



Krystyna Kleszczowa

Tajemnice dynamiki języka

Tajemnice dynamiki języka



NR 2901

Krystyna Kleszczowa

Tajemnice dynamiki języka

Księga jubileuszowa



Redaktor serii: Językoznawstwo Polonistyczne
Olga Wolińska

Recenzent
Bogdan Walczak

Redakcja naukowa
Aleksandra Janowska
Magdalena Pastuchowa

Publikacja będzie dostępna – po wyczerpaniu nakładu – w wersji internetowej:

Śląska Biblioteka Cyfrowa
www.sbc.org.pl

Spis treści

Wprowadzenie	7
Pierwsza dama polskiej lingwistyki	11
<i>Takaś ty w oczu moich</i>	19
Bibliografia prac Profesor Krystyny Kleszczowej	23

Fakt historyczny w języku

Językoznanstwo historyczne w świetle współczesnej historiografii	39
Grząski grunt źródeł i faktów historycznojęzycznych	47
Czas i język	57
Poziomy zmian językowych	75

Z inspiracji teorii chaosu deterministycznego

Dobrodziejstwo chaosu znaków językowych	91
Destrukcyjne skutki produktywności znaków i reguł słowotwórczych	99
Oznaki i skutki wygasania produktywności formantu	113
Metafora SZUFLADY a problem redundancji leksykalnej. Rzecz o nazywaniu zbiorów ludzi	123

O słowotwórstwie inaczej

Przypadek i prawidłowość w przemianach systemu słowotwórczego	133
Paralelizm kategorii słowotwórczych	149

Słotwórstwo gniazdowe na usługach lingwistyki diachronicznej	157
Błąd i innowacja z perspektywy dynamiki języka	173
Neologizmy a problem ewolucji systemu słotwórczego	183
Wpływ płaszczyzny składniowej na kształt i zasób derywatów	193

Stabilność znaków i reguł językowych

Na straży niezmienności modeli słotwórczych	203
O historycznej ciągłości kompetencji językowej	215
Stabilne w żywiole przemian. Ze studiów nad historią polskich przymiotników	231
Gasnące słowa	239
Zanikanie słów wobec ewolucji systemu słotwórczego	251

Zmiany znaczeń

W poszukiwaniu logiki zmian znaczeniowych	263
Językowy kształt czasu. Ze studiów nad semantyką historyczną	271
Pozorna tożsamość. Polisemia jako probierz konceptualizacji pojęć	281
MORALNY po staropolsku. Studium leksykalno-aksjologiczne	291

Wprowadzenie

Przedstawiany zbiór artykułów autorstwa Profesor Krystyny Kleszczowej nie jest pełną reprezentacją osiągnięć naukowych Pani Profesor. Nie może nią być z dwóch powodów: po pierwsze, niemożliwe jest przedstawienie Jej niezwykle bogatego dorobku w jednym zaledwie tomie, po drugie, na ów dorobek składają się nie tylko teksty opublikowane, ale także długie rozmowy oraz dyskusje w gronie najbliższych i nieco dalszych współpracowników, a także studentów, prowadzone w czasie zebrań naukowych, nieformalnych spotkań czy po prostu w czasie przerw między zajęciami dydaktycznymi.

W zbiorze prezentujemy jedynie wybór prac z ostatniego dziesięciolecia, które było niezwykle owocne, zarówno jeśli chodzi o prace kontynuujące wcześniej podjęte tematy, jak i o teksty podejmujące nowe wątki. Na zagadnienia od dawna obecne w polu zainteresowań Badaczka spogląda z innej perspektywy, próbując z właściwą sobie otwartością i wnikliwością interpretować zjawiska i stawiać odmienne pytania. Z nich właśnie wyrastają kolejne problemy do rozwiązania, otwierają się perspektywy badawcze.

Wybrane artykuły umieściliśmy w pięciu blokach tematycznych. Nie jest to oczywiście podział jednoznaczny, Autorka nie stawia bowiem ostrych granic między problematyką leksykologiczną a słowotwórczą, między semantyką historyczną, która w swej istocie dotyka problemów zmienności i stabilności, a trwałością znaków i reguł językowych. Podział ten jest w pewnym sensie umowny, pokazuje z jednej strony rozległość zainteresowań Pani Profesor, z drugiej zaś zwraca uwagę na miejsca wspólne podejmowanych zagadnień.

W pierwszej części pojawiają się odniesienia do kwestii fundamentalnych dla językoznawstwa diachronicznego, takich jak zależność między faktem i procesem historycznojęzykowym czy rozumienie czasu w badaniach lingwistycznych. Drugi blok, jak wskazuje tytuł, zawiera teksty, które objaśniają zjawiska językowe, odwołując się do teorii chaosu determini-

stycznego. Autorka przekonująco uzasadnia obecność w języku sił porządkujących układ, a jednocześnie wskazuje potrzebę istnienia swego rodzaju chaosu, który, wbrew pozorom, sprzyja komunikacji.

Słowotwórstwo, któremu poświęcona jest trzecia część tomu, to tematyka badawcza zajmująca w dorobku Uczzonej niezwykle ważne miejsce. Tu przedstawiamy nie tylko teksty, które odwołują się wprost do konkretnych problemów słowotwórczych, ale też takie, w których zagadnienie słowotwórcze stało się pretekstem do rozwikłania trudności z innej płaszczyzny językowej. Autorka wyraża przekonanie, że choć słowotwórstwo to obszar bliższy poziomowi słownika niż morfologii, to jednak podlegający gramatycznemu uporządkowaniu. Jest to jeden ze sposobów nominacji, a więc jednostki produkowane tą techniką winny być rozpatrywane na równi z neosemantyzmami czy pożyczkami. Są też w tej części teksty o nachyleniu teoretycznym, w których proponuje się nowe rozwiązania metodyczne możliwe do zastosowania w diachronicznych badaniach derywatologicznych.

W kolejnym bloku zgromadzone zostały artykuły, w których podejmuje się zasadniczy dla lingwistyki diachronicznej wątek relacji między elementami stabilnymi i zmiennymi w języku. Oczywiście, eksplorowany jest przede wszystkim poziom leksykalno-słowotwórczy, ale wnioski sięgają o wiele dalej. Rozważania na temat stałości znaczeń i form prowadzą do uogólnień dotyczących kierunków rozwojowych słownictwa oraz sposobów konceptualizacji ważnych dla człowieka pojęć. Poszukując odpowiedzi na pytanie, dlaczego jakiś znak językowy zanika, Badaczka koncentruje się na poszukiwaniu przyczyn wewnątrzjęzykowych, te zewnętrzne uznając za oczywiste.

Tom zamykają artykuły reprezentujące niezwykle ważny nurt w pracach Krystyny Kleszczowej – semantykę historyczną. W zasadzie we wszystkich Jej pracach, szczególnie tych z ostatniego dziesięciolecia, wątki semantyczne są obecne, ale w wybranych tekstach są akcentowane dobitniej. Wyraźne jest tu wyjście poza postawę strukturalistyczną, wyrażającą się w zainteresowaniu językiem jako zjawiskiem abstrakcyjnym. Pietyzm dla faktu historycznego, a jednocześnie próba rozumienia języka jako potencji, a nie jako konkretnej realizacji. I niezwykle interesujące odwołania do nurtów kognitywnych – sposobów konceptualizacji pojęć i aksjologii lingwistycznej.

Prezentowane teksty dobrze ilustrują podstawowe założenia metodologiczne Profesor Krystyny Kleszczowej, pokazują Jej charakterystyczny sposób myślenia o języku. Mimo różnorodnej tematyki, poruszanej w artykułach, zwraca uwagę zwarta i bardzo wyrazista koncepcja opisu języka. Na pewno nie da się tej koncepcji przyporządkować tylko jednej metodologii. Wręcz przeciwnie – Uczona poszukuje ciągle nowych narzędzi badawczych, podkreślając wielokrotnie skomplikowaną materię języka, wy-

mykającą się prostym opisom. Zainteresowanie nurtem chaologicznym w nauce, o którym już wspominałyśmy, z tych właśnie poszukiwań wynika. Analizy Pani Profesor wyrastają z głębokiego przekonania, że o faktach językowych nie można mówić w oderwaniu, bez ich umieszczenia w szerszym kontekście językowym (także czasem kulturowym), bez wskazywania całej gamy wzajemnych zależności różnych płaszczyzn języka. Tak też opisuje słowotwórstwo, mocno w analizach zanurzone w obszar całego słownika, ale tak pisze również o innych zjawiskach językowych.

Fakty językowe opisuje najczęściej w perspektywie historycznej, nie bez głębszej przyczyny. Ogląd diachroniczny daje bowiem perspektywę pozwalającą zrozumieć – co dla Niej jest szczególnie ważne – istotę opisywanych zjawisk. A „widzenie istoty wymaga perspektywy” – przypomnijmy słowa Barbary Skargi, które Profesor Krystyna Kleszczowa cytuje w jednym ze swoich artykułów. Toteż, mimo iż wiele Jej publikacji poświęconych jest też tylko współczesnemu językowi polskiemu, właśnie badania diachroniczne uznać winniśmy za najbardziej dla Niej charakterystyczne. Jest przede wszystkim historykiem języka, szukającym w historii odpowiedzi na najważniejsze pytania, dotyczące z jednej strony współczesności, z drugiej – ewolucji języka. Stawia jasno pytania nie tylko o metody, ale przede wszystkim o sens badań historycznych. Zadaniem analizy diachronicznej jest, według Niej, nie tyle sam opis faktów historycznych, ile ich interpretacja, poszukiwanie reguł, mechanizmów przeobrażeń; próba zrozumienia tego, co w języku się dzieje. Jeżeli zatem przeprowadza bardzo szczegółową analizę językową – takich przykładów w niniejszym tomie znajdziemy wiele – to zawsze ma przed sobą ten podstawowy cel: znalezienie odpowiedzi na elementarne pytania dotyczące istoty i przyczyn zachodzących zmian; zrozumienie i uogólnienie poczynionych spostrzeżeń. W tym kontekście łatwo wytłumaczyć stosowanie przez Profesor metody porównywania z sobą dwóch najodleglejszych płaszczyzn językowych: staropolszczyzny i współczesności (przyznając prymat współczesności). Zestawienie bowiem tych dwóch okresów pozwala na dostrzeżenie głównych kierunków przeobrażeń, pozwala na uogólnienia, syntezy. Termin *perspektywiczna ewolucja*, którego używa w wielu pracach Krystyna Kleszczowa, dobrze oddaje ten znamieny rys Jej metody.

W Jej artykułach dostrzeżemy też inną specyficzną cechę – przekonanie, że o historii języka jeszcze niewiele wiemy, że wiele jeszcze przed nami, historykami, nierozwiązanych problemów. Toteż często w swoich pracach nawołuje do poszukiwania nowych obszarów badań, do formułowania nowych pytań. Posłużmy się Jej słowami: *Interesujące i ważne jest nie tylko to, co znamy, ale przede wszystkim to, czego jeszcze nie wiemy.*

W niniejszym wydaniu zawarte zostały jedynie teksty, które już wcześniej były opublikowane. Do tej pory jednak do wielu z nich dostęp był

znacznie utrudniony, gdyż ukazały się w wydawnictwach rosyjskich, ukraińskich, macedońskich, niemieckich czy koreańskich. Polski czytelnik będzie miał zatem okazję zapoznać się z nimi dopiero teraz.

Zachowałyśmy zasadniczo układ pierwodruków, dokonując jedynie nieznacznych, koniecznych korekt. Umieszczamy w książce również dokładną bibliografię prac naukowych Autorki.

Wiemy, że książka ta znajdzie wielu czytelników. Wszak publikacje Profesor Krystyny Kleszczowej zawsze spotykały się z ciepłym przyjęciem i najwyższą oceną wśród najznakomitszych znawców problemów językowych. Jej teksty, stanowiąc inspirację dla wielu, należą do najczęściej cytowanych wśród historyków języka. Ale po książkę tę, jesteśmy pewne, sięgną również młodzi ludzie, studenci, doktoranci. Na tych młodych czytelnikach również nam bardzo zależy. Nie bez przyczyny. Każdy, kto poznał Panią Profesor, wie, jak wiele czasu poświęca tym, którzy stawiają swe pierwsze naukowe kroki, jak są dla Niej ważni. Mamy nadzieję, że prezentowany zbiór artykułów stanie się wzorem dla młodych ludzi poszukujących własnego warsztatu badawczego.

Tom ów ofiarowuje grono współpracowników z Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego jako wyraz szacunku i uznania dla osiągnięć naukowych Profesor Krystyny Kleszczowej. Do jego publikacji przyczyniło się wiele osób, także spoza Instytutu Języka Polskiego – wszystkim serdecznie dziękujemy. Szczególnie cenna była dla nas pomoc Profesor Kamilli Termińskiej, wieloletniej, nie tylko naukowej, Przyjaciółki Pani Profesor.

*Aleksandra Janowska
Magdalena Pastuchowa*

Pierwsza dama polskiej lingwistyki

Krystyna Kleszczowa, profesor zwyczajny Uniwersytetu Śląskiego, należy do grona wybitnych uczonych-językoznawców, powszechnie znanych i cieszących się niekwestionowanym autorytetem naukowym w całym polskim i słowiańskim środowisku językoznawczym. Legitymuje się wielkim i bardzo wysoko cenionym dorobkiem naukowym, dydaktycznym i organizacyjnym – owocem czterdziestu lat pracy na śląskiej Alma Mater. Karierę uniwersytecką poprzedziła matura (w 1966 roku) w Liceum Muzycznym im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, gdzie przyszła znakomita uczo-
na, a podówczas jeszcze chyba bardziej artystka niż intelektualistka, ukończyła klasę skrzypiec (co później, w latach 1969–1972, zaowocowało uczestnictwem w uczelnianym zespole muzycznym „Fa-Si-Do-Re”).

Na Uniwersytecie Śląskim ukończyła – z wyróżnieniem – studia filologii polskiej w roku 1971, uzyskując tytuł magistra na podstawie rozprawy *Charakterystyka porównawcza Psalterza floriańskiego z Psalterzem puławskim w zakresie fonetyki i fleksji*, napisanej pod kierunkiem Profesor (podówczas jeszcze adiunkta ze stopniem doktora) Aliny Kowalskiej. Recenzentem pracy była Profesor (podówczas docent) Krystyna Pisarkowa. Zatrudniona na śląskiej uczelni, po siedmiu latach, 26 września 1978 roku, obroniła na jej Wydziale Filologicznym dysertację doktorską *Restrykcje semantyczne w procesie derywacji nazw narzędzi*, przygotowaną pod kierunkiem Profesor Marii Honowskiej, a zrecenzowaną przez Profesor Jadwigę Puzyninę i Profesora Henryka Wróbla. Ten imponujący zestaw nazwisk czołowych polskich językoznawców z zakresu zarówno historycznej, jak i współczesnej polszczyzny bezspornie dowodzi, że Krystyna Kleszczowa miała w obranej przez siebie dyscyplinie naukowej wielkich nauczycieli i mistrzów.

Dalsza kariera uniwersytecka wyjątkowo utalentowanej, imponującej samodzielnością, inicjatywą i pomysłowością badawczą, a ponadto nadzwyczaj pracowitej i sumiennej adeptki lingwistyki potoczyła się ze

wszech miar chlubnie i owocnie. Jedenaście lat po doktoracie, w roku 1989, Krystyna Kleszczowa *summa cum laude* przeszła przez kolokwium habilitacyjne na macierzystym Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego, uzyskując w październiku tegoż roku zatwierdzenie stopnia doktora habilitowanego (na podstawie dotychczasowego dorobku naukowego i rozprawy „*Verba dicendi*” w historii języka polskiego. *Zmiany znaczeń*). Dziesięć lat później była już profesorem tytularnym, a po kolejnych pięciu latach – profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Śląskiego. Wśród recenzentów przewodu habilitacyjnego i profesorskiego przewijają się te same wielkie nazwiska Profesorów: Marii Honowskiej, Jadwigi Puzyniny i Henryka Wróbla (za zaszczyt poczytuję sobie powierzenie mi opinii uzasadniającej awans na stanowisko profesora zwyczajnego).

W oczach polskiego i słowiańskiego środowiska językoznawczego Krystyna Kleszczowa jest przede wszystkim wybitną i wszechstronną (łącającą kompetencje w zakresie językoznawstwa diachronicznego i synchronicznego, co już dzisiaj bardzo rzadkie) uczoną-lingwistką. Na Jej budzący podziw dorobek naukowy składają się cztery monografie książkowe i przeważający bądź przynajmniej wydatny udział w dwu dalszych, redakcja naukowa siedmiu książek zbiorowych, 117 rozpraw (czasem bardzo obszernych, kilkudziesięciostronicowych), studiów i artykułów oraz 28 innych publikacji naukowych: materiałów dydaktycznych (2), recenzji (5), przeglądów (1), sprawozdań (11), nekrologów (5), opublikowanych głosów z dyskusji konferencyjnych (w trzech tomach materiałów pokonferencyjnych), streszczeń (1), przedmów (1) itd. (niektóre pozycje listy bibliograficznej to pozycje współautorskie (najczęściej we współpracy z Kamilą Termińską, Antoniną Grybosową i Magdaleną Pastuchową). Jest to dorobek bardzo obszerny i mało kto może się w pełni sił twórczych takim wylegitymować.

Ważniejszy od aspektu ilościowego jest tu jednak aspekt jakościowy. Dorobek naukowy Jubilatki sytuuje się przede wszystkim w obszarze słowotwórstwa, leksykologii, semantyki i – w mniejszym stopniu – składni.

Na czoło Jej zainteresowań badawczych wysuwa się niewątpliwie słowotwórstwo. Profesor Krystyna Kleszczowa jest bezspornie najlepszym dziś specjalistą w zakresie historycznego słowotwórstwa języka polskiego i jedną z czołowych postaci sławistyki językoznawczej, których twórcza myśl w największym stopniu kształtuje teorię i metodologię słowiańskiego słowotwórstwa diachronicznego. Do fundamentalnych osiągnięć polskiej lingwistyki trzeba zaliczyć trzy książki poświęcone opisowi staropolskiego słowotwórstwa rzeczowników i przymiotników, z których pierwsza, pięćsetstronicowa (*Słowotwórstwo języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych*, 1996), to tom zespołowy pod redakcją Krystyny Kleszczowej

i z Jej wydatnym udziałem autorskim, sięgającym niemal połowy tomu, a dwie kolejne (*Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki*, 1998, oraz *Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspektywiczna ewolucja*, 2003) to już wyłącznie autorskie pozycje Jubilatki. Te trzy tomy dają wyczerpujący obraz systemu słowotwórczego pierwszych wieków polszczyzny pisanej (XII–XV), sporządzony według gruntownie przemyślanego, ujednoczonego wzorca-schematu, obejmującego dane ilościowe, charakterystykę podstaw słowotwórczych, kategoriałne znaczenia derywatów, relacje funkcyjne z innymi formantami, informacje o frekwencji tekstowej derywatów i o ich funkcjach składniowych, odniesienia do sytuacji w dzisiejszej polszczyźnie (w ten sposób urzeczywistnia się zamiar badawczy ukazania ewolucji staropolskich derywatów z perspektywy współczesnej polszczyzny) i wreszcie prezentację materiału (przeгляд stosownych derywatów). To fundamentalne opracowanie na długie dziesiątki lat będzie podstawą naszej wiedzy o staropolskim słowotwórstwie.

Na czoło dorobku Profesor Krystyny Kleszczowej w dziedzinie semantyki (trzeba tu przypomnieć, że i studia słowotwórcze zawierają mniej lub bardziej rozbudowany komponent semantyczny) wysuwa się monografia *„Verba dicendi” w historii języka polskiego. Zmiany znaczeń* (1989) – opracowanie w swoim zakresie modelowe, wzór dla późniejszych prac tego rodzaju. Taką wzorcową rolę odgrywają również inne prace Jubilatki. Gdybym miał bowiem najzwężej scharakteryzować całość twórczości naukowej Profesor Krystyny Kleszczowej, charakterystykę ująłbym w trzech najważniejszych punktach. Jej twórczość naukową cechuje:

1. Waga zagadnień, które brała i bierze na swój warsztat naukowy. Zwykle w obszernym dorobku naukowym (a taki jest dorobek Jubilatki) obok prac istotnych, podejmujących najważniejsze problemy danej dyscypliny, znajdujemy prace mniej istotne: wąsko przyczynkarskie, traktujące o sprawach drugoplanowych, mniej ważne, a nawet błahe w sensie tematycznym i problemowym (różne są przyczyny tego stanu rzeczy). Tymczasem w dorobku naukowym Krystyny Kleszczowej nie tylko pozycje książkowe, ale także wszystkie rozprawy, studia i artykuły traktują o zagadnieniach pierwszorzędnej wagi zarówno dla dziejów i dzisiejszego stanu języka polskiego, jak i dla teorii i metodologii naszej dyscypliny. Świadczą o tym już same tytuły prac: *Struktura semantyczna rzeczowników derywowanych od wyrażeń przymikowych* (1977), *Przyimek „dla” w XVI wieku* (1980), *Wypowiedzenia rozkaznikowe* (1983), *Nakładające zdania aluzyjne* (1983), *Narzędnikowy orzecznik przy „być”* (1985), *Zapomniane konstrukcje słowotwórcze* (1989), *Czasowniki z prefiksem „nad-” w historii języka polskiego* (1991), *Zmiany semantyczne wobec zmian systemu słowotwórczego* (1992), *Aspekt czasownika a znaczenie zdania* (1993), *„Metafory...” w badaniach dia-*

chronicznych (1993), *Zanik derywatów a produktywność formantów* (1993), *Granice synonimii a praktyka leksykograficzna* (1994), *Leksykalne i frazeologiczne archaizmy w polskich derywatach* (1994), *Zbiory różnorodzajowe a problem genezy rodzaju męskoosobowego* (1994), *Udział morfologii w przebiegu zmian głosowych* (1995), *Staropolskie pogranicza fleksji i derywacji* (1996), *Kategoria słowotwórcza „nomina loci” w perspektywie historycznej* (1998), *Staropolskie nazwy czynności* (1998), *Rzeczownikowe derywaty mutacyjne w polszczyźnie* (1999), *Werbalne i niewerbalne sposoby naktaniania* (1999), *Gasnące słowa* (2000), *Rola pożyczek w przekształcaniu polskiego systemu słowotwórczego* (2000), *Trwałość i zmienność w systemie słowotwórczym* (2000), *O historycznej ciągłości kompetencji językowej* (2001), *Produktywność modelu słowotwórczego a tendencje rozwojowe słownictwa* (2001), *Bogactwo staropolskiej synonimii* (2002), *Neologizmy a problem ewolucji systemu słowotwórczego* (2002), *Rozchwiane paradygmaty. Uwagi na temat supletywizmu* (2002), *Słowotwórstwo w świetle historii* (2002), *Udział słowotwórstwa w kształtowaniu kategorii pojęciowych* (2002), *Faktografia we wnioskowaniu o ewolucji systemu słowotwórczego* (2004), *Kategoria stopnia staropolskich przymiotników* (2004), *Kierunki rozwojowe derywacji polskich przymiotników* (2004), *Przypadek i prawidłowość w przemianach systemu słowotwórczego* (2004), *Czas i język* (2005), *Przemiany systemu słowotwórczego* (2005), *Derywacja paradygmatyczna w historii języka polskiego. Rzeczowniki* (2006), *Oznaki i skutki wygasania produktywności formantu* (2006), *Poziomy zmian językowych* (2006), *Słowotwórstwo gniazdowe – stan i perspektywy badawcze* (2006), *Zanikanie słów wobec ewolucji systemu słowotwórczego* (2006), *Grząski grunt źródeł i faktów historycznojęzykowych* (2007), *Kategoryzacja i dekategoriacja w ewolucji polskiego słowotwórstwa* (2007), *Kreacja kategorii słowotwórczych w tekście* (2007), *Na straży niezmienności modeli słowotwórczych* (2007), *Słowotwórstwo gniazdowe na usługach lingwistyki diachronicznej* (2007), *Słowotwórstwo w perspektywie synchronicznej i diachronicznej* (2007), *Destrukcyjne skutki produktywności znaków i reguł słowotwórczych* (2008), *Echa wierzeń przedchrześcijańskich w słownictwie staropolskim* (2009), *Językoznawstwo historyczne w świetle współczesnej historiografii* (2009), *Pozorna tożsamość. Polisemia jako probierz konceptualizacji pojęć* (2009), *Procesy gramatyzacji w słowotwórstwie* (2009), *Relacja antonimii w polskim słowotwórstwie* (2009), *Relacja symetrii w polskim słowotwórstwie* (2009), *W poszukiwaniu logiki zmian znaczeniowych* (2009), *Błąd i innowacja z perspektywy dynamiki języka* (2010), *Historycznie o podstawach słowotwórczych polskich rzeczowników* (2010), *Rola słowotwórstwa w przejmowaniu i stabilizacji pożyczek (na przykładzie polskich ukrainizmów)* (2010), itd. (szczegóły bibliograficzne w Bibliografii prac Profesor Krystyny Kleszczowej, pomieszczonej w niniejszym tomie). Każdy językoznawca bez trudu dostrzeże, iż Autorka tych prac podejmuje zagadnienia fundamentalne dla polskiego (i słowiańskiego) słowotwórstwa, semantyki, składni i pragmatyki języko-

wej na płaszczyźnie historycznej i współczesnej, w ujęciu synchronicznym i diachronicznym. Trzeba tu też podkreślić imponującą intuicję i inicjatyw-ność badawczą Autorki, Jej zdolność odkrywczą obserwacji i kojarzenia różnych faktów, zjawisk i procesów językowych oraz pomysłowość w ich wyjaśnianiu. Dzięki tym właściwościom swego warsztatu naukowego Profesor Krystyna Kleszczowa nie tylko twórczo się wypowiedziała w wielu kluczowych kwestiach struktury i historii języka, ale i zestaw tych kwestii wydatnie wzbogaciła, co widać już w liście tytułów Jej prac.

2. Harmonijne, organiczne połączenie empirii językowej z teorią i meto- dologią badań. Każda praca Krystyny Kleszczowej odznacza się solidną podstawą materiałową. Nigdy jednak na materiale się nie kończy (choć, jako uczeń Władysława Kuraszki, jestem przekonany, że bogaty i uporządkowany materiał językowy jest wartością samą w sobie i prace wyłącznie materiałowe też mają w językoznawstwie rację bytu, więcej: zachowując długo aktualność, mogą (zwłaszcza gdy zawierają materiał histo- ryczny w oryginalnej postaci trudno dostępny lub – bo i tak bywa – już nieistniejący) stanowić nieodzowną podstawę dalszych badań o charakte- rze analityczno-interpretacyjnym). Temperament badawczy i typ umy- słowości Profesor Krystyny Kleszczowej powodują, że w Jej pracach obfity materiał językowy, gruntownie i wszechstronnie opisany, zanalizowany i zinterpretowany, zawsze służył Autorce za podstawę sformułowania ogólniejszych tez, twierdzeń i wniosków z zakresu teorii (tzn. struktury, funk- cjonowania i ewolucji) języka i metodologii badań lingwistycznych. Jest tak nawet w pracach, których tytuł bynajmniej tego nie zapowiada. Na przykład znakomite (jak wszystko, co wyszło spod Jej pióra) studium *MORALNY po staropolsku. Studium leksykalno-aksjologiczne* (2001) swoim ty- tułem zapowiada tylko próbę rekonstrukcji staropolskiego rozumienia po- jęcia MORALNOŚCI, tymczasem w istocie ważniejszą (bo ogólniejszą i przydatną w sensie warsztatowym) jego wartością jest propozycja i przetestowanie nowej metody tego rodzaju rekonstrukcji (staropolskich pojęć aksjologicznych), polegającej na wyzyskaniu do tego celu zjawiska polisemii. Najogólniej rzecz ujmując, można by powiedzieć, że Profesor Krystyna Kleszczowa nigdy w swoich badaniach nie zatrzymuje się na po- wierzchni zjawisk językowych (reprezentowanej przez surowy materiał ję- zykowy), lecz zawsze dąży do odkrycia rządzących tymi zjawiskami we- wnętrzych mechanizmów (czyli do sfery teorii języka), a intuicja i po- myślowość dyktują Jej częstokroć nowe drogi dochodzenia do uogólnień teoretycznych (czyli nowe procedury badawcze, stanowiące Jej oryginalny wkład do metodologii badań lingwistycznych).

3. Perfekcjonizm ujawniający się we wszystkich obszarach i płaszczy- znach Jej twórczości naukowej. Każdy przywoływany fakt językowy, każdy przykład jest pewny i wiarygodny (bo dokładnie sprawdzony i starannie

wyselekcjonowany) oraz troskliwie dobrany pod kątem rozpatrywanego w pracy problemu naukowego. Każda zastosowana procedura badawcza jest w danej sytuacji najwłaściwsza. Analizy są wnikliwe i wielostronne, interpretacje trafne i wielorako umotywowane. Wnioski są wyciągane, a tezy i twierdzenia formułowane z największą ostrożnością, z solidnym uzasadnieniem empirycznym i z pełną odpowiedzialnością za każde słowo. Wreszcie na płaszczyźnie językowo-stylistycznej dzieło wieńczy ścisła, precyzyjna, a jednocześnie piękna, sprawna i poprawna, sugestywna, swobodna i urozmaicona polszczyzna w odmianie naukowej.

Scharakteryzowane właściwości warsztatu badawczego Profesor Krystyny Kleszczowej w największym stopniu stanowią o wartości Jej dorobku naukowego. Głównie dzięki nim każda (no, z wyłączeniem przeglądów, sprawozdań, nekrologów itp.) Jej publikacja staje się – bez przesady – wydarzeniem naukowym, a całość Jej twórczości przejdzie do trwałego dorobku językoznawstwa polonistycznego, sławistycznego i ogólnego.

Na koniec trzeba tu uwypuklić jeszcze jeden – może najdonioślejszy – wkład Profesor Krystyny Kleszczowej do dorobku polskiego językoznawstwa. Jako kierownik zespołu badawczego opracowującego finansowany przez Komitet Badań Naukowych projekt badawczy „Słowotwórstwo historyczne”, Jubilatka wykształciła grupę młodych badaczy słowotwórstwa doby staropolskiej, przejmujących stanowisko teoretyczne i orientację metodologiczną swojej Mistrzyni. Do tej grupy wciąż dołączają nowi adepci językoznawstwa polonistycznego. W moim przekonaniu można już twierdzić, że Profesor Krystyna Kleszczowa stworzyła śląską szkołę historycznego słowotwórstwa (której najbardziej znamienne i płodne naukowo cechy to zasadne i skuteczne zakwestionowanie ostrej granicy między słowotwórstwem a leksykologią oraz przesycenie problematyki słowotwórczo-leksykalnej pierwiastkiem semantyki), a stworzenie szkoły naukowej jest niewątpliwie dla uczonego największym, bo najtrwalszym, osiągnięciem, najbardziej wymiernym probierzem naukowych zasług i bezspornym tytułem do chwały.

Mówiąc o stworzeniu szkoły naukowej, dotknęliśmy już kwestii dorobku Jubilatki w zakresie dydaktyki i kształcenia młodych kadr naukowych. Profesor Krystyna Kleszczowa dysponuje wieloletnim doświadczeniem charyzmatycznego i ofiarnego nauczyciela akademickiego. Jest współautorką dwu skryptów z zakresu przedmiotów językoznawczych w programie studiów polonistycznych. Wypromowała ponad stu magistrów i ponad trzydziestu licencjatów. Na szczególne podkreślenie zasługuje Jej praca dydaktyczna na najwyższym szczeblu kształcenia – znakomite wykłady na Studium Doktoranckim Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego, a także preszowskie wykłady dla doktorantów słowackich, słoweńskich, ukraińskich i rosyjskich. Sporządziła 15 recenzji w przewodach doktor-

skich i 7 w przewodach habilitacyjnych. Przede wszystkim jednak wykształciła i wypromowała siedmioro doktorów, a dwie pierwsze jej uczennice – Magdalena Pastuchowa i Aleksandra Janowska, redaktorki jubileuszowego tomu, są już samodzielnymi pracownikami naukowymi Uniwersytetu Śląskiego.

Nie unika też Jubilatka uciążliwych i pracochłonnych obowiązków organizacyjnych – zarówno w sferze organizacji nauki i życia naukowego *sensu stricto* (jako członek Komisji Słotwórczej Międzynarodowego Komitetu Sławistów, organizatorka międzynarodowej konferencji (w ramach działalności Komisji) na temat słotwórstwa i innych sposobów nominacji, członek Komitetu Językoznawstwa PAN (gdzie od roku 2007 pełni funkcję zastępcy przewodniczącego) i jego Komisji Teorii Języka, a także Komisji Językoznawstwa katowickiego oddziału PAN, członek Polskiego Towarzystwa Językoznawczego (gdzie od roku 2006 pracuje w Sądzie Koleżeńskim), wieloletni redaktor serii Językoznawstwo Polonistyczne w Wydawnictwie Uniwersytetu Śląskiego i członek zespołów redakcyjnych licznych periodyków językoznawczych, w tym tak renomowanych jak „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Linguistica” czy „Linguistica Copernicana”), jak i w zakresie zarządzania macierzystą uczelnią (jako wieloletni zastępca dyrektora, a potem dyrektor Instytutu Języka Polskiego, a obecnie (od roku 1993) kierownik Zakładu Leksykologii i Semantyki w tym instytucie oraz członek i przewodniczący licznych komisji powoływanych dla przeprowadzania różnych procedur awansowych). Ze wszystkich obowiązków organizacyjnych wywiązuje się w sposób budzący uznanie i podziw, wkładając w działalność organizacyjną wiele talentu i serca.

Pozostaje najtrudniejszy do scharakteryzowania wymiar osobowości Jubilatki – Krystyna Kleszczowa jako człowiek i jako kobieta. Jako człowiek – życzliwa ludziom i światu, wrażliwa, utalentowana artystycznie (przy innym zbiegu okoliczności życiowych mogłaby zostać pianistką, wiolonczelistką czy skrzypaczką). Przyjazna i otwarta na inność. Pomocna, wyrozumiała, tolerancyjna. Wdzięczna (jakże rzadka to dziś cecha!) tym, którym zawdzięczała pomyślny start do kariery naukowej i akademickiej – swoim Mistrzynie: Irenie Bajerowej, Marii Honowskiej, Alinie Kowalskiej. Moralna rygorystka, zawsze bezwzględnie prawa i uczciwa.

Jako kobieta – przede wszystkim spełniona w roli żony i matki. Za mąż wyszła w roku 1969 (a więc jeszcze jako studentka), syna Aleksandra urodziła w 1977 (a więc na rok przed doktoratem). Nie znam Krystyny w wymiarze rodzinnym, ale znając Ją w wielu innych wymiarach, jestem absolutnie pewien, że zawsze była i jest najlepszą żoną i matką.

Natomiast całkiem już z autopsji i jako reprezentant męskiej części polskiego środowiska językoznawczego mogę z pełną odpowiedzialnością za

słowo mówić o Krystynie jako wiecznie młodej, niezmiennie atrakcyjnej i pięknej kobiecie. Także wyjątkowo eleganckiej: w stroju, mowie i zachowaniu i łączącej tę elegancję w sobie tylko znany sposób ze szczerością i spontanicznością. To dlatego jak do nikogo innego pasuje do Niej tytułowe określenie. *Ad multos annos!* – droga Krysiu. *Vivat, crescat, floreat* pierwsza dama polskiej lingwistyki!

Bogdan Walczak

Takaś ty w oczu moich

(Jan Kochanowski)

Dziewczęca twarz, promieniejąca subtelnym, nieśmiałym uśmiechem i głębokim, spokojnym spojrzeniem, w nimbie jasnych włosów (przystrzyżonych krótko, ale zachowujących zawsze jakąś miękką linię). Krysia ze zdjęcia w indeksie studenckim. Ten pełen życzliwości uśmiech zachowuje do dzisiaj.

Ujęcie drugie: Krysia – początkująca asystentka Profesor Ireny Bajerowej, wychodząca na korytarz z pokoju pracowników, by w autorytecie uczelni przywołać do porządku naszą niesforną grupkę studentów IV roku specjalizacji językoznawczej, czekających na pierwszy przyjazd Pani Profesor Jadwigi Puzyniny z Warszawy, niezorientowanych w sytuacji, zniecierpliwionych, rozgadanych i szumujących.

Pamiętam i inne znamienne portrety Krysi: spodziewane i zrealizowane macierzyństwo – i Jej zdanie, że trzeba mieć dziecko, żeby się dowiedzieć, jaki jest człowiek. Alek zawsze był Jej wielką radością. Niespodziewanie spotkałyśmy się kiedyś podczas spaceru z naszymi dziećmi w parku koło sosnowieckiego egzotarium. Wtedy zachęciła syna, by mojej Oleńce, która właśnie bawiła się w mamę, pomógł przenieść przez schody wózek z lalką. Potrafi się dzielić swoimi przeżyciami – radościami i smutkami, jest też wrażliwa na przeżycia innych, rozumie różne sytuacje.

Zna się na ludziach, chętnie pomaga w trudnościach. To Ona uczyła mnie wstępnej obsługi komputera, kiedy nastały czasy, że stał się on niezbędny. Zadanie do łatwych nie należało, ponieważ byłam wyjątkowo trudną uczennicą: cóż, do tego instrumentu nie miałam talentu. Wykazała dużo cierpliwości, moją nieporadność i nieudatność w mig obracała w żart. A poczucie humoru ma!

Zawsze cechowało Ją umiłowanie prawdy i uczciwości. Bardzo poważnie traktowała pracę naukową, dydaktykę i wszelkie zobowiązania, tego też uczyła innych. Zachowała wdzięczność dla swoich Mistrzów: Profesor

Aliny Kowalskiej, Marii Honowskiej i Ireny Bajerowej. Ale i One ceniły Ją, kiedy już samodzielnie szła drogą naukową – jako kierownik Zakładu Leksykologii i Semantyki. Przyjaźń z Profesor Bajerową utrzymywała przez lata, listy wypełniały się wydarzeniami i przemyśleniami...

Gromadzi wokół siebie liczne grono studentów, doktorantów i współpracowników, ożywiając atmosferę naukową rozdyktowanymi posiedzeniami Zakładu. Otwarta na szerokie horyzonty i metody myślenia, zaprasza do udziału slawistów i anglistów. Jest baczna obserwatorką prezentowanych metodologii, cechuje Ją zmysł syntezy. Zawsze pomocna, wyrozumiała, dopuszczająca poglądy innych.

Odkąd Ją znam, zawsze była zameżna. Należałoby to wyrazić raczej frazą: zawsze była szczęśliwą żoną swego męża, co, jak wiadomo, nie jest wyrażeniem synonimicznym względem pierwszego. Podczas jednego z sympozjów łódzkich zabrała głos w dyskusji, mówiąc o wpływie empatii na trwałość więzi małżeńskiej, jak zaznaczyła – na podstawie własnego doświadczenia.

W pierwszym roku pracy miałam przekazać Krysi jakąś wiadomość służbową i trafiłam do Ich pierwszego mieszkania. Zauważyłam wtedy pewien szczegół jego wyposażenia: sztalugi malarskie. To, jak się okazało, był atrybut Jej męża. Rzuca on też światło na atmosferę sztuki, w której stale przebywa. Portrety, pejzaże... Przypominam sobie, że wewnątrz pokoju, który stał się siedzibą Jej zakładu, ozdobiła stylowymi obrazkami pochodzącymi ze znanych kolekcji malarskich. Sama je wycinała i oprawiała. Ja dodałam potem tylko jeszcze jeden – podobiznę *pięknej Madonny* z Kruźlowej. Zresztą Krysia jest estetką w każdym calu. Pod urokiem Jej elegancji pozostawała w sposób nieukrywany Pani Profesor Irena Bajerowa. To samo zresztą podkreślił publicznie w odniesieniu do Jej wystąpienia naukowego pewien profesor na pewnej konferencji.

Jako równie trwały można określić mariaż Krysi z muzyką. Z rozrzewnieniem wspominam naszą wiolinistyczną działalność w uniwersyteckim zespole kameralnym o wdzięcznej nazwie „Fa-Si-Do-Re” (dodam, że Krysia radziła sobie również z akompaniamentem fortepianowym): sobotnie próby, wyjazdy na warsztaty letnie i zimowe w Zakopanem-Olczy, w Nowym Sączu, Wiśle. Absolwentka katowickiego liceum muzycznego, mocno broniła opinii o wysokim poziomie ogólnokształcącym tej szkoły, czego była wszak widomym dowodem, podobnie jak skrzypek Józef, który studiował z powodzeniem fizykę na uniwersytecie, chociaż po pierwszym roku przeniósł się do PWSM, wybierając instrumentalistykę. Zadzierzgnęły się wówczas przyjaźnie – także międzynarodowe – na miarę ówczesnych kontaktów zagranicznych. Naszym sukcesem był wyjazd na koncert do Erfurtu (afisz głosił, że zespół uniwersytecki *ladet zu seinem Konzert ein*). Pamiętam, jak niemieccy koledzy z erfurckiego chóru dziwili się, że Polacy nie piszą

cyrylicą, tylko alfabetem łacińskim... Od jednego otrzymałam symboliczną grafikę przedstawiającą tajemniczą scenerię pełną mechanizmów zegarowych, zatytułowaną *Czas*. Jakże ten czas się zmienił, ukonkretnił, wypełnił różnymi sprawami, chciałoby się go zinterpretować, ale on ciągle nie jest jeszcze gotowy, ciągle się perfektywizuje... Krysia jeszcze kilka lat temu myślała o nawiązaniu muzycznej współpracy z grającymi studentami. Wiem, że i w domu bierze w ręce instrument, by na nim coś „wyśpiewać”. Oboje z mężem są wiernymi słuchaczami koncertów Filharmonii Śląskiej i Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach, która zresztą ma siedzibę tuż obok naszej uczelni. Spotykamy się nieraz na koncertach i porankach symfonicznych.

O taką muzyczną atmosferę „podgrzewającą kontakty” naukowe i międzyludzkie dba Pani Profesor Krystyna, wprawiając w czarowne brzmienie (za pomocą komputera) licznie zgromadzone płyty z muzyką Bacha, Mozarta, Schuberta, Chopina i innych, których już nie wspomnę. *Nasz pokój na uczelni zresztą z tego słynie, że słysząc w nim muzykę, która płynie i płynie...*

Joanna Sobczykowa

Bibliografia prac Profesor Krystyny Kleszczowej

1973

1. *Streszczenia prac magisterskich*, [w tym własnej:] *Charakterystyka porównawcza Psalterza floriańskiego z Psalterzem puławskim w zakresie fonetyki i fleksji*. W: *Prace językoznawcze*. [T.] 2. Red. I. BAJEROWA, W. LUBAŚ. Katowice 1973, s. 125–130.

1975

2. *Struktura semantyczna rzeczowników odczasownikowych z przyrostkiem „-acz”*. „Poradnik Językowy” 1975, z. 10, s. 539–545.
3. *Zagadnienia językowe na sympozjum poświęconym roli nauk społecznych w humanizacji środowiska wielkoprzemysłowego*. [Sprawozdanie]. „Poradnik Językowy” 1975, z. 4, s. 222–225.

1976

4. *Ograniczenia semantyczne w tworzeniu nazw narzędzi na przykładzie rzeczowników czasownikowych z przyrostkiem „-acz”, „-ak”*. W: *Prace językoznawcze*. [T.] 3. Red. I. BAJEROWA, A. GRYBOSIOWA. Katowice 1976, s. 62–75.

1977

5. *Struktura semantyczna rzeczowników derywowanych od wyrażeń przyimkowych*. „Poradnik Językowy” 1977, z. 4, s. 141–152.

1978

6. *Możliwości integracji przedmiotów językoznawczych w nauczaniu gramatyki opisowej języka polskiego*. [Współautorstwo: K. DZIEDZIÓŁ]. W: *Język – Teoria – Dydaktyka. Materiały z II Konferencji Młodych Językoznawców-Dydaktyków. Ustka 20–21 maja 1977*. Red. J. TOKARSKI. Kielce 1978, s. 106–112.

1979

7. *Początkowe stadium języka – zagadnienie pochodzenia języka ogólnego, warunki jego rozwoju oraz Rywalizacja języka polskiego z innymi językami w funkcjach języka urzędu i kultury. Język polski i łacina.* [Współautorstwo: I. BAJEROWA]. W: *Przewodnik do historii języka polskiego (dla studentów IV roku filologii polskiej studiów zaocznych)*. Red. I. BAJEROWA. Katowice 1979, s. 17–19, 45–47.

1980

8. *Przyimek „dla” w XVI wieku.* W: „Prace Językoznawcze”. T. 7: *Studia historycznojęzykowe*. Red. A. GRYBOSIOWA, A. KOWALSKA. Katowice 1980, s. 20–37.

1981

9. *Ograniczenia semantyczne w procesie derywacji nazw narzędzi.* Katowice 1981, 153 s.
10. *Materiały pomocnicze do ćwiczeń z gramatyki opisowej języka polskiego.* [Współautorstwo: B. CZĄSTKA, K. DZIEDZIÓŁ-ZABIEROWSKA]. Katowice 1981, 184 s. – rozdziały: *Morfologia*, s. 76–78; *Słowotwórstwo*, s. 79–109.

1983

11. *Wypowiedzenia rozkaznikowe.* [Współautorstwo: K. TERMIŃSKA]. W: „Socjolingwistyka”. T. 5. Red. W. LUBAŚ. Katowice 1983, s. 115–127.
12. *Nakłaniające zdania aluzyjne.* [Współautorstwo: K. TERMIŃSKA]. „Język Polski” 1983, z. 1–2, s. 33–41.
13. [Rec.] *La lingua italiana oggi: un problema scolastico e sociale.* A cura di Lorenzo RENZI e Michele CORTELAZZO. Bologna 1977, 455 s. W: „Socjolingwistyka”. T. 5. Red. W. LUBAŚ. Katowice 1983, s. 146–153.

1984

14. *Les constructions dérivantes l'incitation.* [Współautorstwo: K. TERMIŃSKA]. W: „Neophilologica”. T. 3: *Studia językoznawcze*. Red. S. KAROLAK. Katowice 1984, s. 42–55.

1985

15. *Fakultatywność i obligatoryjność wyrażeni argumentowych w konstrukcjach opisujących akt mowy.* „Polonica” 1985, T. 11, s. 65–75.
16. *Złożenia (?) imienne z „pół-”.* W: „Prace Językoznawcze”. T. 10: *Z problemów współczesnej polszczyzny*. Red. H. WRÓBEL. Katowice 1985, s. 74–85.

17. „*Modus loquendi*”. *Próba typologii*. [Współautorstwo: K. TERMIŃSKA]. W: „Prace Językoznawcze”. T. 10: *Z problemów współczesnej polszczyzny*. Red. H. WRÓBEL. Katowice 1985, s. 42–50.
18. *Narzędnikowy orzecznik przy „być”*. W: „Prace Językoznawcze”. T. 12: *Studia historycznojęzykowe*. Red. A. KOWALSKA. Katowice 1985, s. 93–101.
19. *Abstrakta z prac magisterskich*. W: „Prace Językoznawcze”. T. 12: *Studia historycznojęzykowe*. Red. A. KOWALSKA. Katowice 1985, s. 162.

1986

20. *Derywaty typu „martwić” < „martwić się”*. „Poradnik Językowy” 1986, z. 7, s. 477–478.
21. *Tematy opracowywanych zagadnień z zakresu historii języka polskiego*. [Współautorstwo: A. GRYBOSIOWA]. W: *Studia historycznojęzykowe. Wybór problemów i przegląd metod badawczych z zakresu historii języka polskiego*. Red. I. BAJEROWA. Wrocław 1986, s. 133–138.

1987

22. [Rec.] H. SYNOWIEC: *Rozwój słownictwa nazywającego cechy osobowości w języku dzieci i młodzieży*. Katowice 1985, 166 s. W: „Z Teorii i Praktyki Dydaktycznej Języka Polskiego”. T. 7. Red. L. GIŁOWA, E. POLAŃSKI. Katowice 1987, s. 244–251.

1988

23. *O pewnym typie przesunięć semantycznych*. „Prace Filologiczne” 1988, T. 34, s. 119–126.
24. *Zmiany znaczeń w klasie czasowników mówienia*. W: „Prace Komisji Naukowych”. PAN Oddział w Katowicach. Z. 13. Katowice 1988, s. 54–55.

1989

25. *„Verba dicendi” w historii języka polskiego. Zmiany znaczeń*. Katowice 1989, 204 s.
26. *Konstrukcje opisujące cechy osobowości*. „Polonica” 1989, T. 12, s. 9–20.
27. *Zapomniane konstrukcje słowotwórcze*. W: „Prace Językoznawcze”. T. 17: *Studia historycznojęzykowe*. Red. I. BAJEROWA. Katowice 1989, s. 91–111.

1990

28. *Mechanizmy przekształceń znaczeniowych czasowników mówienia w historii języka polskiego*. W: *Studia Linguistica Polono-Slovaca*. T. 3: *Dynamika rozwoju słownictwa. Referaty z konferencji w Paszówce 22–25 VI 1987*. Red. J. REICHAN. Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 217–227.

1991

29. *Czasowniki z prefiksem „nad-” w historii języka polskiego*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1991, z. 43–45, s. 227–240.
30. *Historyczna motywacja refleksywnych postaci czasowników*. W: „Prace Językoznawcze”. T. 19: *Studia polonistyczne*. Red. A. KOWALSKA, A. WILKOŃ. Katowice 1991, s. 91–99.
31. *Opis czy rekonstrukcja? Uwagi o słowotwórstwie historycznym*. W: „Prace Komisji Naukowych”. PAN Oddział w Katowicach. Z. 15. Katowice 1991, s. 18–19.

1992

32. *Zmiany semantyczne wobec zmian systemu słowotwórczego*. [Współautorstwo: A. JANOWSKA]. W: *Opisać słowa. Materiały ogólnopolskiej konferencji naukowej w rocznicę śmierci Profesor Danuty Buttler „Teoretyczne i metodologiczne zagadnienia leksykologii”*. Warszawa 4–5 marca 1992 r. Red. A. MARKOWSKI. Warszawa 1992, s. 62–70.

1993

33. *Aspekt czasownika a znaczenie zdania*. [Współautorstwo: K. TERMIŃSKA]. W: *Folia Philologica Macedono-Polonica*. T. 2. Red. L. SPASOW, K. SOLECKA. Skopje 1993, s. 53–62.
34. *Izolowanie leksyki erotycznej*. W: *Eros – psyche – seks. Materiały z konferencji „Język a erotyka”*. Red. R. PIĘTKOWA. Katowice 1993, s. 77–86.
35. *„Metafory...” w badaniach diachronicznych*. „Język Polski” 1993, z. 1–2, s. 41–48.
36. *Zanik derywatów a produktywność formantów*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1993, z. 49, s. 69–76.

1994

37. *Granice synonimii a praktyka leksykograficzna*. [Współautorstwo: A. GRYBOSIOWA]. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1994, z. 50, s. 85–90.
38. *Leksykalne i frazeologiczne archaizmy w polskich derywatach*. W: „Prace Językoznawcze”. T. 22: *Studia historycznojęzykowe*. Red. A. KOWALSKA. Katowice 1994, s. 20–28.
39. *Staropolskie rzeczowniki derywowane. Cele i zasady opisu*. „Poradnik Językowy” 1994, z. 5–6, s. 1–7.
40. *Zbiory różnorodnjajowe a problem genezy rodzaju męskoosobowego*. W: *Język a kultura*. T. 9: *Płeć w języku i kulturze*. Red. J. ANUSIEWICZ, K. HANDKE. Wrocław 1994, s. 75–84.

41. *Znaczenie lat wojny w rozwoju polskiego języka ogólnego*. W: *Przemiany współczesnej polszczyzny*. Red. S. GAJDA, Z. ADAMISZYN. Opole 1994, s. 25–31.
42. *Uwagi o pracach pisemnych z zakresu nauki o języku w eliminacjach I i II stopnia XIV Olimpiady Literatury i Języka Polskiego*. [Współautorstwo: O. WOLIŃSKA]. „Biuletyn Instytutu Kształcenia Nauczycieli ODN w Katowicach” 1985, nr 3–4, s. 10–15.

1995

43. *Udział morfologii w przebiegu zmian głosowych*. W: *Studia z językoznawstwa słowiańskiego*. T. 14. Red. F. SŁAWSKI, H. MIECZKOWSKA. Kraków 1995, s. 67–71.

1996

44. *Słowotwórstwo języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych*. Red. ... Katowice 1996, 496 s. Autorstwo stron: 11–28, 31–40, 49–68, 79–82, 103–105, 160–163, 164–184, 187–194, 262–278, 296–346, 351–394. Współautorstwo stron: 82–102 (z A. GRYBOSIOWĄ), 106–124 (z D. OSTASZEWSKĄ), 293–295 (z J. SOB CZYKOWĄ), 346–351 (z E. CHLEBICKĄ).
45. [Rozdziały] *Sytuacja języka polskiego w Generalnej Guberni oraz Odbicie rzeczywistości wojennej i okupacyjnej w leksyce języka ogólnego*. W: *Język polski w czasie II wojny światowej (1939–1945)*. Red. I. BAJEROWA. Warszawa 1996, s. 25–90, 217–250.
46. *Staropolskie pogranicza fleksji i derywacji*. W: *Studia historycznojęzykowe*. T. 2. Red. M. KUCAŁA. Kraków 1996, s. 23–30.

1997

47. *Sprawozdanie z konferencji słowotwórczej w Magdeburgu*. „Poradnik Językowy” 1997, z. 8, s. 53–59.

1998

48. *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki*. Katowice 1998, 185 s.
49. *Kategoria słowotwórcza „nomina loci” w perspektywie historycznej*. W: „Prace Językoznawcze”. T. 25: *Studia historycznojęzykowe*. Red. O. WOLIŃSKA. Katowice 1998, s. 83–95.
50. *Референциальная функция названий производителя действия*. В: *Исследования по славянским языкам*. Т. 3. Ред. НАМ-ШИН ЧО. Seul 1998, s. 165–174.
51. *Staropolskie nazwy czynności*. „Prace Filologiczne” 1998, T. 43, s. 243–249.

1999

52. *Интерпретация словообразовательно членимых слов. В: Исследования по славянским языкам. Т. 4. Ред. NAM-SHIN CHO. Seul 1999, s. 203–218.*
53. *Rzeczownikowe derywaty mutacyjne w polszczyźnie. „Prace Filologiczne” 1999, T. 44, s. 295–303.*
54. *Словообразовательные категории в диахроническом аспекте. In: Neue Wege der slavistischen Wortbildungsforschung 2. Tagung der Internationalen Kommission für slavische Wortbildung, Magdeburg 9–11.10.97. Hrsg. R. BELENTSCHIKOW. Frankfurt am Main 1999, s. 283–294.*
55. *W sprawie genezy formantów kategorii nazw środka czynności. W: Język – Teoria – Dydaktyka. Materiały konferencji językoznawczej, zorganizowanej przez IFP WSP w Rzeszowie w dniach 27–29 maja 1998 r. w Trzciny koło Jasła. Red. B. GRESZCZUK. Rzeszów 1999, s. 35–43.*
56. *Werbalne i niewerbalne sposoby nakłaniania. [Współautorstwo: K. TERMIŃSKA]. W: Studia lingwistyczne ofiarowane Profesorowi Kazimierzowi Polańskiemu na 70-lecie Jego urodzin. Red. W. BANYŚ, L. BEDNARCZUK, S. KAROLAK. Katowice 1999, s. 54–62.*

2000

57. *Słowotwórstwo a inne sposoby nominacji. Materiały z 4. konferencji Komisji Słowotwórstwa przy Międzynarodowym Komitecie Slawistów. Katowice 27–29 września 2000 roku. Red. ..., L. SELIMSKI. Katowice 2000, 212 s.*
58. *Gasnące słowa. „Prace Filologiczne” 2000, T. 45, s. 265–274.*
59. *Параллелизм словообразовательных категорий. В: Исследования по славянским языкам. Т. 5. Ред. NAM-SHIN CHO. Seul 2000, s. 239–250.*
60. *Rola pożyczek w przekształcaniu polskiego systemu słowotwórczego. W: Słowotwórstwo a inne sposoby nominacji. Materiały z 4. konferencji Komisji Słowotwórstwa przy Międzynarodowym Komitecie Slawistów. Katowice 27–29 września 2000 r. Red. ..., L. SELIMSKI. Katowice 2000, s. 203–208.*
61. *Słowotwórcze strukturalizacje ról semantycznych. Historia i stan obecny polszczyzny. W: „Prace Komisji Naukowych”. PAN Oddział w Katowicach. Z. 24. Katowice 2000, s. 30–32.*
62. *Trwałość i zmienność w systemie słowotwórczym. W: Studia historyczno-językowe. T. 3: Rozwój polskiego systemu językowego. Red. K. RYMUĆ, W.R. RZEPKA. Kraków 2000, s. 115–122.*
63. *Влияние синтаксиса на форму и категории дериватов. In: Wortbildung: interaktiv im Sprachsystem – interdisziplinär als Forschungsgegenstand. Словообразование в его отношениях к другим сферам языка. Materialien der 3. Konferenz der Kommission für slavische Wortbildung beim Internationalen Slawistenkomitee, Innsbruck, 28.9.–1.10.1999. Hrsg. I. OHNHEISER. Innsbruck 2000, s. 175–184.*

64. *Czy i dlaczego należy utrzymać przedmioty historycznojęzykowe na wyższych uczelniach?* [Współautorstwo: A. GRYBOSIOWA]. W: *Język polski jako przedmiot dydaktyki uniwersyteckiej. Materiały z XXII konferencji ogólnopolskiego konwersatorium „Język a kultura”*. Lublin 26–27 listopada 1998. Red. J. BARTMIŃSKI, M. KARWATOWSKA. Lublin 2000, s. 207–217.
65. [Głosy w dyskusji drukowane w tomie] *Język polski jako przedmiot dydaktyki uniwersyteckiej. Materiały z XXII konferencji ogólnopolskiego konwersatorium „Język a kultura”*. Lublin 26–27 listopada 1998. Red. J. BARTMIŃSKI, M. KARWATOWSKA. Lublin 2000, s. 71–72 (*Teoria i praktyka a sprawności językowe w szkole*), 132–133 (*Forma a znaczenie wyrazu*), 238–239 (*Atrakcyjność etymologii w dydaktyce*), 254–255. (Odpowiedź na głosy w dyskusji po własnym referacie – zob. poz. 14).
66. *Sprawozdanie z konferencji słowotwórczej w Innsbrucku*. [Współautorstwo: L. SELIMSKI]. „Poradnik Językowy” 2000, z. 5, s. 42–47. (Toż w wersji bułgarskiej: *Treta konferencija na Komisijata po slovoobrazuvane v slavjanskite ezici (27.09–2.10.1999, Insbruk, Avstrija)*. „Sypostavitelno ezikoznanie” 2000, br. 1, s. 160–164).

2001

67. *MORALNY po staropolsku. Studium leksykalno-aksjologiczne*. W: „Prace Językoznawcze”. T. 26: *Studia historycznojęzykowe*. Red. A. KOWALSKA, O. WOLIŃSKA. Katowice 2001, s. 93–101.
68. *O historycznej ciągłości kompetencji językowej*. W: *Poznańskie Spotkania Językoznawcze*. T. 6. Red. Z. KRAŻYŃSKA, Z. ZAGÓRSKI. Poznań 2001, s. 17–29.
69. *Produktywność modelu słowotwórczego a tendencje rozwojowe słownictwa*. W: *Języki słowiańskie dziś. Nowe fakty. Nowe spojrzenia. Księga pamiątkowa poświęcona Profesorowi Michałowi Blicharskiemu*. Red. H. FONTAŃSKI przy współpracy E. STRAŚ. Katowice 2001, s. 46–54.
70. *Staropolskie wyrażenia przymiotnikowo-rzeczownikowe*. „Prace Filologiczne” 2001, T. 46, s. 301–309.
71. [Rec.] Елена И. КОРЯКОВЦЕВА: *Имена действия в истории русского языка*. Słupsk 1999. „Przegląd Rusycystyczny” 2001, nr 3, s. 150–152.
72. *Sprawozdanie z konferencji słowotwórczej w Katowicach*. [Współautorstwo: L. SELIMSKI]. „Poradnik Językowy” 2001, z. 2, s. 53–58. (Toż w wersji bułgarskiej: *Konferencija po slovoobrazuvane v slavjanskite ezici*. „Sypostavitelno ezikoznanie” 2001, br. 1, s. 140–144).

2002

73. *Bogactwo staropolskiej synonimii*. W: *Dzieło literackie i książka w kulturze. Studia i szkice ofiarowane Profesor Renardzie Ocieczkowej w czterdziestolecie pracy naukowej i dydaktycznej*. Red. I. OPAKCI przy współudziale B. MAZURKOWEJ. Katowice 2002, s. 279–287.

74. *Językowe środki intensyfikowania cechy w historii polszczyzny*. In: *Slavische Wortbildung: Semantik und Kombinatorik. (Materialien der 5. Internationale Konferenz der Kommission für slavische Wortbildung beim Internationalen Slavistenkomitee. Lutherstand Wittenberg, 20–25 September 2001)*. Hrsg. S. MENGEL. Münster–Hamburg–Berlin–London 2002, s. 319–328.
75. *Metafora SZUFLADY a problem redundancji leksykalnej. Rzecz o nazywaniu zbiorów ludzi*. W: *Język w przestrzeni społecznej*. Red. S. GAJDA, K. RYMUT, U. ŻYDEK-BEDNARCZUK. Opole 2002, s. 429–436.
76. *Neologizmy a problem ewolucji systemu słowotwórczego*. В: *Дескриптивна лексикографија стандардног језика и њене теоријске основе. Зборник радова са МеЂународног научног скупа о лексикографији и лексикологији „дескриптивна лексикографија стандардног језика и њене теоријске основе”, одржаног 10–12 априла 2001. године у Београду и Новом Саду*. Ред. Д. ГОРТАН-ПРЕМК. Нови Сад–Београд 2002, s. 291–298.
77. *Rozchwiane paradygmaty. Uwagi na temat supletywizmu*. W: *W kręgu zagadnień dydaktyki języka i literatury polskiej. Księga jubileuszowa dedykowana Edwardowi Polańskiemu*. Red. H. SYNOWIEC. Katowice 2002, s. 94–102.
78. *Słowotwórstwo w świetle historii*. „Postscriptum. Kwartalnik Szkoły Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego” 2002, nr 2–3, s. 8–14.
79. *Udział słowotwórstwa w kształtowaniu kategorii pojęciowych*. W: *Zielonogórskie seminaria polonistyczne 2001*. Red. S. BORAWSKI, J. BRZEZIŃSKI. Zielona Góra 2002, s. 207–213. (Toż w wersji rosyjskiej: *Роль словообразования в формировании понятийных категорий (на материале польского языка)*). В: *Исследования по славянским языкам*. Т. 7. Ред. НАМ-ШИН ЧО. Seul 2002, s. 167–178).
80. *Zmiany w klasie polskich przymiotników ocen estetycznych*. W: *O doskonałości. Materiały z konferencji 21–23 maja 2001*. Część 1. Red. A. MALISZEWSKA. Łódź 2002, s. 207–218.
81. *Profesor Doktor Alina Kowalska (19 VIII 1932–3 I 2001)*. W: „Prace Komisji Naukowych”. PAN Oddział w Katowicach. Z. 13. Katowice 2002.
82. *Sprawozdanie z konferencji słowotwórczej w Wittenberdze*. [Współautorstwo: L. SELIMSKI]. „Poradnik Językowy” 2002, z. 1, s. 52–57. (Toż w wersji bułgarskiej: *Tema konferencija na Komisijata po slovoobrazuvane v slavjanskite ezici (20–24 IX 2001)*. „Sypostavitelno ezikoznanie” 2002, br. 3, s. 204–208).
83. [Streszczenie] *Sposoby wyrażania intensywności WOLI w języku polskim*. В: *Форма, значение и функции единиц языка и речи. Материалы докладов международной научной конференции. Минск 16–17 мая 2002 г. Часть первая*. Минск 2002, s. 79–80.

2003

84. *Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspektywiczna ewolucja*. Katowice 2003, 212 s.
85. *Śląskie studia lingwistyczne*. Red. ..., J. SOB CZYKOWA. Katowice 2003, 350 s.
86. *Staropolskie „adiectiva dicendi”. Ze studiów nad semantyką historyczną*. W: *Śląskie studia lingwistyczne*. Red. ..., J. SOB CZYKOWA. Katowice 2003, s. 135–143.
87. *O wyrazie „rozmowa” słów kilka*. W: *Porozmawiajmy o rozmowie. Lingwistyczne aspekty dialogu*. Red. M. KITA, J. GRZENIA. Katowice 2003, s. 11–15.
88. *Słowotwórstwo historyczne*. „Przegląd Eureka. Serwis Informacji Naukowo-Technicznej KBN” 2003, z. 4 (14), s. 5.
89. *Profesor Doktor Bogusław Józef Kreja (17 marca 1931–26 grudnia 2002)*. „Poradnik Językowy” 2003, z. 2, s. 3–7.
90. *Sprawozdanie z konferencji słowotwórczej w Mińsku*. [Współautorstwo: K. WASZAKOWA]. „Poradnik Językowy” 2003, z. 10, s. 57–63.

2004

91. *Faktografia we wnioskowaniu o ewolucji systemu słowotwórczego*. В: *Проблемы тэорыі і гісторыі словаўтварэння*. Ред. А.А. ЛУКАШАНЕЦ, З.А. ХАРЫТОНЧЫК. Мінск 2004, s. 110–116.
92. *Kategoria stopnia staropolskich przymiotników*. W: *Studia linguistica Danutae Wesołowska oblata*. Red. H. KUREK, J. LABOCHA. Kraków 2004, s. 85–92.
93. *Kierunki rozwojowe derywacji polskich przymiotników*. W: „Prace Komisji Naukowych”. PAN Oddział w Katowicach. Z. 28. Katowice 2004, s. 34–36.
94. *Przypadek i prawidłowość w przemianach systemu słowotwórczego*. „Poradnik Językowy” 2004, z. 2, s. 51–66.
95. *Stabilne w żywiole przemian. Ze studiów nad historią polskich przymiotników*. W: *Język polski w perspektywie diachronicznej i synchronicznej*. Red. K. MAĆKOWIAK, C. PIĄTKOWSKI, współpraca D. SZAGUN. Zielona Góra 2004, s. 131–139.
96. *Словообразовательное гнездо и проблемы лексической стабилизации*. В: *Исследования по славянским языкам*. [Współautorstwo: J. STAWNICKA]. Т. 9. Ред. НАМ-ШИН СНО. Seul 2004, s. 319–332.
97. *Wartość słowa w mowie naszych przodków*. W: *Piękno materialne. Piękno duchowe. Materiały z konferencji 19–21 maja 2003*. Red. A. ТОМЕСКА-МИРЕК. Łódź 2004, s. 211–219.
98. *Прафесар Богуслаў Ёзаф Крэя (17.03.1931–26.12.2002)*. В: *Проблемы тэорыі і гісторыі словаўтварэння*. Ред. А.А. ЛУКАШАНЕЦ, З.А. ХАРЫТОНЧЫК. Мінск, 2004, s. 9–10.

99. Głosy w dyskusji i odpowiedzi na głosy w dyskusji w czasie konferencji pt. *Badania nad słownictwem i słowotwórstwem przelomu wieków* (Warszawa, 27–28 października 2003 r.). „Poradnik Językowy” 2004, z. 2, s. 102–107.

2005

100. *Czas i język*. W: „Biuletyn Studium Generale. Seminaria Interdyscyplinarne”. T. 10: *O naturze i kulturze*. Red. J. MOZRZYMAS. Wrocław 2005, s. 57–73.
101. *Przemiany systemu słowotwórczego*. W: *Rozprawy o historii języka polskiego*. Red. S. BORAWSKI. Zielona Góra 2005, s. 247–284.
102. *Przestrzeń semantyczna kategorii „zupełności”*. W: *Ogród nauk filologicznych. Księga jubileuszowa poświęcona Profesorowi Stanisławowi Kochmanowi*. Red. M. BALOWSKI, W. CHLEBDA. Opole 2005, s. 293–301.
103. *Sposoby wyrażania intensywności WOLI w języku polskim*. W: *Język a rzeczywistość. Rusycystyczne studia kontrastywne*. Red. P. CZERWIŃSKI, H. FONTAŃSKI. Katowice 2005, s. 169–177.
104. *Sprawozdanie z konferencji słowotwórczej w Bratysławie*. [Współautorstwo: J. KORIAKOWCEWA]. „Poradnik Językowy” 2005, z. 3, s. 63–69. (Toż w wersji rosyjskiej: „Вопросы языкознания” 2005, № 4, s. 149–153).
105. [Głos w dyskusji po referacie dr. Kordiana BAKUŁY *Efekt motyla w języku i przez język*]. W: „Biuletyn Studium Generale. Seminaria Interdyscyplinarne”. T. 10: *O naturze i kulturze*. Red. J. MOZRZYMAS. Wrocław 2005, s. 115–117.

2006

106. *Bogactwo polszczyzny w świetle jej historii*. Red. ..., A. REJTER. Katowice 2006, 146 s.
107. *Derywacja paradygmatyczna w historii języka polskiego*. *Rzeczowniki*. W: *Czynić słowami. Studia ofiarowane Krystynie Długosz-Kurczabowej*. Red. H. KARAŚ. Warszawa 2006, s. 198–206.
108. *Derywaty w rywalizacji z grupami imiennymi*. В: *Функциональные аспекты словаўтварэння. Доклады IX Міжнароднай навуковай канферэнцыі Камісіі па славянскаму словаўтварэнню пры Міжнародным камітэце славістаў*. Мінск / Беларусь 9–14 кастрычніка 2006 г. Ред. А.А. ЛУКАШАНЕЦ. Мінск 2006, s. 302–310.
109. *Dobrodziejstwo chaosu znaków językowych*. W: *Efekt motyla. Humanisci wobec teorii chaosu*. Red. K. BAKUŁA, D. HESEK. Wrocław 2006, s. 47–53.
110. *Историческое языкознание в свете современной историографии*. В: *Исследования по славянским языкам*. Т. 11. Ред. NAM-SHIN CHO. Seul 2006, s. 1–10.

111. *Językowy kształt czasu. Ze studiów nad semantyką historyczną*. В: *Славистика: синхрония и диахрония. Сборник статей к 70-летию И.С. Улуханова*. Ред. В.Б. КРЫСЬКО. Москва 2006, s. 420–428.
112. *Oznaki i skutki wygasania produktywności formantu*. W: *Munuscula linguistica: in honorem Alexandrae Cieślíkova oblata*. Red. K. RYMUT. Kraków 2006, s. 223–232.
113. *Poziomy zmian językowych*. W: *Zielonogórskie seminaria polonistyczne 2005*. Red. S. BORAWSKI, M. HAWRYSZ. Zielona Góra 2006, s. 117–129.
114. *Słowotwórstwo gniazdowe – stan i perspektywy badawcze*. V: *Morfematický výskum slovenčiny (možnosti jeho štatistického, elektronického a didaktického spracovania)*. Venované pamiatke Jána Horeckého. Ed. M. SOKOLOVÁ, M. IVANOVÁ, M. OLOŠTIAK. Prešov 2006, s. 263–276.
115. *Zanikanie słów wobec ewolucji systemu słowotwórczego*. W: *Staropolszczyzna piękna i interesująca*. T. 1. Red. E. KONIUSZ, S. CYGAN. Kielce 2006, s. 143–151.

2007

116. *BARDZO podobne, a jednak inne. Z historii polskich wykładników intensywności cechy*. „Prace Filologiczne” 2007, T. 53, s. 317–323.
117. *Grząski grunt źródeł i faktów historycznojęzykowych*. W: *Amoenitates vel lepores philologiae*. Red. R. LASKOWSKI, R. MAZURKIEWICZ. Kraków 2007, s. 141–148.
118. *Kategoryzacja i dekategoryzacja w ewolucji polskiego słowotwórstwa*. In: *Sprachliche Kategorien und die Slawische Wortbildung*. Hrsg. H. BURCHARDT, A. NAGÓRKO. Hildesheim–Zürich–New York 2007, s. 419–431.
119. *Kreacja kategorii słowotwórczych w tekście*. [Współautorstwo: M. PASTUCHOWA]. W: *Kategorie semantyczne w tekście*. Katowice 2007, s. 13–21.
120. *Na straży niezmienności modeli słowotwórczych*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 2007, z. 63, s. 115–124.
121. *Słowotwórstwo gniazdowe na usługach lingwistyki diachronicznej*. W: „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”. T. 52: *Diachronia w badaniach nad językiem i w dydaktyce szkoły wyższej*. Cz. 2. Red. S. GALA. Łódź 2007, s. 59–72.
122. *Słowotwórstwo w perspektywie synchronicznej i diachronicznej*. V: *Lexikálna sémantika a derivatológia*. Zborník príspevkov z medzinárodnej vedeckej konferencie konanej pri príležitosti životného jubilea prof. PhDr. Juraja Furdíka, CSc. Prešov 5. december 2000. Ed. M. OLOŠTIAK. Košice 2007, s. 7–13.

2008

123. *Bogactwo polszczyzny w świetle jej historii*. Red. ..., A. REJTER. T. 2. Katowice 2008, 168 s.

124. *Destrukcyjne skutki produktywności znaków i reguł słowotwórczych*. В: *Динаміка та стабільність лексичних і словотвірних систем слов'янських мов. Тематичний блок XIV Міжнародний з'їзд славістів. 10.09.–16.09.2008 Охрид, Республіка Македонія*. Організатор тематичного блоку Е.А. КАРПЛОВСЬКА. Київ 2008, s. 23–36.
125. *Alina Kowalska (1932–2001)*. Red. ..., D. OSTASZEWSKA. Katowice 2008, 101 s.
126. *Profesor Kowalska jako nauczyciel akademicki*. W: *Alina Kowalska (1932–2001)*. Red. ..., D. OSTASZEWSKA. Katowice 2008, s. 77–80.
127. *Warsztat badawczy Profesor Aliny Kowalskiej w studiach nad fleksją historyczną*. W: *Alina Kowalska (1932–2001)*. Red. ..., D. OSTASZEWSKA. Katowice 2008, s. 20–28.
128. *Prof. dr hab. Irena Bajerowa (recenzja)*. W: *Irena Bajerowa. Doctor Honoris Causa Universitatis Silesiensis*. Red. J. WARCHALA. Katowice 2008, s. 25–37.
129. *Nie o Śląsku, ale dla Śląska: życie i twórczość naukowa Profesor Ireny Bajerowej*. „Śląsk” 2008, nr 12, s. 52–53.

2009

130. *Faktografia w badaniach historycznych*. Red. ..., J. GWIOŹDZIK. Katowice 2009, 162 s.
131. *Przedmowa*. W: *Faktografia w badaniach historycznych*. Red. ..., J. GWIOŹDZIK. Katowice 2009, s. 7–12.
132. *Językoznawstwo historyczne w świetle współczesnej historiografii*. W: *Faktografia w badaniach historycznych*. Red. ..., J. GWIOŹDZIK. Katowice 2009, s. 155–161.
133. *Echa wierzeń przedchrześcijańskich w słownictwie staropolskim*. W: *Średniowieczna wizja świata. Jedność czy różnorodność (idee i teksty)*. Red. T. WOLIŃSKA, M.J. LESZKA. Łódź 2009, s. 121–131.
134. *Ошибка и инновация в перспективе динамики языка*. В: *Международный научный симпозиум „Славянские языки и литературы в современном мире”*. Москва, МГУ им. М.В. Ломоносова, филологический факультет, 24–26 марта 2009 г. Труды и материалы. Составители: О.В. ЕДОВА, Л.М. ЗАХАРОВ, под общим руководством М.Л. РЕМНЕВОЙ. Москва 2009, s. 109.
135. *Pozorna tożsamość. Polisemia jako probierz konceptualizacji pojęć*. В: *Мови та культури у новій Європі: контакти і самобутність*. Ред. П.О. БЕХ, В.М. БРРЛДИН, Р.П. ЗОРІВЧАК, Є.А. КАРПЛОВСЬКА, О.Д. ПОНОМАРІВ, А.О. САВЕНКО, Г.Ф. СЕМЕНЮК, О.С. СНИТКО. Київ 2009, s. 609–615.
136. *Relacja antonimii w polskim słowotwórstwie*. В: *Десята Международна конференцияна Комисията по славянско словообразуване при Международния комитет на славиците*. Sofija 2009, s. 178–185.

137. *Relacja symetrii w polskim słowotwórstwie*. W: *W kregu języka. Materiały konferencji „Słowotwórstwo – słownictwa – polszczyzna kresowa”, poświęconej pamięci Profesor Zofii Kurzowej*. Kraków 16–17 maja 2008. Red. M. SKARŻYŃSKI, M. SZPICZAKOWSKA. Kraków 2009, s. 285–292.
138. *W poszukiwaniu logiki zmian znaczeniowych*. В: *Горизонты современной лингвистики: Традиции и новаторство*. Сборник в честь Е.С. КУБЯКОВОЙ. Москва 2009, s. 530–538.
139. *Word formative grammaticalisation*. [Współautorstwo: M. PASTUCHOWA]. В: *Исследования по славянским языкам*. Т. 14 (1). Red. NAM-SHIN CHO. Seul 2009, s. 63–72.
140. *Procesy gramatykalizacji w słowotwórstwie*. [Współautorstwo: M. PASTUCHOWA]. „Rocznik Słowistyczny” 2009, Т. 38, s. 67–78.
141. *Profesor Irena Bajerowa doktorem honoris causa Uniwersytetu Śląskiego*. „LingVaria” 2009, nr 1 (7), s. 7–13.
142. *Profesor Maria Honowska (1924–2009)*. „Linguistica Copernicana” 2009, nr 2, s. 15–18.

2010

143. *Błąd i innowacja z perspektywy dynamiki języka*. В: *Новые явления в славянском словообразовании: система и функционирование*. Red. Е.В ПЕТРУХИНА. Москва 2010, s. 317–326.
144. *Dwunasty tom „Słownika staropolskiego”? O wyrazach nie odnotowanych w tekstach staropolskich*. W: *Język polski – wczoraj, dziś, jutro...* Red. B. CZOPEK-KOPCIUCH, P. ŻMIGRODZKI. Kraków 2010, s. 168–175.
145. *Historycznie o podstawach słowotwórczych polskich rzeczowników*. „LingVaria” 2010, nr 2 (10), s. 59–67.
146. *O kłamstwie po staropolsku*. W: *Człowiek – słowo – świat*. Red. K. WASZAKOWA, T. KORPYSZ, J. CHOJAK. Warszawa 2010, s. 334–341.
147. *O PRAWDZIE w dawnej polszczyźnie*. W: *Słowa – kładki, na których spotykają się ludzie różnych światów*. Red. I. BURKACKA, R. PAWELEC, D. ZDUNKIEWICZ-JEDYNAK. Warszawa 2010, s. 387–396.
148. *Polskie określniki niepełnej zupełności*. W: *Symbolae grammaticae in honorem Boguslai Dunaj*. Red. R. PRZYBYLSKA, J. KAŚ, K. SIKORA. Kraków 2010, s. 331–339.
149. *Rola słowotwórstwa w przejmowaniu i stabilizacji pożyczek (na przykładzie polskich ukrainizmów)*. В: *Відображення історії та культури народу в словотворенні*. Red. Н.Ф. КЛИМЕНКО, Є.А. КАРПІЛЛОВСЬКОЇ. Київ 2010, s. 110–119.
150. *Życie i twórczość naukowa Profesor Ireny Bajerowej (13 III 1921–30 VI 2010)*. „Linguistica Copernicana” 2010, nr 2 (4), s. 25–31.

151. [Rec.] *Przejawy internacjonalizacji w językach słowiańskich*. Red. E. KORIAKOWCEWA. Siedlce 2009, 205 s. „Poradnik Językowy” 2010, z. 6, s. 91–96.

2011

152. *Konstruowanie faktu historycznego. Rzecz o polskim „ba” na przestrzeni wieków*. „Prace Filologiczne” 2011, T. 60, s. 159–168.
153. *Mała przyczyna, poważne skutki. Rzecz o zrywaniu więzi etymologicznych*. W: *Efekt motyla II. Humanisci wobec metaforyki teorii chaosu*. Red. K. BAKUŁA, D. НЕСК. Wrocław 2011, s. 351–360.
154. *За мълчанието в полски и български. Лексикално-семантичен етюд*. [Współautorstwo: L. SELIMSKI]. В: *Слово и слобеност. Сборник в чест на доц. д-р Юлия Балтова*. Red. Л. КРУМОВА-ЦВЕТКОВА. София 2011, s. 116–125.

W druku:

1. *Derywaty wobec procesów neosemantycznych*. Bratislava.
2. „Per errores ad verum”. O korzystaniu z błędów w pracy historyka języka (tom dedykowany Profesor K. Heskij). Katowice.
3. *Strukturalizm i poststrukturalizm w badaniach historycznojęzykowych*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”.
4. *Profesor Irena Bajerowa (13 III 1921–30 IV 2010)*. „Śląskie Miscellanea”.
5. *Przewidzieć to, co było. Z warsztatu badawczego historyka języka*. Gdańsk.
6. *Rola słowotwórstwa w kształtowaniu się polskich wyrażen funkcyjnych*. Poznań.
7. „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci...”. Z dziejów polskich wyrażen funkcyjnych (tom dedykowany A. Nagórko). Berlin–Warszawa.
8. *Procesy gramatyzacji w słowotwórstwie*. [Współautorstwo: M. PASTUCHOWA]. Streszczenie referatu wygłoszonego na posiedzeniu Komisji Językoznawstwa PAN w dniu 20 kwietnia 2009 roku. „Prace Komisji Naukowych”. PAN Oddział w Katowicach. Katowice.

Opracowała: Agnieszka Jawór

Ale nawet wtedy, gdybyśmy nie mieli wyraźnego pojęcia o naszej przeszłości, odczuwalibyśmy niewyraźnie, że pozostaje ona dla nas obecna.

Henri Bergson

Fakt historyczny w języku

Językoznawstwo historyczne w świetle współczesnej historiografii

Pierwodruk w: *Faktografia w badaniach historycznych*. Red. K. KLESZCZOWA, J. GWIÓZDZIK. Katowice 2009, s. 155–161.

W tytule niniejszego artykułu pojawia się historiografia, nauka o długiej tradycji, a przy tym różnie rozumiana. Nas interesuje węższe rozumienie historiografii, zatem jako nauki o metodach badań historycznych (traktowanej synonimicznie z teorią historii, metodologią historii). Jest to dyscyplina naukowa, przeżywająca rozkwit w XX wieku, zwłaszcza po drugiej wojnie światowej. W latach siedemdziesiątych XX wieku nastąpił wręcz rewolucyjny zwrot inspirowany postmodernizmem (mówi się w historiografii o narratywizmie)¹. Stojąc wobec ogromu zadań i problemów obcej dyscypliny, lingwista historyk może co najwyżej próbować zaaplikować do swej dyscypliny niektóre myśli, zastanowić się, jak materia językowa przystaje do nauki społecznej, jaką jest historia. Refleksja taka wydaje się zasadna,

¹ Tu warto przywołać takie nazwiska, jak: Hayden White, Frank Ankersmit, Hans Kellner. Zob.: A. RADOMSKI: *Badania narracji historycznej. Próba konceptualizacji kulturoznawczej*. „Annales. Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”. Sectio F, 2001, T. 56, s. 211–233; E. DOMAŃSKA: *Miejsce Franka Ankersmita w narratywistycznej filozofii historii*. W: *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*. Wstęp i red. E. DOMAŃSKA. Kraków 2004; EADEM: *Mikrohistorie. Spotkanie w mikroświatach*. Poznań 2005; J. TOPOLSKI: *Metodologia historii*. Warszawa 1968; IDEM: *Wprowadzenie do historii*. Poznań 2001; J. POMORSKI: *Punkt widzenia we współczesnej historiografii*. W: *Punkt widzenia w języku i w kulturze*. Red. J. BARTMIŃSKI, S. NIEBRZEGOWSKA-BARTMIŃSKA, R. NYCZ. Lublin 2004, s. 11–32; M. WOŹNIAK: *Między modernizmem a postmodernizmem, czyli mit historyczny w ujęciu Jerzego Topolskiego*. W: *Światopoglądy historiograficzne*. Red. J. POMORSKI. Lublin 2002, s. 57–80; *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiozofii lat dziewięćdziesiątych. (Antologia przekładów)*. Red. E. DOMAŃSKA. Poznań 2006.

wszak nie mała część dorobku lingwistycznego ma przydawkę „historyczny”, a w ostatnich latach, po prawie 100-letniej stagnacji, daje się zaobserwować renesans zainteresowań diachronicznych, a nawet powrót do dawno zarzuconych problemów, uznanych za nieweryfikowalne, jak np. początków mowy ludzkiej². Zadanie, jakie stawia sobie autorka niniejszego tekstu, jest skromne. W artykule zostaną poruszone kwestie sygnalizowane w tytułach dwóch zasadniczych części składowych: *Miejsce historii języka we współczesnej historiografii* oraz *Fakty historycznojęzykowe w świetle historiografii*.

Miejsce historii języka we współczesnej historiografii

Jedną z cech współczesnej historiografii jest szukanie nowych terenów badawczych. Już w XVIII wieku europejska myśl oświeceniowa rozszerzyła tradycyjne pojmowanie historii – polityczno-wojenną sferę zaczęto uzupełniać sprawami gospodarczymi, społecznymi, kulturalnymi. Zaczęto wtedy pojmować historię w sposób „systemowy” – ważne okazały się nie tylko przełomowe wydarzenia, jak np. elekcja króla, wygrana bitwa, utrata niepodległości czy klęska żywiołowa. Historia to dziejowy proces uwarunkowany wieloma czynnikami. Nic zatem dziwnego, że już w końcu XIX wieku wyodrębniły się nowe dyscypliny: historia gospodarcza, historia wojskowości, historia kultury, historia sztuki. Zasięg przestrzeni, którymi interesują się historycy, rozszerzył się zwłaszcza w drugiej połowie XX wieku, czemu sprzyjał ogólny klimat współczesnej humanistyki. Zaczęto dążyć do ukazywania przeszłości w całej jej różnorodności.

W takiej perspektywie jedną z dziedzin historiografii staje się historia języka, dyscyplina uprawiana dotąd oprócz historiografii, a nie w jej ramach³. Warto zatem postawić pytanie, jakie nurty historycznej refleksji nad językiem dobrze mieszczą się w historiografii, które zaś wymagają odrębnego traktowania ze względu na odmiennność przedmiotu badań.

Najłatwiej wpisać w nurt szeroko rozumianej historii badania tych lingwistów, którzy język postrzegają jako jeden z ważniejszych elementów historii nosicieli języka. Ich studia idą w kierunku synchronizacji przemian języka ze zmianami stosunków społeczno-politycznych, kościelno-wyzna-

² J. AITCHISON: *Ziarna mowy. Początki i rozwój języka*. Przełożyła M. SYKURSKA-DERWOJED. Warszawa 2002. (Oryginał: *The Seeds of Speech. Language Origin and Evolution*. Oxford 1996, 2000).

³ Nie zetknęłam się z traktowaniem historii języka jako poddziedziny historii.

niowych, z rozwojem nauki, oświaty, sztuki, techniki itd.⁴. Historia języka rozumiana jako dzieje używania języka⁵ to również problem kształtowania się odmian języka, gatunków mowy, to historia pragmatyki (obyczajów językowych, zmian etykiety językowej, stylów w literaturze). Tak rozumiana historia języka to jedna z dziedzin kultury. Jej specyfika polegałaby jedynie na odpowiednim sprofilowaniu problematyki – usytuowaniu w centrum zachowań językowych, uwarunkowanych okolicznościami społecznymi, kulturowymi, politycznymi itd. W takim ujęciu historia języka staje się nauką bez granic, dyscypliną integrującą różne „gałęzie” historiografii, oczywiście pod warunkiem, że przejawiają się w zachowaniach językowych, przy czym zachowaniem językowym może być też brak reakcji słownej (milczenie).

Sytuacja znacznie się komplikuje, gdy stawiamy pytanie o przebieg procesów wewnątrzjęzykowych – o zmiany fonetyczne, morfologiczne, składniowe, słowotwórcze, semantyczne itd., gdy pytamy o dzieje języka rozumianego jako zdolność do mówienia i rozumienia (*langue* w opozycji do *parole*). To prawda, że wiele z tych przemian ma u swych źródeł czynniki ekstralingwistyczne (por. przemiany słowotwórcze o charakterze internacjonalnym we współczesnych językach słowiańskich⁶ czy rolę zmian ustrojowych w odrodzeniu się terminologii z dziedziny ekonomii w krajach Europy Wschodniej), ale nie są to czynniki decydujące o zmianach w głębszych warstwach języka. Te na ogół bywają niedostrzegalne, widzi się je jedynie w szerszej perspektywie czasowej.

Kończąc rozważania na temat miejsca studiów historycznojęzykowych we współczesnej historiografii, chciałabym wspomnieć o jeszcze jednej szansie na splot lingwistyki z szeroko rozumianą historią. W 1998 roku w kręgu historyków amerykańskich powstało nowe Historical Society⁷. Była to reakcja na dominujący w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych postmodernizm, niosący brak wiary w postęp w poznaniu historycznym, a nawet – brak wiary w przyszłość zawodu historyka. Zaproponowano kulturologiczne podejście w historiozofii. Kategorią nadrzędną stało się doświadczenie, fundamentalne zaś znaczenie mają te nauki, które badają kulturowe i społeczne uwarunkowania poznania. Być może w kręgach kognitywistycznie ukierunkowanych lingwistów znajdą się historycy, którzy podejmą współpracę z najnowszym odłamem historyków.

⁴ Z. KLEMENSIEWICZ: *Historia języka polskiego*. Warszawa 1974.

⁵ S. BORAWSKI: *Wprowadzenie do historii języka. Zagadnienia historiozoficzne*. Warszawa 2000.

⁶ K. WASZAKOWA: *Tendencja do internacjonalizacji jako zjawisko ogólnosłowiańskie*. W: EADEM: *Przejawy internacjonalizacji w słowotwórstwie współczesnej polszczyzny*. Warszawa 2005, s. 194–207.

⁷ J. POMORSKI: *Punkt widzenia...*; E. DOMAŃSKA: *Miejsce Franka Ankersmita...*

Fakty historycznojęzykowe w świetle historiografii

Drugą kwestią, jaką rodzi lektura historiograficzna, jest problem faktu historycznojęzykowego – oceny jego prawdziwości, wagi i zarazem wystarczalności w konstruowaniu obrazu przemian językowych.

Tradycyjna historiografia postrzegała dziejopisarstwo w metaforze LUSTRA – zadaniem historyka była rekonstrukcja przeszłych dziejów, rekonstrukcja jak najwierniejsza, najbliższa prawdzie. Szukanie obiektywnej, bezpośredniej prawdy trwało prawie cały XIX wiek, a słowo *fakt* było w całej nauce słowem dogmatem; budowano skomplikowane procedury mające na celu zobiektywizowanie faktów, także historycznych⁸.

W historiografii mit obiektywnego, „czystego” faktu zaczął się chwiać już w końcu XIX wieku, ale dopiero XX-wieczna historiografia, zwłaszcza zaś jej odłam postmodernistyczny, postawiła problem z całą ostrością. Historyk nie jest w stanie odtworzyć w sposób pełny rzeczywistego wydarzenia (*res gestae*). Do dyspozycji ma jedynie to, co pozostało, zatem fakt źródłowy, ten zaś wymaga wielopłaszczyznowej, wielowarstwowej interpretacji, gdyż sam jako taki nie ma w nauce wartości. Ale ponieważ interpretacja opiera się w dużej części na wiedzy pozaźródłowej, zrekonstruowany fakt historiograficzny (*historia res gestae*) w zasadzie nigdy nie osiąga 100-procentowej prawdy. Jest mniej bądź bardziej oddalony od prawdy, gdyż w grę wchodzi wiele subiektywnych czynników: wiedza pozaźródłowa historyka, jego przekonania, system wartości, wyobrażenia, postawa ideologiczna itd.⁹. Ale nawet wtedy, gdy historyk ma do dyspozycji „czyste” fakty źródłowe, odczytane informacje nigdy nie są neutralne. „Są od początku obarczone interpretacją historyka, który formułuje pytania, pytania zaś posiadają swoje założenie, wszystko natomiast wtopione jest w język. Gdy pytam, muszę posiadać już jakąś wiedzę (choćby to, że nie wiem)”¹⁰. Mocno podkreśla się we współczesnej filozofii, że poszukiwanie faktów sterowane jest hipotezami (hipotetyzm).

Krytyka źródeł historycznych to dziedzina bardzo rozbudowana w metodologii historii, na potrzeby niniejszego artykułu wspomnimy o niektórych tylko podziałach – tych, które mogą rzucić nowe światło na zagadnienia historycznojęzykowe.

1. Najbardziej oczywisty wydaje się podział historycznych faktów źródłowych na pisane (kroniki, pamiętniki, zachowane dokumenty urzędo-

⁸ B. SKARGA: *Trwałość i zmienność kategorii*. W: *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*. Oprac. G. GODLEWSKI, A. MENCWEL, R. SULIMA. Wstęp i red. G. GODLEWSKI. Warszawa 2004, s. 305.

⁹ J. TOPOLSKI: *Wprowadzenie do historii...*, s. 10–31.

¹⁰ *Ibidem*, s. 37.

we, edykty, inskrypcje nagrobne itd.) i materialne (budowle, zachowane sprzęty, naczynia, zbroje, wykopaliska, malarstwo). Historykowi języka od razu narzuca się analogia – wszak o zasięgu czy kolebce prasłowiańszczyzny wnioskujemy na podstawie danych archeologicznych, paleobotanicznych, hydronimia spleta się z informacjami geograficznymi¹¹. W większości języków źródła pisane pojawiają się późno. Można tak transponować do historii języka klasyfikację na faktografię i źródła materialne, ale wtedy znajdujemy się na gruncie historii nosicieli języka (zob. poprzedni fragment artykułu). Można jednak do problemu podejść całkiem inaczej.

Jeżeli za cel studiów historycznojęzycznych postawimy obserwacje przemian w abstrakcyjnie rozumianym języku, definiowanym jako zdolność do tworzenia i rozumienia tekstów, stwierdzimy, że zdecydowana większość zachowanych z przeszłości źródeł pisanych ma wartość faktów materialnych – to konkretne teksty, zatem materialne świadectwa ludzkiej aktywności językowej. Natomiast do źródeł pisanych, tekstów o języku, zaliczyć można te produkty języka, które mają charakter metajęzykowy, więc: glosy, słowniki, gramatyki, wskazówki poprawnościowe, przednaukowe rozważania o języku, a także – dorobek lingwistyki historycznej XIX, XX oraz początków XXI wieku (narracja historycznojęzyczna). I w tym miejscu trzeba mocno podkreślić, że po wyznaczeniu granicy między współczesnością a historią¹² wszystkie historyczne źródła pisane zyskują walor źródeł materialnych – są narracją o przeszłości językowej, zatem źródłami pisany, ale jednocześnie są świadectwem języka czasu minionego, źródłami materialnymi. Wzajemne przenikanie się podziału na źródła materialne i źródła pisane może przebiegać także w drugą stronę, tzn. od tekstu-materialu do tekstu o języku. Z taką sytuacją mamy do czynienia wówczas, gdy w źródle-materialie napotykamy metajęzykowe wzmianki typu: „mówią na to...”; „niektórzy nazywają to...”; „u nas nie używa się słowa...”; „wyraz x znaczy...” itd.

2. Jeśli uwzględnić procedury badawcze, historyczne informacje źródłowe dzielić można na bezpośrednie (np. zachowana metryka urodzenia) i pośrednie (wprawdzie metryka się nie zachowała, ale o dacie urodzenia można wnioskować na podstawie innych danych; informacje takie mają wartość przesłanek w logicznym wnioskowaniu). Zdarza się, że granica między informacją pośrednią a informacją bezpośrednią jest chwiejna. Na przykład u polskiego kronikarza Jana Długosza jest informacja o tym, że bitwą pod Grunwaldem w 1410 roku dowodził rycerz Zyndram z Masz-

¹¹ Z. GOLĄB: *O pochodzeniu Słowian w świetle faktów językowych*. Przekład M. WOJTYŁA-ŚWIERZOWSKA. Kraków 2004.

¹² Uchylam się od wyznaczania takiej granicy, bo ma ona charakter umowny i w zależności od orientacji badawczej i założonych celów waha się w granicach 50 lat.

kowic. Tymczasem historyk Stefan Kuczyński dostarcza argumentów, że kronikarz się mylił. Czyni to za pomocą informacji pośrednich (te mają wartość argumentów)¹³.

Jeśli chodzi o lingwistykę diachroniczną, to z napięciami między informacjami źródłowymi bezpośrednimi a informacjami pośrednimi spotykamy się bardzo często, co więcej, pośrednie informacje mają silniejszą wartość dowodową niż informacje bezpośrednie. Dzieje się tak głównie z powodu normy językowej, która ze swej natury ma charakter konserwatywny i unifikujący. Norma ortograficzna jest przechowalnią archaizmów fonetycznych, a o wymowie równie wiele co słownik ortograficzny mówią błędy. Piętnowanie błędu językowego w poradniku językowym jest pośrednim świadectwem jego częstego popełniania, a przytaczanie formy „lepszej” świadczy o współwystępowaniu obok wariantu „gorszego”.

Źródła bezpośrednie, nawet te o wysokim stopniu wiarygodności, nigdy nie ujawniają procesu językowego (faktu historycznego), a przecież zmiana językowa jest podstawową jednostką historycznego oglądu języka. Tę musi lingwista sam dojrzeć, a dopiero na następnym etapie – zinterpretować. Mnożyć można by przeszkody, które utrudniają właściwą ocenę zjawisk językowych. O przysłanianiu praktyki językowej przez normę była już mowa w poprzednim akapicie. Ale jeszcze trudniej dostrzec zmianę w warstwie semantycznej. Nieustanne wahania sensu to immanentna właściwość każdego znaku językowego¹⁴. Tymczasem historyczny materiał źródłowy ma wiele luk, które zazwyczaj wypełniane są kompetencją własną lingwisty, a ta może być złudna. Trudno bez kompetencji nosiciela języka wieków przeszłych dostrzec indywidualizm, grę językową, celową archaizację, trudno bez spojrzenia z odpowiedniej perspektywy ocenić, czy nie mamy przypadkiem do czynienia z manierą językową (modą). Nie zawsze zachowany materiał ujawnia stopień rozpowszechnienia innowacji językowej. Rzecz paradoksalna, ale na przeszkodzie w poszukiwaniach zmian językowych stoi też literatura przedmiotu. Zawierzanie autorytetom, pokora wobec znanych i uznanych nazwisk niejednokrotnie zniewalają badaczy, są fundamentem, na którym nie da się zbudować interesującej, nowej hipotezy. Wspomnijmy o jeszcze jednej bardzo istotnej sprawie. Ilekroć wkraczamy w obszar semantyki, zmuszeni jesteśmy uwzględnić fakty rzeczywistości pozajęzykowej, musimy sięgać do dorobku historyków, ten zaś, jak uświadomiamy lektura historiograficzna, jest jedynie przybliżeniem, jest konstrukcją minionej rzeczywistości.

¹³ Zyndram nie należał do wielkiego rodu; jego przeszłość bojowa była skromna; po bitwie pod Grunwaldem nie otrzymał nagrody; o Zyndramie jako wodzu nie wspomina żadne inne źródło historyczne. Zob. J. TOPOLSKI: *Wprowadzenie do historii...*, s. 40.

¹⁴ Użycie znaku językowego warunkuje tyle czynników, że nie sposób powtórzyć go jako identycznego po raz drugi.

3. W metodologii badań historycznych mówi się także o informacjach efektywnych, tzn. takich, które historyk pozyskał ze źródła, oraz o informacjach potencjalnych – tkwiących w źródle, ale niewykorzystanych, bo nikt dotąd nie postawił właściwego pytania.

Dla lingwistyki diachronicznej świadomość „niedookreślonych przestrzeni” wydaje się bardzo ważna, zwłaszcza na obecnym etapie rozwoju językoznawstwa diachronicznego. Każdy doświadczony historyk języka orientuje się, czego jeszcze nie opracowano, co jest opracowane w sposób niewystarczający¹⁵. Uwikłanie w świadomość rozległych przestrzeni, które czekają na opracowanie, sprawia, że historycy języka rzadko stawiają pytania natury ogólnej, poświęcając czas i energię na „wypełnianie luk”. I tu znowu można przytoczyć analogię z dziedziny historiografii. Jeden z czołowych polskich historiografów, krytycznie oceniając rozmycie kategorii prawdy w postmodernizmie, pisał: „Rzecz jasna, konstatacja ta odnosi się do środowiska teoretyków historiografii, a nie samych historyków. Ci ostatni, pochłonięci swoją pracą, z rzadka dostrzegali i dostrzegają, że toczy się jakakolwiek dyskusja o ich rzemiośle. Ona od lat, niestety, toczy się nad nimi i poza nimi”¹⁶.

Kończąc tę szkicową z konieczności konfrontację obu dyscyplin – historiografii i historii języka, warto zadać pytanie: Jakie korzyści mogą płynąć z takiego przyrównania? Jako historyk języka, będę pisała o korzyściach dla studiów lingwistycznych; zapewne historiograf dostrzeżłby całkiem inne walory konfrontacji.

1. Ogląd literatury historiograficznej wyostrza świadomość względności faktów językowych. One nigdy nie są „czyste”. Każda epoka tworzy na nowo obraz przeszłości, w który te fakty są wpisane, każda epoka odkrywa nowe fakty, choćby przez ich odmienną interpretację.

2. Odmienności i specyfikę dziedziny, jaką się uprawia, dobrze widać z odpowiedniej perspektywy. Tą perspektywą dla historii języka może, a nawet powinna być historiografia. Skoro pragniemy poznać przeszłość języka, warto podjąć próby poznania dziedziny, dla której czas przeszły jest cechą definicyjną.

3. Ważne są podobieństwa, bo wtedy można skorzystać z wiedzy i oferty metodologicznej pokrewnej nauki, uświadomić sobie jedność w szerszej perspektywie. Ważne są też odmienności, niemożność przypasowania materiału badawczego do historiograficznych konstatacji. Fakt ten uświadamia autonomię uprawianej dyscypliny naukowej.

¹⁵ Mają także świadomość niedoskonałości stosowanych metod badawczych, ale w tym względzie nie wykazują wiele inwencji – albo tkwią w metodologii przełomu XIX i XX wieku, albo usiłują się dopasować do interpretacji strukturalnych, a celem znanych mi kognitywistycznych studiów nie jest fakt historycznojęzykowy, lecz konstatacja natury kulturowej.

¹⁶ J. POMORSKI: *Punkt widzenia...*, s. 15.

Grząski grunt źródeł i faktów historycznojęzykowych¹

Pierwodruk w: *Grząski grunt źródeł i faktów historycznojęzykowych*. W: *Amenitates vel lepores philologiae*. Red. R. LASKOWSKI, R. MAZURKIEWICZ. Kraków 2007, s. 141–148.

Źródła historycznojęzykowe i fakty historycznojęzykowe to wyrażenia synonimiczne dla niektórych, dla innych bliskoznaczne, a są i tacy, którzy skłonni widzieć w nich odrębne terminy. Do tych ostatnich zalicza się autorka niniejszego tekstu, choć od razu należy zastrzec, że przeprowadzenie ostrej granicy między tytułowymi terminami nie jest możliwe.

Przyjmuję, że faktem historycznojęzykowym jest proces, jak np. zanik iloczasu, wykształcenie się rodzaju męskoosobowego czy rozrost derywacji prefiksальной w klasie rzeczowników. Podane wyżej przykładowe fakty na ogół nie budzą wątpliwości, mimo iż znawcy historii polszczyzny wiedzą, że interpretacje wcale nie są jednoznaczne². Fakty historyczne zawsze

¹ U źródeł niniejszego artykułu stoi próba przystawienia historii języka do historiografii, rozumianej jako nauka o metodach badań historycznych (synonimiczne terminy to: „teoria historii”, „metodologia historii”). W podobnym duchu pisany był artykuł: K. KLESZCZOWA: *Историческое языкознание в свете современной историографии*. В: *Исследования по славянским языкам*. Т. 11. Ред. NAM-SHIN CHO. Seul 2006. Z wykorzystanych pozycji historiograficznych wymienić warto: *Ad fontes. O naturze źródła historycznego*. Red. S. ROSIK, P. WISZNIEWSKI. Wrocław 2004; *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*. Wstęp i red. E. DOMAŃSKA. Kraków 2004; *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych*. (Antologia przekładów). Red. E. DOMAŃSKA. Poznań 2006; *Światopoglądy historiograficzne*. Red. J. POMORSKI. Lublin 2002; A.F. GRABSKI: *Zarys historii historiografii polskiej*. Poznań 2000.

² Problematyczna jest wartość fonologiczna staropolskiego iloczasu (zob. I. BAJEROWA: *O zaniku samogłosek pochylonych (pokłosie dyskusji)*. Katowice 1978). Dysponujemy przynaj-

obarczone są znakami zapytania, ich konstruowanie bowiem opiera się na bardzo niepewnym fundamencie bazy źródłowej. Problematyczne jest już samo wyodrębnienie zjawiska, które nazywamy językowym faktem historycznym (nie źródłem, o źródłach będzie mowa w dalszej części artykułu), wskazanie jego początku, także końca. Rzadko się zdarza, aby jakiś fakt historyczny miał znanego autora bądź aby miał oparcie w datowanym wydarzeniu inicjującym proces językowy. Pomocne może być wskazanie przesłanek, których zaistnienie warunkowało uruchomienie procesu językowego³. Jeszcze większe kłopoty sprawia ustalenie końca procesu historycznego: „[...] gdzie kończy się »fakt« – a gdzie zaczynają się »skutki faktu«? Pytanie przypominające niemal sofistyczne zagadnienia: od ilu kamieni można mówić o kupie kamieni? [...] Łańcuch skutków, zapoczątkowanych daną przyczyną, jest oczywiście nieskończony”⁴. Historyka języka nieraz zadziwia archaiczność zjawiska językowego, które – według jego wiedzy – wygasło już kilka wieków wcześniej⁵.

Niełatwe jest też ustalenie zasięgu faktu historycznego. W poprzednim akapicie wskazałam przykładowe procesy historycznojęzykowe, ale dobiebrałam takie zjawiska, których przejawy wchodzą do systemu gramatycznego polszczyzny, zatem przejawiają się w szerokiej gamie przykładów. Czy można mówić o procesie historycznojęzykowym, jeżeli zjawisko dotyczy jednego wyrazu? Na przykład losów staropolskiego przymiotnika *krzywy* w znaczeniu ‘fałszywy’ czy *chytry* – ‘mądry’⁶. Czy to źródła do dywagacji

mniej kilkoma propozycjami w kwestii genezy rodzaju męskoosobowego (zob.: A. KUPIŃSKA: *Wyrównania międzydeklinacyjne oraz negacja a problem genezy rodzaju męsko- i niemęskoosobowego*. „Prace Filologiczne” 1997, T. 42, s. 91–120; K. KLESZCZOWA: *Zbiory różnorodzajowe a problem genezy rodzaju męskoosobowego*. W: *Język a kultura*. T. 9: *Pleć w języku i kulturze*. Red. J. ANUSIEWICZ, K. HANDKE. Wrocław 1994, s. 75–84). Status wielu „prefiksów” sprawia, że niektórzy lingwiści wolą mówić o prefiksoidach (mam na uwadze twory typu: *neobarok*, *eks-mąż*, *autoagresja*, *antybohater*, *superfilm*); gdyby przyjąć, że elementy *neo-*, *eks-*, *auto-*, *super-*, *anty-* to elementy kompozycji, traci moc twierdzenie o rozroście derywacji prefiksальной.

³ Np. pojawienie się mazurzenia interpretowane jako skutek podobieństwa brzmieniowego między miękkimi jeszcze spółgłoskami *sz*, *ż*, *cz*, *dż* i nowo powstałymi w XII/XIII wieku średniojęzykowymi: *ś*, *ź*, *ć*, *dź*. Jak zwykle w takich wypadkach, jest to tylko jedna z wielu hipotez genezy zjawiska językowego (Z. KLEMENSIEWICZ: *Historia języka polskiego*. Warszawa 1974, s. 36–44).

⁴ W. KULA: *Wokół historii*. Warszawa 1988, s. 43.

⁵ Przykładem może być zaimek *wszyscy*, który mimo zaniku liczby dualnej nie obejmuje swym zasięgiem dwóch obiektów, por. nieakceptowalne, wręcz humorystycznie brzmiące: *Wszyscy dwoje postanowili wcześniej wrócić z wakacji; Dla wszystkich dwojga nie wystarczy biletów*.

⁶ Fakty te wydają się drobne, ale przecież na temat *sztuki* powstała cała książka (zob. R. PAWELEC: *Dzieje sztuki. Leksemy i pojęcia*. Warszawa 2003). I znowu – stare znaczenia wygasły, ale mówimy, że *ktos patrzy krzywym okiem* = ‘złym okiem’, *lisek chytrusek* to ‘sprytny lisek’, także *przechytrzyć kogoś* dalekie jest od znaczenia ‘skapstwo’. Wiele innych ciekawych

na temat zmian znaczeń, czy odrębne jednostkowe fakty historycznojęzykowe? Ten sam obiekt można traktować raz jako źródło, innym razem jako fakt, stąd zastrzeżenie w pierwszym akapicie, że nie ma ostrej granicy między źródłem a faktem historycznym.

Współczesna historiografia daleka jest od postrzegania przeszłości w metaforze LUSTRA, pozytywistycznej postawy, stawiającej historykom zadanie rekonstrukcji przeszłych dziejów, rekonstrukcji jak najwierniejszej, najbliższej prawdzie. Mit obiektywnego, „czystego” faktu chwieje się już w końcu XIX wieku, ale dopiero XX-wieczna historiografia, zwłaszcza jej nurt postmodernistyczny, stawia problem z całą ostrością. Historyk nigdy nie jest w stanie odtworzyć w sposób pełny wydarzenia z przeszłości. Do dyspozycji ma jedynie to, co pozostało po fakcie historycznym, a więc fakt źródłowy, ten zaś wymaga wielopłaszczyznowej, wielowarstwowej interpretacji, gdyż sam jako taki nie ma w nauce wartości. Problem w tym, że w interpretacji tego faktu źródłowego historyk opiera się na wielu subiektywnych czynnikach: na swojej wiedzy pozaźródłowej, na przekonaniach, na systemie wartości, wyobraźni, postawie ideologicznej itd.⁷ Tak zinterpretowany fakt historyczny nigdy nie osiąga 100-procentowej prawdy. Odczytane informacje „od początku obarczone interpretacją historyka, który formułuje pytania, pytania zaś posiadają swoje założenie, wszystko natomiast wtopione jest w język. Gdy pytam, muszę posiadać już jakąś wiedzę (choćby to, że nie wiem)”⁸. Mocno podkreśla się we współczesnej filozofii, że poszukiwaniem faktów steruje postawiona wcześniej hipoteza (por. *Językoznawstwo historyczne w świetle...*).

Jeśli historię języka ograniczymy do dziejów zapisanego języka, konkretny zapis elementu języka należy traktować jako **czysty fakt źródłowy**, jak np. zachowany oryginalny dokument z kancelarii królewskiej dla badacza stosunków politycznych. Czy taki fakt można podważyć? W zasadzie nie. W języku potocznym utarło się powiedzenie: *Z faktami się nie dyskutuje*. Można co najwyżej zastanawiać się, jaka jest waga tego faktu źródłowego. Ale w tym momencie zaczynamy interpretować, a tym samym znajdujemy się już na poziomie faktu historiograficznego.

1. Dysponujemy formą, zatem jedną tylko stroną znaku językowego. Można abstrahować od znaczenia, to zależy, jakie sobie historyk języka stawia cele. Ale i w takim wypadku lingwista zderza się z oceną stopnia wiarygodności:

przykładów odnajdziemy w artykule M. PASTUCHOWEJ: „Niepełna obecność” – o leksemach staropolskich występujących we współczesnej polszczyźnie w ograniczonej postaci. W: *Staropolszczyzna piękna i interesująca*. T. 1. Red. E. KONIUSZ i S. CYGAN. Kielce 2006, s. 269–275.

⁷ J. TOPOLSKI: *Wprowadzenie do historii*. Poznań 2001, s. 10–31.

⁸ *Ibidem*, s. 37.

1.1. Właściwego zapisu – to ze strony N, ten mógł przecież błędnie zapisać, por. zapis *Kątowice* zamiast *Katowice*, co dało początek dyskusji na temat etymologii nazwy miasta⁹.

1.2. Właściwego odczytania – to ze strony lingwisty historyka, bo przecież na przeszkodzie stać może nieznormalizowana grafia; także skonwencjonalizowanie zapisu, por. oznaczenia polskich samogłosek nosowych. „Przeszkodą” może być własna, tzn. współczesna, praktyka piśmienna, a czasami – przekonanie o poprawności np. ze względu na zaufanie do autorytetu, do przejmowanej tradycją wiedzy o przeszłości. Trudno zresztą wymagać od historyka języka, żeby za każdym razem weryfikował wiarygodność odczytania. W praktyce badacz, jeżeli nie stawia sobie za cel weryfikacji odczytania zabytku¹⁰, traktuje zastane odczytania jako aksjomat.

2. Problemy pogłębiają się, ilekroć pytamy o znaczenie znaku językowego. To nigdy nie jest dane w sposób bezpośredni, choć dróg wnioskowania jest sporo.

2.1. Można się oprzeć na synonimii międzyjęzykowej, np. słownikach wielojęzycznych, tych przecież wiele, czy na odniesieniu do tłumaczonego wzorca, jeśli mamy do czynienia z tłumaczeniem (częste to dla najstarszych tekstów słowiańskich).

2.2. Można się oprzeć na budowie morfologicznej, co ważne dla słowiańszczyzny, bo główny zrąb modeli słowotwórczych zmienił się w małym stopniu.

2.3. Można „podłożyć” własną kompetencję, wszak nie wszystko w języku się zmienia (por. nazwy części ciała, nazwy stopni pokrewieństwa, nazwy zwierząt hodowlanych).

2.4. Można posłużyć się wiedzą pozajęzykową – jeżeli mowa o XIV-wiecznym zapisie, to na pewno chodzi o rękopis, a nie o druk czy wydruk komputerowy; jeśli mowa o obiekcie pędzącym nocą po nieboskłonie, to na pewno chodzi o kometę, a nie o samolot.

W praktyce wyliczone tu procedury stosuje się łącznie, oczywiście w miarę możliwości, bo przecież nie każda modlitwa jest tłumaczeniem, nie każde słowo odnajdziemy w słowniku wielojęzycznym, nie każdy wyraz ma przejrzystą budowę morfemową.

⁹ Por. dyskusję, której początek dał artykuł S. ROSPONDA: *Ze studiów nad polską toponomastyką*. 12. *Katowice–Kątowice–Kąty*. „Język Polski” 1966, z. 1, s. 81–85.

¹⁰ Warto w tym miejscu wspomnieć o wkładzie Waława Twardzika w rozszyfrowywanie praktyk graficznych kopistów staropolskich tekstów (W. TWARDZIK: *O uważniejszym aniżeli dotychczas tekstu staropolskiego czytaniu i jakie z niego pożytki płyną rozprawa śliczna i podziwienia godna*. Kraków 1997).

3. Wyższy stopień wiarygodności osiągamy, gdy stare leksemy osadzone są w kontekście. Wymieńmy kilka takich możliwości:

3.1. Dużą siłę wiarygodności zyskuje odczytanie sensu, jeżeli odnajdziemy równoznacznik w tłumaczeniach tych samych tekstów. Materiał staropolski dostarcza wielu okazji do śledzenia takich synonimów. Można porównywać pod tym względem psalterze¹¹, modlitwy, akty prawne (np. statuty). Przytoczmy kilka przykładów za *Słownikiem staropolskim*¹²:

*Stanie-li się która **nieurządna** (OrtMac 85: **nierządna**) rzecz, o którą by czynić gorące prawo.*

OrtBr VII 562¹³

*Wyleganiec albo **przezprawny** (OrtMac 29: **bezprawny**) człowiek, albo dzieci jich mogą swe jimienie dac i przedać.*

OrtOssol 30,4

*I pożegnaj ty dary, ty świętą obiatowania **nieporuszona** (haec sancta sacrificia illibata, Msza I. IV. VIII: obiaty **czyste**, V: świętości **nieporuszone**, **niepokalone** VII: świętości **niepokalone**, IX: obiaty **niewzruszone**).*

1456 Msza VI s. 260, sim III

3.2. Pomocna jest też w ustalaniu sensu leksemów staropolska maniera stylistyczna polegająca na przytaczaniu synonimów. Umożliwia to ustalenie jedności semantycznej i kontekstowej występujących w szeregu leksemów, por.

*Gdy [...] knieć [...], nie uczyni z prawa w ziemi naszej **ustawionego**, **trzymałego**, **mianego** i **chowanego** (iure et ordine... tento) [...], w drugiego ziemianina wieś [...] się [...] przeniósł.*

Sul 100

*Żydowskie przewiarstwo, [gd(z)isz] chrześcijanom zawsze jest **przeciwnie** i **nieprzyjaciele**.*

Sul 79

*Jan [...] ji **sprosnymi**, **urągającymi**, **omownymi**, **przeciwnymi**, **niecznymi**, [...] **niesprawiedliwymi**, **złotśliwymi** słowami omowił.*

1474 Zab 540

¹¹ Ważnym źródłem poznawania synonimii psalterzowej jest książka: M. KAMIŃSKIEJ, M. CYBULSKIEGO, D. KOWALSKIEJ: *Słownik polsko-łaciński do średniowiecznych psalterzy polskich. Wyrazy autosemantyczne*. Łódź 2000. Zestawione są tam leksemy z *Psalterza floriańskiego*, *Psalterza puławskiego* oraz *Psalterza krakowskiego*.

¹² *Słownik staropolski*. T. 1–11. Red. S. URBAŃCZYK. Kraków 1953–2002 (dalej Sstp).

¹³ Skrótę podaję za Sstp.

3.3. Zdarza się, że, choć brak polskiego kontekstu, usytuowanie znaku językowego w łacińskim otoczeniu umożliwia dokładną ocenę znaczenia. Mam tu na myśli zwyczaj dublowania glos. Oto przykłady takich staropolskich synonimów-dubletów:

Inconsummati *niedośpiety, niedokonały* (confringentur enim rami inconsummati et fructus illorum inutiles, et acerbi ad manducandum Sap 4,5).

1471 MPKJ V 74

Innixa super dilectum suum, *gl. innixa, id est poległa vel układła* (quae est ista, quae ascendit de deserto deliciis affluens, innixa super dilectum suum? Cant 8,5).

SKJ V 272

Lascivus *przeciwny, psotny*.

1462 R XXV 269

Złym vel wrzodliwym grzechem contagiosa labe.

1437 Wiśł nr 228, s. 86

Irremediabilibus *niezwyciężnemi, nieutulnemi* (flebat igitur mater eius irremediabilibus lacrimis Tob 10,4).

XV p. post. Kałużn 271

Cecus *ślepy, niewidomy*.

ca 1500 Erz 51

Qui cum inpresentes palam disgressari non valeant, absencium, *niewidomych, nieoblicznych* [...].

1466 R XXII 11

3.4. Rola kontekstu się zwiększa, gdy jednostka leksykalna pojawia się w wypowiedzeniu, najlepiej wielozdaniowym. Reguły dekodowania zbiegają się tu ze sposobami odczytywania współczesnych neologizmów¹⁴, choć oczywiście z większą liczbą niewiadomych. Te niewiadome nie tylko utrudniają, ale czasami przysłaniają wagę faktu historycznojęzykowego, zwłaszcza gdy bez należytej ostrożności ufamy własnej kompetencji językowej. I tak np. wyrażenie *nieprzyjacielowa bojaźń* wydaje się jasne, zwłaszcza że w słowniku zdefiniowane jest ogólnie: *nieprzyjacielowy* 'należący do nieprzyjaciela, pochodzący od nieprzyjaciela', zatem *nieprzyjacielowa bojaźń* to *bojaźń nieprzyjaciela*. Jednak bliższy ogląd kontekstu ukazuje relację między *nieprzyjaciel* a *bojaźń* w innej perspektywie:

¹⁴ K. WASZAKOWA: *Rola kontekstu i sytuacji w rozumieniu neologizmów*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1997, z. 53, s. 121–131.

Wisłuszay, bosze, modlitwø moioø, gdi proszø; od boiażni neprzyaczelowi wiymi duszø mø. (w transkrypcji: Wystuszaj, Boże, modlitwę moje, gdy proszę; od bojaźni nieprzyjacielowy wyjmi duszę mą).

Fl 63,1

Współczesne tłumaczenie brzmi: *Boże, słuchaj głosu mego, gdy się żalę; zachowaj me życie od strachu przed wrogiem*¹⁵. Okazuje się, że *nieprzyjacielowa bojaźń* kryje relację przyczynowo-skutkową: *nieprzyjaciel* to sprawca (przyczyna) *bojaźni* (uczucie jest skutkiem). Derywaty przymiotnikowe wyrażające relację 'przyczyna – skutek' to rzadkość w polskim słowotwórstwie (*choroby cywilizacyjne = choroby spowodowane przez cywilizację; dolegliwości nerwicowe = dolegliwości z powodu nerwicy; zniszczenia wojenne = zniszczenia spowodowane wojną*¹⁶). Polszczyzna doby staropolskiej jest pod tym względem bogatsza, por. *zmyślny grzech* 'grzech spowodowany przez zmysły, tj. przez zdolność do odbierania wrażeń, bodźców'; *żałobny płacz* (dziś powiedzielibyśmy: *płacz z powodu żałoby*); *zazdrościwe uwłóczenie* 'obelga z powodu zazdrości' (*Sstp*); *śmierć obieszona* 'śmierć na szubienicy' (*Słownik Lindego*¹⁷). Jednak nie różnica stopnia produktywności jest ważna w interpretacji wyrażenia *nieprzyjacielowa bojaźń*. Przytoczone przykłady, te z polszczyzny współczesnej i historycznej, wyrażają relację przyczynowo-skutkową między dwoma predykatami: *cywilizacja* (przyczyna) – *choroba* (skutek); *obwieszenie* (przyczyna) – *śmierć* (skutek). Odmienne są te przykłady, w których jeden z członów wyrażony jest rzeczownikiem konkretnym, zatem argumentem wyzerowanego predykatu, por. *pańska krzywda* 'krzywda to skutek działań pana (o jakie chodzi działania, tego nie wiemy)'; *główna pomsta* 'kara śmierci przez ucięcie (predykat wyzerowany) głowy'; *krzyżowa męka* 'męka wskutek przybicia (wyzerowany predykat) na krzyżu'; *cielesna czystota* (*Ten był [...] czystoty cielestne niewinnik, niewinność swego serca chwał Rozm 31 (Sstp)*); *kamienna śmierć* 'śmierć przez ukamienowanie' (*Bluźnierca od śmierci kamiennej ginął (L)*); *mieczowa rana* (L) = dzisiejsze: *rana od miecza*; *śmierć postronkowa* 'śmierć na szubienicy'. Widzimy zatem, że aby właściwie odczytać wyrażenie, należy je osadzić nie tylko w kontekście syntagmatycznym, ale również paradygmatycznym. Seria „dziwnych”

¹⁵ *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. Oprac. Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich. Poznań–Warszawa 1986.

¹⁶ Przykłady podaje za: K. KALLAS: *Przymiotnik*. W: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*. Red. R. LASKOWSKI, R. GRZEGORCZYKOWA, H. WRÓBEL. Warszawa 1984, s. 426. Z innych przykładów przytoczyć można: *schorzenie alergiczne, promieniowanie elektromagnetyczne, gniewliwa wypowiedź, mściwa nienawiść, gniewne spojrzenie*.

¹⁷ S.B. LINDE: *Słownik języka polskiego*. T. 1–6. Lwów 1854–1860 (dalej L).

przykładów ujawnia specyfikę kategorii morfologicznych, podpowiada, że w grę wchodzi to, co dziś jest już nam obce.

Mimo tylu procedur pomocniczych¹⁸ pełno w *Słowniku staropolskim* „białych plam”, sygnalizowanych przytaczaniem możliwych odczytań, por. *bazyliżkowy, bażyliżków; brzoskwiniowy, broskiniowy, brzoskiniowy; chytry, chytry; płosawy czy płożawy*, bądź znakiem zapytania *moneterowy* ‘?’; *barłożny* ‘?’, też stwierdzeniami typu: „odczytanie niepewne”, „może nazwa terenowa”, „prawdopodobnie corruptum pro x”, „prawdopodobnie nieumiejętna adaptacja [...]” itd. Im głębsza wiedza, tym większa ostrożność, tym większa świadomość potrzeby nowej interpretacji starych tekstów. Szczególną wrażliwość w tym względzie przejawia Czcigodny Jubilat, Profesor Waclaw Twardzik, dla którego „obcowanie na co dzień ze średnio-wiecznymi zabytkami i rozsypywanie ich tajemnic jest [...] chlebem powszednim”¹⁹. Zaslugi Profesora leżą nie tylko w odkrywaniu niezauważanych dotąd kwestii, ale również w sposobie argumentacji, w ujawnianiu zawyłych sposobów wnioskowania, którym przydać można określenie „dektywistyczne”²⁰.

Dystans wobec, zdawać by się mogło, niewzruszalnych prawd wielkich poprzedników i zarazem odwaga Profesora Twardzika w kwestionowaniu dotychczasowych odczytań zabytków zaowocowały nie tylko wykazywaniem pomyłek starożytnych skrybów (wszak i to się im zdarzało), ale, to ważniejsze, rozszerzeniem wachlarza praw rządzonych polską paleografią²¹. Okazuje się bowiem, że graficzne abrewiacje dotyczą nie tylko wiązania w jeden znak graficzny nagłosowych przyimków (np. *sobą, zyemie, wyedrze, wass* = z *sobą*, z *ziemie*, w *wiedrze*, w *was*), ale także końcówek wyrazu poprzedniego z nagłosem następnego (por. *Bo to lezy vgrzesche daye pomno/zenye grzechom alboz kto malych/ grzechov czeka vpadnye wyatysche* = *Bo to leży w grzesze, daje pomnożenie grzechom, alboż kto małych grzechow ucieka wpadnie w większe* Rozm 690/12–14²²), a nawet podwojenia sąsiadujących sylab: *nagotuyą/ tobye myescze naktorem ze pothym/ zywoczye posządzą* = *nagotuję tobie mieśce, na ktoremże po tym żywocie cie posadzę* Rozm 172/8–10; *Czczyenye o tem yako dzyevyicza maria/ [...] vesch/la wdom*

¹⁸ Wskazałam tylko niektóre, bo nie to jest zasadniczym celem artykułu. Pokazane procedury mają jedynie zilustrować „grząski grunt”.

¹⁹ W. TWARDZIK: *O uważniejszym...*, s. 7.

²⁰ Tu bardzo dobrym przykładem jest tekst: M. EDER, W. TWARDZIK: *Czy staropolska „kicz”/ „kić” naprawdę była wyrazem nieprzyzwoitym?* („*Cantilena inhonesta*” odczytana na nowo). W: *Od fonemu do tekstu. Prace dedykowane Profesorowi Romanowi Laskowskiemu*. Red. I. BOBROWSKI i K. KOWALIK. Kraków 2006, s. 163–175.

²¹ K. GÓRSKI [et al.]: *Zasady wydawania tekstów staropolskich: projekt*. Red. M.R. MAYENOWA przy współudziale Z. FLORCZAK. Przykłady oprac. J. WORONCZAK. Wrocław 1955.

²² W. TWARDZIK: *O uważniejszym...*, s. 13–14.

zachariascha A tesch o tem ya/ko Elźbyetha wyelmy laskawye przy/wytala jako swą szyestrzanę = czcienie o tem, jako Elżbieta wielmi laskawie przywitala ją jako swą siostrzanę Rozm 51/24–52/1–4.

Nowe odczytania mogą mieć znaczące konsekwencje dla stawianych też historycznojęzykowych. Pamiętajmy, że źródła, na których podstawie wnioskuje się o procesach językowych, są dla staropolszczyzny z reguły bardzo skromne. Nie dziwi zatem, że autorka niniejszego tekstu z niepokojem zapoznawała się z ustaleniami Profesora Twardzika co do odczytywania przymiotników stopnia wyższego z nagłosowym *na-* (*naboźniejszy, nadobniejszy*)²³. Okazuje się, że to zapisy stopnia najwyższego, że należy czytać: *nanaboźniejszy, nanadobniejszy* (!). Tymczasem w jej artykule *Kategoria stopnia staropolskich przymiotników*²⁴ słabość kategorii stopnia (w porównaniu ze stanem dzisiejszym) była motywowana m.in. brakiem ścisłych odpowiedniości między postacią morfologiczną przymiotnika a znaczeniem całej konstrukcji porównawczej. Z obserwacji wynikało, że konstrukcje porównawcze wiązały wszystkie trzy postaci morfologiczne przymiotnika: stopień równy, wyższy i najwyższy. I właśnie w przytaczanych strukturach ze stopniem wyższym pojawiły się przykłady: *Ucieszy się [...], bociesmy widziany tego, iż to ji wiedą do Piłata i upewniamy cie, iżec nie jest twój syn, nadobniejszy wszech synów człowieczych* Rozm 746; *Rzekł Dawid o niem: nadobniejszy w postawie nad syny ludzkie* ca 1418 Wisł nr 2151. I choć inne przykłady²⁵ podtrzymały zasadność argumentacji, wskazane tu przykłady okazały się merytorycznym błędem.

Zakończenie

Wbrew pozorom pokazanie niepewności, hipotetyczności nie jest przejawem agnostycznej postawy. Wręcz przeciwnie. To właśnie trudność, skomplikowana natura obiektów historycznych stanowią o atrakcyjności tej dziedziny wiedzy, ukazują adeptom studiów historycznojęzykowych szerokie perspektywy. Warto uświadomić sobie, że skonstruowane, znane nam fakty historycznojęzykowe mają chwiejny, niepewny, powiedzieć moż-

²³ Ibidem, s 15–17.

²⁴ W: *Studia linguistica Danutae Wesołowska oblata*. Red. H. KUREK, J. LABOCHA. Kraków 2004, s. 85–92.

²⁵ *To dziecię jest-ci ono więcsze, niżli ty kiekdy będziesz, i nad tobąć ono będzie mocniejsze* Gn 5a; *Panno laskawa, gwiazdo nad słońce jaśniejsza* ca 1500 PamLit XXVIII; *Mów ze mną wszech niewiast smętniejszą!* Rozm 734; *Takież Dawid, kiedy był między swemi zwoleniki, nikt jego ciszszy nie był, ale wszędzie przeciw nieprzyjacielom w boju nikt ostrzszy i twardszy* Rozm 626.

na – grząski grunt, a to daje szansę na dopełnianie, uzupełnianie ich nowymi źródłami, zwłaszcza zaś na korygowanie mocno utrwalonych sądów. Przyjęte w historii języka ustalenia to nie dogmaty, lecz jedynie propozycje oglądu języka czasów minionych. Dysponujemy skonstruowaną, a nie zrekonstruowaną wizją ewolucji języka. Współczesna historiozofia bardzo mocno podkreśla niemożność odtworzenia przeszłości, jej hipotetyczność, fragmentaryczność, jej uwarunkowania, zwłaszcza te, które wynikają z odniesienia do czasu, w jakim przyszło historykowi działać.

Lingwista opisuje fakty, mając do dyspozycji źródła. Te mogą być różnie usytuowane w procesie historycznym (= fakcie historycznym). Owo usytuowanie zależy od przyjętych przez lingwistę założeń i to samo „zdarzenie” językowe może być interpretowane jako początek, przejaw przebiegu albo jako skutek procesu językowego, i – warto to mocno podkreślić – każde zjawisko da się osadzić w różnych miejscach struktury procesu²⁶. Piśze Witold Kula, iż praca historyka to nieustanne wybory. Historyk zawsze posługuje się jakimś kryterium ważności, choć nie zawsze ma tego świadomość. Inna sprawa, że kryteria te zmieniają się, zależy to od historyka, zależy też od epoki, w której przyszło mu działać. „W tym w dużym stopniu kryje się tajemnica nieprzemijalności badań historycznych. Ostatecznie, o ile mi wiadomo, w ciągu paru dziesięcioleci [...] baza źródłowa do dziejów Imperium za Cezara czy Augusta nie rosła – a wiedza ludzka o tej epoce posuwała się przecież naprzód”²⁷.

²⁶ Mam tu na myśli struktury czasowe w teleologicznej interpretacji historii języka (I. BAJEROWA: *Strukturalna interpretacja historii języka*. „Język Polski” 1969, z. 2, s. 81–103).

²⁷ W. KULA: *Wokół historii...*, s. 45.

Czas i język

Pierwodruk w: „Biuletyn Studium Generale. Seminaria Interdyscyplinarne”. T. 10: *O naturze i kulturze*. Red. J. MOZRZYMAS. Wrocław 2005, s. 57–73.

Tytuł artykułu dotyka problemów, których naturę usiłowano zgłębić już w starożytności, przy tym mam na uwadze zachowane źródła, a przecież niepisana historia cywilizacji sięga o wiele głębiej w przeszłość. Tylko o jednym z tytułowych członów potrafię pisać w sposób w miarę kompetentny, mianowicie o języku. Kategoria pojęciowa CZAS ma długą tradycję w myśli filozoficznej, jej studiowanie jest w stanie pochłonąć tyle trudu, że zabrakłoby już czasu na *język*. To zastrzeżenie wydaje się konieczne, bo cokolwiek w dalszym ciągu tego tekstu napiszę o czasie, będzie miało to wartość wiedzy „z drugiej ręki”. W gruncie rzeczy moje pojmowanie czasu ma charakter intuicyjny, z lekkim zaledwie wzbogaceniem fachową literaturą. Natomiast w sposób bardziej odpowiedzialny mogę wypowiadać się na temat języka, głównie jego ewolucji, to bowiem jest przedmiotem moich indywidualnych studiów. Od wielu lat zajmuję się historią języka polskiego, przede wszystkim historią słowotwórstwa. Dziedzina to rozległa, zwłaszcza gdy uświadomimy sobie, że w językach słowiańskich ok. 95% wyrazów wchodzi w jakieżś relacje słowotwórcze. O tym, że słownictwo na każdym etapie rozwoju stanowi zbiór bardzo bogaty, nikogo nie muszę przekonywać¹.

¹ Pomijam etap początkowy ludzkiej mowy, od opisu którego lingwiści odstąpili już w XIX wieku. Ale dróg ludzkiego myślenia nie da się przewidzieć. Zarzucony z powodu braku narzędzi badawczych, problem znowu odżył (J. AITCHISON: *Ziarna mowy. Początki i rozwój języka*. Przełożyła M. SYKURSKA-DERWOJED. Warszawa 2002. (Oryginał: *The Seeds of Speech. Language Origin and Evolution*. Oxford, 1996, 2000).

1. Jak rozumieć umieszczony w tytule spójnik?

Postawione w pierwszym punkcie pytanie ma cel podwójny. Owszem, zamierzałam pokazać szerokie możliwości interpretacji zasygnalizowanego w tytule zagadnienia, ale ważniejszy był dla mnie problem wieloznaczności znaków językowych. Przyzwyczajeni do słowników, coraz częściej zapominamy, że mieszczą one wyabstrahowane, nierealne hasła, które tylko w przybliżeniu odpowiadają funkcjonującym w żywej mowie jednostkom leksykalnym. Są nawet takie wyrazy, które „w pojedynkę” znaczenia nie mają; sensu nabierają dopiero w połączeniu z drugim wyrazem (por. *podobny, bliski, czynić*). Nieustanne wahania sensu to immanentna właściwość każdego leksemu, a co dopiero mówić o sytuacji, gdy zestawimy dwa wyrazy o skomplikowanej strukturze pojęciowej. Do takich wyrazów z pewnością należą: *czas i język*.

Spójnik *i* na ogół pojmuje się jako językowy wykładnik iloczynu logicznego. Owszem, zdarzają się wypowiedzenia odpowiadające charakterystyce koniunkcji (sygnalizujące współistnienie, co daje możliwość zmiany szyku), ale częściej *i* wiąże zdania wyrażające następstwo zdarzeń (*Skończył studia i postanowił szukać pracy za granicą*). Nie jest zatem *i* znakiem logicznej koniunkcji. Tym bardziej nie jest takim znakiem, kiedy łączy nie zdania, lecz człony rzeczownikowe, a tak właśnie jest w tytule artykułu – *czas i język*. Takie *quasi*-koniunktywne *i* może oznaczać nieodłączność obu pojęć. Zgodne jest to z monistycznym traktowaniem czasu we współczesnej filozofii i fizyce – czas to właściwość świata, sposób i zarazem atrybut istnienia materii (nie jest bytem mogącym istnieć poza przestrzenią).

Ale nawet gdyby spójnik *i* był w polszczyźnie znakiem jednoznacznym, wyrażenie *czas i język* nadal pozostawałoby niejednoznaczne, bo oba autosemantyczne człony są wyrazami o wysokim stopniu wieloznaczności. Sprawia to, że relacja między kategorią czasu a językiem w zależności od przyjętego punktu widzenia mieści się w szerokiej gamie możliwych sensów. Tu rozpatrzmy tylko trzy możliwości.

1.1. Wyrażanie czasu przez język?

1.1.1. Każda nasza wypowiedź jest zrelatywizowana do momentu mówienia. Mówimy wtedy o **czasie językowym**, który jest zawsze czasem teraźniejszym i wobec którego stawia się przeszłość i przyszłość. Czas lingwistyczny jest więc czasem autoreferującym². Sprawia to, że w zdecydo-

² M.A. KRAPIEC: *Język i świat realny*. Lublin 1985, s. 154 i n.

wanej większości ludzkich języków dla wyrażania tak rozumianego czasu stosuje się najbardziej ekonomiczne środki językowe, mianowicie **gramatyczną kategorię czasu**³. Różnie przedstawiają się układy subkategorialne, najczęściej mamy do czynienia z układem trójkowym (czas teraźniejszy, czas przeszły i czas przyszły; tak w języku polskim, angielskim, francuskim, włoskim czy rosyjskim), ale zdarzają się też języki dwuczasowe (tak jest np. w języku japońskim, w którym wyróżnia się czas względny uprzedni i nieuprzedni). Nie są to układy jednolite, poszczególne języki gramatyzują subkategorie czasowe, np. czasy przeszłe bliższe i dalsze, co więcej – układy czasowe w różny sposób wiązane są z rodzajami akcji, np. aspektem, krotnością, modalnością⁴ (por. w polskim użycie czasu teraźniejszego w rozkazie: *Pan poczeka na swoją kolejkę!*, w rosyjskim – czasu przeszłego: *nowiën!*).

1.1.2. Zorientowany na moment mówienia czas gramatyczny nie jest jedynym sposobem temporalizacji w języku. Czas fizyczny świata, jednolite, nieskończone kontinuum dzielimy na segmenty i można zapytać, jakie wydzielamy **segmenty czasu** oraz jakie stosujemy **techniki nazewnicze**. Jeśli chodzi o polszczyznę, dysponujemy sporym zbiorem nazw-pożyczek, por. *minuta, era, epoka, fajrant, weekend, sjesta, adwent, wakacje*. Owszem, mamy też grupę nazw odziedziczonych z prasłowiańszczyzny, ale część z nich to stare pożyczki, np. *chwila* ze staro-górno-niemieckiego *hwil*, *(h)wila* ‘czas, godzina’ czy *gody* (ze średnio-górno-niemieckiego *gaden* ‘być odpowiednim, pasować’⁵, a innym brak jakiejś ogólnej zasady „temporalizacji” w procesie zmiany znaczenia; mamy do czynienia z faktami przypadkowymi, rozproszonymi. Tak np. prasłowiańskie **doba* znaczyło ‘to, co jest odpowiednie, stosowne, właściwe’⁶, *godzina* ‘(dogodny) czas, pora, pogodą’, w wyrazie *rok* mamy ten sam rdzeń, co w czasowniku *rzec*, a był to początkowo termin sądowy: *roki sądowe* to ‘czas orzeczony, nazwany’⁷, *lato* to w prasłowiańszczyźnie ‘sezon wegetacji roślin’⁸.

Zdarzają się też wyrazy utworzone na drodze słowotwórczej, brak jednak w polszczyźnie środka słowotwórczego sygnalizującego tylko czaso-

³ Do języków „bezczasowych”, zatem tych, w których brak gramatycznej kategorii czasu, należy język o największej na świecie liczbie nosicieli, mianowicie język chiński. Aby mówić o czasie, Chińczycy posługują się środkami leksykalnymi. Por. A. MAJEWICZ: *Języki świata i ich klasyfikowanie*. Warszawa 1989, s. 197–198.

⁴ Np. polskie czasowniki dokonane mają tylko dwie formy czasu – przeszły i teraźniejszy, przy czym forma czasu teraźniejszego ma znaczenie przyszłe: *Napiszę*. Bogatą literaturę na temat wzajemnego przenikania się rodzajów akcji mieści praca: J. STAWNICKA: *Aktionsarten w języku rosyjskim i ich niemieckie translaty*. Katowice 2002.

⁵ F. SŁAWSKI: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. T. 1. Kraków 1952.

⁶ *Słownik prasłowiański*. Red. F. SŁAWSKI. T. 3. Wrocław 1979.

⁷ A. BRÜCKNER: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa 1927.

⁸ A. BAŃKOWSKI: *Etymologiczny słownik języka polskiego*. T. 1–2. Warszawa 2000.

wość, znowu widzimy fakty nieregularne, rozproszone, por. *urodziny, wykopki, zlodowacenie, młodość, przedświt, poniedziałek, przedwiośnie, pięciolecie, półwiecze*. Warto pamiętać, że jeśli w ogóle mówimy o słowotwórczej kategorii nazw temporalnych, to nie na podstawie danych materiałowych, ale z powodu przyjętej w punkcie wyjścia zasady klasyfikacyjnej⁹.

1.1.3. Choć życie ludzkie w skali indywidualnej, społecznej i cywilizacyjnej zanurzone jest w fizyczną kategorię czasu, mamy do czynienia z pojęciem trudnym, pojęciem, o którym można mówić tylko wtedy, gdy wykorzystamy środki językowe osadzone w naszym ludzkim doświadczeniu. Sprawia to, że mocno rozbudowana jest **metaforyka czasu**. Czas jawi się nam jako płynąca rzeka (*upływ czasu, czas płynie*), jako rzecz materialna (możemy: *mieć czas, znajdować czas*), przy czym rzecz to zwykle o dużej wartości, nie należy jej więc *trwonić, marnować, tracić*, czasami *czas* pojmujemy jako obiekt o wysokiej temperaturze (*gorący czas*), zdarza się, że *czas* ożywiamy (możemy *zabijać czas*), też personifikujemy, gdy np. mówimy: *czas nadchodzi, zbliża się, czas nagli*.

1.2. Czas ponad językiem?

Mówiąc o nadrzędności czasu wobec języka, mam na uwadze jego pragmatyczny aspekt, zanurzenie języka w czasowość świata. Funkcjonowanie języka zależy od zdarzeń dziejących się obok niego, przy czym każde z tych zdarzeń, wiadomo, ma charakter czasowy, tym samym działalność językowa ma walor jednego z elementów ludzkiego życia. Tak rozumianą czasowość można rozpatrywać z kilku punktów widzenia. Czas wyznacza cykliczność naszego życia w układzie klimatycznym, przenoszonym w sensie metaforycznym na całe życie osobnicze (mówimy: *wiosna życia, jesień życia*), czas reguluje nasze codzienne działania, w tym językowe, przy czym zazwyczaj działania te są czasowo limitowane – w sposób zwyczajowy (por. *czas rozmowy telefonicznej, czas mowy prokuratora w trakcie rozprawy sądowej*), także skodyfikowany (np. *czas odczytu przewidziany jest na 45 minut*). Czas płynie niezależnie od ludzkiej komunikacji językowej. Możemy co najwyżej przyjąć jego nadrzędność i zapytać, jak język reaguje na czas, jak dostosowuje się do niego. Tym samym przechodzimy do trzeciego rozumienia tytułu:

⁹ W nowszych ujęciach klasyfikuje się według zasady syntaktycznej, por. *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*. Red. R. LASKOWSKI, R. GRZEGORCZYKOWA, H. WRÓBEL. Warszawa 1998. (Wyd. 1. w 1984 roku).

1.3. Czas wespół z językiem?

Komplementarny ogląd czasu i języka może być różnie pojmowany, co oczywiście wiąże się z celem, a w konsekwencji – ze stosowanymi metodami.

1.3.1. Możemy zatem pytać o **chronologię względną** zjawisk językowych. Problem ten stawiali jeszcze XIX-wieczni lingwiści, zwłaszcza gdy w grę wchodziły czasy odległe, niepoświadczone zapisami, bądź też odmiany regionalne. I np. wiemy, że mazurzenie pojawiło się w polszczyźnie po wieku XII, bo gdyby stało się to wcześniej, w gwarach nie mówiono by: *wszystko mu sie w zyciu ułożyło, ale – wśistko mu se w żiću ułożyło*.

Znane są też próby ustalania chronologii względnej bez sięgania do materiału historycznego. Tu warto przytoczyć studia Jolanty Rokoszowej, która opierając rozważania na paradoksach znanych jeszcze ze starożytności, pokazuje, że nie wszystkie zdania języka są oryginałami, że część z nich to imitacje; imitacje powstałe na zasadzie naśladownictwa, zatem chronologicznie późniejsze. Chodzi o struktury: *ja kłamię, ja milczę, ja śpię*, powstałe na wzór: *ja idę, czytam, niosę, wiem, widzę, pamiętam*, czy *on wie, on widzi, on pamięta*, powstałe na wzór: *on idzie, czyta, niesie, kłamię, milczy, śpi*. Nie sposób powiedzieć *śpię*, gdy faktycznie zapadłam w sen. Autoreferująca funkcja pierwszej osoby czasu teraźniejszego (zob. uwagi na temat czasu gramatycznego) nie daje sposobności użycia czasowników *kłamać, milczeć* czy *spać* w podstawowym znaczeniu. O *kłamaniu, milczeniu* i *spaniu* możemy orzekać w odniesieniu do osoby drugiej i trzeciej. Odwrotnie rzecz ma się w przypadku czasowników *wiedzieć, widzieć, pamiętać*. Czasowniki orzekają o zdarzeniach, o których prawdziwości można z całą pewnością mówić tylko wówczas, gdy chodzi o własne stany psychiczne; o stanach psychicznych naszych bliźnich możemy co najwyżej wnioskować na podstawie ich zachowań. Widzimy zatem, że wyrażenia językowe są tylko pozornie uporządkowane, równoległe, symetryczne. Na niemożności semantyczne nakłada się relacja bycia wcześniej, bycia później, co w efekcie daje asymetrię reguł językowych (stąd tytuł monografii Jolanty Rokoszowej: *Czas i język. O asymetrii reguł językowych*¹⁰).

1.3.2. O wiele częściej lingwiści postrzegają czasowość języka jako jeden z ważniejszych elementów **historii nosicieli języka**. Studia językoznawcze idą w kierunku synchronizacji przemian języka ze zmianami stosunków społeczno-politycznych, kościelno-wyznaniowych, z rozwojem nauki, oświaty, sztuki, techniki itd.¹¹. Są nawet tacy lingwiści, dla których zacho-

¹⁰ Kraków 1989.

¹¹ Por. tablice synchroniczne autorstwa I. BAJEROWEJ w: Z. KLEMENSIEWICZ: *Historia języka polskiego*. Warszawa 2004.

wania językowe winny być głównym przedmiotem zainteresowania lingwistyki. Historia języka to nauka, której „przedmiotem badań [...] są dzieje używania języka polskiego wraz z wszelkimi okolicznościami społecznymi, kulturowymi, cywilizacyjnymi i politycznymi, jakie mogą wskazać przyczyny konkretnych stanów rzeczy lub naświetlić przebieg procesu językowego”¹². W takim ujęciu historia języka staje się nauką bez granic, dyscypliną integrującą różne specjalności naukowe.

1.3.3. Można też traktować język jako autonomiczny twór wtopiony w czasowość, szukać **prawidłowości regulujących jego przemiany**. Także tu problem należy postrzegać wieloaspektowo, ja zwrócę uwagę jedynie na dwa z nich. Można śledzić zmiany językowe, pragnąc poznać etapy rozwoju języka. Język jest wtedy ściśle zespolony z podzieloną na segmenty osią czasu – poznajemy jego historię. Ale można też obserwować przemiany języka po to, aby uchwycić jego naturę, zrozumieć jego specyfikę, bez względu na czas¹³. Historia języka staje się wtedy rozciągniętą taśmą, na której wyraźnie „zapisane” jest to, co niedostrzegalne w przepelnionej znakami terażniejszości¹⁴. O takim oglądzie języka powiedzieć można, że ma walor panchroniczny.

Rejestrowanie i opisywanie faktów z przeszłości języka to zadanie trudne i wręcz niewykonalne bez założonej w punkcie wyjścia wizji przedmiotu badań. Umożliwia to selekcję, bez selekcji bowiem zagubilibyśmy się w powodzi bezwartościowych i niemożliwych do interpretacji danych. Tym samym dochodzimy do jednego z ważniejszych problemów lingwistyki – do metod badawczych umożliwiających interpretację zmienności zjawisk językowych.

2. Zmiana językowa – cel czy skutek?

Dwudziestowieczna lingwistyka naznaczona była paradygmatem strukturalnym. Choć paradygmat ten nie implikuje współczesności, studia nad

¹² S. BORAWSKI: *Wprowadzenie do historii języka. Zagadnienia historiozoficzne*. Warszawa 2000, s. 169.

¹³ W tym nurcie postrzega samą siebie autorka niniejszego tekstu.

¹⁴ „Rzeczywistość otaczająca nas i rozumiana bezpośrednio jako to, co własne, obecne, zwykle ukrywa przed nami swe najgłębsze jądro. Brak nam jeszcze bowiem skali porównawczej, brak dystansu, a więc i możliwości refleksji. Nagromadzenie wydarzeń, których jesteśmy świadkami, zaciera istotę rzeczy. Terażniejszość [...] jest zbyt przeciążona gestami i znakami, których znaczenia nie da się jeszcze dziś ocenić. Widzenie istoty wymaga perspektywy”. To cytat z B. SKARGI: *Granice historyczności*. Warszawa 1989, s. 9.

językiem dotyczyły prawie wyłącznie najnowszej jego warstwy. O wiele rzadziej zajmowano się przeszłością, przy tym prace te naznaczone były starym, sięgającym XIX wieku sposobem myślenia o języku. Brakowało metodologii, która by konkurowała z ostro zakreślonymi wymogami strukturalizmu, rozumianego jako badanie elementu języka pozostającego w relacji z innymi elementami. Język rozumiano jako twór wzajemnie warunkujących się, oponujących z sobą elementów. Jeżeli jakiś element nie miał oponenta, był nieistotny z punktu widzenia komunikacji językowej, niewarty uwagi. W tak rozumianym języku nie było miejsca na zmiany. Te wprawdzie rejestrowano, budując „systemy” w różnych punktach skali czasu, ale bez głębszej refleksji nad tym, co działo się między wydzielonymi płaszczczyznami¹⁵.

Pierwsze próby strukturalnie skorelowanych z sobą przemian pojawiły się w opisach słownictwa. Mam tu na uwadze teorię pól językowych, której początki sięgają lat trzydziestych XX wieku w Niemczech; do polskiego językoznawstwa teorię połową przetransponowano w latach pięćdziesiątych, ale dopiero w roku 1984 ukazała się obszerniejsza pozycja – mam na myśli książkę lubelskiego lingwisty Ryszarda Tokarskiego *Struktura pola znaczeniowego (studium językoznawcze)*¹⁶. Przykładem skorelowanej zmiany mogą być losy leksemów: *mąż* i *żona*. U progu polszczyzny wyraz *mąż* znaczył ‘mężczyzna’ (stare znaczenie widać w połączeniach: *męski charakter*, *męski rozmiar buta* – chodzi o charakter właściwy mężczyźnie, niekoniecznie żonatemu, to samo dotyczy rozmiaru buta). Pojawienie się nowego znaczenia wyrazu *mąż* ‘człowiek żonaty’ było bodźcem do zmiany znaczenia leksemu *żona* – już nie ‘kobieta’ (stare znaczenie widać w wyrażeniach: *żeńskie towarzystwo*, *niemowlę płci żeńskiej*), lecz ‘mężatka’. O tym, że zmiana językowa najpierw objęła rzeczownik *mąż*, świadczy brak zastępnika dla *żona* w szerokim znaczeniu ‘kobieta’: dzisiejszy neutralny wyraz *kobieta* to twór późny, wyraz *białogłowa*, skrócone *białka*, początkowo znaczył ‘mężatka’ (nazwa od białej chustki nakładanej w czasie zaślubin), *niewiasta*, wyraz znany już w prasłowiańszczyźnie, znaczył początkowo ‘[...] świeża synowa’, zatem ‘ta, o której mało się wie, jeszcze nie znana’¹⁷. Warto jednak już w tym miejscu zauważyć, że choć wybrałam najbardziej oczywisty przykład paralelnej zmiany, nie sposób pokazać paralelnego rozwoju całej klasy. Inne są dzieje klasy wyrazów odnoszących się do mężczyzny, inne – dla klasy leksemów zgrupowanych wokół sensu ‘odnoszący się do kobiety’, a już całkiem od zasad logiki odbiega łączliwość przymiotników, por.

¹⁵ W praktyce budowano system piętra fonologicznego, co nie dziwi, bo jest to piętro o najmniejszej liczbie elementów.

¹⁶ Warszawa.

¹⁷ A. BAŃKOWSKI: *Etymologiczny słownik...*

kobieca intuicja, żeński chór, urok niewieści, ale gdy chodzi o *bieliznę*, to ani ona *kobieca*, ani *żeńska*, ani *niewieścia*, ale: *damska*; a przy tym wszystkie przytoczone rzeczowniki wiążą się z przymiotnikiem *męski*.

Interesującą propozycję strukturalnej interpretacji ewolucji języka zaproponowała Profesor Irena Bajerowa¹⁸. Warto już w tym miejscu zaznaczyć, że Jej propozycja oparta była przede wszystkim na obserwacji faktów fonetycznych i fleksyjnych. Ważne to, bo dobór materiału ilustracyjnego w lingwistycznych interpretacjach często determinuje konstruowany model (do problemu wróć jeszcze w dalszym ciągu artykułu).

Nowością w interpretacji I. Bajerowej było postrzeganie struktury oraz próba podporządkowania ewolucji ogólnemu, celowościowemu procesowi. Najpierw zajmujemy się rozumieniem struktury. Zdaniem Profesor Bajerowej, skoro chcemy mówić o ewolucji, należy włączyć do rozważań pojęcie struktury czasowej, rozumianej jako proces przebiegu konkretnej zmiany językowej – z uwzględnieniem warunków początkowych (tu chodziło o przyczynę uruchamiającą zjawisko językowe), przebiegu procesu oraz jego końca, wraz z oceną uzyskanego efektu. Tak rozumiane struktury czasowe podporządkowane są głównemu procesowi – optymalizacji języka. Widzimy tu ujęcie celowościowe, a nie, jak dotychczasowe, przyczynowe. Jest to najważniejszy postulat metodologiczny Bajerowej – rozwój języka podporządkowuje Ona tendencjom językowym, mającym charakter ponadczasowy, bardzo ogólny, celowościowy, będącym przejawem samoregulacji języka.

Zasadniczą tendencją języka jest według Bajerowej jego optymalizacja. Pojęcie to rozumie Bajerowa bardzo szeroko. Najważniejsze cechy optymalizacji związane są oczywiście z główną funkcją języka, komunikacyjną, ale nie tylko. Aby język był w tym zakresie optymalny, winien spełniać warunki:

- 1) musi być wystarczający, tzn. powinien zawierać taką ilość symboli, aby w danym społeczeństwie, w określonych warunkach zapewnić możliwość przekazania informacji o rzeczywistości pozajęzykowej;
- 2) elementy języka muszą być maksymalnie zróżnicowane, tzn. muszą je cechować wystarczające opozycje i kontrasty;
- 3) język powinien być ekonomiczny, tzn. jego system powinien być prosty.

Jeśli uwzględnimy tylko wskazane tu cechy optymalnego języka, widać, że zawierają one sprzeczności. Wszak język ekonomiczny to niekoniecznie język wystarczający i odpowiednio skontrastowany. Optymalność w ujęciu Ireny Bajerowej to nie stan, to proces. Język dąży do stanu optymalnego, ale stan ten jest nieosiągalny. Nieustanne przewartościowania w języku są

¹⁸ I. BAJEROWA: *Strukturalna interpretacja historii języka*. „Język Polski” 1969, z. 2, s. 81–103.

zatem jego immanentną cechą, wypływającą z samej istoty głównego procesu – optymalizacji.

Trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że zmienność to immanentna cecha języków naturalnych. Jest to przede wszystkim właściwość umożliwiająca „dopasowanie” języka do nieustannie zmieniającej się rzeczywistości pozajęzykowej. Czy można wyobrazić sobie funkcjonowanie klasycznej łaciny we współczesnym świecie? Oczywiście, niedopasowanie tego języka do cywilizacji XXI wieku dotyczy sfery semantycznej, konkretnie zaś – słownictwa. Jeśli chodzi o warstwę brzmieniową czy reguły gramatyczne, te nie byłyby przeszkodą w komunikacji. Tak się przynajmniej wydaje, choć nikt nie przeprowadzał takich badań, w każdym razie – nic mi o tym nie wiadomo. Problem leży w tym, że zmiany językowe obejmują nie tylko poziom słownikowy. Zmienia się fonetyka, fleksja, składnia, słowotwórstwo. Czy są to zjawiska celowe? W moim przekonaniu – nie. Spróbuję to udowodnić i zarazem zaproponować inną, niecelowościową wizję ewolucji języka.

Już od 10 lat kieruję zespołowymi pracami nad słowotwórstwem staropolszczyzny, tzn. początków polszczyzny pisanej (od XII do XV wieku)¹⁹. Zebrane dane porównywane są ze stanem słowotwórstwa współczesnej polszczyzny, procedurę zaś owego porównywania nazywam „ewolucją perspektywiczną”. Porównanie dwóch odległych płaszczyzn odśloniło to, co było dotąd niedostrzegalne w powodzi danych językowych, i pozwoliło dostrzec przemiany wnikaające głęboko w wewnętrzne układy poziomu słowotwórczego.

Badania wykazały, że rozbudowała się klasa rzeczowników odrzeczownikowych. Jest to sprawa bardzo istotna dla języka, bo w konsekwencji tego procesu następuje osłabianie roli czynnika strukturalnego w odczytywaniu znaczeń wyrazów – aby posługiwać się leksemem, trzeba znać znaczenie słownikowe, a nie tylko strukturalne²⁰. Nie wystarczy zatem wie-

¹⁹ Warto w tym miejscu wspomnieć o osiągnięciach ośrodka katowickiego w dziedzinie słowotwórstwa historycznego, czego potwierdzeniem są publikacje książkowe: *Słowotwórstwo języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych*. Red. K. KLESZCZOWA. Katowice 1996; K. KLESZCZOWA: *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki*. Katowice 1998; EADEM: *Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspektywiczna ewolucja*. Katowice 2003; A. JANOWSKA: *Funkcje przestrzenne przedrostków czasownikowych w polszczyźnie*. Katowice 1999; M. PASTUCHOWA: *Zmiany semantyczne i strukturalne czasowników odrzeczownikowych w polszczyźnie*. Katowice 2000; A. JANOWSKA, M. PASTUCHOWA: *Słowotwórstwo czasowników staropolskich. Stan i tendencje rozwojowe*. Kraków 2005. Rezygnuję z przytaczania listy artykułów z zakresu słowotwórstwa historycznego, gdyż na ich opisy bibliograficzne trzeba by poświęcić kilka stron.

²⁰ M. HONOWSKA: *O pojemności znaczeniowej derywatów*. „Język Polski” 1964, z. 4, s. 193–200.

dzieć, że *fasolówka* ma coś wspólnego z *fasolą*, trzeba wiedzieć, że jest to 'zupa z fasoli', że *tenisówki* mają coś wspólnego z *tenisem*, trzeba wiedzieć, że to 'buty do gry w tenisa'. Jeśli chodzi o ewolucję słowotwórstwa przymiotników, najbardziej uderzające okazały się przemiany klasy przymiotników odprzymiotnikowych²¹. Rozwój szedł w kierunku wzmocnienia tej klasy. Natomiast daje się zauważyć kurczenie się klasy przymiotników odrzeczownikowych²². Wyrażane przez tę klasę relacje niejednokrotnie przejmuje poziom syntaktyczny (już nie *trąba słoniowa*, lecz *trąba słonina*, nie *jajeczna skorupa*, lecz *skorupa z jajka*, nie *kijowa rana*, lecz *rana od kija*, nie *kozłowa krew*, lecz *krew kozła*). Warto dodać, że przymiotniki odrzeczownikowe to klasa bardzo rozproszona pod względem kategoryjnym. Możemy zatem powiedzieć, że destrukcyjnym (dla słowotwórstwa) procesom w słowotwórstwie rzeczowników towarzyszyły procesy, które uczyniły silniejszą pod względem morfologicznym klasę przymiotników.

Wskazane tu zmiany trudno nazwać celowymi, nie mieszczą się ani w koncepcji organicznej, traktującej język jako zjawisko naturalne, ani w mechanistycznej, traktującej język jako rezultat ludzkiego działania i zarazem cel ludzkich intencji. Wydaje się, że właśnie w tym obszarze lingwistyki da się wykorzystać inspiracje płynące z teorii chaosu deterministycznego. Zmiana językowa to **skutek**, to konsekwencja chaotycznej natury języka.

Zanim jednak sprecyzuję swoje stanowisko, pragnę zwrócić uwagę na problem stopnia głębokości zmian językowych. Nie da się bowiem zmian językowych traktować w sposób jednorodny. Do zmian płytkich zaliczam neologizmy, zarówno pożyczki, por. *monitoring*, *marketing*, jak i wyrazy powstałe na drodze słowotwórczej (np. *rywingate*, *orlengate* czy *wizoholik*²³, *kobiecizm*²⁴), a nawet – neosemantyzmy (np. *kwity na kogoś* 'kompromitujące kogoś dokumenty', *teczki* 'akta w Instytucie Pamięci Narodowej'). Na każdym etapie rozwoju języka pojawiają się wyrazy-efemerydy i nie da się ocenić, czy ich żywot obejmie kilka dni, miesięcy, czy może te nowe słowa przetrwają całe lata. Z moich sondaży wynika, że po 10 latach ginie połowa takich wyrazów, a po 20 latach zapominamy aż 75% neologizmów.

²¹ Ginę zatem ostatecznie formacje typu *naszeroki*, *nawieliki*, zacieśnia się użycie intensyfikującego prefiksu *prze-*, powstają nowe przedrostki, obcej proveniencji (*super-*, *hiper-*, *mega-*), a także nowe prefiksy na bazie rodzimych morfemów: *niedo-*, *przy-*, rozrasta się klasa ekspresywnych formantów *-utki*, *-uški*, *-uteńki*, *-uczki*, *-uchny*, a przede wszystkim – krystalizuje się funkcja sufiksu *-awy*, który we współczesnej polszczyźnie jest przede wszystkim formantem odprzymiotnikowym.

²² M. KUCALA: *Parę uwag o przymiotnikach odrzeczownikowych w staropolskim*. W: IDEM: *Polszczyzna dawna i współczesna. Studia i szkice*. Kraków 2000, s. 105–111.

²³ *Wizoholicy* to tytuł jednego z artykułów we „Wprost” (2005, nr 28) – chodzi o ludzi organizujących akcję przeciwko wizom do Stanów Zjednoczonych.

²⁴ *Kobiecizm kontra kobiecość* – tytuł artykułu o feministkach („Wprost” 2005, nr 10).

Nawet tak burzliwe czasy, jak II wojna światowa pozostawiły niewielki zasób „wojennych” i „okupacyjnych” słów, a przy tym zdecydowana większość zachowanych wyrazów to historyzmy – używane wtedy, gdy mówimy o czasach II wojny światowej (por. *getto, folksdojcz, gestapo, łapanka, szmalcownik*)²⁵.

Inaczej należy traktować zmiany takie, jak np. pojawienie się na gruncie polszczyzny nowych rodzajów gramatycznych, męskoosobowego i niemęskoosobowego, zanik liczby podwójnej czy zanik czasu zaprzeszczonego (*czytał był*). Do zmian głębokich zaliczyć można także to, o czym pisałam wcześniej, omawiając przemiany systemu słowotwórczego. Znamienne ich cechą jest „przezroczyść” – nie są postrzegane przez użytkowników języka.

Skoro mówimy, iż zmiana językowa ma charakter stopniowalny, nie wystarczy dać przykłady położone na krańcach skali. Procesem o średnim stopniu głębokości może być przejmowanie do polszczyzny obcych elementów słowotwórczych, np. *-ada (bufonada, telewizjada), -yka (dogmatyka, protetyka), -ura (prezesura, profesura), -izm/-yzm (narcyzm, wandalizm, rasizm); -i(y)k (anemik, alergik, melancholik, paranoik); -ista (egoista, sadysta); -asta (entuzjasta, fantasta)*. Przejmujemy z obcego języka klasę wyrazów nacechowanych jakimś elementem formalnym (to zmiana płytką), z czasem włączamy do zasobu środków słowotwórczych nowe przedrostki i przyrostki, a nawet – tworzymy za ich pomocą wyrazy rodzime, por. *arcyłęń, arcyzabawny, supernowoczesny* (tu mamy jeszcze głębszy poziom zmiany językowej).

Prowadzone dotąd rozważania pokazały, że zmiany językowe mogą pojawiać się na różnych poziomach języka, że różna może być ich waga, że niektóre mają charakter powierzchowny, inne wnikają w samo jądro języka, że niektóre nowości są postrzegane przez nosicieli języka, innym razem – nie. Szeroki jest również wachlarz przyczyn zmian językowych, przy czym nie zawsze jesteśmy w stanie właściwie je zinterpretować, czasami trudno znaleźć przekonujące argumenty na ich zasadność, zdarza się nawet, że mieszamy przyczyny z warunkami²⁶. Najczęściej zmiany językowe jawią się jako wypadkowa ścierających się z sobą różnorodnych procesów – pojawiania się nowych znaków, wygasania innych, podobieństw brzmieniowych, uproszczeń fonetycznych, mechanizmów analogii, frekwencji danego elementu w tekście; niejednokrotnie zmiany językowe są warunkowane czynnikami pozajęzykowymi, jak np. kontaktami z obcymi

²⁵ Więcej na ten temat Czytelnik znajdzie w książce: *Język polski czasu drugiej wojny światowej (1939–1945)*. Red. I. BAJEROWA. Warszawa 1996 (w książce znajduje się rozdział mojego autorstwa: *Odbicie rzeczywistości wojennej i okupacyjnej w leksyce języka ogólnego*, s. 217–250).

²⁶ Np. warunkiem powstania nowych czasowników z przestrzennymi przedrostkami *przy-, do-, od-, wy-* są czasowniki ruchu.

narodami, autorytetem obcej kultury, oddziaływaniem pisma, zmianami myślenia o danym wycinku świata, pojawieniem się nowych środków przekazu językowego. Nie sposób wymienić, a tym bardziej wyczerpująco opisać wszystkich możliwości. Ważne wydaje się to, że język funkcjonuje pod naciskiem sił, które destabilizują jego aktualny stan. Owe destrukcyjne czynniki prowadzą do nadmiernego rozproszenia, do chaosu. Efektem może być włączenie mechanizmu samoregulacji, skutkiem zaś – nowa zasada, nowy porządek.

Zaproponowana tu interpretacja zmian językowych w wielu miejscach zbieżna jest z przyjętym w gronie lingwistów oglądem ewolucji języka. Różnica tkwi w położeniu akcentu na oznaki i skutki zmian językowych. Należy szukać oznak destabilizacji, rejestrować je, stawiać pytanie o nowe zasady (nazywam je tu skutkami), nie troszcząc się tak bardzo o ich przyczyny, a tym bardziej – o cel. Tych nie da się udowodnić z całą pewnością, jak zresztą większości ludzkich zachowań. Chyba że nadmierny „bałagan” nazwiemy przyczyną. Ale z rozproszeniem zjawisk językowych spotykamy się zawsze, żadna reguła językowa nie działa w sposób bezwyjątkowy, zatem chaos w języku to sprawa stopnia. Czy da się określić „próg chaotyczności”? Na obecnym etapie trudno to ocenić. To również stanowi problem, przed którym stoi lingwistyka.

3. Czy dynamika języka jest zgodna z dynamiką myślenia?

Zdarza się w nauce, że brak zgody w traktowaniu niektórych kwestii wynika z przyjmowania różnych punktów widzenia, z próby wiązania spraw z natury odmiennych, a nieraz – z niechęci do godzenia się z faktem, że wielowarstwowość zjawiska nigdy nie da jednoznacznej odpowiedzi. Tak też wygląda sprawa jedności myślenia i języka oraz jedności ich przemian.

Jeśli chodzi o **język osobniczy**, można by przyjąć, że dynamika języka zgodna jest z dynamiką myślenia, dotyczy to aktu tworzenia nowego słowa. Ale nie tylko. Granice znaczeniowe znaków językowych są otwarte, w czasie mówienia nieustannie dokonujemy przesunięć sensu. Są to jednak zazwyczaj zmiany niezauważalne, nawet przez mówiącego. Ludzki umysł działa na zasadzie kontrastu, nie tylko zresztą w poruszanej tu kwestii²⁷. Dokonywane operacje na znaczeniach wyrazów zauważamy, gdy są

²⁷ Por. doznania zmysłowe – postrzegamy to, co odmienne, w miarę zaś obcowania z tą innością przestajemy reagować na bodziec.

wystarczająco wyraźne, gdy np. dla oddania zamierzonego sensu posługujemy się oryginalną metaforą, gdy uciekamy się do gry językowej. Tak więc zarówno w odniesieniu do aktu tworzenia nowego słowa, jak i w procesie doboru słów da się mówić o zgodności dynamiki myślenia i języka. Ale ta zgodność ma wymiar osobniczy, idiolektałny. Tymczasem jedną z cech definicyjnych języka jest jego **społeczny charakter**. O stabilizacji nowego czy zmienionego znaku językowego decydują różne czynniki, np. autorytet osoby wprowadzającej nowość, źródło rozpowszechniania (radio, telewizja, prasa), frekwencja, czasami moda językowa... Ale bez względu na czynnik, który decyduje o rozpowszechnieniu innowacji, zmiana językowa zyskuje charakter społeczny zawsze później, niż dokonał się akt nazwotwórczy. Możemy zatem powiedzieć, że kreowanie nowego słowa może być zgodne z dynamiką myślenia, ale jego stabilizacja prowadzi do rozziwienia między dynamiką myślenia a dynamiką języka – język jest bardziej konserwatywny.

Orzekanie o konserwatyzmie języka stanowi zarazem podważenie wyjściowej tezy poprzedniego akapitu (zgody między dynamiką myślenia i dynamiką języka w wymiarze osobniczym). Bo akt tworzenia nowego słowa, a tym bardziej akt doboru odpowiedniego środka językowego opiera się na zastanym zasobie znaków. Tymczasem w języku przechowują się skostniałe wyobrażenia o świecie, np. *słońce wschodzi, słońce zachodzi za chmurę*, także *słońce wędruje po niebie*, choć wiadomo, że słońce jest nieruchome; mówimy *głupi jak osioł, ośła ławka*, mimo iż wiemy, że osioł to jeden z inteligentniejszych ssaków; korzystamy z czasowników opartych na stereotypowym postrzeganiu narodów: *ocyganić, oszwabić*; mówimy: *klnie jak szewc*, choć nigdy nie słyszeliśmy, jak klnie szewc. Dla niektórych takie wyrażenia są argumentem na postrzeganie świata; uważa się, że tego typu wyrazy i związki frazeologiczne kształtują nasze myślenie. Zwłaszcza w ostatnich latach odżył problem determinowania myślenia przez język, a nawet – determinowania tą drogą ludzkiego działania²⁸.

Spór o relacje między myśleniem a językiem ma już bardzo długą tradycję, w filozofii i w lingwistyce. Skoro obie strony odnajdują argumenty za stawianą tezą, świadczy to wyraźnie o złożoności zagadnienia. Rzecz może iść co najwyżej o skalę, w której ramach język wpływa na myślenie bądź myślenie na język (mówi się o słabej i mocnej wersji determinizmu językowego²⁹). Nam jednak chodzi o dynamikę obu. Przechowywane w języku skostniałe wyobrażenia o świecie nie są dynamicznymi aktami inte-

²⁸ Przelomem było ukazanie się na polskim rynku książki: G. LAKOFF, M. JOHNSON: *Metafory w naszym życiu*. Przełożył z angielskiego i wstępem opatrzył T.P. KRZESZOWSKI. Warszawa 1988.

²⁹ A. GAWROŃSKI: *Dlaczego Platon wykluczył poetów z Państwa. U źródeł współczesnych badań nad językiem*. Przedm. Z. KUBIAK. Warszawa 1984.

lektualnymi (nie każde myślenie jest dynamiczne). Warto zatem odróżnić dynamikę myślenia od jego skostniałych postaci, jak odróżnia się konserwatywizm językowy od dynamicznej kreatywności językowej.

Można wskazać zależności między myśleniem i językiem, ale nie da się problemu rozwiązać w sposób definitywny. Zwłaszcza że dotąd nie ma zgody w kwestii zasadniczej – czy myślimy tylko w sposób werbalny? Lepiej zapytać: **Jak język reaguje na zmiany myślenia?** Na postawione pytanie zamierzam odpowiedzieć w sposób inny, niż to się robi w literaturze lingwistycznej. Interesują mnie tylko zjawiska seryjne, zjawiska dotyczące całych klas leksemów³⁰, przy czym istotę zjawiska można poznać w szerszej perspektywie czasowej. Mowa będzie o **skutkach** jednego z czynników determinujących zmiany w języku. Czynnikiem tym są przemiany w sposobie myślenia. Bo choć brak zgody w kwestii przystawalności dynamiki myślenia i dynamiki języka, jest faktem nie do podważenia zmienność obu – zmienność języka oraz zmienność myślenia. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że źródłem orzekania o zmianach w pojmowaniu świata nie jest dla mnie język. Rzecz będzie dotyczyła kwestii etycznych i estetycznych, a na ten temat literatura jest bogata³¹.

W pierwszych wiekach polszczyzny pisanej moralność wiązano z wiarą, oczywiście chrześcijańską: *niewierny* znaczący nie tylko 'niewierzący', ale też: 'przewrotny, niedotrzymujący wiary, oszukańczy, podły': „[...] *Czynił im usilstwo, jako zły człowiek, barzo niewierny i pełny wszystkich grzechów Rozm 808*³². Bogata wówczas klasa wyrazów spajających sensy 'wiara' i 'moralność' uległa znacznemu uszczupleniu. Wyszły z użycia przymiotniki: *przezwinny, niewinowaty, niepowinny, nieokalony, niepokalany, nieporuszony, niezmazany* (to biegun dodatni), *nierządny, przeszarzedny, nieczysty, pokalany* (to przykłady przymiotników wiążących znaczenie 'niemoralny'). W tym miejscu można też przytoczyć oceny postaw moralnych – mam na myśli pochwałę skromności, pokory, chrześcijańskiej bojaźni, co widać w staropolskich cytatach: *A człowiek ten był sprawiedliwy a bojaźliwy EwZam 294; Ja więcej dowierzam pokornej grzesznicy niż pysznej dziewce*

³⁰ Doświadczenie mnie bowiem uczy, że jeśli chodzi o pojedyncze słowa, jesteśmy w stanie udowodnić prawie każdą tezę (do problemu wrócę w zakończeniu).

³¹ Materiał przykładowy czerpię ze swoich trzech artykułów: *MORALNY po staropolsku. Studium leksykalno-aksjologiczne*. W: „Prace Językoznawcze”. T. 26: *Studia historycznojęzykowe*. Red. A. KOWALSKA, O. WOLIŃSKA. Katowice 2001, s. 93–101; *Zmiany w klasie polskich przymiotników ocen estetycznych*. W: *O doskonałości. Materiały z konferencji 21–23 maja 2001*. Część 1. Red. A. MALISZEWSKA. Łódź 2002, s. 207–218; *Wartość słowa w mowie naszych przodków*. W: *Piękno materialne. Piękno duchowe. Materiały z konferencji 19–21 maja 2003*. Red. A. TOMECKA-MIREK. Łódź 2004, s. 211–219. Tam znajdują się odesłania do literatury z zakresu etyki i estetyki.

³² W tym fragmencie artykułu skróty źródeł powtarzam za: *Słownik staropolski*. Red. S. URBAŃCZYK. T. 1–11. Wrocław–Warszawa–Kraków 1953–2002.

Gloger; *Stugę sromieźliwego mituj jako syna swego* XVp.post. R.I, s. XLV. Ujemnie wartościowany był brak pokory, co wyrażały przymiotniki: *nie-skruszony* 'niepoddający się skrusze, zatwardziały w grzechu', *niesromieźliwy* 'bezwstydy, lubieżny, rozpasany' (*niesromieźliwy naród*), *nieśmierny* 'przekraczający dopuszczalną miarę, nieumiarkowany, niepohamowany, niepowściągliwy', *skomroszny* 'swawolny, lekkomyślny, nierozważny' i 'rozpustny, nieskromny'. Dziś zdania: *Jan jest prawym człowiekiem* i *Jan jest ateistą*, nie są sprzeczne, a pokora nie gwarantuje czystości etycznej.

Podane przykłady ilustrują wygasanie leksemów w związku ze zmianą myślenia o relacji między sferą religijną a etyczną. Jest to jedna z „reakcji” języka na zmiany myślenia. Inną reakcją może być zrywanie więzów motywacyjnych między wyrazami, czyli leksykalizacja. Tu przykładem niech będzie grupa leksemów, która w wiekach przeszłych wiązała pochodzenie społeczne z postawą etyczną³³ i walorami estetycznymi. Gdy mówimy o *szlachetnym człowieku* czy *postępku*, nie myślimy już o tym, że przymiotnik znaczył pierwotnie 'należący, odnoszący się do szlachty'. Pisał Rej: *Szlachectwo ma być jako kryształ czyste/ jako szkło piękne na wszem przezroczyste* RejZwierc 219v, podczas gdy: *Na wsi/ mało ludzi cudnych/ dla grubych pokarmow/ a ciężkiej prace*. SienLek 30v³⁴. Nie kojarzymy już przymiotnika *wspaniały* ze rdzeniem *pan-*, podczas gdy jeszcze Linde przymiotnik ten umieszcza w gnieździe czasownika *wspanialeć*, obok wariantów: *wspanialić*, *wspanoszeć*, sposób zaś definiowania świadczy o tym, że słownikarz żywo odczuwał związek z wyrazem *pan*: „[...] wielkością piękną uderzającą, pięknie górny, wyniosły, niepospolity, niegminny, majestatyczny (cf. *pański*)”. Przytacza też Linde wymowny cytat: *Jesteś miłosierny w uczynku, ludzki i dziwnie każdemu układny, hojny, *spaniały, jak pan z panów* Boler³⁵. Zatarło się znaczenie sygnalizujące pochodzenie społeczne we współczesnym przymiotniku *dorodny* (por. *dorodny chłopiec*). Jest to XVIII-wieczny rutenizm, oparty na czasowniku *do-roditi-sja* 'dorównać najlepszym w swoim rodzie'³⁶. W znacznym stopniu ograniczona została łączliwość innych przymiotników, wiążących w wiekach przeszłych oceny estetyczne z rozwarstwieniem stanowym, por. *arystokratyczny wygląd*, *królewska postawa*, *ubranie po królewsku* czy *po pańsku*, *królewski trunek*, *wyglądać z pańska*.

Skoro mowa o serii, warto wspomnieć o śladowym u progu polszczyzny pisanej wiązaniu oceny estetycznej z sensem 'osobliwy, wyjątkowy'.

³³ Nie jest to właściwość tylko języka polskiego, por. M. OSSOWSKA: *Trzy nurty moralności*. W: EADEM: *Podstawy nauki o moralności*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1994, s. 388–396, zwłaszcza s. 391.

³⁴ Dwa ostatnie cytaty, wraz ze skrótami, przytaczam za: *Słownik polszczyzny XVI wieku*. Red. M.R. MAYENOWA. T. 1–31. Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–2004.

³⁵ S.B. LINDE: *Słownik języka polskiego*. Lwów 1854–1860.

³⁶ A. BAŃKOWSKI: *Etymologiczny słownik...*

Odnotowane pasmo synonimów: *wybrany, wyboryczny, osobliwy*, zostało w późniejszych wiekach zasilone nowymi jednostkami: *fenomenalny, genialny, nadzwyczajny, niebanalny, niecodzienny, niepospolity, niepowszedni, niepowtarzalny, nieprzeciętny (kolor, strój), nieszablonowy, nietuzinkowy, niezwykły, oryginalny, osobliwy, rewelacyjny, szczególny, wybitny, wyjątkowy, wyszukany, zjawiskowy* (książk. *zjawiskowa uroda*). Powiedzieć można, że dla współczesnego człowieka walor estetyczny jest odwrotnie proporcjonalny do powtarzalności zjawiska. Całkiem zaś nowym zjawiskiem jest pasmo przymiotników oceniających, które mieszczą się w zasadzie '*piękny*, bo atrakcyjny erotycznie, wzbudzający pożądanie': *apetyczny, atrakcyjny, namiętny, pociągający, podniecający, ponętny, powabny, seksowny, sexy, uwodzicielski, zmysłowy*. Chodzi tu nie tyle o zmianę sposobu myślenia o pięknie, ile o zmianę stosunku do ludzkiego seksualizmu, o uchylanie tabu językowego³⁷.

Jak widać, moje wnioski opierało się nie tyle na historii konkretnych wyrazów, ile na **zjawiskach** dotyczących tychże wyrazów – bo niektóre klasy wymierały, niektóre ulegały leksykalizacji (zacierała się pierwotna budowa), inne – wykazywały znaczne ożywienie albo w ogóle wyodrębniały się jako nowa grupa (pod względem zasady semantycznej). Dotykamy tu jednego z ważniejszych problemów badań historycznojęzykowych. Wszelkie porównania stanu obecnego z dowolnie wybraną płaszczyzną z przeszłości dadzą obraz skrzywiony, gdyż ten budowany jest na niejednorodnym materiale. Nie tylko dlatego, że współczesność jest lepiej poświadczona ilościowo, ale też dlatego, że inne są relacje między obserwatorem a przedmiotem obserwacji. Ukazując specyfikę starego słownictwa, siłą rzeczy czynimy to z punktu widzenia użytkownika współczesnej polszczyzny. Chodzi o to, aby znaleźć sposób na wyszukanie takich odmienności, które będą nie do podważenia nawet wtedy, gdy „podstawimy” współczesne leksemy. I tak np. wyszły z użycia konstrukcje charakteryzujące etyczną stronę mowy ludzkiej: *mąż w słowie prawdziwy, śmierny a bardzo poczesny; był w słowie prawdziwy, wierny i przepieczny*. Osobliwość leży nie tyle w słowach-archaizmach, ile w sposobie charakteryzowania etycznego aspektu ludzkiej postawy. Dawniej oceniano człowieka przez charakterystykę jego mowy. Dziś już nikt nie powie: *To człowiek moralny w słowie; Piotr jest prawy w słowie*. Nie mówi się też: *falszywe usta, rozważny język*, bo wygasły konstrukcje wiążące przymiotniki z nazwami aparatu głosowego (por. dawne: *lubieżny język 'miły, przyjemny, rozkoszny', roztropny język 'będący wyrazem rozsądku, rozwagi, przezorności', wierny język 'szczerzy, prawdomówny', złościwy język 'niecny, zepsuty, zły, podstępny', łściwe usta*,

³⁷ A. DĄBROWSKA: *Eufemizmy współczesnego języka polskiego*. Wrocław 1994, s. 14–32, 241–261.

łżywe usta, nieczyste usta (Judasza), łściwe wargi, łżywe wargi, liche wargi 'nie-sprawiedliwe, niegodziwe'³⁸.

Język zmienia się z bardzo wielu powodów, a tylko jednym z nich jest zmiana myślenia. Może się zdarzyć skorelowanie dynamiki obu (myślenia i języka), ale nie jest to konieczne, gdyż z natury konserwatywny język niejednokrotnie przechowuje bardzo stare wyobrażenia o świecie. Na boku pozostawiam pytanie, czy zmiany językowe determinują zmiany myślenia, gdyż byłby to powrót do sporu o relatywizm lingwistyczny.

Zakończenie

Zdawać by się mogło, że językoznawstwo, nauka opierająca się na faktach, przy tym nauka dysponująca olbrzymią liczbą tych faktów, jest w stanie zbudować zadowalający model ewolucji języka. Niestety, w olbrzymiej ilości i zarazem różnorodności tkwi niebezpieczeństwo. Bardzo łatwo wpaść w pułapkę egzemplifikacji sprawdzającej zasadność wysuwanej tezy. Łatwo udowodnić, że język to twór, w którego rozwoju przejawia się dążenie do ekonomiczności, łatwo przytoczyć skrócone *siemasz, spoko, ogólniak* zamiast *liceum ogólnokształcące*. Gdy sięgnąć głębiej, z uwzględnieniem szerszej perspektywy czasowej, okaże się, że to niewiele znaczące incydenty, podczas gdy generalnie język produkuje znaki w nadmiarze, jest tworem w wysokim stopniu redundantnym, zatem nieekonomicznym. Łatwo wykazać, że rodzi się nowe słowo, bo pojawia się nowy obiekt czy relacja, ale mnożyć można przykłady nowych znaków powstałych mimo istnienia długich ciągów synonimów. I tak, dla zintensyfikowania cechy mieliśmy prefiks *prze-* (*przezysty, przedobry, przeciężki (mór), przegorzki (przegorzkie jagody)*), a mimo to przejęliśmy z innych języków: *arcy-, super-, hiper-, ekstra-, ultra-, mega-* (*arcynudny, supernowoczesny, hiperkrytyczny, ekstramocny, ultrakrótki*). Niebezpieczeństwo tkwi głównie w sferze fundamentalnej dla lingwistyki – w semantyce, bo „przystępujący do badań określonego obszaru języka lingwista, który posiada [...] jakąś aprioryczną w stosunku do materiału teorię, jest nieuchronnie skazany na jej potwierdzenie. Na potwierdzenie takie samo, jak to, które stałoby się udziałem teorii z nią sprzecznej. Dzieje się tak dlatego, że w badaniach lingwistycznych narzędzie sta-

³⁸ Ciągłość historyczną wykazują jedynie połączenia typu: *ostrzy język, dosadny język, cięty język*, które odpowiadają staropolskim: *mowny język* 'gadatliwy', *ktokietliwy język* 'gadatliwy, świergotliwy', *szpetliwy, mamotliwy język* 'jąkający się'; chodzi zatem o połączenia, w których przymiotnik ocenia sposób mówienia (prymarnie wartościuje stronę estetyczną).

nowi jednocześnie materiał, do którego się je stosuje³⁹. Nie jest to jedyna przyczyna dwuwartościowych i zarazem sprzecznych uogólnień. Można też mówić o niejednorodności bazy dowodowej, o mieszananiu spraw ważnych z incydentami, o skłonnościach do izomorficznego traktowania zjawisk z natury odmiennych, o sprowadzaniu wielości przyczyn do jednej... Wszystko to skutkuje zamętem, a przecież nie o chaos sądów o języku chodzi.

Wrocławski ośrodek naukowy jako pierwszy w Polsce wskazał możliwość wykorzystania teorii chaosu deterministycznego do nauk humanistycznych⁴⁰. Mój tekst jest dalszym ciągiem rozpoczętej dyskusji, jest próbą posłużenia się chaologią w interpretacji ewolucji języka. Próba to jednak ostrożna, ponieważ różnorodność materiału językowego każe stosować różne procedury badawcze, starannie wyważać ich przydatność. Jak nie da się w sposób wyczerpujący zinterpretować świata fizycznego jedną metodą⁴¹, tak nie da się dopasować jednego tylko narzędzia do zrozumienia ludzkiego języka, skupiającego zarówno przeszłość i terażniejszość, jak i nasze wyobrażenie o przyszłości, bo mimo iż wiemy, że nie da się jej przewidzieć, większość ludzkich starań i zabiegów ukierunkowana jest na przyszłość⁴². Czy językoznawstwo historyczne XXI wieku zbiegnie się z teorią chaosu deterministycznego? Rozwoju wiedzy nie da się przewidzieć żadnymi racjonalnymi czy naukowymi metodami. Ale autorka niniejszego tekstu już teraz ma poczucie, że udało jej się inaczej spojrzeć na niektóre problemy lingwistyczne, że udało jej się inaczej zinterpretować znane zjawiska – pokazane z innej perspektywy wydają się całkiem nowe.

³⁹ K. TERMIŃSKA: *Sensualizm w prozie Jarosława Iwaszkiewicza. Hermeneutyka i składnia*. Katowice 1988, s. 133.

⁴⁰ Mam tu na uwadze zorganizowaną przez dr. Kordiana Bakulę i dr. Dorotę Heck konferencję ogólnopolską „Efekt motyla”; konferencję, która odbyła się 27–28 maja 2004 roku na Uniwersytecie Wrocławskim.

⁴¹ M. WASZCZYK: *Wpływ teorii chaosu na niektóre tradycyjne stanowiska ontologiczne oraz spór o redukcjonizm*. „Zeszyty Naukowe Politechniki Gdańskiej” 2002, nr 589, *Filozofia*, nr 6, s. 39–52.

⁴² K. KLESZCZOWA: *Przypadek i prawidłowość w przemianach systemu słowotwórczego*. „Poradnik Językowy” 2004, z. 2, s. 51–66.

Poziomy zmian językowych

Pierwodruk w: *Zielonogórskie seminaria polonistyczne 2005*. Red. S. BORAWSKI, M. HAWRYSZ. Zielona Góra 2006, s. 117–129.

Zmiany językowe są faktem ogólnie znanym i dostrzeganym nie tylko przez fachowców; wystarczy wziąć do ręki tekst sprzed 100 lat, aby zadumać się nie tylko nad przemianami w otaczającym nas świecie, ale i nad odmiennymi środkami językowymi, stosowanymi w opisie i interpretacji świata. Literatura językoznawcza obfituje w prace poświęcone zmianom językowym, wszak właśnie zmienność języka fascynowała XIX-wiecznych lingwistów, na zmianie językowej budowali młodogramatycy prawa językowe. Strukturalizm osłabił nurt językoznawstwa historycznego, ale go nie przerwał. Kontynuowano metody wypracowane przez młodogramatyków, stawiając sobie nowe cele, szukając nowych obszarów badawczych. Niestety, odnosi się wrażenie, że wobec licznych propozycji analiz zjawisk współczesnego języka badania historii języka pozostają w tyle. Tezy strukturalne Ferdynanda de Saussure'a zrewolucjonizowały spojrzenie na zjawiska współczesnego języka, ale zarazem przyhamowały rozwój metodologii właściwych obserwacji i interpretacji ewolucji języka.

Centralna teza strukturalizmu głosi, że język jest relacyjną strukturą, inaczej: systemem – wyróżniane jednostki zawdzięczają zarówno swe istnienie, jak i istotę opozycjom między sobą; nie mają one własnego, niezależnego bytu, są tylko punktami w sieci relacji, czyli elementami systemu. W tak rozumianym języku nie było miejsca na zmiany. Każdy jego element składowy mieścił się w określonym miejscu. A jednak zmiany językowe są faktem, ich postrzeganie nie stanowi problemu nawet dla nieprofesjonalistów. Rozwiązaniem dylematu było otwarcie systemu. W polskim językoznawstwie dokonał tego Tadeusz Milewski w artykule *Derywacja fonologiczna* [MILEWSKI, 1949]. Nie jest to artykuł dotyczący historii; punktem wyjścia

jest dla autora język widziany na jednej płaszczyźnie czasowej. Powodem wystąpienia były dyskusje wokół inwentarza fonemów; dyskuje te nasunęły myśl, że być może przyczyna niezgodności leży nie w ułomności metod badawczych, lecz w naturze badanego obiektu. Pisze Milewski: „[...] z fonemami rzecz ma się tak samo jak z wyrazami, a mianowicie że nie można ich liczyć”, dalej zaś: „[...] w systemach otwartych [...] znaki układają się w stosunki proporcjonalne i dzięki temu zawsze jest możliwa derywacja nowych znaków od już istniejących. Te znaki, które mogą być derywowane, istnieją potencjalnie w systemie i stanowią właśnie kategorię znaków możliwych, które wymykają się spod wszelkich ścisłych obliczeń [MILEWSKI, 1949: 44–45].

Tak otwarty system mógł być już wykorzystany w interpretacjach historycznojęzykowych.

Pierwsze próby zastosowania aparatu strukturalnego do diachronii wiążą się z procedurą porównawczą. Diachronia jawi się jako odmienność struktur położonych w różnych miejscach na osi czasu. Typowym przykładem takiej procedury badawczej jest praca Zdzisława Stiebera o rozwoju polskiego systemu fonologicznego [STIEBER, 1966] od wczesnego okresu prasłowiańskiego aż do współczesności. Stieber buduje systemy dla wybranych punktów na osi czasu, potem zaś omawia te zjawiska, które doprowadziły do przewartościowań w dalszej płaszczyźnie. Pamiętajmy jednak, że po pierwsze, system fonologiczny zbudowany jest ze skromnej liczby elementów, a po drugie zaś – jest asemantyczny, zatem niezależny od świata zewnętrznego. Związki z owym światem rodzą jedynie wymogi nadawczo-odbiorcze – prostota i ekonomiczność wygodne dla nadawcy, kontrast elementów korzystny dla odbiorcy komunikatu. Wielkie systemy semantyczne, tzn. morfologiczny, składniowy, słowotwórczy, jak dotąd nie doczekały się opracowań tego typu, co wspomniane dla fonologii.

Wskazana metodologia ma pewne mankamenty – przede wszystkim praktyczne, a co za tym idzie – teoretyczne. Rekonstrukcja systemu języka przeszłości jest zadaniem trudnym i bardzo czasochłonnym. I np. dla języka polskiego udało się stworzyć porównywalne płaszczyzny tylko dla systemu fonologicznego – mam tu na myśli pracę Stiebera oraz Szaumiana [STIEBER, 1966; ŠAUMĀN, 1958]. Inne prace, dotyczące wyższych pięter języka, ograniczone są do wybranego odcinka na osi czasu [BAJEROWA, 1964, 1986, 1992, 2000; BURZYWODA, OSTASZEWSKA, REJTER, SIUCIAK, 2002]¹. Budowanie płaszczyzn dla wieków przeszłych pozostaje zatem ciągle na etapie postulatów [PUZYNINA, 1979]. I wydaje się, że na takim etapie pozostanie,

¹ Poziom słowotwórczy staropolszczyzny prezentują publikacje: KLESZCZOWA, red., 1996, 1998, 2003; JANOWSKA, PASTUCHOWA, 2005.

odtworzenie bowiem całych systemów to nie tylko prezentacja elementów charakterystycznych dla danej epoki. Jest to także prezentacja elementów stałych, a te ilościowo przeważają nad zmiennymi. Złudne jest też mniemanie, że czym więcej zbudujemy na osi czasu przekrojów synchronicznych, tym więcej dojrzymy zmian, tym lepiej zinterpretujemy ewolucję języka. Aby dostrzec zmianę językową, należy spojrzeć na nią z odpowiedniego dystansu. Dopiero po wyodrębnieniu zmiany o przejrzystych konturach potrafimy ocenić jej istotę, odtworzyć jej mechanizmy i przyczyny.

Prezentowana dotąd metoda transformacji strukturalizmu do historii tylko w części odpowiada zadaniom, jakie stawia sobie historyk języka. Budowanie systemu dla poszczególnych okresów w historii danego języka nie jest niczym innym, jak wykorzystaniem metod wypracowanych na potrzeby opisu języka współczesnego w opisie języka wieków przeszłych. Odtworzenie relacji między elementami dla wybranego odcinka na osi czasu daje w efekcie opis zjawiska czasów przeszłych, ale opis statyczny, nie dotyczący istoty zmiany językowej. Dopiero na następnym etapie, gdy porównujemy systemy różnych epok, możemy dostrzec przewartościowania i interpretować je jako fakty historyczne.

Próbą dostosowania metodologii strukturalnej do interpretacji ewolucji języka jest propozycja Ireny Bajerowej. Wykorzystała w niej teoretyczne zdobycze historyków. Spośród wielu propozycji wybrała Bajerowa model M.Ch. Morazego, oparty na strukturach czasowych, stanowiących odcinki czasu (historii), wyodrębnione ze względu na jakieś zjawisko. „Zadaniem historyka jest ustalić granice [...] oraz wykryć i zbadać zespół czynników [...], wywołujących pojawienie się, istnienie, wreszcie zanikanie i zniknięcie zjawiska” [BAJEROVA, 1969: 83]. Następuje jakby odwrócenie perspektywy. Struktura przestaje być aczasową, poziomą płaszczyzną na osi czasu. Stanowi obiekt wyodrębniony ze względu na zjawisko podlegające zmianie, a więc zanurzone w czasowość. Celem jest nie tyle charakterystyka zmiany, ile ustalenie czynników towarzyszących owej zmianie; chodzi o pokazanie **struktury procesu**.

Bajerowa proponuje badania pojedynczych zjawisk ewolucji języka według jednolitego modelu. W jej ujęciu historia języka jawi się jako superstruktura porządkująca mniejsze struktury czasowe. I tu dotykamy zasadniczej kwestii, stanowiącej o istocie i oryginalności koncepcji Bajerowej. Jej superstruktura podporządkowana jest głównemu procesowi, a takim jest **optymalizacja** języka. Jest to interpretacja celowościowa, a nie, jak dotychczasowe, przyczynowa. Dopiero w tak rozumianą ewolucję wpisuje Bajerowa szczegółowe tendencje językowe o charakterze bardzo ogólnym, ponadczasowym, celowościowym, tendencje będące przejawem samoregulacji języka. Do takich tendencji zalicza Bajerowa:

- 1) tendencję do kompletowania systemu morfemów,
- 2) tendencję do uwydatniania opozycji,
- 3) tendencję do uwydatniania kontrastów,
- 4) tendencję do upraszczania systemu,
- 5) tendencję do upraszczania strony artykulacyjnej,
- 6) tendencję do awansowania językowego.

Optymalizację rozumie Bajerowa bardzo szeroko. Jest to zasadniczy kierunek, wokół którego zogniskowane są zmiany językowe, co nie znaczy, że efektem każdej zmiany jest polepszenie kondycji języka. Może się zdarzyć, że zmiana daje niepożądane skutki; taki efekt staje się punktem początkowym następnej zmiany językowej. Optymalność języka w koncepcji Bajerowej to nie stan, lecz proces. Osiągnięcie stanu optymalnego jest niemożliwe. Nieustanne przewartościowania w języku wypływają z samej istoty głównego procesu – optymalizacji.

Dorobek strukturalizmu jest niewątpliwy. Odrzucanie jego zasad, jak czynią to niektórzy współcześni lingwiści, zafascynowani pragmatyką i kognitywizmem, jest, w moim przekonaniu, błędem. Należy raczej ograniczyć strukturalne myślenie do pewnych warstw języka – do sfer centralnych, stanowiących jądro języka. Są takie obszary języka, które pozostają niezmiennie bądź zmieniają się wolno, w sposób trudno zauważalny. Dzięki tym warstwom zachowujemy tradycję językową – wszak na ogół bez trudu odbieramy teksty XVII-, XVI-wieczne, a nawet starsze. To dzięki sferom centralnym potrafimy porozumieć się z nosicielem języka dialektalnego, choć różnice dialektalne często są większe niż różnice chronologiczne, co więcej – dzięki sferom centralnym jesteśmy w stanie porozumieć się z nosicielem innego języka, jeśli reprezentuje on tę samą rodzinę języków.

Prócz sfer centralnych język obfituje w obszary peryferyczne, o różnym stopniu oddalenia od centrum. Na tych obszarach język przesycony jest redundancją, a redundancja przeczy, w moim przekonaniu, strukturalnej naturze. Jeżeli z trzech elementów współfunkcyjnych wypadnie jeden, nie ma powodu do zmiany układu relacji. Na terenach peryferycznych ruch języka jest duży. Ale nie każda zmiana językowa ma znaczenie dla innych elementów. Stosowanie aparatury strukturalnej nie może dać pożądaných efektów; nie może, gdyż jest to posługiwanie się narzędziem przeznaczonym do innych zadań.

Zasadnicza trudność w zaproponowanej interpretacji polega na oddzieleniu tego, co centralne i zarazem strukturalne, od sfer peryferycznych. Pożornie odpowiedź jest prosta. Centrum języka to obszary, które są historycznie niezmiennie albo zmieniają się bardzo wolno. Wówczas prawie cała historia języka dotyczyłaby obszarów peryferycznych, gdyż zmiany ważne, usytuowane w pobliżu jądra, dokonują się wolno – aby je dostrzec, trzeba obserwować zjawisko z odpowiedniej perspektywy. I to właśnie m.in. w ta-

kim ujęciu załamuje się podział na synchronię i diachronię, sfery centralne bowiem dla obu poziomów są podobne, a w miarę skracania dystansu czasowego – wręcz identyczne. Ustalanie centralnych sfer języka współczesnego można argumentować faktami historycznymi. Aktualnie zachodzące zjawiska językowe mogą być kontynuacją wcześniej rozpoczętych procesów. Świadomość ciągłości zmiany zapewnia dystans niezbędny w ocenie innowacji językowej, daje możliwości prognozowania [KLESZCZOWA, 2004: 51–66].

Można zatem zaproponować klasyfikację zmian językowych ze względu na stopień ich trwałości i wyodrębnić:

- 1) zmiany trwałe, obejmujące centralne warstwy języka,
- 2) zmiany przejściowe, mieszczące się na obszarach peryferycznych.

Największe kłopoty w śledzeniu ewolucji języka sprawia poziom leksykalny. Część 3. niniejszego artykułu jest propozycją pomiaru stopnia głębokości zmian na poziomie semantycznym.

1. Zmiany trwałe, obejmujące centralne warstwy języka

Właśnie dla tego typu zmian warto zastosować strukturalną aparaturę Profesor Ireny Bajerowej. Taka zmiana ma mocne zakotwiczenie w systemie, zmienia w sposób nieodwracalny układ relacji wewnątrzjęzykowych². Zazwyczaj powstaje powoli – dokonanie czegoś trwałego w języku wymaga dłuższego czasu. Przykładów tego rodzaju przemian w polszczyźnie jest wiele. Wymienię tylko niektóre z nich.

1.1. Do ważniejszych zmian należy zaliczyć wykształcenie się nowych rodzajów gramatycznych – męskożywotnego w l.poj. (*widzę kota* wobec *widzę stół*) oraz rodzaju męskoosobowego i niemęskoosobowego w mianowniku i bierniku l.mn. (*mężowie, poeci*, ale *węże, płoty*; *widzę mężów, poetów*, ale *widzę węże, płoty*). Jest to zmiana ważna, dotycząca układu kategorii gramatycznych, powstałych z wcześniejszej opozycji trójrodzajowej – męski, żeński i nijaki. Nowy układ rodził się kilka wieków. Jego początki pojawiły się w prasłowiańszczyźnie, kiedy względy komunikacyjne wywołały potrzebę zróżnicowania agensa i patiensa w strukturze zdaniowej [HONOWSKA, 1975: 63–68]. Zakończenie procesu nastąpiło dopiero w XVIII wieku.

² Ograniczając zasięg modelu Bajerowej do współzależności struktur czasowych w głębokich warstwach języka, rezygnuję z celowościowego traktowania ewolucji języka. Terminy „ewolucja języka” czy „rozwoj języka” należy rozumieć jako przekształcenia, zmiany, wyłanianie się nowych układów, bez waloryzowania skutków procesu.

Warto jeszcze podkreślić, że nowy porządek przejawia się w wielu kategoriach językowych – dotyka 2 przypadków, 2 liczb, dotyczy wszystkich odmiennej części mowy.

1.2. Także wszystkie odmienne części mowy podporządkowały się nowemu układowi liczby jako kategorii gramatycznej. Język polski do XVI wieku zarzuca definitywnie trójkową opozycję: liczba pojedyncza – liczba podwójna – liczba mnoga, przekształcając ją w układ dwójkowy. Nie będe w tej chwili zajmowała się przyczynami zaniku liczby podwójnej. Ważne jest to, że zmiana dokonywała się bardzo wolno. Kiedy się rozpoczęła, tego nie wiemy. Ale w początkach polszczyzny pisanej (XIII, XIV wiek) liczbie podwójnej zazwyczaj towarzyszył liczebnik *dwa, oba*. Można z tego wnioskować, że wykładniki morfologiczne liczby podwójnej nie były w tym czasie wystarczająco silne, skoro wymagały „podpórki” w postaci liczebnika. Cały zatem okres staropolski można traktować jako zstępującą fazę struktury czasowej procesu.

1.3. Do ważnych przemian kategoryalnych z pewnością zaliczyć można uproszczenie systemu czasów gramatycznych. Z prasłowiańskich 4 czasów przeszłych do języka współczesnego dotrwał zaledwie jeden – mówimy *przeszły*, bo dodatkowe określniki nie są potrzebne. Możliwe do zgramatyzowania treści predykatywne zostały w języku polskim „przerzucone” na poziom syntaktyczno-leksykalny. Mówiąc o poziomie leksykalnym, mam na myśli także aspekt czasowników. Odgrywa on wprawdzie dużą rolę we fleksji, ale zasadniczo aspekt tworzy się przez zabiegi natury słowotwórczej, przy czym, należy to mocno podkreślić, kategoryalność prefiksacji czasownikowej bliższa jest leksykologii niż gramatyce.

Proces przewartościowania systemu czasów w języku polskim jest bardzo rozciągnięty w czasie. Dwa prasłowiańskie czasy przeszłe – *imperfectum* i aoryst – nawet dla wczesnej polszczyzny należy uznać za archaiczne. Doliczono się zaledwie 26 form, przy czym nie zawsze wiadomo, czy to *imperfectum* czy aoryst. Żywot czasu zaprzeszłego jest o wiele dłuższy; nawet teraz współczesny Polak, choć nie używa tego czasu czynnie, ma go wpisany w bierną kompetencję językową (*czytał był, powiedział był*).

2. Zmiany peryferycznych sfer języka

Przykładów zmian na obszarach peryferycznych jest dużo w historii języka polskiego. Wymienię kilka, choć bez szczegółowych interpretacji.

2.1. Od drugiej połowy wieku XVI szerzy się w języku polskim zapożyczona ze składni łacińskiej konstrukcja *accusativus cum infinitivo*, por.

Wiedziałem cię być prawym (= *Wiedziałem, że jesteś prawy*). Zarówno pojawienie się tej konstrukcji składniowej, jak i jej zanik po XVII wieku w niczym nie zmieniły układu innych elementów. Można tę zmianę traktować jako modę językową – zjawisko powierzchowne, przemijające³.

2.2. Również charakter mody miało pojawienie się w mianowniku rzeczowników męskich łacińskiej końcówki *-a*. Rzeczowniki na *-us* typu *instrumentum, invertarium* język polski włącza do deklinacji męskiej przez odzucenie końcówki *-um*. Ale ich pierwotny rodzaj nijaki zachował się w mianowniku l. mn. i przez kilka wieków niektóre męskie rzeczowniki funkcjonowały w postaci: *fundamenta, akta, grunta*. Końcówka *-a* w klasie rzeczowników rodzaju męskiego ma charakter przejściowy, ginie na początku XX wieku.

2.3. Wspomniany wcześniej nowo wykształcony układ rodzajowy powstawał przez prawie 10 wieków. Był efektem nacisku wielu czynników – wymogów natury komunikacyjnej, składniowej (zatem gramatycznej), a nawet fonologicznej⁴. Powierzchnowa okazała się wprowadzona sztucznie reguła Onufrego Kopczyńskiego, porządkująca końcówki narzędnika i miejscownika l.poj. oraz narzędnika l. mn. zaimków i przymiotników, choć przez cały XIX i początek XX wieku w języku pisanym starano się przestrzegać zasady, że jeżeli rzeczownik jest rodzaju nijakiego, to określenie ma postać *tem, dobrem* (np. *tem jeziorem, o tem jeziorze*), jeżeli zaś jest to rzeczownik męski, to przydawka przybiera kształt *tym, dobrym* (np. *tym chłopcem, o tym chłopcu*). W liczbie mnogiej podział opierał się na rodzaju męskoosobowym i niemęskoosobowym: *tymi mężczyznami, ale temi kobietami, temi stołami*. Ale bez względu na wymogi normy wskazana tu innowacja językowa wycofuje się. Nie była zakotwiczona w systemie, miała charakter powierzchowny, peryferyczny.

3. Mierniki stopnia głębokości zmian semantycznych

Procedurę wydzielenia sfer centralnych i peryferycznych najtrudniej odnieść do poziomu leksykalnego. Jest to najmniej „strukturalny” poziom ję-

³ Inaczej interpretuje to zjawisko Salomea Szlifarsztejnowa. Jej zdaniem, wczesny okres polszczyzny pisanej to schyłek odziedziczonej jeszcze po okresie praindoeuropejskim składni a.c.i. Oddziaływanie łaciny „wskrzesiło” tę składnię, ale tylko na pewien czas [SZLIFARSZTEJNOWA, 1968: 76–92]. Przy takiej interpretacji przykład może być reprezentatywny dla grupy poprzedniej.

⁴ Na temat rodzaju męskoosobowego zob. KLESZCZOWA, 1994 (tam literatura dotycząca genezy zjawiska), także KLESZCZOWA, 1996: 28–29.

zyka. Uderzające jest jednak, że zmiany poszczególnych grup leksemów są nierównomierne. Z pracy Mieczysława Szymczaka [SZYMCZAK, 1966] o nazwach pokrewieństwa i powinowactwa wynika, że centrum analizowanego pola⁵ jest stałe. Wyrazy typu *matka (mac), ojciec, syn, córka, babka, dziadek* to jednostki stare, prasłowiańskie, a nawet praindoeuropejskie. Ruch obserwuje się na peryferiach pola. Podobne wyniki daje studium Ryszarda Tokarskiego [TOKARSKI, 1984] nad polem, w którego centrum jest pojęcie CZŁOWIEK. Leksemy mieszczące się w środku pola są „leniwe”, odporne na zmiany, ruch zaś wielki na obrzeżach. To samo obserwowałam we własnym materiale, gdy opisywałam zmiany znaczeń czasowników mówienia [KLESZCZOWA, 1989]. Główne, nie do podważenia żadną definicją *verba dicendi* (typu *mówić, rzec, powiedzieć*) są historycznie niezmiennie. Zmian jest dużo w leksemach oddalonych od centrum – czasami tak oddalonych, że aż można wątpić o ich przynależności do klasy czasowników mówienia.

Zazwyczaj zmiany słownikowe mają charakter powierzchowny. Poziom leksykalny jest najbardziej obciążony redundancją i na ogół ani pojawienie się nowej jednostki, ani jej wycofanie, ani zmiana znaczenia nie wywołują istotnych przewartościowań w wąsko rozumianym systemie. Najczęściej obserwujemy „przerzucanie” funkcji z jednego elementu na inny. Dobrym przykładem jest obserwacja funkcjonowania czasowników *robić* i *czynić*. Oba mają ogólny charakter – doprecyzowanie znaczenia dokonuje się przez dołączenie rzeczownika – jeżeli dołączamy rzeczownik konkretny, uzyskujemy predykat kreatywny (‘tworzyć, powodować, aby coś powstało’), jeżeli dołączony rzeczownik jest nominalizacją, ten właśnie rzeczownik niesie treści predykatywne – *robić pranie* to ‘prac’. W historii języka polskiego obserwuje się wyraźny wzrost liczby połączeń typu *robić wykład, robić sprzątanie, robić porządki*. Mówi się, że są to fakty świadczące o tendencji języka polskiego do analityczności [ANUSIEWICZ, 1978]. Tymczasem spojrzenie uwzględniające przemiany w systemie leksykalnym ujawnia, że konstrukcje te zastępują inne, z czasownikiem *czynić*. *Słownik polszczyzny XVI wieku* notuje ok. 3 tysięcy połączeń typu: *czynić gadanie, czynić płukanie, czynić pytanie, czynić wykrety* itd. Nie chodzi zatem o istotną, głęboką zmianę językową. To tylko odmienne obciążenie występujących w relacji synonimicznej dwóch jednostek leksykalnych.

Trudno wyobrazić sobie opis przemian poziomu leksykalnego przez sumowanie zmian w poszczególnych jednostkach leksykalnych. Mnogość tych jednostek oraz ich różnorodność, a ponad wszystko – nieprzystawalność bazy materiałowej poszczególnych etapów polszczyzny, nakazują szu-

⁵ Nazywam prezentowaną przez Szymczaka leksykę polem, choć autor nie posługiwał się aparaturą polową; solidne podstawy materiałowe umożliwiają jednak taką „przekładalność”.

kanie pośrednich dróg wnioskowania, szukanie takich procedur, które ukażą różnice w zasobie leksykalnym niejako „ponad” poddawany mi analizie konkretnymi wyrazami, te bowiem w dużej części są odmienne. Proponowana metoda ma na celu wskazanie zmian w „głębokich” warstwach języka.

Punktem wyjścia jest pole znaczeniowe, choć traktowane w sposób mniej rygorystyczny, niż to czynili strukturaliści. Chodzi o zbiór leksemów mieszczących się w danym kręgu pojęciowym. Porównanie materiału wieków przeszłych ze słownictwem współczesnym polegać będzie nie na wymienianiu i opisywaniu poszczególnych leksemów, opisywaniu ich losów, lecz na śledzeniu zjawisk, które dotyczą serii leksemów w obrębie kręgów tematycznych. Do takich zjawisk zaliczam:

- 1) masowe zaniki,
- 2) wzmożoną leksykalizację jednostek słowotwórczych,
- 3) gwałtowny przyrost nowych elementów w ramach analizowanego pola.

W artykule wykorzystano leksemy mieszczące się w polach: MAGIA, MORALNOŚĆ oraz PIĘKNO⁶.

3.1. Jest oczywiste, że skoro waga analizowanego kręgu leksemów staje się mało istotna w życiu nosicieli języka, nastąpi uszczuplenie klasy. Taką sytuację mamy w polu MAGIA (*Kunszt czarodziejski, czyniący rzeczy nad siły ludzkie i możliwość przyrodzoną*. Kras. Zb. 2, 88 (L)). Klasa leksemów związanych z okultyzmem w pierwszych wiekach polszczyzny pisanej była bardzo bogata. Wystarczy przywołać zapomniane już nazwy osób obeznanych z praktykami magicznymi: *astrolog, burtnik, czarodziejca, czarodziejnik, czarownik, czasogusiedlnica, czasoguślnik, gadacz, guślnik, guślarz, gwiazdarz, gwiazdomowca, jadownik, kuglarz, lekownik, mag, magus, nekromanty*⁷, *praktykarz, ptakoprawca, świętogusiedlnik, wieszczec, wieszczek, wieszczy, wróżek, zaklinaciel, zaklinacz, zwodnik, żegnaniec*⁸. Niewiele pozostało z bogatego niegdyś zbioru werbalnych środków mówiących o procedurach magicznych: *burtować, czarować* (wraz z derywatami: *oczarować, odczarować, poczarować, szczarować, uczarować*), *guślić, lekować* ‘leczyć czarami’, *praktykować, urzec* ‘rzucić urok, czary’, *wieszczec, wróżyć, zaklinać, żegnać*; dodać tu można jeszcze konstrukcje analityczne: *czynić, stroić czary, sprawować czary, burty stroić*. Jeśli chodzi o rzeczownikowe nazwy czynności, to w polszczyźnie XVI wieku odnotowano: *alchimija, burta, czarnoksiężstwo, gusta, kuglarstwo, praktyka, praktykarstwo, praktykowanie, wieszczba, wróżba, wróżka, zaklinanie*.

⁶ Przemiany dwóch ostatnich pojęć były przedmiotem analiz w artykułach: KLESZCZOWA, 2001, 2002.

⁷ Od *nekromancja* ‘wywoływanie duchów’ (L).

⁸ Dziś operujemy tylko słowami: *czarodziej, czarnoksiężnik, jasnowidz, kabalista, wróżbiarz, wróżbita, okultysta*.

Zdarza się, że zaniki dotyczą tylko części pola semantycznego, co wyraźnie wskazuje na zmiany w sposobie rozumienia pojęcia, na odmienne jego sprofilowanie. Gdy przyrównać leksemy, odnotowane w pierwszych wiekach polszczyzny pisanej, do dzisiejszych, wyraźnie widać, że w polu MORALNOŚĆ doszło do uszczuplenia klasy leksemów wiążących postawę etyczną z religijnością⁹, por. staropolskie przymiotniki: *przezwinny, niewinowaty, niepowinny, nieokalony, niepokalany, nieporuszony, niezmazany, przeczysty, przeświatły, światły, bojaźliwy, pokorny, sromieźliwy* (to przykłady na znaczenie 'moralny' i zarazem 'wierzący') czy *niewierny, grzechowy, przeszarzedy, nieczysty, pokalany, nieskruszony, niesromieźliwy, nieśmierny, skomroszny* (to leksemy bieguna minusowego).

3.2. Wygasanie zasady motywacyjnej w obrębie pojęcia niekoniecznie objawia się zanikami leksemów. Skutkiem może być również nasilenie procesów leksykalizacji, różnych co do stopnia zatarcia wyjściowej motywacji. Pierwszym sygnałem tych procesów są przegrupowania w hierarchii znaczeń. Niektóre z przywołanych leksemów z pola MAGIA (3.1.) nadal funkcjonują, choć wymiar okultystyczny został zepchnięty na plan dalszy. Rzadko dziś używamy leksemu *czar* w sensie pierwotnym, prasłowiańskim 'urok, gusła', jeżeli już, to w liczbie mnogiej (*amulet od czarów*), częściej zaś mówimy: *czar pięknej kobiety, czar wspomnień*; mówiąc o czarowaniu, rzadko mamy na myśli czynności magiczne, więcej jest okazji do wyrażania przenośnych sensów typu: *wy czarował piękną melodię, czarowała uśmiechem*; rzeczownik *urok* rzadko używamy w znaczeniu 'siła magiczna', częściej mówimy o *uroku młodości, uroku osobistym*; przymiotnik *magiczny* coraz częściej używany jest w znaczeniu: 'cudowny, tajemniczy', por. *Magiczna siła słowa tkwi w jego zdolności wywoływania obrazów* Par.Alch. 154 (SDor), czy w formule życzeń: *Magicznych Świąt Bożego Narodzenia, spędzonych w rodzinnej atmosferze [...] życzy X*, lub slogan na billboardach: *Poczuj magię świąt*. Choć leksemy *czar, czarować, magia, magiczny, urok* mają długą tradycję, różnią się znacznie od swoich korzeni. Stare znaczenia zdominowały sensy przenośne i, choć nadal są znane, zostały zepchnięte na drugi plan.

Przegrupowania hierarchii znaczeń, zrywanie pierwotnych związków – mam tu na myśli szeroko pojętą motywację – to droga do całkowitej leksykalizacji. Jeśli chodzi o pole CZARY, o takim efekcie można mówić w odniesieniu do leksemów: *uroczy, urokliwy, urzeczony, zażegnać, także wieszcz*. Zdań: *Był urzeczony jej urodą czy Zażegnał awanturę*, nie wiążemy już z czynnościami magicznymi. *Urokliwa dziewczyna* to 'śliczna dziewczyna', a nie *rzucająca urok*; gdy mówimy o *wieszczu*, mamy na uwadze jedynie wybitnego, natchnionego poetę.

⁹ Na temat związków wiary z etyką zob. KOŁAKOWSKI, 1984 (podtytuł: *Czy moralność zależy od religii?*).

Przykłady wzmożonych procesów leksykalizacji obserwujemy też w polu ESTETYKA. Chodzi o klasę leksemów wiążących pochodzenie społeczne z walorami estetycznymi¹⁰. Nie odczuwamy już związku przymiotnika *wspaniały* ze rdzeniem *pan*¹¹. Zatarciu uległo pierwotne znaczenie przymiotnika *dorodny* (por. *dorodny chłopiec*)¹². Tylko szczególnie wrażliwy użytkownik polszczyzny ma świadomość zasady motywacyjnej tkwiącej w połączeniach: *szlachetny profil, arystokratyczna postawa, królewski wygląd, ubrany po królewsku czy po pańsku, królewski trunek, wyglądać z pańska*.

3.3. Zdarza się, że zmiany semantyczne przejawiają się w postaci nasilonych nominacji (rozbudowa synonimii). W początkowych wiekach polszczyzny pisanej estetyka wiązana była z ładem, harmonią, przyjemnością w odbiorze wrażeń zmysłowych. Dziś głos śpiewaka nie musi być miły dla ucha, ważne, by był *specyficzny*, by wyróżniał się spośród innych, by był: *charakterystyczny, niebanalny, niecodzienny, niepospolity, niepowszedni, niepowtarzalny, nieprzeciętny, nieszablonowy, nietuzinkowy, niezwykły, niespotykany, oryginalny, osobliwy, szczególny, wyjątkowy, wyszukany*¹³.

Nowością w klasie przymiotników ocen estetycznych jest klasa wyrazów wiążących sens 'piękny, bo atrakcyjny erotycznie, wzbudzający pożądanie', por. *apetyczny, atrakcyjny, namiętny, pociągający, podniecający, ponętny, powabny, seksowny, sexy, uwodzicielski, zmysłowy*. Sprawa wiąże się z detabuizacją sfery erotycznej, czego odzwierciedlenie widać na poziomie słowotwórczym. Mam tu na uwadze aktywność członów: *porno- (pornobiblioteka, pornobiografia, pornoczasopismo, pornodziewczynina, pornofilm, pornogwiazda, porno kaseta, pornoklient itd.), seks // sekso- (sekskasetka, seksmagazyn, seksmasaż, seksoferta, seksoholik, seksparty, seksprasa, sekstelefon itd.), homo- 'homoseksualny' (homoimpresa, homoinwazja, homolegalizacja, homoolimpiada, homotata)*¹⁴.

Wskazane przykłady przemian w słownictwie można traktować jako dotyczące głębszych warstw poziomu semantycznego. Takie procesy, jak masowe zanikanie, wzmożone przegrupowania w hierarchii znaczeń, leksykalizacje, ograniczanie łączliwości, masowe pojawianie się nominacji, są ściśle związane z przemianami mentalnymi, są odbiciem tych przemian.

¹⁰ Nie jest to właściwość tylko języka polskiego, por. OSSOWSKA, 1994: 388–396.

¹¹ Linde przymiotnik ten umieszcza w gnieździe czasownika *wspanialeć*, obok wariantów: *wspanialić, wspanoszyć*. O żywym poczuciu związku z wyrazem *pan* świadczy wymowny cytat: *Jesteś miłośnierny w uczynku, ludzki i dziwnie każdemu układny, hojny, *spaniały, jak pan z panów Boler*.

¹² Zdaniem A. Bańkowskiego, jest to XVIII-wieczny rutenizm, oparty na czasowniku *do-roditi-sja* 'dorównać najlepszym w swoim rodzie' [BAŃKOWSKI, 2000].

¹³ Wolor nietypowości i niepowtarzalności mieszczą także staropolskie leksemy *wybrany, wyborczy, osobliwy*, ale rzadkie to przykłady.

¹⁴ Podaje za: WASZAKOWA, 2005.

Zaproponowaną w artykule propozycję interpretacji zmian językowych ilustruje schemat:



Ewolucja języka jawi się tu jako ulegający wewnętrznym przewartościowaniom walec (na rysunku w przekroju), którego elementy są różnie usytuowane, różnie są z sobą zespolone, różną też mają dynamikę. Te bliskie centrum bywają na ogół stałe, a jeżeli dochodzi do zmiany, proces językowy przebiega bardzo wolno, mocno jest też zespolony z innymi zjawiskami (na rysunku struktury czasowe są z sobą splątane). Im większe oddalenie od środka, tym podatność na zmiany jest większa, przy czym z reguły nie są one zespolone z innymi (mogą być izolowane, choć zdarza się, że splatają się z innymi procesami językowymi). W tych warstwach zmiany szybciej przebiegają, mogą się cofnąć. Choć zmian na obrzeżach bardzo dużo, z reguły nie wpływają na stan warstw głębszych. Dopiero ich nagromadzenie może doprowadzić do naruszenia poziomu głębszego, z tego zaś obszaru może iść impuls do przewartościowań samego jądra języka.

Dopasowywanie się języka do świata zewnętrznego, zmiennego i kapryśnego, odbywa się na peryferiach języka. Właśnie tam jest początek zmiany językowej, bo innowacja językowa pojawia się na poziomie tekstu, w konkretnych zdaniach, w konkretnych leksemach. Nagromadzenie jednostkowych innowacji daje impuls skierowany ku sferom położonym głębiej i w efekcie może dojść do zmiany istotnej, trwałej, do zmiany „systemowej”.

Bibliografia

- ANUSIEWICZ J., 1978: *Konstrukcje analityczne we współczesnym języku polskim*. Wrocław.
- BAJEROWA I., 1964: *Kształtowanie się systemu języka polskiego w XVIII wieku*. Wrocław–Warszawa–Kraków.
- BAJEROWA I., 1969: *Strukturalna interpretacja historii języka*. „*Język Polski*” z. 2, s. 81–103.
- BAJEROWA I., 1986: *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*. T. 1: *Ortografia, fonologia z fonetyką, morfonologia*. Katowice.
- BAJEROWA I., 1992: *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*. T. 2: *Fleksja*. Katowice.
- BAJEROWA I., 2000: *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*. T. 3: *Składnia. Synteza*. Katowice.
- BAŃKOWSKI A., 2000: *Etymologiczny słownik języka polskiego*. T. 1. Warszawa.
- BURZYWODA U., OSTASZEWSKA D., REJTER A., SZUCIAK M., 2002: *Polszczyzna XVII wieku. Stan i przeobrażenia*. Red. D. OSTASZEWSKA. Katowice.
- DOROSZEWSKI W., red., 1958–1969: *Słownik języka polskiego*. T. 1–11. Warszawa. (SDor).
- HONOWSKA M., 1975: *Problemy historii fleksji słowiańskiej na tle nowszych ujęć synchronicznych*. Wrocław.
- JANOWSKA A., PASTUCHOWA M., 2005: *Słowotwórstwo czasowników staropolskich. Stan i tendencje rozwojowe*. Kraków.
- KLESZCZOWA K., 1989: *„Verba dicendi” w historii języka polskiego. Zmiany znaczeń*. Katowice.
- KLESZCZOWA K., 1994: *Zbiory różnorodzajowe a problem genezy rodzaju męskoosobowego*. W: *Język a kultura*. T. 9. Red. J. ANUSIEWICZ, K. HANDKE. Wrocław, s. 75–84.
- KLESZCZOWA K., 1996: *Staropolskie pogranicza fleksji i derywacji*. W: *Studia historycznojęzykowe*. T. 2. Red. M. KUCAŁA. Kraków, s. 23–30.
- KLESZCZOWA K., 1998: *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki*. Katowice.
- KLESZCZOWA K., 2001: *MORALNY po staropolsku. Studium leksykalno-aksjologiczne*. W: „*Prace Językoznawcze*”. T. 26: *Studia historycznojęzykowe*. Red. A. KOWALSKA, O. WOLIŃSKA. Katowice, s. 93–101.
- KLESZCZOWA K., 2002: *Zmiany w klasie polskich przymiotników ocen estetycznych*. W: *O doskonałości. Materiały z konferencji 21–23 maja 2001*. Część 1. Red. A. MALISZEWSKA. Łódź, s. 207–218.
- KLESZCZOWA K., 2003: *Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspektywiczna ewolucja*. Katowice.
- KLESZCZOWA K., 2004: *Przypadek i prawidłowość w przemianach systemu słowotwórczego*. „*Poradnik Językowy*” z. 2, s. 51–66.
- KLESZCZOWA K., red., 1996: *Słowotwórstwo języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych*. Katowice.
- KOŁAKOWSKI L., 1984: *Mała etyka*. W: IDEM: *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*. Londyn 1984, s. 83–120.
- LINDE B.S., 1854–1860: *Słownik języka polskiego*. T. 1–6. Lwów (L).
- MILEWSKI T., 1949: *Derywacja fonologiczna*. „*Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*” z. 9, s. 43–57.
- OSSOWSKA M., 1994: *Trzy nurty moralności*. W: EADEM: *Podstawy nauki o moralności*. Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 388–396.
- PUZYŃNINA J., 1979: *O dorobku i perspektywach badawczych słowotwórstwa historycznego języka polskiego*. „*Prace Filologiczne*” T. 26, s. 155–179.
- MAYENOWA M.R., red., 1969: *Słownik polszczyzny XVI wieku*. T. 4. Wrocław–Warszawa–Kraków.

- STIEBER Z., 1966: *Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego*. Warszawa.
- ŠAUMĀN S.K., 1958: *Istoriā sistemy diferencial'nyh elementov v pol'skom jazyke*. Moskva.
- SZLIFERSZTEJNOWA S., 1968: *Bierne czasowniki zaimkowe (refleksiva) w języku polskim*. Wrocław 1968.
- SZYMCZAK M., 1966: *Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego w historii i dialektach języka polskiego*. Warszawa.
- TOKARSKI R., 1984: *Struktura pola znaczeniowego (studium językoznawcze)*. Warszawa.
- WASZAKOWA K., 2005: *Przejawy internacjonalizacji w słotwórstwie współczesnej polszczyzny*. Warszawa.

Mamy więc dwa stwierdzenia, których sens należy wytłumaczyć: w porządku ukryty jest nieporządek, a z nieporządku może się zrodzić porządek i harmonia.

Michał Tempczyk

Z inspiracji teorii chaosu deterministycznego

Dobrodziejstwo chaosu znaków językowych

Pierwodruk w: *Efekt motyla*. Red. K. BAKUŁA, D. HECK. Wrocław 2006, s. 47–53.

Prezentowany tekst jest owocem doświadczeń zdobytych w pracach nad przemianami poziomu słowotwórczego polszczyzny¹. Uświadomiły one z całą wyrazistością konieczność uwzględnienia w analizie słowotwórczej zjawisk pozasłowotwórczych, zatem: leksykalnych, morfologicznych, morfologicznych, morfotaktycznych, składniowych, semantycznych i oczywiście kulturowych – ilekroć mówimy o semantycznych elementach języka, a takimi są przecież derywaty, trudno nie wziąć pod uwagę pragmatycznych aspektów języka. Tak szeroki kontekst każe traktować formacje słowotwórcze jako jedną z klas znaków językowych, obok wyrazów niemuzywanych, morfemów, związków frazeologicznych o różnym stopniu skonwencjonalizowania. Pojawiający się zatem w tytule artykułu **znak językowy** traktuję bardzo szeroko – jako jeden z semantycznych elementów służących do budowania tekstu.

Studia nad słowotwórstwem historycznym uzmysłowiły chaotyczną naturę znaków językowych, przypadkowy, a może lepiej, przygodny ich charakter, w efekcie – niski stopień wiarygodności prognoz (mam tu na myśli rozliczne tendencje językowe, o których tak chętnie mówią obserwatorzy

¹ Autorka niniejszego artykułu kierowała zespołem realizującym projekt badawczy finansowany przez KBN („Słowotwórstwo historyczne”. Nr 1 P104 050 03 oraz 1 HO1D 009 17). Jeśli chodzi o publikacje, dotychczas ukazały się książki: *Słowotwórstwo języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych*. Red. K. KLESZCZOWA. Katowice 1996; K. KLESZCZOWA: *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki*. Katowice 1998; EADEM: *Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspektywiczna ewolucja*. Katowice 2003; A. JANOWSKA, M. PASTUCHOWA: *Słowotwórstwo czasowników staropolskich. Stan i tendencje rozwojowe*. Kraków 2005.

współczesnej polszczyzny)². Argumentów za chaotyczną naturą zbioru znaków językowych można dać bardzo dużo. Tu omówię tylko te, które – w moim rozumieniu – są najważniejsze i które będą szczególnie przydatne w przekonywaniu Czytelnika o tym, że chaotyczna natura języka naturalnego nie jest wadą, lecz cechą świadczącą o doskonałości języka. Apologia języka naturalnego to nic nowego w nauce³. Moim jednak zamierzeniem jest wykazanie doskonałości języka naturalnego w innym świetle, włącznie ze wskazaniem aspektu dynamicznego, bo właśnie takie horyzonty, w moim przekonaniu, otwiera zaaplikowanie teorii chaosu deterministycznego do lingwistyki.

Znamienną cechą języka naturalnego, na każdym jego poziomie, jest **wysoki stopień redundancji**, zatem nieekonomiczność. Mam tu na myśli przede wszystkim rozbudowaną synonimikę, przy czym problem należy traktować w sposób szeroki. Synonimia to niekoniecznie ścisła odpowiedniość między dwoma leksemami – identyczność sensu i możliwość wymienności w każdej sytuacji (językoznawcy mówią wtedy o synonimii totalnej i synonimii kompletnej). Jeśli weźmiemy pod uwagę nieostrość znaczeń, ściśle rozumiana synonimia jest jedynie konstruktem teoretycznym. Zważywszy na tę samą nieostrość, w konkretnym zdaniu, osadzonym w konkretnej sytuacji komunikacyjnej, wyrazy nieraz bardzo odległe funkcjonują jako wykładniki o jednakowym znaczeniu, por. synonimiczne użycie hiperonimu odgrywającego zarazem rolę argumentu wyznaczonego (*Kupiłam dziecku misia. Zabawka bardzo mu się podobała*)⁴, czy też związane procedurą indeksowania, choć wzbogaconą o dodatkowe znaczenia, użycie synonimiczne leksemów *student* i *leń*, por. *Nie myśl już o tym studencie. Nie warto poświęcać tyle czasu leniowi*⁵. Ale nawet gdyby wziąć pod uwagę jedynie znaczenia słownikowe, pasma synonimów są długie, a ich długość zwiększy się jeszcze, gdy jednostkę leksykalną potraktujemy szeroko i dołączymy do tych pasm s frazeologizowane połączenia, por. *baran, głupi, głupek, głuptas, głuptasiński, mądry inaczej, niemądry, osioł, półgłówek, stołowa noga...* itd.

² Zob. K. KLESZCZOWA: *Przypadek i prawidłowość w przemianach systemu słowotwórczego*. „Poradnik Językowy” 2004, z. 2, s. 51–66.

³ B. WALCZAK: *Czy język, ewoluując, doskonalili się?* W: *O doskonałości. Materiały z konferencji 21–23 maja 2001*. Część 1. Red. A. MALISZEWSKA. Łódź 2002, s. 367–376.

⁴ Można tu mówić o nominalizacji anaforycznej. Por. K. KLESZCZOWA: *Влияние синтаксиса на форму и категорию деепричастия*. In: *Wortbildung interaktiv im Sprachsystem – interdisziplinär als Forschungsgegenstand / Словообразование в его отношениях к другим сферам языка. Materialien der 3. Konferenz der Kommission für slawische Wortbildung beim Internationalen Slawistenkomitee, Innsbruck, 27.09–2.10.1999*. Hrsg. I. OHNHEISER. Innsbruck 2000, s. 175–184.

⁵ Por. A. GRYBOSIOWA, K. KLESZCZOWA: *Granice synonimii a praktyka leksykograficzna*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1994, z. 50, s. 85–90.

W badaniach leksyki zazwyczaj bierze się pod uwagę nowe nominacje, szukając skrzętnie racjonalnego powodu utworzenia neologizmu. Mogę się zgodzić z takim stanowiskiem tylko pod warunkiem, że wśród racjonalnych powodów znajdzie się także **ludzka kreatywność**. Z moich bowiem obserwacji wynika, że najczęściej neologizmy dublują istniejące już znaki językowe, że są to nie tyle akty uzupełniania zasobu znaków językowych, ile akty twórczej postawy wobec języka⁶. Kreatywność językowa, właściwa wszystkim użytkownikom języka, niekoniecznie jednostkom wybitnym, sprawia, że zalewani jesteśmy neologizmami, z których niewielka tylko część stabilizuje się w języku. Nie ma słownika, który by rejestrował wszystkie słowa. Inna sprawa, że taki słownik jest niepotrzebny, bo nowinki językowe nie przeszkadzają nam w komunikacji, ale problem to następny, zajmę się nim w dalszym ciągu artykułu.

Wspomniałam wcześniej, że znak językowy traktuję szeroko, włączając w to pojęcie także morfemy słotwórcze i fleksyjne. Gdy tak potraktujemy zagadnienie, prawie każde zdanie języka naturalnego będzie się jawić jako jednostka powielająca nieraz po kilka razy ten sam sens, zatem jako jednostka w znacznie większym stopniu redundantna, niż to pokazują prace o pleonazmach⁷. Przyjrzyjmy się pod tym kątem prostemu zdaniu: *Odwiedziłam wczoraj swoją najlepszą przyjaciółkę* – 2 razy pojawia się informacja o czasie przeszłym (*wczoraj* i czas przeszły czasownika); skoro mówię ja, kobieta, oczywisty jest rodzaj żeński, zatem rodzajowe *-a-* w czasowniku jest niepotrzebne; jeżeli *przyjaciółka* jest bez wskazania innej osoby (np. *twoja, Zofii*), wiadomo, że chodzi o moją przyjaciółkę; informację o żeńskości odwiedzanej osoby mieści leksem *przyjaciółka*, w którym mamy morfem słotwórczy *-k-* oraz żeńską końcówkę fleksyjną *-ę*, też żeński wykładnik rodzajowy *-ą* w zaimku; aspekt dokonany sygnalizuje przyrostek tematyczny czasownika, ale też głoska *dź* (oboczna do głoski *dz* znamiennej dla form niedokonanych: *odwiedzałam*); biernikowość dopełniania zawarta jest w 3 końcówkach (!). Tę samą informację, już odartą z redundancji, mieści „koślawe” zdanie np. osoby uczącej się języka polskiego: **Wczoraj ja odwiedzić przyjaciółka*. Mamy zatem do czynienia z bardzo wysokim stopniem redundancji, jeśli wziąć pod uwagę zbiór znaków językowych, ale cecha ta potęgowana jest w znacznym stopniu na poziomie tekstu.

Poruszając wcześniej problem synonimii, sygnalizowałam niemożność postawienia granicy między synonimią a bliskoznaczością, co więcej – zdarza się przecieź, że w tekstach wyrazy nieraz odległe znaczeniowo

⁶ H. BERGSON: *Ewolucja twórcza*. Przeł. F. ZNANIECKI. Warszawa 1957. (Oryginał: *Evolution créatrice*, 1907); B. SKARGA: *Czas i trwanie. Studia o Bergsonie*. Warszawa 1982.

⁷ A. MAŁOCHA-KRUPA: *Słowa w lustrze. Pleonazm – semantyka – pragmatyka*. Wrocław 2002 (tam bogata literatura na temat pleonazmów).

funkcjonują jako zastępniki. Dzieje się tak dzięki **wieloznaczności** leksemów i zarazem nieostrości granic sensu. Trudno wskazać w języku słowa, które miałyby tylko jedno znaczenie. Jednoznaczność to stan nieosiągalny, bo za każdym razem wyraz występuje w innym kontekście – wśród innych słów, w odmiennej sytuacji, w innym kontekście psychicznym, w innym czasie, u innego nadawcy itd. – „w użycie [...] znaku wchodzi taki zespół elementów znaczących, że nie sposób tego znaku jako identycznego w identycznych kontekstach użyć po raz drugi”⁸. Nasuwa się tu analogia do aplikowanej w świat przyrody matematyki: $2 + 2 = 4$ to konstrukt ludzkiego umysłu, bo w rzeczywistym świecie nie ma dwóch identycznych obiektów. Matematyka „reprezentuje podstawowy język ludzkiego mózgu. Może jedyne wzorce, które możemy spostrzegać, to wzorce matematyczne, bo matematyka jest narzędziem naszej percepcji”⁹. Podobnie ze znakami językowymi – choć każdy z nich jest inny, potrafimy wyabstrahować jego modelową postać po to, by ten model dopasować do innej sytuacji.

Dysponujemy zbiorem znaków o heterogenicznej naturze, różniących się pod wieloma względami. Odmienny jest zatem czas ich powstania – obok leksemów sięgających czasów prasłowiańskich, a nawet praindoeuropejskich mamy całkiem nowe jednostki, takie jak: *bifurkacja*, *fraktale*, *atraktory*. Różni znaki językowe technika nominacji. Obok wyrazów powstałych na drodze derywacji posługujemy się zapożyczeniami, neosemantyzmami, czasami jednostka leksykalna powstaje wskutek skostnienia grupy syntaktycznej (por. *chaos deterministyczny*, *grupa trzymająca władzę*). Warto dodać, że techniki te działają niezależnie od siebie. Fakt, że mamy już leksem rodzimego pochodzenia, nie jest przeszkodą w zapożyczaniu czy w zmianie znaczenia innego wyrazu.

Różnorodność zbioru znaków językowych przejawia się też w ich naturze – są takie, których struktura jednoznacznie wskazuje na znaczenie – wystarczy znać znaczenie bazy słowotwórczej i znaczenie sufiksu. Na drugim krańcu lokują się leksemy niemotywowane. Ale między tymi klasami rozciąga się szeroki pas leksemów skłaniających się raz w jedną, innym razem w drugą stronę, wzorcowa dla słowotwórstwa synchronicznego fundacja przybiera postać bardzo szerokiej motywacji – często podwójnej, często wzajemnej, czasem częściowej, idącej z grupy innych jednostek, a nawet – z jednego wyrazu, por. *spodnium* wobec *kostium*¹⁰.

⁸ M.A. KRAPIEC: *Język i świat realny*. Lublin 1985, s. 45–46.

⁹ I. STEWART: *Czy Bóg gra w kości? Nowa matematyka chaosu*. Przekł. M. TEMP CZYK i W. KOMAR. Warszawa 1994, s. 12.

¹⁰ J. FURDÍK: *Motywacja słowotwórcza między innymi typami motywacji leksykalnej*. W: *Słowotwórstwo i inne sposoby nominacji. Materiały z 4. konferencji Komisji Słowotwórstwa przy Międzynarodowym Komitecie Słowistów*. Katowice 27–29 września 2000 r. Red. K. KLESZCZOWA, L. SELIMSKI. Katowice 2000, s. 59–62.

Wskazane różnice między znakami językowymi nie wyczerpują całości zagadnienia, pominęłam np. zróżnicowanie socjalne, emocjonalne, geograficzne, stylistyczne, frekwencyjne... Mam jednak nadzieję, że osiągnęłam cel, że przekonałam Czytelnika o chaotycznej naturze znaków językowych. Wykazanie nieporządku to dopiero pierwszy krok wpisywania się w teorię chaosu deterministycznego.

Należy zatem postawić pytanie: Co sprawia, że język, ten heterogeniczny, mocno rozchwiany i nieprzewidywalny układ, trwa od kilku wieków (mam na myśli jedność języka narodowego) przy jednoczesnej odmienności zdecydowanej części tworzących go jednostek? Dla przykładu podam tylko, że z analizowanych staropolskich leksemów pochodnych słowotwórczo do czasów nam współczesnych zachowało się zaledwie 25%, przy czym jest to wielkość maksymalna. Ocena ciągłości historycznej konkretnych leksemów jest dyskusyjna – jedność formy nie zawsze zgodna jest z jednością znaczenia, można co najwyżej mówić o ciągłej tradycji znaczenia podstawowego. Warto też pamiętać, że 25% kontynuowanych ze staropolszczyzny derywatów to nikły procent wobec wszystkich leksemów początków XXI wieku. Wobec takiej odmienności jednostek zadziwia podobieństwo reguł słowotwórczych. Te zmieniły się w małym stopniu. Przy takiej odmienności jednostek tajemnicą jest nasza zdolność odczytywania starych tekstów. Owszem, zdarzają się kolizje, zdarzają się opaczne odczytania, ale fakty to marginalne. Zbliżamy się tym samym do jednej z większych tajemnic teorii chaosu deterministycznego. Uczeni, na razie reprezentanci nauk przyrodniczych, zadają sobie pytanie, jak to się dzieje, że w układach o bardzo wysokim stopniu złożoności, o bogatej strukturze, przy tym w układach dynamicznych panuje swoisty porządek, rządzą nimi zadziwiająco regularności¹¹. Nie ma potrzeby przekonywać nikogo, że stopień złożoności języka naturalnego jest bardzo wysoki. Nie ma również potrzeby przekonywać, że w tym niestabilnym, rozchwianym układzie spotykamy regularności – gdyby ich nie było, nie byłoby udanych prób gramatycznego opisu języków, nie powstałaby lingwistyka jako autonomiczna nauka. Jednakże chaologia skłania do zmiany optyki – nie wyjątki od reguły są dziwne, dziwne są regularności w nieładzie znaków językowych. Jestem głęboko przekonana, że rzucenie innego światła nawet na, zdawać by się mogło, rozpoznane obszary lingwistyki pomoże dostrzec problemy, których dotąd nie byliśmy w stanie dojrzeć, bądź też inaczej je zinterpretować¹².

¹¹ M. TEMPCZYK: *Świat harmonii i chaosu*. Warszawa 1995, s. 12–13, 36.

¹² Przykładem na zmianę optyki w przyjęciu odmiennych założeń może być staropolska liczba podwójna. Mogła zaniknąć, bo z punktu widzenia semantyki proces zaniku niewiele zmienił, gdyż fleksyjne formy liczby podwójnej zwykle „podpierane” były liczebnikami *dwa, oba*, a te pozostały. Mamy zatem „rewolucję”, mocno eksponowaną i podkreślaną

Leksem *chaos*, wchodzący w relacje synonimii z: *nieład*, *nieporządek*, *rozgardiasz*, *bałagan*, implikuje bezradność ludzkich możliwości poznania i opisanego języka. Doszukiwanie się w chaosie **dobrodziejstwa** może zaskakiwać i dziwić. W artykule pragnę pokazać, że właśnie język „chaotyczny” dobrze służy posługującej się nim społeczności, że właśnie taka jego natura jest idealna – powiedzieć można: „w tym szaleństwie jest metoda”.

Jeśli przyjąć chaotyczną naturę otaczającej człowieka rzeczywistości, język zaś traktować jako narzędzie służące poruszaniu się w tym świecie, także jego część, to chaotyczna natura języka naturalnego jawi się jako dobrodziejstwo – zmatematyzowany, uporządkowany w sposób logiczny język, bez możliwości przemian, zatem nieelastyczny i nieplastyczny, szybko stałby się językiem martwym. Czyż można posługiwać się językiem staro-cerkiewno-słowiańskim w sferze innej niż religijna, do tego ograniczonej do liturgii (żywe kazania są niemożliwe!)? W żywym języku jest to możliwe, o czym świadczą tłumaczenia Biblii na dialekt kaszubski, o czym świadczy napisana dialektem podhalańskim *Filozofia po góralsku* Józefa Tischnera. Można nie akceptować uzyskanych walorów stylistycznych języka religijnego czy naukowego, ale faktem jest, że można było przełożyć na dialekt Biblię, że można mówić o filozofii dialektem.

Język kieruje się swoimi własnymi prawami nieporządku. Tak. Nieporządku, bo porządek dałby twór nieużyteczny, sztywny, nieelastyczny, może lepiej: nieplastyczny, niezdolny do ruchu, ruch zaś to immanentna właściwość każdego języka naturalnego.

Przytaczając argumenty za chaotyczną naturą znaków językowych, mówiłam o wysokim stopniu redundancji. Jest to oferta przejawiająca się na każdym poziomie – fonologicznym, morfologicznym, składniowym, ponad wszystko zaś – leksykalnym. Tworzone z tak bogatej materii zdania, z punktu widzenia nadawcy powielają informacje, co pokazywałam wcześniej na prostym zdaniu *Wczoraj odwiedziłam przyjaciółkę*. Po co taki nadmiar informacji? Może po to, aby odbiorca nie musiał się zbytnio trudzić? A może po to, żeby był w stanie zrekonstruować komunikat. Zrekonstruować, bo niejednokrotnie tempo mowy jest szybkie, dykcja niektórych rozmówców pozostawia wiele do życzenia, nie wszystkie fonemy realizowane są wzorcowo, czasami odbiór zakłócają szumy, przeszkadza zła akustyka, niejednokrotnie odbiorca zmuszony jest dzielić uwagę itd. Dzięki nadmiarowi łatwiej nam zrekonstruować przekazywane komunikaty. Inna sprawa, że nawet komunikat przekazywany w warunkach studyjnych wymaga od odbiorcy aktu rekonstrukcji, bo przecież każdy z leksemów ma rozmyty

przez gramatyków (zanik jednego z członów opozycji!), ale tak naprawdę była to zamiana, a nie zmiana, tzn. z dwóch możliwych form obok liczebnika *dwa*, *oba* wybraliśmy postać liczby mnogiej. Wartość semantyczna nadal jest wyrażana, tyle że bez liczby podwójnej.

sens. Należy nie tylko zidentyfikować jednostki komunikatu, ale też zespolić je w całość, odnaleźć więź z innymi zdaniami dialogu, z systemem myśli, wartości, doświadczenia itd. My „szlifujemy” znaczenia, każdy na swój sposób. Język dostarcza nam znaków z dużym marginesem, powiedzieć można – do indywidualnej „obróbki”¹³.

Oczywiście, wspomniana rekonstrukcja nie daje gwarancji idealnej odpowiedniości przekazanego przez nadawcę komunikatu. Nie jesteśmy w stanie wnikać w proces myślowy drugiego człowieka, procesy te są tajemnicze nawet dla nas samych¹⁴. Skąd wiedzieć, jak odbiera zielony kolor drugi człowiek? Wszak zdarza się, że daltonista nie ma świadomości, że gama odbieranych przez niego kolorów jest wadliwa. I być może stąd potrzeba naddatku w dostarczonym nam komunikacie. Wysoki stopień redundancji daje nam szansę „wycięcia” kawałka (fraktala?) zgodnego z tym, co pragnie nam przekazać nadawca komunikatu.

„Fraktalowe” samopodobieństwo można również odnieść do zasobu znaków językowych. Każdy z nas operuje innym repertuarem znaków językowych, każda grupa społeczna wykształca właściwy sobie zasób słownictwa, jedynie w części odpowiadający temu, co nazywamy językiem ogólnym. Porozumiewamy się, choć nasze „wycinki” są tylko do siebie podobne, będąc jednocześnie częścią podobną do całości¹⁵.

Dzięki temu, że sprawnej komunikacji wystarcza podobieństwo, a nie identyczność, zachowujemy zdolność rozumienia tekstów z wieków przeszłych. Ale nie tylko dzięki temu. Jako całość język może trwać przez wieki, ale poszczególne elementy tego układu różnią się udziałem we współtworzeniu tradycji językowej. Ta nie ma układu liniowego. Nieliniowość przejawia się już w przekazywaniu języka z pokolenia na pokolenie. „Aby jakiegokolwiek społeczeństwo mogło być zdeterminowane przez okres bezpośrednio poprzedzający ten, w jakim żyje, musiałyby mieć strukturę

¹³ Zafascynowany komputerami generatywizm zapomniał o biologicznej naturze języka (biologicznej, bo człowiek jest istotą psychofizyczną!) i zrównał mózg ludzki z układem cybernetycznym. Nie badano, jak człowiek faktycznie tworzy zdania, ale postawiono cel – aby aparat „produkował” zdania poprawne, akceptowalne przez użytkownika języka. Ważny był efekt, a nie proces.

¹⁴ Pisał K. Twardowski, iż w opisie zjawisk umysłowych „obserwacja właściwa jest zupełnie niemożliwa, ponieważ nie tylko że nikt inny nie może się przypatrzeć zjawiskom mego umysłu, ale nawet ja sam nie jestem w stanie obserwować tego, co się w mojej duszy dzieje, podczas gdy się dzieje. Jeżeli na przykład chcę obserwować jakiegokolwiek uczucie smutku, złości, radości itp., to w tej chwili, w której powstaje we mnie ten zamiar obserwacji, ustaje we mnie uczucie smutku, złości, radości. Polega to na tzw. »ciasności świadomości«, która w danej chwili pozwala skierować naszą uwagę na jedno tylko zjawisko umysłowe [...]”. K. TWARDOWSKI: *Wybór pism psychologicznych i pedagogicznych*. Wybór i opracowanie R. JADCAK. Warszawa 1992, s. 302–314.

¹⁵ J. TRĄBKA: *Odwieczny chaos a tworzenie się świata*. Kraków 2000, s. 35.

tak idealnie podatną na zmiany, że aż bezkształtną; ponadto zaś wymiana między pokoleniami musiałaby dokonywać się jedynie – że tak powiem – gęsiego, tzn. że kontakt dzieci z ich przodkami odbywałby się wyłącznie za pośrednictwem rodziców. Otóż tak nie jest, nawet w kontaktach osobistych¹⁶. Dzieci często wychowywane są przez dziadków, młodzież styka się z literaturą pokrytą kilkunastuletnią patyną, obok najświeższych neologizmów często stoją archaiczne elementy językowe (*aczkołwiek, drzewiej, wszakoż*). Nieliniowość w ewolucji języka ma wiele przejawów, nie czas na ich wyszczególnianie. Warto jednak podnieść wagę zagadnienia, w tym bowiem tkwi klucz do zrozumienia rozciągłości kompetencji językowej, zdolnej do zinterpretowania tekstów – nawet takich, w których zdecydowana większość elementów uległa zmianie.

Mówiąc o dobrodziejstwie chaosu znaków językowych, miałam na uwadze użytkowników języka. Na zakończenie pragnę podzielić się swoimi refleksjami odnośnie do korzyści, jakie może przynieść teoria chaosu deterministycznego lingwistyce jako nauce. Odwołam się w tym miejscu do cytatu, jaki wiele lat temu wypisałam z książki Franciszka Gruczy *Zagadnienia metalingwistyki*: „[...] pragnąc dociec jakichkolwiek zasad jakiegokolwiek rzeczywistości, trzeba najpierw rzeczywistość tę wyróżnić, tzn. w przybliżeniu wyznaczyć jej granice. I stąd między innymi bierze się nie tylko waga, ale i konieczność rozważań dotyczących przedmiotu badań lingwistycznych. Kryzys współczesnej lingwistyki jest kryzysem jej fundamentów. Jednym z głównych powodów jego zaistnienia jest niewątpliwie zatarcie i rozchwianie granic przedmiotu poznania lingwistycznego”¹⁷. Mam nadzieję, że jak Darwinowska teoria ewolucji w XIX wieku, tak teraz teoria chaosu deterministycznego wyznaczy lingwistom nowe zadania, przyczyniając się tym samym do odzyskania autonomii, zagubionej w interdyscyplinarnej powodzi.

¹⁶ M. BLOCH: *Pochwała historii*. Przeł. W. JEDLIKA. Przejrzał i wstępem opatrzył W. KULA. Warszawa 1960. (Oryginał: *Apologie pour l'Histoire ou Métier d'Historien*. Paris 1959).

¹⁷ F. GRUZA: *Zagadnienia metalingwistyki. Lingwistyka – jej przedmiot, lingwistyka stosowana*. Warszawa 1983, s. 239.

Destrukcyjne skutki produktywności znaków i reguł słowotwórczych

Pierwodruk w: *Динаміка та стабільність лексичних і словотвірних систем слов'янських мов. Темтичний блок XIV Міжнародний з'їзд славістів. 10.09.–16.09. 2008, Охрид, Республіка Македонія*. Організатор тематичного блоку: Е.А. КАРПІЛОВСЬКА. Київ 2008, s. 23–36.

Tytuł niniejszego artykułu mieści pewien paradoks. Skoro siła modelu przejawia się właśnie w produktywności, własność ta powinna wspomagać stabilność reguły językowej, a nie przyczyniać się do jej destrukcji. Jest to jednak paradoks pozorny. W artykule zamierzam pokazać, że ożywiona produktywność znaku czy modelu językowego w sposób nieuchronny prowadzi do zakłóceń. Zakłóceniami nazywam pojawianie się różnego typu wariantów, odstępstw od reguły, co możliwe jest dlatego, że w świadomości użytkowników języka mocno tkwi inwariant. I właśnie ten fakt sprawia, że odchylenia od wzorcowej reguły nie zakłócają komunikacji, są zatem dopuszczalne.

Można tu odwołać się do teorii prototypu. W centrum tkwią derywaty reprezentujące model w sposób wzorcowy, wokół zaczynają istnieć egzemplarze w jakiś sposób nawiązujące do wzorca, ale już od niego odstępujące – semantycznie bądź formalnie, zwykle semantycznie i formalnie jednocześnie. A już na peryferiach pojawiają się derywaty tak odmienne od derywatów prototypów, że z trudem są identyfikowane jako jednostki reprezentujące model wyjściowy. Problem tkwi teraz w rozległości pasma peryferycznego, w stopniu jego zespolenia ze sferą centralną. I w tym leży zasadnicza teza artykułu: **czym silniejsza świadomość wzorcowego modelu, tym więcej może powstać wariantów**. Jest to być może odpowiedź na dawno już postawiony przez Miloša Dokulila problem odróżnienia produk-

tywności systemowej od empirycznej¹. W moim tekście produktywność systemowa to inwariant modelu słowotwórczego, jego prototypowa postać. Realizacja tej produktywności może odbiegać od wzorca. Zakres odstępstw jest ograniczony zdolnością przywołania modelu wyjściowego. Rozproszenie wariantów może jednak przybrać rozmiary tak duże, że więź z centrum modelu zostaje zerwana, tworzy się chaotyczny obraz klasy nacechowanej jakimś elementem (formantem). To determinuje mechanizmy samoregulacji, prowadząc w efekcie do zmiany językowej.

W artykule na boku pozostawiam kwestię powodów, dla których model słowotwórczy staje się silny, owocując wzmożoną produkcją jednostek lek-sykalnych. W grę wchodzić może moda językowa, co dzieje się głównie za sprawą kontaktów z innymi językami. Ożywienie produktywności reguły słowotwórczej wynika czasami z rozwoju jakiejś dziedziny życia, jej wagi; i tak, np. rozwój przemysłu rodzi potrzebę nazywania maszyn i narzędzi, także miejsc produkcji². Przyczyną produktywności może być wygoda, czy to w tworzeniu neologizmu (por. brak oboczności w sufiksie przymiotnikowym *-owy*), czy w operowaniu jednosegmentową jednostką (por. uniwerbiczacja *vs.* fraza nominalna, np. *fasolówka vs. zupa fasolowa*). Istotne dla mnie jest to, że w świadomości użytkowników języka tkwi mocno jakaś reguła językowa, że łatwo przywołać inwariant.

Ważniejsze dla nas są powody destrukcji modelu słowotwórczego, powody wygasania produktywności. Czynniki prowadzących do zakłóceń jest bardzo dużo. Wymieńmy przynajmniej kilka. Zdarza się, że regułę destabilizują procesy fonetyczne, zwłaszcza jeśli przebiegają na styku bazy i formantu. Może to doprowadzić do zatarcia struktury morfemowej derywatu³. Wygasanie modelu może być skutkiem zmian ekstralingwistycznych, czego przykład stanowi zanik nazw kar, danin w feudalizmie [ZAJDA, 2001]. Zdarza się, że niestabilność typów słowotwórczych pojawia się w wyniku zmian fleksyjnych. Tu wymienić warto wykształcenie się w póź-

¹ Produktywność systemowa to potencja, skłonność, zdolność do tworzenia nowych wyrazów. Pisze Dokulil: „Możliwość nie zawsze staje się rzeczywistością. Aby możliwość przemieniła się w rzeczywistość, potrzebne są określone warunki. Ponieważ jednak nie możemy wyeliminować wszystkich czynników ograniczających realizację danej potencji, **nie możemy tym samym uważać potencji za prostą funkcję realizacji [...]**” [podkr. – K.K.]. DOKULIL, 1979: 113. Wynika z tego, że produktywność empiryczna jest jedynie przesłanką oceny produktywności systemowej.

² Stąd historyczne różnice jakościowe w polskiej klasie *nomina loci*, mianowicie rozbudowa znikomej w staropolszczyźnie klasy nazw budynków, w których wykonuje się czynność. KLESZCZOWA, 1998.

³ Przykładem może być klasa derywatów transpozycyjnych na *-bje*, budowanych w praszawiańszczyźnie na bazie imiesłówów biernych. Zanik jerów zaciera budowę morfemową formantu, a to sprzyja procesowi perintegracji i absorpcji. Pierwotny podział **čitan-bje*, **roben-bje*, **myt-bje* zastępuje: *čita-ne*, *rob-ene*, *my-te*.

nym okresie prasłowiańszczyzny aspektu, który „zburzył” niektóre układy słowotwórcze. Rzec dotyczy przede wszystkim czasownikowej derywacji prefiksальной [JANOWSKA, 2007], ale nie tylko. Właśnie aspektem da się tłumaczyć masowe adiektywizacje imiesłowów we wczesnym okresie polszczyzny, co oczywiście miało swój wydźwięk w całej klasie odczasownikowych adiektiwów. Wspomnieć też należy o rywalizacji uniwerbizmów z motywującymi je wyrażeniami (*gotowe pieniądze – gotówka*) – tu czynnikiem destabilizacji są zmiany w bazie derywacyjnej. Czynnikiem tego typu można by wymieniać jeszcze wiele, ale nas interesować będzie produktywność modelu, która prowadzi do destabilizacji.

Dobór przykładów ilustrujących tezę o produktywności jako czynnika destrukcyjnym podyktowany był różnymi przesłankami. Jako pierwszy zaprezentowany zostanie prefiks *arcy-*. Decyzję o wyborze dyktuje klarowność punktu wyjściowego, tzn. możliwość wskazania czasu łacińskiego zapożyczenia morfemowego. Trzy następne typy mocno zakotwiczone są w tradycji językowej, ich początki sięgają głęboko w prasłowiańszczyznę, choć niejednakowo. W miarę klarownie prezentuje się linia rozwojowa słowotwórczego typu z paradygmatycznym formantem *-ę, -ęcia*, co jest konsekwencją fleksyjnego charakteru wykładnika formalnego. Wyższy stopień komplikacji przejawia formant *-owicz*, bo na jego funkcjonowanie wpływało bardzo dużo czynników ekstralingwistycznych. Ale nie tylko to argumentowało jego wybór. Ważniejszy w wyborze tego modelu słowotwórczego był skutek zmiany językowej. Po okresowej „turbulencji” formant paradygmatyczny *-ę* osłabia się, ale nie wygasa całkowicie, powiedziec nawet można, że wraca do stanu pierwotnego. Inaczej jest w przypadku formantu *-owicz*. Jego burzliwe losy prowadzą do nowego ładu, powstaje odmienna reguła słowotwórcza. Jeszcze inny skutek ma wygaśnięcie produktywności prasłowiańskich necessatywów. Treść ‘niezdolność, niemożność wykonywania czynności’ nie jest już budowana środkami słowotwórczymi, a ślady starych necessatywów to jednostki zleksykalizowane.

1. Historia prefiksu *arcy-*

Dobrym materiałem do obserwacji procesów językowych są pożyczki morfemowe. Nie tylko dlatego, że ich większe fale są zazwyczaj wyraźnie datowane⁴. Ważniejsze jest to, że pożyczki mają stosunkowo przejrzystą

⁴ Sporadyczne, przygodne zapożyczenia nie mają znaczenia dla systemu słowotwórczego, nawet gdy pojawi się kilka analogicznie zbudowanych słowoform. Pozostają na marginesie systemu i zazwyczaj szybko giną.

semantykę, przynajmniej na początku, bo język biorca nie wchłania obcych elementów w całej rozpiętości znaczeniowej języka dawcy. Można zatem uchwycić „punkt zerowy”, co daje możliwość obserwacji tego, co się dzieje później, można śledzić warianty modelu słowotwórczego, semantyczne i formalne.

Organizująca się polska społeczność potrzebowała elementu językowego, najlepiej morfemowego (to ekonomiczne) do sygnalizowania hierarchii w społeczeństwie⁵. Dobrym kandydatem okazał się grecki prefiks *archi-* oraz jego odmianka fonetyczna *arcy-*⁶, powstała już w języku łacińskim. Z tych dwu prefiksów produktywność zyskał przedrostek *arcy-*, choć *archi-* do dziś utrzymał się w polskich jednostkach leksykalnych⁷.

Niewiele jest pożyczek z *archi-/arcy-* w pierwszych wiekach polszczyzny pisanej⁸. Ożywienie produktywności formantu *arcy-* obserwujemy dopiero w XVI wieku. W *Słowniku polszczyzny XVI wieku* odnajdujemy 12 rzeczowników z *arcy-* sygnalizującym wysoką pozycję w grupie społecznej: *arcybiskup*, *arcybożniczy* lub *arcybożnik* ‘przełożony bóżnicy żydowskiej’, *arcycelnik*, *arcyheretyk* lub *arcykacercz* ‘przywódca heretyków’, *arcykapłan*, *arcyksiąże*, *arcyofiarnik* lub *arcyofiarownik* ‘arcykapłan’, *arcypasterz*, *arcyszkołnik* ‘przełożony bóżnicy’. Już wtedy pojawiają się warianty semantyczne modelu słowotwórczego: ‘*arcy-* + nazwa osoby’. Obok sensu ‘nadrzędność w grupie społecznej’ pojawia się znaczenie ‘wysoki stopień’ z jednoczesnym waloryzowaniem: *arcydoktor* ‘znakomity doktor’, *arcybywalec* ‘człowiek bywały, doświadczony’, *arcykról* ‘największy z królów; przenośnie o Bogu’ (to przykłady na pozytywne waloryzowanie); *arcylichwiarz* ‘wielki lichwiarz’, *arcydzrajca* ‘wielki dzrajca’, *arcyzłodziej* ‘wielki złodziej’, *arcyczarownica* ‘szczególnie groźna czarownica’ (waloryzowanie negatywne).

Wiek XVII przynosi wręcz zalew formacji z *arcy-*. Rosną one w siłę nie tylko ilościowo, ale ponad wszystko – jakościowo. Do pierwotnej funkcji ‘hierarchia w społeczeństwie’ (np. *arcyszlachcic* ‘człowiek stojący najwyżej w hierarchii społecznej’, *arcypodkomorzy*, *arcypisarz*, *arcymarszałek* ‘wysoki urzędnik [...]’)⁹ dołączyły się inne sensory, niektóre związane w sposób ścisły, a niektóre dość luźno nawiązujące do kategorii HIERARCHIA SPOŁECZNA, zatem:

⁵ Rodzimy element mógł być morfem *nad-*, pochodzenia przyimkowego, ale w *SStp* brak rzeczowników osobowych sygnalizujących hierarchię [KLESZCZOWA, red., 1996].

⁶ Z gr. *archi-*, od *arche* ‘początek’. Pisze Brückner: „[...] już w łacinie pojawia się *arci-* obok *archi-* (*arci* z greckiego wzięli prawosławni)” (SB).

⁷ Doszło jednak do bifurkacji. Wyjściowego morfemu *archi-* Polacy nie kojarzą ze swym wariantem fonetycznym *arcy-* (por. wyrazy takie, jak: *architekt*, *architektura*, *archiwista*, *archipelag*).

⁸ W *SStp* odnotowano tylko: *arcybiskup*, *archidiakon* ‘dostojnik kościelny’, *archimandryta* ‘opat generalny’ oraz *archanioł* ‘archangelus’.

⁹ Te i następne przykłady podaje za: SXVII/XVIII.

- ‘godność, wysoki urząd’: *arcybiskupstwo*; *arcystan* ‘stany sejmowe: król, senat i izba poselska’;
- ‘wysoki stopień’: *arcyprzyjaciel* ‘szczególnie wypróbowany przyjaciel’, *arcykacierz* ‘radykalny, gorliwy heretyk’;
- ‘wartościowanie’: *arcykat* ‘wyjątkowy okrutnik’, *arcyszelma* ‘wyjątkowy łajdak’, *arcyrozbójnik* ‘wyjątkowo groźny rozbójnik’;
- ‘nadrzędność’, ale już nie chodzi o hierarchię społeczną, lecz o inne dziedziny: *arcynauka* ‘najważniejsza nauka’;
- ‘wyjątkowość’: *arcyfałsz* ‘wyjątkowe kłamstwo’;
- ‘pewność sądu’: *arcydosyc* ‘w zupełności, absolutnie’.

Derywaty z *arcy-* odnajdziemy nawet w terminologii botanicznej: *arcydział* ‘roślina z rodziny baldaszkowatych’.

Rozrzut sensów idzie w parze z zachwianiem formalnym modelu. Skoro mamy sporą grupę rzeczowników o wpisanej intensyfikacji, nie dziwi, że pojawiają się przymiotniki typu: *arcywolny*, *arcywstydlivy*, *arcywygodny*. Wszak to właśnie przymiotniki prymarnie sygnalizują intensywność cechy. A skoro już funkcjonują przymiotniki z *arcy-*, powstają na ich bazie przysłowki o wartości ‘bardzo, wyjątkowo, intensywnie’, np. *arcyarmatno* ‘nadzwyczaj zbrojnie’, *arcydobrze*, *arcydrogo*, *arcygorąco*, *arcymądrze*, *arcy-miłośnie* (18 przykładów). Rozrzut sensów i modeli formalnych z *arcy-* w XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku idzie tak daleko, że odnotowano nawet 2 czasowniki: *arcykrólować* ‘sprawować bardzo silną władzę’ i *arcypopsować się* ‘popsuć się zupełnie, całkowicie’, i co wydaje się szczególnie interesujące – w SXVII/XVIII odnotowano 6 przykładów na funkcjonowanie *arcy* jako autonomicznego leksemu, co przypomina dzisiejsze *super*¹⁰.

Produktywność morfemu *arcy-* wygasa w XVIII wieku. W *Słowniku...* Lindego nie ma już większości prezentowanych jednostek leksykalnych, brak też nowych, co wyraźnie świadczy o ustępowaniu fali (*tsunami*?) derywatów z prefiksem *arcy-*. Żywotność wielu powstałych w wiekach przeszłych leksemów sprawia, że choć dalej mówi się o klasie derywatów z prefiksem *arcy-*, nie jest to już model produktywny.

Konkurencyjnym dla *arcy-* był i nadal jest prefiks *nad-*, powstały na bazie wyrażenia przyimkowego (*nadkomisarz*, *nadsztygar*, *nadinspektor*, *nadleśniczy*), ale jeszcze silniejszym konkurentem okazał się zapożyczony prefiksoid *super-*. Czy ten nowy formant powtórzy dzieje prefiksu *arcy-*? Czas pokaże.

Historia morfemu *arcy-* ilustruje wagę czynnika semantycznego w funkcjonowaniu reguły słowotwórczej. Wiadomo, że kategorie pojęciowe nie

¹⁰ Oto skrócone cytaty: [...] *to jest że jeden był miany arcy nad wszystkimi* DembWyw 29; [...] *ale nagodniejszym tych wieków tytułem zowią Manarchas jakoby Mianemi za arcy nad wszystkich*. Ib. 63. (Skróty podają za: SXVII/XVIII).

mają ostrych granic, że krzyżują się z innymi, a czasami wchodzą w relację inkluzji (por. przeciwieństwo wpisane w negację [KLESZCZOWA, 2008]). Efektem jest rodzenie się dodatkowych sensów w ramach modelu słowotwórczego, zwłaszcza gdy jego produktywność wspomagają inne czynniki. Siła czynnika semantycznego powoduje rozchwianie formalne, a to sprawia, że reguła zaczyna się chwiać, że obserwuje się proces dekategoriizacji [KLESZCZOWA, 2007].

2. Historia derywatów paradygmatycznych na -ę w mianowniku

Nadrzędność semantyki w procesach słowotwórczych widać także wyraźnie w dziejach polskich derywatów paradygmatycznych na -ę, -ęt-. Najbardziej archaiczną warstwę stanowią leksemy typu: *cielę, jagnię, źrebię, prosię, dziecię*. Nie są to formacje słowotwórcze, wartość 'istoty niedorośle' wyraża cały temat [БОГАТОВА, 1958: 59]. Status formantu słowotwórczego zyskuje paradygmat -ę, -ęte dopiero wówczas, gdy wchodzi w relację motywacji z odpowiednim rzeczownikiem. Mamy już do czynienia nie z różnordzennymi parami: *krowa – cielę, świnia – prosię, kobyła – źrebię*, lecz: *kocię ← kot, lwię ← lew, ośię ← osioł, wronię ← wrona*. Wokół wyjściowej wartości kategoryjnej 'istota niedorośla' gromadzą się znaczenia ściśle z nią związane, wspólne dla przestrzeni semantycznej *istota młoda*. Pojawiają się zatem sensy będące implikacjami znaczeniowymi¹¹: istota niedorośla jest mała w stosunku do tej, na którą wskazuje podstawa, mamy zatem deminutiva: *chłopię, dziewczę, drzewię, pącze* 'mały pączek'; w *SStp* jest także *drzewie* 'materiał drzewny', 'drzewo' i *pącze* 'pączki roślinne' – bez wartości deminutywnej; w kulturze europejskiej istotom młodym i małym przydaje się pozytywne nacechowanie, zaczyna się w związku z tym tworzyć hipocoristica: *szkapię* 'mała, licha szkapa', *ossię* 'osesek, zwierzątko jeszcze ssące'.

Wskazane tu derywaty stanowią zwartą klasę, znaną w całej Słowiańszczyźnie [BERNSTEIN, 1985: 220–259]. Ale w języku polskim model ten stał się bardzo produktywny. Z badań Walentego Dobrzyńskiego wynika, że derywacja fleksyjna na -ę jest szczególnie produktywna we wczesnym okresie polszczyzny i trwa do wieku XVII. Wgląd w prezentowany przez

¹¹ Przykłady podaje za: DOBRZYŃSKI, 1974, tam dokładne wskazania czasu i przestrzeni. Odszukanie danych ułatwia pomieszczony na końcu monografii indeks omawianych wyrazów.

Dobrzyńskiego materiał ujawnia, że systemowa produktywność modelu wytworzyła bardzo wiele wariantów, zarówno semantycznych, jak i formalnych, wariantów coraz luźniej zespolonych z wzorcem: „rzeczownik odrzeczownikowy o znaczeniu ‘istota niedorośla’, utworzony przez włączenie do nijakiego paradygmatu na -ę”. Przede wszystkim można wyróżnić dalsze znaczenia implikowane wyjściowym modelem:

- skoro mamy istotę młodą, to zapewne jest to syn (patronimica): *panię, księżę* ‘syn księdza (= księcia)’, *sottysięta, kowaleta* ‘dzieci *sottysa, kowala*’;
- skoro chodzi o istoty małe, to formant może być także dołączony do istot z natury małych, niekoniecznie młodych, a więc: *karłę* od *karzeł, rybę* ‘jakakolwiek ryba, zwłaszcza mała’, *mrówczę* od *mrówka, gąsię* ‘gąsienica’;
- małość implikuje część, w związku z czym pojawiają się singularia na -ę (element zbioru): *bydlę, dobytczę, skocię, zwierzę*¹²;
- niedorosłość zespolona jest z brakiem doświadczenia, tzw. życiowej mądrości, nic zatem dziwnego, że zaczyna się tworzyć derywaty pejoratywnie nacechowane: *człowieczę, czarcię, diabłę, ułanięta, żaczęta* ‘żaki’;
- różnoraki zespół cech sygnalizowanych bazą derywacyjną prowadzi do nazw znamionujących (*chudzięta, niebożę, niewinięta, żywie* ‘istota żywa – człowiek lub zwierzę’); tu już mogą się pojawić bardzo różne relacje semantyczne, tak różne, że odniesienie do wyjściowego wzorca staje się trudne, chwieje się tym samym wzorzec.

Ale rozchwianiu ulega nie tylko wartość znaczeniowa modelu. Pokazany repertuar funkcji (nie wszystkie wyszczególniłam) doprowadził do złamania wyjściowej zasady, że derywaty na -ę powstają na bazie rzeczowników, dodajmy – na bazie rzeczowników konkretnych. Teraz już derywaty paradygmatyczne na -ę buduje się od:

- rzeczowników abstrakcyjnych: *fakcięta* od *fakt, lecięta* od *lata, uśmieszęta* od *uśmiech, sztuczęta* od *sztuki (teatralne)*;
- czasowników: *niemowlę, piskłę, pogorzęta* ‘pogorzelcy’, *klusę* ‘pociągowy koń, roboczy’ od *klusować, żebracę* ‘dziecko proszące o jałmużnę, chodzące po prośbie’;
- przymiotników: *chrzestnię* ‘dziecko *chrzestne*’, *chudzięta, młodzie, niebożę, niewinięta, żywie*;
- liczebników: *pirzwinię* ‘dziecię pierworodne’¹³.

¹² W całej historii języka polskiego W. Dobrzyński odnotował zaledwie 12 podobnych formacji. DOBRZYŃSKI, 1974: 51–52.

¹³ Kalka łac. *primogenitum*. DOBRZYŃSKI, 1974: 21.

Wiele w materiale rzeczowników o podwójnej motywacji, wiele też de-rywatów tautologicznych, zgodnych pod względem semantycznym z podstawą, a różniących się jedynie formą¹⁴. To wyraźny znak, że produktywność modelu słowotwórczego zburzyła jego czystość. Powstały wskutek produktywności chaotyczny układ zaczyna się po wieku XVII porządkować. Górę bierze pierwotna funkcja 'istota młoda', choć nadal zaobserwować można „nakładanie się na podstawowe znaczenie formantu funkcji deminutywnej lub ekspresywnej, co jest szczególnie widoczne w nazwach osobowych, por. *chłopię* przestarz. dziś żartob. albo poet. *Żydzie*. Wyłącznie znaczenie ekspresywne ma omawiany formant w wyrazach takich, jak: *dziecię* [...] i *dziewczę*, [...], por. też: *konię*, *szkapię*” – tak charakteryzuje współczesną funkcję omawianego w tej części artykułu formantu Krystyna Waszakowa [WASZAKOWA, 1993: 131].

3. Historia sufiksu *-owicz*

U źródeł formantu *-owicz* leży jednosylabowy patronimiczny przyrostek *-ic* (←**-itjɨ*). Niewiele mamy w języku polskim poświadczeń tego modelu w klasie nazw pospolitych¹⁵. Jest to formant funkcjonujący przede wszystkim w klasie *nomina propria*. Rozszerzenie formantu o przymiotnikowy morfem *-ow-* pojawia się w obu klasach. W *Słowniku staropolskim* (do roku 1500) odnotowano 8 patronimicznych formacji na *-owic* (*garcarzowic*, *garczarzewic*, *kmiotowic*, *królowic*, *namiestnikowic*, *marszałkowic*, *popowic*, *stolnikowic*), w nazwach własnych poświadczeń jest o wiele więcej. W *Słowniku staropolskich nazw osobowych* odnotowano ponad 1 200 nazw na *-owic* i ponad 200 nazw z fonetycznym wariantem *-ewic*¹⁶.

Po Unii Lubelskiej w 1569 roku, pieczętującej związek Królestwa Polskiego z Wielkim Księstwem Litewskim, zapanowała moda na bojarskie nazwiska na *-owicz*. Wahanie w doborze *-owic* i *-owicz* trwa przez cały XVII wiek, by w końcu ustabilizować wschodnią odmiankę *-owicz*, co nastąpiło w wieku XVIII. Przypadać trzeba, że to zapożyczenie fonetyczno-morfemowe mało różniło się od postaci rodzimej *-owic* i zapewne właśnie to sprzyjało

¹⁴ Np. *kurczę* od *kurka*, *pacholę* od *pachoł*, w staropolszczyźnie: *ossię* od *oses*, *pasierbię* od *pasierb*, *siostrzeńcę* od *siostrzeniec*, *wnuczę* od *wnuk*.

¹⁵ W *SStp* odnotowano: *bożyc*, *chorążyc*, *księżyc* od *książe*, *łowczyc*, *panic*, *podkomorzyc*, *sędzic*, *województic* i nieosobowy rzeczownik *lwic*. KLESZCZOWA, red., 1996: 64.

¹⁶ Oto garść przykładów: *Miecznikowic*, *Rzeźnikowic*, *Majowic*, *Wojakowic*, *Warszewic*, *Jaroszewic*, *Kolodziejewic*. CIEŚLIKOWA, 1993.

przejmowaniu obcego formantu – bliskość fonetyczna mogła uspić wrażliwość na obcość¹⁷.

Wiek XVII to nie tylko stabilizowanie się formalnej postaci przyrostka *-owicz* (wraz z wariantem *-ewicz*). Funkcja nazwiskotwórcza jest tak silna, że wartość patronimiczna zaczyna słabnąć i powstają masowo nazwy osobowe typu *Chodkiewicz*, *Piastowicz*, *Czechowicz* – już bez znaczenia ‘syn’. Tak było w nazwiskach. Nas interesuje formant *-owicz* w nazwach pospolitych. Jego ożywną produktywność obserwuje się w dobie nowopolskiej, w wieku XIX i XX. Michał Szczyszek, autor monografii poświęconej formantowi *-owicz*, źródeł produktywności formantu upatruje w czynnikach kulturowych. Jego zdaniem, o „karierze” *-owicz* zadecydował fakt, że w drugiej połowie XVIII wieku, w dobie oświecenia, polscy pisarze wykorzystywali model nazwotwórczy na *-owicz* w konstruowaniu znaczących nazwisk bohaterów swych utworów, zatem: *Oślewicz*, *Staruszkiewicz*, *Piwkowicz*. Zdaniem SZCZYSZKA [2006], atrybutywna funkcja formantu *-owicz* w nazwach pospolitych to transpozycja modelu „mówiących” nazwisk stosowanych w komedii oświeceniowej do klasy nazw pospolitych. Słuszne wydaje się skierowanie uwagi na siłę modelu w nazwiskach. Ale zależność między nazwiskami komedii oświeceniowej i wyodrębnieniem się nowego typu słowotwórczego w nazwach pospolitych widzę odwrotną – to komedia oświeceniowa wykorzystuje możliwości, jakich dostarczał system języka tego czasu.

Wiadomo, że znamienne dla jakiejś grupy imiona czy nazwy tejże grupy, jeśli są mocno nasycone stereotypem, zaczynają funkcjonować jako nazwy pospolite. Czeskie imię *Pepik* funkcjonuje w polszczyźnie jako nazwa Czecha w ogóle, *Mosiek* – jako nazwa Żyda. *Cygan* to dla Polaka nie tylko przedstawiciel narodowości, ale też: ‘człowiek mający śniadą cerę i czarne włosy’, ‘człowiek żyjący w sposób nieuporządkowany, beztroski’, ‘człowiek nieuczciwy; krętacz, kłamca, oszust’. Silnie odczuwany model na *-owicz* w nazwiskach mógł stać się wzorem dla przezwisk takich, jak: *antałowicz* ‘pilnujący antałów, tj. wypijający je, pijak, dusikufel’ *L*, *bulwarowicz* ‘mężczyzna spędzający czas na przechadzkach i przejażdżkach po bulwarach’ *SDor*, *drobiazgowicz* ‘człowiek, którego zainteresowania nie wychodzą poza drobiazgi [...]’ *SDor*. Podane tu wyrazy nacechowane są ekspresją¹⁸. To oczywiste, jeśli założyć, że są swoistymi „wariantami” nazw własnych, że funkcjonowały jako przezwiska, a przecież cechą charakterystyczną (nawet definicyjną) przezwisk jest właśnie ekspresja.

¹⁷ Polscy historycy języka zwracają też uwagę na mazurzenie, tzn. zastępowanie szeregu spółgłosek szumiących Ś szeregiem syczących S, zatem między innymi č przez c. Postać *-owic* mogła być odbierana jako gwarowa.

¹⁸ Na temat historii polskich rzeczowników ekspresywnych zob. REJTER, 2006.

Dziś formant *-owicz* utracił ekspresję. Najczęściej jest wykładnikiem nazw osobowych nosicieli cech sytuacyjnych, doraźnych, np. *mankowicz*, *majsterkowicz*, *urlopowicz*, *wczasowicz*. Jego „ucieczka” od początkowego etapu jest tak silna, że pojawiają się nawet nazwy na *-owicz* dla obiektów nieosobowych, por. *półkowicz*, *kompotowicz* i *obrusowicz* (chodzi o obiekty: film, owoc i tkaninę).

4. Historia polskich necessatywów

Jednym z przykładów na destrukcyjne skutki produktywności reguły słowotwórczej są odziedziczone z prasłowiańszczyzny tzw. necessatywa [OESTERREICHER, 1926]. Ich modelowa postać to dołączenie do imiesłowu biernego przedrostkowego *nie-*, co w efekcie dawało wartość ‘niezdolny, niemożliwy, niepoddający się czynności wskazanej w podstawie słowotwórczej’, zatem: *niepoznany* ‘niebędący się zbadać, niemożliwy do zbadania, do poznania, niezgłębiony, niedocieczony’; *nieprzebadany* ‘niebędący się rozumem pojąć, niemożliwy do zbadania i zrozumienia, niezrozumiały, niepojęty’; *nieprzemierzony* ‘niebędący się zmierzyć, niezmierny’; *nieprzyporównany* ‘któremu nie można dorównać, nierównany’; *nierozłączony* ‘niebędący się rozłączyć, rozdzielić, nierozłączny’. Domyślać się można, że wartość semantyczna ‘niemożność, niezdolność’ dla reguły słowotwórczej była w staropolszczyźnie tak silna, że wymóg wiązania morfemu *nie-* z imiesłowem biernym zostaje czasami uchylony. Pojawiają się derywaty z *nie-* na bazie imiesłowów innych niż bierne, por. (*niecierpiący*) *niecierpiący* ‘niezdolny do cierpienia [...]’ ‘trudny do zniesienia’¹⁹; (*nieobejrzący*) *nieobejrzący*, *nieobejrzący* ‘taki, którego nie widać, którego nie można zobaczyć, niewidoczny, niewidzialny’; *nieruszający* ‘nieruchomy, niezmienny miejsca, niebędący się poruszyć’; *nieścigły* ‘niebędący się rozumem pojąć, niemożliwy do zrozumienia, niezrozumiały, niepojęty’. Co więcej, odnotowane zostały twory na *nie-* o znaczeniu ‘niemożliwy, niezdolny do wykonania wskazanej w podstawie czynności, niepoddający się tej czynności’ także w derywatach nieimiesłowowych, choć odczasownikowych, np. *niezawadny* ‘taki, któremu nie można zapobiec, nieuchronny, niechybny’; *nienabytny* ‘niebędący się odzyskać, odrobić, utracony’; *niepowiedny* ‘niebędący się wieść, prowadzić’; *nieprawny* ‘niebędący się opisać, niewypowiedziany, niewysłowiony’; *nieprzemierny* ‘niebędący się zmierzyć, niezmierny, ogromny’; *nieprzemierzony* ‘nieprzewyciężony, niebędący się przewyciężyć, niewycię-

¹⁹ Przytaczam tylko definicje świadczące o wartości necessatywnej.

żony'; *nieprzenośny* 'niedający się oddzielić, poruszyć'; *nieskłonny* 'niedający się *nagiąć, nachylić*'; *niewybadliwy* 'niedający się zbadać, poznać, niepojęty, niezrozumiały'; *nieznamięnity* 'niedający się zbadać, niemożliwy do zbadania, niezgłębiony, niedocieczony' (w sumie 19 przykładów, ale to dużo, jak na zbiór zachowany z pierwszych wieków polszczyzny pisanej)²⁰.

Jednocześnie cały czas w historii polszczyzny funkcjonował prefiks *nie-* o znaczeniu negującym wartość podstawy słowotwórczej. Budowane były w ten sposób antonimy i zapewne to stanowiło jeden z powodów, że istniały u progu polszczyzny oponujące z necessatywami przymiotniki odczasownikowe o treści: 'zdolny, możliwy, poddający się czynności'. Oto one: *wypleciony* 'dający się rozplątać, rozwikłać, rozwiązać'; *przetracony* 'dający się przeniknąć'; *podkadzujący* 'zdolny do wydzielania wonnego dymu'; *modlący* 'dający się ubłagać, uprosić'; *ruszający* 'dający się wprowadzić w ruch, ruchomy'²¹; *jestny* 'dający się jeść, jadalny'; *mierny, mierzny* 'dający się zmierzyć [...]'; *połomny* 'dający się *nagiąć*, tu: do posłuszeństwa'; *przekupny* 'dający się przekupić, sprzedajny'; *upokojny* 'łatwo dający się ubłagać, dobrotliwy, łagodny'.

Dzisiaj mamy tylko leksykalne ślady dawnej kategorii słowotwórczej, por. *niezrównana* (rozkosz), *nieoceniony* (przyjaciel), *niezliczony* (tłum), *niepojęta* (siła), *nieunikniony* (wypadek), *niezapomniany* (widok), *niestychany* (krętać). Nie znaczy to oczywiście, że Polak nie jest w stanie wyrazić treści 'niezdolny, niemożliwy, niepoddający się czynności'. Czyni to jednak nie za pomocą reguły morfologicznej, lecz syntaktycznej: staropolską treść *nieogarniona tajemność boża* można wyrazić konstrukcją: *niemożliwa do poznania, niezgłębiona tajemnica boska*.

Zakończenie

W artykule występowałam jako historyk języka. Moja propozycja dokumentowana jest materiałem historycznym, głównie z tego powodu, że mogłam poddać obserwacji typy wygasłe po okresie ożywionej produktywności, mogłam pokazać produktywność jako czynnik destabilizujący regułę językową. Chciałabym jednak mocno podkreślić, że problem destrukcyjnego działania produktywności równie dobrze można obserwować na materiale współczesnym. Nawet sama myśl takiego traktowania produktywności

²⁰ Pełny zestaw staropolskich necessatywów znajdzie Czytelnik w KLESZCZOWA, 2003: 115–117.

²¹ Tu opozycja jest wyraźna, bo odnotowano derywaty: *ruszający* i *nieruszający* (imienie) 'majątek ruchomy i nieruchomy'.

reguły powstała z obserwacji współczesnego języka. Otóż zetknęłam się kiedyś w restauracji z nazwą *świeżonka*. Łatwo było się domyślić, że wyraz został utworzony na wzór formacji: *golonka*, *święconka*, *wędzonka*, *mielonka*, *kiszonka*, *kwasonka* – wszystkie te wyrazy za podstawę mają imiesłów, są to zatem formy odczasownikowe z morfemem *-ka*. Problem w tym, że polacy zaczęli rozumieć je jako tworzone przez *-onka*, przy czym przyrostkowi temu przypisali znaczenie: ‘rodzaj mięsa’. I właśnie na zasadzie analogii do *golonka*, *wędzonka*, *mielonka* powstał wyraz *świeżonka*. Pogwałcone zostały reguły formalne, bo wyraz utworzony jest od *świeży*, zatem od przymiotnika.

Rozpatrywane w artykule problemy mają wartość prognostyczną. Jeżeli dziś jakaś reguła ożywia się, warto przyrzeć się „wyrwom”, odstępstwom od tej reguły. To sygnały, że coś nowego dzieje się w języku. Że po okresie rozprężenia nastąpi zmiana językowa, bo wyjątki doprowadzą do rozpadu reguły.

W poszukiwaniach najważniejszych narzędzi interpretacji naukowej są dwie drogi szukania analogii. Można wyjść od najprostszego modelu, najbardziej klarownego (zwykle o małej liczbie porządkowanych faktów), szukając izomorficznych zjawisk na poziomach bardziej skomplikowanych. Można też próbować rozwiązywania mocno skomplikowanych kwestii, wtedy prostsze poziomy łatwo wpisują się w zaproponowane uogólnienia. Proponowane przez strukturalistów historyków modele zmian językowych zasadały się w głównej mierze na faktach fonologicznych i fleksyjnych. Procedury te w małym stopniu przystawały do materiału słowotwórczego. W artykule odwracam procedurę. Punktem wyjścia czynię regułę słowotwórczą, którą interpretuję jako nieliniowy układ dynamiczny. Starałam się pokazać samorzutne porządkowanie się mocno rozproszonych układów, przy czym za hierarchicznie nadrzędną przyjąłam systemową produktywność modelu (nie lekceważąc innych czynników!). Taki sposób interpretacji łatwo przystawić do o wiele prostszego poziomu fleksyjnego. Ale to już temat innego artykułu.

Słowniki wraz ze stosowanymi skrótami

BRÜCKNER A., 1927: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Lwów. (SB).

LINDE S.B. 1854–1860: *Słownik języka polskiego*. Lwów. (L).

MAYENOWA M.R., red., 1966–2004: *Słownik polszczyzny XVI wieku*. Red. T. 1–31. Wrocław–Warszawa–Kraków. (SXVI).

SIEKIERSKA K., red., 2001: *Słownik języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII wieku*. T. 1, z. 4. Kraków. (SXVII/XVIII).

TASZYCKI W., red., 1965–1987: *Słownik staropolskich nazw osobowych*. T. 1–7. Wrocław.
URBAŃCZYK S., red.: *Słownik staropolski*. T. 1–11. Wrocław–Warszawa–Kraków 1953–2002.
(SStp).

Bibliografia

- BERNSTEIN S., 1985: *Zarys gramatyki porównawczej języków słowiańskich. Alternacje. Tematy imienne*. Tłum. J. WAWRZYŃCZYK. Warszawa. (Oryginał: *Очерк сравнительной грамматики славянских языков*. Москва 1974).
- БОГАТОВА Г.А., 1958: *Из истории древнерусских существительных со старой основой на „-ѣт“*. Вестник МГУ. Историческо-филологическая серия, № 2.
- СІЕŚЛИКОВА А., 1993: *Indeks a tergo do „Słownika staropolskich nazw osobowych”*. Red. A. СІЕŚЛИКОВА i M. MALEC. Kraków.
- DOBRYŃSKI W., 1974: *Z badań nad rozwojem polskich deminutywów*. T. 1: *Historyczny rozwój rzeczowników z formantem „-e” na tle słowiańskim*. Wrocław.
- DOKULIL M., 1979: *Teoria derywacji*. Przeł. A. BLUSZCZ, J. STACHOWSKI. Wrocław. (Oryginał: *Teorie odvozování slov*. Praha 1962).
- JADACKA H., 2001: *System słowotwórczy polszczyzny (1945–2000)*. Warszawa.
- JANOWSKA A., 2007: *Polisemia staropolskich czasowników. Źródła, swoistość, konsekwencje*. Katowice.
- KLESZCZOWA K., 1998: *Kategoria słowotwórcza „nomina loci” w perspektywie historycznej*. W: „Prace Językoznawcze”. T. 25: *Studia historycznojęzykowe*. Red. O. WOLIŃSKA. Katowice, s. 83–95.
- KLESZCZOWA K., 2003: *Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspektywiczna ewolucja*. Katowice.
- KLESZCZOWA K., 2007: *Kategoryzacja i dekategoriacja w ewolucji polskiego słowotwórstwa*. In: *Sprachliche Kategorien und die Slawische Wortbildung*. Hrsg. von H. BURCHARDT und A. NAGÓRKO. Hildesheim–Zürich–New York, s. 419–431.
- KLESZCZOWA K., 2008: *Relacja antonimii w polskim słowotwórstwie*. В: *Словообразуване и лексикология. Десета Международна конференция на Комисията по славянско словообразуване при Международния комитет на славистите*. София.
- KLESZCZOWA K., red., 1996: *Słowotwórstwo języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych*. Katowice.
- OESTERREICHER H., 1926: *Imiesłów bierny w języku polskim*. Kraków.
- REJTER A., 2006: *Leksyka ekspresywna w historii języka polskiego. Kulturowo-komunikacyjne konteksty potoczności*. Katowice.
- SATKIEWICZ H., 1969: *Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka polskiego*. Warszawa.
- SZCZYSZEK M., 2006: *Derywaty z przyrostkiem „-owicz” w języku polskim (doba nowopolska)*. Poznań.
- WASZAKOWA K., 1993: *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki z formantami paradygmatycznymi*. Warszawa.
- ZAJDA A., 2001: *Studia z historii polskiego słownictwa prawniczego i frazeologii*. Kraków.

Oznaki i skutki wygasania produktywności formantu

Pierwodruk w: *Manuscula linguistica in honorem Alexandrae Cieślíkowa obłata*. Red. K. RYMUT, K. SKOWRONEK, B. CZOPEK-KOPCIUCH, M. MALEC. Kraków 2006, s. 223–232.

„Produktywność” to jeden z terminów częściej używanych w opisach słowotwórczych, przy czym sposób jego rozumienia wydaje się dość oczywisty – formant jest produktywny, jeżeli korzystamy z niego w akcie nominacji, nieproduktywny, jeśli brak nowych słów nim naznaczonych. Gdy spojrzymy na problem z perspektywy historycznej, okazuje się, że prosta definicja jest niewystarczająca, a dane materiałowe są niejednorodne. Na przeszkodzie stoją mocno związane z produktywnością inne zjawiska, takie jak: kategoriałność słowotwórcza, potencjalność, żywotność słowoform (stabilność leksemów i ich zanikanie), inne techniki nominacji (pożyczki, neosemantyzmy), uwarunkowania morfotaktyczne (np. liczba sylab w formancie, wywoływane przez formant alternacje), a ponad wszystko – potrzeby nazewnicze nosicieli języka¹. Może się zatem zdarzyć, sygnalizował to już Miłosz Dokulil, że produktywność systemowa, rozumiana jako skłonność do powielania jednostek leksykalnych według konkretnego modelu, nie jest zgodna z produktywnością empiryczną².

¹ Na temat splotu różnych uwarunkowań zob. K. KLESZCZOWA: *Produktywność modelu słowotwórczego a tendencje rozwojowe słownictwa*. W: *Języki słowiańskie dziś. Nowe fakty. Nowe spojrzenia. Księga pamiątkowa poświęcona Profesorowi Michałowi Blicharskiemu*. Red. H. FONTAŃSKI przy współpracy E. STRAŚ. Katowice 2001, s. 46–54.

² M. DOKULIL: *Teoria derywacji*. Przeł. A. BLUSZCZ, J. STACHOWSKI. Wrocław 1979, s. 108–132. Zob. też E.A. ZEMSKAÅ: *Sovremennyj russkij âzyk. Slovoobrazovanie*. Moskva 1973, s. 208–216; *Sovremennyj russkij âzyk*. Red. V.A. BELOŠAPKOVA. Moskva 1981, s. 328–331.

Specyfika historycznojęzykowego wnioskowania przejawia się m.in. w tym, że stawiana teza ma wyższy stopień prawdopodobieństwa wówczas, gdy stwierdzamy brak jakiegoś środka językowego z wieków przeszłych, niż wtedy, gdy współcześnie znanego elementu językowego nie odnajdujemy w zachowanych tekstach. Celem niniejszego artykułu jest próba zrozumienia zjawiska produktywności modelu słowotwórczego, ale nie przez śledzenie neologizmów, taka jest powszechna praktyka³, lecz przez ogląd wygasłych bądź wygasających typów słowotwórczych. Mam nadzieję, że tą drogą uda się zgłębić z pozoru tylko oczywiste zjawisko produktywności formantu słowotwórczego. Produktywność, jak każde zjawisko czasowe, ma swoją dynamikę – początek, etap optymalnej siły oraz wygasania. Na temat powstawania formantów literatura jest spora, często mówi się o produktywności bądź braku produktywności w danym punkcie na osi czasu, natomiast wygasanie produktywności jest zagadnieniem otwartym – od strony teoretycznej, także opisowej.

Oddzielenie sygnalizowanych w tytule oznak od skutków nie zawsze jest proste, a czasami okazuje się wręcz niemożliwe. W zależności od punktu widzenia dym może być interpretowany raz jako symptom, innym razem jako skutek pożaru, ale także jako symptom i skutek pożaru jednocześnie. Interesuje mnie nie tyle wygasanie modelu słowotwórczego, ile tworzenie nowych wartości, powstawanie nowych układów na poziomie słowotwórczym. Załączki owych zmian powstają jeszcze w ramach, a nawet wskutek ożywionej produktywności modelu słowotwórczego. Wówczas można mówić o oznakach. Oznaki i skutki zarazem występują wtedy, kiedy etap rozpadu typu słowotwórczego jest już mocno zaawansowany, o samych zaś skutkach mówić można wówczas, gdy mamy pewność, że formant wygasł lub wygasa i można zastanowić się nad konsekwencjami tego procesu. Uszeregowanie zagadnień w niniejszym tekście dyktują wspomniane przed chwilą względy, choć nie obeszło się bez arbitralnych decyzji.

1. Gdy weźmiemy pod uwagę dłuższy przedział czasowy, wiarygodną oznaką gaśnięcia modelu słowotwórczego jest **brak nowych egzemplarzy**, zwłaszcza gdy można wykazać produktywność innego wariantywnego for-

³ Procedura ta jest o tyle słuszna, że można dzięki niej oddzielić zjawiska z natury odmiennie, choć często krzyżujące się z sobą, mianowicie frekwencję od produktywności. Z ważniejszych prac wymienić należy: H. SATKIEWICZ: *Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka polskiego*. Warszawa 1969; T. SMÓLKOWA: *Nowe słownictwo polskie. Badania rzeczowników*. Wrocław 1976; K. WASZAKOWA: *Tendencje rozwojowe w słowotwórstwie polszczyzny końca XX wieku*. W: *Przemiany współczesnej polszczyzny*. Red. S. GAJDA, Z. ADAMISZYN. Opole 1994, s. 53–60; H. JADACKA: *System słowotwórczy polszczyzny (1945–2000)*. Warszawa 2001; T. SMÓLKOWA: *Neologizmy we współczesnej leksyce polskiej*. Kraków 2001.

mantu. Wydawałoby się, że jest to symptom braku aktywności reguły słowotwórczej w postaci czystej. Niestety, proste relacje przyczynowo-skutkowe rzadko zdarzają się w języku. „Monizm przyczynowy – ten przesąd zdrowego rozsądku, postulat logika lub nawyk sędziego śledczego – przy wyjaśnianiu historycznym zawadzałyby tylko. Wyjaśnianie to polega na szukaniu ciągów i fal przyczyn i nie obawia się ich wielorakości, skoro tak występują one w życiu”⁴. Aktywność modelu słowotwórczego warunkuje wiele czynników i może się zdarzyć, że przez dłuższy czas brak nowych leksemów, mimo iż w kompetencji użytkowników języka model derywacyjny tkwi bardzo mocno, choćby dzięki znajomości przejętych tradycją leksemów. Wystarczy, aby zapanowały odpowiednie warunki, niektórzy mówią wtedy o przyczynach⁵, a pojawi się seria nowych derywatyw. Blokada dla neologizmów może być konkurencja innych technik nominacji, głównie pożyczek. Brak nowych egzemplarzy może wynikać z wypełnienia reguły słowotwórczej; nie ma nowych jednostek derywacyjnych, bo brak warunkujących derywację podstaw słowotwórczych⁶. Blokada może być też wielofunkcyjność formantu. Warto w tym miejscu przywołać argumentację Bogusława Krei w wyjaśnianiu męskich postaci rzeczowników, gdy mowa o takich nazwach zawodów i funkcji, jak: *pani minister, pani profesor, pani prezes, pani dyrektor*. Żeński przyrostek *-ka* ma również znaczenie deminutywne i właśnie to krzyżowanie dawało niedobre konotacje, burzyło powagę funkcji⁷. Posługując się terminologią Dokułila, powiedzieć można, że mamy tu do czynienia z produktywnością systemową przy jednoczesnym braku produktywności empirycznej.

2. Jedną ze znamienych właściwości gasnących formantów są ich **rozszerzenia**. Obecność elementów konektywnych jest efektem różnych procesów i podkreślić należy, że opisywane w tym miejscu zjawisko nie jest jednoznaczne – czasami świadczy o wzroście produktywności, czasami o jej wygasaniu. Wszystko zależy od tego, jakie są relacje między formantem w czystej postaci a rozszerzonym, jak również od tego, jakie jest źródło rozszerzeń.

⁴ M. BLOCH: *Pochwała historii*. Przeł. W. JEDLIKA. Przejrzał i wstępem opatrzył W. KULA. Warszawa 1960, s. 220–221. (Tytuł oryginału: *Apologie pour l’Histoire ou Métier d’Historien*. Paris 1959).

⁵ Por. K. TWARDOWSKI: *Podstawy wiedzy ludzkiej*. W: IDEM: *Wybór pism psychologicznych i pedagogicznych*. Wybór i oprac. R. JADCZAK. Warszawa 1992, s. 302–314.

⁶ Nikt nie wątpi w aktywność przestrzennych prefiksów czasownikowych *od-, wy-, do-, nad-*, ale ich produktywność warunkuje pojawienie się czasowników ruchu.

⁷ B. KREJA: *Nadtypy i typy słowotwórcze – ich struktura i dynamika*. „Język Polski” 1996, z. 1, s. 11–16. Przedruk w IDEM: *Z zagadnień ogólnych polskiego słowotwórstwa*. Gdańsk 2000, s. 45–50 (o męskich formach nazw zawodów „kobiecych” pisze autor na s. 47).

Rozszerzenia mogą się zdarzyć w typach bardzo silnych i produktywnych w całej historii polszczyzny. Przykładem niech będzie formant *-ość*, który w *twórczość*, *wytwórczość* ma postać *-czość*, w *posiadłość* i *przypadłość* – *-łość*, *należność* i *styczność* – *-ność*, a w *księgowość* czy *miejscowość* – *-owość*. To zjawisko normalne, nie ma w słowotwórstwie typów „czystych”. Problem leży w tym, że wśród derywatów na *-ość* podane warianty (przykładów jest więcej) stanowią margines, przy tym różnią się w sposób zasadniczy od trzonu transpozycyjnych nazw jakości. Są to twory mutacyjne, mocno nasycone treściami pozakategorialnymi⁸, przy tym rozszerzenie formantu ma podłoże w przenośnym użyciu lub w zaniku podstawy (por. *posiadłość*).

Dla gasnącego formantu trudno wskazać centrum funkcyjne. Przykładem może być formant *-ica*, którego wariantywność formalna (por. *-lica*, *-nica*, *-enica*, *-alnica*, *-elnica*, *-ennica*, *-ownica*, *-awnica*, *-awica*, *-owica*) sprzęgnięta jest z szerokim wachlarzem wnoszonych znaczeń, przy czym żadne nie ma charakteru wyraźnie dominującego. Inna sprawa, że obecny stan derywatów z *-ica* jest kontynuacją stanu staropolskiego, bo już wtedy za pomocą *-ica* tworzono derywaty od wszystkich podstawowych części mowy, a repertuar funkcji był rozległy (np. nazwy deminutywne, nazwy symilatywne, nazwy części całości, nazwy miejsc⁹). Dominowały jednak nazwy żeńskie (por. *drużyca* ‘towarzyszka’, *branica* ‘branka, niewolnica’, *młodzienica* ‘młoda dziewczyna’, *polubienica* ‘ulubienica, wybranka’, *szalenica* ‘ta, co się zachowuje głupio, nierozsądnie’, *miłośnica* ‘osoba ukochana itd.’, *uciesznica* ‘ta, która sprawia radość itd.’). Zdarzały się też rozszerzenia, ale rzadko: *-awica/-ewica* (*pijawica* ‘pijawka lekarska’, *wozgrzewica* ‘zaraźliwa choroba itd.’, *-owica* (*brzozowica* ‘łaka, na której rosną brzozy’), *-lica*: *wisielica* ‘szubienica’, *-czyca*: *pluszczyca* ‘pluskwa’. Można zatem powiedzieć, że już w początkowych wiekach polszczyzny pisanej, mimo iż klasa formacji na *-ica* należała do silnych, zarysowały się pierwsze oznaki wygasania formantu¹⁰.

3. Jak wspominałam wcześniej, nie ma w zasobie derywacyjnym typów czystych ani pod względem formalnym, ani też semantycznym. Ale choć

⁸ Mam na myśli sensory dodatkowe, występujące obok kategorialnych, typu: subiekt, obiekt, rezultat itd.

⁹ Zadziwiająco wiele też formacji z przyrostkiem *-ica* pustym znaczeniowo (ponad 50 jednostek). Wydaje się, że strukturalną funkcję formantu można traktować jako oznakę wygasania formantu, ale problem wymaga głębszych przemyśleń i w dalszym ciągu tekstu nie będę się nim zajmować.

¹⁰ Charakteryzując formant *-ica* w staropolszczyźnie, korzystam z danych zawartych w: R. GRZEGORCZYKOWA, J. PUZYNIŃNA: *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*. Warszawa 1979, s. 74–89; *Słowotwórstwo języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych*. Red. K. KLESZCZOWA. Katowice 1996, s. 49–59.

prawie wszystkie formanty są wielofunkcyjne, potrafimy wskazać funkcję dominującą każdego z nich. Symptodem rozpadu typu słotwórczego jest między innymi **utrata pierwotnej specyfiki formantu**.

Do formantów nieproduktywnych we współczesnej polszczyźnie zalicza się derywaty z podstawowym *-b-*, u progu polszczyzny budującym nazwy czynności. Gdy przyrównać współczesne leksemy do odnotowanych w staropolszczyźnie, okazuje się, że żywe wówczas konkretyzacje dziś uległy usztywnieniu. Właściwie jedynie w wypadku *szuźba* i *źatoba* odczuwamy paralelę 'nazwa czynności' – 'konkret zwiźzany z czynnością', inne derywaty albo s̄ nazwami transpozycyjnymi (*choroba*, *ziejba* poet., *proűba*), albo nazwami konkretów: *liczba*, *strzelba*, *wróżba*, *siedziba*, *gońba* łow. (nazwa zbiorowa)¹¹. Widzimy zatem, że choć część dawnych derywatów na *-b-* zachowała się, stanowią one dziedzictwo po wiekach przeszłych, a nie przejaw żywych procesów słotwórczych. Nie jest zatem ważne to, że zanikły stare derywaty: *chąűba* 'kradziej', *gędźba* 'muzyka', *młocba* 'młócenie', *piszcba* 'gra na piszczałkach', *soczba* 'potwarz, oszczerstwo' od *soczyć* 'oskarżać, obwiniać', *wieszczba* 'przepowiadanie, wrózenie [...]', *woűba* 'prawo dostawy drzewa do źupy solnej', ale to, jak prezentują się i jak funkcjonują te formacje, które pozostały.

Proces wygasania formantu trwa dłuęo, egzemplarze typów, które juź w staropolszczyźnie były słabe i niespecyficzne, spotykane s̄ do dnia dzisiejszego. Przykładem niech będzie rzeczownikowa derywacja paradygmatica zakończona na *-o* w mianowniku. We współczesnej polszczyźnie mamy jeszcze kilka takich rzeczowników (*cudo*, *dobro*, *pięknio*, *dziwo*, *źło*). W staropolszczyźnie derywatów paradygmaticznych na *-o* było więcej (12), ale juź wtedy nie tworzyły jednolitej klasy, ani pod wzęldem formalnym, ani semantycznym. Obok przykładow odprzymiotnikowych (*ciepłio*, *dobro*, *gorąco*) odnotowano derywaty odczasownikowe, efekty odwrócenia motywacji wskutek reinterpretacji, por. *pętać* → *pęto* (choć pierwotnie był to derywat od **pęti* + przyrostek instrumentalny *-to*); *gusłić* → *gusłio* (pierwotnie od **gusłi*, **gąda* + *-slo* lub *-tlo*); *maślic* → *masłio* (pierwotnie od **mazati* + *-slo* lub *-tlo*)¹². W większości odnotowane derywaty reprezentują typy transpozycyjne, ale te juź w staropolszczyźnie ulegały konkretyzacji, por. *dobro* 'mienie ruchome lub nieruchome, majątek', *sucho* 'suchy teren, ład', *dziwo* 'osobliwe stworzenie, potwór, dziwoląg', *pęto* 'kłoda do krępowania nóg, więzy, okowy'.

¹¹ R. GRZEGORCZYKOWA, J. PUZYNIINA: *Słotwórstwo współczesnego języka polskiego...*, s. 52.

¹² Wzorem tych odwróceń mogły być prasłowiańskie derywaty paradygmaticzne: **divъ*, **divo* od **diviti se*.

4. Najłatwiej mówić o wygaśnięciu modelu słowotwórczego, **gdy brak motywowanego leksemu z danym formantem**. Wbrew pozorom wyliczenie formantów, których już dzisiaj nie ma, jest bardzo skomplikowane. Przede wszystkim zapytać należy o perspektywę czasową. Niemożność ustalenia stopnia produktywności środka słowotwórczego w okresie prasłowiańskim podpowiada, aby sprawę uprościć przez wskazanie tylko tych formantów, które wygasły w czasach piśmiennych, zwłaszcza że dysponujemy wystarczającymi danymi. Prowadzone w ośrodku katowickim studia nad słowotwórstwem okresu staropolskiego¹³ ujawniają, że liczba całkowicie martwych dziś formantów jest znikoma, z kolei te, które dziś przejawiają się śladowo, także w staropolszczyźnie nie należały do silnych. Widać, że zmiany językowe na poziomie słowotwórczym postępują wolno, przy tym przybierają różne formy.

Do wygasłych formantów należy patronimiczny przyrostek *-ic*, np. *bożyc*, *chorążyc*, *łowczyc*, *księżyc*, *panic*, *podkomorzyc* 'syn boga, chorążego, łowcy, księcia, pana podkomorzego'. Drugi „egzotyczny” przyrostek to *-icz*, zaświadczony w klasie odczasownikowych nazw osobowych wykonawców czynności: *biedzicz* 'zapaśnik' od *biedzić się* 'pasować się', *golicz* 'ten, co goli', *ostrzycz* 'robotnik kowalski ostrzący narzędzia górnicze', *sprawicz* 'ten, kto kieruje, zarządza, opiekuje się' od *sprawiąć* albo *sprawić* 'kierować, prowadzić, zarządzać', *szczepicz* 'ten, kto szczepi drzewa'. Niejasny jest status formantu *-iszcz*e, tworzącego nazwy miejsc na bazie rzeczowników: *dworzyszcz*e, *kaliszcz*e 'trzęsawisko', *pastwisch*e 'pastwisko, żerowisko' od *pastwić* 'karmić, żywić' (albo *pastwa* 'pokarm') itd. Wątpliwości co do statusu *-iszcz*e wynikają z faktu, że derywaty te dublowane są w postaci *-isko* (*stawisch*e : *stawisko*; *dworzyszcz*e : *dworzysko*; *kaliszcz*e : *kalisko*) i być może w grę wchodzi jedynie wariantowość fleksyjna¹⁴.

Jeszcze mniej jest całkowicie wygasłych od czasów staropolskich derywatów przymiotnikowych i przysłówkowych. Wymienić można jedynie intensyfikujący prefiks *na-* (por. *nadostojny*, *namitosierny*, *naprzykry*, *naszeroki*) oraz przysłówkowe *-(sk)i*: *dworski* 'próżniaczo, lekkomyślnie', *kupiecki* 'po kupiecku [...]', *ludzki* 'po ludzku, życzliwie, łaskawie', *łaciński* 'po łacinie',

¹³ Z pozycji książkowych warto przywołać: *Słowotwórstwo języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych...*; K. KLESZCZOWA: *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki*. Katowice 1998; A. JANOWSKA: *Funkcje przestrzenne przedrostków czasownikowych w polszczyźnie*. Katowice 1999; M. PASTUCHOWA: *Zmiany semantyczne i strukturalne czasowników odrzeczownikowych w polszczyźnie*. Katowice 2000; K. KLESZCZOWA: *Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspektywiczna ewolucja*. Katowice 2003; A. JANOWSKA, M. PASTUCHOWA: *Słowotwórstwo czasowników staropolskich. Stan i tendencje rozwojowe*. Kraków 2005.

¹⁴ Szerzej o problemie: K. KLESZCZOWA: *Staropolskie pogranicza fleksji i derywacji*. W: *Studia historycznojęzykowe*. T. 2. Red. M. KUĆAŁA, W.R. RZEPKA. Kraków 1996, s. 230.

przyjacielski 'po przyjacielsku, przyjaźnie' (15 przykładów w *Słowniku staropolskim*¹⁵). W derywacji czasowników nie odnotowano nieznanego dziś formantu.

Należy mocno podkreślić, że pod uwagę brano tylko te formanty, które w okresie staropolskim tworzyły serię wyrazistą pod względem semantycznym i pod względem formalnym. Gdyby uwzględnić przejęte z prasłowiańszczyzny jednostkowe derywaty, przykładów na zaniki byłoby o wiele więcej. Inna sprawa, że wymienione wcześniej wygasłe formanty już w staropolszczyźnie należały do wygasających. Produktywny był jedynie patronimiczny przyrostek *-ic*, ale aktywność przejawiał w klasie nazw własnych, bo wśród nazw pospolitych odnotowano zaledwie 8 przykładów.

O wiele więcej jest typów, które choć silne w staropolszczyźnie, dziś funkcjonują na obrzeżach systemu, a czasami jedynie śladowo, w postaci kilku derywatów. Ponieważ pojawiają się takie przy rozpatrywaniu innych zagadnień, rezygnuję z egzemplifikacji w tym miejscu artykułu.

5. Wygasanie modeli słowotwórczych zmienia relacje między typami słowotwórczymi w ramach kategorii, ale na ogół nie narusza w istotny sposób jej specyfiki. Pisząc o specyfice, mam na myśli wyrazistość formantów danej kategorii, np. dla nazw wykonawców czynności *-iciel*, *-ca*, *-ator*, *-arz*, *-er*, dla nazw miejsc *-isko*, *-nia*, *-arnia*, *-alnia*, *-ownia*, a dla nazw środka czynności *-dło*, *-arka*, *-erka*, *-ałka*. Rzadko, ale wygaśnięcie jednego bądź większej liczby typów derywacyjnych może doprowadzić do **zmiany charakteru całej kategorii**. Do takiej sytuacji doszło w polskich nazwach zbiorów. Znacznemu uszczupleniu uległa klasa nazw kolektywnych z paradygmatycznym formantem na *-e* (typ. *brzezie* 'las brzozowy', *lipie* 'lasek lipowy', *olsze* 'gaj, lasek olszowy', *kłosie* 'kłosy', *strącze* 'strąki', obce wydają się dziś *collectiva* na *-ina*, por. *jaworzyna* 'jawory w lesie, las jaworowy'; *lipina* 'lipy w lesie, las lipowy'; *olszyna*, pl. *tantum olszyny* 'las, gaj olszowy', 'olsze rosnące lub już ścięte'; to samo tyczy formacji z przyrostkiem *-owie// -ewie* (*bukowie*, *dębowie*, *gruszewie*, *pąkowie*), egzotycznie wygląda staropolski typ paradygmatyczny na *-a*: *biskupia*, *bracia*, *księża*, *święcia* czy *święcia* 'wszyscy święci [...]' od *święty* (w użyciu rzeczownikowym). Nie znaczy to jednak, że brak w polskim systemie słowotwórczym nazw kolektywnych. Są, ale w porównaniu z początkami polszczyzny pisanej zmienił się ich charakter. Ginią pierwotne nazwy lokatywne, nacechowane specyficznymi formantami, natomiast rozszerza się klasa derywatów semantycznych powstałych na bazie nazw czynności i nazw jakości (por. *pielgrzymka* 'wędrowka do miejsca kultu' obok 'grupa pielgrzymujących osób', *szużba* 'służenie' i 'oso-

¹⁵ *Słownik staropolski*. Red. S. URBAŃCZYK. T. 1–11. Wrocław–Warszawa–Kraków 1953–2002.

by wykonujące czynność', *inteligencja, kottuneria* 'bycie inteligentnym, bycie kołtunem' obok 'ludzie o tej cesze')¹⁶.

6. W przywołanym w punkcie 1. artykułu (*Nadtypy i typy słowotwórcze – ich struktura i dynamika*) Bogusław Kreja proponował włączenie do analiz słowotwórczych pojęcia nadtypu słowotwórczego – chodzi o zbiór derywatów o tym samym znamieniu formalnym, choć różnych ze względu na wartość kategorialną (np. *-ka* dla nazw feminitywnych, deminutywnych i dla nazw czynności, *-nica* dla nazw żeńskich i nazw lokatywnych). W artykule poruszone są różne zagadnienia¹⁷, dla nas interesujące są rozważania na temat przesuwania się typów z centrum na obszary peryferyczne i odwrotnie. Kreja widzi tu problem narodzin nowego typu funkcjonalnego wskutek rozszczepienia – rozwój typu słowotwórczego może się zaczynać od pojedynczego, prototypowego wzorca. Ale owo przesuwanie może być także efektem wygasania typu słowotwórczego, który z obszaru centralnego spychany jest na obrzeża (tego zagadnienia Kreja nie podniósł).

Przykładem **przegrupowania w ramach nadtypu słowotwórczego** mogą być dzisiejsze derywaty paradygmatyczne na *-e*, które wprawdzie w porównaniu ze staropolskimi liczebnie nie wykazują wielkich różnic, ale jakościowo są różne. Tak jak dziś tworzone były nazwy istot młodych typu *chłopię, gołębie, lwię, książę* 'syn księcia'. O sile tego typu derywacji świadczą mogą grupy derywatów dziś już niespotykane. W *Słowniku staropolskim* odnotowano zatem: 1) derywaty, w których przesunięcie do paradygmatu na *-e* wnosi znaczenie singulatywne, por. *bydlę, dobytczę, skocię, zwierzę*¹⁸; 2) klasę derywatów na *-e* synonimicznych względem podstawy słowotwórczej, przy czym oba człony wiążą znaczenie 'istota młoda', por. *kurczę* od *kurka*, *ossię* od *oses*, *pacholę* od *pachoł*. Widać zatem, że jednoznaczny dziś sposób derywacji w staropolszczyźnie był bogatszy, bardziej rozbudowany funkcyjnie. Potwierdzają to szczegółowe badania W. Dobrzyńskiego¹⁹. Ale uszczupleniu funkcji towarzyszy dziś inne zjawisko, zwraca na to uwagę K. Waszakowa. Chodzi o „nakładanie się na podstawowe znaczenie formantu funkcji deminutywnej lub ekspresywnej, co jest szczególnie widoczne w nazwach osobowych, por. *chłopię* przestarz., dziś żartob. albo poet. *Żydzię*. Wyłącznie znaczenie ekspresywne ma omawiany

¹⁶ Na temat przemian w klasie nazw zbiorów zob. G. HABRAJSKA: *Collectiva w języku polskim*. Łódź 1995.

¹⁷ Np. wzajemne oddziaływanie na siebie typów w obrębie nadtypu, przesuwanie się klas formacji z jednego nadtypu do drugiego, wewnętrzne zróżnicowanie typów.

¹⁸ W całej historii języka polskiego W. DOBRZYŃSKI odnotował zaledwie 12 podobnych formacji (*Z badań nad rozwojem polskich deminutywów*. T. 1: *Historyczny rozwój rzeczowników z formantem „-e” na tle słowiańskim*. Wrocław 1974, s. 51–52).

¹⁹ Ibidem.

formant w wyrazach takich, jak: *dziecię* [...] i *dziewczę* [...], por. też: *konię*, *szkapię*²⁰.

7. Wygaśnięcie typu słowotwórczego ma odmienne konsekwencje w różnych klasach derywatów. Jeśli chodzi o formacje transpozycyjne i modyfikacyjne, brak jednego z typów nie zmienia statusu innych. Formy typu *roz-maitość*, *równość*, *stawność*, *sprawiedliwość*, *szczęśliwość*²¹ zastąpiły warianty na *-ość*, zamiast *baraniec*, *bochniec*, *toporzec* mówimy *baranek*, *bochenek*, *toporek*. Owszem, zmienia się obraz kategorii, bo zmienia się repertuar środków formalnych, ale funkcjonują one niejako „obok” siebie, łatwo zastąpić formacje synonimicznym wariantem. Natomiast istotne zmiany mogą dokonać się w obrębie kategorii mutacyjnych, co oczywiście ma związek ze stopniem nasycenia treściami pozastrukturalnymi, niekategorialnymi. Przykładem **przegrupowania w ramach kategorii słowotwórczej** mogą być polskie *nomina loci*. Jest to kategoria, która od początku należała do nacechowanych wyrazistymi formantami, także od początku stanowiła klasę bogatą pod względem frekwencyjnym. Zmieniły się jednak relacje między wypełniającymi kategorię klasami semantycznymi²². Dziś dominują nazwy agentywne, a więc miejsca, gdzie wykonuje się jakieś czynności (por. *smażalnia*, *spalarnia*, *suszarnia*). Typ ten funkcjonował w staropolszczyźnie, ale rzadko (*kuźnia*, *oblecznia*; *sąd*; *skup* ‘rynek, plac targowy’). Wiele natomiast odnotowano derywatów, w których parafrazie w ogóle nie pojawia się osobowy subiekt, np.: *bieg* ‘koryto rzeki’ od *biec*; *nieciecza* ‘zbiornik wody stojącej [...]’, *roztok* ‘miejsce rozwidlenia potoków’, wśród nich zaś – nieproduktywne dziś *-isko* oraz wygasłe *-iszcz* o znaczeniu: ‘miejsce, gdzie się coś znajdowało lub znajduje’, por. *dworzysko* ‘miejsce, gdzie stał *dwór*’, *karczmiszko* ‘m.in. miejsce, gdzie stała *karczma*’, *młynisko* ‘miejsce, gdzie uprzednio znajdował się *młyn* itd.’, *stawiszcz* ‘staw albo miejsce, gdzie był staw’, *kaliszcz* ‘trzęsawisko, bagno, topielisko’ od *kał* ‘błoto, muł itd. [...]’.

8. Specyfiką słowiańskiej morfologii jest zdolność do budowania łańcuchów derywacyjnych – formacja słowotwórcza stanowi bazę następnego derywatu, który może być podstawą kolejnego itd. Jeżeli jedno z ogniw wygaśnie, dochodzi do emancypacji **nowego środka słowotwórczego**²³.

²⁰ K. WASZAKOWA: *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki z formantem paradigmatycznym*. Warszawa 1993, s. 131.

²¹ W *Słowniku staropolskim* odnotowano 50 derywatów tego typu.

²² Na temat typów semantycznych w ramach kategorii *nomina loci* zob.: B. KREJA: *Słowotwórstwo nazw miejsca we współczesnym języku polskim*. W: „Gdańskie Studia Językoznawcze”. T. 1. Red. B. KREJA. Gdańsk 1975, s. 63–98.

²³ Piszę o emancypowaniu, bo stwierdzenie, w którym momencie mamy do czynienia z nowym formantem, jest z historycznego punktu widzenia bardzo skomplikowane.

Przykładem niech będzie przyrostek *-iczny*, produktywny we współczesnej polszczyźnie (*biologiczny, chemiczny, cykliczny, ekologiczny, laryngologiczny, toniczny, monotoniczny, analogiczny, sataniczny, cykliczny*). Co prawda zakończenie *-iczny* spotykamy już w zbiorze najstarszych formacji słowotwórczych (*ciemniczny, dziedziczny, graniczny, łasiczny, ławniczny, maciczny, nogawiczny* itd., w sumie 20 przykładów), ale była to klasa, która nie potrzebowała wydzielenia osobnego formantu, łatwo było bowiem umieścić te derywaty w klasie na *-ny*, por. *stawniczny* od *stawnica*, *studniczny* od *studnica*, *wapieniczny* od *wapiennica* 'piec do wypalania wapna'. Jak widać, skutkiem wygasania produktywności sufiksu *-ica* jest wyłonienie się nowego formantu.

Ktokolwiek pracował z materiałem derywacyjnym autentycznym, a nie dobieranym przykładowo na potrzeby argumentacji, wie, że zarówno forma, jak i znaczenie wybranej klasy derywatów stanowią zbiór nieregularny, rozproszony. Mamy zawsze do czynienia z substancją w pewnym stopniu chaotyczną, jej opis wymaga uproszczenia, wymodelowania. Stopień nieregularności jest różny w różnych typach słowotwórczych. Z moich doświadczeń wynika, że owa nieregularność ma związek z produktywnością bądź brakiem produktywności modeli słowotwórczych. Interesują mnie przede wszystkim fakty nieuporządkowane, w nich upatruję konsekwencji dynamiki zjawiska produktywności. Chcę sprawdzić, jak funkcjonuje model u schyłku swej produktywności, jakie zjawiska towarzyszą temu schyłkowi. Poruszone w artykule zagadnienia nie wyczerpują złożoności problemu produktywności. Mam też świadomość, że każdy z ośmiu wydzielonych fragmentów to dopiero początek dyskursu na temat oznak i skutków wygasania produktywności.

Metafora SZUFLADY a problem redundancji leksykalnej Rzecz o nazywaniu zbiorów ludzi

Pierwodruk w: *Język w przestrzeni społecznej*. Red. S. GAJDA, K. RYMUT, U. ŻYDEK-BEDNARCUK. Opole 2002, s. 429–437.

Interpretacja rzeczywistości zdeterminowana jest przyjętą w punkcie wyjścia wizją przedmiotu badań – czasami intuicyjną, niedookreśloną, tak ogólną, że niemożliwą do zdefiniowania. Wygodnym środkiem przybliżenia owej wizji jest metafora, co w interesujący sposób pokazała K. Terminińska, snując rozważania nad metaforami poznawczymi: JEZYK TO KULA, JEZYK TO LUSTRO, JEZYK TO ZASŁONA, JEZYK TO OKNO. Metafor takich jest o wiele więcej; można język widzieć np. jako DRZEWO, ZEGAR, MOST, SKARBIEC, MUZEUM, DOM [TERMIŃSKA, 2001]. W niniejszym tekście język zostanie przyrównany do SZUFLADY. Pomysł podsunął tekst Stefana Symotiuka, który rozważając problem heterogeniczności ludzkiej rzeczywistości, pisze:

„Wystarczy, abyśmy otworzyli szufladę w biurku, aby napotkać [...] świat heterogeniczności: różnorodne rzeczy, potrzebne i niepotrzebne, ważne i błahe, cenne i bezcenne, odłożone z namysłem i wrzucone do-raznie. Wszystko to trwa w tak dziwnym i trwałym nieporządku, że nie-często zdarza się, aby właściciel porządkował szufladę. Jest to rodzaj decy-zyji wyjątkowej. Człowiek jest bowiem kolekcjonerem. Kolekcjonerem synkretycznym. [...] Fakt, że taki stan rzeczy »umożliwia« tworzenie, kombinowanie, zmienność, jest oczywisty. Mniej jednak jest oczywiste [...], jak to możliwe, że wszystko to trzyma się razem, że się nie rozpada, nie rozsy-puje, nie ginie. To, co heterogeniczne, ma natomiast w sobie jakąś dziwną spoistość czy »kleistość« [...]” [SYMOTIUK, 1995: 86].

Próbie interpretacji języka jako SZUFLADY przeprowadzimy, analizując językowe sposoby sygnalizowania pojęcia ZBIORU LUDZI. Nie wydaje się, aby było potrzebne definiowanie tego – jest zbyt oczywiste. Istotne jest to, że mieszczące się w SZUFLADZIE środki językowe potraktowane zostaną bardzo szeroko, choć nie o wszystkich będziemy szeroko rozprawiać.

1. Zmorfologizowanym, a tym samym najbardziej ekonomicznym środkiem zasygnalizowania wielości osób jest oczywiście **liczba mnoga**, zatem: *studenci, nauczyciele, artyści*. Warto w tym miejscu przypomnieć, że polskie formy męskoosobowe są zdolne do sygnalizowania zbiorów niejednorodnych pod względem płci; *studenci* to nie tylko *student + student (+ student ...)*, ale też: *student + studentka (+ ...)*, co zbliża formy liczby mnogiej do drugiej morfologicznej techniki nazywania zbiorów ludzkich.

2. Polszczyzna oferuje słowotwórczy sposób budowania nazw zbiorów ludzkich: od *chłop* powstaje *chłopstwo*, od *agent* mamy *agentura*, od *chuligan* – *chuliganerie* itd. Na temat **kategorii nazw kolektywnych** napisano wiele, wystarczy jednak przywołać książkę G. Habrajskiej¹, zwłaszcza że autorka ujmuje problem w sposób dynamiczny [HABRAJSKA, 1995]. W monografii, bogato dokumentowanej, autorka pokazuje zmianę proporcji na korzyść nazw zbiorów ludzkich w relacji do zbiorów nieosobowych, pokazuje rodzenie się nowych formantów, takich jak: *-ja, -eria, -at, -ura*². Podkreśla nieostrość granic omawianej kategorii słowotwórczej, a także brak specyficznych wykładników formalnych: „Do derywacji collectivów wykorzystywane były zawsze formanty homonimiczne lub polisemiczne, tworzące przynajmniej pary różniące się znaczeniowo, np. *collectivum* : cecha (*inteligencja, kottuneria, golizna, prostota, łajdactwo*), *collectivum* : czynność (*administracja, służba, chuliganeria, aktorstwo*), *collectivum* : godność/stanowisko (*profesura*) [...]” [Habrajska, 1995: 300].

Do zasygnalizowanego tu problemu wrócimy w dalszej części artykułu.

Kategorialna fleksja i niekategorialne słowotwórstwo dostarczają tylko części środków do zasygnalizowania zbiorowości ludzkiej – ich moc ograniczona jest do formalnej opozycji wobec nazwy jednej osoby: *student – studenci i studenteria, duchowny – duchowni i duchowieństwo*. W większości jednak nazw zbiorowisk ludzkich takiej zgodności nie ma, zatem: *tłum – człowiek, wojsko – żołnierz, orkiestra – instrumentalista*, co więcej – nie ma wymogu odpowiedniości leksemów 1 : 1, por. *rodzaj ludzki – człowiek, ciało pedagogiczne – nauczyciel*. W dalszej części artykułu interesować nas będą

¹ Tam obszerna literatura dotycząca kategorii nazw zbiorowych.

² Zob. też WASZAKOWA, 1994.

właśnie takie jednostki leksykalne. To one są istotą heterogeniczności mieszczących się w SZUFLADZIE środków językowych.

3. Niewiele można powiedzieć bez pomocy słowników etymologicznych o źródłosłowie takich nazw, jak *lud*, *gawieź*, *czeladź*. Mam na myśli **leksemy odziedziczone** z prasłowiańszczyzny, przejęte na drodze tradycji. Ale nawet jeżeli mamy świadomość rodowodu jakiejś jednostki leksykalnej, nie zmienia to faktu, że to nie my dokonujemy aktu nominacji. Dziedziczymy olbrzymi zbiór jednostek leksykalnych mających mnogość w swej strukturze semantycznej. W dalszej części artykułu pokażemy źródła, które w historii języka zasilają klasę interesujących nas nazw. Tym samym wskażemy możliwości tworzenia jednostek leksykalnych służących nazywaniu zbiorów ludzkich we współczesnej polszczyźnie; procesy nazwotwórcze są przecież wciąż żywotne, choć nie każda nazwa stabilizuje się w języku.

4. Największą i najbardziej regularną klasę nazw skupisk ludzkich tworzą **derywaty semantyczne od abstraktów** typu nazwy czynności czy nazwy jakości³. Chodzi tu oczywiście o kategorie semantyczne nazw jakości i nazw cech, bo procesowi temu podlegają nie tylko formacje słowotwórcze, ale też pożyczki – inna sprawa, że charakter semantyczny takich zapożyczeń stymuluje powstanie wtórnej „podstawy słowotwórczej”, co sprawia, że zapożyczony wyraz zaczyna funkcjonować jako jeden z elementów słowotwórczej klasy nazw czynności czy jakości [КОРЯКОВЦЕВА, 1999: 46–84].

4.1. Klasa nazw zbiorów ludzkich, której źródłem są nazwy czynności, jest duża, a jej objętość powiększają pożyczki będące semantycznymi nazwami czynności (por. *emigracja*, *demonstracja*, *biurokracja*, *dyplomacja*). Rezultatem konkretyzacji nazw czynności mogą być nazwy zbiorowych subiektów i nazwy obiektowe. Nazw obiektowych jest jednak niewiele (przykłady: *transport (więźniów)*, *delegacja*, *poselstwo*, *obsada (sztuki teatralnej)*). O wiele częściej konkretyzacja daje w efekcie nazwę subiekta zbiorowego. Czy można wskazać, choćby ogólnie, jakieś semantyczne typy tworzonych w ten sposób nazw zbiorów? Materiał ujawnia kilka klas, choć poza nimi pozostaje sporo jednostkowych przykładów, por. *deszyfraz*⁴ (fr.), *klaka* 'ludzie wynajęci do oklaskiwania' (fr), *wywiad*, *reprezentacja (krajowa, młodzież)*.

³ Literatura na temat regularnych wieloznaczności zob. ГОРТАН-ПРЕМК, 1997; КОРЯКОВЦЕВА, 1999.

⁴ Por. w zdaniu: *Deszyfraz sygnalizował przemieszczanie się wojsk*. Cytaty ze współczesnej polszczyzny cytuję za *Słownikiem języka polskiego* – M. SZYMCAK, red., 1996 (wersja komputerowa).

Na omówienie zasługuje przede wszystkim klasa nazw, którą za Eliaszem Canettim można by nazwać „masą otwartą” – chodzi o zbiorowość ludzką powstałą w sposób spontaniczny, bez określonych granic, zwykle o dużym zagęszczeniu [CANETTI, 1996: 32–33]⁵. Nazywaniu takiej masy dobrze służą czynności mówiące o ‘gromadzeniu się’, por. *zbiegowisko, zbiorowisko, zgromadzenie, zlot, zjazd*⁶; o ‘łączeniu się’: *zrzeszenie, zgrupowanie, zespół, zbiórka, stowarzyszenie, zjednoczenie, ugrupowanie (lewicowe, opozycyjne), zebranie, organizacja*; o ‘tłoczeniu się’: *ciżba, ścisk, magiel, tłok* (np. *Jechać w tłoku*), też etymologicznie *tłum*. Sporo też nazw zbiorów ludzkich opartych na czasownikach ruchu, por. *pielgrzymka, pochód, wychodźstwo, uchodźstwo, emigracja, pogoń, pościg, przeprawa*.

Dość wyraźnie wyodrębnia się klasa o wartości semantycznej ‘pomoc, ochrona’ – znamienne, że tutaj wprawdzie leksem nazywa zbiór, ale zbiór ten może być jednoelementowy – subjektem czynności jest ‘człowiek, grupa ludzi, [...] zapewniające komuś pomoc [...]’, por. *pomoc, asekuracja, ochrona, opieka, obstawa, straż, warta, dozór*. Bliskie wskazanym są nazwy: *służba, obsługa, asysta*.

Wyraźną klasę stanowią również nazwy zbiorów ludzi sprawujących władzę: *rząd, urząd, zarząd (miasta, stowarzyszenia), administracja, sąd, rada (naukowa, gminy)*, także nazwy ludzi będących w opozycji do władzy, np. *konspiracja, opozycja, sprzysiężenie*.

Zbiorowy charakter omawianych formacji słowotwórczych czasami uwarunkowany jest czynnikami semantycznymi – nie można *zrzeszać się* czy *radzić (nad czymś)* w pojedynkę – częściej jednak dyktują go czynniki pragmatyczne – *administracja, sąd* to instytucje wieloosobowe. Inna sprawa, że dla nazywania subiekta jednoosobowego mamy w polszczyźnie specyficzne formanty, por. *administrator, opozycjonista, uchodźca, emigrant*, i być może dlatego, jeśli dochodzi do konkretyzacji, powstaje nazwa subiekta zbiorowego.

4.2. Procesem o charakterze panchronicznym są przesunięcia ‘nazwa cechy’ > ‘zbiór ludzi o danej cesze’. Jest to proces stary, obserwowany już w staropolszczyźnie, por. *jedność* ‘społeczeństwo’, *martwość* ‘[...] zmarli’, *pospólność* ‘społeczność, towarzystwo’, *wielkość* ‘wielka grupa ludzi’. Rodowód tych formacji zdradzają charakterystyczne morfemy, prymarnie na-

⁵ W tym miejscu warto wspomnieć o interesującej własności języka – liczba mnoga niektórych leksemów sygnalizujących masy otwarte nie wnosi informacji ilościowej, jak w przykładach: *naród* – *narody*, *delegacja* – *delegacje*, lecz intensyfikuje wielkość masy, por. *tłumy ciekawskich*, *rzesze pielgrzymów*; *roje ludzi*, *chmary dzieci*.

⁶ Znaczenie ‘gromadzenie się’ odnajdujemy też w etymologii wyrazów *sejm* (‘zebranie się’), *kongres*, niem. *Kongress*, ang. *congress*, łac. *congressus* ‘zejście się’. Warto tu dodać staropolskie: *nawiedzanie* ‘zbiorowisko ludzi, zgromadzenie, tłum’ od *nawiedzać* ‘przybywać’ i *schodzenie* ‘zgromadzenie, zebranie’ od *schodzić się*.

leżące do nazw jakości, por. *spółeczność, ludność, potomność* czy *biedota, ciemnota*, przede wszystkim jednak – zawartość semantyczna; chodzi o zbiory, grupy ludzi wyodrębnione ze względu na cechę, zatem: *chamstwo, bieda* ‘ludzie niezamożni [...]’, *inteligencja, starszozna (rodowa, w wojsku), starożytność* przestarz. ‘ludzie żyjący w epoce starożytnej, starożytni’ (por. *Starożytność umiała już obliczyć datę zaćmienia słońca*), etymologicznie też *gawiedź* (*nomen essendi* od *gav* ‘plugawy’). Zdarzają się tu także odrzeczownikowe nazwy cech typu: *hultajstwo* przestarz. ‘czyn hultajski, łajdactwo [...]’ i ‘zbiór, zgraja hultajów [...]’; *łachmaniarstwo, łajdactwo, łobuzeria, sztubactwo*.

4.3. W sposób regularny konkretyzują się w *collectiva abstracta* odrzeczownikowe o strukturze semantycznej: ‘bycie tym, na co wskazuje podstawa’ (czasami dołączają się sensy: ‘urząd’, ‘godność’, ‘funkcja’). Podstawą słowotwórczą takich formacji są nazwy osób, zatem *nauczycielstwo* ‘stan nauczycielski, powinności [...]’ i ‘ogół nauczycieli’, *adwokatura* ‘zawód, stanowisko adwokata’ i ‘ogół adwokatów’, *kupiectwo* ‘handel’ i ‘kupcy’, *episkopat* z łac. *episkopatus* ‘godność biskupa’ i ‘ogół biskupów danego kraju [...]’, też: *korsarstwo, elektorat*⁷, *inżynieria, kawalerka, kierownictwo, koleżeństwo, mieszczaństwo, profesura, rycerstwo* i wiele innych. Jest to klasa wykazująca dużą produktywność; historia polszczyzny pokazuje bowiem, że klasa odrzeczownikowych nazw abstrakcyjnych nieustannie się powiększa [KLESZCZOWA, 1998: 75–77].

5. Otwarta jest klasa nazw skupisk ludzkich powstała jako efekt przesunięć: ‘nazwa miejsca’ > ‘nazwa ludzi przebywających na tym miejscu’ (**metonimia**). Z reguły chodzi o nazwy pomieszczeń, por. *Teatr* przyjął autora z entuzjazmem, *Sala* biła oklaski, *Postawił cały dom* na nogi, ale nie tylko, por. *ława* przysięgłych, *ostatni rząd* ‘uczniowie siedzący w ostatnim rzędzie’, *rozśpiewana, roztańczona ulica*.

6. Zdecydowana większość poddanych analizie jednostek leksykalnych to **pożyczki**. Trudno jednak sprecyzować, choćby w przybliżeniu, ich liczbę. Pożyczony bowiem wyraz wchodzi w relacje motywacyjne z innymi leksemami – czasami również pożyczonymi (por. *elektorat* i *elektor*, *elegancja* i *elegant*), czasami powstałymi w późniejszym okresie (*patrol*, potem *patrolować*; *konwój*, potem *konwojować*). Problem komplikuje się jeszcze bardziej, gdy już w polszczyźnie dochodzi do przesunięć semantycznych zapożyczanego wyrazu, co pokazywałam wcześniej – wszak przesunięcia semantyczne dotykają w równym stopniu wyrazów rodzimych, jak i obcych.

⁷ *Elektorat* w XIX wieku miał znaczenie ‘godność elektora, władza elektora’.

7. Jednostka leksykalna to nie tylko pojedynczy leksem. Słownik każdego języka zawiera też **związki frazeologiczne**, w naszym wypadku – wyrażenia.

7.1. Stosunkowo niewiele jest w materiale skonwencjonalizowanych wyrażań o charakterze idiomów. Do takich zaliczam: *wspólnota pierwotna*, *świat pracy*, *wielki świat* iron. ‘elity towarzyskie’, *marginies społeczny*, *element przestępczy*, *sól ziemi* ‘najbardziej wartościowi ludzie [...]’, *siły wytwórcze* ‘w terminologii marksistowskiej: [...] ludzie ze swą umiejętnością posługiwania się środkami wytwórczymi’, *ńędza moralna*, *żywy towar*.

7.2. Bliskie poprzedniej grupie są zestawienia, w których charakter przenośny ma tylko pierwszy człon – obok pojawia się nazwa (rzeczownikowa lub przymiotnikowa) wskazująca na ludzi, por. *mrowisko* ludzkie, *fala* ludzi, *żywiół* chłopski, *czołówka* polskiej inteligencji, *chmara*⁸ dzieci.

7.3. Zdarza się, że elementem i zarazem członem konstytutywnym zestawienia bywa rzeczownik, który wprawdzie sam w sobie jest samodzielną nazwą zbioru ludzi, ale wraz z członem podrzędnym współtworzy nazwę innego zbioru, por. *arystokracja finansowa*, *areopag*⁹ *uczonych*, *bractwo kupieckie*, *kadry*¹⁰ *naukowe*, *klan*¹¹ *wtajemniczonych*, *kolegium*¹² *dziekańskie* czy *kolegium redakcyjne*. Użyte wtórnie nazwy zbioru mogą funkcjonować również jako parametry ilościowe, por. *armia bezrobotnych*, *legion* dzieci, *gromada uczniów*, *rzesza turystów*, *hordy faszystowskie*, *procesja interesantów*. Częściej jednak określniki ilości przejmowane są z innych klas semantycznych: *hurma* uczniów, *morze głów*, *plejada gwiazd estrady*, *mrowie* ludzkie, *zatrzęsienie* ludzi, *rój wielbicieli*, *chmara* dzieci/ludzi, *chmury* wojsk, *fala* podróżnych, *ława* pieszych, *rojowisko* ludzi, *rój* młodzieży, *rzeka* przechodniów, *lawina* gości, *masa* ludzi *na ulicy*. Rozmiary tekstu nie pozwalają na pogłębienie analizy, ale taki, a nie inny wybór określników ilościowych z pewnością daje podstawy do analizy symboli masy ludzkiej [CANETTI, 1996: 87–106].

7.4. Na granicy między związkami frazeologicznymi a połączeniami składniowymi lokują się twory typu: *wspólnota mieszkaniowa*, *drużyna piłkarska*, *ekipa ratunkowa*, *komitet blokowy*, *związek artystów*, *środowisko uniwersyteckie*, *awangarda techniczna*, *grupa baletowa*. Nazwa zbioru otwiera wprawdzie miejsce dla różnorodnych wypełnień, ale wypełnienia te mają charakter skonwencjonalizowany – mówimy *klasa robotnicza*, a nie *klasa robotników*, *ludność regionalna*, a nie *ludność regionu*, *komitet blokowy*, a nie *komitet bloku*, *oddział wojska*, a nie *oddział wojskowy*, *związek miast*, a nie *związek miejski*.

⁸ Ten sam rdzeń co w wyrazie *chmura*.

⁹ Wyraz pochodzenia gr. ‘najwyższy sąd grecki...’.

¹⁰ Z niem. *Kader*, z fr. *cadre* w znaczeniu wojskowym ‘ramowa jednostka armii’.

¹¹ Z ang. *clan*, z irł. *clann* ‘ród, rodzina, potomstwo’.

¹² Z łac. *collegium* ‘grupa równoprawnych urzędników’.

8. Ograniczeń tych nie mają już połączenia rzeczownikowo-liczebnikowe czy połączenia przysłówków liczebnikowych z rzeczownikami, por. *pięcioro dzieci, dwudziestu mężczyzn, pięć uczennic, wielu przyjaciół, mnóstwo gości, dużo kolegów, ogół ludzi, wszyscy ludzie na kuli ziemskiej*. Wchodzimy tym samym w sferę składni, dostarczającej nieograniczonych możliwości mówienia o każdej grupie ludzkiej.

Zaprezentowane techniki dają możliwości mówienia o zbiorach ludzi w sposób niezależny, bez względu na to, czy dana technika wykreowała już wcześniej jednostkę dla określonej treści, czy nie. Przykłady można mnożyć. W XVIII wieku pożyczamy leksem *populacja*, choć mieliśmy wówczas wyraz *ludność*; staropolszczyzna oferowała całą gamę możliwości mówienia o 'ludzkości', por. *ludzie, lud, plemię człowiecze, płeć człowiecza, pokolenie człowiecze, rodzaj człowieczy, stworzenie człowiecze, czeladź ludzka, plemię ludzkie, pokolenie ludzkie, pospólstwo ludzkie, rodzaj ludzki, synowie ludzcy, synowie człowieczy, naród ziemski*, mimo to „dorzuciliśmy” *ród ludzki*. Gdy uwzględnimy materiał historyczny, ujrzymy długie pasma dokładnych synonimów, np. *młodzież, młodzieństwo, młodość, młodzina, młódź* czy *dwór, dworzeństwo, dworstwo, dworszczyzna*. Nasza kreatywność w zakresie leksyki jest „ślepa” i nie zawsze istnienie bądź brak jednostki leksykalnej da się wyjaśnić potrzebami komunikacyjnymi – czyż nie przydałyby się jednowyrazowe nazwy na określenie pojęć: 'wszyscy mężczyźni na świecie', 'wszystkie kobiety świata'? Czym wytłumaczyć brak takich jednostek? Nowe elementy leksykalne tworzą się w sposób przygodny, co powoduje, że SZUFLADA mieści zbiór o bardzo dużym stopniu redundancji. „Główną siłą napędową ewolucji i postępu jest różnorodność materiału, który może się stać przedmiotem selekcji” – pisał K. Popper [POPPER, 1999: 156], mając na uwadze przemiany cywilizacyjne. Zdanie to łatwo przypasować do języka, zwłaszcza po prezentacji nieuporządkowanej SZUFLADY ze zbiorem środków językowych służących mówieniu o zbiorach ludzi. Przemiany w zbiorze leksemów wybranej klasy pojęciowej są efektem olbrzymiej redundancji.

Jak wyjaśnić spoistość wrzuconych do SZUFLADY środków językowych¹³? Problem częściowo wyjaśniają różnorakie napięcia, jakie tworzą się między pokazanymi w artykule technikami nominacji, np. słowotwórcze *collectiva* zaczynają funkcjonować jako formy liczby mnogiej (por. *ludzie, książe, bracia*)¹⁴, pożyczki dostarczają „materiału” do przesunięć se-

¹³ Przypominam końcówkę cytatu S. SYMOTIUKA: „Mniej jednak jest oczywiste [...], jak to możliwe, że wszystko **to trzyma** się razem, że się nie rozpada, nie rozsypuje, nie ginie. To, co heterogeniczne, ma natomiast w sobie jakąś dziwną spoistość czy »kleistość« [...]”.

¹⁴ O gramatyzacji derywatów zob. KURYŁOWICZ, 1987: 55–57.

mantycznych, także do budowania nowych wielowyrazowych jednostek (związków frazeologicznych), wewnętrzne prawa rządzące zbiorem formacji słowotwórczych stymulują tworzenie „podstaw słowotwórczych” (czasowników i przymiotników dla nazw abstrakcyjnych, a rzeczowników singularnych dla nazw zbiorów) itd. Warto też zwrócić uwagę na różnego typu motywacje [FURDÍK, 2000]. Jednak autorka niniejszego tekstu ma świadomość, że zbyt ogólnikowe stwierdzenia niewiele wyjaśniają. Traktuje je zatem jako wprowadzenie do postawionego zagadnienia.

Bibliografia

- CANETTI E., 1996: *Masa i władza*. Tłum. E. BORG, M. PRZYBYŁOWSKA. Wstępem opatrzył L. BUDRECKI. Warszawa.
- FURDÍK J., 2000: *Motywacja słowotwórcza między innymi typami motywacji leksykalnej*. W: *Słowotwórstwo i inne sposoby nominacji. Materiały z 4. konferencji Komisji Słowotwórstwa przy Międzynarodowym Komitecie Slawistów. Katowice 27–29 września 2000 r.* Red. K. KLESZCZOWA, L. SELIMSKI. Katowice, s. 59–62.
- ГОРТАН-ПРЕМК Д., 1997: *Полисемия и организација лексичког система у српском језику*. Београд.
- НАБРАЈСКА G., 1995: *Collectiva w języku polskim*. Łódź.
- KLESZCZOWA K., 1998: *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki*. Katowice.
- КОРЯКОВЦЕВА Е., 1999: *Имена дејства в историји русково јазика*. Слупск.
- KURYŁOWICZ J., 1987: *O tak zwanej wewnętrznej rekonstrukcji*. W: IDEM: *Studia językoznawcze*. Warszawa, s. 48–70.
- POPPER K.R., 1999: *Nędza historycyzmu*. Red. nauk. S. AMSTERDAMSKI. Warszawa. (Oryginał: *The Poverty of Historicism*. London–New York 1992. First published in Great Britain in 1957).
- SYMOTIUK S., 1995: *Czy istnieje historia prospektywna?*. W: *Myśl systematyczna i historyczna w badaniach filozoficznych*. Red. J. BAŃKA. Katowice, s. 82–102.
- SZYMCAK M., red., 1996.: *Słownik języka polskiego*. Warszawa (wersja komputerowa).
- TERMIŃSKA K., 2001: *Lingwistyka i jej błyskotki, świecidełka, cacka, czyli metafory poznawcze lingwistyki*. W: *Poznańskie Spotkania Językoznawcze*. T. 6. Red. Z. KRAŻYŃSKA, Z. ZAGÓRSKI. Poznań, s. 45–54.
- WASZAKOWA K., 1994: *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne obce*. Warszawa.

Coraz częściej mam ochotę przyglądać się słowom, które w sobie noszę; przypominają mi się pojedynczo, w różnych językach, i mam wtedy tylko jedno pragnienie: by długo zastanawiać się nad każdym z nich. Kładę je przed sobą, obracam, traktuję jak kamień, ale kamień cudowny, a ziemią, na której leżał, jestem ja sam.

Elias Canetti

O słowotwórstwie inaczej

Przypadek i prawidłowość w przemianach systemu słowotwórczego

Pierwodruk w: „Poradnik Językowy” 2004, z. 2, s. 51–66.

„Przeszłość języka interesuje nas nie dlatego, żebyśmy mieli, zwracając się ku niej, odwracać od terażniejszości, ale dlatego, że poznając przeszłość, rozszerzamy granice współczesności, wszechstronnie ją różnicujemy, lepiej rozumiemy działające w niej siły [...]”¹ – tak pisał przed laty Witold Doroszewski. Wydaje się, iż nadszedł czas zrozumienia istoty i wagi przytoczonych słów. Słowotwórstwo początku XXI wieku znalazło się w sytuacji szczególnej. Jego wersja „synchroniczna” skutecznie odcięła się od czasowego rozumienia procesu tworzenia słów. Tak skutecznie, że policzenie osób parających się w Polsce tzw. słowotwórstwem historycznym nie jest zadaniem skomplikowanym². Wydaje się jednak, że opisywanie relacji między jednostkami słowotwórczymi zaczyna już nużyć lingwistów. Coraz częściej śledzą przemiany, motywując swoje postawy szerokim rozumieniem płaszczyzny synchronicznej, eksploatując pojęcie produktywności. Od produktywności łatwo przejść do tendencji rozwojowych. I tu już stoimy na znanym gruncie. Badacze słowiańszczyzny chętnie mówią o tendencjach rozwojowych, czemu sprzyja nie tylko przełom wieków, ale też sytuacja społeczno-polityczna, w jakiej znalazła się Europa Wschodnia. Rzecz jednak znamienita. Mówiąc o tendencjach językowych, wolą patrzeć w przyszość, jakby czas dla języka liczył się tylko od terażniejszości.

¹ W. DOROSZEWSKI: *Język, myślenie, działanie. Rozważania językoznawcy*. Warszawa 1982, s. 41.

² M. KUCAŁA: *Jak się zmieniają badania historycznojęzykowe*. „Prace Komisji Słowianoznawstwa” 1999, T. 51, s. 39–46.

Jest jeszcze jeden powód wysłuchania głosu historyka języka w ocenie stanu słowotwórstwa przełomu XX i XXI wieku. Obserwuje się kultywowanie prób aplikacji metod słowotwórstwa synchronicznego do badań diachronicznych. Są to próby z pewnością interesujące, choć, jak wynika z moich doświadczeń, nie zawsze spełniają nasze oczekiwania. Większe nadzieje wiąże z korzystaniem ze studiów diachronicznych w słowotwórstwie synchronicznym. Tak właśnie zamierzam sprofilować swój tekst.

Deklaracje metodologiczne

Zdarza się, że podjęcie tematu bądź jego sformułowanie pociąga za sobą konieczność opowiedzenia się w kwestiach natury zasadniczej. Takich kwestii jest sporo już w nagłówku mojego artykułu.

Przede wszystkim pragnę wyjaśnić, że tytułowy „system” rozumiany jest tu jako „układ”, „poziom”, „obszar”, w każdym razie nie „struktura” w sensie zbioru oponujących z sobą elementów. Pamiętając o niesystemowym charakterze obiektu rozważań, pozostawiam termin „system” ze względów stylistycznych³.

W tytule użyłam określenia „przemiany” systemu słowotwórczego, które należy dwójako rozumieć. Mam na uwadze przemiany w polszczyźnie przełomu XX i XXI wieku, taki typ analiz traktuje się jako „synchroniczny”. Pragnę także mówić o przemianach w całym obrazie polszczyzny, nawet z sięganiem do okresu prasłowiańskiego. Zamierzam zatem podejść do słowotwórstwa jako historyk języka, jako ktoś, kogo celem jest interpretacja aktualnie dziejących się zjawisk, a nawet – próba prognozy. Chcę pokazać wzajemne uwarunkowania przeszłości, teraźniejszości i przyszłości przez zanurzenie języka w czasie, głównie w czasie minionym. Zasadność takiej procedury w efektywny sposób obrazuje cytat autorstwa Barbary Skargi (z książki poświęconej myśli Henryka Bergsona): „Stawanie się jest melodią, która rozwija się w czasie, przejściem jedności w wielość, toteż świadomość owej ciągłości powstaje jedynie dzięki pamięci, przez pamięć trwa. Oto dlaczego każdy byt, każda rzecz są syntezami teraźniejszości i przeszłości, która nie ginie i która wgrzyza się w przyszłość”⁴.

W tytule artykułu użyłam leksemów: „prawidłowość” oraz „przypadek”. Dla większości historyków, niekoniecznie, a może głównie nielingwistów,

³ Wyrażenia *układ słowotwórczy*, *obszar słowotwórczy* wydają się nieakceptowalne, z kolei *poziom słowotwórczy*, choć połączenie akceptowalne, nie jest w gronie lingwistów używane.

⁴ B. SKARGA: *Czas i trwanie. Studia o Bergsonie*. Warszawa 1982, s. 39.

przypadek to zjawisko normalne, niewymagające szczególnej argumentacji. Gorzej z „prawidłowością”, bo tu już jesteśmy blisko prawa historycznego, stając tym samym na bardzo grząskim gruncie. Wiadomo, że spór o charakter historii jako nauki, jej idiograficzną bądź nomotetyczną naturę jest od wieków aktualny. Wydaje się nawet, że w ostatnich czasach krąg wyznawców idiograficznej natury historii jako nauki wzmacnił się, co dobitnie wyraża tytuł dzieła Karla Poppera: *Nędza historyzmu (The Poverty of Historicism)*⁵.

Łatwo zauważyć, że w nagłówku artykułu między „prawidłowością” oraz „przypadkiem” znajduje się spójnik koniunkcji, a nie alternatywy. Zabieg to celowy, bo w rozwoju systemu leksykalnego występują oba zjawiska, przy czym dominuje przypadkowość, zwłaszcza jeśli chodzi o konkretne jednostki derywacyjne. Mimo to pragnę poszukiwać prawidłowości, chcę widzieć porządek, dążę do uchwycenia linii rozwojowych. Chciałabym, aby historia języka w proponowanym przeze mnie ujęciu miała wymiar szerszy – powiedzieć można – historiozoficzny, a nie historiograficzny⁶. Czy występuję tym samym przeciwko historiografom, którzy negują ewolucyjność przemian życia społecznego? Nie całkiem. Moje stanowisko można by traktować jako umiarkowaną wersję historyzmu faktograficznego: „[...] historyzm umiarkowanie faktograficzny dopatruje się swoistości badań historycznych poza sferą praw lub ich systemów, ale nie wyłącza tych ostatnich ze zbioru ewentualnych wyników owych badań”⁷.

Historyk języka nie może stawiać się na równi z badaczem historii społeczno-politycznej. Natura przedmiotu obserwacji jest zdecydowanie odmienna, a to sprawia, że wczytywanie się w teoretyczne rozważania historiozofii, choć interesujące, w niewielkim stopniu przydaje się w zrozumieniu natury języka. Niezbędne jest zatem opowiedzenie się za koncepcją języka jako przedmiotu badań historycznych.

⁵ Warszawa 1999. (Oryginał: K.R. POPPER: *The Poverty of Historicism*. London–New York 1992. First published in Great Britain in 1957). Zdaniem Poppera, jeśli nawet stwierdzi się jakąś tendencję rozwojową, jest to jedynie stwierdzenie faktu. Nie uprawnia to do wnioskowania, że jeśli znowu zaistnieją określone warunki, fakt się powtórzy. Podobnie: I. BERLIN: *Historical Inevitability*. London 1953, s. 13: „Wszelkie filozofie historii o podłożu deterministycznym są nie do pogodzenia z ideą wolnej woli; jeśli zaś jednostka podlega prawom rządzącym »całościami«, nie może ponosić odpowiedzialności za swoje czyny”. Cytuję za: J. TOPOLSKI: *Metodologia historii*. Warszawa 1984, s. 154–155.

⁶ Historiozofia rozumiana jest tu jako dążenie do syntetycznego uchwycenia przemian, historiografia – dążenie do skrupulatnego odtwarzania przeszłości. Por. C. GRYKO: *Historiozofia na uwięzi historiografii. Casus: teoria systemów Pitirima A. Sorokina*. W: *Myśl systematyczna i historyczna w badaniach filozoficznych*. Katowice–Wiśła 7–11 maja 1995 roku. Red. J. BAŃKA. Katowice 1995, s. 127–138. [O dychotomii historiozofii i historiografii mowa także w innych artykułach pomieszczonych w tomie – A.J., M.P.].

⁷ J. KMITA: *Z problemów epistemologii historycznej*. Warszawa 1980, s. 12–21 (cyt. – s. 15).

Mimo iż należę do uczennic Ireny Bajerowej, nie widzę możliwości pełnej aplikacji Jej modelu do słowotwórstwa⁸. Przede wszystkim dlatego, że Bajerowa proponuje strukturalną interpretację historii języka, a ja, pisałam o tym wcześniej, nie traktuję słowotwórstwa jako struktury. Powyższe stwierdzenia warto dopełnić różnicami między fonetyką i fleksją, z tych bowiem poziomów czerpała Bajerowa argumenty dla swojej teorii, a słowotwórstwem:

- poziom słowotwórczy jest czulszy na uwarunkowania płynące spoza niego (nacisk czynników zewnętrznojęzykowych jest silniejszy niż w fonetyce i fleksji);
- wykładniki słowotwórcze mają wyższy stopień komplikacji semantycznej niż morfemy fleksyjne;
- słowotwórstwo jest mocniej zespolone z innymi poziomami, zwłaszcza z poziomem leksykalnym⁹;
- poziom słowotwórczy ma wyższy stopień redundancji.

Nie zamierzam proponować innej monistycznej teorii ewolucji języka. Słowotwórstwo to obszar rozległy, zróżnicowany, wszelkie oglądy jednostronne, próby podporządkowania całości jednej zasadzie będą chybione. Dlatego też w pewnym zakresie widzę możliwość wykorzystania koncepcji Bajerowej, zwłaszcza jeśli chodzi o słowotwórcze typy kategoriałne. Przykładem może być „organizowanie się” języka według właściwych mu zasad, np. gdy pożyczamy nazwę czynności, w krótkim czasie powstaje na jej bazie czasownik, np. *leasingować*, *consultingować*, *mailować*¹⁰; utworzenie od takich czasowników form z przyrostkiem na *-nie* to tylko sprawa czasu. Można to interpretować jako uzupełnianie i kompletowanie elementów systemu.

Przydatniejsze jednak w prowadzonych w artykule rozważaniach okazało się stanowisko Kellera, który adaptuje na potrzeby lingwistyki ekonomiczną ideę podwójności, spontanicznego porządku oraz teorii niewidzialnej ręki¹¹. Keller odrzuca celowościowe koncepcje ewolucji języka, zarówno organiczną (traktującą język jako zjawisko naturalne), jak i mechanistyczną (traktującą język jako artefakt – rezultat ludzkiego działania

⁸ I. BAJEROWA: *Strukturalna interpretacja historii języka*. „Język Polski” 1969, z. 2, s. 81–103.

⁹ Zob. *Wortbildung interaktiv im Sprachsystem – interdisziplinär als Forschungsgegenstand. Словообразование в его отношениях к другим сферам языка. Materialien der 3. Konferenz der Kommission für slawische Wortbildung beim Internationalen Slawistenkomitee, Innsbruck, 27.09–2.10.1999*. Hrsg. I. OHNHEISER. Innsbruck 2000.

¹⁰ M. PASTUCHOWA: *Zmiany semantyczne i strukturalne czasowników odrzeczownikowych w polszczyźnie*. Katowice 2000 (tam rozdział V pt. *Derywacja czy adaptacja? Czasowniki tworzone od podstaw obcych*, s. 102–115).

¹¹ R. KELLER: *On Language Change. The Invisible Hand in Language*. London–New York 1994.

i zarazem cel ludzkich intencji). Przyjmuje, że choć język jest efektem ludzkiego działania, nie stanowi on celu ludzkich intencji; jest to zjawisko „trzeciego rodzaju”. W tej koncepcji zmiana językowa nie ma znamion procesu ani w pełni przypadkowego, ani całkowicie celowego. Stanowi wypadkową obu procesów. Ewolucja języka nie ma zatem założonych celów, choć da się wskazać, więc także przewidywać, tendencje w niektórych dziedzinach.

Przypadek

Poszukiwanie prawidłowości w sposób nieodparty kieruje naszą uwagę na przypadkowość: „[...] nie żądano by wytłumaczenia czegoś, co by nie było uważane za przygodne”¹². Przygodne są zapowiedziane prawidłowości, bo jeśli chodzi o zbiór mieszczących się w „systemie” słowotwórczym jednostek, mamy do czynienia z faktami dokonanyymi wskutek tak wielu uwarunkowań, że wskazywanie tych najważniejszych, zwanych przez niektórych przyczynami, jest zadaniem niewykonalnym, a nawet – bezcelowym. Z okresu staropolskiego dziedziczymy zaledwie 25% derywatów. Jeśli wziąć pod uwagę rozrost słownictwa, stanowi to nikły ułamek w zbiorze formacji słowotwórczych. Nowym aktom nominacji towarzyszą nieustanne zaniki. Przemiany można nawet traktować jako jedno z praw, jakim podlega poziom słowotwórczy.

Zmienność tłumaczy się zazwyczaj impulsami płynącymi z obszarów pozajęzykowych, nieustannie zmieniającym się światem, co rodzi potrzeby nazewnicze. Jest to oczywistość, której nie zamierzam przeczyć. Pragnę jedynie zaakcentować fakt, że sama natura przedmiotu naszych rozważań jest taka, że gdyby odciąć go od pozajęzykowych uwarunkowań, przemiany systemu słowotwórczego nadal byłyby jego immanentną właściwością. Dzieje się tak z każdym układem złożonym z **heterogenicznych** elementów. Pokazanie różnorodności (niejednorodności) formacji słowotwórczych nie należy do zadań trudnych.

1. Przede wszystkim, poszczególne elementy różnicuje czas ich powstania. O życiu formacji słowotwórczej w małym stopniu decyduje produktywność modelu słowotwórczego. Zdarza się, że ciągłą tradycję mają formacje, które reprezentują słabszy człon rywalizujących z sobą modeli słowotwórczych. Przykładem niech będą odrzeczownikowe derywaty na

¹² H. BERGSON: *Ewolucja twórcza*. Przeł. F. ZNANIECKI. Warszawa 1957, s. 206.

-ny i -owy; zachowały się derywaty *aksamitny, celny, drzewny, grzeszny, kościelny, mężny, mosiężny, śnieżny, użyteczny*, choć rywalizowały z silniejszym formantem -owy: *aksamitowy, cłowy, drzewowy, grzechowy* itd. Jakie to ma znaczenie dla systemu słowotwórczego? Takie, że produktywny wzorzec rodzi neologizmy ścierające się z modelami starymi (por. rzeczowniki: *choroba, prośba, służba, wróżba* wobec kategoriałnie utworzonych: *chorowanie, proszenie, służenie, wróżenie*, czy nazwy kolorów: *biel, czerń, zieleń, żółć* wobec seryjnych nazw jakości: *białość, czarność, zieloność, żółtość*). Zdarza się też, że nowsze modele w ogóle nie konkurują z archaicznymi, por. serię przymiotników na -ki: *bliski, cierpki, ciężki, gładki, gorzki, krótki, krzepki, słodki* itd.

2. Derywaty różnią się między sobą zasadnością i celowością nominacji. Są takie, których powstanie łatwo umotywić potrzebami komunikacyjnymi, np. *komputeryzować, fundamentalista, eurosceptyk*, także ekspresywnymi, np. *butolog* 'żartobliwie o znawcy butów', *discomuł* 'pogardliwie o zwolenniku disco'. Jak jednak wytłumaczyć odnotowane w latach 1985–1992 neologizmy, np. *doniczkowany, napaleniec, przytakiwacz, pechowaty, zachudzony*¹³, skoro funkcjonowały wcześniej identyczne: *doniczkowy, potakiwacz, pechowy, wychudzony, zapaleniec*? Przyrodzona ludzkiej naturze kreatywność przejawia się między innymi w nieustannie odnawianych nominacjach.

Językoznawcy synonimiczność słowotwórczą bardzo chętnie tłumaczą odmienną funkcją (tak we wcześniejszych, funkcjonalnych opracowaniach), odmiennym profilowaniem (aktualne podejście kognitywne). Jeśli jednak wziąć pod uwagę nieostrość znaczeń leksemów¹⁴, co jest przecież gwarantem sprawnej komunikacji, „produkowanie” synonimów bądź bliskoznaczników nie wydaje się racjonalnie uzasadnione. O dubletach słowotwórczych chętnie mówi się w studiach historycznych, pokazując potem w efektowny sposób „samooczyszczanie się” języka ze zbędnych elementów. Mniej uwagi poświęcamy wariacji słowotwórczej w polszczyźnie współczesnej. Najczęściej dublety słowotwórcze redukują się samoistnie, rzadziej – nakazem normy, a nawet nakazem administracyjnym (mam na myśli nomenklaturę specjalistyczną). Ale zdarza się i tak, że modele współfunkcjonują, nie rywalizując z sobą, por. formant *-acja* wobec *-nie, -enie, -cie*, np. *adiustacja* i *adiustowanie; agitacja* i *agitowanie; aktywizacja* i *aktywizowanie; alienacja* i *alienowanie*.

¹³ Przykłady z: *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985–1992*. Cz. 1–2. Red. T. SMÓLKOWA. Kraków 1998–1999.

¹⁴ O koncepcji stabilności języka zob. M. HELLER: *Dyskusji z Tischnerem ciąg dalszy*. W: *Pytając o człowieka – myśl filozoficzna Józefa Tischnera*. Red. W. ZUZIAK. Kraków 2001, s. 67–76.

3. Mówiąc o słowotwórstwie, myślimy zazwyczaj o tworzeniu się słów bądź o fundacji, albo też szerzej rozumianej motywacji. Rzadziej mówi się o doborze jednostki słowotwórczej, a właśnie w tym zakresie mieści się bardzo istotny czynnik generujący przemiany słowotwórcze. Warto pamiętać, że słowotwórstwo to tylko jedna z technik nominacji. Nie zapominając o heterogenicznym charakterze derywacji, musimy mieć jednak na uwadze heterogeniczny charakter całego słownictwa, łącznie z techniką zapożyczenia, łącznie z przesunięciami sensu (mam na myśli neosemantyzmy), łącznie z połączeniami leksemów, o różnym stopniu zespolenia (mam tu na myśli związki frazeologiczne i luźne grupy syntaktyczne). Faktu tego nie można pominąć, gdy mówi się o słowotwórstwie, bo gdy spojrzymy na słowotwórstwo z uwzględnieniem innych technik nominacji¹⁵, zmienność jawi się jako coś oczywistego. Mamy do dyspozycji zbiór elementów o wysokim stopniu redundancji, ciągle zasilany nowymi jednostkami, ale też nieustannie redukowany.

4. Różnorodna jest też natura jednostek motywowanych. Część z nich bliska jest gramatyce, są w pełni przewidywalne, niejako tworzone „na żywo” za pomocą reguł – mam na myśli nazwy czynności na *-nie*, *-enie*, *-cie*, nazwy jakości na *-ość*, podobnie jest z deminutiwami, rzeczownikowymi i przymiotnikowymi. Na drugim krańcu stoją leksemy wprawdzie przejrzyste strukturalnie, ale tak mocno przesiąknięte sensami pozakategorialnymi, że bliskie są leksemom niemotywowanym. Między tymi krańcami rozciąga się szeroki pas derywatów skłaniających się raz w jedną, innym razem w drugą stronę, bo, pamiętajmy, derywat, jak każdy inny leksem, w konkretnym tekście modyfikuje swój sens. Jednoznaczność to stan wręcz nieosiągalny, bo za każdym razem wyraz pojawia się w innym kontekście – wśród innych wyrazów, w odmiennej sytuacji, w innym kontekście psychicznym, w innym czasie, ma innego nadawcę¹⁶.

Poruszone zagadnienie zmienności jako immanentnej cechy systemu słowotwórczego można by kontynuować, temat to szeroki, wszak można by jeszcze mówić o zróżnicowaniu socjalnym, geograficznym, stylistycz-

¹⁵ Przykładem niech będą językowe środki wyrażania intensywności cechy. Obok stojących na pograniczu słowotwórstwa i fleksji morfologicznych środków mam na myśli stopniowanie, można wykorzystać leksykalne sposoby (*bardzo*, *ogromnie*, *mocno*, *strasznie*, *piekielnie*, *diabelnie nudny*), posłużyć się środkami frazeologicznymi (*nudny jak flaki z olejem*), a nawet prozodycznymi (sygnałem intensywności może być także wydłużenie samogłoski, np. *nuudny*, można zresztą wykorzystać reduplikację (*Oj, nudny, nudny*), przy czym, warto to podkreślić, środki intensyfikowania cechy nakładają się na siebie, por. *Strasznie, przelokropnie nuudny wykład, nudniejszy niż flaki z olejem!*

¹⁶ „[...] w użycie [...] znaku wchodzi taki zespół elementów znaczących, że nie sposób tego znaku jako identycznego w identycznych kontekstach użyć po raz drugi”. M.A. KRĄPIEC: *Język i świat realny*. Lublin 1985, s. 45–46.

nym, można by także podnieść problem niejednakowego obciążenia frekwencyjnego jednostek słowotwórczych. Czas jednak przejść do innych problemów zapowiedzianych w tytule.

Prawidłowość

O tym, jak intensywny jest proces narastania nowego słownictwa, najlepiej świadczą wydane w 1998 roku dwa grube tomy (w sumie ponad 700 stron!) pod redakcją Teresy Smółkowej, mieszczące neologizmy odnotowane w prasie w latach 1985–1992, przy czym we wstępie redaktorka wyjaśnia, że to tylko część zgromadzonego materiału¹⁷. Dla większości tych słów szanse na stabilizację są niewielkie. Badania wykazały, że po 20 latach użytkownicy języka zapominają ok. 75% z 10-letniej „produkcji” neologizmów¹⁸. W natłoku faktów łatwo się pogubić, łatwo też popełnić błąd nadinterpretacji, bo wielość znaków językowych daje szansę na udokumentowanie nawet dziwacznej hipotezy. Lingwiści starają się zobiektywizować sądy, odwołując się do liczb. Trudno w tym miejscu nie wymienić książki Hanny Jadackiej *System słowotwórczy polszczyzny (1945–2000)*¹⁹. Jadacka szuka tendencji rozwojowych, zestawiając olbrzymie zbiory neologizmów dwóch płaszczyzn czasowych: 1945–1964 oraz 1989–2000.

Procedura zestawiania płaszczyzn czasowych stosowana jest także w słowotwórczych badaniach diachronicznych ośrodka katowickiego. Zespół pod moim kierunkiem opracował już słowotwórstwo języka doby staropolskiej wszystkich części mowy²⁰, co umożliwia zestawienie płaszczyzny staropolskiej ze współczesną polszczyzną, przy czym brana jest pod uwagę polszczyzna nie tyle najnowsza, ile najlepiej opracowana. Mam na myśli słowotwórstwo drugiej połowy XX wieku, którego synteza mieści się w tzw. gramatyce akademickiej²¹. Procedurę porównywania najstarszej

¹⁷ *Nowe słownictwo polskie...*, s. 5–7.

¹⁸ Korzystam tu z ustaleń zawartych w pracach magisterskich, prowadzonych pod moim kierunkiem: M. FERUGI: *Niestabilność leksyki (na przykładzie rzeczowników odnotowanych w książce pt. „Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1972–1981” pod red. D. Tekiel)*, oraz A. SURMICKIEJ: *Niestabilne neologizmy (na przykładzie przymiotników i czasowników zebranych z prasy lat 1972–1981)*.

¹⁹ Warszawa 2001.

²⁰ W ramach dwóch projektów badawczych finansowanych przez Komitet Badań Naukowych: 1 P104 05003 oraz 1 HO1D 009 17. Oba projekty miały tytuł *Słowotwórstwo historyczne*.

²¹ *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*. Red. R. LASKOWSKI, R. GRZEGORCZYKOWA, H. WRÓBEL. Warszawa 1998.

pląszczyzny ze stanem współczesnym nazywam ewolucją perspektywiczną – chodzi o wyznaczenie kierunków rozwojowych postrzeganych z perspektywy współczesnego języka. Kierunki te w moim przekonaniu mają również walor prognostyczny. Zakładam, że szeroki horyzont czyni przeszłość zrozumiałą w takim stopniu, że na jej podstawie można dostrzec kształt przyszłości, choć kształt to dość mglisty. Zapowiedzianą w tytule mojego wystąpienia „prawidłowość” rozumiem jako zgodność z zaobserwowaną w studiach diachronicznych linią rozwojową.

Opisane kierunki rozwojowe w dziejach polskiej derywacji mają różny stopień ogólności, różne też są ich uwarunkowania i przebieg. Nie czas omawiać tu zagadnienia, które są przedmiotem dwóch książek²², ograniczam się zatem do przykładów. Jeśli chodzi o rzeczowniki, daje się zauważyć wzmocnienie klasy odrzeczownikowych derywatów mutacyjnych, co skutkuje osłabieniem roli znaczenia strukturalnego (tym samym zbliżeniem do klasy rzeczowników niemotywowanych²³). Wraz z upływem czasu z jednej strony nastąpiło wyspecjalizowanie się formantów w kategorii nazw narzędzi oraz kategorii nazw miejsc, z drugiej jednak – doszło do osłabienia opozycji między nazwami wykonawców czynności a nazwami narzędzi. Gdy chodzi o przymiotniki, widać wyraźnie wzmocnienie klasy derywatów odprzymiotnikowych, czemu towarzyszy osłabienie derywacji odrzeczownikowej, także odczasownikowej.

Prowadzone badania diachroniczne odsłaniają nie tylko skutki, ale także mechanizmy obserwowanych od dawna przemian. I tak, np. rywalizacja dwóch przymiotnikowych formantów, *-ny* i *-owy*, ujawnia się we wkraczaniu *-owy* na tereny, które pierwotnie obsługiwane były przez przyrostek *-ny* (adaptacja pożyczek, derywacja od rzeczowników abstrakcyjnych). Jeśli bowiem chodzi o dublety słotwórcze, tyleż samo znajdziemy „zwycięstw” przyrostka *-owy* z *-ny*, co *-ny* z *-owy*. Generalnie powiedzieć można, że produktywność modelu słotwórczego nie gra istotnej roli w procesie stabilizowania się leksemu. Ważniejsze wydają się inne czynniki, np.: osadzenie w gnieździe słotwórczym, frekwencja tekstowa, charakter pola semantycznego, jakie neologizm reprezentuje (chodzi o wrażliwość na przemiany cywilizacyjne), także wysoki stopień polisemiczności i szeroki (rozmyty) zakres znaczeniowy.

Prowadzone badania stanowią potwierdzenie i zarazem interpretację wcześniejszych obserwacji. W swej książce o słotwórstwie przymiotników Halina Kurkowska zauważa: „Uderzającą rzeczą jest to, że w materia-

²² K. KLESZCZOWA: *Staropolskie kategorie słotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki*. Katowice 1998; EADEM: *Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspektywiczna ewolucja*. Katowice 2003.

²³ M. HONOWSKA: *O pojemności znaczeniowej derywatów*. „Język Polski” 1964, z. 4, s. 193–200.

le XX w. nowe przymiotniki odczasownikowe, poza nazwami potencjalnych wykonawców i nazwami potencjalnych podmiotów biernych, są reprezentowane bardzo nielicznie²⁴. Przytacza potem Kurkowska cytaty z tekstów XVI–XVIII wieku, mieszczące dewerbalne przymiotniki, które dziś zastąpiłoby się imiesłowami. Szerszy kontekst badawczy ujawnia olbrzymie „zawirowanie” w polskiej derywacji wskutek rodzącego się w końcowej fazie prasłowiańszczyzny aspektu. Można mówić o spiralnym rozwoju w klasie przymiotników odczasownikowych. Praindoeuropejskie wykładniki imiesłowów miały status przymiotnikowy, potem na przejściu od prasłowiańszczyzny do polszczyzny dochodzi do „rozsypania się” zwanego systemu imiesłowów. Przejawem tego są masowe adiektywizacje, włącznie z przemieszaniem strony, nie mówiąc już o czasie. Ustabilizowanie się aspektu po okresie staropolskim prowadzi do ponownego organizowania się form odczasownikowych, wchłaniania ich w system koniugacyjny, czego efektem jest do dziś dyskutowany status form typu *zeschły, upadły, posiwiaty* – przymiotniki to czy imiesłowy przeszłe? Widzimy zatem, że stan imiesłowów skorelowany jest ze stanem w klasie przymiotników odczasownikowych. Ale przemiany aspektowe nie zmodyfikowały nazw wykonawców czynności, te okazały się „sztywne” – historyczny proces spowodował jedynie częściową ich leksykalizację (por. *obronica, nauczyciel, uzdrowiciel* – semantycznie motywowane czasownikiem niedokonanym, formalnie – dokonanym).

Jakie korzyści mogą płynąć z wyznaczenia linii rozwojowych w szerokiej płaszczyźnie czasowej? Oto kilka propozycji.

1. Obserwowane w historii języka linie rozwojowe pozwalają oddzielić to, co we współczesnym języku ma naturę przejściową, od tego, co wpisuje się w tendencję rozumianą jako kierunek, w którym zmierza ewolucja języka, w tym wypadku – ewolucja systemu słowotwórczego. Posłużmy się przykładem.

Jedną z tendencji odnotowanych przez Hannę Jadacką jest wyraźny wzrost liczby złożzeń. Taką konstatację podyktowały liczby i, jeśli chodzi o neologizmy, jest to spostrzeżenie nie do podważenia. Jeśli jednak zwrócimy się ku przeszłości, okaże się, że kompozycje to klasa niezwykle „ruchliwa”, niestabilna, ciągle zasilana nowymi tworam, ale też szybko redukowana. Weźmy dla przykładu kompozycje, których jednym z członów był leksem *wino*. Linde odnotował aż 38 takich derywatów: *winobójca* ‘wybijacz wina’, *winobraniec* ‘zbieracz wina’, *winocedziciel*, *winoczerpacz*, *winochronca* ‘stróż winny’, *winochwalstwo*, *winogard* i *winomiot* ‘co wina nie pije’, *winograd*, *winogród* ‘winnica’, *winogrodnictwo* ‘chodzenie koło winogrodów’,

²⁴ H. KURKOWSKA: *Budowa słowotwórcza przymiotników polskich*. Wrocław 1954, s. 65.

winogrodniczy i *winogrodnik* 'koło winnicy chodzący', od nich przymiotniki: *winogrodny* i *winogrodski*; *winogron* i *winogran* 'grono winne' (przymiotnik: *winogronny*), *winokształtny* 'podobny do wina', *winolej* 'nalewacz wina', *winolistny* 'pełen listów winnych', *winomierca* 'co wino mierzy', *winomiód* 'wino z miodem', *winomnożca* 'rozmnożyciel wina', *winonośny* 'noszący wino', *winopijca*, *winopilca*, *winopijas*, *winopój* 'pijący rad', *winoprzedawca*, *winorodny*, *winorzygacz* i *winotok* 'lewar winny', *winotyczny* 'od tyk winnych'. Z tej wielkiej klasy do dnia dzisiejszego zachowały się jedynie 3 przykłady: *winobranie*, *winogronowy*, *winorośl*. Podobnie jest obecnie, np. w zbiorze nowego słownictwa Teresy Smółkowej²⁵ odnotowane są: *portfelotwórczy*, *prawonaturalny*, *psychoedukacja*, *samotność*, *scenopisanie*, *wideokabel*, *wielodenny* 'wieloznaczny', *witaminomania*; nie używamy takich formacji, chyba że w kręgach ograniczonych środowiskowo bądź geograficznie. Odnotowana zatem różnica między zestawianymi przez Jadacką okresami nie wpisuje się w ciągłą linię rozwojową, ma charakter przejściowy, co należy wiązać ze zmianami stylistyki języka prasowego – nie działa już cenzura, język jest mniej oficjalny, często nastawiony na „kokietowanie” czytelnika, stąd duża ilość kompozycji, będących często przejawem gry słownej. Ponadto – pokazuje to monografia Teresy Smółkowej²⁶ – w latach dziewięćdziesiątych XX wieku polszczyznę zasiłała fala pożyczek, anglicyzmów, a to „wyreca” słowotwórczy sposób nominacji – tym można tłumaczyć osłabienie aktywności derywacji sufiksacji, a tym samym – proporcjonalnie większy udział złożeń.

2. Wpisanie zjawiska językowego w ogólną tendencję może być przydatne w słowotwórstwie normatywnym. Nowo powstały wyraz ma tym większą szansę na przetrwanie, im mocniej osadzony jest w tradycji językowej. Zdarzyć się nawet może, że norma czegoś nie akceptuje, mimo iż nowość odzwierciedla zjawisko o ciągłej linii rozwojowej. Przykładem może być opisane przez Marię Honowską restytuowanie opozycji apofonicznej *o : a* w rdzeniach werbalnych derywatów nominalnych (chodzi o typ: *pogorszyć* – *pogarszać*, *okolić* – *okalać*, *spóźnić* – *spóźniać*, *wyłączyć* – **wylanczać*, *ubogacać* – **ubagacać*)²⁷. Warto zatem pomyśleć o uzupełnieniu proponowanej przez Halinę Kurkowską listy kryteriów oceny innowacji językowej o „kryterium zgodności z linią rozwojową” (byłoby to oczywiście kryterium natury wewnętrznej językowej)²⁸.

²⁵ *Nowe słownictwo polskie...*

²⁶ T. SMÓŁKOWA: *Neologizmy we współczesnej leksyce polskiej*. Kraków 2001.

²⁷ M. HONOWSKA: *Kłopoty z „rozwojem”*. W: *Studia historycznojęzykowe*. T. 3: *Rozwój polskiego systemu językowego*. Red. K. RYMUT i W.R. RZEPKA. Kraków 2000, s. 15–19.

²⁸ H. KURKOWSKA: *Teoretyczne zagadnienia kultury języka*. W: D. BUTTLER, H. KURKOWSKA, H. SATKIEWICZ: *Kultura języka polskiego*. Warszawa 1971, s. 11–79.

3. Historia uczy nas dystansu – nie wszystko, co się wydaje właściwe naszym czasom, jest czymś nowym. I choć warto opisywać takie zjawiska, jak internacjonalizacja słownictwa, przenikanie jednostek leksykalnych z jednej odmiany języka do drugiej²⁹, co w efekcie prowadzi do unifikacji, warto zwracać uwagę na przeciwstawną temu tendencję do wykształcania się cech charakterystycznych dla różnych grup społecznych³⁰, to w ocenach trzeba studzić emocje, szukając analogii w horyzoncie dziejowym. Fakty to na tyle oczywiste, że rezygnuję z przytaczania przykładów.

4. Aktualny stan słownictwa to splot bardzo różnorodnych uwarunkowań. Problem komplikuje fakt zrównania statusu obserwatora (czyli językoznawcy) z użytkownikiem języka, co dodatkowo utrudnia ocenę wagi faktów. Rozwinięcie w czasie może naświetlić zjawiska, których istota wydaje się niewytłumaczalna. Czasami mylimy skutek z przyczyną, także – przyczynę z warunkiem. Martwa reguła słowotwórcza może być skutkiem zrealizowania jednostek, których dotyczy. Przykładem niech będzie wygasanie produktywności formantu *-(i)ciel* w klasie nazw wykonawców czynności. Są to twory od czasowników rodzimych, te zaś mają już zaktualizowane derywaty odpowiadające roli agensa. Nasz system werbalny zasilany jest czasownikami budowanymi od obcych pożyczek za pomocą morfemu *-owa-*, a od takich czasowników nie tworzy się formacji na *-(i)ciel*. Warunkiem produktywności reguły jest określony typ podstaw słowotwórczych – semantyczny i formalny bądź semantyczno-formalny. Niespełnienie warunku stwarza pozory wygasania reguły słowotwórczej. Któż jednak wie, co by się stało, gdyby nagle w polszczyźnie pojawiły się nowe czasowniki z przyrostkiem tematycznym *-i-*?

²⁹ Z jednej strony w mowie potocznej używa się wyrazów charakterystycznych przedtem dla stylu naukowego, z drugiej strony mówić można o swoistej modzie na potoczność. Leksemy potoczne, czasami nawet wulgarne, słyszy się dziś w radiu, telewizji, a nawet – natrafia się na nie w polskiej prasie.

³⁰ Np. już teraz można mówić o odmiennym stylu komputerowym; jego specyfika leży głównie w warstwie słownikowej. Por. K. Ożóg: *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku*. Rzeszów 2001, s. 36–38. Na temat tendencji w słownictwie języków słowiańskich przełomu XX i XXI wieku zob. *Słowotwórstwo/Nominacja*. Red. I. OHNHEISER. Opole 2003 – jest to kolejny etap wielkiego międzynarodowego programu: „Współczesne przemiany języków słowiańskich”, koordynowanego przez Stanisława Gajdę. Warto dodać, że z polskich lingwistów w przedsięwzięciu brały udział: Alicja Nagórko oraz Krystyna Waszakowa.

Implikacyjne reguły prognostyczne

Dotąd mówiłam o ocenie obserwowanych we współczesnym języku zjawisk z uwzględnieniem szerokiej perspektywy historycznej. Daje to pewien wgląd w wizerunek przyszłości, ale obraz ten dotyczy reguł, a nie konkretnych derywatów. Czy można w jakimś zakresie prognozować powstawanie derywatu?

Historyczny ogład ujawnia potencje tkwiące w modelach i jednostkowych derywatach. Cenne w interpretacjach diachronicznych okazały się regularne wieloznaczności typu: 'nazwa czynności – obiekt czynności' (por. *jedzenie, ozdoba*), 'nazwa czynności – rezultat czynności' (por. *wygięcie, splot*), 'nazwa jakości – nosiciel cechy' (por. *smakowitość, piękno*) 'nazwa jakości – zbiór o danej cesze' (por. *draństwo, barbarzyństwo*) itd.³¹. Wskazane przykładowo regularne polisemie to problem semantyki. Dla słowotwórstwa ważne jest, że bardzo często to, co we współczesnym języku jest relacją, w oglądzie historycznym ma postać procesu, zatem 'nazwa czynności → obiekt czynności' (*zdjęcie* 'fotografia', *ujęcie* – np. *wody*), 'nazwa czynności → rezultat czynności' (*rzeźba, wytwór*), 'nazwa jakości → nosiciel cechy' (*doskonałość, świętość*), 'nazwa jakości → zbiór o danej cesze' (*ciemnota, społeczność*) itd. W językach słowiańskich nazwy czynności i nazwy jakości naznaczone są bardzo wyrazistymi formantami. Fakt, że nazwa czynności w sposób regularny może się przekształcić w nazwę obiektu czy rezultatu czynności, tłumaczy, dlaczego kategorie te mają jednakowe wykładniki formalne³². A historia polszczyzny pokazuje, że omawiane zjawisko jest przyczyną powstawania nowych formantów dla nazw obiektowych – przyrostków przynależnych pierwotnie nazwom czynności (np. *-unek* w *rachunek*, *-acja* w *dedykacja, ekranizacja, produkcja, publikacja*). Historia pokazuje, że pojawiły się nowe formanty dla nazw zbiorów, np. *-acja* w *delegacja* 'delegacji', *dyplomacja* 'dyplomacji'; proces ten poprzedziły pożyczki o znaczeniu nazw cech. Jakie to ma znaczenie dla prognozowania? Otóż proces zapożyczenia trwa nadal, tyle że językiem dawcą jest teraz język angielski. Jeżeli zatem tworzone są w języku nowe nazwy czynności na *-ing* (*monitoring, marketing, leasing*), należy się spodziewać, że po jakimś czasie pojawią się nowe nazwy przedmiotowe z formantem *-ing*.

³¹ Jedną z prób usystematyzowania wieloznaczności jest propozycja J.D. Apresjana – J.D. APRESJAN: *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*. Przekł. Z. KOZŁOWSKA i A. MARKOWSKI. Wrocław 1980, s. 212–276.

³² Mechanizmy przekształceń interpretuję w artykule: K. KLESZCZOWA: *Влияние синтаксиса на форму и категорию дерииватов*. In: *Wortbildung interaktiv im Sprachsystem...*, s. 175–184.

Wspominałam wcześniej o restytuowaniu opozycji apofonicznej $o : a$. I tu można pokusić się o skonstruowanie reguły implikacyjnej: jeżeli pojawi się nowy czasownik z o w części rdzennej, można się spodziewać, że powstanie derywat z alternacją a , wnoszącą wartość krotności. Z innych reguł implikacyjnych podać można: jeżeli pojawi się pożyczka o znaczeniu nazwy czynności, należy się spodziewać, że w krótkim powstanie czasownik i nastąpi odwrócenie stosunków fundacyjnych.

Widać, że zaproponowane reguły mieszczą dwa warunki – po pierwsze: „jeżeli element x pojawi się”, po drugie: „należy się spodziewać”. Prognostyk lingwista nie może przewidzieć losów wyrazu. Pozostaje mu tylko wyrokować, że w klasie o cesze A może się zdarzyć, że wyraz x przekształci się w y . Użytkownik języka dysponuje całą gamą środków językowych do osiągnięcia celu komunikatywnego – który z tych środków będzie wybrany, tego nikt nie zdoła przewidzieć.

Zakończenie

Decydując się na ostateczne sformułowanie tytułu zaprezentowanego tekstu, wahałam się, czy nie posłużyć się lub w jakiś sposób nawiązać do książki Marca Blocha *Pochwała historii*. Francuski historyk, Żyd z pochodzenia, ukrywał się w czasie II wojny światowej na wsi i tam, odcięty od warsztatu naukowego, napisał książkę pełną entuzjazmu dla historii, swej życiowej pasji, ale też pełną wyważonych, głębokich refleksji. Przywołajmy jedną z takich myśli: „Nauka rozkłada rzeczywistość na składniki po to, by móc ją lepiej obserwować, oświetlając z różnych stron reflektorami, których promienie łączą się i przenikają wzajemnie. Niebezpieczeństwo rozpoczyna się dopiero w chwili, gdy każdy reflektor przypisuje sobie zdolność widzenia całości, gdy każdy powiat nauki uważa się za całą ojczyznę”³³. Nie oczekuję, że mój tekst skłoni rzesze lingwistów do studiów nad słowotwórstwem historycznym. Mam jedynie nadzieję, że zaprezentowany tekst ukazał historię języka jako domenę wiedzy, którą można uzupełnić, dopełnić, wzbogacić analizy słowotwórcze współczesnego języka, która zarazem pozwoli na nowo oświetlić stary problem. Mam też nadzieję, że przynajmniej dla niektórych czytelników tekst będzie źródłem inspiracji.

³³ M. BLOCH: *Pochwała historii*. Przeł. W. JEDLIĆKA. Przejrzał i wstępem opatrzył W. KULA. Warszawa 1960, s. 176. (Oryginał: *Apologie pour l'Histoire ou Métier d'Historien*. Paris 1959).

Bibliografia

- APRESJAN J.D.: *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*. Przekł. Z. KOZŁOWSKA i A. MARKOWSKI. Wrocław 1980.
- BAJEROWA I.: *Strukturalna interpretacja historii języka*. „*Język Polski*” 1969, z. 2, s. 81–103.
- BERGSON H.: *Ewolucja twórcza*. Przeł. F. ZNANIECKI. Warszawa 1957. (Oryginał: *Evolution créatrice*. Paris 1907).
- BERLIN I.: *Historical Inevitability*. London 1953.
- BLOCH M.: *Pochwała historii*. Przeł. W. JEDLIČKA. Przejrzał i wstępem opatrzył W. KULA. Warszawa 1960. (Oryginał: *Apologie pour l'Histoire ou Métier d'Historien*. Paris 1959).
- DOROSZEWSKI W.: *Język, myślenie, działanie. Rozważania językoznawcy*. Warszawa 1982.
- Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*. Red. R. LASKOWSKI, R. GRZEGORCZYKOWA, H. WRÓBEL. Warszawa 1998.
- GRYKO C.: *Historiozofia na uwieży historiografii. Casus: teoria systemów Pitirima A. Sorokina*. W: *Myśl systematyczna i historyczna w badaniach filozoficznych. Katowice–Wisła 7–11 maja 1995 roku*. Red. J. BAŃKA. Katowice 1995, s. 127–138.
- HELLER M.: *Dyskusji z Tischnerem ciąg dalszy*. W: *Pytając o człowieka – myśl filozoficzna Józefa Tischnera*. Red. W. ZUZIAK. Kraków 2001, s. 67–76.
- HONOWSKA M.: *Kłopoty z „rozwojem”*. W: *Studia historycznojęzykowe*. T. 3: *Rozwój polskiego systemu językowego*. Red. K. RYMUT i W.R. RZEPKA. Kraków, s. 15–19.
- HONOWSKA M.: *O pojemności znaczeniowej derywatów*. „*Język Polski*” 1964, z. 4, s. 193–200.
- JADACKA H.: *System słowotwórczy polszczyzny (1945–2000)*. Warszawa 2001.
- KELLER R.: *On Language Change. The Invisible Hand in Language*. London–New York 1994.
- KLESZCZOWA K.: *Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspektywiczna ewolucja*. Katowice 2003.
- KLESZCZOWA K.: *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki*. Katowice 1998.
- KLESZCZOWA K.: *Влияние синтаксиса на форму и категорию дерииватов*. In: *Wortbildung interaktiv im Sprachsystem – interdisziplinär als Forschungsgegenstand. Словообразование в его отношениях к другим сферам языка. Materialien der 3. Konferenz der Kommission für slawische Wortbildung beim Internationalen Slawistenkomitee, Innsbruck, 27.09–2.10.1999*. Hrsg. I. OHNHEISER. Innsbruck 2000, s. 175–184.
- KMITA J.: *Z problemów epistemologii historycznej*. Warszawa 1980, s. 12–21.
- KRAPIEC M.A.: *Język i świat realny*. Lublin 1985.
- KUCAŁA M.: *Jak się zmieniają badania historycznojęzykowe*. „*Prace Komisji Słowianoznawstwa*” 1999, T. 51, s. 39–46.
- KURKOWSKA H.: *Budowa słowotwórcza przymiotników polskich*. Wrocław 1954.
- KURKOWSKA H.: *Teoretyczne zagadnienia kultury języka*. W: D. BUTTLER, H. KURKOWSKA, H. SĄTKIEWICZ: *Kultura języka polskiego*. Warszawa 1971, s. 11–79.
- Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985–1992*. Cz. 1–2. Red. T. SMÓLKOWA. Kraków 1998–1999.
- OŻÓG K.: *Polshczyzna przelomu XX i XXI wieku*. Rzeszów 2001.
- PASTUCHOWA M.: *Zmiany semantyczne i strukturalne czasowników odrzeczownikowych w polszczyźnie*. Katowice 2000.
- POPPER K.: *Nędra historyzmu*. Red. nauk. S. AMSTERDAMSKI. Warszawa 1999. (Oryginał: K.R. POPPER: *The Poverty of Historicism*. London–New York 1992. Wyd. 1. – 1957).
- SKARGA B.: *Czas i trwanie. Studia o Bergsonie*. Warszawa 1982.
- Słowotwórstwo/Nominacja*. Red. I. OHNHEISER. Opole 2003.
- SMÓLKOWA T.: *Neologizmy we współczesnej leksyce polskiej*. Kraków 2001.

TOPOLSKI J.: *Metodologia historii*. Warszawa 1984.

Wortbildung interaktiv im Sprachsystem – interdisziplinär als Forschungsgegenstand. Словообразование в его отношениях к другим сферам языка. Materialien der 3. Konferenz der Kommission für slawische Wortbildung beim Internationalen Slawistenkomitee, Innsbruck, 27.09–2.10.1999. Hrsg. I. OHNHEISER. Innsbruck 2000.

Paralelizm kategorii słowotwórczych

Pierwodruk: *Параллелизм словообразовательных категорий*. В: *Исследования по славянским языкам*. Корейска Ассоциация Славистов. Т. 5. Ред. NAM-SHIN СНО. Seul 2000, s. 239–250.

Dokulilowska tradycja stosowania kategorii onomazjologicznych w analizie słowotwórczej sprawiła, że uwaga badaczy skupia się na zjawiskach obserwowanych w ramach jednej kategorii części mowy. Pewnym przełomem było zastosowanie metod generatywnych w analizie zjawisk derywacyjnych. Pozwoliło to na uświadomienie sobie jedności funkcjonalnej wyrażen typu *nauczyciel – ten, kto uczy*, pokazało złożoność semantyczną derywatów. Ale sięganie do głębokiej struktury syntaktyczno-semantycznej nie naruszyło punktu wyjścia analizy słowotwórczej, nadal osadzonego na płaszczyźnie powierzchniowej, zatem z wyjściem od części mowy.

Wiadomo, że podział na części mowy w małym stopniu jest pochodną semantycznych właściwości leksemów. Kryterium semantyczne umożliwia wydzielenie nazw wskazujących (zaimki *ja, ty, ten, on, tu, teraz* itp.), nazw porządkujących (np. *dwa, osiem, pierwszy, drugi*) oraz wyrazów nazywających (reszta leksemów o funkcji symbolicznej)¹. Dalsze podziały wynikają bądź z właściwości fleksyjnych², bądź składniowych³; w praktyce oba kryteria traktowane są łącznie. Jeżeli uznamy, że słowotwórstwo jest mechanizmem przyporządkującym świat zewnętrzny (płaszczyznę treści)

¹ T. MILEWSKI: *Językoznawstwo*. Warszawa 1965, s. 107–108.

² Z. SALONI: *Klasyfikacja gramatyczna leksemów polskich*. „Język Polski” 1974, z. 1, s. 3–13, 93–101.

³ *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*. Red. R. LASKOWSKI, R. GRZEGORCZYKOWA, H. WRÓBEL. Warszawa 1998, s. 52–56.

jednostkom językowym (płaszczyźnie wyrażania)⁴, że jego zasadnicza rola polega na nominowaniu, a nie porządkowaniu elementów w tekście (mam na myśli funkcję transpozycyjną), nadrzędność semantyki w analizie słowotwórczej wydaje się oczywista. Odwracanie porządku (chodzi mi o prymat części mowy nad właściwościami semantycznymi) sprawia, że jednorodne fakty analizujemy oddzielnie, nie szukając nawet paraleli między derywatami należącymi do różnych klas podyktowanych podziałem na części mowy. Celem mojego artykułu jest pokazanie takiej jedności przez zestawienie kategorii rzeczownikowej z kategorią przymiotnikową, konkretnie zaś – modyfikacyjnych nazw deminutywnych z derywatami przymiotnikowymi, wiążącymi znaczenie deminutywne. Te ostatnie raz nazywane są przymiotnikowymi deminutywami, czasami ekspresywami, innym razem – intensywami. Wiązanie obu kategorii uzasadnia poziom tekstu. Jednostki owych kategorii bardzo często występują obok siebie, por. *małeńki piesek, miłutki liścik, śliczniutka sukienka*. Warto zatem przyjrzeć się współfunkcjonującym klasom, pokazać ich swoisty izomorfizm. Problem będzie omawiany na polskim materiale językowym, najlepiej znanym autorce artykułu, choć jest ona głęboko przekonana, że wskazane paralele da się odnieść do innych języków słowiańskich, a może i nie tylko do słowiańskich.

Budowa

Charakterystyczną cechą kategorii rzeczowników deminutywnych stanowi klarowność środków formalnych, co, jak wiadomo, jest rzadkością w systemie słowotwórczym języków słowiańskich. Tworzą się one za pomocą morfemu *-k-*, przybierającego różne postaci w zależności od rodzaju gramatycznego rzeczownika podstawowego: *-ek/-ik* dla rzeczowników męskich, *-ka* dla żeńskich i *-ko* dla nijakich (np. *płatek, konik, górka, jeziorko*). Inne formanty występują sporadycznie, przy czym zawsze wiążą podstawowe *-k-*, można zatem mówić o wiązaniu przez *-k-* elementów konektywnych, por. *-uszek (dzbanuszek), -iszek (braciszek), -aszek (wujaszek), -uszko (serduszko), -i(y)czka (różyczka)* itd.⁵

Szerszy repertuar formantów ma klasa ekspresywnych derywatów przymiotnikowych: *-utki (malutki), -uśki (maluśki), -uchny (maluchny), -eńki*

⁴ Oczywiście, poza formacjami transpozycyjnymi, których istota tkwi jedynie w przekształcaniu syntaktycznym.

⁵ *Gramatyka współczesnego języka polskiego...*, s. 426.

(*maleńki*), *-usi* (*malusi*). Dobierając reprezentatywne przykłady, specjalnie podałam pochodne od jednego przymiotnika, *mały*, co pokazuje, że bardzo często podane formanty tworzą ciągi synonimiczne (por. też: *drobniutki*, *drobniutki*, *drobniuchny*, *drobniuteńki*)⁶. Obserwujemy zatem swoistą odwrotność w relacji do rzeczowników deminutywnych – tam funkcjonuje jeden formant (różnice w jego postaci warunkuje rodzaj gramatyczny), tu przymiotnik „dostarcza” różnych wariantywnych możliwości formalnych.

Dublowanie formantów

W obu omawianych klasach derywatów, zarówno rzeczownikowych, jak i przymiotnikowych, występuje zjawisko nawarstwiania się formantów. W wypadku derywatów rzeczownikowych można dublować morfem *-k* (rodzaj gramatyczny pozostaje bez zmian), por. *kot* + *ek* + *ek* daje *kot-ecz-ek*, *kur(a)* + *ka* + *ka* daje *kur* + *ecz* + *ka*, *okno* + *ko* + *ko* daje postać *okien* + *ecz* + *ko*. Należy pokreślić, że dublowanie formantu *-k* nie jest jednoznaczne z intensyfikacją cechy małości. Efektem jest przeszeregowanie derywatu do klasy ekspresywów o wartości dodatniej.

Można również nakładać formanty przymiotnikowe, por. *-utki* + *-eńki* daje *-uteńki* (*maluteńki*, *cichuteńki*), *-usi* + *-eńki* daje *-usieńki* (*malusieńki*, *słodzisiejki*), czasami w procesie nawarstwiania formantów uczestniczy morfem *-k*, por. *-usi* + *-eńki* + *k(i)* (*malusienieczki*) czy *-utki* + *-k(i)* (*maluteczki*). Podobnie jak w derywacji rzeczownikowej, także w przymiotnikowej nakładanie formantów intensyfikuje wartość ekspresywną.

Otwarty charakter zbiorów

Nawet najbardziej skrupulatny badacz nie jest w stanie ustalić choćby w przybliżeniu danych liczbowych dla kategorii rzeczownikowych deminutywów, także dla intensywów przymiotnikowych. Żaden słownik nie oddaje pełnego ich zasobu; intuicja językowa nieustannie podsuwa nowe możliwości. Można postawić tu kontrargument, że okazjonalizmy znajdują się w każdej klasie, że otwartość jest cechą definicyjną poziomu leksykalnego

⁶ Wbrew sugestii A. Bogusławskiego (A. BOGUSŁAWSKI: *Polski sufiks „-utki”*. „Poradnik Językowy” 1991, z. 5–6, s. 174–179) jestem przekonana o ich jednakowym statusie.

w ogóle, a nie tylko omawianych klas. Chodzi jednak o coś innego. Otóż w innych klasach (nietranspozycyjnych!) można na danym etapie rozwoju języka w miarę klarownie wytyczyć granicę między jednostkami utrwalonymi przez uzus a tymi, które jeszcze nie są zaaprobowane (okazjonalizmy). W klasach będących w centrum naszego zainteresowania takiej granicy nie da się wytyczyć – tworzy się szeroki pas, co do którego intuicja językowa jest chwiejna – jedni uznają konstrukcję za w pełni poprawną, inni twierdzą, że nigdy by tak nie powiedzieli. Chwiejność intuicji jest tak duża, że nawet badania ankietowe nie są w stanie dostarczyć pewnego materiału. I tak, badane przeze mnie osoby w równym stopniu uznawały za poprawne, jak i całkowicie niepoprawne okazjonalizmy: przymiotnikowe: *jałowiutki* (od *jałowy*), *kostyczniutki* (od *kostyczny*), *oblutki* (od *obły*), *plowiutki* (od *plowy*), *bosiutki* (od *bosy*), *gorzkutki* (od *gorzki*); rzeczownikowe: *mikrofalóweczka* (od *mikrofalówka*), *motocyklik* (od *motocykl*), *długopisek* (od *długopis*), *podręczniczek* (od *podręcznik*), *sylabka* (od *sylaba*).

Prototypowe wartości

1. Typowe przyrostki deminutywne: *-ek/-ik*, *-ka* i *-ko* wiążą się z rzeczownikami przedmiotowymi (por. *pies* – *piesek*, *łyżka* – *łyżeczka*, *okno* – *okienko*), zatem z tymi, których desygnaty można limitować przestrzennie⁷. Zwykle wskazana wartość (MAŁY) spleciona jest z wartością ekspresywną (MIŁY), choć wartości te mogą być niezależne, jeśli zostanie to zasygnalizowane kontekstem (szeroko rozumianym, włącznie z sygnałami prozodycznymi, por. *Ależ twój piesek jest wielki! Nie znoszę takich ujadających piesków! I to ma być piesek?* – położenie akcentu na *piesek* sprawia, że zdanie można odczytać: ‘mówiłaś, że masz małego psa, okazuje się to nieprawdą’). A zatem nadrzędną wartością rzeczownikowego formantu *-k* jest limitowanie wartości przestrzennej (MAŁY), na drugim zaś miejscu – sygnalizowanie pozytywnych emocji (MIŁY).

2. Identyczne wartości, choć inaczej zhierarchizowane, pojawiają się w klasie derywatów przymiotnikowych. Wyraźna i ogarniająca całą klasę rolę sufiksów dotyczy ekspresji (MIŁY). Potwierdzeniem tezy jest łatwość tworzenia form na *-utki* od przymiotników ewaluatywnych, np. *śliczniutki*, *ładniuchny*, *mileńki*, *smaczniutki*, *zgrabniusi*. W grę wchodzi tylko wartość pozytywna. Opozycyjne do wymienionych jednostek leksykalnych nie mają

⁷ Jako konkretne traktuje też rzeczowniki będące rezultatem *opowiadanko*, *mówka*.

takich zdolności (nieakceptowalne: *brzydziuski, *wstrętniński, *straszniuski). Innym argumentem potwierdzającym nadrzędność wartości emocjonalnej jest formalna zbieżność z przyrostkami rzeczownikowymi o typowo hipokorystycznym charakterze, por. w klasie nazw pospolitych: *buziuchna, córuchna, rączuchna, flaszuchna, gwiazdeńka, myszeńka, chateńka, mamuśka, babuśka, szelmutka*, także spieszczenia imion żeńskich *Krysieńka, Oleńka, Marysieńka, Basiuchna, Oluchna, Oluśka, Anuśka*.

Drugą wartością omawianej klasy derywatów przymiotnikowych jest parametryczna wartość MAŁY, co potwierdzają przykłady: *malutki (kotek), drobniuchny, szczupluteńki (chłopak), mizerniutki (obiadek), skromniutka (pensja), ciałniutki (sweterek), wążiutki (otwór), cieniutka (nitka), chudziutki (staruszek)*. Fakt, że derywaty typu *-utki* wiążą się tylko z jednym biegunem skali parametrycznej, jest od dawna zauważany (por. Janus, Bogusławski). Moja interpretacja opiera się na zbieżności prototypowych wartości dla obu omawianych w artykule klas słowotwórczych: MAŁY i DUŻY, i tym tłumaczy się niemożność tworzenia przymiotników typu: **dużutki, *bogatuchny, *ogromniński, *głębokutki, *szerokuchny*.

Ograniczenia i przewartościowania funkcji

Mówiąc o otwartości (zob. fragment *Otwarty charakter zbiorów*), nie zamierzam twierdzić, że od każdego rzeczownika da się utworzyć *deminutivum*, podobnie – że od każdego przymiotnika jego *ekspresivum*. Ograniczenia dotyczą obu klas, przy czym u ich podłoża tkwią przede wszystkim przyczyny będące konsekwencją należących do obu klas prototypowych wartości: MAŁY i MIŁY. Trudno w tak krótkim tekście omówić wszystkie blokady⁸ i przewartościowania. Wskażę tylko niektóre.

1. Operacji limitowania może podlegać pojęcie przestrzeni oraz czasu. O wyznaczeniu relacji przestrzennych formantem *-k-* była już mowa – morfem tworzy derywaty od nazw obiektów przestrzennych. *Abstracta* zasadniczo nie podlegają deminutywizacji (nie można ich charakteryzować przestrzennie); jeżeli się to zdarzy, zyskujemy informację natury temporalnej, por. *spacerek* to 'mały, zatem trwający krótko, spacer'), bądź też for-

⁸ Pomijam ograniczenia o charakterze formalnym. Można je znaleźć w: R. GRZEGORCZYKOWA, J. PUZYŃNINA: *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*. Warszawa 1979, s. 17 i n.

mant staje się wykładnikiem funkcji ekspresywnej, np. *spacerek* 'miły spacer', też *wojenka*, *zaliczonko*, *egzaminek*.

2. Jeżeli obiekt ze swej natury jest „niemierzalny”, por. *słońce*, *grosz*, *Bóg*, tworzy się czysta wartość ekspresywna. Warto jednak podkreślić, że to nie semantyka przytoczonych przykładów tworzy blokady uniemożliwiające limitowanie, lecz nasza wiedza o obiektywnym świecie. Gdyby wokół naszej planety krążyły dwa księżycy różnej wielkości, Polacy zapewne mówiliby o jednym: *księżyc*, a o drugim, tym mniejszym: *księżyczek*.

3. Także względy pragmatyczne blokują deminutywizację klasy nazw wykonawców czynności. Są to z reguły nazwy zawodów używane w funkcji predykatywnej (*nauczyciel* = *ten, kto uczy*), odnoszą się do ludzi dorosłych, trudno zatem mówić o fizycznej „małości”⁹. Przyłączenie formantu zdrabniającego skutkuje przewartościowaniem – „małość” wiąże wartość aksjologiczną, co nadaje leksemowi wymowę negatywną (por. *nauczycielek*). Nie chodzi tu o słotwórczą klasę nazw wykonawców czynności, ale o klasę semantyczną, bo podobnie zachowują się wyrazy niemotywowane: *profesorek*, *oficerek*, *ambasadorek*.

4. Blokady semantyczne wywołują te składniki treści podstawy słotwórczej rzeczownika, które wnoszą wartość DUŻY, sprzeczną z wartością prototypową MAŁY. Można tu wskazać nazwy nosicieli cech typu: *krzykacz*, *brzuchacz*, *siłacz*, *spryciarz* (chodzi o ludzi wyróżniających się nadmiernym krzykiem, dużym brzuchem, wielką siłą, dużym sprytem).

5. Nie tworzą intensywów te przymiotniki, które mają żywą motywację rzeczownikową bądź czasownikową. Przyczyny leżą w ich semantycznej naturze. Przymiotniki na *-utki* mają zdolność pozytywnego wartościowania (MIŁY) bądź limitowania (MAŁY) ze względu na cechę, a nie relację. Jeżeli zatem w strukturze głębokiej przymiotnika brak cechy (przymiotnik jest jedynie derywatem syntaktycznym zdania informującego o relacji), nie da się utworzyć *deminutivum* na *-utki*, *-uchny* itd., por. *wielniany sweterek* = *sweterek z wełny*; *liściaste drzewo* = *drzewo mające liście*; *brodaty mężczyzna* = *mężczyzna z brodą*; *śliwkowy kostium* = *kostium koloru śliwki*; *lepkie błoto* = *błoto, które się lepi*; *nieuchwytna myśl* = *myśl, której nie można uchwycić*; *żywy organizm* = *organizm, który żyje*; *uśmiechnięte dziecko* = *dziecko, które się uśmiecha* itd.¹⁰. Obecność cechy w strukturze semantycznej przymiotnika otwiera

⁹ W przeszłości można było tworzyć deminutywne nazwy, por. *malarczyk*, *młynarczyk*, *stolarczyk*, *szklarczyk*. Były to nazwy praktykantów do zawodu.

¹⁰ Przykłady podaje za: A. NAGÓRKO: *Zagadnienia derywacji przymiotników*. Warszawa 1987, s. 30–51.

możliwość utworzenia derywatu z *-utki*: *bitny żołnierz* = *żołnierz, który się dobrze bije* (okazjonalizm: *bitniuśki*); *gospodarny kierownik* = *kierownik, który dobrze gospodaruje* (*gospodarniutki*).

6. Jeżeli mamy do czynienia z przymiotnikiem wprowadzicie nierelacyjnym, ale niezdołnym do limitowania przestrzenności czy temporalności, formanty typu *-utki* wprowadzają znaczenie intensyfikujące, por. *bielutki*, *siwiutki*, *zieleniuchny* (intensywnie *biały*, *siwy*, *zielony*).

Zakończenie

Wydaje się, że etap typowo strukturalnego słotwórstwa opisowego już się wyczerpał. Nie dlatego, że wszystko zostało już opisane, to nigdy nie będzie możliwe, ale dlatego, że została gruntownie przygotowana baza do prób interpretowania, rozumienia, wiązania faktów pozornie odległych. Można dochodzić do tego różnymi drogami – poprzez odniesienie do historii języka, przez wiązanie różnych płaszczyzn języka¹¹, przez szukanie relacji z innymi sposobami nominacji¹². Niniejszy artykuł należy traktować jako próbę wyjaśnienia faktów od dawna opisywanych w literaturze przedmiotu – ograniczeń w derywacji i mechanizmów powodujących przewartościowania funkcji formantów.

¹¹ Warto tu wspomnieć o konferencji Komisji Słotwórstwa przy Międzynarodowym Komitecie Sławistów na temat: „Словообразование в его отношении к другим сферам языка”, Austria, Institut für Slawistik der Universität Innsbruck, 27.09.–2.10.1999. Materiały z tej konferencji w tomie: *Wortbildung interaktiv im Sprachsystem – interdisziplinär als Forschungsgegenstand. Словообразование в его отношении к другим сферам языка. Materialien der 3. Konferenz der Kommission für slawische Wortbildung beim Internationalen Slawistenkomitee, Innsbruck, 27.09.–2.10.1999.* Hrsg. I. OHNHEISER. Innsbruck 2000.

¹² W 2000 roku odbyła się w Polsce międzynarodowa konferencja, której plonem jest tom: *Słotwórstwo i inne sposoby nominacji. Materiały z 4. konferencji Komisji Słotwórstwa przy Międzynarodowym Komitecie Sławistów. Katowice 27–29 września 2000 roku.* Red. K. KLESZCZOWA, L. SELIMSKI. Katowice 2000.

Słotwórstwo gniazdowe na usługach lingwistyki diachronicznej

Pierwodruk w: „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”. T. 52: *Diachronia w badaniach nad językiem i w dydaktyce szkoły wyższej*. Cz. 2. Red. S. GALA. Łódź 2007, s. 59–72.

W ostatnich latach doszło do sfinalizowania trwających prawie 30 lat prac nad polskimi słownikami gniazdowymi [JADACKA red., 2001; VOGELGESANG 2001; SKARŻYŃSKI, 2004; SKARŻYŃSKI, red., 2005]¹. Zbiegło się to z opublikowaniem słowników gniazdowych innych języków – ukraińskiego, serbskiego, słoweńskiego, słowackiego [КАРПИЛОВСЬКА, 2002; ГОРТАН-ПРЕМК, ВАСИФ, НЕДЕЉКОВ, 2003; STRAMLJIĆ, 2004; SOKOLOVÁ, OLOŠTIAK, IVANOVÁ, 2005]². Każdy z tych słowników jest inaczej opracowany, ale właśnie odmienności mają wiele walorów. Inne spojrzenie na ten sam problem otwiera perspektywy badawcze, budzi refleksję, a ponad wszystko – skłania do sformułowania pytania, jak spożytkować dorobek prac polskiego zespołu, którym kierowała początkowo Jadwiga Puzynina, potem Hanna Jadacka, także Mirosław Skarżyński, główny redaktor słownika gniazd czasownikowych³.

Równoległe z pracami słownikowymi prowadzone były studia leksykologiczne oparte na metodzie gniazdowej, w tym semantyczne. Szukano prawidłowości w budowie gniazd słotwórczych, budowano modelowe gniazda z jednorodnymi semantycznie rdzeniami, puste miejsca modelu

¹ Warto dodać, że prezentowane słowniki gniazdowe poprzedził mniejszy słownik [SKARŻYŃSKI, 1989].

² Oczywiście, wszystkie słowniki, włącznie z polskim, szły torem pionierskiego dzieła Tichonowa [ТИХОНОВ, 1985].

³ Na temat historii zespołowych prac nad gniazdami słotwórczymi zob. OLEJNICZAK, 2003.

gniazdowego pozwalały ocenić neologizm, a nawet przewidzieć potencje słowotwórczą, szukano prawidłowości morfotaktycznych, aplikowano metodę gniazdową do ocen kulturalnojęzykowych. Interesujące okazały się studia porównawcze, zwłaszcza że odmienność w wypełnianiu modelowych gniazd dawała szansę na interpretację natury kulturowej⁴.

Słowniki gniazdowe porządkują słownictwo czasów nam współczesnych. „Współczesność” to jednak pojęcie względne, różnie interpretowane w zależności od przyjętej postawy i wyznaczonych celów. Ale bez względu na interpretację rozciągłość współczesności ma granice. Efekty prac nad słownikami gniazdowymi w naturalny sposób starzeją się, wiele w nich leksemów już zapomnianych bądź przestarzałych, wiele luk, które z łatwością wskaże każdy użytkownik polszczyzny XXI wieku. Czy trud włożony w prace zespołu „gniazdowego” pójdzie na marne? Z pewnością nie, ale pod warunkiem, że umiejętnie skorzystamy ze słownikowej oferty, że postawimy pytania, których odpowiedzi kryją się w słownikach, bez względu na aktualność zebranych i uporządkowanych w nich jednostek leksykalnych. Pytania takie można sformułować dla współczesnego języka [zob. np. JADACKA, 1995: 183–184]. Mnie interesuje ogląd języka w perspektywie historycznej. Mówi się w historiografii o informacjach efektywnych, tzn. takich, które historyk pozyskał ze źródła, oraz informacjach potencjalnych [TOPOLSKI, 2001: 37–39] – tkwiących w źródle, ale niewykorzystanych, bo nikt dotąd nie postawił odpowiedniego pytania. Właśnie takie pytania będę się starała sformułować w niniejszym tekście. Mój artykuł nie rozwiąże żadnego konkretnego problemu lingwistycznego. Będzie miał charakter postulatywny, będzie zaproszeniem do dyskusji oraz studiów historycznojęzykowych.

Jak się okaże, nie postuluję transponowania wypracowanej w tzw. słowotwórstwie synchronicznym metodologii gniazdowej na grunt diachronii. Szukam raczej sposobu na wykorzystanie dorobku gniazdowego w interpretacjach historycznojęzykowych. W takim ujęciu moje propozycje i sugestie dadzą się zastosować w badaniach dialektologicznych, także studiach porównawczych. Wystarczy, aby to, co obserwuje się w rozciągłości czasowej, przetransponować na układ przestrzenny.

Najbardziej oczywistym – choć tylko pozornie prostym – sposobem na wykorzystanie słowotwórstwa gniazdowego wydaje się budowanie analogicznych gniazd na wybranych punktach skali czasu, potem zaś porównanie ich z gniazdami XX-wiecznymi. Jest to procedura teoretycznie zasadna, ale praktycznie ani łatwa, ani nośna poznawczo. Niełatwa, bo nieporówny-

⁴ Oto kilka przykładowych prac: JADACKA, 1995; KALLAS, 2003; VOGELGESANG, 2003; JADACKA, 1998. Warto jeszcze przypomnieć wcześniejsze monografie inspirowane dorobkiem gniazdowym rosyjskich lingwistów: STAWNICKA, 1991; ZYCH, 1999.

walna baza materiałowa, zdefektowana dla przeszłości, podparta intuicją językową dla teraźniejszości, prawie w każdym wypadku zobrazuje nam powszechnie funkcjonujący mit o bogaceniu się leksykalnego zasobu języka. Łatwo też będzie zinterpretować braki, podpierając się drugim mitem – o rzekomym dążeniu języka do ekonomii, o usuwaniu elementów redundantnych.

Trud włożony w procedurę porównywania analogicznie zbudowanych struktur na osi czasu byłby niewspółmierny do efektów. Przypomnijmy, że prace nad polskimi słownikami gniazd słowotwórczych trwały ponad 30 lat. Nawet gdyby porządkować w sposób gniazdowy cząstkowe przestrzenie leksyki historycznej, praca to żmudna, trudna i, podkreślam jeszcze raz, nieefektywna. Doświadczenie uczy, że przy porównywaniu płaszczyzn czasowych podobieństw jest znacznie więcej niż różnic. Żłudne jest też mniemanie, jakoby zestawianie bliskich czasowo płaszczyzn dawało obraz przemian w języku. Jasny ogląd zapewnia tylko zestawienie struktur odległych w czasie – czym bliżej, tym gorzej postrzega się przemiany w słownictwie, a jeżeli nawet je wskażemy, nie mamy rozeznania, jaka jest waga zmiany językowej – czy mamy do czynienia z przelotnym epizodem, czy z przejawem istotnego procesu językowego.

Porównywanie gniazd z dwóch odległych epok nie przynosi jasnych i jednoznacznych rezultatów. Przykładem na nieprzydatność transponowania metod słowotwórstwa gniazdowego w sposób „płaszczyznowy” i bez założonego z góry problemu pozagniazdowego niech będzie zestawienie gniazd czasownika *czynić*. W słowniku Skarżyńskiego postawiony w centrum gniazda czasownik *czynić* opatrzony jest stylistycznym kwalifikatorem *książkowy*, każdy zresztą Polak ma świadomość jego marginalności wobec frekwencyjnie silniejszego leksemu-rywala *robić*. Doszło do znacznego ograniczenia łączliwości *czynić* na rzecz *robić*.

Gdy spojrzeć na materiał odnotowany w *SStp*, okazuje się, że bardzo dużo leksemów wycofało się z użycia, por. *przyczynca* ‘ten, który coś spowodował, sprawca’, *uczyńca* ‘sprawca, wykonawca’, *uczyniciel* ‘twórca, sprawca’, *poczynanie* ‘przednia część czegoś’, *uczynianie* ‘czyn, uczynek’, *przyczynienie* ‘orędownictwo, wstawiennictwo’, *odpocznienie*, *otpoczynienie* ‘miejsce pobytu, odpoczynku’, *czyn* ‘sposób’, *naczyn* ‘narzędzie, przyrząd, instrument’, *przyczyna* ‘narzędzie’, *przyczyna* ‘dodatek, coś, co należy do całości’, *rozczyna* ‘ziemia wykarczowana, przygotowana do uprawy’, też *rozczynić* ‘wykarczować ziemię pod uprawę’, *przyczyna* ‘zastrzeżenie, warunek’, ‘właściwość’; przymiotniki: *poczynadlny* ‘pierwszy’, *uczynkowy* ‘związany z uczynkiem’, *czynowaty* ‘bitny’⁵.

⁵ W *Słowniku* Lindego odnotowane są leksemy z *-czyn-*, których nie było w *Słowniku staropolskim* (pomijam wygasłe znaczenia): *czyniać*, *czyniwać*, *czyniciel*, *czynicielka*, *czynliwy*,

Tymczasem współczesne gniazdo słowotwórcze czasownika *czynić* jest bardzo szerokie (doliczyłam się aż 77 derywatów!). Skoro tyle derywatów wyginęło, skoro centrum ograniczyło zakres użycia, to dlaczego gniazdo z centralnym *czynić* pozostało tak rozległe? Liczby niewiele mówią. Lepiej uciec się do pytań natury problemowej, szukać przydatności słowników gniazd słowotwórczych w inny sposób, nie transponować mechanicznie procedur wypracowanych na gruncie tzw. słowotwórstwa synchronicznego. Gniazda słowotwórcze można traktować nie jako cel studiów diachronicznych, lecz jako narzędzie w dociekaniach związanych ze zrozumieniem dynamiki słownictwa, prawideł w jego przekształcaniu się. Problem to istotny, bo, jak uczy doświadczenie, sumowanie losów poszczególnych jednostek leksykalnych nie daje oczekiwanych rezultatów, nie prowadzi do syntezy. Za dużą rolę gra tu przypadek. Aby przezwyciężyć nieprzewidywalność konkretnych faktów językowych, zagadnienia leksykalne trzeba rozpatrywać w szerszym kontekście. Owym kontekstem mogą być pasma synonimów albo derywaty zgrupowane wokół najprostszego formalnie i semantycznie centrum, zatem centrum gniazda słowotwórczego. Jak zwykle w takich wypadkach, jeszcze lepsze rezultaty osiągniemy, łącząc analizę gniazdową z analizą leksemów zgrupowanych w ramach odpowiedniej kategorii semantycznej.

Ale mimo tych zastrzeżeń obecny stan badań pozwala w dość łatwy sposób zestawić materiał staropolski z tym, który mieszczą opublikowane ostatnio słowniki polskich gniazd słowotwórczych. W katowickim zespole, którym kieruję, zostało już opracowane słowotwórstwo wszystkich podstawowych części mowy, większość zdołaliśmy już opublikować (rzeczowniki, przymiotniki, czasowniki), reszta (przysłówki, zaimki i liczebniki) przygotowujemy do druku⁶. Wystarczyłoby teraz uszeregować materiał staropolski w gniazda i zestawić z gniazdami współczesnymi.

Bardziej obiecująco rysuje się perspektywa wykorzystania współczesnych słowników gniazdowych jako bazy materiałowej w rozstrzyganiu różnorodnych kwestii diachronicznej natury (stąd tytuł artykułu: *Słowotwórstwo gniazdowe na usługach lingwistyki diachronicznej*). Problem to szeroki, możliwości bardzo dużo, wybieram spośród nich tylko kilka, bo nie sposób zaprezentować wszystkich z odpowiednią argumentacją, a do takiej zaliczam ilustrowanie propozycji konkretnymi przykładami.

dosyćczynny, obczyńić, przeczynić, przyczynica, przyczynny, uczynność, wielkoczynny, wszystkoczyn, zacyńić.

⁶ Dysponujemy starannymi wersjami, które przyjął i wysoko ocenił Komitet Badań Naukowych – zob. EUREKA, 2003: 5.

Organizowanie się nowych gniazd

We współczesnych dywagacjach na temat słownictwa wiele uwagi poświęca się internacjonalizmom [WASZAKOWA, 2005], w przejmowaniu przez kilka języków jednostek leksykalnych, głównie anglicyzmów, upatruje się przejawu globalizacji. Są nawet tacy, którzy na tej podstawie prorokują unifikację języków. Dla historyka nasycanie języka obcymi elementami to problem nienowoty. Wszak wiek XVI, XVII to czas silnego wpływu łaciny na prawie wszystkie języki europejskie. Ale choć rdzenie były jednakowe, porównywane dziś stare pożyczki z różnych języków zadziwiają nie tylko odmienną formą, ale też niekiedy zaskakująco różną semantyką. Jeśli zatem chcemy rozsądnie prognozować, warto spojrzeć na łacińskie pożyczki, w swoim czasie internacjonalizmy, na sposób ich funkcjonowania w różnych językach. Jedną z metod adaptowania pożyczki jest usytuowanie jej w gnieździe słotwórczym, czy to w centrum, czy na poziomie jakiegoś taktu. Są zatem gniazda słotwórcze probierzem adaptacji obcych elementów [KLESZCZOWA, STAWNICKA, 2004].

Wskazany tu sposób wykorzystania gniazd słotwórczych ma jeszcze inny walor, powiedzieć można – ogólnojęzykowy. Obserwację losów leksemów, zwłaszcza ich zawartości znaczeniowej, w dużym stopniu utrudnia naturalna dla języków wieloznaczność. W słownikach etymologicznych zazwyczaj podaje się jednoznaczny punkt wyjścia, ale każdy doświadczony lingwista ma świadomość, że to uproszczenie, że to tylko hipoteza, bo jednoznaczność to dla języka naturalnego sytuacja szczególna. Taką szczególną sytuację stanowi przejmowanie pożyczki, bo choć leksem jest wieloznaczny w języku dawcy, z reguły w języku biorcy świeże pożyczki są jednoznaczne. Daje to szansę na uchwycenie „punktu zerowego”⁷, na pokazanie, jak z takiego punktu wyjścia leksemy organizują się w gniazdo bądź w gniazda słotwórcze. Możemy obserwować, co i w jakim stopniu wpływa na przebieg procesów leksykalnych. Mnożyć można by przykłady XVI-wiecznych łacińskich pożyczek, wtedy jeszcze bez derywatów, dziś usytuowanych w centrum rozbudowanych gniazd, a czasami – w więcej niż jednym gnieździe. Na przykład, mimo iż leksem *konstytucja* ma w *SXVI* aż 563 poświadczenia, funkcjonował w jednym znaczeniu i tylko raz został ironicznie użyty derywat *konstytucyjka*. Dziś wyraz ma 5 znaczeń, a w słowniku gniazdowym odnotowano 10 derywatów (*konstytuanta*, *konstytucjonalizm*, *konstytucjonalista*, *konstytucyjka*, *antykonstytucyjny*, *konstytucyjny*, *konstytucyjność*, *niekonstytucyjny*, *konstytucyjnie*, *niekonstytucyjny*), do tego dochodzi oparte na tym samym rdzeniu gniazdo z czasownikiem

⁷ Tu dobrym przykładem jest książka: PAWELEC, 2003.

konstituować (derywaty: *ukonstituować, konstytutywny*)⁸. Bardziej zagmatwane są losy XVI-wiecznych pożyczek: *kommunikacyja, komunikować*, zwłaszcza że obok funkcjonowały na ów czas bardzo bliskie semantycznie: *kommunija* ‘wspólnota’ i ‘jeden z sakramentów’ (wraz z: *kommunikant, komunikowanie, komunikujący*). Dziś obraz gniazd związanych łacińskim rdzeniem *commun-* jawi się jako bardzo skomplikowany, a derywaty skupiają się w gniazda, dla których nadrzędne stały się wartości semantyczne: ‘porozumiewanie się’, ‘łączność’, ‘wspólnota’, ‘ustrój’, ‘sakrament’.

Wygasanie gniazd słotwórczych

Analiza gniazd ujawnia nie tylko mechanizmy przyrastania słownictwa w ramach rodzin, ale obrazuje również mechanizmy zanikania leksemów⁹. Wygasają bogate niegdyś gniazda słotwórcze, niektóre zachowane są dziś w postaci szczątkowej, niektóre zaś, choć nadal liczne¹⁰, w porównaniu z zasobem dawnych derywatów prezentują się skromnie. Warto zapytać, co powoduje zanik lub uszczuplenie gniazd. Jest oczywiste, że skoro wychodzi z użycia centrum gniazda, należy spodziewać się zaniku jego derywatów. Obserwacja gniazd umożliwia opis etapów procesu językowego.

Zdarza się, że wycofanie centrum z całą obudową słotwórczą jest skutkiem przemian w rzeczywistości pozajęzykowej. Doświadczenie uczy, że nie jest to czynnik decydujący. O wiele częściej kategoria semantyczna nadal funkcjonuje, a funkcję zapomnianej bazy gniazda słotwórczego przejmuje inny element pasma synonimów. I tak, dla przykładu, kategoria pojęciowa BANDA nadal istnieje, a nie natrafiamy już na ślad staropolskiego gniazda zbudowanego na niemieckiej pożyczce *chąsa, chąza* ‘banda, złodzieje, rozbójnicy’. Rzecz jednak znamienna, iż już w tamtych czasach klarowną motywację miał jedynie derywat *chąśnik* czy *chęśnik* ‘rabuś, włóczęga’. Inne albo miały zawężone znaczenie (np. *chąśba, chąźba, chądźba* ‘kradzież’ bądź ‘kara, grzywna za kradzież’, *chąsiebne, chąziebne* ‘grzywna za kradzież’), albo funkcjonowały w stałych połączeniach (por. *chąsiebną rzeczą* ‘po złodziejsku’; *kara chąsiebna* ‘kara, grzywna za kradzież’). Warto obserwować takie zjawiska, bo właśnie one są miernikiem przemian w słownictwie.

⁸ Dzieje rodziny wyrazu *konstytucja* w zwięzły sposób prezentuje DŁUGOSZ-KURCZAK-BOWA, 2005.

⁹ Por. KLESZCZOWA, 2000, tam Czytelnik znajdzie literaturę na temat zaniku leksemów.

¹⁰ Np. w porównaniu z dzisiejszym o wiele bogatsze było dawniej gniazdo słotwórcze wyrazu *kamień* (SXVI).

Wskaźnikiem zmian słownikowych może być też przeszeregowanie w hierarchii znaczeń. Za ilustrację niech posłuży leksem *kat*, utworzony na bazie psł. **katati* ‘toczyć, walcować, gniesć’¹¹ na drodze derywacji paradygmatycznej. XVI-wieczne gniazdo słowotwórcze z centralnym *kat* ma postać¹²:

kat

kat-(ować)	S,V
katownia	S,V,S
katownik	S,V,S
ukatować	S,V,V
katowan	S,V,Ad
katowanie	S,V,S
katowczyk	S,V,S
katowski	S,V,Ad
katowskie	S,V,Ad,Adv
katujący	S,V,Ad
podkacie	S,S
katow	S,Ad
katowka Loc	S,Ad,S
katowka Wyk	S,Ad,S
katostwo	S,Ad,S
katusza, katusz NA	S,S
katusza, katusz Loc	S,S

Jeśli przyrównać XVI-wieczny zasób derywatów do zasobu współczesnego, różnice przejawiają się nie tylko w liczbie, ale przede wszystkim w jakości przejętych z wieków przeszłych leksemów. Wyraz *kat* w znaczeniu ‘wykonawca wyroków śmierci’ funkcjonuje dziś jako historyzm, w słownikach sygnalizuje to kwalifikator *książkowy*. Historyzmami są też: *katować*, *katownia*, *katowski*. Natomiast na plan pierwszy wysuwają się dziś znaczenia przenośne: *kat* ‘osoba nieludzko obchodząca się z kimś; sadysta’; *katować* ‘sprawiać, że ktoś jest wyczerpany psychicznie lub fizycznie; męczyć’; *katusze* ‘wielkie cierpienie fizyczne lub psychiczne; udręka’. Jak widzimy, kierunek organizowania się nowego gniazda wyznaczają procesy neosemantyczne, zbieżne w kilku derywatach starego gniazda.

¹¹ Analogicznie w łac. *tortor* od *torquere* ‘kręcić, okręcać, toczyć, torturować’ [BORYŚ, 2005].

¹² Tekstem półgrubym oznaczono derywaty, które zachowały się do dziś.

Przeszeregowania w obrębie gniazda

Przyczyn przewartościowań w układzie gniazdowym może być wiele, co więcej – zazwyczaj czynniki stymulujące zmiany współgrają z sobą i niezmiernie trudno wskazać jedną przyczynę. Naturalną i w pełni zasadną skłonnością w pracy naukowej jest poszukiwanie klarownej relacji przyczynowo-skutkowej, a przynajmniej – hierarchizowanie przyczyn. Warto podjąć na szerszą skalę studia nad rolą czynników fonetycznych, morfonologicznych, morfotaktycznych, syntaktycznych, przede wszystkim zaś – semantycznych, te bowiem są decydujące, jeśli chodzi o zmiany układów w obrębie poziomu słownikowego – w tym słowotwórczego [FURDÍK, 1999].

Złożony pod względem znaczeniowym był u progu polszczyzny czasownik *kraść*; wiązał wtedy trzy wartości: ‘po cichu’, ‘kraść’, ‘tajemnie’¹³. Wymancypowało się gniazdo z KRAŚĆ ‘zabierać cudzą własność’ (mieści aż 21 derywatów). Że to ciche, tajemne działanie, dziś jest nieistotne. O zuchwałym napadzie na bank, z bronią w rękę i ze strzelaniną, też powiemy: *Bandyści ukradli milion złotych*. Wartość semantyczna ‘po cichu’ zachowała się w przysłówku *ukradkiem*¹⁴, pozostała także w motywujących się wzajemnie czasownikach:

s/kradać się ‘podchodzić chyłkiem’ – brak derywatu,

pod/kradać się, pod/kraść się ‘podejść, zbliżyć się ukradkiem’ – brak derywatu,

prze/kradać się, prze/kraść się ‘przechodzić się, przedostawać się ukradkiem’ – brak derywatu,

w/kradać się, w/kraść się ‘dostawać się gdzieś ukradkiem’ – brak derywatu,

wy/kradać się, wy/kraść się ‘wyjść, oddalić się ukradkiem’ – brak derywatu,

za/kradać się, za/kraść się ‘podejść, wejść chyłkiem’ – brak derywatu.

Czasowniki te mają wyraźną strukturę, wyraźną funkcję prefiksów (por. *pod-*, *wy-*, *prze-*, *w-*, w każdym mamy też postfiks *się*), ale rdzeń *-krad-* nie wnosi już wartości semantycznej [por. RAECKE, 1999]. Ważne również to, że czasowniki te nie tworzą derywatów, a przecież teoretycznie można by nazywać kogoś, kto się skrada, rzeczownikami takimi, jak: **skradownik*, **skradca* czy **skradacz*¹⁵. Okazuje się, że szczątkowy charakter czasownika to czynnik blokujący siłę derywacyjną.

¹³ Znaczenia te przeplatają się też w innych językach słowiańskich, argumentem jest również fakt, że psł. **krasti* spokrewnione jest z **kryti*, **kryją p. kryć* [SŁAWSKI, 1966–1969].

¹⁴ Zanikły już staropolskie *kradmo* i *kradmie* ‘ukradkiem, potajemnie, po złodziejsku’ (SS^{tp}).

¹⁵ Brak takich derywatów można tłumaczyć nie tylko gaśnięciem starego rdzenia *krad-*. W grę wchodzi też jednokrotność czynności skradania się, podczas gdy nazwy nosicieli

Ciekawie też układają się losy powszechnie używanych dziś leksemów *kpić* i *kiepski*. Wiele wyrazów z tych gniazd odnajdujemy w przeszłości, choć układ gniazdowy był całkiem inny. Pod hasłem *kiep* w znaczeniach *obscoen.* ‘członek wstydlivy kobiecey’ oraz ‘zelżywe słowo’¹⁶ Linde przytacza 31 derywatów. Pozwala to na zbudowanie gniazda:

kiepkpać, **kpić**, kpiwać

wy-kpać

ze-kpać

kp'-ica¹⁷**kp'-ina**

kp'-isko

kiep-stwo

kiep-ek

kiepk-ować ‘kpić z kogo’

kiep-ski ‘liczy’

na-kpać, na-kpiwać się

ode-kpić, od-kpiwać

o-kpić, o-kpiwać

prze-kpać, prze-kpić, prze-kpiwać

wy-kpać

za-kpić, za-kpiwaćze-kpać, zekpieć¹⁸stuliekiep *bot.*stuliekiepek *bot.*

Dziś mamy dwa gniazda przymiotnikowe: 1 – *kiepski*: w zn. ‘chory, słaby’, z jedynym derywatem przysłówkowym: *kiepsko*, oraz 2 – *kiepski* ‘liczy, marny’ z derywatami: *kiepsko* i *kiepskawy*, *kiepskawo*), a także gniazdo czasownikowe z 20 derywatami:

kpić

kp'-arstwo

cech zazwyczaj dotyczą czynności habitualnych (*czytelnik*, *nauczyciel*, *śpioch*), chyba że nawet jednokrotne zdarzenie przydaje człowiekowi miano *zdrajcy* (negatywne) bądź *obroncy* (pozytywne), por. KLESZCZOWA 1998: 46–52.

¹⁶ Treść tej *quasi*-definicji Lindego niech zobrazują cytaty: *Jak to może kiep (kobieta) we kpa odmienić człowieka!; Ja was Jaśnie Wielmożni w tej przestrzegam mierze, Niech kiep kasztelarii Krakowskię nie bierze.* Pot. Jow. 50.

¹⁷ *Fem.* ‘ładaco kobieta’ (L).

¹⁸ ‘Stać się kpem’.

kp'-arz
 kpiar-ski
 kp'-ina
 [kpin-ka]
 [kpink-arz]
 kpink-(ować)
 [kpink-owaty]
 [kpinkowat-o]
 [na-kpić]
 [o-kpić, o-kp'-(iwać)] 2.
 pod-kp'-(iwać)
 po-kpić, po-kp'-(iwać) 1.
 [pre-kp'-(iwać)] *rzad.*
 wy-kpić *rzad.* [D: bez kwalif.] wy-kp'-(iwać)
 [wykp'-isz] a. [wykp'-is] 1.
 [wykpisz-ostwo a. wykpis-ostwo]
 za-kpić
 [kp'-acy] red. 'szyderyczy'
 [kpiąc-o]

Mówi się powszechnie o odnawianiu ekspresji słowa, o tym, że wyrazy nacechowane niejako „zużywają się”¹⁹. Zagadnienie można postawić w innym świetle. Być może uwolnienie bazy gniazda z negatywnych konotacji jest skutkiem jego rozbudowy. Okazuje się bowiem, że powstały na bazie ekspresywnej derywat nie zawsze „dziedziczy” nacechowanie²⁰. Jeżeli tak, to być może obudowa gniazda gasi ekspresję centralnego elementu gniazda.

Bez względu na etymologię²¹ faktem jest, że dla negatywnie nacechowanego w XVI wieku leksemu *kobieta* brak derywatu. W SXVI odnotowano tylko raz poświadczony ironiczny użycie: *kobietka*. *Słownik* Lindego mieści już: *kobietka, kobieteczka, kobieciarz, kobieciarstwo, kobiecina, kobiecisko*, a także przymiotnik *kobiecicy*, natomiast dwa wieki później następuje podwojenie liczby derywatów, struktura gniazda zaś wygląda następująco:

kobieta 'dorosły człowiek płci żeńskiej'

kobiec'-arz
 [kobieciar-stwo]

¹⁹ Nadmierną prostotę takiego sądu ujawnia monografia: REJTER, 2006.

²⁰ Problem omówiony na bazie współczesnej polszczyzny w: BURKACKA, 2003.

²¹ Wspominam o etymologii, bo gdyby przyjąć rdzeń *kob-* zgodny z *kob* 'chlew', można by mówić o rozpadzie pierwotnego gniazda. A może fakt, że w XVI wieku dla wyrazu *kobieta* brak derywatów, można wykorzystać w argumentacji etymologicznej?

[kobieć-ątko]
 [kobieć-ina]
 [kobiec-in-ka]
 [kobieć-isko]
 [kobiet-ka]
 [kobiet-on] red.
 [kobit-ka] Supl. *pot. żart.*
 kobiec-(y)
 kobiec-ość
 [nie-kobiec-y]
 [kobiec-o]

Przeszeregowania w obrębie kategorii semantycznej

Jednym z niebezpieczeństw w interpretacji faktów historycznojęzykowych jest nakładanie kompetencji użytkownika języka czasów nam współczesnych na odbiór znaczeń utrwalonych w tekstach z przeszłości znaków językowych. Świadomość tę ma prawie każdy historyk języka, choć rzadko poszukuje się sposobów na przezwycięzenie problemu.

Wskazówką w odczytywaniu znaczeń i relacji międzyleksykalnych może być usytuowanie znaku językowego względem leksemów współczesnych i zarazem wobec pasma synonimów, szczególnie zaś – skontrastowanie materiału ze stanem obecnym. Tylko na szerokim tle można dostrzec zasadnicze różnice w wypełnianiu pola pojęciowego.

Dla współczesnego użytkownika polszczyzny cechy przeciwstawne wobec *leniwy*²² to: *pracowity, robotny, chętny do pracy, czynny, aktywny, gospodarny, sumienny, rzetelny*, a także *pilny*. Inaczej wygląda pasmo synonimów w XVI wieku. Przymiotnik *pracowity* był bliskoznaczny wobec: *czujny, czuły, dbały, nieleniwy, obrotny, sprawny, wartki, chętny, nieospały, niegnuśny, dozorny*. Odmienność jednostek leksykalnych nie dziwi. Problem w tym, że bliższa analiza ujawnia inne ustrukturalizowanie kategorii semantycznej. W jej centrum należy usytuować przymiotnik *pilny*. Wnioskować o tym można między innymi z uszczuplenia i zarazem przebudowy gniazda z centralnym przymiotnikiem *pilny*. Oto propozycja dla XVI-wiecznego gniazda:

pilić

pil-ować

²² Też: *gnuśny, powolny, niechętny do pracy, urodzony w niedzielę, wygodny, próżniaczy*.

pilow-anie
 przy-pilić
 przypil-ować
pil-ny
 pilń-uchny
 pilń-uczko
pilń-e
 piln-o
piln-ość
piln-ować
 pilnowa-nie
 pilnuj-ący
 do-pilnować
 po-pilnować
 przy-pilnować
 nie-pilny
 piln-o-czujny 'gorliwy'.

Na tle XVI-wiecznego gniazda współczesne wyglądają skromnie:

*pilny*²³ 2. 'zajmujący się czymś gorliwie'

piln-ość
 [pilnie] 1.

pilny 3. 'baczny, czujny'

[pilń-e] 2.

— zwłaszcza że związek w klasie współrdzennych leksemów uległ rozluźnieniu i doszło do wyemancypowania się dwóch gniazd czasownikowych:

pilnować 1. 'strzec czegoś, czuwać nad kimś lub nad czymś'

do-pilnować [do-pilnow-(ywać)]

[dopilnować się, dopilnowywać się] 1.

[do-pilnować, do-pilnow-(ywać)] Dun2

[na-pilnować się]

pilnować się 1.

[po-pilnować]

[przy-pilnować]

u-pilnować

u-pilnować się.

²³ Pomijam gniazdo *pilny* 'wymagający natychmiastowego wykonania'.

*pilic*²⁴ *pot.* ‘przynaglać, popędzać kogoś do czegoś; naglić’
 przy-pilić
 przypil-a-ć.

Jeśli dodać inne argumenty, mianowicie szeroką przestrzeń semantyczną oraz duże obciążenie frekwencyjne, XVI-wieczny przymiotnik *pilny* należy uznać za hiperonim pola, podczas gdy dziś plasuje się na obrzeżach kategorii pojęciowej *pracowity*²⁵.

Zakończenie

Stosowana w artykule procedura budowania starych gniazd słowotwórczych tylko pozornie przeczy twierdzeniu z początkowej partii artykułu, że przenoszenie wypracowanej dla współczesności metodologii słowotwórstwa gniazdowego nie jest właściwą drogą w studiach diachronicznych. To prawda, że konstruowałam staropolskie gniazda słowotwórcze, ale czyniłam to z pełną świadomością ich hipotetycznej wartości. Przeszłości nie da się zrekonstruować [POMORSKI, 2004; URBAŃCZYK, 2004], można co najwyżej na podstawie zachowanych faktów konstruować jej obraz. Przystawienie takiego obrazu do znanej nam rzeczywistości może być pomocne w zrozumieniu i opisanie nieustannie zmieniającej się rzeczywistości językowej.

Bibliografia

- BORYŚ W., 2005: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków.
 BURKACKA I., 2003: *Aspekt stylistyczny opisu gniazdowego*. W: *Słowotwórstwo gniazdowe. Historia, metoda, zastosowania*. Red. M. SKARŻYŃSKI. Kraków, s. 114–136.
 DŁUGOSZ-KURCZABOWA K., 2005: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa.
 EUREKA, 2003: *Słowotwórstwo historyczne*. „Serwis Informacji Naukowo-Technicznej. Przegląd EUREKA” z. 4 (14), s. 5.
 FURDIK J., 1999: *Synergická povaha slovotvornej motivácie*. In: *Neue Wege der slavistischen Wortbildungsforschung 2. Tagung der Internationalen Kommission für slavische Wortbildung, Magdeburg, 9.–11.10.1997*. Hrsg. R. BELENTSCHIKOW. Frankfurt am Main 1999, s. 73–82.

²⁴ Brak tego gniazda w *Słowniku* pod red. Skarżyńskiego.

²⁵ Korzystam tu częściowo z materiału i ze spostrzeżeń niepublikowanej jeszcze pracy doktorskiej Izabeli WERNER pt. *Wzorzec osobowości w świetle polskiej leksyki historycznej* (praca pisana pod moim kierunkiem, obroniona w 2006 roku).

- ГОРТАН-ПРЕМК Д., ВАСИЃ В., НЕДЕЉКОВ Љ., ред., 2003: *Семантичко-дериwациони речник*. Свеска 1: *Човек – делови тела*. Нови Сад.
- JADACKA H., 1995: *Rzeczownik polski jako baza derywacyjna*. Warszawa.
- JADACKA H., 1998: *Opis gniazdowy jako podstawa badania łączliwości formantów*. „Prace Filologiczne” T. 43, s. 205–211.
- JADACKA H., red., 2001: JADACKA H., BONDKOWSKA M., BURKACKA I., GRABSKA-MOYLE E., KARPOWICZ T. *Słownik gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego*. T. 2: *Gniazda odrzeczownikowe*. Red. Kraków.
- KALLAS K., 2003: *Struktura gniazd słowotwórczych konstytuowanych przez rzeczowniki nazywające państwa (kraje)*. W: *Słowotwórstwo gniazdowe. Historia, metoda, zastosowania*. Red. M. SKARŻYŃSKI. Kraków, s. 64–85.
- КАРПІЛОВСЬКА Э.А., 2002: *Кореневий гнздовий словник української мови. Гнізда слів з вершинами – омографічними коренями*. КИПВ.
- KLESZCZOWA K., 1998: *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki*. Katowice.
- KLESZCZOWA K., 2000: *Gasnące słowa*. W: „Prace Filologiczne”. T. 45. Warszawa, s. 265–274.
- KLESZCZOWA K., STAWNICKA J., 2004: *Словообразовательное гнездо и проблемы лексической стабилизации*. В: *Исследования по славянским языкам*. Т. 9. Ред. NAM-SHIN CHO. Seul, s. 319–332.
- LINDE B.S., 1854–1860: *Słownik języka polskiego*. T. 1–6. Lwów. (L).
- MAYENOWA M.R., red., 1966–2004: *Słownik polszczyzny XVI wieku*. T. 1–31. Wrocław–Warszawa–Kraków. (SXVI).
- OLEJNICZAK M., 2003: *30 lat słowotwórstwa gniazdowego*. W: *Słowotwórstwo gniazdowe. Historia, metoda, zastosowania*. Red. M. SKARŻYŃSKI. Kraków, s. 12–28.
- PAWELEC R., 2003: *Dzieje sztuki. Leksemy i pojęcia*. Warszawa.
- POMORSKI J.A., 2004: *Punkt widzenia we współczesnej historiografii*. W: *Punkt widzenia w języku i w kulturze*. Red. J. BARTMIŃSKI, S. NIEBRZEGOWSKA-BARTMIŃSKA, R. NYCZ. Lublin, s. 11–32.
- RAECKE J., 1999: *Wortbildungsparadoxie und sprachliche Joker oder: Zur Definition des Untersuchungsgegenstandes einer synchronen Wortbildungslehre*. In: *Neue Wege der slavistischen Wortbildungsforschung 2. Tagung der Internationalen Kommission für slavische Wortbildung, Magdeburg, 9–11.10.1997*. Hrsg. R. BELENTSCHIKOW. Frankfurt am Main, s. 83–101.
- REJTER A., 2006: *Leksyka ekspresywna w historii języka polskiego. Kulturowo-komunikacyjne konteksty potoczności*. Katowice.
- SKARŻYŃSKI M., 1989: *Mały słownik słowotwórczy języka polskiego dla cudzoziemców*. Kraków.
- SKARŻYŃSKI M., 2004: *Słownik gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego*. T. 4: *Gniazda motywowane przez liczebniki, przysłówki, zaimki, przyimki, modulanty, onomatopeje, wykrzykniki*. Kraków.
- SKARŻYŃSKI M., red., 2005: SKARŻYŃSKI M., BEREND M., BONDKOWSKA M., BURKACKA I., JADACKA H., OLEJNICZAK M. oraz VOGELGESANG T.: *Słownik gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego*. T. 3: *Gniazda odczasownikowe*. Kraków.
- SŁAWSKI F., 1966–1969: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. T. 3. Kraków.
- SOKOLOVÁ M., OĽOŠTIK M., IVANOVÁ M., red., 2005: *Slovník koreňových morfév slovenčiny*. Prešov.
- STAWNICKA J., 1991: *Gniazda słowotwórcze czasowników oznaczających położenie w przestrzeni w języku rosyjskim i polskim*. Katowice.
- STRAMLJIĆ B.I., 2004: *Besednodružinski slovar slovenskega jezika. Pokusni zvezek za izotočnice na B. Maribox*.
- ТИХОНОВ А.Н., 1985: *Словообразовательный словарь русского языка*. Т. 1–2. Москва.
- TOPOLSKI J., 2001: *Wprowadzenie do historii*. Poznań.
- URBAŃCZYK S., red., 1953–2002: *Słownik staropolski*. T. 1–11. Kraków. (SStp).

- WASZAKOWA K., 2005: *Przejawy internacjonalizacji w słotwórstwie współczesnej polszczyzny*. Warszawa.
- WERNER I., 2006: *Wzorzec osobowości w świetle polskiej leksyki historycznej*. Praca doktorska pisana pod kierunkiem Krystyny Kleszczowej, obroniona w 2006 roku. Praca dostępna w Bibliotece Uniwersytetu Śląskiego, sygnatura DrBG2577.
- VOGELGESANG T., 2001: *Słownik gniazd słotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego*. T. 1: *Gniazda odprzymiotnikowe*. Red. H. JADACKA. Kraków.
- ZYCH A., 1999: *Struktura i semantyka polskich i rosyjskich gniazd słotwórczych z przymiotnikami wyjściowymi nazywającymi barwę*. Katowice.

Błąd i innowacja z perspektywy dynamiki języka

Pierwodruk w: *Новые явления в славянском словообразовании: система и функционирование*. Ред. Е.В. ПЕТРУХИНА. Москва 2010, s. 317–326.

Dynamika języka, na każdym etapie jego rozwoju, to fakt ogólnie znany i akceptowany także przez tych lingwistów, którzy skupiają uwagę na opisie współczesności, a nie na zmianach. Najczęściej wnioskowanie opiera się na elementach nowych, na innowacji. Rzadziej patrzymy na to, co w języku się starzeje, bądź na to, co całkowicie jest już wycofane, chyba że innowacja zajmuje miejsce właśnie tego elementu. Jednak olbrzymia redundancja, na każdym poziomie języka, sprawia, że to, co wycofuje się z języka, jest słabo postrzegane i na ogół pomijane w opisach. Nie dziwi to, bo przecież w opisie języka skupiamy uwagę na tym, co jest, a nie na tym, czego nie ma bądź co rzadko bywa używane. Obserwacją zaś innowacji i wycofywania się znaków i reguł językowych zajmuje się lingwistyka historyczna. Autorka niniejszego tekstu reprezentuje tę właśnie gałąź językoznawstwa, choć w niniejszym artykule rozważania zamierza przeprowadzić na współczesnym języku polskim.

Gdy w studiach historycznojęzykowych mowa o zmianach językowych, zazwyczaj skupiamy uwagę na przebiegu wybranego procesu, starając się dotrzeć do jego początków. A jeśli chodzi o koniec, zatem efekt procesu, ten mamy dany. Taki ogląd dynamiki współczesnego nam języka nie jest możliwy. Można mówić o początku, można pokazać przebieg, choćby w perspektywie dziesięcioleci, a nawet kilku lat, ale jaki będzie efekt tego, co się aktualnie dzieje, tego nie wiemy. Możemy co najwyżej prognozować, przewidywać, jednak przypuszczeń zweryfikować się nie da. Czasami lingwiści na dowód przywołują fakty z przeszłości bądź z innych języków,

próbując dociec analogii, szukając prawidłowości w czasie i przestrzeni, ale, mocno to podkreśla się we współczesnej historiografii, jest to dość zawodny sposób wnioskowania.

Unikanie prognoz wynika nie tylko z „nędzy historyzmu”¹, ale też z samych podstaw metodologicznych. Autorka tego artykułu wpisuje się w nurt chaologii, teorii powstałej wprawdzie w naukach przyrodniczych, ale coraz częściej aplikowanej do humanistyki, w tym do lingwistyki². Przyjmuje, że u podstaw zmiany językowej tkwi nadmierne złamanie reguły językowej, tak duże, że rodzą się siły porządkujące „stan chaosu”. Moim zadaniem jest pokazywanie, jak doszło do złamania reguły językowej [KLESZCZOWA, 2008]. Sięgam zatem wstecz w trójkę „początek – przebieg – koniec procesu językowego”. W takim układzie to, co aktualnie dzieje się w języku, jest w równym stopniu ważne, jak obserwacja burzenia reguły w wiekach przeszłych.

Obserwację aktualnych zjawisk języka utrudnia norma językowa. Narzucana oświata i wzorami medialnymi konwencja każe szukać pośrednich dróg wnioskowania. Jedną z takich dróg są błędy językowe bądź wahania w doborze właściwego środka językowego. Tymi zajmuje się głównie lingwistyka normatywna, ale rzadko wyciąga się z działalności poprawnościowej wnioski ogólne, w każdym razie nie są to konstatacje natury ewolucyjnej. Inny odłam lingwistów obserwujących „błędy” to nurt socjolingwistyczny, upatrujący w tym zjawisku mieszania odmian języka i rodzenia się nowych. Dla mnie błędy i wątpliwości w doborze środków językowych są przejawem rozchwiania kompetencji językowej, zatem pośrednim dowodem burzenia reguły. Dlatego też warto przejrzeć materiały, jakie mieszczą poradnie językowe. Ludzie pytają, bo mają wątpliwości, czy dana forma jest zła, czy dobra. Chodzi tu zazwyczaj o formy, których użyli inni, a nie są w stanie z całą stanowczością ocenić ich poprawności. Mają wątpliwości, czy to w ogóle błędy, bo być może jest to innowacja językowa. Warto dodać, że pytania o poprawność zadają ludzie o wyższej świadomości językowej, ludzie, którzy wprawdzie nie zajmują się językiem profesjonalnie, ale przejawiają wrażliwość, nie jest im obojętny kształt języka ojczystego (ci mniej wrażliwi w ogóle nie pytają!). Kompetencja tych ludzi zderza się z kompetencją lingwistów. Ci formułują odpowiedź na podstawie znajomości zasad systemowych języka, ale nie zawsze są w stanie ukryć wahania,

¹ Zdaniem K. Poppera, wskazanie tendencji rozwojowej jest jedynie stwierdzeniem faktu. Nie znaczy to, że jeśli znowu zapanują określone warunki, fakt się powtórzy [POPPER, 1999].

² W Polsce po raz pierwszy problemy chaologii w naukach humanistycznych podnieszone były na konferencji nt. „Efekt motyla” (27–28 maja 2004 roku, na Uniwersytecie Wrocławskim). Plonem tej konferencji jest tom: *Efekt motyla* – HECK D., BAKUŁA K., red., 2006.

bo, po pierwsze, system często oferuje rozwiązania wariantywne, po drugie – nawet podanie kilku możliwości nie satysfakcjonuje udzielającego porady językowej i nieraz radzi, aby „ominać” problem³.

Zachwiana kompetencja zdradza te sfery języka, które są słabsze, wnioskować zatem można, że te obszary wycofują się z języka. Są w odwrocie nawet wtedy, gdy nadal działa reguła, ale jej funkcja ogranicza się raczej do rozpoznawania; nie tworzymy za jej pomocą nowych znaków czy konstrukcji językowych. W odniesieniu do słowotwórstwa można mówić o dwóch zjawiskach: żywotności oraz produktywności typów słowotwórczych [KLESZCZOWA, 1994]. Produktywnością lingwiści często się zajmują, o wiele rzadziej – żywotnością. Tę wprawdzie opisuje się, ale się jej nie bada, w każdym razie – nie bada się tak, jak ja zamierzam to uczynić.

W rozważaniach wykorzystuję materiał językowy czterech poradni językowych: warszawskiego PWN (www.poradnia.pwn.pl), wrocławskiej (www.poradnia-jezykowa.uni.wroc.pl), krakowskiej (www.poradnia.polonistyka.uj.edu.pl) i katowickiej (www.poradniajezykowa.us.edu.pl; tu sama też jestem autorką porad). Lingwistę, który na podstawie materiałów z poradni językowych zamierza wnioskować o dynamice współczesnego języka, zdumiewa, że pytania skupiają się wokół podobnych problemów, mianowicie: nazw mieszkańców, nazw żeńskich oraz tworzenia przymiotników. W dalszej kolejności użytkownicy polszczyzny pytają o nazwy wykonawców czynności, przy czym zazwyczaj chodzi o adaptację zapożyczeń. Do ostatniej klasy częstych należą pytania o poprawną formę deminutywów, głównie rzeczownikowych, ale też przymiotnikowych.

Nazwy mieszkańców

Żywotność, a nie produktywność reguł słowotwórczych szczególnie wyraźnie widać w nazwach mieszkańców oraz przymiotnikach stworzonych od nazw miejscowości. Rzecz ciekawa tym bardziej, że o poprawność pytają osoby mieszkające w danej miejscowości, co wyraźnie świadczy o tym, że nazwy te nie są w częstym użyciu. Ja sama mieszkam w Sosnowcu, ale nie mówię o sobie *sosnowiczanka*. Z odnotowanych pytań przykładowo wymienić można: jak nazywa się mieszkaniec Żor (*żorzanim*), Bornego-Sulinowa

³ I np. na pytanie, czy lepiej powiedzieć *badania aprobacyjne*, a może: *badania aprobatacyjne* (od *aprobata*), kończąc poradę, językoznawca pisze: „Wydaje mi się, że badania *kwalifikacyjne* byłyby właściwym określeniem”.

(*bornianin*), Ostrowca Świętokrzyskiego (*ostrowczanin*⁴), Bielska-Białej (*bielszczanin*), Łomży (*łomżanin*⁵), Kartuz (tu pytający podał trzy warianty: *kartuzjanin*, *kartuzianin*, *kartuziak*). Padło nawet pytanie o mieszkańca znanego wszystkim Polakom miasta Zakopanego (*zakopianin*). Pytano też, jak nazwać osobę, która mieszka w stolicy, z zaznaczeniem że „odpowieź *warszawiak* bądź *warszawianin* mnie nie zadowoli” – warto zwrócić tu uwagę na fakt, że mieszkaniec Warszawy przywołuje dwie nazwy (!)⁶, zatem nawet mocno utrwalone w tradycji nazwy budzą wątpliwości. Skoro padają pytania o oczywiste nazwy, znane Polakom od dawna, to co powiedzieć o nazwach nowych państw bądź o tych nazwach, z którymi Polacy wcześniej się nie stykali. Niepodległość Kosowa w niektórych obudziła chęć nazwania mieszkańca, a problem tkwił w tym, że obok nazwy *kosowianin* w mediach pojawiła się konkurencyjna nazwa *kosowar* (z angielskiego *Kosovar*). Na pytanie: „Kto mieszka na Plutonie?” – lingwista odpowiada: „Może Plutonianin (jak Marsjanin i Wenusjanin), a może Plutończyk (jak Kameruńczyk, bostończyk i pekińczyk – mieszkaniec Pekinu)”. Pytają ludzie: Jak brzmi nazwa mieszkanki wyspy Kreta? Jak nazwać mieszkańca Togo?

Częstość wątpliwości w posługiwaniu się nazwami mieszkańców skłania do przypuszczeń, że to kategoria cofająca się z polszczyzny. Potwierdzają to wyniki wyszukiwania w Internecie. Oto kilka danych:

<i>mieszkaniec Warszawy</i>	356 000	<i>warszawiak</i>	179 000
		<i>warszawianin</i>	10 000
<i>mieszkaniec Gdańska</i>	966 000	<i>gdańszczanin</i>	60 400
<i>mieszkaniec Katowic</i>	164 000	<i>katowiczanie</i>	10 100
<i>mieszkaniec Sosnowca</i>	40 000	<i>sosnowiczanie</i>	14 300
<i>mieszkaniec Zakopanego</i>	47 800	<i>zakopiańczyk</i>	5 640
		<i>zakopianin</i>	223
<i>mieszkaniec Żor</i>	14 200	<i>żorzanie</i>	210
<i>mieszkaniec Moskwy</i>	33 400	<i>moskwiczanie</i>	400
<i>mieszkaniec Pragi</i>	36 800	<i>prażanie</i>	1 760

Oceniając proporcje między słotwórczym a syntaktycznym sposobem mówienia o mieszkańcu, podawałam tylko schemat *mieszkaniec* + *miasto*, a przecież są jeszcze inne konstrukcje, jak np. *człowiek z Warszawy*, *osoba z Warszawy*, *osobistość ówczesnej Warszawy*, *ktos z Warszawy*. Gdyby

⁴ Dodaje prosząca o poradę: „Pytam, ponieważ jeszcze do niedawna używano powszechnie formy: *ostrowianin*, *ostrowianka*”.

⁵ Pytający wahał się, czy może powinno się mówić *łomżan*?

⁶ Oczywiście, z trzech propozycji: *stoliczanin*, *stoliczczanin*, *stoliczczanin*, lingwista wybrał pierwszą.

te brać pod uwagę, zakres stosowania nazw mieszkańców byłby jeszcze mniejszy.

Okazuje się, że zdecydowanie częściej Polacy posługują się wyrażeniem *mieszkaniec + nazwa miasta* niż derywatem będącym nazwą mieszkańca. Warto dodać, że w tabeli znajdują się miasta większe. Bo jeśli spytać o mieszkańców małych miejscowości, to ja sama, mimo iż jestem więcej niż przeciętnym użytkownikiem języka, nie odpowiem bez zastanowienia się, jak nazywa się mieszkaniec Szopienic, Jaworzna, Łaz czy Bukowna. Wymieniłam nazwy miejscowości bliskich mojego miejsca zamieszkania, a mimo to nie używam nazw ich mieszkańców. Widać zatem wyraźnie, że mówimy o kategorii słowotwórczej, która jest w odwrocie, że język „preferuje” dwuwyrazowy wariant, wprawdzie mniej ekonomiczny pod względem liczby sylab, ale łatwiejszy w tworzeniu.

Nazwy żeńskie

Odnosnie do nazw żeńskich, w poradnictwie obserwuje się dwie ścierające się z sobą tendencje. Z jednej strony opory budzą żeńskie postaci prestiżowych zawodów, por. *wójt, burmistrz, staroscina* (lepiej: *pani wójt, burmistrz, starosta*), *kosmonauta, wykładowca, pirotechnik, muzyk*, z drugiej zaś strony w środowiskach feministycznych rodzą się pomysły szerzenia żeńskich odpowiedników dla przyjętych przez normę postaci męskich z uzupełnieniem: *pani (minister, premier, rektor)*, np. *ta ministra, ta profesora*, także *naukowczyni, teoretyczka, praktyczka, psycholożka, filolożka, ekolożka, polityczka, antropolożka, archeolożka, astrolożka, teolożka*. Jak rzecz ma się z perspektywy historycznej? Okazuje się, że fala rugowania rzeczowników z żeńskimi wykładnikami słowotwórczymi (-ka, -ica, -ina, -ini/-yni) ma swój początek już w XIV wieku (!)⁷. Wiele przykładów na użycie męskiej postaci rzeczownika na osobę płci żeńskiej znajdujemy w *Słowniku Lindego*, np. *Pani i wódz rzymskiej czystości Lukrecyja*. Warg.Wal. 187; *Palas była wynalazcą przedziwa*. Otw.Ow. 139. Nie jest zatem nowością w polskim języku stosowanie rzeczowników męskich dla nazywania kobiet. Czy walka feministek odwróci kierunek przemian w języku? W moim przekonaniu nie, ale, pisałam o tym wcześniej, prognozy lingwistyczne mogą być zawodne, wyraziłam tu raczej swoją wiarę, a nie sąd naukowy. Bo według Marka Łazińskiego, pytanego o poprawność derywatu *piłkarka* ‘kobieta piłkarz’: „Na-

⁷ M. Kucala przytacza przykład z roku 1394: *Jachna, powod de Solcza, habet terminum cum Michaele et cum Stephano* [...]. KUCALA, 1978: 47.

zwy żeńskie osobowe tworzy się dziś łatwiej niż przed dwudziestu laty. Nawet jeśli nazwy urzędów czy tytułów nadal blokują derywację żeńską, to nazwy przedstawicieli dyscyplin sportowych od dawna tworzą takie formy bez ograniczeń. Konsekwentnie pisałbym też: *obrończyni, królowa strzelców i sędzia liniowa* (a nie *sędzia liniowy*) [ŁAZIŃSKI, 2006].

Warto w tym miejscu dodać, że rzecz toczy się nie tylko o nazwy zawodowe kobiet, ale w ogóle o żeńskość. Brak w polszczyźnie odpowiednika dla rzeczowników *jeźdźca, chojrak, śmiatek, barbarzyńca, pielgrzym, wagabunda, kloszard, ludożerca*. Jest też problem tworzenia nazw dla zwierząt samic. I tak, np. jeden z pytających stawia problem: „Czy poprawna jest nazwa *pudlica* czy *pudliczka*?”. Pada pytanie, mimo iż mocno osadzonym przyrostkiem dla nazw samic jest *-ica*, por. *łośnica, kanarzyca, żółwica, gorylica, kanguryca, królicza, bawolica, szympanśica, kocica*, zatem też może być *pudlica*. Ale nawet właściciele psów wolą mówić *samica ratlera, buldoga, yorka* (ang. *yorkshire terrier*), a nie: **buldożyca, *ratlerzyca, *yorczyca* czy – *pudlica*. Problem szczególnie trudny, gdy mamy do czynienia z rasą wcześniej nieznaną. Pada zatem pytanie: „Mam problem z żeńską formą pewnej fantastycznej rasy. Chodzi o rasę *mremów*. Jaka będzie żeńska forma tej rasy: *mremka, mremijka*, a może *mremianka*, gdy męska to *mrem*?”.

Przymiotniki

W pytaniach kierowanych do poradni językowych często powraca problem poprawności przymiotników. W tym zakresie daje się wydzielić dwie wielkie klasy, mianowicie problem adaptacji obcych przymiotników oraz tworzenie przymiotników odrzeczownikowych, od podstaw rodzimych i obcych.

1. Problemy adaptacyjne dotyczą głównie języka nauki, łatwo się domyślić, że impulsem tworzenia jest literatura w języku angielskim. Funkcję elementu włączającego obcy przymiotnik (nie tylko angielski) do klasy polskich przymiotników pełni przyrostek *-ny*, czasami z rozszerzeniem *-yczny/-iczny*, zatem: *ambivalent – ambiwalent + ny, indolent – indolent + ny, relevant – relewant + ny*, ang. *evident*, fr. *évident – ewident + ny, equipollent – ekwipolent + ny, circular – cyrkular + ny, circulant – cyrkulant + ny, dissipative – dysypatyw + ny* (struktura *dysypatywna, układ dysypatywny*). Problem o tyle jest interesujący z punktu widzenia historii polszczyzny, że ciągle aktywnym formantem adaptacyjnym jest przyrostek *-ny*, mimo powtarzanej od dziesięcioleci prognozy o wypieraniu go przez ekspansywny formant *-owy* [SATKIEWICZ, 1969].

2. Formant *-owy* pojawia się częściej w klasie przymiotników odrzeczownikowych, por. *modułowy, ubraniowy, mурowy*. I w tym miejscu należy postawić pytanie: Czy wątpliwości poprawnościowe budzi formant, czy może w ogóle tworzenie przymiotników na bazie np. nazw zwierząt. Historia uczy nas, że klasa przymiotników odrzeczownikowych kurczy się w historii polszczyzny, że od *mysz*, to nie tylko *mysz* (dziś: *mysi*), ale i *myszowy, myszaty*, prócz *barani* było *barańczy* i *baranowy*.

Nie formant jest problemem w budowaniu takich słowoform, lecz w ogóle zasadność tworzenia przymiotnika. Tak więc, mimo iż funkcjonują przymiotniki od rzeczowników nijakich na *-ę*, np. *zwierzęcy, dziecięcy, cielęcy (kotlet)*, opory budzi wyrażenie *pierś kurczęca*, według udzielającego porady językowej lepiej powiedzieć: *pierś z kurczaka*; zamiast *kawowa przerwa* lingwiści radzą mówić *przerwa na kawę, paziowa szata* ich zdaniem brzmi niezręcznie, lepiej powiedzieć: *szata pazia*, a zamiast *sklep nurkowy – sklep dla nurka*, zamiast *usługi przewodnickie – usługi przewodników* itd. Problem o tyle interesujący, że obecny stan wpisuje się w przebieg procesu, który obserwowałam kilka lat wcześniej na materiale historycznym [KLESZCZOWA, 2003].

Już od dawna w polskiej literaturze sygnalizuje się zastępowanie słowotwórczego sposobu sygnalizowania relacji dzierżawczości sposobem składniowym [SZLIFERSZTEJNOWA, 1960]. Relacja dzierżawczości, charakterystyczna dla piśmiennej polszczyzny pierwszych wieków, została wprawdzie, ale nie jest już tak silnie specyfikowana przez system słowotwórczy. Okazuje się jednak, że nie tylko ta relacja jest w odwrocie. Bardzo wiele staropolskich przymiotników wyrażamy dziś w sposób składniowy, za pomocą przydawki kazualnej bądź przyimkowej. Nie znaczy to jednak, że wszystkie użycia zostały wycofane z języka. Najczęściej mamy sytuację, że staropolski przymiotnik nadal funkcjonuje, ale w ograniczonym zakresie. Oto garść przykładów:

staropolskie: *cesarski gniew* – dziś: *gniew cesarza, choć* mówi się: *cesarski tron, rozkaz, dwór*;

staropolskie: *cisowy pień* – dziś: *pień cisu* (ale nadal mówi się: *cisowy gaj, drzewo, stół*);

staropolskie: *cyprysowa szyszka* – dziś: *szyszka cyprysu* (ale nadal się mówi: *cyprysowe drzewo, cyprysowy żywoptół*);

staropolskie: *dziecięce imienie* – dziś: *majątek dziecka* (ale nadal: *dziecięcy wózek, dziecięcy szpital*);

staropolskie: *lipowy pień* – dziś: *pień lipy* (ale mówi się: *aleja lipowa, drzewo lipowe*);

staropolskie: *piaskowa góra* – dziś: *góra piasku* (ale nadal: *burza piaskowa, babka piaskowa*).

Jak sygnalizowałam, dalej w polszczyźnie rywalizują formanty *-ny* i *-owy*, wypierając inne, przy czym najwyraźniej zgromadzony materiał pokazuje odsuwanie w cień przymiotnikowej derywacji paradygmatycznej. Bo choć we współczesnej polszczyźnie mamy wiele przymiotników typu paradygmatycznego, powstałych na bazie nazwy zwierzęcia: *koci, wilczy, psi, orli*, opory poprawnościowe budzą już: **nosorożcy, *oceloci, *dzięcioli, *ośmiorniczy* czy **raczy* (od *rak*). Wgląd w historię polszczyzny ujawnia, że zakres derywacji paradygmatycznej wśród przymiotników systematycznie się uszczupla. Z badań Iwony Kaproń wynika, że podstawami takich derywatów są głównie rzeczowniki konkretne, zwłaszcza żywotne, do wyjątków (archaizmów?) należą przymiotniki powstałe na bazie abstraktów (*uroczy, tajemniczy, ochoczy*) [KAPROŃ, 1998: 82]. Konwersja w klasie przymiotników uległa najpierw specjalizacji, a teraz – cofa się nawet z tak wąskiego pola, bo częściej mówimy *kość psa* niż *psia kość*, częściej *dziura myszy* niż *mysia dziura*, *krzyk pawia* niż *pawi krzyk*⁸.

Jeśli wziąć pod uwagę sygnalizowaną tu linię ewolucyjną, nie dziwi, że także przymiotniki od nazw miejscowości bądź państw sprawiają Polakom sporo kłopotów. Wymienię tylko przykładowo: od Lublin: *lubliński* czy *lubelski*, od *Liechtenstein*: *liechtensteiński* lub *lichtensztajński*; od *Kreta* – *kreński*, *kreteński*.

Mam nadzieję, że udało mi się choć w części zrealizować cel, jaki postawiłam sobie we wstępie – pokazując kierunki rozwojowe, należy zwracać uwagę nie tylko na elementy nowe, ale także na regresywne sfery języka. Istnieją bowiem kategorie i typy słowotwórcze, które mimo iż nadal funkcjonują, są dziedzictwem przeszłości. Przejawów cofania się niektórych reguł słowotwórczych szukałam w poradnictwie językowym. Powtarzające się pytania odsłaniają słabość kompetencji użytkowników języka, co niejednokrotnie potwierdza wahanie odpowiadającego na pytanie, z reguły doświadczonego lingwisty. Nie wątpię, że rozchwianie kompetencji można badać innymi sposobami. Moje rozważania są zaproszeniem do oglądu języka z uwzględnieniem wygasających obszarów.

⁸ Dyskusję pełną dezaprobaty obudził pomysł, aby np. *wiejskie jaja* nazwać *wsie jaja* – www.poradniajezykowa.pl [WYRWAS, red., 2007].

Bibliografia

- HECK D., BAKUŁA K., red., 2006: *Efekt motyla*. Wrocław.
- KAPROŃ I., 1998: *Polskie przymiotniki z formantem paradygmatycznym*. W: „Acta Universitatis Nicolai Copernici”. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Filologia Polska. T. 50. Toruń, s. 79–93.
- KLESZCZOWA K., 1994: *Staropolskie rzeczowniki derywowane. Cele i zasady opisu*. „Poradnik Językowy” z. 5–6.
- KLESZCZOWA K., 2003: *Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspektywiczna ewolucja*. Katowice.
- KLESZCZOWA K., 2008: *Destrukcyjne skutki produktywności znaków i reguł słowotwórczych // Динаміка та стабільність лексичних і словотвірних систем слов'янських мов. Тематичний блок XIV Міжнародний з'їзд славістів. 10.09.–16.09.2008, Охрид, Республіка Македонія. Організатор тематичного блоку: Е.А. КАРПЛОВСЬКА. Київ, s. 23–36.*
- KUCAŁA M., 1978: *Rodzaj gramatyczny w historii polszczyzny*. Wrocław.
- ŁAZIŃSKI M., 2006: *O panach i paniach: polskie rzeczowniki tytułowe i ich asymetria rodzajowo-płciowa*. Warszawa.
- POPPER K., 1999: *Nędza historyzmu*. Red. nauk. S. AMSTERDAMSKI. Warszawa. (Oryginał: K.R. POPPER: *The Poverty of Historicism*. London–New York 1992. Wyd. 1. — 1957).
- SATKIEWICZ H., 1969: *Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka polskiego*. Warszawa.
- SZLIFERSZTEJNOWA S., 1960: *Przymiotniki dzierżawcze w języku polskim*. Wrocław.
- WYRWAS K., red., 2007: *www.poradniajezykowa.pl*. Katowice.

Neologizmy a problem ewolucji systemu słotwórczego

Pierwodruk w: *Дескриптивна лексикографија стандардног језика и њене теоријске основе. Зборник радова са Међународног научног скупа о лексикографији и лексикологији „Дескриптивна лексикографија стандардног језика и њене теоријске основе”, одржаног 10–12 априла 2001. Чодине у Београду и Новом Саду. Ред. Д. ГОРТАН-ПРЕМК. Нови Сад–Београд 2002, с. 291–298.*

Обсервација новог слóвництва то wdzięczne поле badawcze dla lingwisty. Mocne osadzenie w osobistym doświadczeniu, możliwość wyzyskania własnej kompetencji językowej, szanse, jakie na zweryfikowanie spostrzeżeń daje wywiad czy badania ankietowe – wszystko to sprawia, że analizy mogą być pogłębione, zobjektywizowane, a także – co nie jest przecież bez znaczenia dla autora – atrakcyjne dla czytelnika czy słuchacza tekstu. Nic zatem dziwnego, że piśmiennictwo lingwistyczne obfituje w dokumentację nowo powstałych jednostek leksykalnych, dokumentacje niejednokrotnie szerokie, mające wręcz postać słowników¹.

Bogata baza materiałowa kusi do zsyntetyzowania dotychczasowego dorobku. Dodatkowym bodźcem jest również czas, w jakim się znaleźliśmy – początek nowego stulecia skłania do prób wyznaczania kierunków rozwojowych, do wypisywania obserwowanych w XX wieku zjawisk w całość ewo-

¹ Bogaty zbiór polskich neologizmów mieszczą publikacje: *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1972–1981. Część 1 i 2.* Red. D. TEKIEL. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988–1989; *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985–1992. Część 1 i 2.* Red. T. SMÓLKOWA. Kraków 1998–1999. Inne źródła wyszczególnione są w książce H. JADACKIEJ: *System słotwórczy polszczyzny (1945–2000)*. Warszawa 2001, s. 14–20.

lucji języka. W Polsce ukazały się z datą 2001 dwie ważne książki: *System słowotwórczy polszczyzny (1945–2000)* autorstwa Hanny Jadackiej oraz *Neologizmy we współczesnej leksyce polskiej* Teresy Smólkowej². Przedmiotem analiz obu pozycji są przede wszystkim, choć nie tylko, neologizmy zarejestrowane w dwutomowych zbiorach: *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1972–1981* oraz *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1985–1992*. W pracy Jadackiej przedmiotem obserwacji są tylko neologizmy słowotwórcze, Smólkowa ogarnia obserwacją wszystkie nowe słowa pojawiające się po roku 1945. Ale nie tylko zakres materiału różni obie pozycje. Odmienna jest procedura badawcza, a tym samym – cel analiz. Jadacka stara się ukazać zmiany w doborze środków słowotwórczych, stara się dostrzec dynamikę w procesach nazwotwórczych. Smólkowa kładzie nacisk na aspekt poznawczy neologizmów: „Na ich podstawie można bowiem określić, co w otaczającym współczesnego człowieka świecie uznaje on za szczególnie ważne, a jakie sfery życia są dla niego nieistotne, jak interpretuje te fragmenty rzeczywistości, które wyodrębnia z tła i nazywa”³, choć niejednokrotnie dotyka zagadnień związanych z przemianami w zasobie słownictwa.

Niniejszy artykuł nie jest zamierzony jako relacja zawartości wskazanych wcześniej książek, choć odwołania do nich będą częste. Nie jest też próbą krytyki ani stosowanych w książkach procedur badawczych, ani też wyciąganych wniosków, choć może pobrzmić nutka sceptycyzmu w ocenie niektórych konstatacji. Można natomiast w artykule widzieć pobudzoną wskutek lektury książek refleksję, próbę nałożenia zdobytej wiedzy na własne doświadczenia – doświadczenia historyka języka, bo historia języka jest autorce niniejszego tekstu szczególnie bliska. Zasadniczy cel to próba odpowiedzi na pytanie: **W jakim zakresie obserwacja neologizmów daje obraz ewolucji systemu słowotwórczego?** Tak postawione pytanie można rozumieć dwojako: 1. Czy tworzące się nowe jednostki są przejawem produktywności modeli słowotwórczych? Przy takim rozumieniu opisanie neologizmów w wyznaczonym odcinku czasowym byłoby równoznaczne z opisem kierunków rozwojowych. Ale można też zasadnicze pytanie pojmować inaczej: 2. Czy tworzące się masowo neologizmy, ich charakter, wymodelują system słowotwórczy następnego okresu? Przy takim rozumieniu postawionego problemu nie wystarczy opis neologizmów,

² Kraków 2001. Nie znaczy to, że wcześniej nie było prób syntezy, por.: H. SATKIEWICZ: *Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka polskiego*. Warszawa 1969; T. SMÓLKOWA: *Nowe słownictwo polskie. Badania rzeczowników*. Wrocław 1976; T. SMÓLKOWA, D. TEKIEL: *Nowe słownictwo polskie. Przymiotniki i przysłówki*. Wrocław 1977; K. WASZAKOWA: *Tendencje rozwojowe w słowotwórstwie polszczyzny końca XX wieku*. W: *Przemiany współczesnej polszczyzny*. Red. S. GAJDA, Z. ADAMISZYN. Opole 1994, s. 53–60.

³ T. SMÓLKOWA: *Neologizmy...*, s. 7.

potrzebne jest szersze spojrzenie na ewolucję słownictwa, włącznie z kwestią prognozowania rozwoju języka.

Produktywność modelu słowotwórczego jako przejaw tendencji językowej

Z wielu możliwych interpretacji terminu „produktywność” najlepsza wydaje się ta, którą zaproponował Miłosz Dokulil. Produktywność środka słowotwórczego rozumiał jako potencję, skłonność, zdolność do tworzenia nowych wyrazów. Jest to typowe synchroniczne podejście do zagadnienia, nawiązujące do intuicji, do świadomości językowej. Owa zdolność niekoniecznie przejawia się w realizacji. Dokulil bardzo wyraźnie oddziela „produktywność systemową” od „produktywności empirycznej”⁴, przejawiającej się w realizacji wspomnianej potencji: „Możliwość nie zawsze staje się rzeczywistością. Aby możliwość przemieniła się w rzeczywistość, potrzebne są określone warunki. Ponieważ jednak nie możemy wyeliminować wszystkich czynników ograniczających realizację danej potencji, nie możemy tym samym uważać potencji za prostą funkcję realizacji [...]”⁵. Widzimy zatem, że produktywność empiryczna to droga do oceny produktywności systemowej, narzędzie badawcze, a nie jej postać. Zdaniem Dokulila, problemem jest nie tyle zdefiniowanie produktywności, ile wskazanie takich metod badawczych, które umożliwiłyby jej naukową obserwację.

Skoro produktywność rozumiana w sensie synchronicznym to swoista skłonność użytkownika języka do powielania takiego, a nie innego modelu, warto przyjrzeć się indywidualnym, okazjonalnym, a więc jednostkowym, przejawom produktywności. W celu zbadania, jak w indywidualnym akcie realizowana jest intuicja językowa, zatem produktywność, autorka niniejszego artykułu posłużyła się materiałem zawartym w pracy pod redakcją T. Smółkowej, rejestrującej najnowsze słownictwo polskie. Nie ujawniając,

⁴ M. DOKULIL: *Teoria derywacji*. Przeł. A. BLUSZCZ, J. STACHOWSKI. Wrocław 1979, s. 118–132. W polskiej literaturze słowotwórczej nie przywiązuje się dużej wagi do tych różnic, większe znaczenie ma ono w rosyjskiej literaturze, por. E.A. ЗЕМСКАЯ: *Современный русский язык. Словообразование*. Москва 1973, s. 208–216; *Современный русский язык*. Ред. В.А. БЕЛОШАПКОВА. Москва 1981, s. 328–331.

⁵ M. DOKULIL: *Teoria derywacji...*, s. 113. Pisze dalej: „[...] chyba że do pojęcia potencja włączymy również warunki jej realizacji. Wydzielone w ten sposób kompleksowe pojęcie potencji twórczej nie jest oczywiście pojęciem czysto językowym. O produktywności bardzo często mówi się właśnie w tym empirycznym znaczeniu. Przez produktywność określonego środka rozumie się więc ogólną stosowalność tego środka” (ibidem).

o jakie konkretne derywaty chodzi, podała ankietowanym 40 definicji, z poleceniem odgadnięcia właściwego słowa. Przetestowano 30 osób ze środowiska akademickiego, sprawdzano zatem osoby o dużej sprawności językowej. Wyniki okazały się zaskakujące. Głównie dlatego, że powstałe neologizmy rzadko pokrywały się z wyrazami odnotowanymi w źródle.

Zaskakujące było rozchwianie formalne – ankietowani dobierali bardzo różne formanty i trudno było się zorientować, który z nich jest szczególnie preferowany, por. *depresyjnik*, *depresiarz*, *depresant*, *depresjonista*, *deprestyk*, *depresta*, *depresjowiec* (w źródle: *depresjant*) czy *lobbiczny*, *lobbistyczny*, *lobbiski*, *lobbowany*, *lobbytyczny*, *lobbystyczny*, *lobbowy* (w źródle: *lobbystyczny*, *lobbistyczny*). Zdarzało się, że ani jedna odpowiedź nie pokrywała się z odnotowanym w prasie leksemem, np. ‘osoba prowadząca aukcję’ (w ankietach: *aukcjarz*, *aukcjarz*, *aukcjonarz*, *aukcjonista*, *aukcyjnik*, w źródle: *aukcjoner*). Zauważalna była skłonność wiązania obcych podstaw z formantami obcymi (np. *charyzmata*, *bojkotant*, *autysta*, *projekcjonista*), ale zdarzały się formanty rodzime przy obcych podstawach (*bojkotnik*, *bojkotownik*, *bojkociarz*; *autyzmiarz*, *projekciarz*), także obce formanty przy podstawach rodzimych (*groźbant*, *groźbista*).

Sondaż ujawnił, że największy wpływ na dobór wzorca słowotwórczego ma czynnik leksykalny. Ankietowani niejednokrotnie przytaczali wzorce leksykalne, albo też wzorce takie pojawiały się w postaci proponowanych neosemantyzmów. Tak więc utworzony został leksem *groźbista*, bo w zasobie leksykalnym funkcjonują: *szantażysta* i *terrorysta*; powstał *dożywiciel*, bo znane są leksemy: *żywiciel* i *karmiciel*.

Ankieta wykazała, że świadomość językowa użytkowników języka uwarunkowana jest wieloma czynnikami, co więcej – badanie „pierwszego odruchu” nie daje klarownego, jednolitego obrazu produktywności modeli słowotwórczych⁶.

Zaniki jako czynniki determinujące kształt systemu słowotwórczego

Gdyby nawet założyć, że produktywność empiryczna zgodna jest z produktywnością systemową, nie daje to podstaw do wnioskowania o ogólnej linii rozwojowej systemu słowotwórczego. Wgląd w synchronicznie rozu-

⁶ Wyniki ankiety zostały szerzej omówione w artykule: K. KLESZCZOWA: *Produktywność modelu słowotwórczego a tendencje rozwojowe słownictwa*. W: *Języki słowiańskie dziś. Nowe fakty. Nowe spojrzenia*. Księga pamiątkowa poświęcona Profesorowi Michałowi Blicharskiemu. Red. H. FONTAŃSKI przy współudziale E. STRAŚ. Katowice 2001, s. 46–54.

mianą produktywność uwzględnia tylko przyrost słownictwa, pozostawiając na boku fakt, że stan słownictwa w równym stopniu zależy od roźnienia się nowych jednostek, jak też od zanikania innych. Akt narodzin nowego słowa to akt indywidualny, jego „przeżycie” jest faktem natury społecznej.

Dobrym przykładem ukazującym, że tylko część nowo powstającej lek-syki ma dłuższy żywot, może być materiał odnotowany w książce *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1972–1981*. Zdumiewające, jak wiele odnotowanego tam słownictwa nie dotrwało do końca XX wieku. Z obli-czeń wynika, że zaledwie 1/4 neologizmów została odnotowana w najnow-szych leksykonach polszczyzny ogólnej⁷. Proporcje między leksemami za-chowanymi a leksemami zanikłymi zmieniają się, jeżeli weźmiemy pod uwa-gę leksemę potencjalne, z zasady pomijane w słownikach. Nie zmienia to jednak faktu, że wystarczyło 20 lat, aby wymazać z pamięci ok. połowy skrzętnie odnotowywanych słów, por. *efektyw*, *filopolsko*, *lekozależność*, *łękli-wiec* ‘człowiek łękliwy’, *linozwijacz*, *losowiec* ‘człowiek zdający się na los w grze’, *lunearny* ‘księżycowy’. Wiele tam wyrazów, które związane były ściśle z czasem, w jakim powstawały (np. *kułaczy* przymiotnik od *kułak*, *la-tynomarksistowski* ‘związany z Latynosami-marksistami’, *oddziałówka* ‘od-działowa organizacja partyjna’, ale są i takie, których znaczenie oddawane jest obecnie deskrypcją, por. *odrabianka* (= *odrabianie lekcji*), *kaczarnia* (= *ka-cza ferma*), *kromkować* (= *kroić w kromki*), *amerykanizm* (= *cywilizacja, kultura amerykańska*), *hobbyzm* (= *uprawianie hobby*).

I właśnie obserwacja zanikającego słownictwa z całą wyrazistością ujawnia, że czynniki czysto słowotwórcze, mam na myśli rywalizację mię-dzy typami słowotwórczymi, odgrywają nikłą rolę w procesie stabilizacji neologizmów. Nie znaleziono przykładu na zastąpienie istniejącego wcześ-niej derywatu neosemantyzmem. Jeżeli zdarzały się wypadki tworzenia wariantu słowotwórczego, cofał się neologizm; zanikły zatem nowe: *pla-nownik*, *witrażownik*, *ekstrawaganckość*, *prześciąg*, *inicjatywność*, *inicjodawca*, *drapieżnictwo* (przetrwały wcześniejsze derywaty: *planista*, *witrażysta*, *ekstra-wagancja*, *prześciąganie*, *inicjatywa*, *inicjator*, *drapieżność*). Nie rezygnujemy z leksemu ze względu na jego formę. Wszak zdarza się, że przechowujemy derywaty z dawno wygasłym formantem, mimo iż współfunkcjonowały „mocniejsze” warianty, por. *dobroć* wobec staropolskich *dobrota*, *dobrość*.

Jak pokazano, zanikają przede wszystkim wyrazy, których desygnaty stały się zjawiskami historycznymi w społeczeństwie. Ale nie tylko. Zdarza się, że świat zewnętrzny każe nam spojrzeć inaczej na coś, co było znane

⁷ Materiał sprawdzany był w *Słowniku języka polskiego*. Red. M. SZYMCZAK (wersja kom-puterowa z roku 1996), oraz w *Słowniku współczesnego języka polskiego*. Red. B. DUNAJ. War-szawa 1999.

już wcześniej. Długie kolejki w czasach poprzedzających upadek socjalizmu dały powód do powstania leksemów: *kolejkowicz*, *stójkowy*. Samo zjawisko, choć o mniejszej sile, znane było wcześniej, dziś także zdarzają się kolejki, nie jest to jednak powód, aby przydawać nazwę człowiekowi stojącemu w kolejce. Przykładem mogą być też leksemy *prywatniak* ‘właściciel samochodu’ czy *różarz* ‘hodowca róż’. Posiadanie samochodu nie jest teraz czymś, co człowieka wyróżnia, rezygnujemy zatem z nominacji. Także hodowanie róż nie przynosi już wartych uwagi zysków, nie ma więc potrzeby nominacji. Mówiąc zatem o zanikach leksemów ze względu na przemiany w życiu społecznym, mamy na myśli nie tylko zanik desygnatu, ale również wagę desygnatu czy zjawiska w życiu społecznym.

Istotny jest stopień stabilizacji podstawy słowotwórczej. Obie badaczki, Jadacka i Smółkowa, podkreślają dużą aktywność nazw własnych w tworzeniu neosemantyzmów. Ale żywot takich leksemów jest krótki, zwłaszcza gdy derywat pochodził od nazwiska polityka. Do słabych podstaw należy także zaliczyć świeże neologizmy, np. od *kolejkowicz* może powstać *kolejkowiczka*, ale zanik podstawy „pociągnię” za sobą utworzony od niej derywat.

Niestabilne są także neosemantyzmy mające podłoże stylistyczne – chodzi o zmianę statusu leksemu, przejście z jednej odmiany do drugiej (przesunięcia międzyodmianowe). Rozszerzanie zasięgu terminologii specjalnej ma często znamiona zjawiska przejściowego, wykraczanie poza ramy słów żargonowych stanowi przejaw konwencji⁸.

Postępowanie Jadackiej z teoretycznego punktu widzenia jest zasadne. Bada tylko neologizmy, w ich ramach ustala tendencje; robi to przez kontrastowanie neologizmów z dwóch płaszczyzn czasowych: 1945–1964 oraz 1989–2000. Jej ustalenia są poparte liczbami, z którymi trudno dyskutować. Do najważniejszych ustaleń zaliczyć można: 1) rozrost kompozycji, czemu towarzyszy „kurczenie się” derywacji prostej (opartej na jednej podstawie); 2) zacieśnianie zakresu derywacji sufiksальной z jednoczesnym rozszerzeniem zakresu derywacji prefiksальной-sufiksальной, paradygmatycznej i ujemnej. Pokazują to poddane analizie neosemantyzmy drugiej połowy XX wieku. Ale mimo wymowy liczb nie należy upatrywać w tych spostrzeżeniach przejawów tendencji językowej, tendencji rozumianej w sensie szerokim, jako kierunek, w którym zmierza ewolucja języka, w tym wypadku – ewolucja systemu słowotwórczego.

Po obaleniu socjalizmu zmieniała się stylistyka języka prasowego – nie działa już cenzura, język jest mniej oficjalny, często nastawiony na „kokie-

⁸ W Polsce mówi się o tym problemie, ale brak publikacji słownikowej, jak np. dla języka rosyjskiego: О.П. ЕРМАКОВА, Е.А. ЗЕМСКАЯ, Р.И. РОЗИНА: *Слова, с которыми мы все встречались. Толковый словарь русского общего жаргона*. Москва 1999 (autorki umieściły w słowniku 450 slangowych słów najczęściej używanych w środkach masowego przekazu).

towanie” czytelnika, stąd rozluźnienie normy, stąd wiele neologizmów, których pojawianie się wcześniej było ograniczone (między innymi dlatego duża liczba złożzeń, będących często przejawem gry słownej). Ponadto – to pokazuje materiał Smólkowej – w drugim okresie mamy więcej pożyczek, konkretnie anglicyzmów, a to „wyręcza” słowotwórczy sposób nominacji – tym można tłumaczyć osłabienie aktywności sufiksacji, a tym samym – proporcjonalnie większą rolę złożzeń. Pożyczki uaktywniły również prefiksalny sposób tworzenia nowych słów.

Słowotwórstwo jako jedna z wielu technik nominacji

W końcowej partii artykułu chciałabym poruszyć trzy kwestie, ściśle związane z postawionym we wstępie zasadniczym pytaniem.

1. W literaturze lingwistycznej mocno zakorzenione jest mniemanie o nieustannym bogaceniu się słownictwa, przy czym owo „bogacenie” to metafora przejmowana wraz z wartościowaniem. Wyraziście obrazują to słowa Marii Zarebiny: „Przejdę teraz do wzajemnego stosunku wyrazów zanikających i nowo powstałych. Jesteśmy skłonni twierdzić, że tych drugich jest więcej, wierzymy w rozwój, postęp”⁹. W takim kontekście nie dziwi nutka żalu w tytule książki: *Nie dajmy zginąć słowom*¹⁰. Rzadko odzywają się głosy przeciwne, przy czym i tu wartościuje się zjawisko: „Czy taki nadmiar nie prowadzi do chaosu, nie jest tworzeniem bytów bez potrzeby?”¹¹. Nie ma chyba sensu mówić o chaosie, choć można mówić o **żywiole**¹². Różne techniki, różny czas powstawania jednostek leksykalnych, różny stopień ich używalności (niektóre należą do słownictwa biernego), rozwarstwienie środowiskowe i terytorialne, indywidualna potrzeba kreatywności językowej... Wszystko to daje w efekcie bardzo duży stopień nadprodukcji, olbrzymią redundancję na poziomie słownictwa.

⁹ M. ZAREBINA: *Przyczyny zmian w systemie leksykalnym. Wzajemny stosunek wyrazów wychodzących z użycia i nowo powstałych*. W: *Studia Linguistica Polono-Slovaca*. T. 3: *Dynamika rozwoju słownictwa*. Red. J. REICHAN. Wrocław 1990, s. 23–30 (cytat ze s. 25).

¹⁰ K. HANDKE, H. POPOWSKA-TABORSKA, I. GALSTEROWA: *Nie dajmy zginąć słowom. Rzecz o odchodzącym słownictwie*. Warszawa 1996.

¹¹ G. MAJKOWSKA: *O języku polskiej prasy*. W: *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*. Red. J. MIODEK. Wrocław 1996, s. 97.

¹² Chyba że będziemy mieć na myśli chaos deterministyczny, modny obecnie w naukach matematycznych (próby przetransponowania tego pojęcia w obręb nauk humanistycznych nie są przekonujące).

2. Z mitem o bogactwie poziomu słownikowego wiąże się mniemanie, że nowe słowa tworzone są ze względu na konieczność nazwania nowego obiektu albo zdarzenia, jeżeli zaś można wykazać, że do nominacji doszło już wcześniej, tłumaczy się powstanie neologizmu potrzebami wyrażania ekspresji. Doświadczenie uczy, że także to mniemanie nie zawsze jest prawdziwe. W każdym polu pojęciowym mamy do dyspozycji kilka technik umożliwiających odniesienie do rzeczy czy zjawiska, o którym pragniemy zakomunikować. Zilustrujmy to na przykładzie nazw zbiorów ludzkich.

Aby zasygnalizować wielość osób, możemy posłużyć się liczbą mnogą, np.: *studenci, nauczyciele*. Możemy skorzystać z techniki słowotwórczej, por. *studenteria, nauczycielstwo*. Możemy posłużyć się związkiem frazeologicznym, np. *ciato (grono) pedagogiczne*. Na tym nie koniec. W języku polskim bardzo często dochodzi do konkretyzacji abstrakcyjnych nazw czynności, też jakości, por. *zgromadzenie 'ludzie, którzy się zgromadzili', asysta 'asystujący ludzie', inteligencja 'ludzie wykształceni'*; konkretyzują się też od rzeczownikowe nazwy abstrakcyjne, np. *kupiectwo* znaczy 'handel' i 'kupcy'. Otwarta jest klasa nazw skupisk ludzkich powstająca jako efekt przesunięć: 'nazwa miejsca' > 'nazwa ludzi przebywających na tym miejscu', np. *Sala biała oklaski; rozśpiewana, roztańczona ulica*. Mimo tak wielu technik nazywania w semantycznej klasie nazw skupisk ludzi nie brakuje pożyczek, por. *konwój, patrol*. Trudno też nie wspomnieć o syntaktycznych połączeniach rzeczownikowo-liczebnikowych czy połączeniach przysłówków liczebnikowych z rzeczownikami, por. *pięcioro dzieci, dużo kolegów*.

Zaprezentowane techniki umożliwiają akty tworzenia nowych słów w sposób niezależny, bez względu na to, czy dana technika wykreowała już wcześniej jednostkę dla określonej treści, czy nie. Gdy uwzględnimy materiał historyczny, ujrzymy długie pasma dokładnych synonimów, np. *młodzież, młódzieństwo, młodość, młodzizna, młódź* czy *dwór, dworzaństwo, dworstwo, dworszczyzna*. Nasza kreatywność w zakresie leksyki jest „ślepa” i nie zawsze istnienie bądź brak jednostki leksykalnej da się wyjaśnić potrzebami komunikacyjnymi czy ekspresywnymi – czyż nie przydałyby się jednowyrazowe nazwy dla pojęć: 'wszyscy mężczyźni na świecie' czy 'wszystkie kobiety świata'? Czym wytłumaczyć brak takich jednostek w języku polskim? Nowe elementy leksykalne tworzą się w sposób niezależny, często przygodny, a to powoduje, że słownictwo mieści zbiór heterogeniczny, zbiór o bardzo dużym stopniu redundancji.

3. Rozpowszechnione jest mniemanie, że tworzymy bliskoznaczne jednostki leksykalne w celu podkreślenia różnych aspektów obiektu czy zjawiska ze świata pozajęzykowego. Jak już powiedziano, dysponujemy różnymi technikami nazywania, przy czym działają one niezależnie od siebie. Efektem są całe serie typu: *kłopot, bieda, ambaras, bigos, kram, zachód, tara-*

*paty, opaty, kabała, trudna sytuacja, ciężkie położenie, zmartwienie, przykrość, nieszczęście dla treści 'trudna, skomplikowana sytuacja'*¹³, czy: *prorokowanie, wyrocznia, kabała, wróżbiarstwo, wróżenie, chiromancja, auspicje* dla: 'mówienie o tym, co będzie w przyszłości'¹⁴. Zwolennicy celowości aktów nominacji będą argumentować, że przecież wymienione szeregi nie są synonimiczne, że między elementami składowymi zdarzają się znaczne różnice znaczeniowe, stylistyczne, że wyrazy mają odmienną łączliwość. Gdy będziemy uzasadniać wybór synonimów w dobrze przygotowanym tekście, z pewnością uda nam się uzasadnić celowość doboru bliskoznaczników. Ale w żywym akcie komunikacyjnym, w wartko toczącej się rozmowie nie cyzelujemy słów. Nawet w tekście tworzonym w ciszy i skupieniu dobór wyrazów nie jest koniecznością. Weźmy dla przykładu fragment zdania z akapitu, w którym się znajdujemy: *Zwolennicy celowości aktów nominacji będą argumentować [...]. Bez szkody dla przekazywanej myśli możemy zamienić słowa: zwolennicy na wyznawcy, celowość na teleologię, akty nominacji na proces nominacji czy działanie nazwotwórcze, wymieniony na wyszczególniony, zaprezentowany czy przytoczony, argumentować na uzasadniać, przekonywać lub wytaczać argumenty; takich wyrazów bliskoznacznym można by przytoczyć więcej, ale już te dobitnie pokazują, że korzystanie z szerokiego wachlarza bliskoznacznym słów, oferowanych nam przez język, nie jest tak precyzyjne, jak chcieliby tego styliści.*

*

* *

Tak więc akty kreowania nowych jednostek ani nie doskonalą języka, ani też nie są przejawem chaosu. Są immanentną właściwością języka naturalnego, która z pewnością warta jest uwagi, ale której nie powinno się wartościować. „Główną siłą napędową ewolucji i postępu jest różnorodność materiału, który może się stać przedmiotem selekcji” – pisał K. Popper¹⁵, mając na uwadze przemiany cywilizacyjne. Zdanie to łatwo przypasować do języka. Przemiany słownikowe są efektem olbrzymiej redundancji, która tylko w części dotyczy poziomu słowotwórczego. Dlatego prognozowanie kierunków rozwojowych tego poziomu języka jest trudne, a nawet – niemożliwe. W każdym razie nie da się tego dokonać przez opis neologizmów ostatniego pięćdziesięciolecia.

¹³ Warto nadmienić, że zrezygnowaliśmy z odnotowanych w polskich słownikach historycznych leksemów: *skłopotanie, pieczołowianie, spętanie, boleść, brzemię, ciężkość, doległość, fasoł, frasunek, niewczas, przeciwność, przygoda, roztyrk, teskność, trapienie, zamutek, zasmęcenie.*

¹⁴ Wycofały się ze współczesnej polszczyzny wyrazy: *wróźda, wróżnia, wróża, gadanie, guślność, profecja, mamienie, wieszczenie.*

¹⁵ K.R. POPPER: *Nędza historycyzmu*. Red. nauk. S. AMSTERDAMSKI. Warszawa 1999. (Oryginał: *The Poverty of Historicism*. London–New York 1992. First published in Great Britain in 1957), s. 156.

Wpływ płaszczyzny składniowej na kształt i zasób derywatów

Pierwodruk: *Влияние синтаксиса на форму и категории дериватов*. In: *Wortbildung interaktiv im Sprachsystem – interdisziplinär als Forschungsgegenstand. Словообразование в его отношениях к другим сферам языка. Materialien der 3. Konferenz der Kommission für slawische Wortbildung beim Internationalen Slawistenkomitee, Innsbruck, 27.09.–2.10.1999*. Hrsg. I. OHNHEISER. Innsbruck 2000, s. 175–184.

Stosowanie narzędzi składniowych w analizie słowotwórczej ma już długą tradycję w językoznawstwie slawistycznym. Znane mi metody mają wspólną cechę – narzędzia składniowe stosowane są do wyjaśniania drogi powstania derywatu jako jednostki słownikowej. Ta ostatnia traktowana jest jako efekt uniwersalizacji abstrakcyjnej głębinowej struktury predykato-wo-argumentowej. Jeżeli nawet analizuje się jednostkę derywacyjną w autentycznym zdaniu, czyni się to po to, aby zestawić taką strukturę syntaktyczną z inną, niosącą te same informacje, por. *Ciesz mi przyjazd Janka vs. Ciesz mi, że Janek przyjechał*. W gruncie rzeczy dalej interpretuje się *przyjazd Janka* jako strukturę powstałą na bazie *Janek przyjechał*. Chodzi zatem nie tyle o relację między derywatem a innymi jednostkami tekstu, ile o relację między dwoma zdaniami, z których jedno zawiera derywat, drugie zaś – bazę predykato-wo-argumentową tegoż derywatu.

W artykule zamierzam zaproponować odmienną procedurę: rozpatrywanie derywatu jako elementu tekstu uwikłanego w relacje z innymi jego jednostkami. Od razu jednak muszę zasygnalizować, że moje obserwacje nie będą się ograniczały do zdania minimalnego. Interesować mnie będzie tekst, czasami wielozdaniowy, gdyż dopiero na takiej płaszczyźnie można dostrzec sposób funkcjonowania słowoformy. Warto też już w tym miejscu

zaznaczyć, że analiza ma nachylenie diachroniczne. Analiza derywatu w tekście ma pokazać genezę określonej klasy derywatów, a tym samym dostarczyć odpowiedzi na pytanie o zasób i kształt derywatów. Jakie to konkretnie pytanie, o tym będzie mowa w dalszym ciągu artykułu.

Nazwy wykonawców czynności w opozycji do innych nazw mutacyjnych

W 1998 roku ukazała się moja książka *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki*¹, w której nie tylko doko-
nałam przeglądu staropolskich kategorii rzeczownikowych, ale także zesta-
wiłam je ze stanem dzisiejszym. Pozwoliło to uchwycić różnice między sys-
temami słowotwórczymi dwóch odległych epok, to istotne dla opisu
ewolucji języka, ale także podobieństwa – te wydają się jeszcze ważniej-
sze, bo sięgają jądra języka, samej jego istoty. Zatrzymajmy się zatem przy
podobieństwach w klasie odczasownikowych nazw mutacyjnych.

Patrząc z perspektywy diachronicznej, łatwo zauważyć szczególny sta-
tus nazw wykonawców czynności. Przed wszystkim tworzą klasę najlicz-
niejszą. Derywaty te znamionuje też największa wyrazistość formantów
(-ca, -iciel, -arz, -erz). Tej specyfiki nie zdołały zburzyć nawet fale pożyczek,
co pozwala widzieć problem w szerszym aspekcie.

Skromniej były i są reprezentowane kategorie obiektu i rezultatu czyn-
ności. Ale nie tylko liczebność stawia je na przeciwległym biegunie wobec
nazw wykonawców czynności. O wiele istotniejszy wydaje się ich
„kształt”. Są to kategorie pozbawione specyficznych, charakterystycznych
tylko dla nich przyrostków, kategorie zbieżne pod względem formalnym
z nazwami czynności (por. *jedzenie, picie, nasyp*), albo tworzone sufiksem
o funkcji ogólnostrukturalnej -ka (często w postaci rozszerzonej, por. *wę-
dزونka, plecionka*).

Perspektywa historyczna pozwala również stwierdzić zbieżność formal-
nych wykładników nazw obiektów i rezultatów z innymi nazwami przed-
miotowymi. Wśród staropolskich nazw środków czynności dominowały
typy na -enie, -nie, -cie, także typy powstałe na drodze konwersji. Podobny
stan można obserwować wśród nazw lokatywnych. Charakterystyczne dla
obu kategorii formanty: dla nazw narzędzi -arka, -alka, dla nazw lokatyw-
nych -arnia, -alnia, to nowe zjawiska w polszczyźnie. Warto też dodać, że
także w kategorii nazw subiektów wyraziste formanty mają tylko nazwy

¹ Katowice 1998.

osobowe, i to nazwy odnoszące się do jednego obiektu (por. *kupiec, sprzedawca*). Materiał diachroniczny obfituje w nieosobowe nazwy subiektów na *-nie, -enie, -cie* i nazwy paradygmatyczne zarówno dla subiektów nieosobowych (*wzniesienie* 'to, co się wznosi'; *zaciek*), jak i do zbiorów (por. *stowarzyszenie, rada, zgromadzenie*). W efekcie tworzy się dychotomia: nazwy osobowe w opozycji do nazw nieosobowych bądź osobowych zbiorowych.

Postawiony problem interpretowałam derywacją semantyczną (regularnymi wieloznacznymi²), powstała wskutek bezpośredniego przejścia: *picie* (nazwa czynności) > *picie* (po konkretyzacji: 'coś do picia')³, na dalszym zaś etapie ustalenie nowych stosunków motywacyjnych (nazwa obiektu derywowana bezpośrednio od czasownika *pić*, zatem: *pi* + *cie*). Dziś stwierdzenie derywacji semantycznej wydaje mi się niewystarczające. Wynika to przede wszystkim z przekonania, że wszelkie zmiany semantyczne dokonują się na płaszczyźnie tekstu. Założenie, że abstrakcyjna nazwa czynności może przekształcić się w nazwę konkretną, jest jedynie stwierdzeniem możliwości, wskazaniem potencji, jaka tkwi w elemencie językowym. Należy zatem postawić pytania: Jaki mechanizm powoduje przewartościowanie kategoriale, tzn. przejście nazw czynności w nazwę substancjalną? Co wiąże nazwy obiektów i nazwy rezultatów czynności, a tym samym sprawia, że zagadkowy mechanizm dotyka je w równym stopniu? Jak wyjaśnić formalną zbieżność nazw czynności z innymi (niż obiekty i rezultaty) typami mutacyjnymi, np. *stowarzyszenie* 'ci, którzy się stowarzyszili', *wyjście* 'miejsce, gdzie się wychodzi'? Czy są to fakty zbieżne z mechanizmem generującym nazwy obiektów i rezultatów, czy też są to zjawiska całkiem innej natury?

Jak sygnalizowałam wcześniej, płaszczyzną generującą elementy systemu (*langue*) jest tekst (*parole*). Warto zatem wrócić do sygnalizowanej już od dawna w literaturze funkcji składniowej osobowych nazw wykonawców czynności. Należy zgodzić się z tym, że mają one charakter predykatywny w strukturze zdania, zatem: *Jan jest nauczycielem* (= 'Jan uczy dzieci'); *Nauczyciel Kowalski przejął opiekę nad klasą maturalną* (Kowalski, który jest nauczycielem). *Nauczyciel to odpowiedzialny zawód* ('bycie nauczycielem'). W szczególnych tylko wypadkach taka nazwa może wskazywać na OKAZ – albo wskutek onimizacji (por. *Odkupiciel* = Jezus), albo wtedy, gdy funkcjonuje jako element deskrypcji, por. *twórca teorii względności*⁴. Warto w tym miejscu dodać, że, choć nie traktuje się ich jako twórców mutacyjnych, wyrazistość formalna znamienna jest także dla żeńskich nazw osobo-

² J.D. APRESJAN: *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*. Przekł. Z. KOZŁOWSKA i A. MARKOWSKI. Wrocław 1980.

³ Derywat powstały bez żadnej obróbki morfemowej.

⁴ Референциальная функция названий производителя действия. В: *Исследования по славянским языкам*. Т. 3. Ред. NAM-SHIN CHO. Seul 1998, s. 165–174.

wych, por. *nauczycielka, pielęgniarka, sprzedawczyni, lekarka*. Funkcjonowanie tych nazw zbieżne jest z funkcjonowaniem subiektywnych nazw męskich (por. *Anna jest pielęgniarką; Chorym opiekowała się pielęgniarka Basia*).

Generyczny charakter nazw wykonawców czynności, męskich i żeńskich, łatwo wyjaśnić na poziomie tekstu. Zdanie zaktualizowane ma zazwyczaj wyznaczony element sprawcy – służą temu podstawowe wykładniki związania treści wypowiedzenia z rzeczywistością pozajęzykową (referencji): zaimki osobowe *ja* i *ty* albo nazwy własne, drugi podstawowy środek⁵. Według teoretyków składni semantycznej aktualizacja głębinowej struktury predykatowo-argumentowej wymaga także wyznaczenia czasu i miejsca. Nie można jednak stawiać na równi wyznaczania osób z wyznaczaniem czasu i miejsca. Przede wszystkim dlatego, że informacja o czasie wpisana jest w strukturę zdania w postaci gramatycznej informacji zawartej w czasowniku – jest to wyznaczenie w relacji do momentu tworzenia tekstu (funkcję deiktyczną ma gramatyczna kategoria czasu). Jeśli chodzi o miejsce, to, choć wiadomo, że każde zdarzenie odbywa się w jakimś wy-cinku przestrzeni, określnik lokatywny nie jest konieczny w powierzchniowej strukturze zdania i najczęściej nie występuje (por. cytowane w artykule wypowiedzenia). „Ogromna liczba predykatów nazywających cechy trwałe, stany, relacje nie dopuszcza w ogóle określeń miejscowych, np. *Jan jest stary, mądry, jest mężem Marii* itp.”⁶.

Inaczej przedstawia się kwestia argumentów nieosobowych. Te w strukturze zdania z reguły są elementami niescharakteryzowanymi pod względem referencji, por. *Położyłam okulary na stole; Umyłam szklankę*. Status takich elementów, jak *okulary, szklanka*, nie jest jasny. Jedni widzą w nich nazwy generyczne, wskazujące na element zbioru⁷, inni widzą referencję niescharakteryzowaną – „z punktu widzenia mówiącego jest tu bowiem informacja, że istnieje jednostkowy przedmiot należący do klasy nazwanej przez rzeczownik”⁸. Bez względu na stanowisko można stwierdzić, że poza wypadkami, gdy do elementów *okulary* czy *szklanka* dodamy zaimek (*te okulary*), czy też inny składnik zdolny do wyznaczenia referencji (por. *okulary Zosi; okulary, które kupiłam w zeszłym tygodniu*), w zdecydowanej więk-

⁵ Oczywiście, biorę tu pod uwagę teksty o referencji szczegółowej, znamienne dla dialogu, różnego typu komunikatów, tekstów prozy powieściowej, reportaży, pozostawiając na boku teksty o referencji ogólnej, znamienne dla stylu naukowego.

⁶ R. GRZEGORCZYKOWA: *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*. Warszawa 1990, s. 100.

⁷ Z. TOPOLIŃSKA: *Wyznaczoność (tj. charakterystyka referencyjna) grupy imiennej w tekście polskim*. I: *Uwagi ogólne, grupa imienna jako argument scharakteryzowany*. „Polonica” 1979, T. 2, s. 33–72; Z. TOPOLIŃSKA: *Wyznaczoność (tj. charakterystyka referencyjna) grupy imiennej w tekście polskim*. II: *Argumenty niescharakteryzowane, grupy generyczne*. „Polonica” 1977, T. 3, s. 59–78.

⁸ R. GRZEGORCZYKOWA: *O generycznym użyciu nazw*. „Polonica” 1978, T. 4, s. 73–76 (tu: 74).

szości nazwy te funkcjonują jako elementy o niewyznaczonej referencji (według Topolińskiej są to *quasi-argumenty*, według Grzegorzycykowej – argumenty niescharakteryzowane). Może się zdarzyć, że obiekt nieosobowy pojawia się jako nazwa własna, por. *Pan Tadeusz*, *Dama z łasiczką*, ale to przypadki rzadkie.

Nominalizacja anaforyczna

Do wskazanych wcześniej sposobów charakterystyki referencyjnej nazw nieosobowych należy dodać jeszcze jeden mechanizm, tym razem umożliwiający wyznaczenie wewnątrztekstowe. Służy temu nominalizacja anaforyczna. Pokażmy to na przykładach:

*Anna obszyła dekolt koronką. Do **oblamowania** dodała peretki (koronka = oblamowanie).*

*Kowalscy kupili stół, fotel i dwa taborety. **Zakupy** włożyli do furgonetki (stół, fotel i dwa taborety = zakupy).*

*Janek narysował szkic miasta. **Rysunek** był nieudany (szkic = rysunek).*

*Jan narzucił płaszcz na ramiona. **Ubranie** było wilgotne (płaszcz = ubranie).*

Nietrudno zauważyć, że leksemy *oblamowanie*, *zakupy*, *rysunek*, *ubranie*, stanowiące właśnie nominalizacje anaforyczne, to przykłady nazw obiektów, rezultatów, zatem tych nazw, które były punktem wyjścia postawionego w referacie problemu. Mają one charakter hiperonimu w relacji do niewyznaczonego elementu zdania wyjściowego, nie wnoszą zatem dodatkowej predykcji, są jedynie wewnątrztekstowym wyznaczeniem tematu następnego wypowiedzenia. Nośnikiem wyznaczoności jest temat (podstawa słowotwórcza) – chodzi o *stół, fotel i dwa taborety, które kupili Kowalscy*, o *szkic, który Janek narysował*, o *płaszcz, który ubrał Jan*.

Mechanizm anafory nominalizacyjnej ma tradycję sięgającą prasłowiańszczyzny. Wykazała to w dobitny sposób Świerzowska, pokazując kierunek konkretyzacji prasłowiańskich abstraktów tematycznych⁹, choć fakt ten interpretuje inaczej, niż zaproponowano w niniejszym tekście. Pisze Świe-

⁹ M. WOJTYŁA-ŚWIERZOWSKA: *Prasłowiańskie abstractum. Słowotwórstwo. Semantyka*. Warszawa 1992.

rzowska, że konkretyzacja dotyczy argumentów innych niż agens, bo ten już w języku praindoeuropejskim miał wyraźne wykładniki formalne, nie było zatem potrzeby konkretyzowania nazw wykonawców, bo system języka dysponował innymi, lepszymi środkami językowymi. W moim ujęciu sprawa wygląda inaczej. Nominalizacje anaforyczne nie dotyczą nazw wykonawców czynności, gdyż nie ma potrzeby wyznaczania elementu, który został już wcześniej wyznaczony w tekście, a takimi elementami są nazwy osób, wyznaczone użyciem zaimków osobowych bądź nazw własnych (rządziej innymi technikami). Jeżeli nawet pojawi się struktura przypominająca podane wcześniej schematy, są to zbieżności pozorne. Widać to w tekście anegdoty:

Tristan Bernard, przebywając na Lazurowym Wybrzeżu, zaprosił przyjaciół do eleganckiej restauracji. Okazało się jednak, że wysokość rachunku przekroczyła najśmielsze oczekiwania pisarza. Uściwszy należność, kazał wezwać właściciela lokalu. Gospodarz niepewnym krokiem zbliżył się do stolika, ale Bernard wstał, uściśkał go i pocałował w oba policzki, dodając: Chciałem się z panem serdecznie pożegnać, bo się już nigdy w życiu nie zobaczymy!

W podanym tekście obecne są koreferencyjne elementy (pisarz to *Tristan Bernard*, gospodarz to *właściciel lokalu* (na *Lazurowym Wybrzeżu*). Składniki *pisarz*, *gospodarz* odsyłają do argumentów *Tristan Bernard*, *właściciel lokalu*, mają zatem funkcję anaforyczną. Funkcję tę pełni formant *-arz*. Ale temat wprowadza nową informację, przypada mu zatem funkcja predykatywna. Taki sposób odsyłania wewnątrztekstowego nazywa Topolińska *quasi-anafora*.

Anafora nominalizująca jest zatem techniką wyznaczania argumentów innych niż osobowy sprawca czynności. Znamienną jej cechą jest rozchwianie funkcyjne. Wyraźnie sygnalizują to autorki *Słowotwórstwa współczesnego języka polskiego*¹⁰. Zaciera się granica między wytworami a środkami czynności, por. *odznaczenie* – „Jeżeli ktoś mówi, że ma szereg odznaczeń, to rozumie ten derywat jako rezultat czynności. Jeżeli natomiast mówi, że dziś będą wręczane odznaczenia, to interpretuje je raczej jako środki czynności odznaczania”¹¹. Nakładanie się znaczeń rezultatu, subiektu i środka czynności widzą autorki w derywatach *uzupełnienie*, *wyrażenie*, *wyrównanie*, *dopełnienie*. Synkretyzm znaczeń wytworu i obiektu czynności widać w: *odmrożenie*, *oparzenie*, *wydanie*, *wznowienie*¹². Derywat

¹⁰ R. GRZEGORCZYKOWA, J. PUZYNINA: *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzezcownik sufiksalne rodzime*. Warszawa 1979, s. 266–269.

¹¹ Ibidem, s. 266.

¹² Ibidem, s. 267.

zgięcie może mieć znaczenie rezultatywno-przedmiotowe (zgięcie kartki), ale też lokatywne (*Noga boli mnie w zgięciu*). W moim przekonaniu stan taki potwierdza proponowaną genezę nazw konkretnych na *-nie, -enie, -cie*.

Opisywany mechanizm dotyczy wszystkich nieosobowych argumentów mogących pojawić się w tekście w sposób niewyznaczony. Fakt, że są to na ogół nazwy obiektów i rezultatów, jest łatwy do wyjaśnienia. To właśnie rezultatów i obiektów używa się najczęściej w zdaniu jako elementów niewyznaczonych. Odrębność nazw obiektów i rezultatów czynności pogłębiła specjalizacja formantów, która w historii polszczyzny dokonała się w klasie nazw środków czynności i nazw miejsc. Rzecz jednak znamienna – specjalizacja nie objęła całych klas. Wspecjalizowane formanty *-arka, -aczka, -nica* obejmują nazwy maszyn, mniej lub bardziej skomplikowanych urządzeń¹³, podczas gdy nazwy substancji i materiału dalej tworzą klasę niewyspecyfikowaną, obsługiwaną często tymi samymi wykładnikami formalnymi, co nazwy obiektów i rezultatów – por. *ocieplenie (budynku), okład (z rumianku), izolacja (domu)*. Przejrzyste semantycznie formanty *-nia, -alnia* i *-arnia* w klasie *nomina loci* tworzą tylko nazwy budynków i pomieszczeń, por. *spawalnia, piekarnia, poczekalnia, smażalnia*. Nazwy terenów dalej tworzone są formantami niewyspecyfikowanymi – por. *budowa, wybieg, skrzyżowanie*¹⁴. Widzimy zatem, że choć w rozwoju polszczyzny daje się zauważyć specjalizację semantyczną formantów, zjawisko to nie obejmuje całych kategorii, ma charakter słowotwórczo-semantyczny. Duże obszary tych kategorii rządzone są nadal starymi prawami.

Emancypowanie się nazw

Pokazane przykłady ilustrują mechanizm generujący nazwy konkretne z formantami prymarnie obsługującymi nazwy czynności. Nietrudno jednak podać przykłady użycia podobnych nazw w zdaniach inicjujących tekst, nie może być zatem mowy o anaforze nominalizacyjnej, por. *Jan zastawił stół jedzeniem, bo spodziewa się gości; Anna zamoczyła pranie; Anna kupiła zapięcie do sukienki*. Widzimy zatem, że kategoria pierwotnie tekstowa ma możliwość stać się elementem systemu leksykalnego.

Emancypowanie się opisywanych w referacie jednostek derywacyjnych to sprawa stopnia. Są takie leksemy, których nie można użyć sensownie bez uprzedniego tekstu, por. *promocja 'rzeczy promowane': Dużo zapłaciłaś*

¹³ Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia. Red. R. LASKOWSKI, R. GRZEGORCZYKOWA, H. WRÓBEL. Warszawa 1984, s. 352–354.

¹⁴ B. KREJA: *Słowotwórstwo nazw miejsca we współczesnym języku polskim*. W: „Gdańskie Studia Językoznawcze”. T. 1. Red. B. KREJA. Gdańsk 1975, s. 63–98.

za te kosmetyki? Nie, to promocja ('zapłaciłam mało, bo sklep promował kosmetyki'). Niezręczne jest zdanie **Anna zgubiła podarek*, dobre zaś: *Anna zgubiła podarek od Piotra*, które ujawnia treść: 'Piotr podarował coś Ani'. Co warunkuje uwolnienie nazwy z rygorów kontekstu? Derywat powstały wskutek działania mechanizmu anafory nominalizacyjnej, jeżeli pojawi się w kilku kontekstach, jest w stanie „usztynić się” i wejść do systemu leksykalnego. Usztynieniu sprzyja nadwyżka semantyczna. Z moich dotychczasowych obserwacji wynika, że drogę tę wyznacza modalność: *jedzenie* to 'coś, co jest **przeznaczone** do jedzenia'; *zapięcie* to 'coś, czym **można** zapiąć'. Poczynione uwagi to jedynie skromny wstęp do poważnego problemu. Sprawa wymaga głębszych badań.

Zakończenie

Proponowana interpretacja opiera się na opozycji: CZŁOWIEK : NIE-CZŁOWIEK. Widać tu wyraźnie przejaw ontologicznej nierównorzędności bytów substancjalnych, o których komunikuje się w tekście. O antropocentryzmie języka wiele się mówi w ostatnich czasach i nie zamierzałam udowadniać jego istnienia analizą słowotwórczą. Moim zadaniem było pokazanie, że antropocentryzm jest faktem kategoriotwórczym¹⁵ – różnice w wyznaczaniu argumentów rodzą kategorię słowotwórczą opozycyjną wobec osobowych nazw wykonawców czynności.

Kończąc, chciałabym dodać, że moje wywody nie są równoznacznie z twierdzeniem, że każda nazwa konkretna o postaci zbieżnej z nazwą czynności musiała przejść drogę nominalizacji anaforycznej. Ważnym mechanizmem rodzenia się jednostki słowotwórczej jest kliszowanie, co niejednokrotnie pokazywał w swoich pracach Bogusław Kreja (np. *spodnium* powstałe na wzór *kostium*¹⁶), co także podkreśla Maria Honowska, postulując zwracanie uwagi nie tylko na fakty seryjne, ale też okazjonalne¹⁷. Celem moim było ujawnienie źródła konkretyzacji nazw abstrakcyjnych – była nim i jest nadal jedna z technik indeksacji wewnątrztekstowej. Jej kierunek i zasięg zdeteterminowane są antropocentryzmem języka.

¹⁵ Podobnie uczyniła to prawie 20 lat temu J. Rokoszowa, interpretując kategorię strony (J. ROKOSZOWA: *Antropocentryzm języka i znaczenie tego faktu dla badań nad stroną*. W: *Studia gramatyczne*. T. 4. Red. S. KAROLAK, R. LASKOWSKI, Z. TOPOLIŃSKA. Wrocław 1981, s. 127–184).

¹⁶ B. KREJA: *O pewnych typach derywacji słowotwórczej*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1976, z. 34, s. 41–53.

¹⁷ M. HONOWSKA: *Ewolucja metod polskiego słowotwórstwa synchronicznego (w dziesięcioleciu 1967–1977)*. Wrocław 1979, s. 63–67 (rozdział zatytułowany: *Pragmatyka słowotwórczego działania*).

Wśród Przyjaciół z Komisji Słotwórczej Międzynarodowego Komitetu Sławistów



Fot. 1. Cała Komisja w czasie wycieczki po konferencji, zorganizowanej przez Instytut Języka Bułgarskiego Bułgarskiej Akademii Nauk w Sofii (1–6 października 2007). Jubilatka stoi obok przewodniczącego Komisji, Profesora Igora Utuchanowa



Fot. 2. Po konferencji Komisji w Innsbrucku – 1999 rok. Od lewej: Galina Nieszczymienko, Aleksiej Nikitewicz, Jubilatka, Aleksander Łukaszaniec



Fot. 3. Na wycieczce w Alpach. Od lewej: Alicja Nagórko, Jubilatka, Bogusław Kreja, Ludwig Selimski



Fot. 4. Jubilatka z Profesor Olgą Jermakową



Fot. 5. Spotkanie w Moskwie. Od lewej: Jerzy Sierociuk, Ivana Bozděchová, Jubilatka, Jelena Pietruchina, Irena Stramljič-Breznik



Fot. 6. Konferencja w Mińsku: Od lewej: Zofia Rudnik-Karwatowa, Wiara Małdziewa, Julia Bałtowa, Jerzy Sierociuk, Walentina Winogradowa, Jubilatka, Igor Ułuchanow



Fot. 7. Jubilatka z nowym przewodniczącym Komisji Profesorem Aleksandrem Łukaszańcem



Fot. 8. Po konferencji Komisji w Poznaniu – 2011 rok. Od lewej: Zinajda Charitonczik, Cwentanika Awramowa, Aleksandra Janowska, Mirosław Skarżyński, Krystyna Waszakowa, Jubilatka, Aleksander Łukaszaniec

Trwanie jest to ciągły postęp przeszłości, która w gryza się w przyszłość i nabrzmiewa idąc naprzód.

Henri Bergson

Stabilność znaków i reguł językowych

Na straży niezmienności modeli słowotwórczych

Pierwodruk w: „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 2007, z. 63, s. 115–124.

Historia języka to dziedzina lingwistyki zajmująca się obserwowaniem, opisywaniem i interpretowaniem elementów zmiennych. Zderzenie z odmiennością to obszar badawczy wdzięczny dla lingwisty i atrakcyjny dla odbiorcy tekstów historycznojęzykowych. Bo czyż da się coś interesującego powiedzieć o tych warstwach języka, które wydają nam się niezmiennie? Skoro były i są, to nie warto się nimi zajmować, co więcej – nie ma potrzeby sięgać do materiału z wieków przeszłych, lepiej analizować współczesny język. Problem w tym, że choć historycy skupiają uwagę na zmiennych elementach języka, przyznają jednocześnie, że stałych reguł jest więcej niż tych, które się przekształciły. Tworzy się w ten sposób obraz jak w krzywym zwierciadle – wyeksponowane zmiany, marginalne nieraz dla ewolucji języka, dominują nad zjawiskami zasadniczej wagi, nad samym jądrem tego, co w całej rozciągłości czasowej nazywamy językiem polskim.

Uważny Czytelnik zauważył zapewne, że zestawiając zmianę ze stałością, pisałam o zjawiskach językowych, które „wydają nam się niezmiennie”. Problem w tym, że z teoretycznego punktu widzenia diachroniczna identyczność jest pojęciem bardzo skomplikowanym. Spór o tożsamość toczy się w filozofii już od starożytności, problem podejmowały największe autorytety (Arystoteles, Leibniz, Wittgenstein, Bergson), a mimo to nadal tajemnicą jest, dlaczego Jan, w którego ciele po 30 latach prawie wszystkie komórki uległy wymianie, nadal jest Janem, dlaczego mówimy o wielowiekowej tradycji wesela chłopskiego, choć pamięć sięga zaledwie młodości naszych pradziadków, dlaczego mówimy o geniuszu Chopina, choć za każ-

dym razem słyszymy odmienną interpretację jego dzieł. Głębsza refleksja nad nieustannym ruchem wszelkich zjawisk naszego świata – przyrodniczych i artefaktów – nakazuje ostrożność w orzekaniu o tożsamości. Dziwić powinno nie to, co się zmienia, lecz to, co wydaje nam się niezmiennie w czasie [ODROWAŻ-SYPNIEWSKA, 2001].

W tytule mojego artykułu użyłam określenia *model słowotwórczy*. Jest to wyrażenie bliskie *regule słowotwórczej*, ale obie propozycje nie mają w słowotwórstwie statusu terminów, lecz stanowią stylistyczne zastępniki terminów *kategoria słowotwórcza* bądź *typ słowotwórczy*. Dlaczego zdecydowałam się na umieszczenie w nagłówku wyrażenia *model słowotwórczy*? Rzecz w tym, że mowa będzie o bardzo różnych zjawiskach i nie wszystkie dadzą się ująć w strukturalistycznie traktowane kategorie i typy słowotwórcze. Zjawiska te z jednej strony wykraczają poza ramy kategorii słowotwórczej, niejednokrotnie obejmują swym zasięgiem kilka kategorii, a nawet całość poziomu słowotwórczego, z drugiej zaś strony dotyczą niektórych tylko typów słowotwórczych, a czasami mają zakres węższy niż typ słowotwórczy.

Szerokie potraktowanie przedmiotu obserwacji jest zarazem deklaracją stanowiska odnośnie do miejsca słowotwórstwa w języku. Mimo iż w swoich publikacjach słowotwórczohistorycznych korzystam z aparatu badawczego stosowanego w tzw. słowotwórstwie synchronicznym, czynię tak z konieczności. Nie sposób konstruować obrazu przeszłości bez oparcia go na teraźniejszości, nawet jeśli programowo odżegnujemy się od takiej opcji. Problem tkwi w posiłkowaniu się własną intuicją językową, w postrzeganiu różnic przez odniesienie do znanego materiału językowego, w nakładaniu na przeszłość aktualnej wiedzy o czasach minionych (ta zresztą mieści składniki wymienione wcześniej) [TOPOLSKI, 2001: 34–55; POMORSKI, 2004]. Omawiając słowotwórstwo początków polszczyzny pisanej, przyrównuję je do współczesnych opisów, te zaś nastawione są na autonomię słowotwórstwa¹.

Ale doświadczenie historyka uczy, że słowotwórstwo to najbardziej skomplikowany układ wśród wszystkich „gramatycznych” poziomów języka. Komplikacja wynika nie tylko z mnogości jednostek i reguł, ale ponad wszystko – ze splotu z innymi, niesłowotwórczymi poziomami. Powszechnie znany jest status tzw. kategoriaalnych typów słowotwórczych (nazwy czynności na *-nie*, *-enie*, *-cie* czy nazwy cech na *-ość*), na pograniczu fleksji i słowotwórstwa usytuowane są stopniowanie oraz aspekt, są tacy, którzy przysłówki na *-e*, *-o* traktują jako formy przymiotników. Związek słowotwórstwa ze składnią przejawia się już na poziomie interpretacji słowotwórczej, pojmując się derywat jako ściągnięcie zdania bądź grupy nominalnej.

¹ Mam na myśli wersję prezentowaną w: GRZEGORCZYKOWA, LASKOWSKI, WRÓBEL, red., 1998.

Wiele derywatów współfunkcjonuje z odpowiadającymi im konstrukcjami syntaktycznymi (*domek = mały dom, psia buda = buda psa, jedwabna bluzka = bluzka z jedwabiu* itd.). Najbardziej jednak komplikuje układ słowotwórczy sprzężenie z poziomem leksykalnym. Nowo powstały derywat staje się elementem słownika i podlega takim samym prawom, jak leksem niederywowany. Komplikacja nasila się, jeśli wziąć pod uwagę fakt, że zjawiska leksykalne dotyczą w równym stopniu derywatów i ich podstaw słowotwórczych. Wystarczy zanik bazy słowotwórczej, a leksem staje się niemotywowany albo uzyskuje motywację zastępczą. Wystarczy, aby obok pożyczki pojawił się drugi wyraz o wspólnym rodowodzie, a leksemy te od razu wikłają się w relację słowotwórczą. Modele słowotwórcze w wyznaczonym punkcie na osi czasu są wypadkową bardzo różnych zjawisk, przy czym zjawiska te dotyczą nie tylko poziomu słowotwórczego. Szukanie sił stabilizujących układ tak bardzo złożony i rozchwiany staje się podstawowym zadaniem, jakie stoi przed historykami języka². Niezmiennność modeli rzucona na oś czasu staje się wielką tajemnicą.

Nie sposób mówić o tożsamości bez przeciwstawienia jej zmianom, zwłaszcza że współczesna myśl humanistyczna akcentuje ruch, nieustanne stawanie się. Ruch ten wyraźnie widać w ewolucji poziomu słowotwórczego. Prowadzone w ośrodku katowickim opisy słowotwórstwa staropolskiego dają możliwość zestawienia zasobu derywatów pierwszych wieków polszczyzny pisanej ze stanem dzisiejszym [KLESZCZOWA, red., 1996, 1998, 2003; JANOWSKA, PASTUCHOWA, 2005]. Okazuje się, że do dziś zachowało się bardzo niewiele formacji słowotwórczych. Z obliczeń wynika, że funkcjonuje dziś zaledwie 25% starych derywatów. Procent ten się zmniejszy, gdy przyrównamy wszystkie znaczenia, a stanie się wręcz znikomy, gdy odnieśliśmy materiał staropolski do wszystkich derywatów współczesnej polszczyzny. Warto zatem postawić pytanie: Co identyfikujemy jako stałość, a co odczuwamy jako zmianę? Rzecz w tym, że ewolucja przebiega w sposób odmienny w różnych warstwach języka i zazwyczaj to, co łatwe do zauważenia, co zadziwia odmiennością, jest mało znaczącym incydentem, a to, co ważne, jest nieuchwytnie, przebiega w sposób niezauważalny nie tylko dla użytkownika języka, ale czasami również dla lingwisty³.

1. Mimo odmiennych reprezentacji leksykalnych **zasób środków formalnych** jest w polszczyźnie na tyle stabilny, że z trudem odnajdujemy formanty całkowicie wygasłe. Można tu wskazać patronimiczny przyrostek *-ic* (*bożyc, chorążyc, łowczyc*), przyrostek *-icz* dla osobowych nazw wykonaw-

² Szansę na rozwiązanie upatruję w próbach aplikacji na grunt lingwistyki teorii chaosu deterministycznego [KLESZCZOWA, 2005].

³ Do problemu wróć w końcowej partii artykułu.

ców czynności (*biedzicz* ‘zapaśnik’, *golicz*, *szczepicz* ‘ten, co goli, szczepi drzewa’), wśród przymiotników archaiczny charakter ma przedrostek *na-* dołączany do przymiotnika bez zakończenia *-szy* (*nadostojny*, *naprzykry*, *nasilny* ‘bardzo dostojny, bardzo przykry, silny’), w klasie przysłówków zaniknął przyrostek *-(sk)i* (*ludzki*, *kupiecki* ‘po ludzku, po kupiecku’)⁴. Nie udało się znaleźć formantu całkowicie zapomnianego wśród derywatów czasownikowych⁵. Czy dziedziczymy resztę formantów? Odpowiedź nie zawsze jest prosta. Niejednokrotnie mamy do czynienia z pozorną tożsamością, identycznością w sferze naszej świadomości, ale z punktu widzenia obiektywnych faktów traktowaną w sposób uproszczony, powiedzieć wręcz można – powierzchowny. I tak, np. za odziedziczony jeszcze z prasłowiańszczyzny uważa się przyrostek *-iciel*. Były i nadal funkcjonują takie jednostki, jak: *mściciel*, *uzdrowiciel*, *zbawiciel*. Problem w tym, że w staropolszczyźnie nazwy wykonawców czynności tworzone były za pomocą formantu *-ciel*, a nie *-iciel*. Rozszerzona postać formantu to skutek pojawienia się aspektu i rozumienia derywatu jako pochodnego od członu niedokonanego pary aspektowej, zatem *pocieszyciel* od *pocieszać*, a nie od dokonanego dziś *pocieszyć*, *nauczyciel* od *nauczać*, a nie pierwotnej bazy *nauczyć*⁶.

Sprawa formantu rozszerzonego o dawny przyrostek tematyczny wydaje się mało ważna – dalej mamy derywat odczasownikowy, nie zmienia się wartość kategorialna, nic zatem dziwnego, że w takim wypadku mówimy o stałości modelu. Ale wątpliwości co do tożsamości formantu przy porównywaniu płaszczyzny staropolskiej ze współczesną jest więcej, sprawa dotyczy nieraz statusu formantu. Rodzi się pytanie: Czy mamy do czynienia z przyrostkiem rozszerzonym o przypadkowy element konektywny, przykładów jest wiele w całej rozciągłości historycznej, czy też chodzi o wyemancypowany, nowy formant?

Gdy przyjrzeć się bliżej, okazuje się, że w odniesieniu do przyrostków poczucie tożsamości elementu słowotwórczego opiera się na końcowym elemencie. Nie przeszkadza nam konektywne *-aw-* w staropolskich derywatach *naśmiewawca*, *przekonawca*, wszak i współczesne *szyderca*, *wykonaw-*

⁴ Można jeszcze wspomnieć o lokatywnym *-iszczę* (np. *dworzyszczę* ‘gospodarstwo chłopskie [...]’, *kaliszczę* ‘trzęsawisko, bagno, topielisko’ od *kał* ‘błoto, muł [...]’, *pastwyszczę* ‘pastwisko, żerowisko’ od *pastwić* ‘karmić, żywić’ (albo *pastwa* ‘pokarm’), ale formant ten można interpretować jako fleksyjny wariant zachowanego *-isko*.

⁵ Wyszczególniając wygasłe formanty, zwracałam uwagę na te, które tworzyły większe serie, pomijałam jednostkowo pojawiające się, np. *-ona* (*mężona*), *-yczka* (*bożyczka*), *-ina* (*drużyna*), jako nieważne dla ewolucji słowotwórstwa traktowałam dwukrotnie, a nawet trzykrotnie odnotowane struktury, por. *-kini* (*cesarkini*, *posełkini*); *-ew* (*modrzew*, *ostrew*); *-cze* (*łowcze*, *oprawcze*) itd.

⁶ Owszem, mamy w staropolszczyźnie załączki rozszerzonej postaci formantu, ale to mało znaczący margines (*karzyciel*, *natchmiciel*, *podpomoźyciel*, w sumie 7 przykładów).

ca, *wykładowca* identyfikujemy jako derywaty na *-ca*, choć mamy tam do czynienia z formantami *-erca*, *-awca*, *-owca*. Formantem o tradycji ciągłej jest dla nas *-stwo*, choć rozszerzenia notowane są już w staropolszczyźnie, por. *soltysowstwo*, *żakowstwo*, *służebnikowstwo*, *laikowstwo*, *królewstwo*, *łudarsstwo* ‘złudzenie, omamienie’ od *łudzić*, *sprzeciwieństwo* ‘spisek, knowania’. Dziś też mamy całą gamę rozszerzeń: *-estwo*, *-aństwo*, *-eństwo*, *-ostwo*, *-arstwo*, *-erstwo*, co nie przeszkadza nam grupować derywaty: *jestestwo*, *zaprzaństwo*, *pierszeństwo*, *szpiegostwo*, *mleczarstwo*, *bluźnierstwo* w klasę z przyrostkiem *-stwo*.

Natomiast poczucie tożsamości naruszają rozszerzenia o morfemy przymiotnikowe. Historia języka dostarcza bardzo wielu przykładów emancypacji sufiksów rozszerzonych o morfemy przymiotnikowe: *-nica* (*kierownica*, *chłodnica*), *-alnia* (*umywalnia*, *sypialnia*), *-arnia* (*graciarnia*, *księgarnia*) [KREJA, 1967a, 1967b], *-nik* (*przemysłownik*, *sojusznik*), *-awica* (*rękawica*, *ślizgawica*), *-awka* (*ściągawka*, *strzykawka*), *-owisko* (*kretowisko*, *targowisko*), *-anka* (*zgadywanka*, *leżanka*), *-ówka* (*średniówka*, *prasówka*) itd.

Trudno w takim wypadku nie zadać pytania: Dlaczego rozszerzenia o morfem czasownikowy albo rzeczownikowy rzadko prowadzą do wyodrębnienia się nowego modelu, a morfemy przymiotnikowe łatwo stają się elementem składowym usamodzielnionych formantów? Powody upatruję u samych podstaw procesów derywacyjnych. Historyczna perspektywa jest dodatkowym argumentem na zasadność podziału derywatów rzeczownikowych na budowane na bazie zdania (*mówca* = *X mówi coś do kogoś*) oraz na powstałe na bazie grupy nominalnej, zatem: *żaglówka* = *łódź żaglowa*⁷. Różnica jest istotna nie tylko ze względu na „strukturę głęboką”. Ważniejszy wydaje się sposób obecności w tekście. Otóż derywaty powstałe na bazie zdania, nazwać je można predykatywnymi, nie funkcjonują wymiennie z bazowymi wyrażeniami. Powiemy: *Dopiero po godzinie pojawił się pierwszy czytelnik*, a nie: *Dopiero po godzinie pojawił się pierwszy człowiek, który czyta*. Parafraza słowotwórcza to twór metajęzykowy. Tymczasem derywaty powstałe na bazie grupy nominalnej, uniwerbalizację, współistnieją z bazowymi wyrażeniami – mówimy raz *zupa grochowa*, innym razem *grochówka*, raz *karta obiegowa*, innym razem *obiegówka*, zestawienie *pokój sypialny* można zastąpić derywatem *sypialnia*. Kiedy z jakichś powodów związek składników grupy nominalnej rozpada się, szukamy motywacji zastępczej, dokonujemy aktu reinterpretacji słowotwórczej. Gubi się wtedy przymiotnikowe ogniwo łańcucha derywacyjnego (nazywam to przeskokiem motywacyjnym) i wyraz jest rozumiany jako odrzeczownikowy bądź odczasownikowy. Oto garść przykładów:

⁷ Warto tu przypomnieć dyskusję na temat uniwerbalizacji [SATKIEWICZ, 1969; HONOWSKA, 1979: 37–38; KURYLOWICZ, 1987; SZCZEPAŃSKA, 1994].

1. W staropolszczyźnie wyraz *uczestnik* funkcjonował obok wyrażenia *uczestny człowiek* 'biorący udział, uczestniczący w czymś'. Derywat *uczestnik* przetrwał do dziś, ale ponieważ nie ma już przymiotnika *uczestny*, pojmujemy rzeczownik jako leksem uwikłany w relację słowotwórczą z czasownikiem *uczestniczyć*.

2. W XVI wieku *prawni ludzie* to inaczej *prawnicy* (*Jest też drugie złodziejstwo / Peculatum zową Łacinnicy i prawni ludzie swoją mową* KlonWor 16,80 SXVI). Przymiotnik *prawnny* w znaczeniu 'związany z dziedziną prawa' nie łączy się już z rzeczownikami osobowymi (choć mówimy: *akt prawny, błąd prawny*), a *prawnik* to dla nas 'ktoś, kto para się prawem, kto zna prawo'.

3. W SXVI obok derywatu *jedwabnik* odnotowane jest wyrażenie *jedwabny robak*. Wskutek zmiany znaczenia leksemu *robak* wyrażenie *jedwabny robak* wycofało się z użycia.

4. Grupa nominalna *czarowna niewiasta* w SXVI traktowane jest jako synonim derywatu *czarownica*; dziś wyraz uwikłany jest w łańcuch derywacyjny: *czarować* → *czarownik* → *czarownica*, zatem 'kobieta czarodziej' albo *czarować* → *czar* → *czarownica* 'ta, która uprawia czary'; mamy zatem w derywacie *czarownica* albo formant *-nica*, albo *-ownica*.

Uzależnienie od mało stabilnych wyrażeń rzeczownikowo-przymiotnikowych skutkuje zachwianiem motywacji rzeczowników odprzymiotnikowych, niejako powrotami do źródeł łańcucha derywacyjnego. Rzecz jednak znamienna – podczas gdy przywołanie źródłowego rzeczownika na ogół nie stanowi problemu, powrót do wyjściowego czasownika niejednokrotnie natrafia na przeszkody. Zastępujemy wtedy czasownik nazwą czynności, por.:

1. Leksem *bojownik* dawniej był synonimem wyrażenia *bojowy rycerz*, dziś motywowany jest rzeczownikiem *bój*, a nie czasownikiem *bojować*.

2. Wyraz *rzeźnik* wchodzi w relację słowotwórczą z rzeczownikiem *rzeź*, a nie archaicznym czasownikiem *rzezać*.

3. Dla derywatu *niewolnik* łatwiej zbudować parafrazę słowotwórczą z podstawą *niewola* niż *niewolić*.

4. Derywat *obłudnik* ma obok *obłudny* motywację przez *obłuda* (dawne centrum gniazda to *obłudzić*).

W dotychczasowych rozważaniach starałam się pokazać, że diachroniczna tożsamość formantu słowotwórczego w pewnej części uwarunkowana jest sferą naszej świadomości. Obiektywne fakty, o ile można z całą pewnością mówić o takich, odsłaniają mechanizmy procesów identyfikacji – zjawiska z pozoru takie same, mam na myśli elementy konektywne, determinowane są różnymi procesami, różne też dają efekty.

2. Wiara w tożsamość elementów chwieje się jeszcze bardziej, gdy do rozważań włączymy **wartości semantyczne**. Za formant o tradycji ciągłej można uznać *-isko* (*wrzosowisko*, *kartoflisko* ‘miejsce, gdzie rosną wrzosa, kartofle’). Problem w tym, że u progu polszczyzny chodziło o miejsce charakterystyczne ze względu na obiekt, który był **w przeszłości**, zatem *grodzisko* ‘miejsce, gdzie kiedyś był gród’, *karczmiszko* ‘[...] miejsce, gdzie stała karczma’, *młynisko* ‘miejsce, gdzie uprzednio znajdował się młyn [...]’. Można zapytać: Czy dla przyjęcia tożsamości starego i współczesnego *-isko* wystarczy wartość lokatywna, bez wnikania w relacje temporalne? A może mylimy się w interpretowaniu zachowanych przykładów staropolskich, wszak i teraz można mówić o *wrzosowisku* zimą (bo latem i jesienią rosły tam wrzosa).

Zastrzeżenia co do właściwej interpretacji budzą nawet klasy kategoriałne, takie jak nazwy czynności na *-nie*, *-enie*, *-cie* czy nazwy jakości na *-ość*. Wiadomo, iż w okresie prastowiańskim formacje typu *pisanie*, *łowienie*, *mycie* budowane były na bazie imiesłowów biernych za pomocą formantu *-bje*; były to zatem nazwy cech. I faktycznie, wiele staropolskich leksemów na *-nie*, *-enie*, *-cie* ma wartość semantyczną jakości, por. *cierpienie* ‘cierpliwość’; *oczyszczenie* ‘czystość, [...], blask’; *doskonanie* ‘doskonłość’; *opłynienie* ‘obfitość, nadmiar’. Ale też wiele nazw na *-ość* ma w znaczeniu procesualność⁸, są zatem nazwami czynności, por. *lubość* ‘chęć, wola, życzenie’; *pilność* ‘naleganie, przynaglanie’; *przyjemność* ‘przyjęcie, wzięcie’; *rozmyślność* ‘rozważanie czegoś, roztrząsanie, myślenie o czymś’; *służebność* ‘służba, służenie, posługiwanie’ itd. (w *SStp* odnotowano 40 takich przykładów).

Wątpliwości jest sporo i dotyczą nieraz wielkich klas, a przy tym – sądów bardzo mocno utrwalonych w historii myśli lingwistycznej. Do takich zaliczam przypisywanie wartości deminutywnej formantom *-ka*, *-ek*, *-ik* oraz *-ko*. Formacje staropolskie o tych znamionach formalnych zazwyczaj nie różnią się znaczeniem od swoich podstaw, wyglądają na derywaty strukturalne (tautologiczne). Tak więc wśród przeszło 300 derywatów z formantem *-ek* aż 1/3 to derywaty synonimiczne względem swych podstaw⁹ (wyraźna deminutywność jest jedynie w 45 derywatach). Klasa na *-ka* liczy ponad 90 derywatów tautologicznych¹⁰, a tylko 64 derywaty to wyraźne *de-*

⁸ O nadrzędności semantyki w budowaniu kategorii słowotwórczej, czego konsekwencją jest heterogeniczność nazw czynności, zob.: КОРЯКОВЛЕВА, 1999.

⁹ Oto garść przykładów: *kozubek* ‘rodzaj naczynia zrobionego z kory’; *listek* ‘karta książki’; *obojczek* ‘część zbroi osłaniająca szyję’ od *obojek*, *obujek* ‘kołnierz, wycięcie w tunice [...]’; *okołek* ‘koło, krąg, obwód’ od *okół*; *olejniczek* ‘naczynie na olej (oliwę)’ od *olejnik*; *plaszek*, *pleszek* ‘zbroja okrywająca tułów i nogi jeźdźcy’ od *plach*, *blach*, *plech*; (zob. też SXVI zn. 3); *po-borek* ‘podatek, danina’ od *po-bór*. [PASTUCHOWA, 1994].

¹⁰ Np. *babka* ‘położna’ od *baba*; *cewka* ‘rurka’, ‘szpulka’ od *cewa*; *częstka* ‘część’; *dąbrówka* ‘zarośla dębowe’ od *dąbrowa*; *deczka* ‘poduszka czy przykrycie na łóżko’ od *deka*; *dzianicz-*

minutiva. Liczba zdrobnień formacji na *-ko* bliska jest liczbie tautologii (15 i 17¹¹). Podejrzanie przybiera na sile, jeśli weźmiemy pod uwagę sytuację, w jakiej znajduje się leksykograf. Jest pod naciskiem nie tylko własnej kompetencji językowej, ale również powszechnie przyjętych sądów o deminutywności morfemu *-k-*, zatem jeśli tylko będzie możliwe, przypisze formacji wartość 'mały'. Tak skomplikowanych kwestii nie da się rozwinąć w jednym artykule¹², choć samo przywołanie ich jest w moim przekonaniu ważne. Bardzo wiele jest jeszcze do zrobienia w historii słowotwórstwa, także w tych obszarach, które wydają się już rozpoznane.

3. Odmienność środka formalnego można upatrywać również w jego **aktywności** – model formalny był zawsze obecny, ale dawniej był produktywny, częściej spotykany, dziś już nie jest, jest zatem inny. Do takich zaliczyć można formacje z przyrostkiem *-oć*, produktywne w staropolszczyźnie (w *SSłp* odnotowano 45 form na *-oć*), dziś reprezentowane śladowo: w jednej nazwie cechy *dobroć*¹³, w ukonkretnionym i występującym tylko w l. mn. rzeczowniku *starocie*, także w zleksykalizowanym *wilgoć*. Innym przykładem może być czasownikowy prefiks *wz-* (też w postaci: *ws-*, *wesz-*, *wes-*). W staropolszczyźnie odnotowano ponad 150 czasowników typu: *wschylić się*, *wskarmiać*, *wskochać się*, *wskopać*, *wskropić*, *wskryć*¹⁴, dziś mamy ich tylko 30, przy czym niektóre już zleksykalizowane (*wzdragać się*, *wziąć*, *wzbudzić*). Jeśli chodzi o przymiotniki, można wspomnieć o przedrostku *prze-*. W *SSłp* odnotowano 50 derywatów typu: *przedługi*, *przegęsty*, *przepłodny*, *przesłony*, dziś przymiotniki z *prze-*, poza *przemity* i *prześliczny*, rzadko są spotykane, większość ma charakter książkowy.

Wbrew oczekiwaniom bliższe poznanie materiału staropolskiego w znacznym stopniu osłabia wartość zmiany mierzonej wygasaniem produktywności. Zdecydowana większość modeli, traktowana dziś jako nieproduktywna, nieaktywna była już u progu polskiego języka pisanego¹⁵. To

ka 'przykrycie na łóżko' od *dzianica*; *dziezka* 'rodzaj naczynia' od *dzieża*; *flaszka* 'rodzaj naczynia na wino' od *flasza*; *łąkotka* 'coś, co ma kształt łuku, wygięcie, krzywizna, linia wężykowata [...]' od *łąkoć*.

¹¹ Np. *blocko* 'błoto'; *denko* 'dno naczynia albo przykrywka' od *dno*; (*dłutko*), *dłótko* od (*dłuto*), *dłóto*; *dziecko* od *dziecię*; *latko* 'rok' od *lato* 'rok [...]'; *słówko* 'litera' od *słowo* 'litera'.

¹² Zainteresowanych odsyłam do: KLESZCZOWA, 1998: 36–43.

¹³ W tekstach staropolskich odnotowano 50 nazw cech z przyrostkiem *-oć*, np. *okropnoć*, *osobnoć* 'niezwykłość', *pewnoć* 'doskonałość', *poczesnoć* 'zaczność, prawość', *poczliwoć* 'cześć, chwała', *pospolitnoć* 'współdział, współuczestnictwo, wspólność', *prostoć* 'szczerość'.

¹⁴ Oto znaczenia: *wschylić się* 'pochylić się (dla wypoczynku)', *wskarmiać* 'dostarczać jedzenia i napoju', *wskochać się* 'radośnie chwalić, uwielbiać', 'cieszyć się, radować się', *wskopać* '[...] spulchnić ziemię', *wskropić* 'spryskać płynem', *wskryć* 'odstłonić coś zakrytego, odkryć'.

¹⁵ Na temat wygasania produktywności zob.: KLESZCZOWA, 2006.

tylko sprawa stopnia. Mnożyć można by przykłady marginalnych reguł derywacyjnych już w dobie staropolskiej:

1. Przyrostek *-mo* poświadczony jest zaledwie w 5 wyrazach motywowanych i 2 zleksykalizowanych. Rzecz ciekawa, z tak skromnej klasy do dnia dzisiejszego zachowały się aż 4 rzeczowniki: *bielmo*, *pismo*, *jarzmo* i *pasmo*.

2. Interesujące są wygasłe prefiksy, których ślady odnajdujemy w *pagórek*, *parów*, *paszczeka* czy *wąwóz*. Problem w tym, że formanty te w sposób śladowy reprezentowane są także w staropolszczyźnie¹⁶.

3. Nie utworzył silnej klasy egzotyczny prefiks czasownikowy *przed-* (dziś: *przedkładać coś nad coś*). Odnotowano w *SSłp* zaledwie 2 pewne przykłady: *przedejść* i *przedchodzić* ('iść naprzód, iść przed kimś, poprzedzać')¹⁷.

Rzecz paradoksalna, podane przykłady są dowodem na stałość modelu słowotwórczego (!). To prawda, że były to modele frekwencyjnie słabe, a teraz są jeszcze słabsze. Ale były i są, zatem historycznie są niezienne. Żywotność leksemów sprawia, że odczuwamy podzielność leksemu, choćby nawet model, który go ufundował, dawno był martwy.

4. W dotychczasowych rozważaniach brałam pod uwagę stronę zewnętrzną modelu słowotwórczego, aspekt semantyczny formantów uważanych za niezienne, ich produktywność oraz żywotność. Istotne wydaje się też wskazanie roli, jaką odgrywa model w ramach kategorii słowotwórczej, którą reprezentuje. Może się bowiem zdarzyć, że formalna, semantyczna i frekwencyjna tożsamość daje inny efekt, bo derywaty funkcjonują w odmiennym **kontekście słowotwórczym**.

Przykładem może być najliczniejszy typ derywacji paradygmatycznej, zatem rzeczowniki odczasownikowe należące do deklinacji męskiej z końcówką zerową w mianowniku (*czotg*, *wyciąg*, *odlot*)¹⁸. Jest to model aktywny w całej historii polszczyzny w tych samych kategoriach słowotwórczych. Różna jest jednak jego waga, zwłaszcza w nazwach miejsc i nazwach narzędzi. W kategorii *nomina loci* staropolskie derywaty konwersyjne stanowiły najliczniejszą grupę (przykłady: *bieg* 'koryto rzeki', *białd* 'bezdroże', *leg* 'legowisko', *przechód* 'dróżka, ścieżka', *przewóz* 'miejsce do przeprawy przez wodę'). Dziś jest to klasa skromna (przykłady: *skład*, *podjazd*, *zjazd*, *wybieg*) w zestawieniu z typami sufiksalnymi, zwłaszcza gdy wziąć pod

¹⁶ BORYŚ, 1975: 37–58; KLESZCZOWA, red., 1996: 299–300.

¹⁷ Prawdopodobnie było ich więcej, bo odnotowano też *przeprzedzić*: 'iść przed kimś, poprzedzać', *przełożyć* 'postawić ponad coś, [...] dać pierwszeństwo, wyróżnić, wynieść nad kogoś, coś'. Dziś prefiks *przed-* reprezentowany jest śladowo w zleksykalizowanych czasownikach *przedkładać*, *przedłożyć* [JANOWSKA, PASTUCHOWA, 2005: 98].

¹⁸ WASZAKOWA, 1996: 54–91.

uwagę derywaty na *-arnia* i *-alnia* (*spalarnia, piekarnia, szwalnia*). Podobnie rzecz ma się z nazwami narzędzi. Derywaty typu *zacisk, strug, dźwig*¹⁹ to dziś grupa uboga w zestawieniu z typami sufiksalnymi na *-arka, -erka, -ak* czy *-acz*. Nie wystarczy zatem konstatacja, że model był i jest, że funkcjonuje w tych samych klasach znaczeniowych. Warto konfrontować go z innymi modelami; mogą się wtedy ujawnić istotne, głębsze różnice między poziomem słowotwórczym różnych epok.

Wiara w niezmienność może przesłaniać zjawiska o kapitalnym znaczeniu dla przebiegu ewolucji słowotwórstwa. W powodzi stałych modeli zachodzą nieraz trudno dostrzegalne, choć bardzo ważne procesy. Do takich zaliczam np. zmianę proporcji między rodzajami derywatów rzeczownikowych: odczasownikowych, odprzymiotnikowych i odrzeczownikowych. Z obserwacji wynika, że od doby staropolskiej do czasów nam współczesnych nastąpiło uszczuplenie derywacji odczasownikowej przy znacznym wzmocnieniu derywacji odrzeczownikowej (derywacja odprzymiotnikowa zawsze była słabsza). Do takiego stanu prowadziły różne zjawiska, między innymi i te, które wcześniej opisywałam (reinterpretacje), ale najważniejszy wydaje się proces zapożyczania obcych leksemów, w przeważającej mierze rzeczownikowych. Konsekwencje tego są bardzo poważne, jako że rola znaczenia strukturalnego w derywatach odrzeczownikowych jest mniejsza niż w odczasownikowych [HONOWSKA, 1964]. Agentywny sufiks *-er* wraz z czasownikową podstawą *marudzić* to model w sposób prosty prowadzący do parafrazy: 'ktoś, kto marudzi'. Agentywny sufiks *-owiec* wraz z rzeczownikową podstawą *komputer* nie daje już wystarczających sygnałów do wskazania relacji między agensem a bazowym *komputerem*. Może to być ktoś, 'kto **produkuje** komputery', 'kto **sprzedaje** komputery', 'kto **naprawia** komputery', 'kto **interesuje się** komputerami' itd. Aby dobrze posługiwać się derywatem, trzeba znać znaczenie leksykalne.

W artykule starałam się pokazać, że ani stałość, ani zmienność nie są pojęciami ostrymi, i nie da się wyznaczyć między nimi ostrej granicy. To, co wydawało się stałe, przy głębszym oglądzie jawi się jako odmienne, to zaś, co wyglądało na zmianę językową, jest jedynie etapem wcześniej zapoczątkowanego procesu i zazwyczaj jego waga jest dla ewolucji języka znikoma. Nie zmienia to jednak punktu wyjścia naszych rozważań. Są modele słowotwórcze, które odczuwamy jako niezmiennie, kwalifikujemy je jako historycznie stałe, w nich upatrujemy ciągłości tradycji językowej. Nasza zdolność do identyfikowania zjawisk odmiennych stoi zatem „na stra-

¹⁹ Analogiczne do staropolskich: *krój* 'nóż żelazny stanowiący część pługa', *naczyn* 'narzędzie, przyrząd, instrument', *popręg* 'część uprząży końskiej, pas, rzemień do przypinania siodła' itp.

ży” diachronicznej tożsamości. Rzecz w tym, że owa zdolność niejednokrotnie przesłania zjawiska istotne dla ewolucji języka, że usypia naszą czujność. Trzeba zatem „stać na straży”, bacznie obserwować nie tylko to, co uderza odmiennością, ale także to, co z pozoru wydaje się nieciekawe, bo stanowi jedność.

Bibliografia

- BORYŚ W., 1975: *Prefiksacja imienna w językach słowiańskich*. Wrocław.
- GRZEGORCZYKOWA R., LASKOWSKI R., WRÓBEL H., red., 1998: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*. Warszawa.
- HONOWSKA M., 1964: O pojemności znaczeniowej derywatów. „*Język Polski*”, z. 4, s. 193–200.
- HONOWSKA M., 1979: *Ewolucja metod polskiego słowotwórstwa synchronicznego (w dziesięcioleciu 1967–1977)*. Wrocław.
- JANOWSKA A., PASTUCHOWA M., 2005: *Słowotwórstwo czasowników staropolskich. Stan i tendencje rozwojowe*. Kraków.
- KLESZCZOWA K., 1998: *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki*. Katowice.
- KLESZCZOWA K., 2003: *Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspektywiczna ewolucja*. Katowice.
- KLESZCZOWA K., 2005: *Czas i język*. W: „*Biuletyn Studium Generale. Seminaria Interdyscyplinarne*”. T. 10: *O naturze i kulturze*. Red. J. MOZRZYMAS. Wrocław, s. 57–73.
- KLESZCZOWA K., 2006: *Oznaki i skutki wygasania produktywności formantu*. W: *Manuscula linguistica in honorem Alexandrae Cieślakowej oblata*. Red. K. RYMUT. Kraków, s. 223–232.
- KLESZCZOWA K., red., 1996: *Słowotwórstwo języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych*. Katowice.
- КОРЯКОВЦЕВА Е.И., 1999: *Имена действия в истории русского языка*. Слупск.
- KREJA B., 1967a: *Nazwy pomieszczeń na „-alnia” w języku polskim*. „*Język Polski*”, z. 3, s. 182–193.
- KREJA B., 1967b: *Nazwy pomieszczeń na „-arnia” w języku polskim*. „*Język Polski*”, z. 4, s. 259–276.
- KURYLÓWICZ J., 1987: *Podstawowe struktury języka. Grupa i zdanie*. W: IDEM: *Studia językoznawcze*. Warszawa, s. 191–198.
- MAYENOWA M.R., red., 1966–2004: *Słownik polszczyzny XVI wieku*. T. 1–31. Wrocław–Warszawa–Kraków. (SXVI).
- ODROWĄŻ-SYPNIEWSKA J., 2001: *Zmiana, trwanie i nieostrość*. [Fragmenty rozprawy doktorskiej pt. *Vagueness and Identity*, obronionej na Wydziale Logiki i Metafizyki St Andrews University]. <http://www.filozofia.uw.edu.pl/filnauk/zmiana.pdf>.
- PASTUCHOWA M., 1994: *O pewnej funkcji sufiksu „-ek” w staropolszczyźnie*. W: „*Prace Językoznawcze*”. T. 22: *Studia historycznojęzykowe*. Red. A. KOWALSKA. Katowice, s. 78–84.
- POMORSKI J., 2004: *Punkt widzenia we współczesnej historiografii*. W: *Punkt widzenia w języku i w kulturze*. Red. J. BARTMIŃSKI, S. NIEBRZEGOWSKA-BARTMIŃSKA, R. NYCZ. Lublin, s. 11–32.
- SATKIEWICZ H., 1969: *Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka polskiego*. Warszawa.
- SZCZEPAŃSKA E., 1994: *Uniwerbizacja w języku czeskim i polskim*. Kraków.

TOPOLSKI J., 2001: *Wprowadzenie do historii*. Poznań.

URBAŃCZYK S., red., 1953–2002: *Słownik staropolski*. T. 1–11. Kraków. (SSp).

WASZAKOWA K., 1996: *Słotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki z formantem paradygmatycznym*. Warszawa.

O historycznej ciągłości kompetencji językowej

Pierwodruk w: *Poznańskie Spotkania Językoznawcze*. T. 6. Red. Z. KRĄŻYŃSKA, Z. ZAGÓRSKI. Poznań 2001, s. 17–29.

Artykuł traktuję jako propozycję dopełniającą metody badań słowotwórstwa historycznego, choć – mam nadzieję – niektóre z przedstawianych problemów mogą być interesujące także dla badaczy współczesnego języka. Rozważania diachroniczne zazwyczaj prowadzone są nie tylko w celu zaspokojenia ciekawości; obserwacje zjawisk z bliższej czy dalszej przeszłości języka dopełniają interpretacji synchronicznych, wyjaśniają to, co być nie może wyświetlone bez odwołania się do przeszłości, a czasami wręcz umożliwiają dostrzeżenie zjawisk niewidocznych bez perspektywy czasowej. Wiadomo, że dobre efekty w pracy lingwisty dają badania kontrastywne. Rodzajem badań porównawczych jest obserwacja diachroniczna – nie zestawiamy zjawisk w przestrzeni, ale robimy to na płaszczyźnie czasowej.

Użyty w tytule termin *kompetencja* wymaga uściślenia. Jeśli przyjąć ustalenia W. Zabrockiego, tzn. wyróżnienia:

- 1) kompetencji uniwersalnej,
- 2) kompetencji społecznej,
- 3) wiedzy indywidualnej¹,

to zawarte w niniejszym tekście rozważania mieszczą się w drugim z wyróżnionych poziomów, obejmują zatem „wiedzę ograniczoną warunkami mówiącymi o jej cechach niezbędnych w realizacji zapotrzebowania funkcjo-

¹ W. ZABROCKI: *Czy język jest wrodzony? Językoznawstwo Chomsky'ego a hipoteza natywiźmu*. Poznań 1990.

nalnych danej wspólnoty językowej”². Rozważania ograniczam też do kompetencji „odbiorczej”, do umiejętności interpretowania znaku językowego. Współczesne językoznawstwo rzadko stawia oddzielnie fakty nadawania i odbierania tekstu. Jest to zrozumiałe, bo przecież, aby mówić o fortunnej komunikacji, trzeba założyć zgodność, a przynajmniej znaczne podobieństwo kompetencji językowej. Nie zmienia to faktu, że niektóre interpretacje prowadzone są z punktu widzenia nadawcy (np. modele generatywne), inne zaś z punktu widzenia odbiorcy (tu przykładem może być procedura wyodrębniania wyrazu tekstowego, zaproponowana w „gramatyce akademickiej”³). O tym, że problem kompetencji językowej rozumianej raz ze stanowiska nadawcy, raz ze stanowiska odbiorcy wart jest uwagi, świadczą znane fakty wyprzedzania w czasie zdolności rozumienia w procesie nabywania języka przez dzieci czy też w trakcie nauki języków obcych, świadczy o tym umiejętność interpretowania leksemów należących do słownictwa biernego, świadczy o tym zdolność odbierania tekstów gwarowych, a także tekstów historycznych. Przykładem na ostatnie niech będzie fragment *Kodeksu Świętosławowego*. Ponieważ interesuje mnie sfera leksyki, dokonałam w tekście zmian niwelujących różnice fonetyczne, fleksyjne i częściowo składniowe (częściowo, bo nie zmieniałam składni szyku). Posłuchajmy zatem polszczyzny XV-wiecznej⁴:

Ktory kole dziewce albo niewiaście oddanej, albo wdowie na drodze, na polu, w lesie, we wsi albo w domu gwałt uczyni osilstwem obnieczczać, a dziewica albo niewiasta gwałciwego osilstwa ujdzie, do wsi bliższej przyszedwszy albo we wsi będąc, do wieśnic wołać będzie płacząc albo łkając, że jej krzywda była uczyniona i znamiona osilstwa na niej jawne będą widziane, i zatym przysięże, że tak było, na naszej łasce i przyjaciół jej ten to osilnik ma być, a to, jeśli o jej wołaniu przerweczeni wieśnice będą świadczyć.

² Ibidem, s. 12.

³ *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*. Red. R. LASKOWSKI, R. GRZEGORCZYKOWA, H. WRÓBEL. Warszawa 1984, s. 15–22.

⁴ Tekst bez modernizacji brzmi: „Ktory kole dziewce albo niewieście oddanej, albo wdowie na drodze, na polu, w lesie, we wsi albo w domu gwałt uczyni osilstwem obnieczczać, a dziewica albo niewiasta gwałciwego osilstwa uchodząc, do wsi bliższej przyszedwszy albo we wsi będąc, ku wieśnicam wołać będzie płacząc albo łkając, iżby jej krzywda była uczyniona a znamiona osilstwa na niej jawna będą widziana, a zatym przysięże, iż tako było, na naszej łasce i przyjaciół jej ten to osilnik ma być, a to, acz o jej wołaniu przerweczeni wieśnice będą świadczyć”. W. WYDRA, W.R. RZEPKA: *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*. Wrocław 1984, s. 170.

Mimo iż w zacytowanym fragmencie znalazło się aż 9 leksemów nieznanymi dzisiejszej polszczyźnie⁵ (13 wyrazów tekstowych), tekst przy najmniej w ogólnych zarysach jest możliwy do zrozumienia przez użytkownika polszczyzny końca XX wieku. Warto zatem zatrzymać się przy problemie odbiorczej kompetencji językowej. Jest to zagadnienie bardzo szerokie. Moja propozycja będzie zaledwie jego skromną częścią, ze skierowaniem uwagi na zagadnienia słowotwórcze. Sygnalizowany zatem w tytule termin *kompetencja* dotyczy zdolności interpretowania formacji słowotwórczej⁶.

Takie postawienie sprawy klóci się z samym terminem *słowotwórstwo*. Byłoby lepiej mówić o *słowointerpretowaniu*, *słoworozumieniu*, ale sam termin *słowotwórstwo* w klasycznym już przecież rozumieniu także znacznie odbiega od pierwotnego, etymologicznego sensu – na ogół nie interpretujemy powstających jednostek, operujemy materiałem o bardzo długiej tradycji, a tylko staramy się „odtworzyć” proces powstawania wyrazu. My na ogół nie tworzymy słów, my je tylko interpretujemy tak, **jakby** były nowe. Pozostaniemy zatem w kręgu *słowotwórstwa*, rozszerzając tylko jego rozumienie – jest to dziedzina zajmująca się relacjami między jednostkami słownika, zarówno z nadawczego, jak i odbiorczego punktu widzenia.

*

* *

Zadaniem współczesnego słowotwórstwa synchronicznego jest odtwarzanie modeli słowotwórczych na poziomie systemu. Analizowany zbiór jednostek motywowanych daje podstawę do odtwarzania drogi powstawania poszczególnych kategorii i typów słowotwórczych. Parafraza słowotwórcza umożliwi wskazanie leksemu, który posłużył za podstawę słowotwórczą, różnica zaś między tym leksemem a analizowanym derywatem to formant (pojmowany zresztą abstrakcyjnie, bo może być ucięciem, derywacją wymienną, alternacją, może być dwuczęściowy, tak w derywacji prefiksalno-sufiksальной itd.). Trzeba jednak mocno podkreślić, że budowanie parafrazy słowotwórczej milcząco zakłada uprzednią znajomość znaczenia leksykalnego analizowanej jednostki. Wiedza ta umożliwi zbudowanie wyrażenia oddającego znaczenie derywatu (parafrazy), mamy zatem do czynienia z rekonstrukcją procesu powstawania derywatu. Oczywiście, nie

⁵ Są to: *ktorykole* – ‘ktokolwiek’; *dziewka* – ‘dziewica, panna, córka’; *niewiasta oddana* – ‘niewiasta prawnie poślubiona’; *osilstwo* – ‘zgwałcenie, gwałt’; *obnieczić* – ‘znieważać, zhańbić, zgwałcić’; *gwałciwy* – ‘dokonany z użyciem przemocy’; *wieśnica* – ‘wieśniak’; *osilnik* – ‘gwałciiciel’; *przerzeczony* – ‘wyżej wymieniony’.

⁶ Zagadnienie to, choć w innym aspekcie, poruszała już w 1970 roku J. PUZYNIŃA: *Procesy nadawania i rozumienia komunikatów językowych a słowotwórstwo*. „Prace Filologiczne” 1970, T. 20.

chodzi tu o odtwarzanie faktycznej historii powstania leksemu, wszak tymi problemami zajmuje się słowotwórstwo historyczne, ale o odtwarzanie kierunków przy rozpatrywaniu relacji między jednostkami motywowanymi. Nie zmienia to jednak faktu, że stosowane metody mają charakter **nadawczy**.

Moim zadaniem będzie przyjrzenie się derywatom, z pominięciem wydzielanych tradycyjnie kategorii i typów słowotwórczych. Stawiam się w sytuacji **odbiorcy**, który ma za zadanie zinterpretowanie konkretnej jednostki leksykalnej. Jednostka ta wyczuwana jest jako motywowana (wiąże się na zasadzie skojarzenia z innymi leksemami), ale zakładam, że nie jest nam znane jej znaczenie leksykalne. Naszym zadaniem będzie odpowiedź na pytania: W jakim zakresie jesteśmy w stanie bez odwoływania się do znaczenia leksykalnego poprawnie zinterpretować słowotwórczo taką jednostkę? W jakim zakresie budowa umożliwi interpretację formalną i znaczeniową słowoformy? Nie dążę do klasyfikacji derywatów. Nie zamierzam także uściślać rozumienia terminu *znaczenie strukturalne* – znane mi interpretacje owego pojęcia stoją na gruncie słowotwórstwa traktowanego systemowo⁷, podczas gdy, jak się okaże, moja propozycja uwzględnia także sygnały tekstowe, a nawet elementy wiedzy o świecie. Moim zadaniem jest zbudowanie modelu, który obrazuje proces interpretacji jednostki motywowanej od strony odbiorcy. Mam nadzieję, że zaproponowana procedura wyostri granicę między dwoma płaszczyznami języka: słowotwórczą i leksykalną.

*

* *

Interpretacja znaczenia jednostki derywacyjnej jest wielowarstwowa, przy czym tylko część stanowi domenę mechanizmów czysto słowotwórczych. Część ta mieści się między obszarami, które w równej mierze dotyczą wyrazów motywowanych, jak i niemotywowanych (obszar zawarty w punkcie I i IV modelu, który zaraz przedstawię). Przyjmujemy, że kolejne kroki w interpretacji jednostki złożonej morfemowo przebiegają przez:

- I – etap interpretacji wartości gramatycznych;
- II – etap rozpoznania związków motywacyjnych;
- III – słowotwórczy proces kategoryzacji;
- IV – uzupełniający proces interpretacji leksykalnej.

I. Etap pierwszy nazwać można **interpretacją wartości gramatycznych**. Jak każda jednostka leksykalna, także derywat ze względu na swój kształt

⁷ Przegląd stanowisk znajdziemy w pracy: K. BUZÁSSYOVÁ: *Sémantická štruktúra slovenských deverbatív*. Bratislava 1974, s. 30–42 (rozdział: *Slovotvorný význam slova. Vst'ah lexikálneho a slovotvorného významu*).

nieś informację gramatyczną, przede wszystkim sygnały o przynależności do części mowy, informację o rodzaju gramatycznym, czasami o liczbie (np. *pluralia tantum* typu *oficerki, nosze*), w przypadku czasowników o aspekcie (typ *-nąć: przystanąć*). Należy jednak podkreślić, że złożoność morfemowa derywatu niekoniecznie decyduje o wartościach gramatycznych. Wszak w derywacji języków słowiańskich (i nie tylko) jednym ze środków derywacyjnych jest prefiksacja, a ta przecież niekoniecznie niesie z sobą zmiany wartości gramatycznych, gdyż te zazwyczaj mieszczą w postpozycji. Owszem, częstym efektem derywacji, nieraz jedynym, jest zmiana kategorii gramatycznej, ale nie zawsze decyduje o tym morfem przyrostkowy – mam na myśli prefiksację czasowników, dającą w przeważającej liczbie przykładów zmianę aspektu, a więc także paradygmatu fleksyjnego.

Dotąd mówiłam o interpretowaniu wartości gramatycznych na poziomie systemu. Trzeba jednak mocno podkreślić, że sygnały te płyną w dużej mierze z tekstu – gwarantuje je kongruencja. Do znamion gramatycznych zaliczam także abstrakcyjny bądź konkretny charakter rzeczownika. To na poziomie tekstu jesteśmy w stanie rozszyfrować, czy dana jednostka ma charakter predykatu czy argumentu, por. *Najbardziej odpowiada mi jedzenie obiadu o drugiej w południe; Zapięcie nart to dla mnie duży problem wobec Włożyłam ci jedzenie do lodówki; Zepsuło mi się zapięcie torebki.*

II. Następnym krokiem w interpretacji leksemu można nazwać **etapem motywacyjnym**. Wiadomo, że słownik języka stanowi zbiór, w którym da się wyodrębnić klasy związane wspólnym rdzeniem bądź morfemem rdzeniem rozszerzonym o jakiś element, por. polskie: *biały, bielik, bielić, bielarnia, biało, wybielić, pobielić, bielarka 'maszyna', bielactwo, biel, bielak 'zająć', bieleć, bielenie, bielica, bielicowy* (o glebie) itd. Można takie zbiory nazwać gniazdami słowotwórczymi, choć na tym etapie wykluczam możliwość uporządkowania elementów w hierarchiczną strukturę – tego nie da się uczynić bez znajomości znaczeń konkretnych jednostek leksykalnych. Istnieje wprawdzie możliwość uszeregowania tylko ze względu na złożoność budowy morfemowej, ale nawet wtedy nie da się rozstrzygnąć, czy *bielik* jest wyrazem pochodnym od *biały* czy od *bielić*, czy u podstaw leksemu *bielicowy* należy widzieć przymiotnik *biały* czy czasownik *bielić*, czy może rzeczownik *bielik*. Zdarza się też, że postać morfemowa wyrazu narzuca relacje pochodności, ale może być to złudne przeświadczenie, por. polski leksem *książka* wobec derywowanego od tego leksemu *księga*. Wiadomo, że złożoność morfemowa nie jest jednoznaczna ze złożonością semantyczną.

Dopóki nie znamy znaczenia kategorialnego (o tym traktuje etap III), nie jesteśmy w stanie wydzielić ani podstawy słowotwórczej, ani formantu, co więcej – nie potrafimy ocenić, czy wyraz jest pochodny, czy też niemo-

tywowany. Jeżeli zatem spotykamy leksem *szarak*, wywołuje on w nas skojarzenia z całą gamą innych jednostek mieszczących morfem *szar-*, a więc nie tylko z przymiotnikiem *szary*, ale też z jednostkami: *szarość*, *szarówka*, *poszarzeć*, *zszarzeć* itd. Sens strukturalny (motywacyjny) leksemu *szarak* mieści jedynie pojęcie koloru – chodzi o jakąś relację między niedookreślonym *-ak* a nazwą koloru *szary*. Jaki jest związek między tymi elementami, na omawianym tu etapie motywacyjnym jeszcze nie wiemy. Sens ogólny (motywacyjny) wyznacza tylko „podstawa motywacyjna” całego zbioru. Można ją nazwać *rdzeniem*, i trzeba przyznać, że dla zdecydowanej większości omawianych zbiorów *podstawa motywacyjna* równa się *rdzeniowi*. Ale nie zawsze. Przykładem może być prasłowiański rdzeń *kon-*, zbieżny etymologicznie z *čq-*; funkcjonuje on we współczesnej polszczyźnie w trzech rodzinach motywacyjnych:

1) w klasie leksemów motywowanych przez *-kon-*, np. *dokonać*, *wykonać*, *pokonać*, *skonać*;

2) w klasie opartej na postaci *konc-*: *koniec*, *kończyć*, *końcowy*, *końcówka*, *kończyna*;

3) w klasie opartej na morfemie *čq-*: *odpocząć*, *wypocząć*, *spocząć* (poza klasą pozostaje czasownik *począć* ‘zacząć’).

Zaproponowane tu *quasi-gniazda* słotwórcze bliskie są *związkom nazywania* w pregramatycznej analizie semantycznej J. Wierzchowskiego⁸ – bliskie dzięki rezygnacji z binarności, odmienne jednak, gdyż na tym etapie identyfikacji znaczenia wyrazu nie określa się semantycznych zależności między elementami wyodrębnionej klasy (mowa tylko o luźnych skojarzeniach).

III. Nie wszystkie leksemy mieszczące się w opisywanych wcześniej *quasi-gniazdach* słotwórczych, zatem zbiorze wyrazów o wspólnej podstawie motywacyjnej, przechodzą do następnego, **słotwórczego etapu kategoryzacji**. Mam na myśli te jednostki derywacyjne, których budowa morfemowa w sposób jednoznaczny umożliwia interpretację słotwórczą, dzięki czemu można bez znajomości znaczenia leksykalnego wskazać wyraz fundujący oraz formant. Przykładem niech będzie polskie *opieszalność* – wyraz od razu kojarzy się z przymiotnikiem *opieszaly*. Morfem *-ość* jednoznacznie wyznacza klasę nazw cech, zatem wiadomo, że *opieszalność* to rzeczownikowa postać przymiotnika *opieszaly*.

Tylko część jednostek opisywanych tu gniazd słotwórczych (chodzi o zbiór jednostek leksykalnych opartych na tej samej podstawie motywacyjnej) w sposób eksplicytny sygnalizuje wartość kategoryjną, rozumianą jako uogólnione pojęcie typu przedmiot, substancja, osoba, liczba, negacja,

⁸ J. WIERZCHOWSKI: *Semantyka językoznawcza*. Warszawa 1980, s. 117–143.

właściwość, wielkość, podobieństwo, płeć, przestrzeń, czas, pozycja (miejsce) itd.⁹. Oczywiście, nie wszystkie kategorie pojęciowe, jakie wyodrębnia współczesne językoznawstwo, podlegają specyfikowaniu w systemie słowotwórczym¹⁰. Nie wszystkie też wartości kategoriaalne są możliwe do rozszyfrowania na etapie słowotwórczej interpretacji kategoriaalnej. Zdarza się jednak, że postać wyrazu i jej semantyczna zawartość dają podstawy do kategoryzacji bez odwoływania się do wiedzy słownikowej. Przyjrzyjmy się zatem sygnałom wspomagającym słowotwórczą kategoryzację.

1. Sygnałem takim może być wyrazisty znaczeniowo morfem przyrostkowy bądź przedrostkowy. Do takich z pewnością należy zaliczyć sufiksy tworzące w sposób regularny nazwy czynności (pol. *czytanie, przemawianie, rozliczenie, odjęcie*) oraz nazwy cech (pol. *szarość, bezbronność, otwartość*)¹¹. Jednoznaczne formanty często funkcjonują w klasie nazw wykonawców czynności, por. *-ciel (uzdrowiciel, wielbiciel)*, *-ca (wyznawca, sprzedawca)*, *-ista (brygadzysta, flecista)* oraz w klasie nazw miejsc, por. polskie *-nia (piekarnia, smażalnia)*, też *-isko (śmietnisko, wrzosowisko)*.

Jednoznaczność formantów cechuje klasę rzeczowników prefiksalnych. Często chodzi o formanty zapożyczone, mające charakter międzynarodowy, por. polskie: *wice-* (*wicedyrektor*), *arcy-* (*arcydzieło*), *post-* (*postmodernizm*). Z rodzimych wskazać można: *nie-*, *pra-*.

Wiele jednoznacznych formantów znajdziemy w derywacji przymiotników. W języku polskim o stopniu natężenia cechy informuje morfem *-awy* (*białawy, szarawy, grubawy*), nacechowanie emocjonalne jednoznacznie sygnalizują przyrostki *-usi, -uśki, -eńki, -usieńki* (*ładniutki, ładniusiutki, malusiutki, chudziuteńki*) itd. Podobnie jak w klasie rzeczowników, także do przymiotników dołącza się przedrostki o charakterze międzynarodowym: *arcy-miły, a-moralny, pro-amerykański*.

Nie jest moim zadaniem ustalanie zbioru morfemów o wyraźnie określonym znaczeniu. Chciałabym jedynie zwrócić uwagę na formanty, które swą jednoznacznością i wyrazistością semantyczną dają się interpretować tak, jak osobne, pełnoznaczne jednostki leksykalne. Ich status bliższy jest leksemom niż morfemom.

⁹ Mam tu na myśli kategorie proponowane przez kognitywistów (R. LANGACKER: *Foundations of Cognitive Grammar*. Vol. 1. Stanford 1987; R. JACKENDOFF: *Semantics and Cognition*. Cambridge 1982).

¹⁰ Interesującą próbę przypasowania tradycyjnie wydzielanych kategorii słowotwórczych do kategorii pojęciowych w ujęciu kognitywistycznym zob. R. GRZEGORCZYKOWA, B. SZYMANEK: *Kategorie słowotwórcze w perspektywie kognitywnej*. W: *Współczesny język polski*. Red. J. BARTMIŃSKI. Wrocław, s. 459–471.

¹¹ Wskazane typy często ulegają konkretyzacji, ale przypominam, że konkretny bądź abstrakcyjny charakter rzeczownika ustalany jest już na etapie gramatycznym (I).

2. Niekiedy jednoznaczne odczytanie wynika ze znaczenia wyrazu motywującego. Weźmy dla przykładu polskie leksemy typu *zarozumialec* czy *kapryśnik*. O „zarozumiałstwie” można mówić tylko w odniesieniu do człowieka, tylko też człowiek może kapryścić. Tu informacja zawarta w formancie jest uboga (ujawnia wyłącznie wartości gramatyczne); implikacje kategoriałne płyną w sposób jednoznaczny ze strony podstawy słowotwórczej.

Do podstaw, które mają zdolności takiego determinowania znaczenia, należą przede wszystkim czasowniki jednoargumentowe, takie jak: *włamywać się* (*włamywacz*), *biegać* (*biegacz*), *gmatwać* (*gmatwacz*), *żebrac* (*żebrak*), *grzeszyć* (*grzesznik*), *koczować* (*koczownik*). Tu trzeba podkreślić, że fonologiczna postać formantu nie odgrywa większej roli i bywa, że obok siebie stoją formy wariantywne, por. *głup-ek*, *głupi-ec*, *głup-tas*.

3. Zdarza się, że morfem uzyskuje samodzielność znaczeniową dopiero wtedy, gdy znajdzie się w sąsiedztwie wyznaczonych semantycznie klas wyrazów mogących być podstawą motywacyjną. Szczególnie wyraźnie widać to w derywacji czasownikowej. Wiele przedrostków uzyskuje wartość morfemów wyznaczających relacje przestrzenne dopiero wtedy, gdy znajdują się przy czasownikach ruchu, por. polskie: *odpłynąć*, *wypłynąć*, *przelecieć*, *wylecieć*, *dolecieć*, *zlecieć*. Wartość ‘osoba płci żeńskiej’ wiąże się z przyrostkiem *-ka* dopiero wtedy, gdy w sąsiedztwie znajdzie się rzeczownikowa nazwa męska, por. *nauczyciel-ka*, *wybawiciel-ka*. Polski morfem *-anin* wtedy wyznacza ‘mieszkańca’, gdy wyraz stojący przed nim zidentyfikujemy jako nazwę miejsca, por. *moskwiczanie*, *katowiczanie*, ale *ziemianin* znaczy już ‘właściciel ziemi’ (obok *Ziemianin* ‘mieszkaniec Ziemi’).

4. Czynnikiem wspomagającym jednoznaczne odczytanie formacji słowotwórczej może być też wiedza o świecie i orientacja w kulturze, jakie znamionują użytkowników danego języka. Zdarza się, że z dwóch możliwych interpretacji wybieramy jedną, bo wiemy, że np. *stoneczko* czy *grosik* nie mogą być mniejsze, jeżeli zatem wiążą formant *-ko* i *-ik*, to z pewnością chodzi o ekspresję. Z kolei krąg kulturowy Europejczyka każe leksemy *źmijka*, *jaszczureczka* interpretować jako deminutywa, bo choć zwierzęta niedorośle zazwyczaj wywołują emocje pozytywne, negatywne konotacje *źmii* i *jaszczurki* znoszą ekspresję przyrostka *-ka*.

IV. Na etapie **interpretacji leksykalnej** dokonujemy dwojakiego typu rozpoznania.

1. Przede wszystkim dochodzi do identyfikacji znaczenia kategoriałnego tych jednostek, którym brak było sygnałów umożliwiających słowotwórczą identyfikację kategoriałną (nie ujawniły się na etapie III). Dopiero tu możemy identyfikować leksemy typu *klepka* ‘coś, co służy do *klepania*’, *jajecznicza* ‘coś (jedzenie) przyrządzone z *jajek*’. Dotąd wiedzieliśmy tylko

tyle, że chodzi o obiekty mające jakiś związek z klepaniem czy z jajkami. Jest to zatem etap wyjaśniający związki motywacyjne tych leksemów, które nie zostały rozpoznane na etapie kategoryzacji słowotwórczej.

2. Choć zdarza się, że przypisanie leksemowi złożonemu morfemowo wartości kategoryjnej wystarcza do jego pełnej identyfikacji znaczeniowej, zwykle do pełnego rozumienia leksemu-derywatu niezbędny jest etap **interpretacji leksykalnej**. Chodzi o dopełnienie znaczenia kategoryjnego. Trzeba znać leksem jako jednostkę leksykalną, aby wiedzieć, że *obrońcą* możemy nazwać jednego z zawodników drużyny piłkarskiej albo prawnika adwokata, natomiast nie nazwiemy *obrońcą* człowieka, który obronił kota przed napaścią złego psa (chyba że w sensie przenośnym).

W nowszych, kognitywnych interpretacjach repertuar sensów leksemu znacznie się poszerza, leksem analizowany jest w całej swej barwie kulturowej, mówi się zatem o niesionym przez niego wartościowaniu, uwarunkowaniach kulturowych. Trudno zatem orzekać, jakie są granice interpretacji leksykalnej jednostki motywowanej. Zależy to od tego, na jakim stanowisku się stoi – czy na stanowisku zrozumienia jednostki w ramach cech koniecznych, czy też na stanowisku szeroko rozumianego znaczenia, uwzględniającego cechy konotacyjne.

Zaproponowany tu ogład słowotwórstwa sprawia, że olbrzymi obszar jednostek, interpretowanych dotąd w ramach kategoryjnych znaczeń, jawi się jako zbiór jednostek motywowanych, ale **niefundowanych**, a tym bardziej **nienaznaczonych sensem kategoryjnym**. Ich kategoryjność wynika ze znajomości znaczenia na poziomie leksykalnym, jest wynikiem zastosowania swoistej „pętli” – jednostka motywowana traktowana jest jako leksem o określonym znaczeniu (etap IV), po czym następuje etap kategoryzacji (III). Okazuje się, że nie wszystkie jednostki motywowane są w stanie bez interpretacji leksykalnej przejść etap kategoryzacji słowotwórczej.

Zastanówmy się teraz, jakie korzyści mogą płynąć z interpretacji proponowanej w niniejszym tekście.

Przed wszystkim model interpretacji jednostki motywowanej pokazuje, co naprawdę wynika z budowy leksemu, a zatem pokazuje wyraźnie zakres znaczenia strukturalnego jednostki derywacyjnej, choć rozumianego inaczej niż w dotychczasowej literaturze przedmiotu. Zawarta w artykule interpretacja ujawnia, kiedy i w jakim stopniu można rozpoznać **znaczenie jednostki bez znajomości znaczenia leksykalnego**. Ukazuje wyraźnie, jakie treści wynikają z modelu słowotwórczego, przy czym brany jest tu pod uwagę „model” konkretnych jednostek słowotwórczych.

Zaproponowana interpretacja może mieć wartość **glottodydaktyczną**. W nauczaniu języka obcego o słowotwórstwie warto mówić tylko wtedy,

gdy faktycznie relacje między elementami morfemowymi w jakiś sposób determinują rozumienie jednostki słownikowej. W innym wypadku model słowotwórczy może utrudnić (a nawet wprowadzić w błąd!), a nie ułatwić odczytywanie leksemu.

Proponowany model tłumaczy również możliwość bądź niemożność odczytywania **historycznych** formacji słowotwórczych, wycofanych mimo żywotności podstaw słowotwórczych. Jeżeli formacja spełnia warunki I–III, jest nadal przejrzysta znaczeniowo, co zapewnia jej ciągłość historyczną. Można zatem zastosować przedstawianą interpretację do badań nad ciągłością kompetencji językowej¹².

Jeżeli zaproponowany model jest poprawny, powinien się sprawdzić na materiale nieznanym współczesnemu Polakowi, np. na materiale historycznym. Część odnotowanych w zabytkach jednostek derywacyjnych, i to część spora, ma tradycję ciągłą (por. przykłady z sufiksem *-ica*: *lwica*, *ciemnica*, *prawica*, *lewica*, *motyllica*, *kamienica*). Olbrzymia jednak większość starych derywatów to jednostki wycofane z polszczyzny XX wieku, a mimo to czytelne dla użytkownika współczesnej polszczyzny bez wspomagania się słownikami historycznymi. Jeżeli tak jest, można mówić o trwałości kompetencji językowej, rozumianej jako zdolność interpretowania faktów uprzednio nieznanymi.

Aby udokumentować takie stwierdzenie, przeprowadziłam wśród studentów ankietę. Wzięło w niej udział 100 studentów drugiego roku filologii polskiej¹³. Otrzymali oni zbiór 120 leksemów (każdy ze studentów 30 wyrazów, gdyż studenci zostali podzieleni na 4 grupy), wybranych z materiału staropolskiego¹⁴ – wszystkie były jednostkami wycofanymi z języka, choć wyraźnie motywowanymi (ich podstawy słowotwórcze znane są użytkownikom współczesnej polszczyzny)¹⁵. Studenci mieli za zadanie wskazać

¹² Problem kompetencji w odniesieniu do materiału historycznego podnoszą A. JANOWSKA i M. PASTUCHOWA w artykule: *Niebezpieczna kompetencja*. „Poradnik Językowy” 1995, z. 8, s. 11–19. Ich zdaniem, w badaniach historycznojęzykowych lepiej posługiwać się terminem *poczucie językowe*. Z tytułu też wynika, że nacisk położony jest na rozbieżności, a nie zbieżności w interpretacji znaków językowych.

¹³ Badani byli także studenci lat wyższych, ale daje się wyraźnie odczuć, że wiedza historycznojęzykowa tych osób jest na tyle duża, że daje obraz „wzbogaconej” intuicji językowej, w związku z czym w dalszym ciągu wyniki te nie będą brane pod uwagę.

¹⁴ *Słowotwórstwo języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych*. Red. K. KLESZCZOWA. Katowice 1996.

¹⁵ Były to wyrazy: *barchanista*, *biednik*, *biegun*, *bluźnierz*, *bogaciec*, *bracz*, *brońca*, *browarnia*, *brzozowica*, *budowacz*, *bukowie*, *cegielnica*, *chełpa*, *chlebica*, *chytrzec*, *cichota*, *czapica*, *czystość*, *da-rek*, *dębiec*, *drogość*, *drzemota*, *dworzysko*, *gańca*, *glinarz*, *głupość*, *gniencieniec*, *gniewnik*, *golicz*, *gon*, *grobnik*, *groźnik*, *gruszewie*, *gwiazdownik*, *igielnik*, *jaworzyna*, *jednacz*, *jedziwo*, *kłodzina*, *kosarz*, *kradziestwo*, *kublik*, *kup*, *kuśnierka*, *litościwiec*, *lwic*, *łakomic*, *łodzica*, *łowczewic*, *łowiec*,

podstawę słowotwórczą i opisać znaczenia podanych leksemów, przy czym nie wymagałam, aby to była wzorcowa parafraza słowotwórcza. Dodam jeszcze, że czas był ograniczony; nie chciałam, aby się zbyt długo zastanawiali, wszak chodziło mi o pierwsze skojarzenia.

Otrzymane materiały **potwierdzają zaprezentowany wcześniej model interpretacji słowotwórczej**. Pomijam tu etap I – etap interpretacji gramatycznej – jako oczywisty, bo w materiale były tylko rzeczowniki. Interesujący okazał się etap II.

W rubryce, w której studenci wpisywali „podstawy słowotwórcze”, znalazły się bardzo różne wyrazy, przy czym, co warto podkreślić, nie zawsze propozycje te korespondowały z proponowaną na następnym etapie definicją, nawet jeżeli definicja ta miała kształt parafrazy słowotwórczej¹⁶. Oto przykłady:

- dla derywatu *wieśni* podawano motywujące je: *wieś*, *wieśniak*, *wioska*, choć wszyscy domyślali się, że chodzi o ‘kogoś, kto mieszka na wsi’;
- dla starego derywatu *wkupie*n widziano podstawy: *wkupi*ć, *wkupi*ć się, *ku*pić, *wykupi*ć, *wykupy*wać, choć zgodnie interpretowano wyraz jako nazwę wykonawcy czynności;
- dla wyrazu *przerwisko* wskazywano wyrazy motywujące: *rwa*ć, *przerwa*, *przerwa*ć, *przery*wać, *urwisko*;
- dla *tanecznik*: *tań*czyć, *taniec*, *tan*, *tancerz*;
- dla *biednik*: *biedny*, *biednie*, *bieda* itd.

Rzadko zdarzało się, aby motywacja wyrazu była zgodna u wszystkich studentów (tu można podać: dla *bluźnier*z – *bluźni*ć; dla *barchanista* – *bar*chan; dla *chlebica* – *chleb*; dla *dęb*iec – *dąb*, dla *dworzysko* – *dwór*). Świadczy to o tym, że w pierwszym momencie nie zawsze kojarzymy derywat z wyrazem, który według „słowotwórstwa nadawczego” jest leksemem fundującym. Z problemem tym styka się każdy, kto uczy słowotwórstwa synchronicznego w rozumieniu strukturalnym. Zazwyczaj gama proponowa-

tudarz, *męż*yca, *mieszczak*, *mie*ścić, *mlecz*no, *młod*zica, *murarka*, *nabywacz*, *naśl*adnik, *nienawist*ność, *nieprzy*jaźń, *nieskrom*ność, *niw*ka, *nowak*, *obt*up, *odpowied*zca, *okrut*ność, *olej*arz, *oltar*znik, *omowa*, *oprawc*zanka, *ostrz*ycz, *owczarka*, *pani*ę, *par*znia, *piekarka*, *plewnia*, *plach*etka, *popowic*, *por*ęcznik, *po*śmiech, *powi*adacz, *poż*yczacz, *poż*yczca, *prawiz*na, *prost*ość, *przeko*pek, *przerwisko*, *prześl*adowacz, *puszcz*adło, *pu*ścina, *rozmno*życiel, *rybisko*, *samc*zę, *sędz*ic, *siek*aczka, *skrzy*narz, *słoj*ek, *spin*adło, *str*óżnica, *studzi*ennik, *sucho*, *szale*nica, *szczep*icz, *szczod*roba, *szpieg*ierz, *świn*iec, *taneczn*ik, *trzep*adło, *uciesz*yciel, *usłysz*ca, *wi*ązarz, *wiecz*erznia, *wieśni*anin, *wież*yca, *wkupie*ń, *wr*óżda, *wyr*óżnik, *wyp*ędzeniec.

¹⁶ Powyższe potwierdza również zasadność wydzielenia przez J. Wierzchowskiego frazy łączącej. Przypominam: „[...] frazy łączące – to parafrazy [słowotwórcze – K.K.] dowolnego wyrazu, składnika grupy związku nazywania, zawierające inny dowolny wyraz tej samej grupy. Nie idzie tu zatem ani o ujęcie binarne, ani o powiązanie z kierunkowo pojmovaną derywacją”. J. WIERZCHOWSKI: *Semantyka językoznawcza...*, s. 136.

nych przez studentów wyrazów podstawowych jest szeroka i dość długo trwa uczenie wzorcowych parafraz słowotwórczych, a tym samym – poprawnego wskazywania podstawy słowotwórczej.

Warto jeszcze wspomnieć o tych formacjach, których odczytanie okazało się nietrafne, bądź też studenci rezygnowali z podawania znaczeń (pisali wtedy, za moją radą, „nie wiem”). Mimo niemożności podania znaczenia kategorialnego podawane były na ogół domniemane podstawy, zazwyczaj trafnie. Okazuje się zatem, że relacje motywacyjne wnoszą jakąś część sensu, nawet wtedy, gdy nie jest nam znana kategoria semantyczna, w jakiej mieści się analizowany leksem. Wydaje się to o tyle istotne, że sens ów może być jednym z czynników wspomagających interpretację nieznaną słowoformy na poziomie tekstu. Jest to jednak już inne zagadnienie; w niniejszym tekście zatrzymuję się na poziomie systemu.

Przejdźmy teraz do następnego etapu (III), etapu słowotwórczej kategoryzacji.

1. Jak należało się spodziewać, studenci na ogół bezbłędnie interpretowali pod względem kategorialnym te formacje, których przejrzystość znaczeniową gwarantował wyrazisty formant. Czytelne okazały się formacje naznaczone formantami agentywnymi, zatem: *-acz* (np. *nabywacz* ‘ten, kto zdobywa, osiąga’), *-ca* (*pożyczca* ‘ten, kto udziela pożyczki, wierzyciel’); *-erz* (*bluźnierz* ‘bluźnierca’); *-ista* (*barchanista* ‘wyrabiający *barchan*, barchannik’); *-arz*, zarówno odrzeczownikowe (*skrzynarz* ‘ten, kto robi skrzynie’), jak i odczasownikowe (*łudarz* ‘ten, kto zwodzi, oszukuje’), *-(i)ciel* (*rozmnożyciel* ‘twórca, sprawca’) oraz *-anin* (*wieśniianin* ‘mieszkaniec wsi, wieśniak’). Przejrzystość formalna nazw wykonawców czynności była już cechą prasłowiańszczyzny¹⁷, właściwości tej nie zdołały zburzyć nawet fale pożyczek, co oczywiście wiąże się z cechami języków fundujących nowe formanty agentywne (języków należących do rodziny praindoeuropejskiej).

Wyrazistością cechuje się też kategoria nazw miejsc. Tu można wymienić odczytane prawidłowo formacje *browarnia* ‘browar’; *wieczernia* ‘pomieszczenie przeznaczone do spożywania posiłków, zwłaszcza wieczornych’; *plewnia* ‘pomieszczenie na plewy, szopa’. Wymieniam tylko formacje o zakończeniu *-nia*, choć także inne były odczytane prawidłowo (*bukowie*, *gruszewie*, *jaworzyna*, *przerwisko*, *puścina*, *stróżnica*). Cechują je jednak formanty wielofunkcyjne, zatem interpretacja płynęła z innych źródeł, o czym będzie jeszcze mowa.

Pouczające są formacje z przyrostkiem *-ość*. Ich odczytanie jako nazwy cechy, co niewątpliwie dyktuje formant, odbywa się jakby ponad podstawą

¹⁷ Por. M. WOJTYŁA-ŚWIERZOWSKA: *Prasłowiańskie abstractum. Słowotwórstwo. Semantyka. I: Formacje tematyczne*. Warszawa 1992, s. 26.

słowotwórczą. Studenci pisali o nazwie cechy bez względu na to, co umieścili w podstawie słowotwórczej, np. dla formacji *głupność* podali podstawy *głupi*, *głupota*, *głupiec*, *głupiec*, ale zawsze odczytywali formację jako *nomen essendi*. Podobną sytuację obserwować można przy formacjach *drogość*, *nie-skromność*, *okrutność*.

2. Prawidłowe odczytanie spotykamy nie tylko wówczas, gdy formant w sposób jednoznaczny wskazywał na kategorię słowotwórczą. Ważna była sygnalizowana w modelu znajomość mocy derywacyjnej podstawy słowotwórczej. Mimo wielofunkcyjności formantów bezbłędnie zostały odczytane takie staropolskie derywaty, jak: *bogaciec*, *gniewnik*, *groźnik* 'człowiek grożący, rzucający pogroźki'; *litościwiec* 'ten, kto jest litościwy, miłosierny'; *łakomiec* 'chciwiec'; *naśladowca*; *wkupień* 'ten, kto się wku-pił [...]'; *wróżnik* 'ten, kto wróży, wróżbita, wróżbiarz'.

3. Mówiąc o regule słowotwórczej, w trakcie prezentacji swojego modelu interpretacji derywatu podawałam przykłady czasowników, bo właśnie w tej klasie taki element wspomagający rozumienie wydaje się najważniejszy. W badanej klasie rzeczowników wskazać można jedynie regułę deszyfracji nazw deminutywnych – zgodność rodzaju gramatycznego derywatu i podstawy daje powód do uznania funkcji modyfikacyjnej formantów *-ka*, *-ek*, *-ik*, *-ko*, por. *darek* 'drobny podarunek'; *kublik* 'naczyńko do picia, kubek, kielich, czarka'; *niwka* 'niewielkie pole uprawne, rola'; *plachetka* 'mała płachta, kawałek płótna'; *stojek* 'małe naczynie służące do przechowywania maści itp., słoik'. Trzeba przyznać, że przykłady te nie stanowiły dla studentów problemu.

Z punktu widzenia odbiorcy wzorzec słowotwórczy nie zawsze jednak daje podstawy do interpretacji derywatu bez znajomości derywatu jako leksemu. Mimo znajomości par: *tęsknota* – *tęsknić*; *robota* – *robić*; *pieszczota* – *pieścić*, nie wszyscy zdołali odczytać stary derywat *drzemota* 'głęboki sen, spanie' mimo wskazania w podstawie czasownika *drzemać*. Byli tacy, którzy pisali: 'ten, kto drzemie', czasami wskazywano na nacechowanie ekspresywne.

Wydawałoby się, że stosunkowo liczna klasa nazw cech na *-ota* (por. *ciepłota*, *głuchota*, *ślepotą*, *prostota*, *tępotą* – w sumie ponad 30 współczesnych form), umożliwi interpretację starego derywatu *cichota* 'skromność, pokora'. Owszem, zdarzały się odpowiedzi właściwe, ale byli tacy, którzy wskazywali na nosiciela cechy, na 'rezultat bycia cicho' (?), a także: 'coś, co jest ciche'.

4. Interesujące były próby interpretacji znaczenia opartej na wiedzy pozajęzykowej. Czasami dawały dobre efekty. Właśnie odwołaniem się do rzeczywistości pozajęzykowej tłumacząc poprawne odczytanie formacji takich, jak *bukowie* 'las bukowy'; *gruszewie* 'kępa drzew gruszy'; *jaworzyna* '[...] las jaworowy'. W każdej z podstaw podanych formacji mowa o gatun-

ku drzewa, przy czym nie były to gatunki hodowane przez człowieka dla szczególnej wartości drewna. Najprostsze zatem skojarzenie to ich mnogość na określonym terenie.

Najwięcej „prześwitów” obecnej wiedzy o świecie było wśród agentywnych formacji odrzeczownikowych. Studenci wpisywali taki predykat, który w sensowny sposób motywowałby relację między agensem a zawartą w podstawie nazwą obiektu. Tak więc, obok trafnych odpowiedzi padały zaskakujące, np. *barchanista* (staropolskie: ‘wyrabiający barchan’) to nazwa osoby, która: ‘ubiera się w barchany’, ‘zbiera barchany (starą odzież)’; *gwiazdownik* (staropolskie: ‘badający gwiazdy, astronom’) to ktoś, kto ‘chodzi z gwiazdą (kołędnik)’; *ołtarznik* (staropolskie: ‘[...] śpiewak psalmów’) to ‘ten, kto służy przy ołtarzu, ministrant’; *studziennik* (staropolskie: ‘człowiek kopiący studnię, studniarz’) to ‘ktoś, kto nosi wodę ze studni’.

Dotychczas omawiałam ankiety jako potwierdzenie proponowanego modelu interpretacji słowotwórczej, przy czym model ów, z samego założenia, ma charakter panchroniczny. Interesująca dla nas była trwałość kompetencji językowej, umożliwiająca, przynajmniej w pewnym zakresie, utrzymanie więzi między polszczyzną historyczną i współczesną. Ale sondaż badający rozumienie wycofanych z języka formacji słowotwórczych ujawnił też zjawiska, które sygnalizują zmiany kompetencji językowej. Oto niektóre z nich.

Zaskakujące było odczytywanie derywatów z pierwotnym formantem deminutywnym *-ica*. Formant ten zatracił już znaczenie deminutywne, nie można się było zatem spodziewać, że studenci zauważą taką funkcję formantu *-ica*. Ale przecież system dostarczał wzorców na symilatywa (por. *tarczyca* ‘gruczoł’), na tautologie (por. *stronica*), na nazwy nosicieli cech (por. *bagnica* bot.). Tymczasem staremu derywatowi *czapica* często przypisywano znaczenie ‘duża czapka’, a niektórzy sygnalizowali negatywne nacechowanie ekspresywne. Podobnie było z derywatem *łodzica*. Choć brak było wyraźnych wskazówek co do nacechowania ekspresywnego, studenci do określenia „duża”, dodawali: „stara”. Stary derywat *wieżyca* ‘mała wieża, wieżyczka’ oceniany był jako ‘duża, wysoka wieża’. Ekspresję przypisano nawet derywatowi *brzozowica*¹⁸.

Skąd zatem takie rozumienie derywatów zakończonych na *-ica*? Wydaje się, że mamy tu do czynienia z ciekawym „prześwitem” funkcji ekspresywnej, znamiennej dla osobowych nazw żeńskich typu: *aktorzyca*, *kochanica*, *pannica*. Pejoratywa zazwyczaj mają te same wykładniki, które spotykamy w formacjach augmentatywnych. I najprawdopodobniej właśnie na bazie pejoratywnego nacechowania zrodziło się pojmowanie derywatów *czapica*

¹⁸ W staropolszczyźnie znaczenie: ‘łaka, na której rosną brzozy’.

i *łodzica* jako augmentatywów. Dla słotwórstwa historycznego jest to o tyle istotne, że tłumaczy genezę niektórych augmentatywnych formantów, np. *-isko* – na bazie nacechowanych ekspresywnie staropolskich derywatów: *cmentarzysko*, *drożysko* ‘stara droga’, *młynisko* powstaje w późniejszym okresie formant augmentatywny, por. *gmaszysko*, *ptaszysko*, *chłopi-sko*¹⁹. W ankietach znalazły się też stare derywaty *rybisko* (‘miejsce, gdzie uprzednio był staw, sadzawka’) oraz *przerwisko* (‘miejsce przerwane przez wodę, wyrwa’). Większość studentów widziała znaczenie ‘**duża** ryba’, dla *przerwisko* znalazła się też definicja: ‘**wielka** przerwa’, zatem właśnie znaczenie augmentatywne okazało się dla formantu *-isko* najbardziej typowe.

Drugim nieprzewidzianym efektem ankiety była nowa funkcja formantu *-ka*, tworzącego derywat na bazie nazwy zawodu. Odczytywanie derywatu *murarka* jako ‘roboty murarskie’ nie dziwi, bo przecież jest to derywat znany współczesnemu językowi w tym znaczeniu (w staropolszczyźnie wyraz znaczył ‘żona murarza’). Ciekawe jest to, że także znaczenie czynności widzieli studenci w leksemie *kuśnierka*²⁰ (‘praca kuśnierza’). Widzimy zatem, że załamuje się reguła: ‘męska nazwa zawodu’ + *ka* = ‘kobieta wykonująca zawód sygnalizowany w podstawie’. W to miejsce wchodzi reguła: ‘wykonywanie pracy tego, kto wskazany jest w podstawie’.

Wydawało się, że funkcja sufiksu *-anka* jest czytelna dla użytkownika współczesnej polszczyzny. Tymczasem znaczenie ‘córka oprawcy’ dla derywatu *oprawczanka* dostrzegła tylko jedna osoba (!). Inni definiowali: ‘kobieta oprawca’; ‘ta, która oprawia’. W tym miejscu przywołam znane mi formy nazwisk urabianych w środowisku studenckim – używane są formy *Urbańczykowa*, *Wcisłowa*, *Wróblowa* w odniesieniu do panien. Okazuje się zatem, że dawne przyrostki sygnalizujące relacje pokrewieństwa ostały się jedynie dla podkreślenia żeńskości. Widać to także w odniesieniu do formantu *-ka*. Stary derywat *owczarka* odczytywany był: ‘ta, która zajmuje się owcami’, derywatowi *piekarka* przydawano znaczenie: ‘kobieta, która piecze’; relacja pokrewieństwa rzadko była sygnalizowana.

*

* *

Studia nad leksyką historyczną, zwłaszcza zaś nad jej słotwórczą częścią, mają dwojaki cel. Z jednej strony dąży się do rejestracji faktów, z drugiej – językoznawcy starają się wzniesć ponad te fakty, usiłując zrozumieć istotę przemian abstrakcyjnego systemu. Takie pojmowanie zadań diachronika tłumaczy sens zastosowanej w artykule metody – należy ba-

¹⁹ Por. B. KREJA: *Słotwórstwo rzeczowników ekspresywnych w języku polskim*. Gdańsk 1969.

²⁰ W staropolszczyźnie: ‘kobieta zajmująca się kuśnierstwem, też żona kuśnierza’.

dać nie tylko to, co się zmieniło, warto skupić uwagę również na właściwościach stałych języka. Inna sprawa, że procedura taka niejednokrotnie ujawnia przewartościowania kompetencji językowej, co starałam się pokazać w końcowej partii artykułu.

Stabilne w żywiole przemian Ze studiów nad historią polskich przymiotników

Pierwodruk w: *Język polski w perspektywie diachronicznej i synchronicznej*. Red. K. MAĆKOWIAK, C. PIĄTKOWSKI, współpraca D. SZAGUN. Zielona Góra 2004, s. 131–139.

Analizy historycznojęzykowe nastawione są na obserwowanie elementów, w których dokonały się jakieś przewartościowania. Tak też patrzy się na poziom słownikowy – szczegółowej obserwacji poddawane są te leksemy, które w jakimś stopniu się zmieniły, formalnie albo semantycznie, bądź których brak już we współczesnym języku (zanik to także zmiana). Spojrzanie takie nie dziwi. Skoro mowa o ewolucji, nasza uwaga automatycznie kieruje się ku zmianom. Odmienności wydają się bardziej „historyczne”, ich atrakcyjność jest zresztą większa niż tych elementów, które odziedziczyliśmy jako niezmienione bądź zmienione w niewielkim stopniu. Leksemy stabilne wydają się mało interesujące. Tymczasem takie sprofilowanie studiów historycznojęzykowych gubi problemy natury zasadniczej, a do do nich niewątpliwie należy rozciągłość tradycji językowej, także problem nadawczej i odbiorczej kompetencji językowej¹. Warto zatem zatrzymać się przy tych znakach językowych, które „żyją” przez całą historię języka.

Podstawę materiałową niniejszego tekstu stanowi książka na temat przemian, jakie dokonały się w derywacji polskich przymiotników². Oka-

¹ O rozciągłości tradycji językowej, ale w aspekcie jedynie słowotwórczym, pisałam wcześniej w artykule: *O historycznej ciągłości kompetencji językowej*. W: *Poznańskie Spotkania Językoznawcze*. T. 6. Red. Z. KRĄŻYŃSKA, Z. ZAGÓRSKI. Poznań, s. 17–29.

² K. KLESZCZOWA: *Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspektywiczna ewolucja*. Katowice 2003.

zało się, że dziedziczymy zaledwie 25% staropolskich derywatów³. Leksyce stabilnej nie poświęcono w monografii wiele miejsca, a jej charakterystyka przebiegała głównie drogą negacji – że o zachowaniu derywatu nie decyduje produktywność formantu, że w rywalizacji między dubletami czynnik słowotwórczy odgrywa nikłą rolę, że bogata dokumentacja nie jest gwarantem przetrwania leksemu przez wieki itd. Skoro wiemy już, co nie jest istotne dla stabilnej pozycji przymiotników derywatów, warto zadać pytanie, co decyduje, że wyraz ma stabilną pozycję w słowniku przez całą historię polszczyzny.

Słowotwórcze doświadczenia pokazały, że ograniczanie obserwacji leksyki dziedziczonej od czasów staropolskich do przymiotników motywowanych słowotwórczo nie jest zasadne. Dlatego baza materiałowa została rozszerzona o wyrazy, które już w staropolszczyźnie należy traktować jako niepo pochodne. *Słownik staropolski* mieści ok. 150 takich przymiotników. Pomocniczym źródłem materiałowym było powszechnie znane studium T. Lehra-Spławińskiego na temat prasłowiańskiego dziedzictwa leksykalnego⁴.

Rola czynników formalnych w stabilizacji przymiotników

Jak wynika z wcześniejszych uwag, w ciągu wieków wycofało się z polszczyzny 75% staropolskich przymiotników motywowanych, czyli ponad 2 tys. jednostek. Jest to o tyle zaskakujące, że jeśli chodzi o modele słowotwórcze przymiotników w staropolszczyźnie i dziś, podobieństwa przeważają nad różnicami⁵. Widać wyraźnie, że zagadnienia żywotności derywatu i produktywności typów słowotwórczych nie tylko nie idą w parze, ale po-

³ W sumie odnotowano ich, głównie za *Słownikiem staropolskim* (T. 1–11. Red. S. URBAŃCZYK. Wrocław–Warszawa–Kraków 1953–2002), ok. 3 tys. Liczba to orientacyjna, bo z jednej strony granica między leksemami motywowanymi i niemotywowanymi nie jest ostra, z drugiej strony – wieloznaczność przymiotników utrudnia wydzielenie jednostek leksykalnych (znak językowy to jedność formy i znaczenia). Problemem była też ocena stopnia adiektywizacji imiesłowów.

⁴ Zob. T. LEHR-SPLAWIŃSKI: *Element prasłowiański w dzisiejszym słownictwie polskim*. W: *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*. T. 2. Kraków 1938, s. 469–484; por. też: IDEM: *Dziedzictwo prasłowiańskie*. W: *Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój*. Warszawa 1978, s. 79–92. (Wyd. 1. –1947). Jeśli chodzi o dziedziczone z prasłowiańszczyzny przymiotniki, Lehr-Spławiński odnotował ich 170, przy czym w liczbie tej mieszczą się zarówno twory niepo pochodne, jak i motywowane, por. *leniwy, łagodny, świadomy*.

⁵ Zmieniła się znacznie derywacja prefiksalna, ale ta klasa w niniejszym tekście nie jest istotna.

zostają w stosunku odwrotnie proporcjonalnym. Tym należy tłumaczyć fakt, że przechowały się do czasów nam współczesnych przymiotniki naznaczone środkami słowotwórczymi martwymi już u progu polszczyzny, por. praindoeuropejski sufiks *-ro-* (*bystry, dobry, modry, ostry, pstry, szary, szczodry*)⁶, prasłowiański przyrostek *-w-* (*krzywy, lewy, płowy, prawy, trzeźwy, zdrowy, siwy*)⁷ czy *-oki/-eki* (*dal-eki, szer-oki, głęb-oki, wys-oki*)⁸. Zdarza się, że produktywność formantu gaśnie, a dziedziczymy leksemy nim naznaczone. Przykładem może być klasa przymiotników z przyrostkiem *-ni*. Współczesna polszczyzna ma tych przymiotników ok. 30; większość kontynuuje swoje istnienie od czasów staropolskich (np. *dostatni, letni, odpowiedni, ostatni, przedni, sąsiedni, średni, uprzedni, zachodni*). Fakt, że w materiale staropolskim nie ma wszystkich znanych nam dziś przymiotników (np. *dotadni, przechodni, przygodni*), nie świadczy o produktywności modelu po roku 1500, wszak mogły tylko nie być odnotowane⁹.

Przejrzystość budowy słowotwórczej nie sprzyja stabilności przymiotnika w słowniku, co więcej – wydaje się, że jest czynnikiem destabilizującym. Czym tłumaczyć taką prawidłowość? Po pierwsze, wyrazy o klarownej strukturze formalnej mają często warianty słowotwórcze i trudno przewidzieć, który z nich utrwali się w języku (produktywność typu słowotwórczego nie gwarantuje „zwycięstwa” w rywalizacji). Oto przykłady staropolskich synonimów słowotwórczych:

*faleszny – fałszowny – fałszywy*¹⁰,
jabłczany – jabłeczny – jabłkowity – jabłkowy,
łaczny – łakniący – łączący – łakomy,
nieprzyjacielow(y) – nieprzyjacielny – nieprzyjacielski,
południowy – południ – połudzienny – połudny,
siostrzyny – siostrny – siostrzany,
żądny – żądliwy – żądni.

Warto też pamiętać, że stabilizacja jednego z wariantów nie jest konieczna i, jak pokażę, zdarza się, że nie utrwalił się żaden z elementów pasma synonimów słowotwórczych, por.

⁶ W. DOROSZEWSKI: *Monografie słowotwórcze*. Cz. 3: *Formacje z podstawowym „-r-” w części sufiksальной*. „Prace Filologiczne” 1931, T. 2, s. 282–285; H. KURKOWSKA: *Budowa słowotwórcza przymiotników polskich*. Wrocław 1954, s. 35–37.

⁷ H. KURKOWSKA: *Budowa...*, s. 28.

⁸ F. SŁAWSKI: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. T. 1. Kraków 1952.

⁹ Z badań M. KUCAŁA: *Znaczenie i zasięg przymiotników na „-ni” („przedni”, „letni”)*. „Język Polski” 1955, z. 1, s. 23.

¹⁰ Pogrubioną czcionką zaznaczone są przymiotniki, które przetrwały do czasów współczesnych.

godny – godliwy – godziętny ‘odpowiedni’,
 mszaty – mchowy – meszny ‘pokryty mchem’,
 oliwowy – oliwiecki – oliwetny,
 pawłoczany – pawłoczysty – pawłokowy.

Łatwo wyjaśnić brak przymiotnika we współczesnym języku z powodu wygaśnięcia bazy derywacyjnej, por.: *pawłokowy* ‘z powłoki¹¹ zrobiony’, *dziakielny* ‘należący tytułem daniny zwanej dziakło’, *oprzasnkowny* (*chleb*) ‘chleb z mąki nie poddanej fermentacji’, *opolny* ‘związany z opolem¹², dotyczący opola, pochodzący z opola’. O zaniku wyrazów, fundowanego i fundującego, zadecydowały przemiany cywilizacyjne. Ale najczęściej przyczyna leży w rezygnacji z nominacji. Derywat to uniwerbizacja grupy syntaktycznej i zazwyczaj funkcjonuje w mowie obok owej grupy, por. *plączliwy* – *skłonny do płączy*, *rozpuszczalny* – *który da się rozpuścić*. Mówiąc, dokonujemy wyborów i trudno przewidzieć, jakich wyborów dokonają użytkownicy języka. „Główną siłą napędową ewolucji i postępu jest różnorodność materiału, który może się stać przedmiotem selekcji” – pisał Karl Popper¹³, mając na uwadze przemiany cywilizacyjne. Zdanie to łatwo przypisać do języka. U źródeł przemian słownikowych leży olbrzymia redundancja, która tylko w części dotyczy poziomu słotwórczego. Z badań wynika, że odrzeczownikowa derywacja przymiotników (chodzi o przymiotniki fundowane rzeczownikami konkretnymi) w ciągu wieków osłabiła się na rzecz połączeń rzeczownika z rzeczownikiem (typ: *trąba słoniowa* wobec *trąba słonia*, *skórka orzechowa* wobec *skórka z orzecha*, *plótny płat* wobec *płat płótna*). Tendencję do zacieśniania derywacji odrzeczownikowej widać szczególnie ostro w klasie przymiotników dzierżawczych (typ: *ojcowy*, *mamusiny*)¹⁴.

Mimo iż przymiotniki niemotywowane stanowią w staropolszczyźnie stosunkowo skromną grupę, ich siła przetrwania była większa niż tych wyrazów, które miały wyrazistą budowę morfemową. Przymiotników niemotywowanych odziedziczyliśmy prawie 90% (!). Czynnikiem stanowiących o ich sile z pewnością było wiele, tu zwrócimy uwagę na czynnik słowo-

¹¹ *Pawłoka* ‘cienka, kosztowna tkanina’.

¹² *Opole* ‘jednostka organizacji terytorialnej’.

¹³ K.R. POPPER: *Nędzia historycyzmu*. Red. nauk. S. AMSTERDAMSKI. Warszawa 1999. (Oryginał: *The Poverty of Historicism*. London–New York 1992. First published in Great Britain in 1957), s. 156.

¹⁴ Por. wyniki badań w: S. SZLIFERSZTEJNOWA: *Przymiotniki dzierżawcze w języku polskim*. Wrocław 1960; M. ZEMBATY-MICHALAKOWA: *Przymiotniki z przyrostkami „-ow”, „-in” w tekstach staropolskich do XVI wieku*. W: „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”. T. 4. Red. S. ROSPOND. Wrocław 1963, s. 217–282; A. SIERADZKI: *Derywacja przymiotników denominalnych w siedemnastowiecznych księgach miejskich Gniezna*. Poznań 1991.

twórczy, który działał jak parasol ochronny na rzecz stabilności. Mam na myśli gniazda słowotwórcze, których centrami były przymiotniki zleksyka-
lizowane czasami już w okresie prasłowiańszczyzny. Wystarczy sięgnąć do *Słownika gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego*, aby się przekonać, że najbogatsze gniazda tworzą przymiotniki o długiej tradycji językowej. Najlepszym dowodem byłoby pokazanie gniazd na materiale staropolskim, niestety, gniazdowe analizy to dopiero propozycja dla badaczy historii języka polskiego. Czytelnik musi zatem zaufać doświadczeniu autorki, która na obecnym etapie jest w stanie pokazać tylko przykładowe gniazda¹⁵:

MŁODY

<i>młod-ość</i>	Ad,S
<i>młod-(y) uż. rzecz.</i>	Ad,S
<i>młodz-ic</i>	Ad,S
<i>młodzic-(a)</i>	Ad,S,S
<i>młodzicz-ka</i>	Ad,S,S
<i>młodzi-anek</i>	Ad,S
<i>młodziank-(i)</i> ¹⁶	Ad,S,S
<i>młodzi-ec</i>	Ad,S
<i>młodzi-eniec</i>	Ad,S
<i>młodzien-<>ica</i>	Ad,S,S
<i>młodz-ik</i>	Ad,S
<i>młodzi-onek</i>	Ad,S
<i>od-młodz-(ić)</i>	Ad,V
<i>odmłódź(ø)</i>	Ad,V,S

CHUDY

<i>chud-ość</i>	Ad,S
<i>chudz-isz</i>	Ad,S
<i>chud-oba</i> ¹⁷	Ad,S
<i>s-chud-(nąć)</i>	Ad,V
<i>schudni-enie</i>	Ad,V,S
<i>o-chudzi-(eć)</i>	Ad,V
<i>ochudzia-ły</i>	Ad,V,Ad

Łatwo zauważyć, że przykładowo pokazane gniazda różnią się od gniazd współczesnych. Nie dziwi to, bo rozwój języka to nieustanny ruch –

¹⁵ Gniazda buduję na wzór: *Słownik gniazd słowotwórczych współczesnego języka polskiego*. Red. H. JADACKA. T. 1: T. VOGELGESANG: *Gniazda odprzymiotnikowe*. Kraków 2001.

¹⁶ Wyraz *młodzianki* to 'dzień 28 grudnia obchodzony na pamiątkę śmierci pomordowanych przez Heroda niemowląt chłopców'.

¹⁷ W znaczeniu 'ubóstwo'.

w miejsce ginących leksemów powstają nowe, tworzą się różnorodne napięcia między znaczeniem strukturalnym a znaczeniem leksykalnym wyrazu, czego efektem może być zacieranie znaczenia strukturalnego. Tymczasem leksykalizacja, była już o tym mowa, sprzyja stabilizacji leksemu, tym samym – zleksykalizowane słowo może stać się centrum następnego gniazda słowotwórczego. Choć proces to powolny, może dojść do usunięcia funkcjonującego przez wieki wyrazu, nawet gdy miał on bardzo mocne osadzenie w gnieździe słowotwórczym¹⁸.

Funkcjonowanie stabilnego leksemu jako centrum rozbudowanego gniazda derywacyjnego wiąże się z jego wysoką frekwencją tekstową¹⁹. Warto jednak podkreślić, że współzależność między frekwencją i stabilnością leksemu nie zawsze działa w obie strony. Co prawda, leksemy stabilne są z reguły obciążone frekwencyjnie, ale można wskazać z języka staropolskiego wiele przykładów przymiotników, którym wysoka frekwencja nie pomogła w przetrwaniu, por. licznie poświadczony: *chąsiebny*, *czesny* ‘doczesny, ziemski’, *panowy* ‘[...] pański’, *pospólny*, *pospólni* ‘wszystkich dotyczący, [...] ogólny, publiczny’, *śmiertny* ‘powodujący, przynoszący śmierć, śmiercionośny, zabójczy’, *śmierny* ‘odznaczający się łagodnością i pokorą, cierpliwy, cichy’, *światły* ‘jaśniejący światłem [...], promieniejący, świecący, lśniący, błyszczący’, *wiekui* ‘nieprzemijający w czasie, trwający bez końca, wiekuisty’. Ale mamy też przykłady przymiotników, które mimo słabej frekwencji tekstowej zachowały się do dnia dzisiejszego, por. *gliniany*, *miedziany*, *różany*, *rumiany*, *skórzany*.

Rola czynników semantycznych w stabilizacji przymiotników

Omawiając dziedziczone z prasłowiańszczyzny wyrazy, Tadeusz Lehr-Spławiński starał się scharakteryzować je pod względem znaczeniowym. Jeśli chodzi o przymiotniki, wyszczególnił klasę związaną ze sferą psychiczną człowieka, w związku z czym wydzielił nazwy przymiotów i wad duchowych człowieka: *dobry*, *zły*, *mądry*, *głupi*, *szczodry*, *skąpy*, *pilny*, *leni-*

¹⁸ O problemie tym traktuje artykuł: J. FURDÍK: *Synergická povaha slovotvornej motivácie*. In: *Neue Wege der slavistischen Wortbildungsforschung 2. Tagung der Internationalen Kommission für slavische Wortbildung, Magdeburg, 9–11.10.97*. Hrsg. R. BELENTSCHIKOW. Frankfurt am Main 1999, s. 73–82.

¹⁹ Dla aktywności słowotwórczej rzeczowników jest to zależność tak oczywista, że H. JADACKA jedynie napomyka o niej, skupiając uwagę na trudniej dostrzegalnych ograniczeniach i zahamowaniach aktywności słowotwórczej. H. JADACKA: *Od czego zależy aktywność słowotwórcza rzeczowników w języku polskim?*. „Poradnik Językowy” 1994, z. 7, s. 1–10.

wy, miły, luby, szczery, chytry, świadomy, tajny, łagodny, srogi. Osobno wydzielił fizyczne właściwości ludzi i zwierząt: *chudy, tłusty, wysoki, niski, chromy, łysy, czarny, biały, żółty, modry, zdrow, chory, blady, mały, wielki, żywy, martwy, prosty, krzywy, niemy*. Łatwo zauważyć, że podane leksemy związane są z cechami stałymi, niezależnymi od uwarunkowań zewnętrznych (cywilizacyjnych) – mam na myśli ludzką naturę wraz z możliwościami postrzegania obiektywnej rzeczywistości. Ale historia języka dostarcza wielu innych jednostek nazywających cechy immanentnie związane z człowieczeństwem, a mimo to ich żywot przerwał się w jakimś miejscu, por. staropolskie synonimy przymiotnika *głupi*: *niecny, niedoradny, niemądry, nieroztropny, nierozumny, nieumiejętny, nieumiętny, przezmózgi, przezrozumny, skocięcy, zdumiały*. Warto zatem podjąć próbę doprecyzowania semantycznych właściwości stabilnej lekсыki.

Gdy przyrzeć się przymiotnikom obecnym w całej historii polszczyzny, łatwo zauważyć, że często z jednej strony obserwujemy leksemy o wysokim stopniu polisemiczności, z drugiej zaś – widzimy leksemy o rozmytych granicach sensu, por. *dobry, głupi, zły, pełny, nowy, różny, równy, wielki*. Oba zjawiska, polisemia i nieostrość znaczeń, są z sobą tak ściśle powiązane, że nie sposób ustalić dla nich relacji przyczynowo-skutkowej. Nieostrość sensu zapewnia leksemom plastyczność, umożliwia ogarnianie ograniczonymi środkami nieograniczenie zróżnicowanej i dynamicznej rzeczywistości pozajęzykowej, stymuluje zatem polisemię. Należy jednocześnie jednak pamiętać, że o nieostrych granicach mówimy wówczas, gdy mamy do czynienia z szerokim wachlarzem znaczeń.

Problem wydaje się istotny w ewolucji poziomu słownikowego, ponieważ uzmysławia względność pojęcia stabilności elementu językowego w układzie diachronicznym. Chodzi bowiem o stabilność znaczenia podstawowego, głównego, można powiedzieć – prototypowego. Jeżeli nawet na jakimś etapie przybędzie nowe znaczenie, stare nie ginie. Czy zatem stabilny jest leksem, który wprawdzie zachował się w znaczeniu podstawowym, ale wraz z upływem wieków zmieniał niektóre użycia? Problem jest tym bardziej skomplikowany, że nigdy nie będziemy mieć pewności w kwestii znaczenia w odniesieniu do przeszłości. Kompetencja językowa użytkownika języka nie zastąpi rekonstrukcji sensu, nawet gdyby wyraz miał poświęcenia na kilku stronach *Słownika staropolskiego*. Trzeba jednak mocno podkreślić, że podniesiony tu problem badań historycznojęzykowych ma walor stopnia, a nie natury zasadniczej, bo absolutna jednoznaczność to stan nieosiągalny. Pisze Mieczysław A. Krąpiec: „[...] właściwie my w naszej mowie nieustannie – według naszej woli – tworzymy, kreujemy słowa. Każdy bowiem znak słowny, użyty na oznaczenie zawartości poznawczej w określonym kontekście psychicznym (poznawczym i emocjonalnym), jest właściwie znakiem użytym jedynie raz, albowiem w użycie tego znaku

wchodzi taki zespół elementów znaczących, że nie sposób tego znaku jako identycznego w identycznych kontekstach użyć po raz drugi²⁰.

Tak więc szansę na stabilną pozycję w języku mają przymiotniki pojemne znaczeniowo, często są to hiperonimy pól semantycznych, gdy tymczasem leksemy o ostrzej zakreślonych granicach, mówi się o leksemach z wąskim marginesem strukturalnej stabilności²¹, cechuje historyczna zmienność – giną bądź zmieniają swoje podstawowe znaczenie.

Zakończenie

Nie sposób w krótkim tekście omówić i udokumentować wszystkich czynników, które decydują o stabilnej pozycji leksemu. Autorka ma świadomość złożoności problemu, ma także świadomość, że żaden z czynników nie ma mocy gwaranta stałej pozycji wyrazu w historii języka. Doświadczenie uczy, że w ewolucji języka można wskazać prawidłowości, ale nie prawa. Pamiętając o tym, spróbujmy jednak podać warunki, jakie powinien spełniać przymiotnik, aby mieć szansę na „długie życie” w powodzi nieustannie zmieniających się jednostek słownikowych. Tak więc wyraz ma stabilną pozycję w słowniku, gdy:

- ma zatartą strukturę morfemową;
- reprezentuje martwy typ słowotwórczy;
- ma nieczytelną bazę słowotwórczą;
- stoi w centrum rozbudowanego gniazda słowotwórczego;
- ma wysoką frekwencję tekstową;
- odnosi się do dziedzin niepodatnych na przemiany cywilizacyjne;
- ma wysoki stopień polisemiczności i szeroki (rozmyty) zakres znaczeniowy.

Czy wyliczone „przykazania” odnoszą się także do klas innych niż przymiotniki? Prawdopodobnie niektóre prawidłowości znajdują potwierdzenie w obrębie innych części mowy. Wymaga to jednak osobnych analiz. Być może studia nad stabilnymi leksemami innych części mowy odsłonią to, czego nie udało się autorce dostrzec w analizie przymiotników.

²⁰ M.A. KRAPIEC: *Język i świat realny*. Lublin 1985, s. 45–46.

²¹ Na temat koncepcji strukturalnej stabilności języka zob. M. HELLER: *Dyskusji z Tischnerem ciąg dalszy*. W: *Pytając o człowieka – myśl filozoficzna Józefa Tischnera*. Red. W. ZUZIĄK. Kraków 2001, s. 75.

Gasnące słowa

Pierwodruk w: „Prace Filologiczne” 2000, T. 45, s. 265–274.

Systemowy charakter poziomu fonetycznego, fleksyjnego czy składniowego sprawia, że ilekroć omawiamy nowe zjawisko językowe, nie sposób pominąć zjawiska starego, wypartego przez innowację językową. Analiza słownictwa nie narzuca takich wymagań. Owszem, zdarza się, że wspomniamy o elemencie zastąpionym np. pożyczką, o nowym derywacie, który wyparł starszą konstrukcję słowotwórczą, ale są to marginalne uwagi, dopełniające właściwy wykład. Zazwyczaj omawiane są nowości leksykalne, podparte zresztą powszechnym przekonaniem, że rozwój słownictwa idzie w kierunku nieustannego jego pomnażania. Nie kwestionuję takich ujęć problemu. O słownictwie można mówić, kierując uwagę tylko na nowości, co, w moim przekonaniu, jest pośrednim dowodem na jego *quasi*-systemowy charakter (albo lepiej? na jego ograniczoną systemowość). Skoro jednak można mówić o słownictwie bez odniesienia do wycofujących się z użycia jednostek, można wyobrazić sobie opis zanikających słów bez uwzględniania procesu bogacenia słownika. Przykładem takiej procedury jest właśnie niniejszy tekst.

Już sam tytuł artykułu sugeruje, że w centrum uwagi znajdują się zagadnienia natury historycznojęzykowej. Nie zamierzam jednak charakteryzować żadnego z etapów rozwoju języka polskiego. Moim zamierzeniem jest ogólna refleksja nad procesem zanikania słów, a nie charakterystyka jakiegoś stanu polszczyzny ze względu na ginące słowa¹. Proces ten ma charak-

¹ Przykładami takich charakterystyk mogą być teksty: D. BUTTLER: *Zmiany słownikowe w polszczyźnie przelomu w. XIX i XX*. „Poradnik Językowy” 1972, z. 4, s. 196–204, z. 5, 276–285; T. SMÓLKOWEJ: *Wyrazy wychodzące z użycia w okresie ostatnich osiemdziesięciu lat*. (Na przykładzie „Lalki” B. Prusa). „Polonica” 1975, T. 1, s. 245–258.

ter ponadczasowy, panchroniczny, dotyczy każdego wycinka historii polszczyzny i jej całości zarazem. Dlatego też, dobierając przykłady ilustrujące przejawy procesu zanikania słów, starałam się dbać przede wszystkim o ich siłę argumentacyjną, na boku stawiając czas, z jakiego pochodzą. W efekcie obok słów zanikających w ostatnich dziesięcioleciach mogą się w tym artykule pojawić leksemy nawet z początków dziejów polszczyzny, obok wyrazów cechujących się dużą frekwencją tekstową mogą zdarzyć się leksemy bardzo słabo udokumentowane, nawet okazjonalizmy, obok leksemów należących do sfery centralnej języka opisują także leksemy mocno od niej oddalone². Moim zamiarem jest odsłonięcie tych właściwości języka, które generują zanikanie słownictwa, a nie opis zanikających leksemów.

W charakterystyce procesu zanikania wyrazów pomocna okazała się neotomistyczna interpretacja pojęcia-słowa, głównie ze względu na pomost, prowadzący od świata realnego do sfery pojęciowej języka. Przyjmuję, że dobór środka językowego poprzedza intelektualny proces, polegający na skierowaniu naszego poznania na dowolny fragment rzeczywistości pozajęzykowej; jest to ogląd „treści w kontekście ujętego pierwotnie bytu, jest to jakby ujmowanie fragmentu w całości. Myśl jest zawieszona całkowicie na bycie, który pierwotnie ujęty tworzy pole świadomości i stanowi jakby rozkołysany ocean myśli, w którym poprzez usiłowanie zakomunikowania czegoś sobie samemu i drugiemu wyostrzamy poznanie, ujmując charakterystyczne elementy-cechy rzeczy”³. Nieprecyzyjność pierwszego stopnia w formowaniu pojęcia nie może być argumentem przemawiającym za odrzuceniem etapu wewnętrznej intelektualnej kontemplacji. Owo „coś” trudno opisać, ale można go doświadczyć – wszak nieraz zdarza nam się, że mamy kłopoty z dobraniem właściwego słowa, że wypowiedziane słowo nie pasuje do „tego”, cośmy zamierzali powiedzieć. Nie zawsze SŁOWO-DŹWIĘK („zewewnętrzne słowo”) zgadza się ze SŁOWEM-MYŚLĄ („wewnętrznym słowem”), z zamierzeniem-celem komunikatu. W dalszym ciągu artykułu używać będę terminu „intelektualne ujęcie rzeczy” (skrót: IUR).

² Korzystam z materiału mieszczącego się w *Słotwórstwie języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych*. Red. K. KLESZCZOWA. Katowice 1996, czasami bezpośrednio ze *Słownika staropolskiego*. Red. S. URBAŃCZYK. T. 1–10. Wrocław–Warszawa–Kraków 1953–1993 (*Sstp*), także ze *Słownika ilustrowanego języka polskiego* Arcta (reprint wydania trzeciego). Pomocne okazały się też w kierowane przeze mnie prace magisterskie: M. RODEK: *Ginące leksemy czasownikowe*, A. WAŹOŹNY: *Przymiotniki z kwalifikatorami chronologicznymi w „Słowniku języka polskiego”, pod redakcją Witolda Doroszewskiego*, Anny OTOLIŃSKIEJ: *Ginące słowa. Analiza materiału zawartego w książce K. Handke, H. Popowskiej-Taborskiej, I. Galsterowej: „Nie dajmy zginąć słowom. Rzecz o odchodzącym słownictwie”*, oraz Renaty WOJTANOWSKIEJ: *Wariantywność słotwórcza staropolskich rzeczowników*. Inne źródła sygnalizuję w przypisach.

³ M.A. KRAPIEC: *Język i świat realny*. Lublin 1985, s. 67.

Przyjęcie IUR jako pomostu między światem zewnętrznym i sferą znakovą języka pozwala na przeprowadzenie pierwszego dychotomicznego podziału w zbiorze zanikłych leksemów. Do grupy pierwszej (1) zaliczam te leksemy, które zanikły, gdyż zmieniająca się rzeczywistość pozajęzykowa nie daje podstaw do wewnętrznej intelektualnej kontemplacji (– IUR). Drugą grupę (2) stanowią leksemy, które zanikły, mimo iż nosiciele danego języka nadal dokonują aktu intelektualnego ujęcia zjawiska (+ IUR), aktu, który byłby zarazem przyczyną i siłą sprawczą.

1. Dokumentowanie tej klasy jest łatwe, można wręcz powiedzieć – banalne. Skoro jakiś przedmiot, jakaś relacja czy jakieś zjawisko są nieobecne w rzeczywistości pozajęzykowej, nosiciele języka przestają o nich myśleć i mówić (oczywiście, poza kręgiem specjalistów, bo inaczej nie byłibyśmy w stanie o zjawiskach tych myśleć, a co dopiero je opisywać; „granice naszego języka są granicami naszego świata” – głosi słynny aforyzm Wittgensteina). Przykłady dokumentujące wypadanie wyrazów w związku z brakiem potrzeby posługiwania się nimi, bo rzeczywistość pozajęzykowa przestaje być przyczyną i siłą sprawczą IUR, można by mnożyć – jest to materiał na książkę, a nie artykuł. Ograniczmy się zatem do przytoczenia kilku nazw ubiorów i innych akcesoriów związanych z modą (por. **wietówka* ‘pikowana halka z puchu’, **fildekosy* ‘pończochy z fildekosu’, **frywolitki* ‘rodzaj koronek’), nazw nieistniejących zawodów (np. **karbowy*, **poradlny* ‘urzędnik zajmujący się wybieraniem daniny zwanej poradlnie’, **sepny* ‘urzędnik zajmujący się pobieraniem daniny zwanej sep’, *nawężnik* ‘człowiek noszący czy też dający do noszenia nawęzy, tj. amulety’), nazw pojazdów (np. **amerykan* ‘odkryty, dwukołowy powóz’, **wolant* ‘lekki, odkryty powozik’), nazw danin i powinności feudalnych (np. **psarskie* ‘powinność łowiecka związana z utrzymaniem psów myśliwskich’, **jutrzyna* ‘obowiązek uprawy pola [które chłop miał uprawiać na rzecz pana]’, **wdowine* ‘opłata składana na rzecz panującego przy powtórnym zamążpójściu wdowy stanu chłopskiego’, **prowodzizna* ‘powinność dostarczania środków transportu panującemu i jego urzędnikom’).

2. O wiele ciekawsza wydaje się klasa leksemów, dla których IUR jest możliwe, a mimo to uległy one redukcji. Bo przecież jesteśmy w stanie pomyśleć o takich relacjach pokrewieństwa, jak ‘synowa wobec rodziców męża’ (**sneszka*), ‘żona brata męża’ (**jätrew*, **jätrewka*), o takich obiektach, jak ‘sierociniec’, ‘zakład dobroczynny’ (**przytulek*); możemy oddać treść dawnego czasownika **odsarknąć* (odpowiedzieć zuchwale), zamiast **radostka* możemy powiedzieć *mała radość*, zamiast **wstonie* można powiedzieć *miejscie nastonecznione*, zamiast **mytnik* mówimy *najemnik*, zamiast **stadnik* – *ogier*, zamiast **głównik* – *morderca*.

Już te wyliczone przykłady świadczą o różnorodności zjawisk zanikania leksemów. W niektórych wypadkach zanikający wyraz zastąpiony został współczesnym leksemem, w innych – trzeba było posłużyć się deskrypcją. Tym samym wprowadzam wewnętrzny podział, znowu dychotomiczny, dla tych zanikłych jednostek leksykalnych, które mają podłoże + IUR: grupę pierwszą (2.1.) stanowią leksemy, których treść oddajemy dziś za pomocą konstrukcji składniowej, grupę drugą (2.2.) – jednostki leksykalne, które zanikły, mimo iż stojąca u ich podłoża IUR nadal ulega nominacji, choć już w innej postaci.

2.1. Przykładów na + IUR o utraconej nominacji jest bardzo dużo. Często zdarza się, że wycofują się transpozycyjne derywaty odrzeczownikowe na rzecz konstrukcji *być kim*, por. **biskupować* – *być biskupem*, **mistrzować* – *być mistrzem*, **ekonomować* – *być ekonomem*; z dwóch możliwości wyrażania procesu ‘stawać się kimś’ pozostaje tylko konstrukcja składniowa, por. *stawać się mieszczaninem* – **mieszczanieć*, *stawać się szlachcicem* – **szlachcieć*; giną czasowniki, u których podstaw stała konstrukcja porównawcza, por. **bufonować* – *być, zachowywać się jak bufon*, **retoryzować* – *mówić, przemawiać jak retor*⁴. Możliwa do pomyślenia i do zasygnalizowania leksykalnego jest powtarzalność czynności, choć wiele z czasowników wielokrotnych wycofało się z polszczyzny, por. **rozmyśliwać*, **nocowywać*, **błąkiwać się* (dziś: *rozmyślać, nocować, błąkać się od czasu do czasu, co jakiś czas, często, zwykle*). Relacja przeznaczenia może być oddana wyrażeniem przyimkowym zamiast przymiotnikiem (**sanna droga* – *droga do jazdy saniami*), podobnie z relacją miejsca (**trzcinnie ptactwo* – *ptactwo żyjące w trzcinie*). Zdarza się, że treść dawnego przymiotnika przejmuje regularna forma imiesłowowa, por. **łaczny* – *łaknący*, **określny* – *określający*, **zaprzeczny* – *zaprzeczający*, **potkliwy* – *potykający się*. Zasygnalizowane zmiany mogą dotyczyć pojedynczych przykładów (np. **memorować* – *uczyć się na pamięć, utrwaląc w pamięci*; **ołtarznik* – *śpiewak psalmów*), ale też seryjnych. Ciekawe są te serie, które ujawniają zanik całych typów słowotwórczych. Tu warto wspomnieć o przymiotnikach dzierżawczych z formantami *-owy* i *-iny* (**ojcowy kapelusz*, **matczyzna chusteczka*), które systematycznie ustępują na rzecz konstrukcji z dopełniaczem (*kapelusz ojca, chusteczka matki*). Rezygnacja z nominacji doprowadza do zaniku całych serii liczebników, por. zespołowe: **samopiąt(y)*, **samodziewiąt(y)*, **samoósm(y)*, ‘sam z czterema (ośmioma, siedmioma) innymi, w pięć (dziewięć, osiem) osób’, czy typ: **półczwarta*, **półczwarty* ‘trzy i pół’, **półsiódma*, **półsiódmy* ‘sześć i pół’; **półszosta*, **półszosty* ‘pięć i pół’. Giną czasowniki z prefiksem *wz-/ws-* wnoszącym informację: ‘kierować w górę’, np. **wzdjąć* (*kamień*),

⁴ Podobnych przykładów znajdziemy więcej w książce: M. PASTUCHOWA: *Zmiany semantyczne i strukturalne czasowników odrzeczownikowych w polszczyźnie*. Katowice 2000.

**wzlać (o rzece), *wzwiewać (pył)*⁵. Do martwych zaliczyć można słowotwórczy schemat oparty na wyrażeniu z przyimkiem *o*, w którym przyimek wskazuje na 'sąsiedztwo, bezpośrednią bliskość': **ogłów, *ogłowie* 'część uprzęży zakładana na głowę konia [...]', **okraina* 'sąsiednia kraina', **oplecek* 'tkanina, chustka osłaniająca plecy', **opłocie* 'miejsce ogrodzone, zagroda wiejska'.

Warto dodać, że deskrypcją często zastępujemy wyszły z obiegu leksem obcego pochodzenia, np. **alegować – podawać jako dowód, *proskrybować – wyjąć spod prawa, *ambarkować się – wsiadać, załadowywać się na statek, *parierować – towarzyszyć partnerowi w zabawie, tańcu, *spendować – łożyć na co pieniądze*.

2.2. Przejdźmy teraz do klasy tych zanikłych leksemów, których miejsca zajęły inne jednostki leksykalne – bliskoznaczne (2.2.1.) bądź synonimiczne (2.2.2.).

2.2.1. Pisze M.A. Krapiec: „[...] wszystko, co ujmujemy w pojęciu ogólnym z rzeczy, jest naprawdę w rzeczy, ale rzecz sama w swej jednostkowej treści jest niepomernie bogatsza od treści ujętej przedmiotowo przez poznającego pojęciowo człowieka”⁶. Zjawisko objęte procesem nominacji jest zawsze oglądem z pewnej perspektywy, ukazaniem go w postaci wybiórczego zestawu cech. Ale niedoskonałość ludzkiego poznania może być przewycięzana. Człowiek „może jakby »powtarzać« swe zabiegi poznawcze w pojęciu ogólnym i pokrywać poznawaną rzecz szeregiem (jakby siecią) pojęć. Dzięki temu nasze poznanie realnej treści bardzo się wzbogaca – nigdy to jednak nie będzie poznanie wyczerpujące, komprehenzywne [...]”⁷. Ta myśl jest bardzo ważna dla teorii nominacji. Mimo iż w języku istnieje nazwa danego zjawiska rzeczywistości pozajęzykowej, nosiciele języka zawsze będą szukać innej nominacji, wzbogacającej ogląd zjawiska. O możliwościach wieloaspektowego nominowania świadczą też neologizmy, powstające na każdym kroku, mimo iż w słowniku łatwo znaleźć

⁵ A. JANOWSKA: *Funkcje przestrzenne przedrostków czasownikowych w polszczyźnie*. Katowice 1999, s. 52–57.

⁶ M.A. KRAPIEC: *Język...*, s. 74.

⁷ Ibidem, s. 74. Referując myśli św. Tomasza, pisze Krapiec, iż człowiek „w swym poznaniu nie jest bytem tworzącym przedmiot poznania, lecz »przyjmującym« [receptywność! – K.K] przedmiotowe treści. Receptja treści dokonuje się jednak według bytowego stopnia istnienia człowieka, który będąc duchem, w materii nie może dokładnie i stwórczo (to może jedynie intelekt boski) ująć treści jednostkowego, a więc realnie istniejącego bytu. Może tę treść ująć jedynie aprehenzywnie, aspektowo, wybiórczo, powtarzając swe akty poznania wiele razy. Właśnie aspektowne, wybiórcze poznanie (według miary natury i kultury poznającego) jednostkowej treści rzeczy tworzy poznanie pojęciowe ogólne, albowiem intelekt nasz »nie ma siły« dokładnego komprehenzywnego (stwórczego) poznania rzeczy. Poznaje zatem tak, jak może, tworząc sieć relacji z ujętej poznawczo treści rzeczy” (ibidem, s. 73).

skonwencjonalizowaną nominację, por. przykłady odnotowane przez W. Kupiszewskiego: *arcyjęzyk* 'plotkarz', *pawianizm* 'małpizm, naśladownictwo', *podciąć się* 'podpić, wypić sobie', *racica* 'ręka'⁸.

2.2.1.1. Aktem tworzenia nowych słów towarzyszą zaniki innych. I na przykład dawny leksem **przysłuch* zastąpiliśmy słowem *sierociniec* (sierociniec nie wydaje się nam miejscem *przysłuchnym*, nazwa *sierociniec* specyfikuje tylko 'miejsce dla sierot'), dawny **gródź* zanikł na rzecz *podwórze*, *podwórko* (wszak *podwórko* nie musi być ogrodzone), leksem **przezwiarek* ('ten, kto nie ma prawdziwej wiary') zastąpiony został rzeczownikiem *bezbożnik*, przymiotnik **przysłuchny*⁹ zastąpiliśmy leksemami *przymilny*, *serdeczny*, *sympatyczny* itd. Chodzi o te same zjawiska, choć inaczej sprofilowane. W tym obszarze jawi się olbrzymie pole do obserwacji zmian językowego obrazu świata, problemu tak chętnie podejmowanego przez kognitywistów.

2.2.1.2. Efektem nominacji może być nie tylko wyraz, ale także grupa wyrazów, oczywiście grupa o dużym stopniu skonwencjonalizowania. W sprawie stałych związków frazeologicznych stanowiska są zgodne – niewątpliwymi nieciągniętymi jednostkami są np. idiomatyczne wyrażenia *biały kruk* czy *głupia gęś*. Kłopotów przysparza sytuacja wtedy, gdy jakieś połączenie stanowi element serii, czasami długiej, por. *udzielać* – *absolutorium*, *audjencji*, *dymisji*, *głosu*, *informacji*, *lekcji*, *nağany*, *objaśnień*, *odpowiedzi*, *ostrzeżenia*, *poeciehy*, *poparcia*, *przebaczenia*, *przestrogi*, *radę*, *ślubu*, *wskazówek*, *wywiadu*, *zezwoienia*, choć ograniczonej (nie można powiedzieć **udzielać nagrody*, *groźby*, *ankiety*, *riposty* itd.). Zwolennicy traktowania analityzmów jako gotowych segmentów tekstu wskazują na semantyczną i funkcjonalną niesamodzielną ich członów, na specyfikę składniową, idiomatyczny charakter (por. analityzmy-metafory genetyczne: *wpaść w przygnębienie*, *okryć się wstydem*, *nieść ratunek*)¹⁰, czasami na jednowyrazowe odpowiedniki w innych językach (por. *dom towarowy* – ros. *универмаг*, *drapacz chmur* – ros. *небоскреж*)¹¹. Trudno w tym miejscu rozstrzygać problemy, co do których toczą się dyskusje od dziesięcioleci. Na potrzeby niniejszego tekstu wystarczy opowiedzenie się za tymi stanowiskami, które granicę między analityzmami a konstrukcjami składniowymi wyznaczają

⁸ W. KUPISZEWSKI: *Neologizmy leksykalne w „Dziennikach” Stefana Żeromskiego*. W: *Studia nad słownictwem XIX wieku*. T. 1. Red. W. KUPISZEWSKI. Warszawa 1992, s. 95–104.

⁹ Por. cytaty zamieszczone w *Słowniku* pod red. W. DOROSZEWSKIEGO: „Była tak bezgranicznie szczęśliwa, tak przy tym przysłuchna, pieścizotliwa, jak nie była już od dawna” Dąbr. Ig. *Matki* 71, czy w *Słowniku warszawskim*: „Już odrzucił te ciężarne, ciało przysłuchne zarobki własne” Uj.

¹⁰ E. JĘDRZEJKO: *Z problemów lingwistycznego opisu kolokacji werbo-nominalnych*. W: *Słownik polskich zwrotów werbo-nominalnych. Zeszyt próbny*. Red. E. JĘDRZEJKO. Katowice 1998, s. 7–65.

¹¹ T. WÓJCIK: *Nominacja a problem kontrastów międzyjęzykowych*. W: *Problemy nominacji językowej*. T. 2. Red. M. Blicharski. Katowice 1983, s. 7–24.

raczej na korzyść tych pierwszych. Fakty zaniku leksemów potwierdzają zresztą historyczną ekwiwalencję jednostek nieciągłych z jednostkami jednoelementowymi, por. zanik czasowników **hurtować*, **źniwować*, **grymasować*, **kondolować*, **przypadkować*, **burować*, **baniować*, których funkcje przejęły dzisiejsze *analizy prowadzić sprzedaż hurtową*, *odbywać żniwa*, *stroić grymasy*, *składać kondolencje*, *odmieniać przez przypadki*, *dawać burę* (kamuś), *skazywać na banicję*. Zanik jednego leksemu na rzecz jednostki nieciągłej traktuję jako zmianę nominacji. Trzeba przyznać, że składnik „posiłkowy” ma własną semantykę (por. *dawać burę*, *składać kondolencje*), zatem analizm jest bogatszy treściowo od swojego jednoelementowego odpowiednika.

2.2.2. Do omówienia pozostała klasa tych leksemów, które giną na rzecz swych synonimicznych odpowiedników (aspekt nominacji pozostaje bez zmian). „Bliższy ogląd leksykalny wskazywałby [...] na to, że zjawisko to [synonimii absolutnej – K.K.] jest pewną anomalią, przejściowym zachwianiem równowagi ekologicznej, przy czym język jako system ekologiczny dąży do jej wyrównania” – pisze A. Nagórko¹². Trudno nie zgodzić się z tym stwierdzeniem. Ale warto je uzupełnić uwagą, że język na każdym etapie rozwoju nieustannie generuje nowe warianty, czyli sam tworzy ową „anomalię”. Pary synonimiczne tworzą się nie tylko w wyniku zapożyczenia jednostek z innych języków (takie właśnie miała na uwadze A. Nagórko), ale też wskutek przewartościowań semantycznych, także działania mechanizmów słowotwórczych. Jeśli w klasie synonimów absolutnych obok par „wyraz zapożyczony – wyraz rodzimy” postawimy wariantywność słowotwórczą, otrzymamy obraz rozwiniętej na szeroką skalę redundancji – wciąż odtwarzanej i zarazem wciąż usuwanej.

2.2.2.1. Ocena, czy nastąpiła zmiana nominacji, czy też nie, w wypadku synonimów, z których jeden jest pożyczką, nie wydaje się oczywista. Pozostają jednak przy ogólnie przyjmowanym sądzie o absolutnej synonimii takich par i umieszczam je w klasie wariantów o identycznym IUR i identycznej nominacji. Językoznawcy zgodni są co do tego, że z czasem pary takie są usuwane – albo następuje specjalizacja znaczeń, albo – to właśnie nas interesuje – jeden z członów zanika. Na ogół ginie człon zapożyczony, por. **inkomodować* – *przeszkadzać*, **remarkować* – *uważać*, *sposzrzegać*, **zakaparować* – *zjednać* (sobie kogoś), **pachtować* – *dzierżawić*, choć mogą się zdarzyć wypadki przeciwne, por. **osilstwo* – *gwałt* (nm.), **pątnik* – *pielgrzym* (nm. z łc.), **łupić* – *rabować* (nm.), *wędzica* – *hak* (nm.), **jotka* – *stragan* (nm.), **kleszczka* – *obcegi* (nm.), **igrzec* – *aktor* (łc.), **miesięcznik* – *lunatyk* (łc.), **krążydło* – *cyrkiel* (nm. z łc.), **gwiazdarz*, **gwiazdnik* – *astronom*,

¹² A. NAGÓRKO: *Synonimia kontekstowa i sytuacyjna. Implikacje leksykograficzne*. „Prace Filologiczne” 1998, T. 43, s. 327–340 (tu: 329).

astrolog (łc. z gr.) i wiele innych. Warto też wspomnieć, że synonimiczność może dotyczyć par, w których oba człony są pochodzenia obcego, por. **klejnot* (nm.) – *herb* (łc.), **myto* (psł. pożyczka z nm.) – *cto* (nm.). Również wtedy język dąży do „równowagi ekologicznej”, usuwając jeden z redundantnych członów.

2.2.2.2. Jak powiedziano, rywalizacja między synonimami najczęściej dotyczy szeregów, w których jeden z elementów ma obcą proveniencję. Jednak źródłem synonimii absolutnej są nie tylko pożyczki z obcych języków, ale także nieustanne przewartościowania semantyczne elementów rodzimych. Efektem tych zmian może być „zderzenie” – obok siebie pojawiają się leksemy różnordzenne, ale synonimiczne. Dochodzi do rywalizacji między leksemami, w której efekcie jeden może być usunięty z języka. Posłużę się tu przykładami z klasy dobrze mi znanej – klasy czasowników mówienia¹³. We współczesnych czasownikach *dopowiedzieć*, *domówić* prefiks *do-* wnosi znaczenie ‘skończyć, dokończyć’; historia poświadcza inne czasowniki tego samego typu słowotwórczego: **dogadać*, **doprawić*, **dorzec*. W czasownikach *odpowiedzieć*, *odrzec* przedrostek *od-* wnosi sens ‘zareagować na czyjąś uprzednią akcją’; zanikły identyczne struktury: **odkazać*, **odgadać*, **odmówić*. Z szeregu **namówić*, **napowiedzieć*, **naprawić*, *nagadać*, w którym formant *na-* wnosił charakterystykę ilościową akcji, do czasów nam współczesnych przetrwał jedynie ostatni czasownik. Podobnie rzecz ma się z czasownikami mówienia z prefiksem *wy-* o znaczeniu ‘wyjawić tajemnicę’: zanikły **wymówić*, **wypowiedzieć*, pozostał czasownik *wygadać*¹⁴. Z innych przykładów przytoczyć można: **wieszczyć* – *wróżyc*, **wieszczba* – *wróżba*, **naczynić* – *zrobić*, **narządzić* – *przygotować*, **naznamionować*¹⁵ – *naznaczyć*.

Mieszczące się w omówionej klasie „gasnące” leksemy stoją blisko tych, które zanikły, przegrywając rywalizację z leksemem wprawdzie o tym samym IUR, ale innym profilu (2.2.1.). Różnica leży w stopniu zleksykalizowania. Przyjmuje, że w **wieszczyć*, **wieszczba*, też *wróżyc* zatarło się znaczenie morfemów rdzennych (dla **wieszczyć* i **wieszczba* rdzeń taki, jak w *wiedzieć*, leksem *wróża*, jak pisze Brückner w *Słowniku etymologicznym...*, jeszcze w XVII wieku znaczył ‘los’), podczas gdy w polszczyźnie nadal

¹³ K. KLESZCZOWA: „*Verba dicendi*” w historii języka polskiego. *Zmiany znaczeń*. Katowice 1989.

¹⁴ O innych synonimicznych parach w klasie czasowników mówienia zob.: K. KLESZCZOWA: *Zapomniane konstrukcje słowotwórcze*. W: „Prace Językoznawcze”. T. 17: *Studia historycznojęzykowe*. Red. I. BAJEROWA. Katowice 1989, s. 91–111.

¹⁵ Por. cytaty: *Jako miły Jezus wyszedł jednego dnia z Nazareta... i naczynili z niej [z gliny] ptaszków* Rozm 136; *Gdy on był królewski urzędnik, tedy on uczynił królowi trzy puszki i narządził je ku strzelaniu* OrtMac 38; *O którego źrzebca Dzierżek na mię żałował, tego on sobie naznamionował, a ja mu za szkody nie słubił* 1435 Czrs. s. LXXXII (Sstp).

funkcjonują podstawy wygasłych leksemów **dorzec*, **odmówić*, **namówić*, **napowiedzieć*, **wymówić*, **wypowiedzieć*. Na gruncie polskim dochodzi do spłynięcia odmiennych w prasłowiańszczyźnie *czynić* i *robić*; nieczytelne etymologiczne stały się morfemy rdzenne następujących przykładów.

2.2.2.3. Historia języka polskiego obfituje w synonimiczne warianty słowotwórcze, z których do czasów nam współczesnych zachował się tylko jeden element pary, czasami całego szeregu wariantów, por. **bliźniec* – *bliźniak*, **świadecznik* – *świadek*, **też* – **łgacz* – *łgarz*, **przestępacz* – **przestępnik* – *przestępca*, **tworzec* – **tworzyciel* – *twórca*, **cność* – *cnota*, **prostość* – **prostoć* – *prostota*, **woźba* – *wożenie*. Przyjmuje się powszechnie, że wariantywność słowotwórcza cechuje początkowe stadium polszczyzny. Jest to tylko część prawdy. To fakt, że im głębiej patrzymy w historię, tym większe widzimy nasycenie wariantywnością słowotwórczą, co oczywiście związane jest z rozchwianą normą językową, ale i we współczesnym języku odnajdziemy pary: *wybauca* – *wybauwiciel*, *zbój* – *zbójnik*, *zbójca*, *ewangelizacja* – *ewangelizowanie*, *fascynacja* – *fascynowanie się*, *faliście* – *falisto*, *gęstwa* – *gęstwina* (np. *zarośli*), *przeciwność* – *przeciwieństwo* (np. *losu*), *inicjacja* – *inicjowanie* (np. *eksplozji*) i wiele innych. System słowotwórczy to mechanizm nieustająco produkujący nowe jednostki, przy czym tylko część możliwych form wchodzi do słownika na stałe, inne mają charakter okazjonalizmów.

Wydawałoby się, że skoro mamy dwie formy różniące się tylko formantem, to zapewne decydującym czynnikiem zaniku jednej z nich był brak produktywności formantu. Nie zawsze tak jest. Rywalizacja między dubletami słowotwórczymi zazwyczaj nie daje klarownego, jednokierunkowego obrazu. Z reguły obserwujemy wahania – ciągłość historyczną uzyskuje raz jeden wzorzec, innym razem drugi. Przejaw produktywności zauważalny jest dopiero w dłuższej perspektywie czasowej. W krótszej perspektywie rywalizacja nie daje klarownego obrazu, bo np. w *Słowniku...* Doroszewskiego odnotowane są z kwalifikatorami chronologicznymi zarówno przyimiotniki odrzeczownikowe na *-ny*, zastąpione później derywatami na *-owy* (por.: **stalny* – *stalowy*, **kryształny* – *kryształowy*, **jagodny* – *jagodowy*), jak i przyimiotniki na *-owy*, zastąpione formami na *-ny* (por.: **bokowy* – *boczny*, **nagrobowy* – *nagrobny*, **ogółowy* – *ogólny*). Produktywność rozumiana jako skłonność do powielania wzorca słowotwórczego w niewielkim stopniu decyduje o żywotności konkretnego derywatu-leksemu¹⁶. Jaskrawym tego przykładem może być leksem *dobroć*, który mimo iż stał w jednym z szeregu z **dobrość*, **dobrota*, przetrwał jako izolowany derywat z formantem *-oć*. Zazwyczaj wyraz nie zanika dlatego, że gaśnie produktywność for-

¹⁶ K. KLESZCZOWA: *Zanik derywatów a produktywność formantów*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1993, z. 49, s. 69–76.

mantu. Wydaje się, że to raczej zanik leksemów z daną cechą formalną powoduje, że przestają być one wzorcem dla innych derywatów; w efekcie prowadzi to do wygasania produktywności modelu słowotwórczego.

*
* *

Dotychczasowe rozważania można zaprezentować w postaci tabeli 1.

Tabela 1

Rzeczywistość pozajęzykowa

1. Rezygnacja z intelektualnego ujęcia rzeczy (- IUR)	2. Intelektualne ujęcie rzeczy (+ IUR)		
Zanik leksemu	2.1. - NOMINACJA (leksem > konstrukcja składniowa)	2.2. + NOMINACJA	
		2.2.1. Ze zmianą aspektu poznawczego (bliskoźnaczość) 2.2.1.1. leksem > leksem 2.2.1.2. leksem > konstrukcja analityczna	2.2.2. Bez zmiany aspektu poznawczego (synonimia) 2.2.2.1. obcy > rodzimy, rodzimy > obcy, obcy > obcy 2.2.2.2. rodzimy > rodzimy 2.2.2.3. wariantywność słowotwórcza

Tabela wyraźnie obrazuje, że przyczyny zewnątrzjęzykowe mają znaczenie w procesie zanikania słów, ale jest to tylko jeden z wielu czynników. Z moich obserwacji wynika, że zaniki następują głównie w sferze + IUR. Wyrazy rodzą się i zanikają, bo ciągle pojawiają się nowe, redundantne jednostki, które ogół nosicieli języka aprobejuje lub których nie aprobejuje (w tym przejawia się – zmienna zresztą – norma językowa). Często się zatem zdarza, że powstaje jednostka zbędna z punktu widzenia komunikacji, zbędna także dla funkcji ekspresywnej. Redundancja (różnego typu) jest immanentną cechą poziomu słownikowego języka naturalnego.

Przedstawiona w artykule interpretacja nie obejmuje wszystkich zagadnień związanych z zanikaniem słów, bo np. nie brałam pod uwagę problemu nacechowania ekspresywnego lub stylistycznego leksemu, nie zajmowałam się specjalizacją leksemów (mam na myśli zawężenie kręgu użyt-

kowników danego słowa)¹⁷, pominęłam sprawę stopnia stabilizacji, także frekwencyjnego obciążenia leksemów. Choć przyjąłam grupę wyrazową za jeden ze sposobów nominacji, punktem wyjścia były tylko zanikające elementy ciągle. Nie da się w krótkim artykule zaprezentować całości niezmiernie złożonego problemu, jakim na pewno jest proces zanikania jednostek leksykalnych. Mam jednak nadzieję, że tekst mój będzie zaproszeniem do podejmowania problemu, o którym, w moim przekonaniu, mówi się o wiele za mało.

¹⁷ Por. K. DŁUGOSZ-KURCZABOWA: *O przyczynach i mechanizmach wychodzenia z użycia wyrazów i ich znaczeń (na materiale słownika T. Modrzejewskiego, „Wyrazy, które umarły i które umierają” z 1936 r. W: Studia nad słownictwem XIX wieku..., s. 7–20.*

Zanikanie słów wobec ewolucji systemu słotwórczego

Pierwodruk w: *Staropolszczyzna piękna i interesująca*. T. 1. Red. E. KONIUSZ. Kielce 2005, s. 145–153.

Prowadzone od wielu lat w katowickim ośrodku prace nad słotwórstwem historycznym¹ dają podstawy do postawienia kwestii natury ogólnej, konkretnie zaś – wzajemnych relacji między ewolucją systemu słotwórczego a innymi procesami stymulującymi przemiany słownictwa. W artykule zastanowimy się nad związkami, jakie zachodzą między procesem zanikania leksemów a kształtowaniem się słotwórstwa. Sprawa to ważna, bo nawet gdyby przyjąć bardzo liberalne zasady, procent zachowanych z czasów staropolskich derywatów sięga najwyżej 25. Zdumiewające, że choć 3/4 jednostek derywacyjnych zanikło, mimo iż zachowane do dnia dzisiejszego stare jednostki w ogólnym obrazie słownictwa stanowią nikły procent, modele słotwórcze nie uległy zasadniczym przemianom – podobieństw jest o wiele więcej niż różnic. W takim wypadku postawienie zasygnalizowanej w tytule kwestii wydaje się ważne zarówno dla słotwórstwa, jak i dla ogólnego obrazu słownictwa. Wiadomo przecież, że ponad 90 procent leksemów wchodzi w jakieś relacje słotwórcze. Warto zatem pamiętać, że gdy mówimy o słotwórstwie, dotykamy problemów zdecydowanej większości znaków językowych.

Niniejszy artykuł składa się z trzech części. W pierwszej, wprowadzającej, postawię sprawę historycznej ciągłości znaku językowego. Dopie-

¹ Z wydrukowanych pozycji warto przywołać książki: JANOWSKA, 1999; KLESZCZOWA, red., 1996; KLESZCZOWA, 1998, 2003; PASTUCHOWA, 2000, także: JANOWSKA, PASTUCHOWA, 2005.

ro w dwu następnych częściach rozpatrzę zagadnienia zasygnalizowane w tytule, ten zaś sformułowany jest w ten sposób, że mieszczą się w nim dwa odrębne zagadnienia. Pierwsze to rola czynnika słowotwórczego w procesie wymierania słów, drugie – konsekwencje dla systemu słowotwórczego wynikające z zanikania słów, zarówno derywowanych, jak i nie pochodnych. W wypadku wyrazów pochodnych istotne może być wygasanie żywotności i samych derywatów, i ich podstaw.

Problemy związane z orzekaniem o zaniku leksemu

Zdarza się często, że zadanie z pozoru proste w praktyce rodzi wątpliwości i komplikacje możliwe do rozwiązania jedynie na drodze arbitralnych decyzji. Niewątpliwie do takich kwestii zaliczyć należy sprawę stabilności i zaniku leksemu.

Przy ocenie dziedzictwa leksykalnego trzeba brać pod uwagę jedność formy i znaczenia. I już na tym etapie nasuwają się wątpliwości – nie tyle w kwestii przemian, ile w kwestii stabilności jednostki leksykalnej. Bo gdy zastanowić się głębiej, wartość znaczeniowa leksemu jest w nieustannym ruchu, zmienia się w zależności od sytuacji, kontekstu, przy czym kontekst należy rozumieć szeroko – traktować go nie tylko jako uwikłanie słowa w inne, ale też uwzględnić uwarunkowania socjalne, psychiczne, w tym emocjonalne, itd. Tak naprawdę, to żadnego słowa nie można użyć identycznie, jak nie sposób wejść dwa razy do tej samej rzeki [KRAPIEC, 1985: 45–46].

Sygnalizowana tu sprawa wyostrza się w oglądzie diachronicznym. Gdyby w orzekaniu o historycznej stabilności znaku językowego przyjąć absolutny wymóg zgodności między formą i znaczeniem, wszystkie wyrazy byłyby zmienne. Pojęcie stabilności elementu językowego w układzie diachronicznym jest bowiem względne. W praktyce mówimy o stabilności znaczenia podstawowego, głównego, można powiedzieć – prototypowego. Problem jest skomplikowany, bo przecież nigdy nie będziemy mieć pewności w kwestii kompletności odnotowanych znaczeń. Do tego dołącza się sprawa kolokacji, zwłaszcza gdy mamy do czynienia z przymiotnikami i czasownikami. Bo choć w definicji słownikowej pojawia się dana wartość znaczeniowa, nie ma pewności co do sposobu wiązania danego leksemu z innymi, co może być kwestią nieodnotowania połączenia, ale też subtelnych różnic znaczeniowych. I tak, np. znaczenie 'miniony, przeszły' odnajdujemy aż w 4 staropolskich jednostkach leksykalnych (*minęły, ominęły, przeminęły, przeszły*), ale w połączeniu z leksemem *słowo* odnotowano jedynie wyrażenie *minęła słowa*.

Orzekanie o zaniku leksemu ma też związek z zagadnieniem neosemantyzmów. Sprawa jest prosta, gdy neosemantyzm wypiera pierwotną jednostkę, np. stare *lubieżny* 'miły, przyjemny, rozkoszny, godny miłości', *sztuczny* 'wykonany z artyzmem, kunsztowny' [PAWELEC, 2003]. Zanika stare znaczenie, zatem zanika słowo o takiej wartości semantycznej i jednocześnie pojawia się słowo o tej samej formie, ale odmiennym znaczeniu. Ale jak traktować stare jednostki leksykalne, jeżeli znane nam dziś znaczenie występowało **obok** już wycofanego, np. staropolski leksem *ścierka* znaaczył 'płat tkaniny [...] do obcierania [...]', ale też: 'ozdobne zakończenie rękawów w kształcie chustki', z kolei słowo *chytrość* znaaczyło nie tylko 'podstępność, przebiegłość', ale też: 'roztropność, przezorność', a wyraz *częstka* miał sens 'część' obok 'współuczestnictwo'. Czy są to wyrazy o tradycji ciągłej, czy też nowe?

Podaję tu przykłady wyraźnych zmian znaczeń, łatwo dostrzegalnych. Ale skoro rozpatrujemy zagadnienia słowotwórcze, trudno nie podnieść kwestii zmian w relacji między wyrazem fundowanym a fundującym. Jak traktować leksemy, które wprawdzie trwają od początków polszczyzny, ale zmienił się ich status jako derywatów? Do takich należy np. olbrzymia klasa derywatów z zakończeniami *-nie*, *-enie*, *-cie*, które w wielu wypadkach powinno się traktować jako staropolskie nazwy cech (np. *oczyszczenie* 'czystość [...]', *przyrównanie* 'odpowiedniość, zgodność'). U progu polszczyzny, po rozpadzie prasłowiańskiego systemu imiesłowów dochodzi do krystalizacji kategorii nazw czynności, do wchłonięcia przez formant cząstek: *-n-*, *-en-* oraz *-ć-*, morfemów formotwórczych dawnych imiesłowów biernych czasu przeszłego. Są to zatem derywaty tylko pozornie przejęte bez zmian – forma jest identyczna, ale wartość kategorialna przesunęła się od nazwy cechy do nazwy czynności. Czy w takim wypadku należy mówić o zanikach starych nazw jakości na rzecz nazw czynności?

Można by jeszcze podnieść kwestię nieprzystawalności materiału – za mało starego, za dużo nowego, kłopoty z oceną ciągłości leksemu wynikające z różnic pokoleniowych, różnic wynikających z doświadczenia, wiedzy, czytania, można by poruszyć problem statusu historyzmów typu: *kontusz*, *rusznica*, *szeląg*, zagadnienia związane z homonią słowotwórczą², także kwestię kompetencji językowej (węższej nadawczej, szerszej odbiorczej)³, ale mnożenie kłopotów niewiele wniesie do problemu postawionego w tytule artykułu. Lepiej przyjąć założenie o charakterze arbitralnym –

² Tak należy interpretować dawne *ulicznik* 'odźwierny, stróż' czy *nocnik* 'złodziej działający w nocy' w relacji do identycznie brzmiących, ale odmiennie rozumianych dziś jednostek. Na problem ten zwrócił mi uwagę Profesor Stanisław Dubisz, za co Mu dziękuję. Sprawa jest szczególnie istotna w odniesieniu do formacji potencjalnych – te niekiedy „trwają”, mogą być aktami ciągle odnawianych nominacji.

³ Por. na ten temat uwagi wstępne do: HOLLY, ŻÓLTAK, 2001: 5–9.

o zmianie znaczenia czy zaniku mówić można dopiero wtedy, gdy zjawisko jest w sposób wyraźny dostrzegalne dla użytkowników języka. Przyznać trzeba, jest to rozwiązanie zdające się na intuicję, zwłaszcza że lingwiści w takim wypadku nie przeprowadzają badań ankietowych. W praktyce zdajemy się na własną intuicję.

Rola czynnika słowotwórczego w procesie wymierania słów

Czynników wpływających na zanikanie słownictwa jest wiele. Można tu wymienić zmiany rzeczywistości pozajęzykowej, co sprawia, że nominacja jest zbędna, zastąpienie leksemu pożyczką, rezygnację z elementu szeregu synonimicznego, zastąpienie leksemu deskrypcją itd., także – zjawiska natury słowotwórczej⁴. Z obserwacji wynika, że czynnik słowotwórczy należy do słabszych, a przy tym – niejednoznacznych, gdyż zazwyczaj nie wiadomo, co jest przyczyną, a co skutkiem. Do takich zaliczyć można produktywność modelu słowotwórczego. Wyrazy zanikają nie dlatego, że gaśnie produktywność. To zanik leksemów z daną cechą formalną powoduje, że przestają być wzorcem dla innych derywatów i w efekcie dochodzi do wygasania produktywności modelu słowotwórczego.

W wygasaniu żywotności leksemów-derywatów produktywność formantu nie gra wielkiej roli. Zdarza się, że dawno wygasłe formanty tkwią w leksemach od czasów prasłowiańskich aż do dziś, przy czym – należy to mocno podkreślić – status takich morfemów zazwyczaj jest odmienny niż w przeszłości. Tak więc, dla przykładu, jeśli przyjrzeć się starym przymiotnikom z przyrostkiem *-ki* (por. *chybki, cienki, ciężki, dziarski, gorzki, prędki, rzutki, wartki, ważki*), uderza niejednorodność i chwiejność motywacji. Nie dziwi to, bo niektóre z czasownikowych podstaw zanikły (*chybać, darznąć, prądać się, wartać się*), inne, np. *ciągnąć, rzucać, ważyć*, związane są z przymiotnikiem w sposób dość luźny, gdyż przenośne sensory zdominowały znaczenie podstawowe, por. *rzutki* ‘związany z ruchem’, dziś tylko ‘obrotny przedsiębiorczy, pomysłowy’ [KURKOWSKA, 1954: 32–35]. Czy są to zatem te same leksemy? Znowu rodzą się wątpliwości sygnalizowane we wstępie wykładu.

Nawet wtedy, gdy w grę wchodzi dublety słowotwórcze, o tym, który element pary przetrwa, niekoniecznie decyduje produktywność formantu. Obserwacja rywalizacji między dubletami słowotwórczymi nie daje klarow-

⁴ Na temat przyczyn zanikania słów zob. KLESZCZOWA, 2000 (tam Czytelnik znajdzie również literaturę na temat zanikających leksemów).

nego, jednokierunkowego obrazu. Owszem, zdarza się, że zwycięża element szeregu synonimicznego nacechowany formantem produktywnym, por. dublety formantu *-liwy*: *bojaźliwy* – *bojaźny*⁵, *łekliwy* – *łękawy*, *pamiętliwy* – *pamiętny*, ale nie brak przykładów na żywotność historycznie słabszego modelu słowotwórczego, por. *pracliwy* – *pracowity*, *żądliwy* – *żądny*. Zazwyczaj obserwujemy wahania – ciągłość historyczną zyskuje raz jeden wzorzec, innym razem drugi, a przejaw produktywności zauważalny jest dopiero z większej perspektywy czasowej.

O wiele częściej zanikanie derywatów to zjawisko będące przejawem napięć, do jakich dochodzi na styku słowotwórstwa i składni, a także na styku słowotwórstwa i fleksji. Zatrzymajmy się najpierw przy problemie związków słowotwórstwa ze składnią.

Dość wiele zaników obserwuje się w klasie przymiotników odrzeczownikowych, co tłumaczy się wspólną dla form przypadkowych oraz przymiotników funkcją ustosunkowania [HEINZ, 1957: 58–152]. I tak, np. z dwu możliwych środków sygnalizowania relacji dzierżawczości właściwej – za pomocą przymiotnika lub za pomocą rzeczownika w dopełniaczu – silniejszy okazał się drugi sposób, składniowy [SZLIFERSZTEJNOWA, 1960; ZEMBATY-MICHALAKOWA, 1963; SIERADZKI, 1991]. Chodzi tu przede wszystkim o przymiotniki z sufiksami *-ow-* i *-in-* (por. *królowa ziemia*, *puszcza biskupowa*, *dwór kasztelanowy*, *żona kmieciowa* czy *dziewczyne dzieci*, *gościna żona*, *jaskólcze piskłę*, *sędzin(y) czeladnik*, *wojewodzin(y) dwór*, *żonine jimienie*), ale nie tylko (*kasztelańska obora*, *kmiecka puścina*, *kupcowska rola*, *ojcowskie imienie*, *bratny (wół)*, *siostrzana chustka*). Wydaje się, że zakres klasy przymiotników odrzeczownikowych kurczy się nie tylko w zakresie dzierżawczości. Spotykamy również przykłady na inne funkcje, np. *białość śniegowa* (dziś *biel śniegu*), *bzowy kwiat* (dziś *kwiat bzu*), *korolowe pacierce* (dziś *paciorki z koralu*), *królowe listy* (dziś *listy od króla*) [PISARKOWA, 1984: 122–130]. Problem wart jest szczegółowych badań, choć, przyznać trzeba, że konfrontowanie formacji słowotwórczych z użyciami fraz rzeczownika z przymiotnikiem wymaga badań w tekście, a to czyni analizy mocno skomplikowane i czasochłonne, zwłaszcza gdy chcemy wykazać jakies zmiany historyczne.

Z innych przykładów na wahania w wyborze między konstrukcją składniową a słowotwórczą warto wymienić odrzeczownikowe czasowniki, zwłaszcza te, które parafrazujemy 'być kimś, na co wskazuje podstawa słowotwórcza'. Korzystając z monografii Magdaleny PASTUCHOWEJ [2000], mnożyć można zanikłe już czasowniki odrzeczownikowe, których podstawa są nam dobrze znane i, używając ich, bez trudu powiemy o czynności czy procesie, zatem *kamień porasta mchem* zamiast starego *kamień mszeje*,

⁵ Czcionką pogrubioną sygnalizuję leksemy, które zanikły.

zamiast *omniszyć kogoś* powiedzieć można *uczynić kogoś mnichem*, zamiast *kapturzyć* mówimy o zakładaniu kaptura.

Napięcia między słowotwórstwem a fleksją i wynikające z tego przemiany systemu słowotwórczego łatwo zobrazować przymiotnikami odczasownikowymi. Już Halina Kurkowska sygnalizowała [KURKOWSKA, 1954: 63–66], że w wielu wypadkach funkcję zanikłych derywatów przejęły formy imiesłowów, zatem zamiast *czujny pasterz* mówimy *czuwający pasterz*, zamiast *łączny mamy łaknący*, zamiast *myśliwy jest myślący*, zamiast *chwalny, fałszowny, mnożny, objawny* mówimy: *chwalony, sfalszowany, pomnożony, objawiony*. Wskazane tu przemiany wiążą się z przebudową systemu prasłowiańskich imiesłowów, co wywołane było powstaniem nowej kategorii morfologicznej, aspektu. Po okresie wzmożonej produktywności derywacji odczasownikowej, także adiektywizacji imiesłowów, następuje czas stabilizacji nowego systemu polskich imiesłowów, a w związku z tym – czas wygasania derywatów (ich funkcje przejmują formy koniugacyjne).

Widzimy zatem, że w ewolucji systemu słowotwórczego istotna jest nie tyle produktywność i rywalizacja między wariantami słowotwórczymi, ile relacje między krzyżującymi się, redundantnymi środkami przekazywania treści. Zdarza się, że środek słowotwórczy w relacji do środka składniowego czy fleksyjnego jest silniejszy, innym razem – słabszy. Efektem jest zanik pojedynczego derywatu, a czasami – całej serii formacji słowotwórczych.

Skutki zaniku leksemów w ewolucji poziomu słowotwórczego

Derywat to twór przynajmniej w części rozumiany dzięki znajomości podstawy słowotwórczej. Dokonujące się na osi czasu zmiany dotyczą nie tylko wyrazów fundowanych, o tym była mowa dotychczas, ale też fundujących. Z obserwacji wynika, że dla obrazu systemu słowotwórczego ważniejsze są zaniki, jakie dotyczą podstaw słowotwórczych. Są na to wrażliwe transpozycje i modyfikacje, co jest oczywiste, jeśli wziąć pod uwagę ich definicyjną istotę. Skoro transpozycji podlega wyrażenie z elementem *x*, a to daje wyrażenie mieszczące znaczenie derywatu *y* (*Janek czyta* synonimiczne wobec *Czytanie Janka*), naruszenie stabilności podstawy musi spowodować zanik derywatu transpozycyjnego (por. *faleszność* 'kłamstwo, podstęp' od *faleszny* 'nieprawdziwy, pozorny, oszukańczy', *godziętność* 'wartość' od *godziętny* 'mający moc, pełną wartość', *komudność* 'ciemność' od *komudny* 'pochmurny', *krasność* 'czerwień, [...] może piękność' od

krasny). Podobnie dzieje się w modyfikacjach. Jeśli modyfikujemy element *x*, bezzasadne staje się zachowywanie zmodyfikowanego *y* (przykłady: *drużyca* 'towarzyszka' od *drug*, *tendlarka* 'kobieta handlująca starzyzną, tandeciarka' od *tendlarz*, *rozmnożycielka* 'twórczyni, sprawczyni' od *rozmnożyciel*; *chyzek* 'domek' od *chyz* 'chata, zagroda chłopska', *sądek* 'małe naczynie, garnek, dzbanek' od *sąd*, *włóczek* 'rodzaj sieci na ryby, mały włók'). Jeżeli mimo wygaśnięcia podstawy derywaty nadal funkcjonują, tracą status transpozycji lub modyfikacji, gdyż albo przechodzą do klasy mutacji, albo całkowicie się leksykalizują.

Mutacje nie są wrażliwe na zaniki podstaw słowotwórczych. Owszem, zdarza się, że derywat ginie, bo gaśnie zasada motywacyjna, por. *śniadacz* 'ten, kto spożywa śniadanie' od *śniadać*, *kozany* 'skórzany' od *koza*, *pawłoczany* 'z powłoki zrobiony', *rżany* 'żytni, zrobiony z żyta' od *reż*, *kłębiak* 'wychowanek' od *kłębać* 'karmić, niańczyć, hodować', *powłóczca* 'włóczęga' od *powłóczyć się* 'włóczyć się, tułać się', *wschowaniec* 'sługa urodzony i wychowany w domu chlebodawcy' od *wschować*, *wschowany*. Zanik znaczeń stymulował zapewne wycofanie się leksemów: *kłamacz* 'szyderca', 'żartowniś, błazen, kuglarz' od *kłamać* 'żartować', 'szydzić', *przyjemca* 'obronca' od *przyjąć* 'wziąć w obronę', *łakomiec* 'chciwiec' od *łakomy*, *kapica* 'odzienie wierzchnie mnichów, habit' od *kapa* 'okrycie wierzchnie [...]', *ciekacz* 'biegacz, goniec' od *ciekać* 'biegać [...]', *szukacz* 'badacz, uczonec' od *szukać*. Mnożyć jednak można przykłady na zachowane do dziś leksemy, których podstawy zanikły, por. *uczestnik* od *uczestnić* 'brać w czymś udział', *rzeźnik* od *rzezać*, *rzazać*, *kazanie* od *kazać* 'mówić', *kałuża* od *kał* 'błoto, szlam'.

Jak wcześniej wspomniałam, zdecydowana większość polskich leksemów wchodzi w relacje słowotwórcze. Sprawia to, że zanik bazowego leksemu formacji derywacyjnej (podstawy słowotwórczej) uruchamia mechanizmy **reinterpretacji**; staramy się rozumieć dany wyraz w relacji z innym wyrazem (lub innymi), nawet jeśli derywat jest jednostką podobnie lub bardziej złożoną morfemowo (mówimy wtedy o derywacji wymiennej lub ujemnej). Tak np. zanik prasłowiańskiego leksemu *łagoda*⁶ powoduje przeprogramowanie w całym gnieździe słowotwórczym. Wyrazy zaczynają organizować się wokół przymiotnikowej podstawy *łagodny*, wtedy czasownik ma ucięty morfem *-n-* (*łagodzić*, od tego: *załagodzić*, *wyłagodzić*, *ułagodzić*). Z kolei zanik wyrazu *spiża* 'żywność, prowiant', stanowiącego podstawę nazwy *spiżarnia*, spowodował, że w *spiżarnia* i *spiżarka* (pierwotne *deminutivum* *spiżarnka* od *spiżarnia*) mamy derywację wymienną [KREJA, 2000: 12–13, przypis 8].

⁶ Wyraz powstał jeszcze na gruncie psł. od **łaga* za pomocą przyrostka *-oda*, por. *jagoda*, *lebioda*, *swoboda*; znaczył wtedy: 'porządek, harmonijność; dogodność [...]'. SŁAWSKI, 1974.

Konsekwencją wygasania typu słowotwórczego może być, rzecz z pozoru paradoksalna, powstanie **nowego typu słowotwórczego**. Dzieje się tak wtedy, gdy seria derywatów stanowi bazę, na której budowane są inne derywaty. Przykładem tak powstałego formantu jest przyrostek *-iczny* (dziś częsty, np. *demoniczny, biologiczny, chemiczny, cykliczny, ekologiczny, laryngologiczny, toniczny, monotoniczny, analogiczny, sataniczny, cykliczny*). W opisie staropolskich przymiotników nie wydzieliłam osobnego formantu *-iczny*. 20 staropolskich przymiotników z zakończeniem *-iczny*⁷ umieściłam w klasie derywatów na *-ny*, choć aż w 15 przypadkach można było wskazać drugą motywację dającą podstawy do wydzielenia *-iczny*, por. *stawniczny* od *stawnica*⁸ lub *stawić, studniczny* od *studnica* lub *studnia, wapieniczny* od *wapiennica*⁹ lub *wapno*. Widzimy, że ograniczenie żywotności sufiksu *-ica* stało się bodźcem do wyemancypowania nowego formantu.

Jednostkowe zaniki formacji słowotwórczych nie mają dużego znaczenia poza tym, że w jakimś stopniu naruszają stabilność typu słowotwórczego. Zdarza się jednak, że takich zaników jest więcej, wtedy może dojść do **uszczipienia, albo nawet do zaniku specyfiki funkcyjnej modelu słowotwórczego**. Przykładem mogą być dzieje przymiotników z formantem *-any*. U progu polszczyzny pisanej znamienne dla tego przyrostka była funkcja materiałowa, co widać w derywatach zachowanych do dziś: *cegłany, drewniany, gliniany, miedziany, ołowiany, wełniany, włosiany*. W takim kontekście trudno wyjaśnić, dlaczego giną przymiotniki materiałowe: *cy-niany, irszany, jabłczany, pilśniiany, woszczany* (od *wosk*)¹⁰. Jedno jest pewne – przyrostek *-any* utracił podstawową pierwotną funkcję materiałową, czego przejawem są zaniki derywatów (a może zaniki są przyczyną?).

Uszczipienie zakresu jednego typu derywacyjnego czy większej ich liczby może spowodować **zmianę charakteru całej kategorii**. Widać to w polskich nazwach zbiorów. W początkowych wiekach polszczyzny pisanej największą klasę staropolskich nazw kolektywnych stanowiły derywaty z paradygmatycznym formantem na *-e*, por.: *brzezcie* ‘las brzoźowy’, *lipie* ‘lasek lipowy’, *oliwie* ‘sad, ogród oliwkowy’, *olsze* ‘gaj, lasek olszowy’, *tarnie* ‘krzaki cierniste, zarośla cierniste’ od *tarn, kłosie* ‘kłosy’, *kole* ‘kołki, szta-

⁷ Są to: *ciemniczny, dziedziczny, graniczny, łasiczny, ławniczny, maciczny, nogawiczny, okoliczny, piwniczny, popieliczny, prawiczny, praśniczny, pszeniczny, siedliczny, soczewiczny, stawniczny, studniczny, uliczny, wapieniczny*.

⁸ Od *stawnica* ‘beczka bliżej nie znanej objętości’.

⁹ ‘Piec do wypalania wapna’.

¹⁰ Powiedzieć można, że to sprawa „kariery” formantu *-owy* – wprawdzie zakres funkcji tego formantu jest bardzo szeroki, ale łatwo buduje się nim przymiotniki, bo sufiks *-owy* nie wywołuje alternacji, co więcej – przyrostek zaczyna się samogłoską, dzięki czemu unikamy zbiegu spółgłosek. Dlaczego zatem zanikły przymiotniki *drzewowy* czy *oliwowy*?

chety' od *kół* 'kij, pał [...]', *strącze* 'strąki' od *strąk*. W porównaniu ze współczesną polszczyzną szersza była też klasa formacji na *-ina* (por.: *jaworzyna* 'jawory w lesie, las jaworowy'; *lipina* 'lipy w lesie, las lipowy'; *olszyna* 'las, gaj olszowy'; *sośnina* 'las, gaj sosnowy' od *sośnia* (w materiale staropolskim odnotowano 18 takich formacji). Gaśnie także klasa z formantem *-owie/-ewie* (por. stare: *bukowie*, *dębowie*, *gruszewie*). Kategoria nazw kolektywnych wprawdzie nadal się utrzymuje, ale zmienił się jej charakter. Ginią pierwotne nazwy lokatywne, natomiast rozszerza się klasa derywatów semantycznych, powstałych na bazie nazw czynności i nazw jakości (por. *dozorcostwo*, *delegacja*, *biedota*, *ciemnota*).

W artykule na marginesie postawiliśmy problem wypadania klas znaczeniowych związanych mocno ze zmianami życia naszych przodków. Przykładami mogą być nazwy spadków (*babczyzna*, *babizna* 'spadek po babce', *macierzyzna* 'spadek, spuścizna po matce', *ojczyzna* 'spuścizna po ojcu, ojcowizna [...]); nazwy danin (*roczyzna* 'czynsz, opłata roczna [...]', *prowadzizna* 'powinność dostarczania środków transportu panującemu i jego urzędnikom', *achtelowe* 'danina od piwa' od *achtel*, *hachtel* 'mała beczka [...]', *oprawcowe* 'bliżej nieznanego rodzaju powinności na rzecz księcia', *rusztowe* 'opłata od wydobywania pewnej ilości rudy zwanej rusztem', *rydlowe* 'opłata należna podkomorzemu za rozgraniczenie posiadłości', *skołcowe*, *skotowe* 'rodzaj daniny płaconej przez mieszczan na rzecz panującego', *tragarzowe* 'opłata uiszczana na rzecz miasta przez tragarzy roznoszących beczki z piwem z browarów do domów' i wiele, wiele innych. Dla nas zagadnienie jest o tyle interesujące, że jeżeli dana klasa naznaczona jest środkiem morfologicznym, może to zmienić **układ w relacjach między formantami**¹¹.

Zakończenie

Mam świadomość, że problem relacji między procesem zanikania słów a ewoluowaniem systemu słowotwórczego został w artykule ledwie zasygnalizowany. Taki właśnie był mój zamiar. Chodziło mi nie tyle o rozwiązanie postawionych kwestii, ile o pokazanie ogromu zadań stojących przed historykami języka.

¹¹ Por. nazwy danin na *-ica*: *jałowica* 'rodzaj daniny' od *jałowy*, *kosowica* może 'danina od koszenia łąki' od *kosowy*, *sobotnica* prawdopodobnie 'tygodniowy czynsz [...]' z kopalni rudy' od *sobotny*, *stawnica* 'beczka bliżej nieznanej objętości', 'danina (prawdopodobnie) z piwa' od *stawny*.

Dla wielu lingwistów historia to dziedzina o charakterze faktograficznym. Są nawet tacy, którzy są przekonani, że jeśli chodzi o przeszłość, wszystko zostało już opisane, a ponieważ szanse na odnalezienie nowych zabytków do opisywania są marne, perspektywy rozwoju historii języka są niewielkie. Celem moim było pokazanie, że taka postawa jest przejawem niewiedzy i braku orientacji w materiale diachronicznym. Pokazywałam nie tyle staropolszczyznę (bez względu na sposób jej rozumienia), ile zjawiska, procesy, możliwe hipotezy i interpretacje, pozwalające zrozumieć obecny stan języka. Pokazywałam drogę, jaką można kroczyć w studiach nad leksyką historyczną. Wydawało się to ważne. Nie lekceważę opisu faktów językowych wieków minionych, ale zachęcam do stawiania nowych pytań, do szukania nowych zadań. Interesujące i ważne jest nie tylko to, co znamy, ale przede wszystkim to, czego jeszcze nie wiemy.

Bibliografia

- HEINZ A., 1957: *Funkcja egzocentryczna rzeczownika*. Wrocław.
- HOLLY K., ŻÓŁTAK A., 2001: *Słownik wyrazów zapomnianych, czyli słownictwo naszych lektur*. Warszawa.
- JANOWSKA A., 1999: *Funkcje przestrzenne przedrostków czasownikowych w polszczyźnie*. Katowice.
- JANOWSKA A., PASTUCHOWA M., 2005: *Słowotwórstwo czasowników staropolskich. Stan i tendencje rozwojowe*. Kraków.
- KLESZCZOWA K., 1998: *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki*. Katowice.
- KLESZCZOWA K., 2000: *Gasnące słowa*. „Prace Filologiczne” T. 45, s. 265–274.
- KLESZCZOWA K., 2003: *Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspektywiczna ewolucja*. Katowice.
- KLESZCZOWA K., red., 1996: *Słowotwórstwo języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych*. Katowice.
- KRAPIEC M.A., 1985: *Język i świat realny*. Lublin.
- KREJA B., 2000: *Pojęcie derywacji wymiennej*. W: IDEM: *Z zagadnień ogólnych polskiego słowotwórstwa*. *Studia*. Gdańsk, s. 9–15.
- KURKOWSKA H., 1954: *Budowa słowotwórcza przymiotników polskich*. Wrocław.
- PASTUCHOWA M., 2000: *Zmiany semantyczne i strukturalne czasowników odrzeczownikowych w polszczyźnie*. Katowice.
- PAWELEC R., 2003: *Dzieje sztuki. Leksemy i pojęcia*. Warszawa.
- PIBARKOWA K., 1984: *Historia składni języka polskiego*. Wrocław.
- SIERADZKI A., 1991: *Derywacja przymiotników denominalnych w siedemnastowiecznych księgach miejskich Gniezna*. Poznań.
- SŁAWSKI F., 1974: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. T. 4, z. 5 (20). Kraków.
- SZLIFERSZTEJNOWA S., 1960: *Przymiotniki dzierżawcze w języku polskim*. Wrocław.
- ZEMBATY-MICHAŁAKOWA M., 1963: *Przymiotniki z przyrostkami „-ow”, „-in” w tekstach staropolskich do XVI wieku*. W: „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”. T. 4. Red. A. ROSPOND. Wrocław, s. 217–282.

Upływ czasu jest wyprawą, w jaką rusza świat, by dokonało się zebranie nowych idei w aktualnym fakcie. Ta przygoda ma wznosy i upadki. Cokolwiek przestaje się wznosić, nie zdoła siebie zachować i wkracza na ścieżkę nieuchronnego uwiądnienia.

Alfred North Whitehead

Zmiany znaczeń

W poszukiwaniu logiki zmian znaczeniowych

Pierwodruk w: *Горизонты современной лингвистики: Традиции и новаторство. Сборник в честь Е.С. Кубряковой.* Ред. Н.К. РЯБЦЕВ. Москва 2009, s. 530–538.

Zmiany znaczeń to jeden z atrakcyjniejszych problemów lingwistycznych. Odnajdywanie związków między wyrazami o całkiem różnym znaczeniu, a wspólnym rdzeniu zadziwia porusza wyobraźnię, daje poczucie odsłaniania wiedzy niejawnej, bo zazwyczaj interpretacje konkretnych przykładów zmian znaczeniowych w zadowalającą i „logiczny” sposób motywują rozdzwięk między stanem pierwotnym, wyjściowym, a końcowym efektem przewartościowania znaczenia. Czy interpretacja opisywanej zmiany jest zasadna, to już inna kwestia. Współczesna historiografia mocno akcentuje kreatywne walory opisu faktów historycznych [POMORSKI, red., 2002; DOMAŃSKA, red., 2006] – to nie rekonstrukcja, lecz tworzenie wizji przeszłości. W takim ujęciu ocena i akceptacja interpretacji stają się sprawą wiary, oczywiście wiary opartej na sile przytaczanych argumentów. Problem leży w dążeniu do zobiektywizowania tych argumentów, w poszukiwaniu dróg prowadzących do ogarnięcia mnogości i różnorodności historii poszczególnych leksemów. Doświadczenie historyka języka uczy, że sumowanie losów konkretnych wyrazów nie przynosi zadowalających efektów, nie daje całościowego obrazu ewolucji słownictwa. Jednym ze sposobów obiektywizowania faktów historycznych jest oparcie się na serii jednorodnych przykładów – zgodnie z założeniem, że żadna reguła językowa nie jest bezwyjątkowa, że jednostkowe odstępstwo nie zaprzecza zaobserwowanej prawidłowości. Obserwując powtarzalne zjawiska, można dostrzec logikę zmian znaczeniowych.

Jak wcześniej wspominałam, nie należy się spodziewać, że sumowanie losów konkretnych leksemów da w efekcie obraz ewoluowania poziomu

leksykalnego. Nie są także zadowalające próby wyznaczania reguł zmian znaczeniowych przez wskazywanie klas typu: generalizacje, specjalizacje, przeniesienia, zmiany zabarwienia uczuciowego itd.¹, bo to raczej zabiegi klasyfikujące skutki zmian semantycznych – interpretacje dalej mieszczą się w losach poszczególnych przykładów, a te są bardzo różnorodne. Reguła zmiany znaczenia musi niejako wznieść się „ponad” konkretne przykłady, musi ogarniać to, co było, co jest nadal, a nawet to, co może się zdarzyć.

Wspomniany walor prognostyczny traktuję w szczególny sposób. Chodzi mi nie tylko o przyszłe losy wyrazu, zabieg taki jest zresztą nieweryfikowalny. Mam raczej na myśli przewidywanie, domyślanie się tego, co można znaleźć w materiale historycznym. Mnogość faktów historycznojęzykowych przy jednoczesnej ich fragmentaryczności, wszak dysponujemy tylko niektórymi świadectwami użycia języka, sprawiają, że bez z góry założonego zadania historyk traci orientację, „topi się” w mnogości źródeł i faktów. Dodajmy przy tym zgubne skutki nakładania własnej kompetencji językowej. Identyfikujemy czasami znaki różne, zwłaszcza gdy kierujemy się definicjami w słownikach historycznych pisanych przez współczesnych leksykografów, bo przecież ich odczytywanie starych jednostek leksykalnych jest także zmacone językiem, którym sami się posługują. Jeśli zatem reguła zmian semantycznych jest prawdziwa (bliska prawdzie), powinna „podpowiadać”, jakich sensów należy się spodziewać w tekście odległym czasowo. Reguła taka powinna przewidywać to, co było. Odnalezienie przewidzianego analizą przykładu jest nie tylko zaspokojeniem ciekawości, ale ponad wszystko – sprawdzianem poprawności rozumowania.

Proponowana w artykule procedura ma walor onomazjologiczny. Punktem wyjścia jest struktura pojęcia, tzn. wewnętrzna złożoność wybranej kategorii semantycznej. Jej kształt wyznaczają znaczenia konkretnych jednostek leksykalnych, ich polisemia, a także źródłosłów. Obie właściwości – polisemia i źródłosłów – splatają się z sobą. Bo choć etymolodzy usiłują wskazywać najstarsze, wyjściowe znaczenie, pierwotna jednoznaczność analizowanych rdzeni jest wątpliwa. Skoro we współczesnym języku trudno znaleźć monosemantyczny leksem, nie należy sądzić, że takie „czyste” znaki funkcjonowały w przeszłości. Wręcz przeciwnie. Z badań Mariana Kucały [KUCAŁA, 1994] wynika, że staropolskie czasowniki bezprefiksalne cechował większy zakres polisemii niż obecnie. Spostrzeżenie to potwierdza książka Aleksandry Janowskiej, w której autorka pokazuje, jak prefiksy czasowników wchłaniają sensy swoich podstaw słowotwórczych, uwalniając je tym samym od ciężaru polisemii [JANOWSKA, 2007].

¹ W Polsce najobszerniejszym opracowaniem z tego zakresu jest książka: BUTTLER, 1978.

Skoro każdy z leksemów wybranej kategorii ma naturę polisemiczną, warto przyrzeć się współfunkcjonującym znaczeniom, warto szukać porządku w obrębie polisemii. Porządek ów można traktować jako nadrzędną regułę i jednocześnie wskazówkę w próbach rozumienia struktury pojęcia.

Ilustracją wyżej wyłożonego stanowiska niech będzie kategoria pojęcia **ZUPEŁNOŚĆ**². Jest ona w polszczyźnie reprezentowana bardzo bogato. Prócz leksemów o szerokiej łączliwości, takich jak: *zupełnie, całkiem, całkowicie, kompletnie, w ogóle*, jest jeszcze wiele innych jednostek leksykalnych, niektóre o mocno ograniczonej łączliwości, zwłaszcza gdy w analizie uwzględnimy wyrażenia s frazeologizowane, por. *w zupełności (zgadzać się), absolutnie (niemożliwy), radykalnie (wyleczony pacjent), jak kamień w wodę (przepadł), jak mur (milczeć), jak kolano (tysy), na śmierć (zapomnieć), kubek w kubek (podobny), doszczętnie (zrujnować się), z kretesem (przepaść), do gruntu (przeobrazić się), na wskroś (zepsuty), do suchej nitki (zmóktł), w sztok (zalanym), w stu procentach (zgadzać się), skończony (batwan, blagier, cymbał), do ostateczności (wyczerpany)*. Takich przykładów znajdziemy ok. 200, a warto podkreślić, że liczba ta dotyczy polszczyzny współczesnej. Gdy sięgniemy do materiału historycznego, odnajdziemy także inne przykłady. Zadziwiałaby wysoki stopień redundancji, zadziwiałaby dynamizm, który z racjonalnego punktu widzenia jest bezzasadny, a motywować go można jedynie ludzką kreatywnością. W owej mnogości i dynamizmie panuje jednak pewien porządek. Gdy przyrzeć się bliżej jednostkom leksykalnym reprezentującym **ZUPEŁNOŚĆ**, okazuje się, że zdecydowaną ich większość, bez względu na usytuowanie na osi czasu, da się sprowadzić do kilku wartości:

CAŁOŚĆ – *na całość, całkowicie, od czubka głowy do pięt, w pełni, w całej pełni, od deski do deski (przeczytać książkę), od początku do końca (ciekawa książka), od stóp do głów (przyodziać kogoś)*.

KOMPLETNOŚĆ³ – *bez reszty, ze wszystkim, obrócić coś wniwecz, pod każdym względem, do cna zniszczyć coś*.

INTENSYWNOŚĆ – *wieść iście spartański żywot, jasny jak słońce, do szpiku kości (przemarzł), bezwzględnie (posłuszny, ufać komuś), (milczeć) jak głaz; pijany jak bela, jak szewc, w sztok, na maksa*.

² W szerszym aspekcie zajmowałam się tą kategorią w artykule: KLESZCZOWA, 2005.

³ *Całość* i *komplet* to pojęcia krzyżujące się, ale nie identyczne. *Komplet* to zbiór obiektów jednorodnych pod jakimś względem, por. *komplet mebli, komplet sztuków, komplet do brydża*. *Całość* rygoru jednorodności elementów nie zakłada, a nawet w ogóle nie zakłada rozumienia w kategoriach zbioru, por. *całość organizmu ludzkiego* (w całości tej mieszczą się kości, mózg, mięśnie, krew itd.) czy *całość majątku*.

GRANICZNOŚĆ – *do cna, do gruntu (przeobrazić się), do imentu (ograli go w karty), do ostatnich granic, na amen, biegunowo odmiennie charaktery, z każdego punktu widzenia.*

Niezmiernie pomocne mogą stać się tu krytykowane przez semantyków strukturalnych błędne koła definicyjne. Potwierdzają one zasadność wydzielonych dla kategorii ZUPEŁNOŚCI wartości semantycznych, por. *całość* ‘ogół, komplet, wszystko’, *wszystko* w użyciu rzeczownikowym ‘pełność zbioru czegoś; ogół rzeczy, spraw bez wyjątku’, *komplet* ‘wszystkie jednostki, zbiór, zespół przedmiotów [...], stanowiących pewną całość’.

Kategoria zupełności w zasadzie dotyczy cech granicznych, takich jak *pełny, pusty, żywy, martwy, fałszywy, suchy*. Połączenie takiej cechy z wykładnikiem zupełności jest sygnałem pewności sądu: *Teza jest całkowicie fałszywa*. Zaprzeczenie owej pewności relatywizuje cechę graniczną: *Teza jest nie całkiem fałszywa* (można ją traktować jako częściowo prawdziwą, mimo iż *prawdziwy* i *fałszywy* to cechy konwersywne). Jest to „furtka” do wiązania niektórych określników zupełności z cechami niegranicznymi, wliczanymi w obręb antonimii właściwej (*głęboki – płytki, szeroki – wąski, ładny – brzydki*). Rzecz jednak ciekawa. Połączenie przysłówka *całkiem* z cechami niegranicznymi rodzi sens: ‘dostateczny, wystarczający, niewielki stopień’. W zdaniu *On jest całkiem przystojny* przysłówek *całkiem* sygnalizuje dystans, nie mówimy tak o *bardzo przystojnym mężczyźnie*, lecz *prawie przystojnym*, dochodzi zatem do uchylecia wartości dostatecznego stopnia cechy. Opisana tu właściwość przysłówka *całkiem*, uwarunkowana rodzajem połączenia, przejawia się nie tylko we współczesnej polszczyźnie. Nas interesuje fakt, że jest to właściwość interpretująca niektóre zmiany znaczeń. Oto kilka przykładów:

1. Dziś *prawie* znaczy ‘dość, dosyć’. Wgląd w materiał historyczny ujawnia, że w przeszłości przysłówek ten znaczył również ‘zupełnie, całkowicie, całkiem’. Oba sensory, ‘dość, dosyć’ i ‘zupełnie, całkowicie’ współfunkcjonowały przez kilka wieków. Usztywnienie znaczenia ‘dość’ notuje się dopiero od XVIII wieku.

2. Wpisane w przysłówek *wcale* prasłowiańskie **cělo*, **cělě* każe przypuszczać, że znaczenie typowe dla kategorii zupełności (‘całkowicie, zupełnie’) jest późniejsze niż ‘dość, dosyć’ (por. *Wcale udany projekt* = ‘niezły projekt, choć nie znakomity’). Przysłówki „zupełności” z tym rdzeniem są bowiem powszechne w językach słowiańskich (por. sch. *cijělo* ‘całkiem, zupełnie’, czes. *cele* ‘całkiem, zupełnie’, dłuż. *celo* ‘zupełnie, kompletnie’ [SŁAWSKI, red., 1976], było ich zresztą więcej w polszczyźnie historycznej: *cale, cało, całowicie, w cale*).

3. Ostatni z wymienionych wyżej przysłówek, *w cale*, pokazuje pośredni etap procesu zmiany znaczeniowej. Dzisiejsze *wcale* jako wykładnik

kategori *ZUPEŁNOŚĆ* funkcjonuje w strukturach z negacją (*Wcale mi się nie podoba*). Dawne *w cale* wolne było od takich ograniczeń, znaczyło ‘całkowicie’.

4. Podobnie rzecz ma się z przysłówkiem *niespełna* ‘nie całkiem, niezupełnie, prawie’ (*Zakończył pracę w niespełna miesiąc*). W polszczyźnie historycznej było to połączenie *nie* z wycofanym z użycia przysłówkiem *spełna*: *Rzeczpospolita póty jest w cale, póty każdy swoje może mieć spełna; ale jeśli ona zginie, niechaj się tego nie nadziewa żaden, żeby co swego cało zachować mógł* Gór. Wł. N. 3⁴.

Wgląd w wewnętrzną strukturę kategorii umożliwia uchwycenie ładu w ewolucji poziomu słownikowego, interpretuje nie tylko zmianę między punktem wyjścia a punktem dojścia, którą interpretujemy jako generalizację, specjalizację czy przeniesienie, ale daje także możliwość uchwycenia znaczeń, które powstały „po drodze”. I tu dobrym przykładem może być francuska pożyczka *garnitur*. Przed XVIII wiekiem leksem używany był tylko wtedy, gdy mowa była o strojach (por. też: *garnizować* = ‘obszywać, bramować suknię wstążkami’). Potem wyraz *garnitur* wyspecjalizował się w znaczeniu ‘ubranie męskie’ i właśnie takie użycie dominuje w dzisiejszej polszczyźnie. Już jako przestarzałe traktuje się dziś połączenia: *garnitur biżuterii, garnitur mebli, garnitur zębów* czy *garnitur do czarnej kawy*⁵. Użycia te, przejściowe w historii polszczyzny, nie powinny dziwić. Kategorie *KOMPLETNOŚĆ* i *CAŁOŚĆ* krzyżują się, co wyraźnie było widać w ramach kategorii *ZUPEŁNOŚĆ*. Być może na wzór *w komplecie* ‘w całości, wszyscy’ pojawi się także **w garniturze* o takim samym znaczeniu. Nie dziwiłoby to, ale takie prognozy wydają się już nadużyciem.

W dotychczasowych rozważaniach uwaga skupiona była na kategoriach uniwersalnych, w małym stopniu wrażliwych na upływ czasu, a przynajmniej – jednolitych historycznie w językach słowiańskich. Co najwyżej, może się zdarzyć, że któraś z wewnętrznych wartości słabnie (choć nie wygasa!) na rzecz innych. I tak się np. stało w polszczyźnie, gdzie *KOMPLETNOŚĆ* zmieniła charakter „powierzchniowy”. Przedtem było dużo wykładników leksykalnych ze rdzeniem *vš*⁶ (*owszeją, owszejki, owszelki, wszeją, ze wszystkim, owszem* (por. *W interesie nie owszem sumiennym* Nies. 1, 38⁷)), dziś Polacy preferują leksemy powstałe na bazie stosunkowo póź-

⁴ Cytuję za: LINDE, 1854–1860.

⁵ W słowniku rejestrującym stan polszczyzny od drugiej połowy XVIII do połowy XX wieku [DOROSZEWSKI, red., 1958–1969] znaczenie ‘zespół przedmiotów służących do jednego celu, stanowiących pewną całość, komplet’ nie ma kwalifikatora *przestarzały* czy *dawny*.

⁶ Rdzeń ten dla omawianej kategorii ma charakter ogólnosłowiański, por. rosyjskie *совсем*, bułgarskie *свѣсем*, chorwackie i serbskie *sasvim*.

⁷ Przykład zaczerpnięty z: LINDE, 1807–1814.

nej (XVII-wiecznej) pożyczki *komplet*⁸: głównie *kompletnie*, ale też: *kompleksowo*, *komplementarnie*, *do kompletu*.

Świadomość krzyżowania się kategorii pojęciowych może być także pomocna w ustalaniu genezy jednostek leksykalnych. Tu przykładem niech będzie kategoria GRADACJA. Semantyka większości leksemów, które służyły i służą intensyfikacji cechy, skupia się wokół kategorii: WIELKOŚĆ (*dużo*), ILOŚĆ (*wielce*, *wielmi*), SIŁA (*silnie*, *usilnie*). Tymczasem dla dominującego w polszczyźnie wyznacznika intensywności, mam na myśli leksem *bardzo*, etymolodzy wskazują pierwotny sens 'szybko, prędko' (psł. **b̥orz(d)o*), zwłaszcza że u progu polszczyzny historycznej funkcjonował przymiotnik *barz(y)* o znaczeniu 'szybki'⁹. W takim wypadku należy rozpatrzyć relację między sensem 'szybki' a jedną z wartości trójki: *wielkość*, *ilość*, *siła*. Okazuje się, że słowniki bardzo często rejestrują wieloznaczność 'szybko' i 'silnie', por. staropolskie *rychło* (*A tak barzo i rychło powstanie przeciw wam gniew boży BZ Jos 23,16*), *rącze*, *pośpiesznie* 'szybko, prędko, nagle', *wartko* 'szybko, nagle', *uchwattliwie* 'szybko, śpiesznie, gwałtownie', też *bystro* (Linde: *Nie tak mię bystro kochaj*. Jabł. Tel. 162), a nawet *prędko*: *A ten gość chciał zasię mieć pieniądze i dowiedział się, iż zginęły, tedy przymówił tej pannie prędko OrtMac 70 (SStp); Wodzu waleczny/ co cię tak strwożyło? Co twarz tak prędko twoję zasmuciło?.* Skoro tak, należy przyjąć, że intensyfikujące znaczenie przysłówka *bardzo* zrodziło się nie na bazie znaczenia 'szybko', lecz na sensie 'silnie, gwałtownie'

Dotychczas posiłkowałam się przykładami kategorii jeśli nie uniwersalnych, to stabilnych w kulturze europejskiej. Inaczej należy traktować kategorie ściśle zespolone z uwarunkowaniami kulturowymi, jak np.: PATRIOTYZM, OJCZYZNA, REWOLUCJA, KAPITALIZM, RELIGIA, MAGIA, MORALNOŚĆ, PIĘKNO. W pewnym zakresie pojęcia te są stabilne. Zarówno w przeszłości, jak i dzisiaj jednostki leksykalne kategorii MORALNOŚĆ wiążą znaczenia znamienne dla kategorii PRAWDA, PRAWO, TRADYCJA, ale już osłabiła się zasada: MORALNY to zgodny z RELIGIA. W estetycznej kategorii PIĘKNO dalej współwystępują sensory: 'dobrze wykonany', 'nieziemski', 'osobliwy, wyjątkowy' i 'oddziałujący na nasze emocje', ale już niekoniecznie 'uporządkowany, uładzony' czy 'przynależny wyższym sferom społecznym'. Reakcją na odmienne rozumienie pojęcia mogą być przeszerogowania w hierarchii znaczeń, leksykalizacje, masowe zaniki leksemów bądź ich znaczeń, również pojawianie się serii nowych leksemów¹⁰. To tak-

⁸ *Komplet* 'komplet, garnitur', to z fr. *complet*, a to z łac. *completus* 'wypełniony'.

⁹ Przykłady za URBAŃCZYK, red., 1953–2002, oraz MAYENOWA, red., 1966–2004: *Przykazałeś im, bych dzierzeli barzy bieg ucwirdzenia niebios; Bo ni zac z barzy sokół/ kiedy nie uławia; Torens. Barzy, prędky, bystry/ pędem wielkim idący.*

¹⁰ Powyższe było prezentowane w artykule: KLESZCZOWA, 2006.

że reguły zmian leksykalnych, których natura ujawnia się „ponad” konkretnymi jednostkami, choć w odmienny sposób niż prezentowany w tym artykule.

Zakończenie

Trajektorie chaotycznej natury słownictwa dojrzeć można w obrębie kategorii pojęciowych. Wypełniające je jednostki leksykalne jak satelity organizują się wokół orbity tej kategorii. Jeżeli jakaś zasada pojęciowa krzyżuje się z analizowaną, może ukazać się ścieżka, którą leksem „wymknie się” ze swego pola. A otwieranie się takich ścieżek jest nieuniknione, skoro każda z kategorii pojęciowych ma złożoną, skomplikowaną strukturę semantyczną i ta sama zasada pojęciowa może mieścić się w kilku kategoriach. Wynika z tego, że **zmiany semantyczne nie są przypadkowe, choć są nieprzewidywalne**. Nie jest przypadkowy kierunek przemian, ale nie można przewidzieć, czy użytkownicy języka skorzystają z szansy, jaką oferuje im język.

Proponowana tu metoda analizy zmian semantycznych ogarnia większość, ale nie wszystkie przewartościowania sensu w ramach poddanej analizie kategorii. Zawsze może się zdarzyć przewartościowanie jednostkowe, niepoddające się interpretacji w ramach proponowanej procedury. Nie powinno to dziwić, bo przecież nie da się wyznaczyć granic ludzkiej kreatywności. Zaakceptowanie tego faktu jest konieczne, maksymalistyczna postawa bowiem prowadzi do rozproszenia faktów, a tym samym – do niemożności uchwycenia sygnalizowanej w tytule „logiki”.

Proponowane podejście, choć o naturze dedukcyjnej, różni się w sposób zasadniczy od konstruowania reguł w nurcie generatywnym. Założenie, że reguła nie ma być weryfikowana, lecz falsyfikowana, co daje podstawy do doprecyzowania lub zmiany reguły, zastępuje historyczną weryfikacją. Moją regułę, konstruowaną na bazie większej serii w ramach wybranego pojęcia, mają potwierdzić fakty z przeszłości, nawet jeśli są jednostkowe. Oczywiście, zdaję sobie sprawę z zasadniczych różnic między celami a odmienną bazą materiałową – nie chodzi o konstruowanie modelu generowania poprawnych zdań, ale o ogląd ewolucyjny poziomu semantycznego. Jeśli porównuję obie procedury, to tylko w celu uwyrażnienia swojego stanowiska przez kontrast.

Zaprezentowany artykuł można wpisać w nurt lingwistyki diachronicznej, choć, paradoksalnie, jego „historyczność” jest aczasowa w tym sensie, że nieistotne jest umiejscowienie faktów językowych na osi czasu. Mimo iż

nie reprezentują lingwistyki kognitywnej, z całym przekonaniem dzielę sąd Jeleny S. Kubrjakowej: „Лингвистика, в задачу которой неизменно входило и входит требование **описания** ее объектов, становясь зрелой (в куновском мысле) наукой, должна, на наш взгляд, все больше приобретать **объяснительный характер**” [КУБЯРКОВА, 1999: 5–6].

Bibliografia

- BUTTLER D., 1978: *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*. Warszawa.
- DOMAŃSKA E., red., 2006: *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiozofii lat dziewięćdziesiątych. (Antologia przekładów)*. Poznań.
- DOROSZEWSKI W., red., 1958–1969: *Słownik języka polskiego*. T. 1–11. Warszawa.
- JANOWSKA A., 2007: *Polisemia staropolskich czasowników. Źródła, swoistość, konsekwencje*. Katowice.
- KLESZCZOWA K., 2005: *Przestrzeń semantyczna kategorii „zupełności”*. W: *Ogród nauk filologicznych. Księga jubileuszowa poświęcona Profesorowi Stanisławowi Kochmanowi*. Red. M. BAŁOWSKI, W. CHLEBDA. Opole, s. 293–301.
- KLESZCZOWA K., 2006: *Językowy kształt czasu. Ze studiów nad semantyką historyczną*. W: *Славистика. Синхрония и диахрония. Сборник статей к 70-летию И.С. Удханова*. Москва, s. 420–428.
- КУБЯРКОВА Е.С., 1999: *Семантика в когнитивной лингвистике (о концепте контейнера и формах его объективации в языке)*. В: *Известия РАН. Серия литературы и языка*. Т. 58, № 5–6, s. 3–12.
- KUCAŁA M., 1994: *Wieloznaczność wyrazów w staropolszczyźnie a we współczesnym języku*. W: *Studia historycznojęzykowe*. T. 1. Red. M. KUCAŁA, Z. KRAŻYŃSKA. Kraków, s. 51–58.
- LINDE S.B., 1854–1860: *Słownik języka polskiego*. Lwów.
- MAYENOWA M.R., red., 1966–2004: *Słownik polszczyzny XVI wieku*. T. 1–31. Wrocław–Warszawa–Kraków.
- POMORSKI J., red., 2002: *Światopoglądy historiograficzne*. Lublin.
- SŁAWSKI F., red., 1976: *Słownik prasłowiański*. T. 2. Wrocław.
- URBAŃCZYK S., red., 1953–2002: *Słownik staropolski*. T. 1–11. Wrocław–Warszawa–Kraków. (SSŹp).

Językowy kształt czasu Ze studiów nad semantyką historyczną

Pierwodruk w: *Славистика. Синхрония и диахрония. Сборник статей к 70-летию И.С. Улуканова*. Ред. В.Б. Крысько. Москва 2006, s. 420–428.

Język nie istnieje poza czasem. To oczywistość, której nie ma potrzeby udowadniać. Miał tego świadomość twórca strukturalizmu Ferdinand de Saussure, gdy pisał, iż „bezwzględna nieruchomość nie istnieje [...], wszystkie części języka ulegają zmianie, każdemu okresowi odpowiada mniej lub bardziej doniosła ewolucja. Jej tempo i intensywność mogą być różne, nie osłabia to jednak samej zasady. Rzeka języka płynie bez przerwy; czy jej bieg jest spokojny, czy gwałtowny – to sprawa drugorzędna”. Łatwo wyczytać z przytoczonego cytatu, że synchronia to nieruchomość względna, przemijająca, możliwa do pomyślenia, ale – nierzeczywista¹. Gloryfikacja synchronii w lingwistyce XX wieku spowodowała, że na plan dalszy zepchnięto studia diachroniczne, a razem z nimi – czasowy aspekt języka. I choć we współczesnej filozofii i w fizyce dominuje monistyczne traktowanie czasu i świata, zatem również języka jako elementu owego świata, choć powszechnie przyjmuje się, że czas to właściwość, forma, atrybut świata, podejście to nie jest w językoznawstwie powszechne. Wiele pisano o sposobach wyrażania czasu, mniej uwagi poświęcano czasowi jako immanentnej właściwości języka, a jeszcze rzadziej pytano, co czas robi z językiem, jaki jest językowy kształt czasu²?

¹ F. DE SAUSSURE: *Kurs językoznawstwa ogólnego*. Tłum. K. KASPRZYK. Warszawa 1961, s. 147.

² J. ROKOSZOWA: *Czas a język. O asymetrii reguł językowych*. Kraków 1989.

Aczasowy ogląd języka sprawdzał się najlepiej we względnie stabilnych sferach języka, mam tu na myśli poziom fonologiczny, morfologiczny, też składniowy. Problemy powstawały wówczas, gdy lingwiści kierowali uwagę na poziom leksykalny, w tym słowotwórczy. Trudno było nie zauważać pojawiających się masowo neologizmów – te odnotowywano, opisywano, interpretowano, wszak dostarczały one interesującego materiału potwierdzającego zasadność uprzednio opisywanych zjawisk językowych. Ale choć termin „tendencja językowa” mieści w sobie dynamikę, nie może być wystarczający do zrozumienia niestabilności, zmienności języka uwikłanego w kategorię czasu. To tak, jakby opisywać zmiany w populacji, biorąc pod uwagę tylko akty narodzin. Stan słownictwa w danym momencie warunkują różne zjawiska, wśród których decydującą rolę gra zanikanie leksemów. Mając do dyspozycji zbiór w wysokim stopniu redundantny, użytkownicy języka korzystają tylko z jego części, „wycinki” te różnią się terytorialnie, socjalnie, a przede wszystkim – idiolektalnie. Obszerniejsze „wycinki” dotyczą kompetencji odbiorczej, ale i ta nie wystarcza do ogarnięcia całości tzw. systemu leksykalnego. Jeśli dodać funkcjonowanie każdego z nas w tradycji kulturowej własnego narodu, wszak na ogół bez kłopotów obejmujemy zdolnością rozumienia wymarłe jednostki leksykalne, zwłaszcza gdy percypujemy je w kontekście, liniowy charakter języka, a taki charakter implikuje patrzenie tylko na nowości i wyciąganie na ich podstawie wniosków o tendencjach językowych, wydaje się znacznym uproszczeniem.

Doświadczenie historyka języka uczy, że ogarnięcie całości zbioru leksemów w wybranym kręgu pojęciowym, trudne dla współczesności, staje się wręcz nieosiągalne dla wieków przeszłych – nieodnotowanie wyrazu czy jego znaczenia nie jest równoznaczne z jego nieobecnością, z kolei wyrazy odnotowane mają różną wagę – niektóre są bogato dokumentowane, inne ledwie raz poświadczone, bądź też poświadczone dwu- albo wielokrotnie, ale w jednym tekście lub u jednego autora. Są też takie wyrazy, które wydają się kalkami językowymi, wszak wiele w wiekach przeszłych tłumaczeń z języków obcych, a są nawet takie, których odczytanie jest wątpliwe, niektóre zaś wyglądają wręcz na pomyłki, a to również mogło się zdarzyć. Mając do dyspozycji tak niepewny materiał, warto zastanowić się nad interpretacją, która przewyciężyłaby jego ułomność, która pozwoliłaby na wnioskowanie bez konieczności opisywania historii poszczególnych jednostek leksykalnych.

Niniejszy artykuł jest propozycją oglądu przemian w słownictwie nie przez sumowanie i opisywanie historii konkretnych znaków językowych, lecz przez śledzenie ruchu w obrębie wybranych kategorii pojęciowych. Jako polonistka z wykształcenia, zamierzam przeprowadzać wywód na materiale języka polskiego. Celem jednak jest nie prezentowanie zmian języ-

kowych w polszczyźnie, lecz propozycja metodologiczna dla badań diachronicznych.

Przemiany funkcjonujących w języku jednostek leksykalnych mogą mieć różne podłoże. Niektóre z owych przemian są przejawem zmian w rzeczywistości pozajęzykowej, por. dla przykładu wycofane już wyrazy typu *myto*, *klucznik*, *podczaszy* czy nowe typu *mailować*, *europarlament*, *dyskietka*. Niektóre zmiany to efekt regularnych przesunięć znaczeniowych, „wpisanych” w system semantyczny języków słowiańskich (por. *szklanka*, *kubek*, *wiadro* ‘naczynia’ → ‘miara; ilość substancji mieszczących się w szklance, kubku, wiadrze’ czy nazwy miejsc typu *szkoła*, *teatr*, *boisko* → ‘ludzie znajdujący się w szkole, teatrze, na boisku’). Nie wszystkie jednak neosemantyzmy przewidziane są potencją języka. Niektóre mają charakter konsekwencji (wnioskowania, implikacji), co da się zawrzeć w formule: ‘jeżeli obiekt ma cechę *x*, to zapewne ma również cechę *y*’. Część z nich ma charakter ogólnoludzki, są więc w pewnym zakresie przewidywalne, np.: ‘jeżeli ktoś jest *leniwy*, to zapewne jest *śpiochem*’. Najtrudniejsze do przewidywania są natomiast przesunięcia znaczeń o podłożu kulturowym³, np. *cygan* ‘krętacz, kłamca’; *murzyn* ‘ktoś wykonujący za kogoś pracę’. Jeżeli nawet dane układy powtarzają się w różnych językach, źródłem jest wspólnota kulturowa, a nie systemowa potencja języka.

Nas interesować będą zmiany mające u podłoża przemiany kulturowe, konkretnie zaś – zmiany słownictwa wywołane przemianami pojęć. Szczególnie interesujące są pojęcia skomplikowane pod względem semantycznym, niejednoznaczne, te, które można w odmienny sposób profilować, i zarazem te, które mają mocne zakotwiczenie w kulturze, a co za tym idzie – mogą się zmieniać, to po pierwsze; po drugie – ich przemianami zajmują się różne nauki, dzięki czemu można konfrontować konstatacje językoznawcze z ustaleniami innych nauk. Przykładami takich pojęć niech będą: PRAWDA, OJCZYŻNA, PATRIOTYZM, TERRORYZM, RELIGIA, SZTUKA, MORALNOŚĆ, PIĘKNO. Dysponowałam materiałem dla dwóch ostatnich pojęć, dla PIĘKNO i MORALNY⁴, i właśnie te zamierzam traktować jako ilustrację w przeprowadzanych wywodach.

³ Na temat wysokiego stopnia komplikacji przy ustalaniu motywacji semantycznej zob. С.М. Толстая: *Мотивационные семантические модели и картина мира. „Русский язык в научном освещении”* 2002, № 1 (3), s. 112–127.

⁴ K. KLESZCZOWA: *MORALNY po staropolsku. Studium leksykalno-aksjologiczne*. W: „Prace Językoznawcze”. T. 26: *Studia historycznojęzykowe*. Red. A. KOWALSKA, O. WOLIŃSKA. Katowice 2001, s. 93–101; K. KLESZCZOWA: *Zmiany w klasie polskich przymiotników ocen estetycznych*. W: *O doskonałości. Materiały z konferencji 21–23 maja 2001*. Część 1. Red. A. MALISZEWSKA. Łódź 2002, s. 207–218.

Aby mówić o zmianach, trzeba unieruchomić przedmiot opisu. Nie da się zrobić człowiekowi portretu tak, aby uchwycić jego wizerunek z całego życia. Trzeba dokonać cięć, które wyostrzą kontrasty, odsłonią działania czasu. W praktyce porównaniu podlegają dwie płaszczyzny czasowe, najlepiej, gdy są czasowo odległe, bo zmiany są wtedy wyraźniejsze⁵. Porównanie dwóch odległych czasowo płaszczyzn odsłania ruch, dynamikę. Interesujące jest to, co **miedzy** płaszczyznami, a nie one same.

Pojawienie się jednego czy dwóch leksemów, zaniku czy zmian semantycznych innych wyrazów to nic szczególnego. Takie zjawiska mogą się zdarzyć na każdym etapie rozwoju języka. Zadaniem lingwisty jest wyłowienie większego ożywienia, ruchu intensywniejszego niż „przeciętny”. W takich wypadkach dobrze jest skonstrastować przynajmniej dwie klasy leksemów, dopiero wtedy bowiem sądy są zobiektywizowane.

W artykule leksemy pogrupowane są według przestrzeni semantycznych zbudowanych w ramach pojęć MORALNY i PIĘKNY. Zasygnalizowane przestrzenie semantyczne ułożone są według zasad motywacyjnych typu: PIĘKNY, bo ‘stosowny, odpowiedni, właściwy’, PIĘKNY, bo ‘oddziaływa na nasze emocje’, czy MORALNY, bo ‘zgodny z wiarą’, MORALNY, bo ‘zgodny z prawdą’. W wyodrębnianiu przestrzeni semantycznych stosowane były różne procedury, przy czym najczęściej, warto to podkreślić, procedury te wzajemnie się dopełniały. Zwracano zatem uwagę na:

1) układy polisemiczne – chodzi o wieloznaczność powtarzalną, np. dla układu (*nie*)moralny, bo ‘(nie)zgodny z prawem’, w staropolskim materiale znalazło się aż 17 leksemów (*prawy, prawdziwy, sprawiedliwy, sprawiedlny, sprawny, uczciwy, czysty, niewinny, poczesny, rządny, urzędny, wierny; nieobyczajny, nierządny, niesprawiedliwy, niesprawny, nieurządny*);

2) etymologię, przy czym brano ją pod uwagę tylko wtedy, gdy miała szersze potwierdzenie (w etymologii innych leksemów bądź w innych procedurach ustalania przestrzeni pojęciowej);

3) porównania (por. *piękny jak anioł* dla *anielski* w ramach zasady: *Piękny*, bo ‘nieziemski’);

4) większe konteksty zaświadczające w formie opisowej zasadę motywacyjną;

5) wiedzę z dziedziny estetyki i etyki.

Podane procedury odsłoniły wewnętrzne zróżnicowanie pojęć PIĘKNY oraz MORALNY w polszczyźnie początkowych wieków jej historii. Choć nie

⁵ Językoznawca, będąc użytkownikiem języka, w praktyce na język wieków przeszłych patrzy z własnej perspektywy. Z tego właśnie powodu rezultaty procedury porównywania dwóch płaszczyzn nazywam *ewolucją perspektywiczną*; stąd tytuły moich dwóch ostatnich monografii: *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczną ewolucją. Rzeczowniki*. Katowice 1998, oraz *Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspektywiczną ewolucją*. Katowice 2003.

wszystkie będą w dalszym ciągu artykułu omawianie, prezentuję je, dla porządku, w komplecie:

I. Zasady motywacyjne dla MORALNY:

1. MORALNY, bo 'właściwy ludziom';
2. MORALNY, bo 'zgodny z wiarą';
3. MORALNY, bo 'zgodny z prawdą';
4. MORALNY, bo 'zgodny z prawem';
5. MORALNY, bo 'zgodny z tradycją'⁶.

II. Zasady motywacyjne dla PIĘKNY:

1. PIĘKNY, bo 'stosowny, odpowiedni, właściwy';
2. PIĘKNY, bo 'skończony, dobrze wykonany';
3. PIĘKNY, bo 'uporządkowany, uładzony';
4. PIĘKNY, bo 'jasny';
5. PIĘKNY, bo 'z wyższych sfer społecznych';
6. PIĘKNY, bo 'rosły, wysoki';
7. PIĘKNY, bo 'osobliwy, wyjątkowy';
8. PIĘKNY, bo 'nieziemski';
9. PIĘKNY, bo 'oddziaływa na nasze emocje'.

Gdy porównać starą leksykę ze współczesną, okazuje się, że zarówno zasób, jak i typ egzemplarzy leksykalnych są różne w wyodrębnionych przestrzeniach semantycznych. Spostrzeżenia te potwierdza historia etyki i estetyki – choć mówimy o pojęciach, które rozumiano niejednoznacznie w całej historii cywilizacji, zmienna była waga i hierarchia podanych wyżej zasad motywacyjnych.

I. Porównanie ujawnia, że współczesna polszczyzna bardzo mocno rozbudowała klasę zawartą w zasadzie: PIĘKNY, bo 'osobliwy, wyjątkowy', oraz PIĘKNY, bo 'nieziemski'⁷. Owszem, także w najstarszych tekstach mamy nawiązanie do tych zasad, ale fakty to jednostkowe wobec współczesnych: *fenomenalny, genialny, nadzwyczajny, niebanalny, niecodzienny, niepospolity, niepowszedni, niepowtarzalny, nieprzeciętny (kolor, strój), nieszablonowy, nietuzinkowy, niezwykły, oryginalny, osobliwy, rewelacyjny, szczególnie, wybitny, wyjątkowy, wyszukany, zjawiskowy (zjawiskowa uroda)* – to przykłady realizujące zasadę PIĘKNY, bo 'osobliwy, wyjątkowy'; *anielskie włosy, apolińskie rysy, bajeczny, bajkowo piękny krajobraz, bajkowy widok 'jak w bajce', bańniowo piękny, boski, cudny, cudowny, fantastyczny, fantazyjna fryzura, ładny jak cherubinek, niebywały, nienaturalnie piękny głos, nieziemska uroda, syreni śpiew* – to przykłady realizujące zasadę PIĘKNY, bo 'nieziemski'.

⁶ Chodzi także o miejsce w feudalnej hierarchii stanowej.

⁷ Obie zasady można traktować łącznie; druga byłaby wówczas jednym z typów pierwszej zasady.

Trudno wskazać zasadę motywacyjną o całkiem świeżym rodowodzie. Z reguły początki myślenia zgodne z wydzielonymi zasadami sięgają głęboko w przeszłość. Nawet jeśli nie ma odnotowanych przykładów, przyczyną może być konwencja zakazująca używania jednostek leksykalnych. Myślę, że do takich wypadków zaliczyć można zasadę PIĘKNO, bo 'atrakcyjny erotycznie, wzbudzający pożądanie'. Zmiana stosunku do ludzkiego seksualiżmu, uchYLENIE tabu językowego – oto przyczyny, które zrodziły nową klasę, mieszczącą przymiotniki: *apetyczny, atrakcyjny, namiętny, pociągający, podniecający, ponętny, powabny, seksowny, sexy, uwodzicielski, zmysłowy*.

II. Jeżeli dana zasada gaśnie, obserwujemy wyraźne uszczuplenie klasy reprezentujących ją jednostek leksykalnych. Przykładem może być etyczna zasada MORALNY, bo 'zgodny z wiarą'. Wprawdzie z różnym nasileniem, ale kodeksy moralne w całej historii ludzkości zbiegały się z nakazami religijnymi⁸. Jednak gdy porównać leksykę współczesną z leksyką staropolską, łatwo stwierdzić znaczne ubytki. Nie znaczą już 'moralny' przymiotniki: *przezwinny, niewinowaty, niepowinny, nieokalony, niepokalany, nieporuszony, niezmazany, przeczysty, przeświatły, światły, bojaźliwy, pokorny, sromieźliwy* (to z bieguną dodatniego), czy *niewierny, grzechowy, przeszarzedny, nieczysty, pokalany, nieskruszony, niesromieźliwy, nieśmierny, skomroszny* (leksemy reprezentujące minusowy biegun skali wartości). I choć zdarza się i dziś powiedzieć: *wierny przyjaciel, wierna przyjaźń, grzeszna istota*, fakty to jednostkowe, traktować je trzeba jako relikty przeszłości, bo podane wyrażenia stoją w pół drogi między związkiem frazeologicznym a połączeniem składniowym (można powiedzieć *wierny przyjaciel*, ale nie: **wierny nauczyciel*, **wierny minister* – oczywiście chodzi o ocenę moralną). Ograniczenie w łączliwości leksemu to jeden z przejawów wygasania leksemu bądź jednego z jego znaczeń.

Z pojęcia PIĘKNO wycofała się już zasada motywacyjna 'stosowny, odpowiedni, właściwy', będąca wyrazem starożytnej koncepcji estetyki traktującej PIĘKNO jako właściwość istniejącą niezależnie od naszego odbioru. Zawiera się tu również koncepcja traktująca PIĘKNO jako „odpowiedniość rzeczy do zadania, jakie rzeczy mają spełniać, do celu, jakiemu służą”⁹. Przykładami zanikłych wyrazów niech będą: *nadobny, podobny, grzeczny, słuszny*. Ograniczoną łączliwość we współczesnej polszczyźnie mają: *słuszny (wzrost); przystojny (mężczyzna)*.

⁸ O związkach religii z normami etycznymi zob. L. KOLAKOWSKI: *Mała etyka*. W: IDEM: *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*. Londyn 1984, s. 83–120 (podtytuł: *Czy moralność zależy od religii?*).

⁹ W. TATARKIEWICZ: *Dzieje sześciu pojęć. Sztuka, piękno, forma, twórczość, odtwórczość, przeżycie estetyczne*. Warszawa 1988, s. 186.

III. Zmiany ilościowe to ważny sygnał przemian w sposobie pojmowania pojęć, ale nie jedyny. Opisywanym w punkcie II procesom zanikania słów i stopniowego ograniczania ich łączliwości towarzyszą procesy leksykalizacji i zmian semantycznych. Właśnie w klasie leksemów zgrupowanej wokół zasady: PIĘKNY, bo 'stosowny, odpowiedni, właściwy', mamy dużo wyrazów, których procesy neosemantyczne zatarły etymologię bądź stare znaczenia mieszczące się w zasadzie motywacyjnej. Przytoczyć tu można leksemy: *dobry, przystojny, nadobny, podobny, grzeczny, słuszny*.

Podobne zmiany obserwujemy w zasadzie: PIĘKNY, bo 'skończony, dobrze wykonany'. Zanikom słów¹⁰ towarzyszy leksykalizacja takich wyrazów, jak: *doskonały*¹¹, *wytworny, chędogi* (por. ros. *chudożnik, scs. chądożbstwo* 'sztuka').

Zarówno walory estetycznie, jak i etyczne silnie były w wiekach przeszłych zespolone ze zróżnicowaniem stanowym (zob. 5. zasada motywacyjna w obu pojęciach). Im wyższe, lepsze urodzenie, tym większe były oczekiwania w spełnianiu podstawowych, ogólnoludzkich wartości: DOBRA, PRAWDY i PIĘKNA. Zmiany ustrojowe i związana z tym demokratyzacja usunęły w cień te wymogi, czego językowym przejawem są leksykalizacje wyrazów: *wspaniały, dorodny, szlachetny*.

Sposób definiowania w *Słowniku* Lindego zdradza, że jeszcze na początku XIX wieku żywy był związek leksemu *wspaniały* z wyrazem *pan*: „[...] wielkością piękną uderzający, pięknie górny, wyniosły, niepospolity, **niegminny**, majestatyczny, (cf. **pański**)”¹². Przytacza też słownikarz wymowny cytat: *Jesteś miłosierny w uczynku, ludzki i dziwnie każdemu układny, hojny, *spaniały, jak pan z panów* Boler. Dla współczesnego Polaka przymiotnik *wspaniały* to leksem jedynie wartościujący, niekojarzony już z zasadą motywacyjną.

Zatarło się znaczenie sygnalizujące pochodzenie społeczne we współczesnym przymiotniku *dorodny* (por. *dorodny chłopiec*). Zdaniem Bańkowskiego¹³, jest to XVIII-wieczny rutenizm, oparty na czasowniku *do-roditi-sja* 'dorównać najlepszym w swoim rodzie'. Etymologiczne znaczenie zatarło się też w przymiotniku *szlachetny*¹⁴, choć jest to leksem wartościujący

¹⁰ Por. *mistrzowny, mistrzowny, zwierchowany, zwierchowony* (bohemizmy), *chędogi*.

¹¹ J. PUZYNIŃNA: *Doskonały i doskonałość w historii języka polskiego*. W: *O doskonałości...*, s. 11–18.

¹² S.B. LINDE: *Słownik języka polskiego*. T. 1–6. Lwów 1854–1860.

¹³ A. BAŃKOWSKI: *Etymologiczny słownik języka polskiego*. T. 1–2. Warszawa 2000.

¹⁴ D. BUTTLER pisze, że znaczenie 'należący do szlachty' funkcjonowało jeszcze w XIX wieku, a nawet w początkowych latach XX wieku. D. BUTTLER: *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*. Warszawa 1978, s. 245.

przede wszystkim pod względem moralnym (nas interesują waloryzujące połączenia typu: *szlachetne rysy twarzy, szlachetny styl budowli*).

Zakończenie

W artykule porównywane były dwie warstwy polszczyzny – jedna z wieków najdawniejszych, druga ze współczesnej polszczyzny. Ale porównaniu może być poddany także materiał językowy dwóch języków. Tym samym prezentowaną w artykule metodę wnioskowania o zmianach językowych łatwo przełożyć na studia kontrastywne zmierzające do uchwycenia różnic w zasobie leksykalnym – chodzi oczywiście o różnice jakościowe w typach, a nie o różnice poszczególnych znaków. W artykule zaproponowana jest taka metoda analizy odmienności językowych (w układzie czasowym bądź przestrzennym), która mimo iż dotyczy leksyki, umożliwi odebranie się od konkretnych jej egzemplarzy, pozwoli na wnioskowanie niejako „ponad” materiałem językowym¹⁵.

Bibliografia

- BAŃKOWSKI A.: *Etymologiczny słownik języka polskiego*. T. 1–2. Warszawa 2000.
- BUTTLER D.: *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*. Warszawa 1978.
- KLESZCZOWA K.: *Staropolskie kategorie słotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja*. *Rzeczowniki*. Katowice 1998.
- KLESZCZOWA K.: *Zmiany w klasie polskich przymiotników ocen estetycznych*. W: *O doskonałości. Materiały z konferencji 21–23 maja 2001*. Część 1. Red. A. MALISZEWSKA. Łódź 2002, s. 207–218.
- KLESZCZOWA K.: *MORALNY po staropolsku. Studium leksykalno-aksjologiczne*. W: „Prace Językoznawcze”. T. 26: *Studia historycznojęzykowe*. Red. A. KOWALSKA, O. WOLIŃSKA. Katowice 2001, s. 93–101.
- KLESZCZOWA K.: *Staropolskie derywaty przymiotnikowe i ich perspektywiczna ewolucja*. Katowice 2003.
- KOLAKOWSKI L.: *Mała etyka*. W: IDEM: *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*. Londyn 1984, s. 83–120 (podtytuł: *Czy moralność zależy od religii?*).
- LINDE S.B.: *Słownik języka polskiego*. T. 1–6. Lwów 1854–1860.
- NAGÓRKO A.: *O (nie)możliwości uprawiania leksykologii porównawczej*. „Poradnik Językowy” 2004, z. 2, s. 7–17.

¹⁵ O problemie leksykologii porównawczej zob. A. NAGÓRKO: *O (nie)możliwości uprawiania leksykologii porównawczej*. „Poradnik Językowy” 2004, z. 2, s. 7–17.

- PUZYNINA J.: *Doskonały i doskonałość w historii języka polskiego*. W: *O doskonałości. Materiały z konferencji 21–23 maja 2001*. Część 1. Red. A. MALISZEWSKA. Łódź 2002, s. 11–18.
- ROKOSZOWA J.: *Czas a język. O asymetrii reguł językowych*. Kraków 1989.
- SAUSSURE F. DE: *Kurs językoznawstwa ogólnego*. Tłum. K. KASPRZYK. Warszawa 1961.
- TATARKIEWICZ W.: *Dzieje sześciu pojęć. Sztuka, piękno, forma, twórczość, odtwórczość, przeżycie estetyczne*. Warszawa 1988.
- ТОЛСТАЯ С.М.: *Мотивационные семантические модели и картина мира*. „Русский язык в научном освещении” 2002, № 1 (3), s. 112–127.

Pozorna tożsamość Polisemia jako probiez konceptualizacji pojęć

Pierwodruk w: *Мови та культури у новій Європі: контакти і самобутність*. Ред. П.О. БЕХ, В.М. БРРЦІН, Р.П. ЗОРЇВЧАК, Є.А. КАРПІЛОВСЬКА, О.Д. ПОНОМАРЬВ, А.О. САВЕНКО, Г.Ф. СЕМЕНЮК, О.С. СНИТКО. Київ 2009, s. 609–615.

Naturą ludzkiego umysłu jest to, że postrzegamy rzeczy w kontraście – czym kontrast większy, tym łatwiej dostrzec różnice [TERMIŃSKA, 1988: 89]¹. Dlatego też, opisując jakieś pojęcie, warto oderwać się od języka używanego na co dzień, przyrównując go do innego języka bądź sięgając w przeszłość własnego języka, to przecież jest także „inny język”². Jako historyk języka, wybieram drugą drogę, choć jestem przekonana, że zaprezentowany tu sposób interpretacji z łatwością da się przenieść na grunt lingwistyki porównawczej³.

Zestawiając języki, w jednym przedziale czasowym lub zróżnicowane czasowo, zwracamy zazwyczaj uwagę na odmienność jednostek leksykalnych. Ale tożsamość leksemów może być złudna, przy czym nie chodzi mi tu o zwodnicze słowa (tzw. pułapki leksykalne), zatem te, których użycie

¹ „W celu odebrania wrażenia posiadającego odpowiednie cechy przedmiotu usytuowanego w pewnej odległości trzeba go wyodrębnić z masy innych, zlokalizować w stosunku do nich, zróżnicować postrzeganą przestrzeń na przedmiot-figurę i przedmiot-tło”. TERMIŃSKA, 1988: 89.

² Przykładem wiązania obu perspektyw, porównawczej i historycznej, może być analiza leksemów: *wolność – libertas – freedom – svoboda*. WIERZBICKA, 1999.

³ Wiele informacji o polskich (nie tylko) komparatystycznych studiach nad językowym obrazem świata znajdzie Czytelnik w: BARTMIŃSKI, 2006: 229–241; GRZEGORCZYKOWA, 2005; WASZAKOWA, 2009.

może dać niefortunne efekty w komunikacji. Myślę o leksemach mających tę samą formę i to samo znaczenie, ale inny kontekst polisemiczny. Ten właśnie kontekst współtowarzyszących znaczeń sprawia, że tożsamość leksemów jest pozorna. W artykule zamierzam zająć się właśnie problemem odmienności słów, obserwując odmiennosc współtowarzyszących znaczeń; widzę w tym szansę na wniknięcie w konceptualizację pojęć, w sposób rozumienia słów-myśli (te w artykule pisane są wersalikami). Wychodzę z założenia, że odmiennosc w pojmowaniu jakiejś kategorii (abstrakcyjnego pojęcia) leży w wieloznaczności leksemów, zatem słów-znaków pojęcia (te w artykule oznaczane są kursywą) [KRAPIEC, 1985: 53–91]. I tu muszę zastrzec, że nie interesuje mnie polisemia pojawiająca się w jednym wyrazie. Język jest tworem nieprzewidywalnym, wielość czynników wpływających na jego kształt każe dystansować się wobec zjawisk jednostkowych. Zobiektywizowania sądów upatruję w powtarzalności danego typu polisemii, interesują mnie zatem jedynie seryjne wieloznaczności.

Przyjęta tu metoda obserwacji powtarzalnych układów polisemicznych nie pokazuje pełnej konceptualizacji pojęcia, ale jedynie jej fragment. Zwyczaj chodzi o te wycinki, które dziwią z punktu widzenia współczesnego nosiciela języka (to w studiach historycznojęzykowych) bądź z punktu widzenia innego języka (to w studiach porównawczych). Dlaczego takie same wyrazy obsługują oba pojęcia? Dziś w pojęciu PIĘKNO mieszczą się: *szlachetny (styl), dorodny (chłopiec), arystokratyczny, królewski, pański (wygląd), dworski, dworny (ukłon)*, a ponad wszystko – zleksykalizowany już leksem *wspaniały*, definiowany przez Lindego: „jak pan z panów” (L) [KLESZCZOWA, 2002]. Polszczyzna historyczna zaświadcza, że mamy do czynienia z jednostkami w przeszłości polisemicznymi, jednostkami, które wiązały estetykę ze zróżnicowaniem stanowym. Krzyżowanie się pól PIĘKNO i POCHODZENIE SPOŁECZNE przejawiało się w kilku wyrazach, była to zatem polisemia seryjna.

W artykule zamierzam pokazać zjawisko seryjnej polisemii na przykładach trzech kategorii: PRAWDY, TRADYCJI oraz CHOROBY. Jak wcześniej sygnalizowałam, nie charakteryzuję tych pojęć w sposób całościowy, ich cechy omawiam wybiórczo, celem bowiem jest jedynie pokazanie metody polegającej na wykorzystaniu wieloznaczności w opisie sposobu rozumienia pojęć.

Prawda

W obrębie kategorii PRAWDA wskazać można wiele leksemów, w których krzyżują się pojęcia: PRAWDA & PRAWODAWSTWO, PRAWDA & OBYCZAJ,

PRAWDA & MORALNOŚĆ, PRAWDA & NAUKA, PRAWDA & EDUKACJA, PRAWDA & RELIGIA, PRAWDA & ISTNIENIE [KLESZCZOWA, 2010]. W artykule skupię uwagę na seryjnych polisemiach dwóch ostatnich par.

1. W tekstach pierwszych wieków polszczyzny pisanej odnotowano wiele wyrazów, które funkcjonowały w dwóch kategoriach: PRAWDA i RELIGIA. Wyraz *wiara*, dziś synonimiczny z leksemami *religia*, *wyznanie*, znaczył w prasłowiańszczyźnie ‘coś prawdziwego, prawda’ (**vĕra* z praindoeuropejskiego **uēr-* ‘prawdziwy’, por. łac. *verus*, niem. *wahr*). Wiązanie obu pól odnajdujemy w innych staropolskich leksemach, zatem: *wierny*, *wierność*, *wiernie*, *wierutny*. Do dziś przetrwały ledwie ślady dawnych znaczeń w utartych połączeniach, np. *dać komuś wiarę*, *wierny przyjaciel/towarzysz*, *wierutne kłamstwo* ‘pewne kłamstwo’, *wierny opis* ‘dokładny, godny zaufania’ [PASTUCHOWA, 2008]. We współczesnej polszczyźnie jednostki ze rdzeniem *-wiar-/-wier-* wtopiły się w gniazdo słowotwórcze czasownika *wierzyć*, który nadal określa postawę wobec sił nadprzyrodzonych (*wierzący*, *różnowierca*, *niedowiariek*, *niewierzący* itd.), ale również: ‘przekonanie, ufność, że coś jest prawdziwe’, nie zaś orzekanie o prawdzie (por. *wiarygodny*, *uwiarygodnić*, *uwierzyć*, *uwiarygodnić*, *łatwowierny*).

Dodać warto, że sam wyraz *prawda*, hiperonim pola PRAWDA, miał w początkowych wiekach także znaczenie ‘wiedza religijna’; dziś sens ten pozostał jedynie w specjalistycznym języku religijnym (*prawda Boża*, *prawda Chrystusowa*). Widać zatem, jak wygasły typ polisemii ilustruje rozdział dwóch ważnych sfer życia ludzkiego, mianowicie dawną jedność religii i prawdy. PRAWDA w czasach współczesnych chyli się ku sferze niezależnej od religii, do NAUKI, zatem do wiedzy o rzeczywistości.

2. Materiał staropolski ujawnia, że *prawda* jako ‘zgodność z rzeczywistością lub jej wyobrażeniem, prawdziwość’ mogła znaczyć także samą ‘rzeczywistość, stan faktyczny’. Był to leksem synonimiczny z *istność*, obok niego funkcjonowały inne jednostki o znaczeniu ‘prawdziwy’ i zarazem ‘rzeczywisty’: *isty*, *istny*, *istotny*, także przysłowki: *istnie*, *istotnie*, *iście* ‘na prawdę, zgodnie z prawdą’. Większość z wymienionych w tym akapicie leksemów, reprezentujących krzyżowanie się kategorii PRAWDA & ISTNIENIE, zanikło⁴, nie znaczy to jednak, że sama paralela wygasła, jak ta, która była opisywana w poprzednim punkcie (1.). Wręcz przeciwnie, mamy całą gamę nowszych leksemów wiążących prawdę z rzeczywistością, te stopiły oba znaczenia, zatem: *fakt* (*coś się stało faktem*; *trzymać się faktów*; *fakty mówią same za siebie*, *mówi się o suchych, nagich, gołych faktach*, *(to) fakt* ‘stało się, istotnie, rzeczywiście, tak jest’), *faktyczny*, *faktycznie*; z innych leksemów wymienić można: *rzeczywistość*, *rzeczywisty*, *rzeczywiście*, *realny*,

⁴ Przetwały takie jednostki, jak: *zaiste*, *w istocie*, *coś się ziściło*, *istota (sporu)*, *zaistnieć*, *istny* (*istne cudo*), *istotny*.

realność, realia, realizm, weryzm. Widać tu wyraźnie, że zanik jednego leksemu bądź większej ich grupy nie świadczy o wygasaniu zasady językowej. Istota leży w serii przykładów, a nie w pojedynczych zdarzeniach leksykalnych.

Tradycja

1. Już od dawna w etyce trwa dyskusja na temat natury i źródeł moralności, ale bez względu na przyjęte stanowisko jedno jest pewne – wartości moralne, zwłaszcza te silnie zakorzenione w ludzkiej świadomości, opierają się na tradycji – nieformalnych normach społecznych, opartych na zwyczajach, obyczajach, na ocenach przekazywanych z pokolenia na pokolenie [SZACKI, 1971; MACHURA, 2009]. Nie dziwi zatem, że oba pojęcia – TRADYCJA i MORALNOŚĆ – zespolone są w języku między innymi polisemią.

Spora jest liczba leksemów, których znaczenia mieszczą się w dwóch omawianych tu kategoriach. Przede wszystkim wymienić trzeba wyrazy, które oparte są na leksemie *obyczaj*, dawny hiperonim pola TRADYCJA, sam bowiem leksem *tradycja* to późniejsza pożyczka z łaciny (*trāditiō -ōnis*). Tak więc *obyczajny, obyczajowy* to zarówno ‘zgodny z panującymi zwyczajami, normami’, jak i ‘godny, nieposzlakowany, nienaganny’; *obyczajność* to ‘zachowanie zgodne z dobrymi obyczajami; dobre maniery, przyzwoitość, godność’. Z przykładów o innym rdzeniu warto wymienić: *poctliwość* ‘cześć, szacunek, poważanie’ oraz ‘czystość obyczajów’, *prosty* ‘zwykły, zwyczajny, niewyszukany’, ale też ‘prawy, uczciwy, szlachetny; zgodny z zasadami moralnymi’ (SXVI). Człowiek *nieobyczajny* czy *niezwyczajny* to ktoś ‘postępujący wbrew dobrym obyczajom, nieprzyzwoity, niegrzeczny’.

W tym miejscu warto przypomnieć bogatą klasę wyrazów, które ilustrują pozytywną ocenę tradycji – ‘zgodny z panującymi zwyczajami, normami; zwykły’ to ‘właściwy, należyty, słuszny’; oba te sensory wiązały wyrazy: *obyczajny, obykły, pospolity, pospólny, pospólni, powszedni, prosty, urzędny, włoszczy, zwyczajny, zwykły*. Dziś „zwyčajność” nie jest wysoko ceniona, aby zyskać aprobatę, ludzie starają się czymś wyróżnić, wysoką wagę mają cechy mieszczące się w leksemach: *niecodziennność, niezwykłość, niebanalność, niepospolitość, szczególność, wyjątkowość, nieszablonowość, osobliwość, rzadkość, nowatorstwo, a nawet egzotyczność* czy *ekscentryczność*⁵.

⁵ Nie znaczy to, że wszystko, co odmiennie, postrzegane jest jako wartościowe, wszak mamy wyrazy: *dziwactwo, dziwoląg, cudaczność, cudactwo, odmieniec, mądry inaczej* – te mają konotacje ujemne.

2. „Granice między tym, co nazywa się *moralnością społeczną*, i tym, co nosi nazwę *moralności osobistej* lub *indywidualnej*, nie są ostre, nie ma też jednoznacznych kryteriów ich odmienności” [PUZYNINA, 1992: 159]. Wiadomo, że tradycja stoi na straży ładu społecznego, spaja ludzi respektujących pewne wartości, reguluje postępowanie, pełni funkcję integrującą grupy społeczne. Wysoko ceniona była wiedza przejmowana tradycją, *abowiem zbytńie rzadko rozum/ a umiejętność przed laty przychodzi/ zwłaszcza tych rzeczy których sie człowiek doświadczeniem uczy* GórńDworz Kk7 (SXVI). Nie dziwi zatem, że w historii polszczyzny wiele było leksemów, które wiązały kategorie pojęciowe: TRADYCJA & ŁAD SPOŁECZNY.

*Obyczaj*⁶ to w XVI wieku ‘ogólnie uznawane, obowiązujące i praktykowane przez społeczność postępowanie zgodne z tradycją kraju lub narodu [...]’, a obok stało znaczenie ‘sposób postępowania, zachowywania się człowieka lub grupy ludzi; nawyk, przyzwyczajenie’; synonimami zaś były: *obchód, obrząd, porządek, postanowienie, prawo, zachowanie, zwyczaj*, dodać tu można *przebywanie* ‘sposób życia, obyczaje’ (SSłp). Znaczenie ‘przyjęty **sposób** postępowania’ było tak silne, że niektóre z podanych leksemów (*obyczaj, porządek, prawo, zachowanie*) wiązały także sens ‘cecha, właściwość’ w szerszym zakresie, mówiono zatem o: *obyczajju języka, obyczajju mowy i piśma*; przysłówek *porządkiem* znaczył ‘w taki sposób’; pisał Jan Kochanowski, że: *Wszystysmy pod tym prawem sie zrodzili/ że wszem przygodom/ jako cel [!]/ bydź mamy*. KochFrag 17 (SXVI).

Wyraz *obyczaj* i dziś znaczy ‘powszechnie przyjęty, umowny, najczęściej utwierdzony tradycją, sposób postępowania’, ale na pierwszy plan wysuwa się znaczenie ‘obrzęd, ceremonia’. Sens ten w przeszłości był drugorzędny i np. twórcy SXVI takiego nie wyszczególnili, choć oczywiście w cytatach pojawiają się np. *obyczaje pogańskie, obyczaj duchowny, obyczaj koronny*. Rozwój w kierunku zewnętrznych form, ku ceremonialowi, widać też w ewolucji innych rzeczowników. Kiedyś wyraz *obrzędek* znaczył ‘porządek, sposób postępowania’ (*obrzędek wierzenia, obrzędek prawa*), dziś jest to ‘zespół czynności wykonywanych według ustalonego trybu w związku z uroczystością; ceremonia’ (*obrzędek ślubny, pogrzebowy*). Jeszcze wyraźniej widać kierunek od zachowań uświęconych tradycją ku ceremonialowi w rozwoju rzeczownika *obchód*. W SXVI na pierwszym miejscu mamy znaczenie: ‘obrzęd, obyczaj, święcenie, święto, uroczystość’. Dziś wyraz używany jest tylko w liczbie mnogiej, chodzi zaś o znaczenie ‘uroczystość organizowana dla uczczenia kogoś lub czegoś’, por. *obchody mickiewiczowskie, obchody rocznic narodowych*.

⁶ Był to wyraz o nieporównywalnie większej frekwencji niż dzisiaj. *Słownik polszczyzny XVI wieku* to leksykon oferujący bardzo wiele poświadczeń, ale nawet w nim zadziwia, że jest ich aż 4 368 (!).

Tradycję stawia się dziś w opozycji do nowoczesności, traktuje się ją jako przejaw braku postępu; tradycji należy się przeciwstawiać, a nawet walczyć z nią. Pojawiają się w związku z tym obciążone negatywnymi konotacjami synonimy słowa *tradycja*: *fundamentalizm, konserwatyzm, tradycjonalizm, reakcyjność, zachowawczość*, a nawet: *zacołanie, obskurantyzm, ciemniactwo, wsteczniactwo*.

Choroba

Analizowane dotąd pojęcia mają charakter uzualny, należą do „takich, którymi w konkretnych wypadkach, w sposób mniej lub bardziej zdecydowany umiemy się posługiwać, ale z których treści w żadnej definicji nie umiemy zdać sprawy” [AJDUKIEWICZ, 1985: 369]. Bardziej konkretny charakter ma ostatnie pojęcie, CHOROBA, zwłaszcza w języku wieków przeszłych, kiedy to zdecydowana większość nazw specyfikowała fizyczne przejawy stanu chorobowego⁷. Jednym z takich przejawów była ‘słabość, brak sił fizycznych’. Dowodem tego jest XVI-wieczne pasmo synonimów leksemu *choroba*: *mdłość, słabość, osłabienie, niemoc*, synonimami czasownika *chorować* były: *słabiec* i *wątleć*. Każdy z przytoczonych tu wyrazów znaczenie ‘choroba’ miał jako niepodstawowe, bo na pierwszym miejscu stała ‘słabość’, rzecz też ciekawa – wszystkie te wyrazy zatraciły znaczenie ‘choroba’, choć przecież słabość fizyczna nadal jest jednym z częstszych objawów chorób. Ciekawa jest też inna sprawa. Otóż w XVI-wiecznych tekstach przenośne użycia leksemów z kręgu *choroba* nawiązują właśnie do słabości. Zwykle chodzi o funkcjonowanie państwa, ale nie tylko – odnoszą się także do słabości ludzkiego charakteru. Oto kilka przykładów:

ale pospolicie do drugiego Seymu/ [...] i dalej odkładają a Rzeczpospolita zostaje chora/ i utrapiona

GórnRozm K. (SXVI)

pożądliwość/ która jest defekt albo choroba ludzkiego przyrodzenia

Wuj NT 546 (SXVI)

tej ustawicznej dusznej choroby/ to jest grzechów powszednich pozbywamy

WysKaz 27 (SXVI)

⁷ Już sam leksem *chory* to ma źródło w sensach ‘ropiejący, skaleczony, zraniony, obolały’, ‘gorący’, choć nie ma wśród lingwistów zgody co do etymologii (SŚ).

Profil metafor z *chorobą* jest dziś odmienny. Sygnalizują coś, co w polszczyźnie historycznej przejawiało się ledwie śladowo, w naszych zaś czasach znacznie przybrało na sile. Temu poświęcony będzie następny fragment artykułu.

2. Możemy powiedzieć, że ktoś jest *niezdrowy*, ale nieakceptowalne jest zaprzeczenie **niechory*. Normą jest dla nas ZDROWIE, choroba to 'odstępstwo od normy'. Mnożą się dziś połączenia: *niezdrowa ciekawość*, *niezdrowa atmosfera (w jakimś środowisku)*, *chorobliwa zazdrość*, *chorobliwa ambicja*, *chore zainteresowania*, zwrot *Coś ty chory? Ty chory jesteś!* znaczy 'jesteś nienormalny, szalony', mówi się, że *pośpiech to choroba XX wieku*. *Paranoja* (z gr. *paránoia* 'szaleństwo, obłąkanie') ma obok znaczenia medycznego znaczenie przenośne: 'o sytuacji powstałej wskutek absurdalnych, niedorzecznych decyzji': *Przecież to czysta paranoja, tego się nie da zrozumieć (USJP)*. Leksemy pola CHOROBA przybierają znaczenie 'niezgodny z normą, ze wzorem, z przepisem, nie taki, jaki powinien być, nieprawidłowy'. Ten nowy kierunek konceptualizacji pojęcia CHOROBA ma początek w XIX, ale przybiera na sile w XX wieku⁸. Leksykografowie niektóre z takich użyci traktują jako przenośne, ale przyznać trzeba, że jest ich we współczesnej polszczyźnie tak dużo, że można już mówić o seryjnej wieloznaczności. W niektórych wypadkach wyraźnie sygnalizowane są dwie definicje: *patologiczny med.* 'odbiegający od stanu normalnego; chorobowy, chorobliwy' i na drugim miejscu: 'odbiegający od normy', por. *patologiczny charakter*, *patologiczna zazdrość*, *złośliwość*; *chorobliwy*: *chorobliwa otyłość* i *chorobliwa zazdrość*, *chorobliwe podniecenie*; *zwyrodnienie*: *zwyrodnienie mięśni*, też: *zwyrodnienie moralne*, wyraz *degeneracja* używany jest dwojako: *degeneracja narządu węchu* i *degeneracja moralna*; *anormalny*: *anormalny człowiek 'chory psychicznie'*, też: *anormalne warunki*, *anormalne zjawisko*, *nienormalny*: *nienormalny rozwój dziecka*, też: *nienormalne o tej porze roku upały (USJP)*.

Warto zwrócić uwagę na dwa ostatnie leksemy, mianowicie *anormalny* i *nienormalny*. Znaczenie 'niezgodny z normą' jest pierwotne, wtórne zaś 'stan chorobowy'. Jest to jeden z dowodów na to, iż zmiany semantyczne są dwukierunkowe. Nowy sposób rozumienia pojęcia generuje nowe znaczenia mieszczących się w nim leksemów, ale również „ściąga” w swój obszar wyrazy z innego pojęcia, tego, z którym się zaczyna krzyżować. I np. *obłąd* ma u swych źródeł czasownik *obłądzić (się)* 'pomylić (się), odstąpić od właściwej drogi' i jeszcze w XVI wieku *obłąd* to 'niewłaściwe postępowanie, odstępstwo od obowiązujących zasad'. Dziś na pierwszym miejscu stoi znaczenie medyczne 'rodzaj psychozy; paranoja'.

⁸ Tak wynika z badań Magdaleny STEC, autorki pracy doktorskiej pt. *Opis leksykalno-semantyczny pojęcia CHOROBA w dawnej i współczesnej polszczyźnie*, pisanej pod kierunkiem Urszuli ŻYDEK-BEDNARCZUK (2009).

Zakończenie

Omawiając odmienność profilowania niektórych pojęć, świadomie minimalizowałam dywagacje natury kulturowej. Jako językoznawca, chciałam mówić o języku, o jego specyfice; uwarunkowania kulturowe traktowałam jako ogólnie znane, wszak piszę o potocznym rozumieniu pojęć. Trudno mi zresztą ocenić, w jakim stopniu moje rozważania uzupełniałyby wiedzę o tychże uwarunkowaniach, wszak ogarnięcie literatury na ten temat przez językoznawcę jest wręcz niemożliwe. Chodzi o reakcję języka na przemiany ekstralingwistyczne. Pokazałam, że sposób rozumienia pojęcia ewoluuje w czasie⁹. Fakt, że jest to reakcja języka na zmiany kulturowe, to oczywistość. Pokazanie seryjnych wieloznaczności jest dla mnie dowodem na językowy przejaw konceptualizacji wybranych kategorii, oczywiście obok innych przejawów, jak np. organizacji gniazd słowotwórczych [por. КЛИМЕЧКО, 2004; KARPIŁOWSKA, 2007], etymologii [np. PUZYNIŃA, 1997] czy związków frazeologicznych [np. PAJDIŃSKA, 1990]. Są zatem seryjne polisemie propozycją dopełnienia, a nie zastąpienia innych metod.

Wykaz słowników wraz z ich skrótami

- LINDE S.B.: *Słownik języka polskiego*. Lwów 1854–1860. (L).
- SŁAWSKI F.: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. T. 1. Kraków 1952–1956. (SSł).
- Słownik polszczyzny XVI wieku*. Red. M.R. MAYENOWA. T. 1–31. Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–2004. (SXVI).
- Słownik staropolski*. Red. S. URBAŃCZYK. T. 1–11. Wrocław–Warszawa–Kraków 1953–2002. (SSłp).
- Uniwersalny słownik języka polskiego*. Red. S. DUBISZ. Warszawa 2003. (USJP).

Bibliografia

- AJDUKIEWICZ K., 1985: *O sprawiedliwości*. W: IDEM: *Język a poznanie. Wybór pism z lat 1920–1939*. T. 1. Warszawa.
- BARTMIŃSKI J., 2006: *Językowe podstawy obrazu świata*. Lublin.

⁹ O innych procedurach w studiach nad językowym kształtem czasu zob. KLESZCZOWA, 2006.

- GRZEGORCZYKOWA R., 2005: *Z problemów semantyki porównawczej: polski przymiotnik „dobry” i jego innoślwiańskie odpowiedniki*. W: *Język i literatura słowacka w perspektywie słowiańskiej*. *Studia słowacko-polskie ofiarowane Profesor Marii Honowskiej*. Red. H. MIĘCZKOWSKA i B. SUCHOŃ-CHMIEL. Kraków, s. 105–112.
- KARPIŁOWSKA E., 2007: *Gniazda słów jako językowy obraz świata. Perspektywy badań porównawczych*. „LingVaria” nr 2 (4), s. 27–41.
- KLESZCZOWA K., 2002: *Zmiany w klasie polskich przymiotników ocen estetycznych*. W: *O doskonałości. Materiały z konferencji 21–23 maja 2001*. Część 1. Red. A. MALISZEWSKA. Łódź, s. 207–218.
- KLESZCZOWA K., 2006: *Językowy kształt czasu. Ze studiów nad semantyką historyczną*. В: *Славистика. Синхрония и диахрония. Сборник статей к 70-летию И.С. Улуханова*. Ред. В.Б. КРЫСЬКО. Москва, s. 420–428.
- KLESZCZOWA K., 2010: *O prawdzie w dawnej polszczyźnie*. W: *Słowa – kładki, na których spotykają się ludzie różnych światów*. Red. I. BURKACKA, R. PAWELEC, D. ZDUNKIEWICZ-JEDYNAK. Warszawa, s. 387–396.
- КЛИМЕНКО Н.Ф., 2004: *Словотвірно-значеннєві зв'язки слів, належних одному концепту в мові. Мовні і концептуальні картини світу*. Київ, кн. 1, s. 196–201.
- KRAPIEC M.A., 1985: *Język i świat realny*. Lublin.
- MACHURA P., 2009: *Tradycja jako źródło moralności*. W: *Wartości – tradycja i współczesność*. Red. D. ŚLĘCZEK-CZAKON, M. WOJEWODA. Katowice, s. 169–175.
- PAJDIŹIŃSKA A., 1990: *Jak mówimy o uczuciach? Poprzez analizę frazeologizmów do językowego obrazu świata*. W: *Językowy obraz świata*. Red. J. BARTMIŃSKI. Lublin, s. 87–107.
- PASTUCHOWA M., 2008: *Ukryte dziedzictwo. Ślady dawnej leksyki w słownictwie współczesnej polszczyzny*. Katowice.
- PUZYNINA J., 1992: *Język wartości*. Warszawa.
- PUZYNINA J., 1997: *Prawda*. W: EADEM: *Słowo – wartość – kultura*. Lublin, s. 301–317.
- STEC M.: *Opis leksykalno-semantyczny pojęcia CHOROBA w dawnej i współczesnej polszczyźnie*. Praca doktorska pisana pod kierunkiem U. ŻYDEK-BEDNARCZUK, obroniona w 2009. Praca dostępna w Bibliotece Uniwersytetu Śląskiego, sygnatura DrBG2982.
- SZACKI J., 1971: *Tradycja. Przegląd problematyki*. Warszawa.
- TERMIŃSKA K., 1988: *Sensualizm w prozie Jarosława Iwaszkiewicza. Hermeneutyka i składnia*. Katowice.
- WASZAKOWA K., 2009: *Perspektywy badań porównawczych w zakresie semantyki leksykalnej w świetle językoznawczych teorii kognitywnych*. „LingVaria” nr 1 (7), s. 49–64.
- WIERZBICKA A., 1999: *Wolność – libertas – freedom – svoboda. Uniwersalne ideaty czy specyficzne dla danej kultury jednostki leksykalne?* W: EADEM: *Język, umysł, kultura: wybór prac*. Red. J. BARTMIŃSKI. Warszawa 1999, s. 490–521.

MORALNY po staropolsku Studium leksykalno-aksjologiczne

Pierwodruk w: „Prace Językoznawcze”. T. 26: *Studia historycznojęzykowe*. Red. A. KOWALSKA, O. WOLIŃSKA. Katowice 2001, s. 93–101.

Wnioskowanie o sposobie rozumienia pojęć aksjologicznych w staropolszczyźnie wymaga specyficznych procedur badawczych i nie da się w sposób bezpośredni transponować metod stosowanych w badaniach współczesnej polszczyzny¹. Przede wszystkim należy zachować ostrożność przy wnioskowaniu na podstawie kontekstów; nasze zabytki to z reguły tłumaczenia, zatem uzyskany w ten sposób obraz może być wizerunkiem „przekalkowanym”, znamionym dla języków oryginałów. Należy być również ostrożnym przy wyciąganiu wniosków na podstawie frekwencji – ta jest w dużym stopniu pochodną charakteru zachowanych tekstów. Szczególną wartość mogą mieć właśnie leksemy słabo poświadczone – dobór podstawy motywacyjnej przy tworzeniu neosemantyzmu nie może być przypadkowy, wszak tłumacz tworzy tekst z myślą o czytelniku, musi być w zgodzie z jego sposobem myślenia. Jednokrotnie poświadczone leksemy pokazują nie tyle stan słownictwa staropolskiego, ile szukanie dróg w procesie nominacji – są to propozycje nominacji, możliwej, choć nieutrwalonej w języku.

W niniejszym artykule stawiam sobie dwa cele. Po pierwsze, staram się odpowiedzieć na pytanie, jak nasi przodkowie rozumeli cechę MORALNY, po drugie – proponuję jedną z możliwych metod ustalania wartości se-

¹ Z prac podejmujących problematykę opisu pojęć etycznych warto wymienić: J. PUZYŃNINA: *Język wartości*. Warszawa 1992, s. 157–166; T. KRZESZOWSKI: *Aksjologiczne aspekty semantyki językoznawczej*. Toruń 1999.

mantycznej pojęć dla języka wieków przeszłych. W tym celu wykorzystuje przestrzeń semantyczną, jaką wyznacza polisemia.

Metoda

Polisemia ma wieloraką postać. Zdarza się, że wyznaczona jest systemem języka – są takie znaczenia, które regularnie wchodzą w wieloznaczności, por. ‘naczynie’ → ‘miara’ (np. *szklanka mleka, garść soli*), ‘cecha’ → ‘obiekty mające daną cechę’ (por. *świętość, słodkość*) czy ‘nazwa czynności’ → ‘obiekty, rezultaty czynności’ (por. *odzienie, postanie*)². Nie wszystkie jednak rodzące się znaczenia są przewidziane potencją języka. Niektóre mają charakter konsekwencji (wnioskowania, implikacji), co da się zawrzeć w formule: ‘jeżeli obiekt ma cechę *x*, to zapewne ma również cechę *y*’. Część z nich ma charakter ogólnoludzki, są więc przewidywalne, np.: ‘jeżeli ktoś jest *dziecinny*, to zapewne jest *naiwny*’; ‘jeżeli ktoś jest *cierpliwy*, to zapewne jest *opanowany*’. Niemożliwe do przewidzenia są natomiast przesunięcia znaczeń o podłożu kulturowym, np. *cygan* ‘krętacz, kłamca’; *murzyn* ‘ktoś wykonujący za kogoś pracę’. Jeżeli nawet dane układy powtarzają się w różnych językach, źródłem jest wspólnota kulturowa, a nie systemowa potencja języka.

Polisemie-konsekwencje są często podłożem przekształceń semantycznych – wystarczy, aby jeden z członów uległ zapomnieniu, por.: ‘jeżeli ktoś jest protegowany, to zapewne jest człowiekiem mało wartościowym’ (taką implikację potwierdza rozwój znaczenia leksemu *kreatura*³). Ale nie o przemiany znaczeń chodzić będzie w tym artykule. Istotne jest to, że polisemiczna przestrzeń semantyczna zdradza więzi kulturowo-znaczeniowe, tłumaczy motywację semantyczną pojęć o wyższym stopniu abstrakcji. Do takich pojęć z pewnością należy cecha MORALNY, będąca wiązką różnych sensów⁴, co właśnie zostanie pokazane w artykule.

Potwierdzeniem zasadności wyodrębnienia proponowanych układów polisemicznych jest ich powtarzalność⁵, a także odpowiedniość w parze

² Por. J.D. APRESJAN: *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*. Wrocław 1980, s. 212–276.

³ D. BUTTLER: *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*. Warszawa 1978, s. 146.

⁴ Por. J. PUZYNIŃNA: *O pojęciu słownictwa etycznego*. „Prace Filologiczne” 1982, T. 31, s. 119–126. (Przedruk: J. PUZYNIŃNA: *Słowo – wartość – kultura*. Lublin 1997, s. 289–300).

⁵ Pominięto układy rzadko spotykane, np. ‘moralny’ – ‘mądry’, ‘moralny’ – ‘piękny’, ‘moralny’ – ‘kochający’, ‘moralny’ – ‘pożyteczny’, choć przecież ich marginalność w języku doby staropolskiej ma również walor informacyjny.

postawionej na przeciwległym biegunie (NIEMORALNY). Czasami argumentem są zmiany semantyczne w polu MORALNY – niektóre jednostki zatraciły podstawę motywacyjną, stając się leksemem o podstawowym znaczeniu ‘moralny’.

Materiał

Zgodnie z tradycją klemensiewiczowską staropolszczyznę rozumiem jako odcinek epoki piśmiennej do przełomu XV/XVI wieku. W orzekaniu o wartości semantycznej konkretnych leksemów kieruję się przede wszystkim pomieszczonymi w odpowiednich hasłach definicjami, proponowanymi przez autorów *Słownika staropolskiego*⁶. Zawieranie wynika z przeświadczenia o ich kompetencji oraz ze znajomości dróg ustalania znaczeń w materiale staropolskim (kilkakrotnie gościłam w Pracowni Słownika Staropolskiego). Jeżeli popełniam grzech nadmiernego zaufania leksykografom, nie zmienia to ogólnej wymowy zawartych w artykule tez – dyskusyjne oceny wartości znaczeniowej kilku leksemów nie są istotne, gdyż baza materiałowa, na której opieram argumentację, jest szeroka (ponad 100 jednostek leksykalnych).

Staropolskie układy polisemiczne

‘Moralny’ – ‘właściwy LUDZIOM’

Wszyscy zgodnie przyznają, że choć w świecie zwierzęcym można wskazać zachowania świadczące o solidarności, o trosce, nawet o poświęceniu, moralność jest znamioną cechą świata ludzkiego, bez względu na to, czy człowiek jest traktowany jako istota wyróżniona spośród innych istot, czy też jako najwyższe stadium łańcucha ewolucyjnego⁷. Bycie człowiekiem zobowiązuje do odpowiednich zachowań, nic zatem dziwnego, że staropolskie przymiotniki: *człeczny, człowiecki, człowieczeński, człowieczy, ludzki*, oznaczały nie tylko ‘właściwy człowiekowi’, ale i ‘godny

⁶ Red. S. URBAŃCZYK. T. 1–11. Wrocław–Warszawa–Kraków 1953–2002.

⁷ M. OSSOWSKA: *Przeszłość nauki o moralności*. W: EADEM: *Podstawy nauki o moralności*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1994, s. 49–69.

człowieka (uczciwego)'. 'Niemoralny' to zarówno przeczący istocie człowieczeństwa (por. *niehumaniczny* 'wstrętny, niegodny człowieka'), jak i 'taki jak zwierzę' (por. *skociący* czy *psotny*, również dzisiejsze *bydlęcy*, *zwierzęcy*).

'Moralny' — 'zgodny z WIARĄ'

W historii ludzkości kodeksy moralne zbiegają się z nakazami religijnymi⁸. Jeśli chodzi o obserwowany przez nas materiał leksykalny, ze zrozumiałych względów ujawnia on zależność od religii chrześcijańskiej. Zbieżności znaczeń 'moralny' i 'wierzący' widzimy w leksemie *wierny*, choć ostrzej owa zbieżność przejawia się na przeciwległym biegunie skali: *niewierny* to 'niewierzący, niemający wiary, nieprawowierny' (*Kto niewiery jest synu bożemu, nie użrzy świata wiecznego* Rozm 241⁹), ale *niewierny* to także 'przewrotny, niedotrzymujący wiary, oszukańczy, podły' (por. *Czynił im usilstwo, jako zły człowiek, barzo niewierny i pełny wszystkich grzechów* Rozm 808; *O tótrze przekłety, o zdrajca niewierny, o wilku chwatający!* Rozm 535); *nierządny* to 'sprzeczny z zasadami etyki, grzeszny' ([...] *nierządne sumienie człowiecze...* XV med. R XXII 243); sens religijno-etyczny wiążą też przymiotniki: *grzechowy* i *grzeszny* (por. przeciwstawienie: *Bom nie przyszedł zwać sprawiedliwych, ale grzesznych* Rozm 294).

Chrześcijanin winien unikać grzechu, zatem być: *przezwinnym, niewinowatym, niepowinnym*. Jednak bezgrzeszność wyrażana była częściej w sposób metaforyczny — znaczenie brudu fizycznego zostaje przeniesione na pojęcie abstrakcyjne, co wyraża pasmo synonimów zarówno bieguna dodatniego (por. *czysty, nieokalony, niepokalany, nieporuszony, niezmaszany, przeczysty, przeświatły, światły*), jak i ujemnego (por. *przeszarzedny, nieczysty, pokalany*).

Wyliczone leksemy ujawniają związek normy moralnej z religijną, choć niekoniecznie chrześcijańską. Dla tej znamienne są leksemy specyfikujące postawę moralną — mam na myśli pochwałę skromności, pokory, bojaźni, co widać w cytatach: *A człowiek ten był sprawiedliwy a bojaźliwy* EwZam 294; *Ja więcej dowierzam pokornej grzesznicy niż pysznej dziewce* Gloger; *Śługę sromieźliwego miłuj jako syna swego* XV p. post. R I s. XLV. Nacechowane ujemnie są zaś leksemy mówiące o braku pokory, por.: *nieskruszony* 'niepoddający się skrusze, zatwardziały w grzechu', *niesromieźliwy* 'bezwstydy, lubieżny, rozpasany' (*niesromieźliwy naród*), *nieśmierny* 'przekra-

⁸ O związkach religii z normami etycznymi zob. L. KOLAKOWSKI: *Mała etyka*. W: IDEM: *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*. Londyn 1984, s. 83–120. (Podtytuł: *Czy moralność zależy od religii?*).

⁹ Skrótły źródeł powtarzam za *Słownikiem staropolskim*.

czający dopuszczalną miarę, nieumiarkowany, niepohamowany, niepowściągliwy', *skomroszny* 'swawolny, lekkomyślny, nierozważny' i 'rozpustny, nieskromny'.

'Moralny' — 'zgodny z PRAWDA'

Przyjmowanie religijnego fundamentu moralności bliskie jest tym rozumieniom moralności, które głoszą niezmienną wartość, tworzących odrębny świat na wzór idei platońskich¹⁰. Jedną z rozumianych absolutystycznie ogólnych kategorii aksjologicznych jest PRAWDA — 'to, co słuszne, właściwe, odpowiednie'.

Uderza w materiale staropolskim częste współoznaczanie: z jednej strony mowa o zgodności z prawdą, z drugiej — o wartości moralnej. Przykładów na takie polisemie w staropolszczyźnie jest wiele, odnajdujemy je w przymiotnikach: *czysty, prawdziwy, prawy, słuszny, sprawiedliwy, wierny*¹¹ (to leksemy z bieguna dodatniego); *błądny, fałszony, fałszywy, łściwy*¹², *łżywy, nieprawdziwy, nierządny, niesprawiedliwy, niestateczny, niewierny* (por. *niewierne całowanie (Judasza)*), *obłudny* (to przykłady z bieguna negatywnego).

'Moralny' — 'zgodny z PRAWEM'

Mimo iż normy prawne często krzyżują się z normami moralnymi, współczesna nauka o moralności wyraźnie rozgranicza dziedziny etyki i prawa¹³. Łatwo wskazać działania ludzkie, które choć legalne, podlegają

¹⁰ Obie koncepcje reprezentują absolutystyczne stanowiska w opozycji do postawy relatywistycznej, która przyjmuje względność ocen moralnych. Por.: M. OSSOWSKA: *Prawdziwość ocen a możliwość ich uzasadniania*. W: EADEM: *Podstawy...*, s. 110–135; T. CZEŻOWSKI: *Etyka jako nauka empiryczna*. W: *Metaetyka*. Red. I. LAZARI-PAWŁOWSKA. Warszawa 1975, s. 393–403).

¹¹ Choć w artykule z założenia unikam odwołań do etymologii, trudno nie wspomnieć, że leksem *wiara* miał pierwotnie znaczenie 'prawda' (pisze A. Brückner, że znaczenie to „ocalało i u nas w czwartym przypadku (»na mą *wierek*«) w ogólnem do 17. wieku potwierdzeniu prawdziwości, prawdy [...]»; od tego czasownik *wiarować, wiarować się* 'zaklinać się, że się mówi prawdę'". (A. BRÜCKNER: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków 1927, s. 611). Znamienne jest też współwystępowanie w wymienionych trzech klasach układów polisemicznych leksemów opartych na rdzeniu *-praw-*.

¹² Dla przejrzystości wykładu w artykule podają tylko jeden wariant fonetyczny hasła, ten mianowicie, który autorzy *Słownika staropolskiego* umieścili na pierwszym miejscu.

¹³ M. OSSOWSKA: *Norma moralna a norma prawna*. W: EADEM: *Podstawy...*, s. 278–284; H. JANKOWSKI: *Kłopoty z uzasadnianiem*. W: *Metaetyka...*, s. 447–462.

osądowi moralnemu, można podać przykłady działań nielegalnych, a chwalebnych; znane są powszechnie przypadki wykorzystywania prawa do celów sprzecznych z poczuciem moralnym. Tymczasem najczęstsze układy polisemiczne w języku doby staropolskiej dotyczą właśnie oceny moralnej, z jednoczesnym stwierdzeniem zgodności z obowiązującym prawem. Wyraźnie widać, że waga normy prawnej w ówczesnym społeczeństwie była szczególnie istotna, skoro w ocenie wartości moralnej sięgano do zasobów leksykalnych dziedziny prawa (bądź odwrotnie – zgodność z prawem utożsamiana była z wymogami moralnymi). Do tej grupy należy przede wszystkim leksem *prawy*, funkcjonujący do dzisiaj jako wykładnik oceny moralnej (*prawy człowiek, prawy charakter*); znaczenie ‘zgodny z przepisami prawnymi, taki jak prawo wymaga’ dokumentują staropolskie połączenia: *prawa dziedzina, granica; prawy sąd, opiekadnik, ortel, targ*. Podobnie jak *prawy*, funkcjonowały także w staropolszczyźnie leksemy: *prawdziwy, sprawiedliwy, sprawiedlny, sprawny, uczciwy* – wszystkie przytoczone wyrazy wiązały znaczenie ‘postępujący zgodnie z zasadami moralnymi’ i ‘zgodny z przepisami prawnymi, taki jak prawo wymaga’. Omawiane dotąd jednostki leksykalne oparte były na rdzeniu *praw-*. Z innych leksemów wiążących wskazaną wcześniej wieloznaczność można wymienić: *czysty, niewinny, poczesny, rządny, urzędny, wierny*. Jedność normy prawnej i moralnej zdradzają również leksemy położone na przeciwstawnym biegunie skali: *nieobyczajny, nierządny, niesprawiedliwy, niesprawny, nieurządny* – przytoczone wyrazy miały znaczenie ‘niezgodny z zasadami moralnymi’ i zarazem: ‘niezgodny z prawem’.

‘Moralny’ – ‘zgodny z TRADYCJĄ’

Normy moralne mają zawsze charakter konserwatywny, zakorzenione są mocno w obyczaju, co dobitnie ukazuje etymologia słowa *etyka* – z łac. *ethica*, od gr. *ethikos* ‘zwyczajowy’, od *ethos* ‘obyczaj’. Związek z tradycją widać w przymiotniku *obyczajny*, który prócz znaczenia ‘zgodny z panującymi zwyczajami’ znaczył też ‘godny, nieposzlakowany, nienaganny’ (por. *Szlachetni i teże obyczajni, nobiles, Jan i Jędrzej, [...] obrządzili swego wiernego [...] procuratora actorem* ca 1428 PF I 479). Znaczenie to potwierdza pochodny od niego rzeczownik *obyczajność*, który zawierał sens: ‘moralność, przyzwoitość, godność’. Taką wartość sygnalizuje też, choć słabo poświadczony, przymiotnik *niezwyczajny* ‘niezgodny z panującymi zwyczajami, niewłaściwy, zły’. Znaczenie ‘stałość, niezmienność, niewzruszoność’ wiązał przymiotnik *przebieczny*, co na drodze implikacji dało ocenę ‘doskonały’.

Obyczajowy charakter norm moralnych ma na celu stabilizację życia społecznego. Wszystko, co burzy porządek społeczny, jest moralnie nagan-

ne, stąd zapewne korzystanie w ocenach moralnych z leksyki funkcjonującej także w opisach ładu, porządku. Przymiotnik *stateczny* (*obyczaj*) miał przeciwstawny człon: *niestateczny* 'nieustatkowany, niezrównoważony [...]'; *nieporuszony* to 'nienaruszony, nietknięty, też etycznie nieskażony, nieskalany, czysty' (*nieporuszony żywot; człowiek nieporuszony swej czci* (albo *we czci*), *nieporuszona szlachta, dusza*). Synonimami przymiotnika *nieporuszony* były leksemy: *nieustawiczny* (*Nie bywaj nieustawiczny jako wiatr* 1471 MPKJ V 79), *niewzruszony, niezłomiony*. Naruszenie porządku społecznego i związane z tym ujemne wartościowanie sygnalizują również przymiotniki: *pochyły* 'odgięty od pionu', ale też: 'skłonny do upadku moralnego', *przewrotny* 'zły, niewłaściwy' (*przewrotny obyczaj*), *rozpustny* 'grzeszny, dopuszczający się grzechu' (w przeciwieństwie do *nierozpustny* 'dziewiczy, bez zmayı, bezgrzeszny'), *rozpuszczony* 'upadły, będący we władzy grzechu'.

Rzeczownik *rząd* wiązał znaczenie 'ustalony porządek [...]' – naruszenie tego porządku sygnalizują przymiotniki: *nierządlivy* 'nieuporządkowany, chaotyczny', też: 'niemoralny, rozpustny'; *nieurządny* ' [...] taki, który zakłóca porządek', ale też 'niezgodny z zasadami moralnymi, hańbiący' (*Auaricia jest nieurządna ani umierna żądza ku wszem rzeczam tego świata* ca 1450 PF IV 578).

Porządek społeczny gwarantowała stałość struktury klasowej społeczeństwa. Wiąże się z tym układ polisemiczny, którego podłoże leży w przeświadczeniu, że pozycja społeczna zgodna jest z poziomem etycznym¹⁴. Feudalna struktura społeczna znajduje odbicie w parach polisemicznych, w których jeden z członów wyznacza miejsce w układzie klasowym, drugi zaś stanowi ocenę moralną, przy czym, co oczywiste, ocena pozytywna przynależy klasie wyższej, negatywna – niższej. Najbardziej wyrazistym przykładem jest tu przymiotnik *szlachetny* – ze staropolskich znaczeń 'związany ze szlachcią', 'tytuł grzecznościowy stosowany wobec osób pochodzenia szlacheckiego' oraz 'postępujący chwalebnie, czcigodny, prawy' ciągłość historyczną zachowało tylko znaczenie ostatnie. Innym przykładem mogą być losy leksemy *podły*. W staropolszczyźnie odnotowano postać *podlejszy* (o człowieku 'niżej urodzonym, gorszego stanu, nieszlacheckiego urodzenia'). Czas pokazał, że związek z pochodzeniem uruchomił przesunięcie znaczeniowe w kierunku oceny pod względem moralnym¹⁵.

Z innych przykładów ilustrujących więź oceny moralnej z pozycją społeczną wymienić można: *nieszlachetny* 'społecznie mało znaczący, niski

¹⁴ Nie jest to właściwość tylko języka polskiego, por. M. OSSOWSKA: *Trzy nurty moralności*. W: EADEM: *Podstawy...*, s. 388–396, zwłaszcza s. 391.

¹⁵ Warto tu także wspomnieć o leksemie *cham*, funkcjonującym w XVI–XVIII w znaczeniu 'chłop'.

pochodzeniem', ale też 'nieuczciwy, nieprawy, źle postępujący' (*Kościół jego jako człowiek nieszlachetny* BZ I Mach 2,8); *nierówny* 'człowiek niedorównujący stanem, urodzeniem, niższy pod względem społecznym', ale też 'niesprawiedliwy'; *nędzny* 'cierpiący nędzę, niedostatek, ubóstwo [...]', ale też: 'niecny, niegodziwy, nikczemny, podły'; *lichy* znaczyło 'nędzny, marny' (np. *żebrak*), ale też 'niesprawiedliwy, niegodziwy' (np. *mąż, ludzie*); *czesny* miało znaczenie '[...] dobrze urodzony', także 'cnotliwy'; przymiotnika *urodzony* używano, gdy mowa była o pochodzeniu i pozycji społecznej (*dobrze urodzony, kraśnie urodzony*), mógł też funkcjonować jako tytuł grzecznościowy szlachcica, mieścił wówczas znaczenie: 'szlachetny, wielmożny'; przymiotnik *większy*, gdy odnosił się do ludzi, oznaczał 'górujący nad innymi władzą, znaczeniem, rozgłosem, świetnością, bardziej wybitny, ważniejszy, sławniejszy' (*Jemuż nie równego mistrza [...] ani będzie większego aż do dnia sądnego* Gałka w. 9).

Kończąc prezentację staropolskiej leksyki mieszczącej się w pojęciu MORALNY, warto wspomnieć o sporej grupie wyrazów, które sygnalizują szacunek, jakim darzono ludzi spełniających warunki człowieka moralnego. Z reguły mieści się w nich *cześć*, wyraz o tym samym prasłowiańskim rdzeniu, co *czytać*; pisze F. Sławski: „Znaczenia 'liczyć, rachować', 'czytać', 'czcić, szanować' ściśle ze sobą związane i powtarzają się we wielu językach”¹⁶. Do takich leksemów zaliczam: *czesny, poczcziwy, poczesny, pocześliwy, uczczony, uczliwy, uczciwy* (o człowieku moralnym) i *niezczciwy, nieczesny, niepoczesny, niepocześliwy, niepoczliwy, nieuczliwy, przezeczciwy* (o człowieku niemoralnym)¹⁷. Bliskie przytoczonym są przymiotniki sygnalizujące pochwałę moralności: *sławiony, sławny, przesławny, sławetny, chwalebny, chwalny, uchwalony, błogosławny*. Na przeciwległym biegunie umieścić można słowa-nagany: *niesławetny, niechwalebny*.

Zakończenie

Wobec ogromu literatury dotyczącej moralności zadanie, jakie sobie postawiłam, było skromne – pragnęłam jedynie pokazać, przez śledzenie układów polisemicznych, jakie wartości zbiegały się z oceną moralną.

¹⁶ F. SŁAWSKI: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. T. 1. Kraków 1952–1956, s. 133.

¹⁷ Można by tu jeszcze dołączyć leksem *zacny*, bo choć, jak przekonująco udowodnił to H. Grappin, nie powstał on na bazie leksemu *cześć*, trudno orzec, kiedy doszło do reinterpretacji. Por. H. GRAPPIN: *Notatki słowotwórcze*. III: *Zacny*. „Język Polski” 1939, z. 3, s. 65–73.

Łatwo zauważyć, że pokazane wartości powielają, a czasami antycypują podstawowe założenia kształtującej się od czasów starożytnych nauki o moralności. Język (tu staropolski) daje złożony obraz moralności i stoi w opozycji do tych teorii naukowych, które dążą do systematyzacji przez podporządkowanie wielości norm jednej, hierarchicznie najwyższej, wartości. Pojmowanie cechy MORALNY w początkowych wiekach polszczyzny historycznej bliskie jest współczesnej nauce o moralności, odrzucającej monistyczne doktryny etyczne¹⁸.

¹⁸ Na temat norm naczelnych w budowaniu systemów etycznych zob.: L. KOŁAKOWSKI: *Mała etyka...*, s. 83–120; I. LAZARI-PAWŁOWSKA: *Model dedukcyjny w etyce*. W: *Metaetyka...*, s. 497–510.

Redaktor
Małgorzata Poglódek

Projektant okładki i stron działowych
Zdzisław Kleszcz

Redaktor techniczny
Barbara Arenhövel

Korektor
Magdalena Białek

Lamanie
Edward Wilk

Copyright © 2012 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

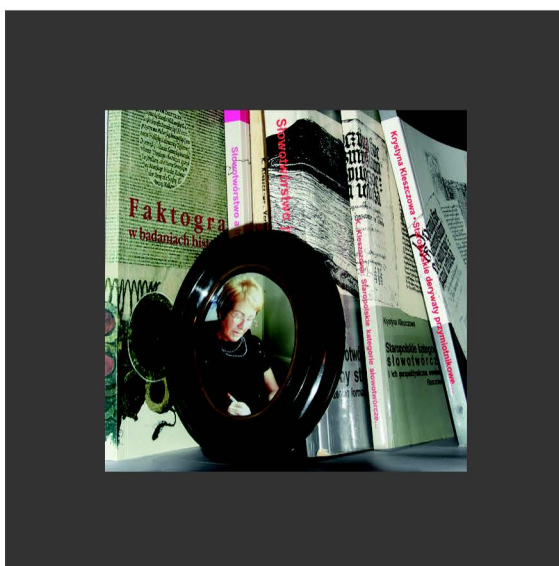
ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-226-2068-7

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Ark. druk. 19,0 + wklejka. Ark. wyd. 21,5.
Papier offset. kl. III, 90 g Cena 28 zł (+ VAT)

Druk i oprawa: PPHU TOTEM s.c.
M. Rejnowski, J. Zamiara
ul. Jacewska 89, 88-100 Inowrocław

Cena 28 zł (+ VAT)



ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-226-2068-7